

KRONIKA BYDGOSKA

XXV



Kronika Bydgoska



Wydawnictwo Bydgoskie Towarzystwo Wydawnicze

**Kronika
Bydgoska
2003**

XXV
2003

Wydawnictwo

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW MIASTA BYDGOSZCZY

Kronika Bydgoska

XXV

2003



Bydgoszcz 2004

Kolegium Redakcyjne:
Henryk Dubowik
Włodzimierz Jastrzębski – przewodniczący
Jan Malinowski
Marek Romaniuk

Recenzent tomu:
prof. dr hab. Mieczysław Wojciechowski

Prezes TMMB:
Jerzy Derenda

*Zdjęcie na okładce pochodzi ze zbiorów
pani Arlety Szcząchor*

Wydano z dotacji władz miejskich Bydgoszczy

Biblioteka Główna
Akademii Bydgoskiej
Zbiory Czasopism

R 19842

Kronika Bydgoska
tom XXV

ISSN 0454-5451

Projekt okładki i redakcja techniczna:
Iwona Dombrowska

Korekta:
Hanna Borawska

Przygotowanie do druku:
Bydgoski Dom Wydawniczy MARGRAFSEN s.c., Bydgoszcz

Druk:
Drukarnia FRANCIK, Bydgoszcz

Spis treści

Od Redakcji	9
-------------------	---

Studia i szkice

Marcin Gorączko

<i>Zbiorniki wodne na obszarze Bydgoszczy w ujęciu historycznym</i>	13
---	----

Aleksandra Chylewska

<i>Działalność Oddziału Literatury w ramach Niemieckiego Towarzystwa Sztuki i Wiedzy w Bydgoszczy w latach 1903-1919</i>	37
--	----

Agnieszka Wysocka, Daria Bręczewska-Kulesza

<i>Wille nad Sielance</i>	57
---------------------------------	----

Arleta Szcząchor

<i>Tradycje żeglugi bydgoskiej - Lloyd Bydgoski (1891-1945)</i>	76
---	----

Piotr Rybarczyk

<i>„Dziennik Bydgoski” wobec wyboru Gabriela Narutowicza na prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej w 1922 r.</i>	104
--	-----

Janusz Umiński

<i>Związek Popierania Turystyki w Bydgoszczy (1935-1939)</i>	129
--	-----

Mariusz Guzek

<i>Bydgoskie kina oświatowe w II Rzeczypospolitej</i>	144
---	-----

Danuta Wróbel

<i>Rola kobiety w III Rzeszy a wojenna rzeczywistość niemieckich kobiet w Bydgoszczy w latach 1939-1945</i>	154
---	-----

Wiesław Trzeciakowski

<i>Traktowanie ludności niemieckiej oraz cudzoziemców po 1945 r. w świetle dokumentów Wojewódzkiego Urzędu Pomorskiego w Bydgoszczy</i>	183
---	-----

Tomasz Chinciński

<i>„Generał” na podsłuchu - Służba Bezpieczeństwa wobec wizyty o. Pedro Arrupe w Bydgoszczy w 1969 r.</i>	196
---	-----

Alicja Paczoska	
<i>Reakcje mieszkańców Bydgoszczy na zniknięcie i śmierć ks. Jerzego Popiełuszki w meldunkach dziennych Służby Bezpieczeństwa</i>	221

Materiały

Marcin Gorączko, Aleksandra Gorączko	
<i>Zarys antropogenicznych przekształceń rzeźby terenu w Bydgoszczy</i>	273

Maciej Wdowicki	
<i>Pół wieku pieszych wędrówek w Bydgoszczy</i>	285

Marek Romaniuk, Wiesław Trzeciakowski	
<i>Bydgoscy volksdeutsche o sobie. „Memoriał” Ferdinanda Langa z dnia 1 maja 1940 r.</i>	301

Robert Grochowski	
<i>Schron przeciwlotniczy w zakładach F. Eberhardta. Z dziejów bydgoskiej obrony przeciwlotniczej w latach 1939-1945</i>	328

Alicja Paczoska	
<i>„Bydgoska Obrona Narodu Polskiego” (1946-1947)</i>	350

Włodzimierz Jastrzębski	
<i>15-lecie studiów historycznych na Akademii Bydgoskiej im. Kazimierza Wielkiego</i>	365

Sylwetki – biogramy – wspomnienia

Jerzy Derenda	
<i>Józef Kałas (1873-1939) – pedagog i społecznik</i>	383

Waldemar Jaskulski	
<i>Zygmunt Henryk Berling jako szef sztabu 15 Dywizji Piechoty Wielkopolskiej (1925-1927)</i> ..	388

Monika Opiola	
<i>Księgarz bydgoski Narcyz Gieryn (1882-1959)</i>	403

Anna Jarocińska	
<i>Twórca Bydgoskiej Spółdzielni Mieszkaniowej</i>	407

Witold Stankowski	
<i>Powojenne losy bydgoskiej rodziny Marii i Ryszarda Klewinów</i>	410

Przeglądy – omówienia – recenzje

Stefania Kaszubik

Dziecko z książką. 55 lat pierwszej dziecięcej filii bydgoskiej Biblioteki Publicznej 415

Witold Stanisław Kozak

„Rejs” – Wystawa Sztuki Współczesnej w Bydgoszczy 422

Wojciech Siwiak

Bydgoskie Wiadomości Numizmatyczne z lat 1998–2004 428

Katarzyna Grysińska

*Sprawozdanie z konferencji „Instytucje i stowarzyszenia muzyczne” – Bydgoszcz
22–23 kwietnia 2004 r.* 435

Kronika

Maria Lindenau-Langner

Kronika wydarzeń za rok 2003 445

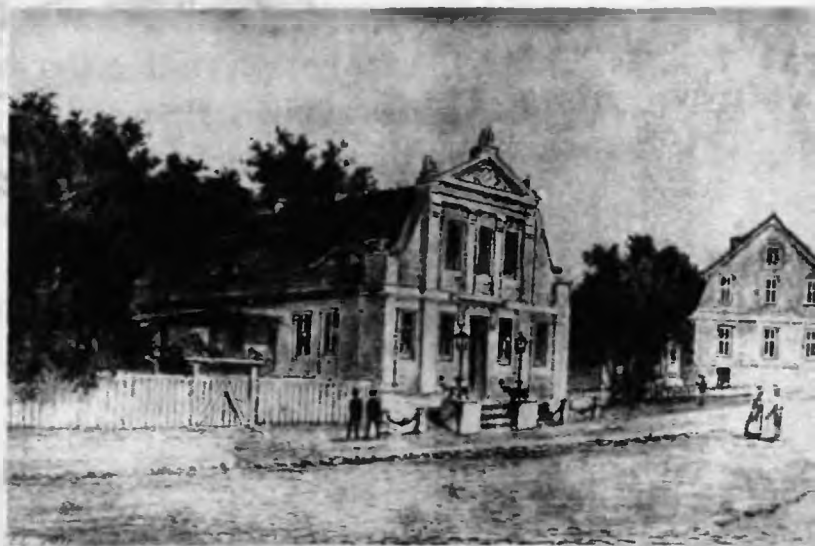
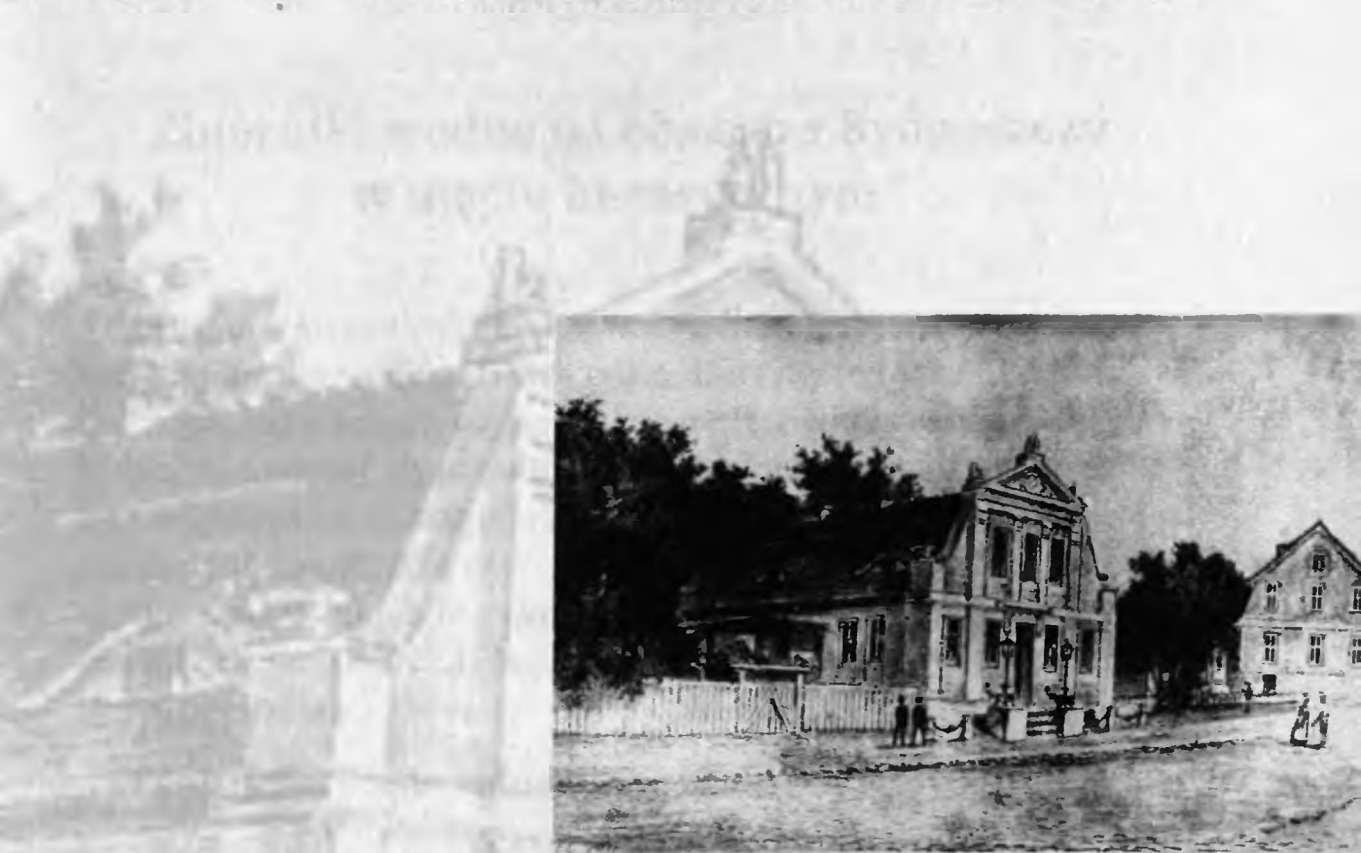
Od Redakcji

Jubileuszowy, XXV tom „Kroniki Bydgoskiej” skłania do snucia refleksji i czynienia prób podsumowania. Do niewątpliwych osiągnięć redakcyjnych czasu minionego zaliczyć należy możliwość regularnego wydawania czasopisma w odstępach rocznych, jaka zarysowała się począwszy od numeru IX z 1989 r. Wokół „Kroniki” udało się zgromadzić liczną rzeszę autorów, w tym - co szczególnie cieszy - młodych adeptów nauk historycznych. Tematyka opublikowanych materiałów w lwiej części odnosiła się do dziejów Bydgoszczy i okolic, ale prezentowanych na łamach periodyku, jeśli idzie o minione epoki, wybiórczo. Najwięcej artykułów dotyczyło historii najnowszej, w tym okresu II Rzeczypospolitej. Udało się też osiągnąć niezły stosunkowo poziom ilościowy i jakościowy, jeśli idzie o czasy powojenne, współczesne. Im dalej jednak w głąb dziejów tym gorzej. Szczególnie daje się odczuć niedostatek materiałów odnoszących się tematycznie do czasów zaboru pruskiego, kiedy to Bydgoszcz przeżywała ogromny rozwój gospodarczy. Ta sytuacja jest odwrotnie proporcjonalna do stanu zachowania źródeł. Przetrwało ich do naszych czasów bardzo wiele, ale ich odczytywanie wymaga posiadania dodatkowych umiejętności, m.in. w postaci znajomości neogotyku niemieckiego, pisanego ręcznie. Do niewątpliwych braków rocznika zaliczyć należy to, że tylko nieliczni autorzy rekrutują się spoza profesji historycznej. Bydgoskie środowisko humanistyczne jest stosunkowo już liczne, mało kto jednak spośród filologów (tu wyjątek stanowią germaniści!), politologów, filozofów, socjologów, teoretyków sztuki (wyjątek in plus stanowią historycy sztuki!) chce oddać swoje pióro na usługi „Kroniki”. Z rzadka prezentują swoje dokonania na kartach czasopisma prawnicy, przyrodnicy czy technicy i dlatego dzieje i współczesność Bydgoszczy w tych dyscyplinach nauki prezentują się niezwykle skromnie. Być może, iż dostrzeżone powyżej mankamenty będą mogły być naprawione w kolejnych tomach „Kroniki Bydgoskiej”.

Tom XXV „Kroniki”, jak i wiele poprzednich, pełen jest rozmaitego rodzaju przyczynków. Zbyt mało zamieszczono w nim materiałów o charakterze

przekrojowym, pokazujących poszczególne zjawiska, ważne dla miasta poprzez lata i wieki. Do chlubnych wyjątków w tym zakresie zaliczyć należy artykuł na temat bydgoskich zbiorników wodnych w ujęciu historycznym. Są też, co cieszy, próby minisyntez i podsumowań. Do niewątpliwie interesujących zaliczyć należy materiały o historii budownictwa jednorodzinnego w okolicach ulicy Sielanka, Lloydzie Bydgoskim, rzeźbie terenu, na którym położona jest Bydgoszcz, czy o półwieczu tutejszej turystyki pieszej.

studia



Studia
i szkice

szkice

Marcin Gorączko

Zbiorniki wodne na obszarze Bydgoszczy w ujęciu historycznym *

Antropogeniczne zbiorniki wodne są charakterystycznym elementem krajobrazu wielu polskich miast. Dotyczy to także Bydgoszczy. Być może ze względu na stosunkowo niewielkie rozmiary obiekty te dotychczas nie były przedmiotem zbyt dociekliwych badań, a przecież większość z nich z pewnością posiada ciekawą historię, a nie- rzadko duże znaczenie ekologiczne i kulturowe. W oparciu o analizę kilkudziesięciu archiwalnych planów i map dokonano charakterystyki liczebności i rozmieszczenia tych obiektów na różnych etapach rozwoju miasta.

Typy genetyczne zbiorników wodnych w Bydgoszczy

Ze względu na genezę zbiorniki wodne występujące na obszarze Bydgoszczy można podzielić na¹:

- jeziora - reprezentowane przez starorzecza powstałe na skutek odcię-
cia meandru od rzeki macierzystej oraz oczka wodne w zagłębieniach
wytopiskowych,
- stawy młyńskie albo szerzej - zbiorniki utworzone poprzez spiętrzenie
cieków,
- stawy poeksploatacyjne - występujące w dawnych wyrobiskach surowców
budowlanych i energetycznych, tzn. iłów, glin, piasków, żwirów i torfów,

* Artykuł powstał w oparciu o fragment rozprawy doktorskiej autora pt. „Analiza zmian hydro-
graficznych na obszarze Bydgoszczy w ujęciu historycznym”, wykonanej na Uniwersytecie
im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

- zbiorniki poregulacyjne, których geneza zbliżona jest do starorzeczy, z tym że odcinanie fragmentu koryta rzeki macierzystej odbywało się na skutek prac hydrotechnicznych²,
- stawy gospodarskie (sadzawki) – przeznaczone do pojenia zwierząt czy też hodowli ryb itp., ale także gromadzące wodę na wypadek pożaru,
- baseny, najczęściej zbiorniki przemysłowe lub zbiorniki będące obiektami gospodarki wodno-ściekowej.

Zbiorniki wodne do końca XVIII w.

Informacje o występowaniu stawów i zbiorników wodnych na obszarze zawartym w obrębie współczesnych granic miasta do początku XIX w. są bardzo skąpe. Ich lokalizację utrudnia, a często wręcz uniemożliwia ogólnikowe określenie sytuacji topograficznej przez autorów poszczególnych pozycji źródłowych. Przeważnie wymieniano obiekty, których lokalizacja była ówczas powszechnie znana, wobec czego nie uznawano za konieczne bardziej precyzyjnego umiejscawiania ich w przestrzeni miasta, poprzestając na stwierdzeniu, iż występowały one w sąsiedztwie charakterystycznego (niegdyś) obiektu. Niestety, wiele z tych punktów odniesienia obecnie nie istnieje, co utrudnia, a często uniemożliwia rekonstrukcję dawnej sytuacji topograficznej. Dodatkowo, pisane przekazy źródłowe najczęściej reprezentowane są przez dokumenty urzędowe (spisy, inwentarze). Charakteryzują się one nadmierną, w tym przypadku, zwięzłością. Ostatecznie sytuację badacza komplikuje brak szczegółowych źródeł kartograficznych wcześniejszych niż dziewiętnastowieczne.

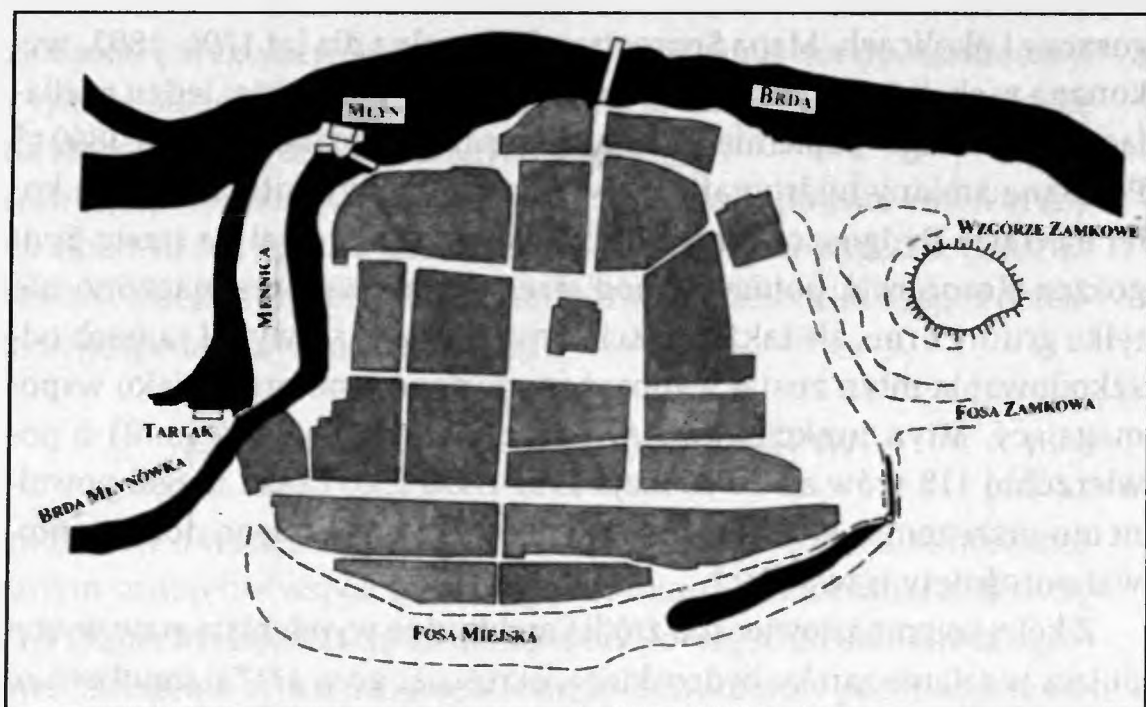
Najdawniejsze informacje o stawach w Bydgoszczy można odnaleźć w opisach starostwa bydgoskiego z lat 1661-1765³. W drugiej połowie XVII w. na południe od wsi Czyżkówko (*Szuszkuwska*), na Flisie znajdowały się trzy stawy: Górny, Sprzedni i Młyński, powstałe na skutek spiętrzenia groblami tej strugi. W dokumencie zanotowano, że *stawy [są] teraz z gruntu wyszlamowane i zastawione*. Wspomniano także o nowo powstałym młynie. Stawy te, poza funkcją energetyczną, pełniły też rolę stawów hodowlanych. Ten, przynajmniej siedemnastowieczny, układ wodny był wykorzystywany także w późniejszym okresie, co oznacza, że prawdopodobnie ustrzegł się zniszczenia w okresie wojny północnej, w przeciwieństwie do wielu innych obiektów mieszkalnych i gospodarczych w Byd-

goszczy i okolicach. Mapa Schroettera⁴, aktualna dla lat 1796–1802, wykonana w skali 1:50 000, przedstawia dwa stawy na Flisie: jeden zasilający młyn i drugi – papiernię. Ta ostatnia zaprzestała działalności w 1860 r.⁵ Poważne zmiany hydrograficzne w tym rejonie wywołała budowa kolei na trasie Bydgoszcz–Krzyż oraz kolei wąskotorowej na trasie Bydgoszcz–Koronowo, ponieważ pod tereny kolejowe przeznaczono nie tylko grunty orne, ale także częściowo opisywane stawy. W ramach odškodowania młyn został wyposażony w napęd motorowy jako wspomagający. Młyn funkcjonował w oparciu o jeden staw (rys. 8) o powierzchni 118 arów aż do 16 maja 1951 r. Od tego czasu ulegał powolnemu niszczeniu. W 1989 r. położenie stawu młyńskiego dokumentował porośnięty trawą plac⁶.

Z kolei osiemnastowieczne źródła archiwalne wymieniają staw występujący w rejonie zamku bydgoskiego, określając go w 1717 r. *stawkiem za wałem wkoło zamku idącym*⁷, w 1744 r., *sadzawką na Podzamczu niedaleko browarku dworskiego*, w latach 1749–1750, 1754–1757 oraz w 1759 r. *stawem zamkowym za cmentarzem św. Idziego*, a w 1758 r. *stawem zamkowym za szpitalem św. Stanisława*⁸. Tymczasem źródła kartograficzne dokumentują położenie tylko jednego stawu w tym rejonie. Jest to staw będący pozostałością po fosie miejskiej w pobliżu Bramy Toruńskiej, przedstawiony na planie Gretha z 1774 r.⁹ Ślady dawnej fosy zostały ostatecznie zatarte w wyniku jej zasypania w latach 1895–1903¹⁰. Wspomniany staw jednak nie jest obecny już na mapach z końca XVIII w. Na marginesie warto stwierdzić, że plan Gretha jest najstarszym istniejącym planem, na którym zaznaczono jeden z bydgoskich zbiorników wodnych (rys.1).

Kolejnym obiektem, o którym wspominało w XVIII w., jest *Jezioro Bartodziejskie zwane Bagno*, wymieniane w 1744 r.¹¹ Ustalenie jego położenia jest trudne, ponieważ wieś Bartodzieje dzieliła Brda na Bartodzieje Wielkie i Małe. W związku z tym nie wiadomo, czy informacja dotyczyła prawego, czy lewego brzegu Brdy. Ciekawe, że wieś ta w czasie zaborów nazywana była właśnie *Bartelsee*.

Z kolei plan Bydgoszczy z 1789 r.¹² przedstawia staw w obrębie dzisiejszego parku im. Kazimierza Wielkiego. Park ten jest pozostałością znacznie większego parku zakonu klarysek z pierwszej połowy XVII w.¹³ Możliwe, że staw ten pochodzi właśnie z tego okresu.



Rys. 1. Staw będący pozostałością fosi miejskiej na planie P.J. Gretha z 1774 r.

Zbiorniki wodne na początku XIX w.

Podstawowym kartograficznym źródłem informacji dotyczących występowania zbiorników wodnych na obszarze wyznaczonym przez współczesne granice miasta na początku XIX w. jest wspomniana wcześniej mapa von Schroettera, wydana w 1803 r. Ze względu na skalę (wersja rękopiśmienna - 1:50 000, wersja drukowana - 1:150 000) uzasadnione są podejrzenia, że szereg niewielkich obiektów (np. stawów) uległo pominięciu. W obrębie miasta zaznaczono 14 stawów. Należy przede wszystkim wymienić stawy młyńskie, a więc dwa ze wspomnianych wcześniej, położonych na Czyżkówku (jeden zasilający papiernię), ponadto staw w Myślęcinku, staw w Grocholu oraz dwa stawy w Czersku Polskim. Na przełomie XVIII-XIX w. występowały dwa stawy w rejonie dzisiejszej ulicy Niemcewicza (Bocianowo). Były one połączone rowami melioracyjnymi, uchodzącymi do Brdy w rejonie obecnej ulicy Kurpińskiego.

Ponadto dwa stawy występowały na wschód od Jaruzyna, w obrębie terasy zalewowej Wisły. W zasadzie można byłoby je uznać za starorzecza,

a więc za pozostałości po dawnym korycie wiślanym. Przemawiałyby za tym ślady bardzo dużej dynamiki procesów korytowych w postaci występujących w pobliżu sześciu wysp na Wiśle oraz charakterystycznego wydłużonego półwyspu na lewym brzegu rzeki. Z drugiej jednak strony - należy pamiętać, że już od XVI w. na obszarach nadwiślańskich rozwijało się osadnictwo olenderskie - ludności o dużych tradycjach w pozyskiwaniu terenów lądowych kosztem obszarów wodnych¹⁴ i w tym właśnie celu sprowadzonych na ziemię polskie, także w rejon Fordonu¹⁵. Ten fakt powoduje, że naturalny charakter dwóch starorzeczy występujących na mapie Schroettera nie jest sprawą jednoznacznie pewną.

Dwóm kolejnym stawom występującym na ciekach w dolinkach erozyjnych (Prądy Dolne i Czarnówka) nie towarzyszyły młyny wodne. Być może były to więc stawy hodowlane. W każdym razie ich lokalizacja wśród zabudowań sugeruje, że są one efektem spiętrzenia strug.



Rys. 2. Staw na Miedzyniu. Stan z 1918 r. Jego położenie wyznaczają dzisiaj ulice: Spacerowa, Sztumska, Tczewska i Kartuska.

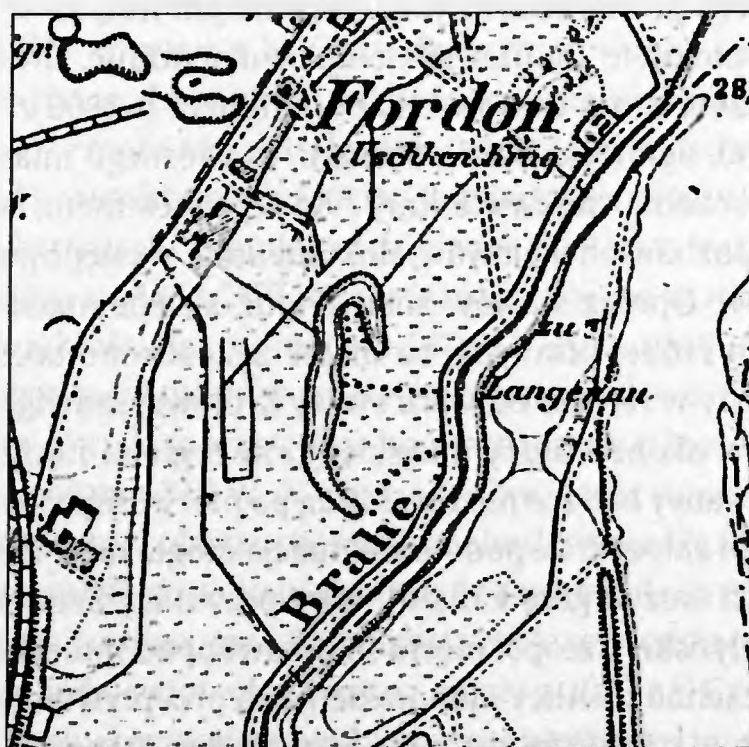
Jeszcze trudniej jest określić genezę dwóch ostatnich stawów wyróżnionych na mapie Schroettera, występujących w rejonie Kanału Bydgoskiego. Obecnie w miejscu występowania pierwszego z nich, na granicy miasta, także znajduje się duży staw otoczony niewielkimi stawami potorfowymi (o czym może świadczyć regularny, prostokątny kształt obiektów) oraz siecią rowów melioracyjnych. Problem polega na tym, że nie występuje on na innych mapach z XIX w., co wydaje się wykluczać jego nieprzerwane istnienie aż do dzisiaj. Drugi akwen był położony na prawym brzegu Kanału Bydgoskiego, w rejonie dzisiejszych ulic: Spacerowej i Kartuskiej. Jego wydłużony kształt i przepływowy charakter skłaniałyby do uznania go za efekt spiętrzenia ciek, na przykład w trakcie budowy Kanału Bydgoskiego (występuje on na mapie projektowanego kanału z 1774 r.). Jednak E. Jutrowska¹⁶, powołując się na dokumentację datowaną na 24 maja 1884 r., stwierdza, że obiekt ten, jako Jezioro Miedzyńskie (niem. *Miedzynier See*), znajdował się na Flisie przed budową kanału. W jej trakcie przekopano nowe koryto strugi, z pominięciem jeziora. W 1884 r. zaprojektowano kolejną zmianę odpływu wód z tego ciek. Zgodnie z opracowanymi założeniami, miał on uchodzić do Kanału Bydgoskiego w rejonie VI śluzy. Po wybudowaniu kanału wspomniane jezioro przestało istnieć na skutek osuszenia terenu i obniżenia wody gruntowej. Proces ten został wówczas uznany za jedną ze szkód, jakie powstały na skutek budowy kanału. Przypuszczenie to w konfrontacji z materiałami kartograficznymi wydaje się nie do końca trafne. O ile na mapie z przełomu lat 1854/55¹⁷ przedstawiono jezioro w stanie zaniku, otoczone podmokłościami, to mapa z 1876 r.¹⁸ pokazuje już tylko sam obszar zabagniony, a w kolejnych przekrojach czasowych – z 1918 r. (rys. 2) i 1932 r.¹⁹ – w miejscu tym występuje na powrót staw o kształcie zbliżonym do tego z połowy XIX w. A więc jego likwidacja musiała nastąpić później. Obecnie jest to obszar częściowo zabudowany. Na fakt istnienia dawnego jeziora wskazuje jedynie nieznaczne zagłębienie terenu, czytelne z rysunku poziomicowego, oraz fragmentarycznie występujące nieużytki. Taka sytuacja przedstawiona była już na mapie z 1977 r.²⁰ Czy jezioro to mogło mieć charakter wytopiskowy? Przeczyć temu wydaje się jego położenie w obrębie dna pradoliny, formy powstałej na skutek erozyjnej działalności wód proglacjalnych, pogłębianej jeszcze długo po tym, jak łądólód opuścił rejon badanego obszaru.

Powyższe wnioski dotyczą analizy opublikowanego fragmentu rękopiśmiennej mapy Schroettera w skali 1:50 000²¹, przedstawiającej jedynie część dzisiejszej Bydgoszczy. Dla pozostałego obszaru należało się posiłkować drukowaną wersją tej mapy, jeszcze mniej dokładną. Informuje ona pośrednio o występowaniu stawów młyńskich. Na początku XIX w. w obrębie współczesnego miasta w 12 miejscach wykorzystywano energię wodną. Cztery obiekty znajdowały się w rejonie Wyspy Młyńskiej na Brdzie, na której przepływy były na tyle duże, że wystarczyło jedynie podpiętrzenie rzeki (nie powstały zbiorniki wodne). Oprócz wymienionych wcześniej, jeden młyn występował w rejonie Smukały Dolnej, a dwa kolejne w okolicy Jaruzyna. Najprawdopodobniej w przypadku tych ostatnich lokalizacji konieczne było spiętrzenie strug i utworzenie stawu młyńskiego. Tym bardziej, iż istnieją one w tych miejscach współcześnie. Nie zostały naniesione na mapę ze względu na jej zbyt małą skalę.

Jak już wyżej wspomniano, mapa Schroettera w wersji rękopiśmiennej, a tym bardziej drukowanej, ze względu na małą skalę, jest źródłem informacji dość powierzchownych. Oczywistym jest, że w procesie generalizacji pominięto by niewielkie zbiorniki wodne. Świadczy o tym analiza zbieżnej z nią czasowo mapy Lindnera z 1800 r.²² Wykonana w skali 1:5800, ogranicza się do obszaru ówczesnego miasta i jego najbliższego otoczenia (niecałe 8 km²). Na tej przestrzeni, według mapy Schroettera pozbawionej stawów, dokumentuje występowanie aż 19 takich obiektów. Oprócz stawów znanych już z siedemnasto- i osiemnastowiecznych źródeł pisanych, na mapie zaznaczono także trzy stawy w pobliżu Brdy w rejonie Bulwaru i ulicy Królowej Jadwigi, staw poeksploatacyjny w okolicy śluzy miejskiej, przy cegielni funkcjonującej od 1792 r.²³, dwa stawy będące pozostałością po pierwotnym przebiegu śluz II i III (można założyć, że podobna sytuacja mogła mieć miejsce w przypadku innych śluz w górę kanału), staw przy ulicy Seminaryjnej, staw na Wyspie Młyńskiej, zespół pięciu (najprawdopodobniej hodowlanych) stawów na zachód od ulicy Pomorskiej, dwa przepływowe stawy na cieku płynącym w rejonie folwarku Rupienica, dwa stawy na terenie ogrodów na zboczu terasy na południe od ulicy Toruńskiej oraz jeden staw w rejonie Babiej Wsi.

Zbiorniki wodne w połowie XIX w.

W kolejnym przekroju czasowym dla lat 1854–1855 mapa Schultza²⁴ z 1857 r. – w skali 1:25 000 dokumentuje występowanie 32 stawów bądź jezior. Przeważają stawy młyńskie (8 obiektów) nad stawami w wyrobiskach (4 obiekty) oraz akwenami najprawdopodobniej naturalnymi. Do tej ostatniej grupy włączono starorzecze w rejonie ujścia Brdy do Wisły. O ile jego istnienie w tym czasie wydaje się być pewne, to wątpliwości budzi wierność przy oddaniu kształtu akwenu, który na mapie przypomina raczej efekt prac przy przekopaniu basenu portowego w Brdujściu (co przecież nastąpiło dopiero w 1879 r.²⁵). Co więcej, na mapie z 1876 r. występują dwa starorzecza, wyraźnie nawiązujące do przebiegu koryta Brdy (rys. 3). Z obiektów po raz pierwszy występujących na mapach należy wyróżnić zespół stawów w obecnej dolinie Pięciu (Czterech!) Stawów na Górzyskowie (rys. 4), staw dolny w obecnym parku im. Kazimierza Wielkiego,



Rys. 3. Starorzecza u ujścia Brdy do Wisły w 1876 r. Obecnie jest to tor regatowy.



Rys. 4. Dolina Pięciu Stawów na Górzyskowie. Stan z lat 1854-1855.

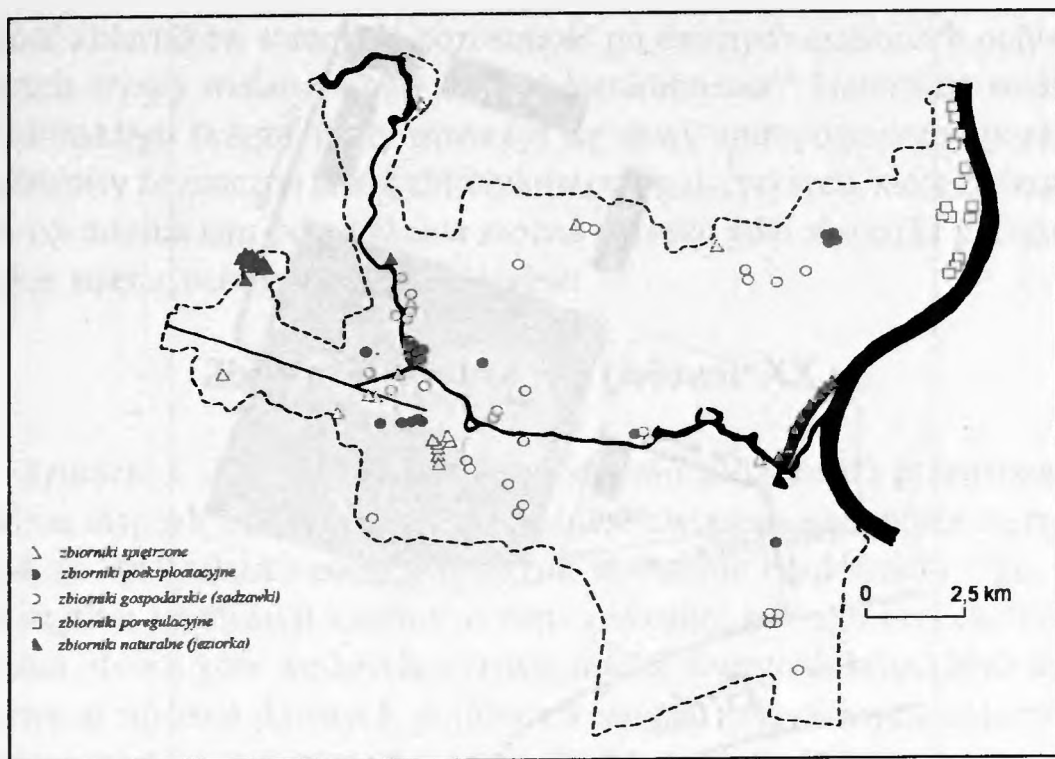
staw śródlęśny na końcu strugi spod Niemcza, staw przy cegielni w rejonie obecnego kartodromu a także stawy młyńskie w Smukale i Jaruzynie, jak już wspomniano, najprawdopodobniej istniejące już pięćdziesiąt lat wcześniej.

Zbiorniki wodne w II połowie XIX w.

W kolejnym przekroju czasowym dla 1876 r.²⁶, w obrębie obszaru ograniczonego współczesną granicą administracyjną, zinwentaryzowano już blisko 100 sztucznych bądź naturalnych zbiorników wodnych. Z pewnością przyczyna tak dużej dynamiki wzrostu liczebności obiektów, w porównaniu z sytuacją sprzed 20 lat, po części tkwi w większej szczegółowości pruskiej topograficznej mapy w skali 1:25 000, przez co ma ona dużą wartość

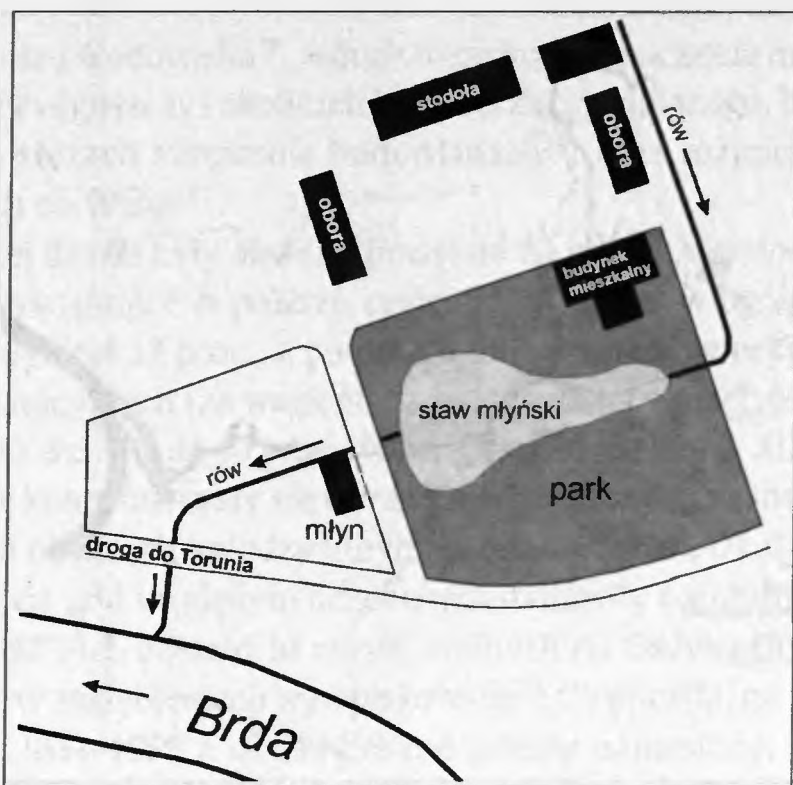
w analizie zmian środowiska²⁷. Jednak decydujące znaczenie miał rozwój przemysłu w Bydgoszczy i okolicach (zwłaszcza cegielnianego, bazującego na bogatych złożach surowców budowlanych²⁸) oraz rozpoczęcie prac regulacyjnych na Wiśle²⁹.

Najbardziej liczne były akweny powstałe na skutek eksploatacji iłłów oraz gliny, występujące w pobliżu cegielni. Ich udział w ogólnej liczbie zbiorników wyniósł 17 proc., a po uwzględnieniu stawów przypuszczalnie poeksploatacyjnych (ze względu na położenie na płatach płytko zalegających iłłów) wzrasta do 30 proc., W drugiej połowie lat 70. XIX w. stawy wyrobiskowe koncentrowały się wyraźnie w obrębie ówczesnego miasta i najbliższych okolicach, między innymi w rejonie Jarów, Okoła i Jachcic. Drugą kategorię pod względem liczebności stanowiły naturalne akweny. Zaliczonych do nich zostało 10 oczek wodnych na Osowej Górze, które utworzyły się w zagłębieniach wytopiskowych³⁰. Co prawda, na wcześniejszej mapie z 1854–1855 r. obiekty te nie zostały naniesione, ale w tym miejscu występowały zabagnione obniżenia. Być może wspomniane oczka są efektem prac „renaturyzacyjnych” w obrębie parku folwarcznego, którego ślady są jeszcze dzisiaj czytelne w obrębie zabudowanego osiedla. Mapa z 1876 r. dokumentuje występowanie aż sześciu starorzeczy w dolinie Brdy. Najwyżej położone starorzecze znajdowało się w pobliżu Jachcic. Powstało na skutek odcięcia meandru występującego tutaj co najmniej od początku XIX w. (mapa Schroettera). Pozostałe jeziorka meandrowe znajdowały się w strefie ujścia Brdy do Wisły. Lokalizacja trzech z nich, połączonych ciekami płynącym wzdłuż dzisiejszej ulicy Witebskiej, jest zgodna z położeniem starorzecza na mapie Schultza. Dwa pozostałe, występujące dalej na południe, nawiązywały wyraźnie do przebiegu koryta Brdy. Wszystkie te obiekty przestały istnieć w 1879 r.³¹, kiedy w rejonie Brdujścia przekopano basen portowy. Od tego momentu jedynym starorzeczem związanym z Brdą na obszarze Bydgoszczy jest wspomniane już jeziorko przy ulicy Błotnej na Piaskach, a właściwie dwa jeziorka, ponieważ do lat 70. XX w. zbiornik został podzielony. Generalnie już od 130 lat na mapach i planach miasta przedstawia się ten obiekt jako akwen zarastający. Przeciwdziała temu procesowi przepływowy charakter jeziorka, połączonego z rowami melioracyjnymi i Brdą, a może działania właściciela. W każdym razie, biorąc pod uwagę niewielkie rozmiary i genezę, jest to obiekt zadziwiająco trwały.



Rys. 5. Zbiorniki wodne w granicach współczesnego miasta. Stan z 1876 r.

W drugiej połowie XIX w. stawy młyńskie reprezentowane były przez sześć obiektów, jednak łącznie stawów powstałych na skutek spiętrzenia cieków było 16. Do tej grupy zaliczono stawy na kaskadowanym w połowie XIX w. cieku wzdłuż ulicy Stromej. Z 1890 r. pochodzi plan sytuacyjny młyna wodnego w rejonie Czerska Polskiego (rys. 6). Zlokalizowany był on przy obecnej ulicy Toruńskiej, niedaleko Brdy³². Plan został wykonany w skali 1:1000. Przedstawia on otoczony ogrodem staw młyński, młyn i zabudowania gospodarskie. Ten system wodny funkcjonował przynajmniej od początków XIX w. (mapa Schroettera), z tym że wówczas występowały tutaj dwa stawy młyńskie. Zbiorniki wodne były zasilane rowami odwadniającymi podmokłe tereny leżące na zachód i na południe od zabudowań młyńskich. Do naszych czasów pozostał zrujnowany budynek mieszkalny młynarza, należący obecnie do ADM, oraz trudno dostępne pozostałości zarośniętego stawu młyńskiego. Jest to dość specyficzny sposób ochrony zabytku hydrotechnicznego liczącego co najmniej 200 lat.



Rys. 6. Czernsko Polskie. Szkic sytuacyjny okolic młyna wodnego przy dzisiejszej ulicy Toruńskiej z 1890 r.

Charakterystyczną grupę stanowiły zbiorniki wodne w obrębie Doliny Fordońskiej nad Wisłą. Powstały one na skutek prac regulacyjnych³³. W 1876 r. takich obiektów - o wydłużonym kształcie i przebiegu wzdłuż brzegu Wisły - wyróżniono 14.

W przypadku pozostałych obiektów trudno jest jednoznacznie określić ich genezę, poza tym iż miała ona najprawdopodobniej związek z działalnością człowieka. Występując w zespołach, na przykład grupa stawów na północ od Wypalenisk, mogły mieć charakter stawów rybnych, a osobno - sadzawek gospodarskich.

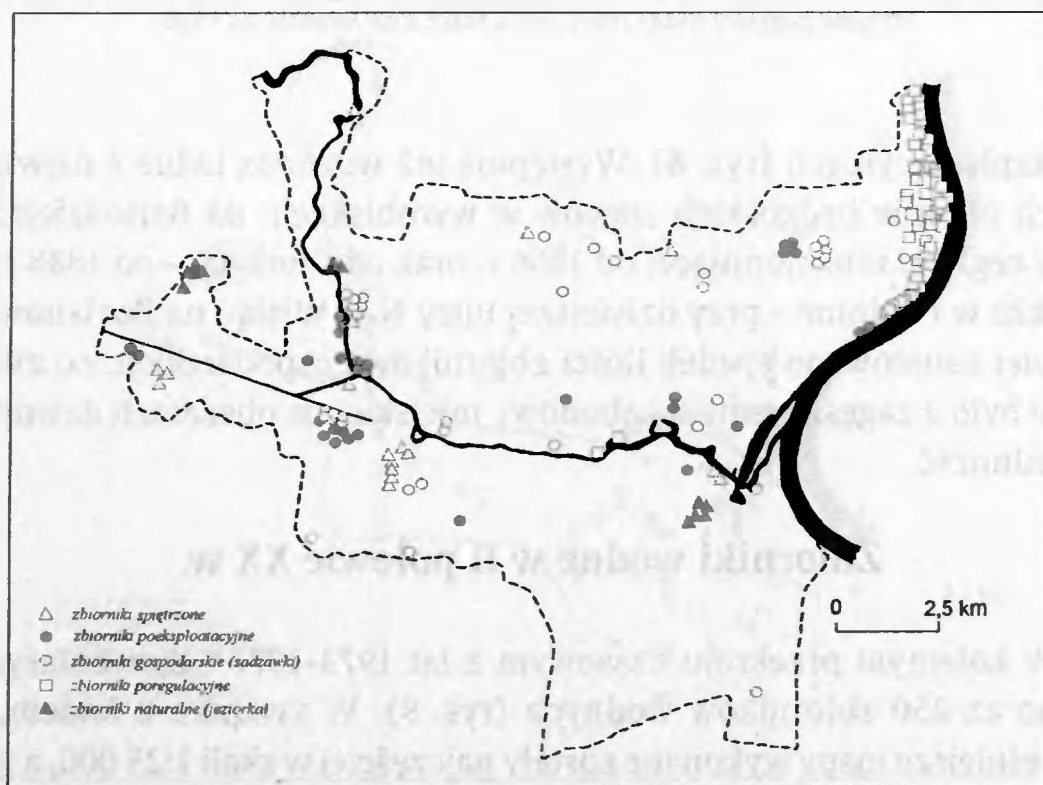
Zbiorniki wodne na początku XX w.

Na początku XX w. liczba zbiorników wodnych zwiększyła się do 148 obiektów. Największą dynamiką wzrostu charakteryzowała się grupa akwenów poregulacyjnych występujących w Dolinie Fordońskiej (rejon Pałcza i Zofina). Ich liczba wynosiła już 44 obiekty, wobec 14 w 1876 r. Więk-

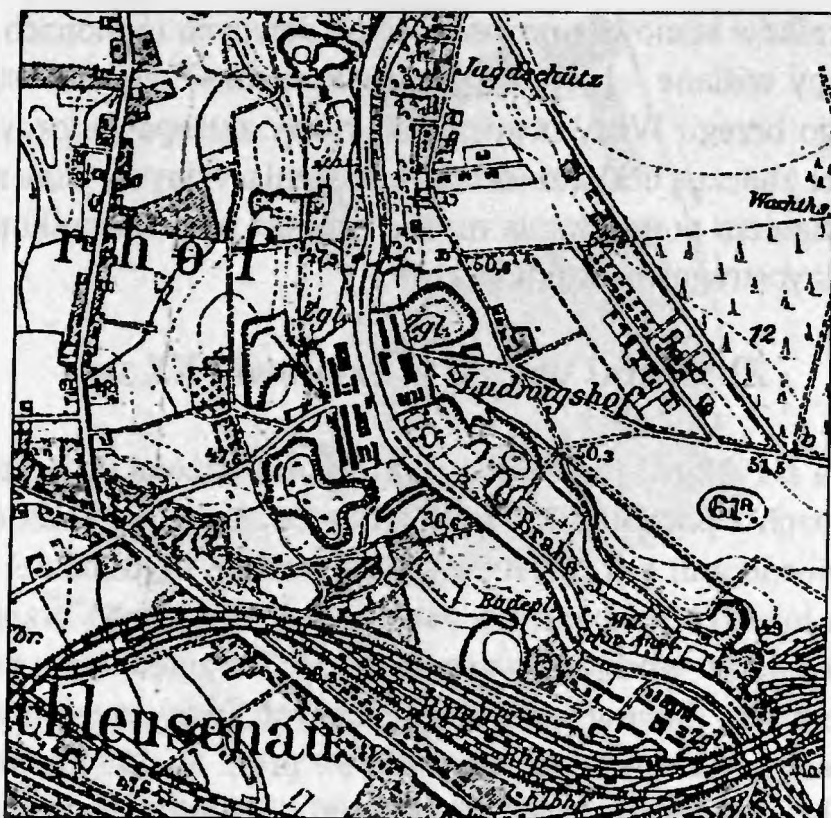
szość zbiorników stanowiła pozostałość po dawnych ramionach opływających wyspy wiślane – były to pseudostarorzecza³⁴. Natomiast wzdłuż fordońskiego brzegu Wisły utworzył się nowy antropogeniczny poziom zalewowy ze znaczną liczbą zbiorników poregulacyjnych, które ze względu na mechanizm powstawania można określić jako zbiorniki poregulacyjne międzyostrogowo-akumulacyjne.

Zbiorniki wodne w I połowie XX w.

Sytuacja z 1932 r.³⁵ jest w dużym stopniu zbliżona do przedstawionej na mapach z początku XX w. Różnice związane są przede wszystkim ze zbiornikami poregulacyjnymi w Dolinie Fordońskiej (rys. 7). W wyniku lokalizacji kolejnych ostróg wzdłuż nowego brzegu Wisły liczba zbiorników wodnych wzrosła do 56. Uwzględniając także dwa stawy w miejscu dawnych portów rzecznych (nazywanych potocznie „hafenenami”), kategoria ta stanowiła 37 proc. ze 155 zinwentaryzowanych zbiorników wodnych. Zwiększyła się także liczba akwenów



Rys. 7. Zbiorniki wodne w granicach współczesnego miasta. Stan z 1932 r.



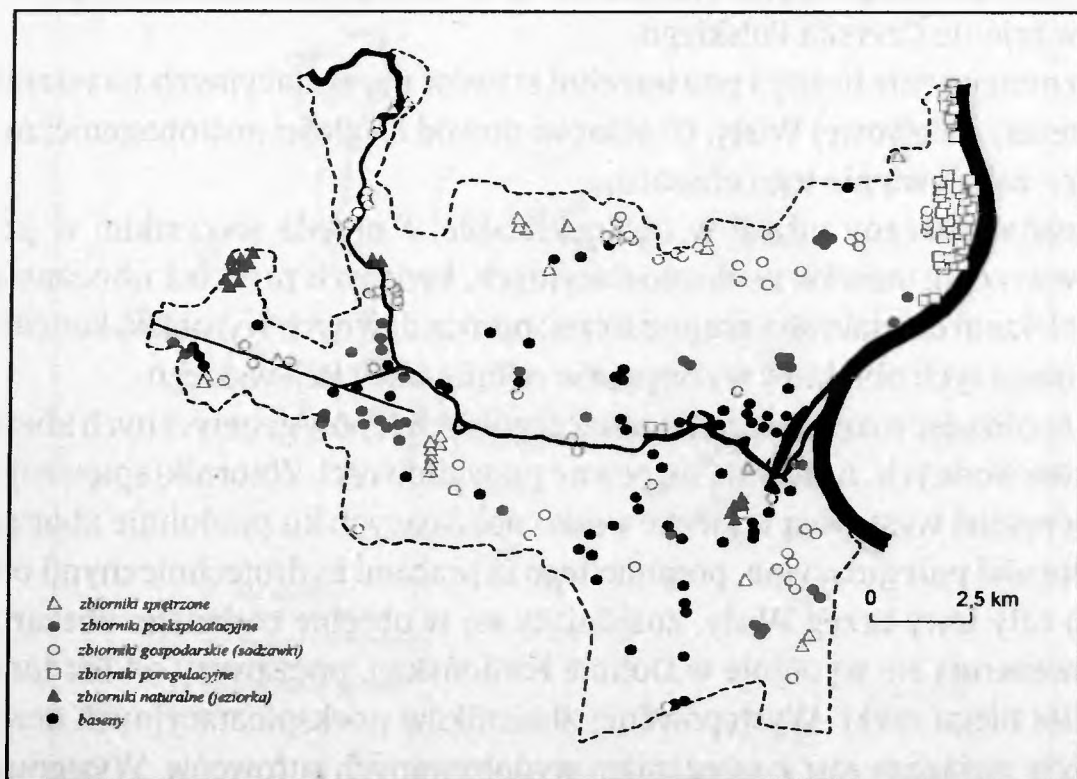
Rys. 8. Liczne wyrobiska i stawy poeksploatacyjne w rejonie Czyżkówka i Jachcic w 1918 r. Ponadto fragment mapy przedstawia także staw młyński na Flisie.

poeksploatacyjnych (rys. 8). Występują już wówczas jedne z największych obecnie bydgoskich stawów w wyrobiskach: na Bartodziejach, przy cegielni funkcjonującej od 1886 r. oraz na Glinkach – od 1888 r.³⁶, a także w Fordonie – przy dzisiejszej ulicy Nad Wisłą i na Bocianowie. Z kolei zanotowano spadek ilości zbiorników gospodarskich, co związane było z zagęszczeniem zabudowy miejskiej na obszarach dawnych przedmieść.

Zbiorniki wodne w II połowie XX w.

W kolejnym przekroju czasowym z lat 1973–1977³⁷ zinventaryzowano aż 250 zbiorników wodnych (rys. 9). W związku z faktem, iż wcześniejsze mapy wykonane zostały najczęściej w skali 1:25 000, a najnowsza mapa w skali 1:10 000, zachodziła wątpliwość, czy źródła będą ze sobą porównywalne; inwentaryzację zbiorników przeprowadzano

zarówno na mapie w skali 1:10 000, jak i będącej jej pochodną mapie 1:25 000. Otrzymane wyniki uznano za zadowalające. W przypadku mniej dokładnej mapy liczba zbiorników była tylko o 16 mniejsza. Dodatkowo stwierdzono, że generalizacja objęła tylko obiekty bardzo małe, i to przeważnie z kategorii sztucznych zbiorników wodnych (basenów), służących gromadzeniu wody do celów produkcyjnych, przeciwpożarowych itd. W latach 70. XX w. stanowiły one ponad 20 proc. ogólnej liczby akwenów. Z pewnością niektóre z nich istniały w poprzednich przekrojach czasowych. Jednak ich najczęściej geometryczny kształt powoduje, że są one praktycznie nie do odróżnienia na mapie jednobarwnej, jaką jest chociażby mapa WIG z 1935 r. Umożliwia to dopiero zastosowanie w przypadku omawianych obiektów barwnej sygnatury (*niebieskiej*) oraz opisu (*zb. wod.*). Traktowanie basenów na równi z innymi obiektami hydrograficznymi uznano za dyskusyjne. Stanowią one raczej element gospodarki wodno-ściekowej miasta, a obiekt oznaczony na mapie 1:25 000 jako zbiornik wodny może się okazać w rzeczywistości zbiornikiem materiałów toksycznych albo osadnikiem.



Rys. 9. Zbiorniki wodne w granicach współczesnego miasta.
Stan z lat 1973–1977.

W okresie powojennym dokonał się także wyraźny wzrost liczby zbiorników spiętrzonych na ciekach i w latach 70. wyniósł 46 sztuk (wobec 25 w 1932 r.). Z kolei spadek zanotowano w przypadku zbiorników poregulacyjnych.

Zbiorniki wodne pod koniec XX w.

Sytuację najbardziej zbliżoną do aktualnej przedstawia mapa z 2000 r.³⁸ (rys. 10). Do najistotniejszych zmian, jakie się dokonały do końca XX w., należy zaliczyć:

- wzrost liczby stawów powstałych na skutek spiętrzenia cieków; dotyczy to lokalizacji 16 stawów w miejskim parku rekreacyjnym w Myślęcinku,
- wzrost liczby oczek wytopiskowych na Osowej Górze, związany głównie z bagrowaniem zabagnionych już obniżeń,
- dalszy wzrost liczby zbiorników sztucznych o charakterze basenów, zwłaszcza w południowo-wschodniej części miasta, gdzie szereg zbiorników wodnych przekształcono w osadniki (teren zakładów chemicznych, obszar pól irygacyjnych, a także jeziora pierwotnie wytopiskowe w rejonie Czerska Polskiego,
- zmniejszenie liczby i powierzchni stawów poregulacyjnych na terenie terasy zalewowej Wisły, co stanowi dowód ciągłości antropogenicznego załadowienia tego obszaru,
- nadal znaczny udział w ogólnej liczbie, a przede wszystkim w powierzchni stawów poeksploatacyjnych, będących przecież ubocznym efektem działalności gospodarczej; oprócz dawnych wyrobisk, koncentracja tych obiektów występuje w rejonie ulicy Rejewskiego.

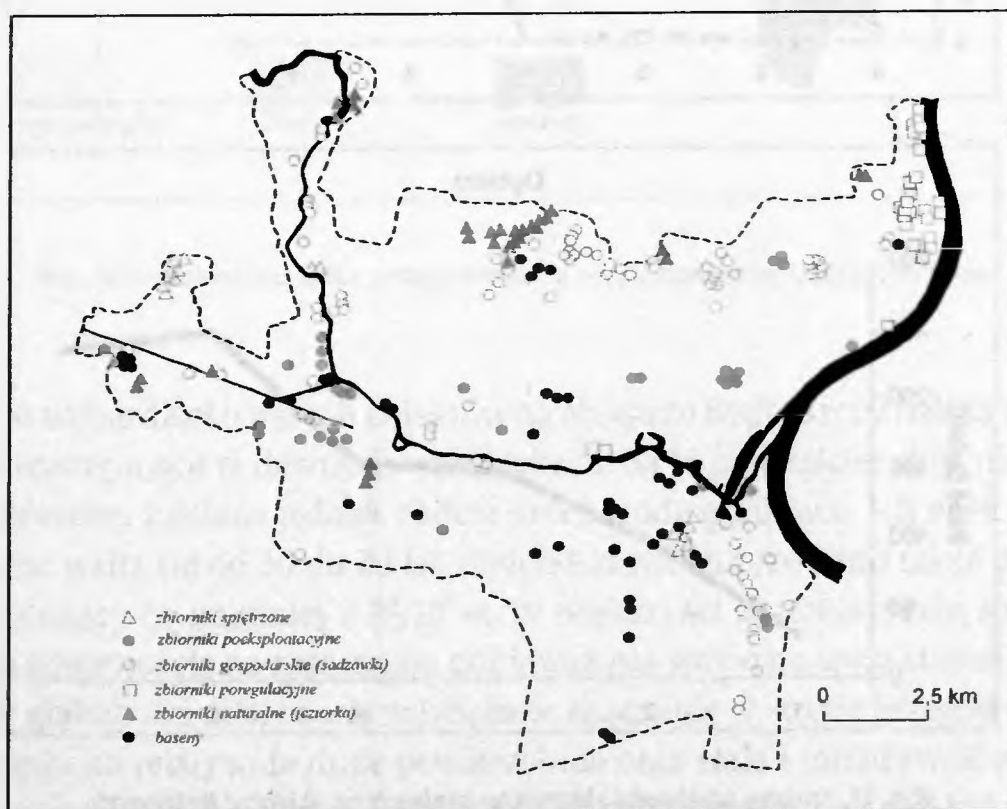
Analizując rozmieszczenie poszczególnych typów genetycznych zbiorników wodnych, nasuwają się pewne prawidłowości. Zbiorniki spiętrzone najczęściej występują w strefie wąsko opadających ku pradolinie zboczy. Zbiorniki poregulacyjne, pomimo tego iż pracami hydrotechnicznymi objęto cały lewy brzeg Wisły, znajdujący się w obrębie badanego obszaru, koncentrują się wyraźnie w Dolinie Fordońskiej, począwszy od Fordonu w dół biegu rzeki. Występowanie zbiorników poeksploatacyjnych oczywiście związane jest z zaleganiem wydobywanych surowców. Występują one albo w sposób zwarty (pokrywa torfowa w dolinie Kanału Bydgoskiego), albo – co częściej ma miejsce – w postaci samodzielnych płatów (występujące

na powierzchni ility i glina zwałowa). Do pewnego stopnia można stwierdzić rejonizację w położeniu zbiorników sztucznych o charakterze basenów. Koncentrują się one w strefach uprzemysłowionych, czyli w południowo-zachodniej części miasta.

Żywotność (trwałość) zbiorników wodnych na obszarze miasta

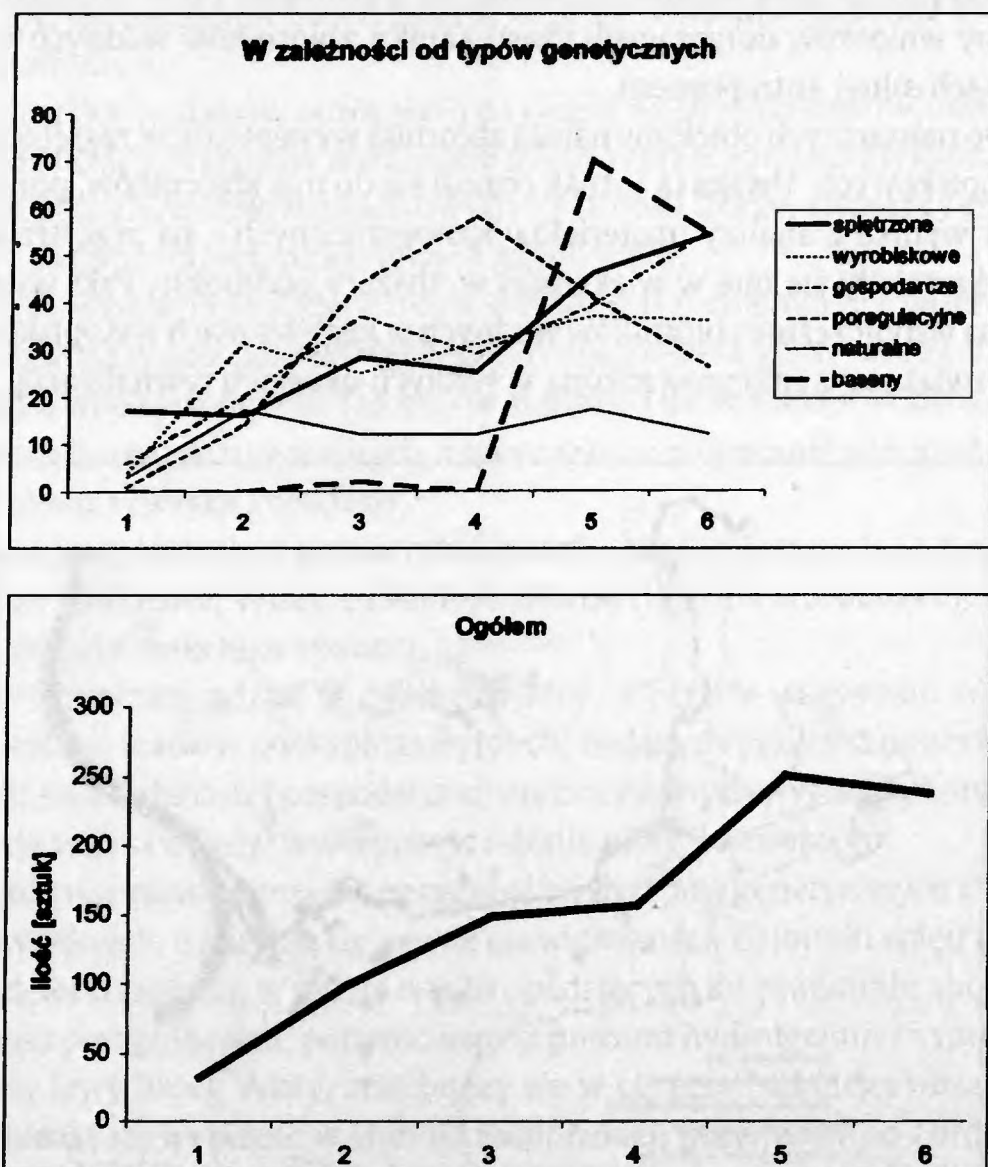
Przeprowadzona analiza uprawnia do wysunięcia przybliżonych chociażby wniosków dotyczących czasu zaniku zbiorników wodnych w warunkach silnej antropopresji.

Do najstarszych obiektów należą zbiorniki występujące w zagłębieniach wytopiskowych. Uwaga ta jednak odnosi się do mis zbiorników, ponieważ – jak wynika z analizy materiałów kartograficznych – na przestrzeni lat przekształciły się one w większości w obszary podmokłe. Fakt występowania współcześnie zbiorników wodnych w zagłębieniach wytopiskowych jest związany z przeprowadzoną w różnych okresach rewitalizacją.



Rys. 10. Zbiorniki wodne w granicach współczesnego miasta. Stan z 2000 r.

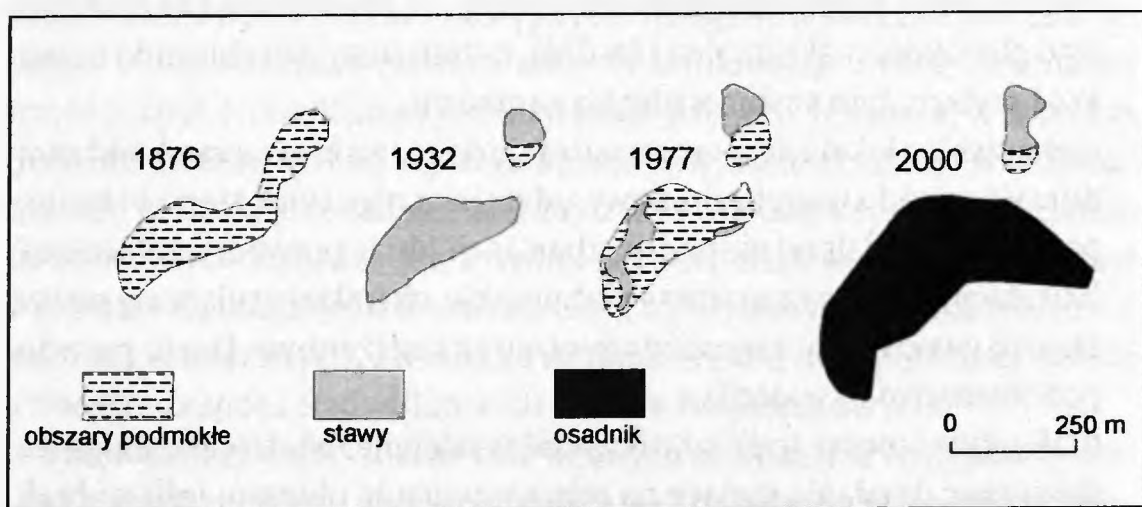
Na obszarze Bydgoszczy występuje kilka stawów, które powstały ponad 200 lat temu. Przeważnie są to dawne stawy młyńskie. Ich żywotność uzależniona jest od utrzymania odpowiedniego przepływu, ponieważ wobec braku zasilania ulegają one intensywnej sukcesji ekologicznej. Pozostałe stawy, utworzone na skutek spiętrzenia cieków, mają najczęściej od 25 do dwóch lat i są związane z utworzeniem parku miejskiego w Myślęcinku, a także corocznymi zabiegami konserwacyjnymi. Oddrębną kwestią jest wiek obiektów w centralnej części miasta, w tzw. Dolinie



Rys. 11. Zmiany liczebności zbiorników wodnych na obszarze Bydgoszczy w wybranych profilach czasowych. 1 - 1854-1955, 2 - 1876, 3 - 1904/1910, 4 - 1932, 5 - 1973-1977, 6 - 2000.

Pięciu Stawów. Zostały one utworzone ponad 150 lat temu w rejonie dawnego miejskiego ujęcia wody pitnej, a obecnie są przedmiotem prac rekultywacyjnych.

Zbiorniki poregulacyjne pojawiły się na badanym terenie w efekcie prac regulacyjnych na Wiśle, podjętych w latach 70. XIX w. Zasadnicze zmiany w obrębie terasy zalewowej Wisły dokonały się w ciągu następnych 30-40 lat, stąd też występujące współcześnie zbiorniki wodne o tej genezie pochodzą z początku XX w. Należy jednak stwierdzić, że są to obiekty o mało stabilnych parametrach morfometrycznych, stąd sytuacja współczesna w dużym stopniu odbiega od tej sprzed 70-100 lat, kiedy zbiorniki były zdecydowanie liczniejsze i miały większe powierzchnie.



Rys. 12. Przeobrażenia jezior wytopiskowych w rejonie obecnej ulicy Nowotoruńskiej.

Do najbardziej trwałych obiektów na obszarze Bydgoszczy należą zbiorniki występujące w dawnych wyrobiskach. Są to najczęściej akwenty bezodpływowe, zasilane jednak obficie przez wody gruntowe. Ich wiek przeważnie waha się od 30 do 70 lat, chociaż zinwentaryzowano także obiekt pochodzący co najmniej z XVIII w. W większości charakteryzują się one małą podatnością na zarastanie, ponieważ nie sprzyjają temu stosunkowo duże głębokości mis, co ma największe znaczenie w strefie brzegowej. Ze względu na relatywnie duże powierzchnie oraz stałe i intensywne zasilanie wodami gruntowymi obiekty te trudno zlikwidować, na przykład przez zasypanie.

Z kolei najmniej trwałe są zbiorniki gospodarskie (sadzawki) – w poszczególnych przekrojach czasowych najczęściej ich wiek wynosił 20–30 lat. Istnieją nieliczne wyjątki od tej prawidłowości, jak na przykład staw w parku im. Kazimierza Wielkiego, w centralnej części miasta, który prawdopodobnie pochodzi z XVII w.

Należy pamiętać, że na obszarach miast zanik niekoniecznie musi być wynikiem naturalnych procesów. Podatność na zanik często należy utożsamiać z podatnością na osuszenie lub zasypanie w celu usunięcia przeszkody w zagospodarowaniu powierzchni terenu. Można więc mówić o trzech zasadniczych czynnikach decydujących o trwałości (żywołności) zbiorników wodnych na obszarze miasta:

- niekorzystne parametry morfometryczne, tj. powierzchnia zbiornika, jego głębokość maksymalna i średnia, kształt misy (im zbiorniki mniejsze i płytsze, tym szybciej ulegają zanikowi),
- niekorzystna lokalizacja – sprowadza się do rozważenia, czy obiekt znajduje się wśród zwartej zabudowy, gdzie jako nieużytek stanowi istotną przeszkodę w dalszej ekspansji urbanizacji (duże prawdopodobieństwo likwidacji), czy też są to tereny podmiejskie, charakteryzujące się pewną ekstensywnością w zagospodarowaniu przestrzennym (małe prawdopodobieństwo likwidacji),
- brak użyteczności (jeśli użyteczność występuje, właściciele mogą podejmować działania mające na celu utrzymanie obiektu; jeśli jej brak, dążą raczej do jego likwidacji).

Zwiększenie podatności na zanik (likwidację) następuje w wyniku nakładania się wymienionych czynników

Prognoza zmian liczebności i funkcji zbiorników wodnych w Bydgoszczy

Generalnie przewiduje się, że liczba zbiorników wodnych w Bydgoszczy będzie się zmniejszać. Dotyczy to zwłaszcza niewielkich stawów poregulacyjnych w obrębie Doliny Fordońskiej, ze względu na wciąż trwający proces przekształcania obszarów rzecznych w łąd, zainicjowany w XIX w. Dotyczy to także stawów w wyrobiskach, zwłaszcza że eksploatacja surowców ceramicznych kontynuowana jest już tylko w wyrobisku przy ulicy Rejewskiego, i to w ograniczonym zakresie. Z kolei postępujący upadek

wielu bydgoskich zakładów przemysłowych skutkuje degradacją i likwidacją użytkowanych przez nie zbiorników wodnych.

Jednak przyszły stan będzie efektem przenikania się i konfrontacji trzech priorytetów: urbanistycznego, gospodarki wodno-ściekowej miasta oraz ochrony środowiska i terenów rekreacyjnych. Dwa ostatnie związane są z zachowaniem w wielu miejscach istniejących zbiorników wodnych, a nawet lokalizacją nowych.

W najnowszym studium dotyczącym kanalizacji deszczowej w Bydgoszczy³⁹ podkreślono konieczność retencjonowania wód deszczowych w obrębie zlewni z deszczów nawalnych. Wzorcem dla nowo powstających obiektów powinien być na przykład staw Jezioro Myślińskie, zrealizowany z zachowaniem łatwo dostępnych brzegów. Wskazane jest zadrzewianie otoczenia zbiorników, a także kontrolowany rozwój roślinności przybrzeżnej. Niewskazane jest utrwalanie brzegów żelbetem, wałami lub groblami ziemnymi. Efektem tego będzie powstanie obiektów wielofunkcyjnych, które oprócz zadań związanych ze zwiększeniem retencji zlewni zarówno kanalizacyjnej, jak i hydrologicznej stanowiąc będą tak cenne w przestrzeni miejskiej miejsca rekreacji, o przyjaznych dla mieszkańców walorach estetycznych, zwłaszcza że duża część z nich położona będzie w obrębie Zespołu Nadwiślańskich Parków Krajobrazowych.

Przeważająca część zbiorników wodnych na obszarze Bydgoszczy stanowi nieużytki będące poważną barierą w racjonalnym planowaniu przestrzennym. Staraniem samorządu lokalnego (w mniejszym stopniu jeszcze dotyczy to inwestorów prywatnych) realizowany jest program zagospodarowania nieużytków wodnych i przekształcenie ich wraz z terenami przyległymi w parki miejskie. Z występowaniem zbiorników wodnych w obrębie dużego miasta wiąże się szereg korzyści bezpośrednich i pośrednich zestawionych niżej⁴⁰.

- Wyeliminowanie nieużytków i bardziej harmonijny rozwój miasta. Przestrzeń powinna być w pełni funkcjonalna. Dotyczy to zwłaszcza tych obszarów, które wcześniej zostały zdegradowane przez człowieka w wyniku działalności gospodarczej. Nowocześnie pojmowane zagospodarowanie przestrzenne i architektura krajobrazu nie powinny więc w obrębie miasta przewidywać kategorii „nieużytek”. W planowaniu należy wyzyskać specyficzną dla każdego lokalizowanego obiektu konfigurację terenu, istnienie enklaw, przede wszystkim związanych z występowaniem

wód powierzchniowych. W ten sposób przeciwdziała się monotonii w przestrzeni miejskiej.

- Zwiększenie powierzchni rekreacyjnych na obszarze miasta oraz bardziej równomierne ich rozmieszczenie. Uzyskuje się ją poprzez przekształcenie otoczenia stawów w parki z odpowiednią infrastrukturą (szlaki spacerowe, ławki, oświetlenie, place zabaw, parkingi). W okresie letnim wiele stawów w Bydgoszczy jest wykorzystywanych jako „dzikie kąpieliska”, ich nabrzeże jest miejscem wypoczynku. Dowodzi to tego, że w blisko 400-tysięcznym mieście istnieją niezaspokojone potrzeby rekreacji i wypoczynku w jego granicach.
- Zbiorniki wodne wraz z ich otoczeniem mogą być traktowane jako użytki ekologiczne wzbogacające różnorodność biocenozy miejskiej. Zarówno akwen, jak i jego otoczenie może stanowić siedlisko roślin wodnych i lądowych hydrofilnych. Obszary z roślinnością inną niż synantropijna na obszarze miasta, gdzie przeważają powierzchnie asfaltowe i betonowe, stanowią walor nie tylko ekologiczny, ale także estetyczny.
- Wykorzystanie istniejących zbiorników wodnych w procesie retencjonowania wód deszczowych z obszaru miasta przynosi korzyści w postaci ograniczenia nakładów inwestycyjnych na sieć kanalizacyjną. Ponadto jest dobrym sposobem przeciwdziałania zaburzeniom równowagi biologicznej w ciekach będących odbiornikami wód deszczowych pochodzących z kanalizacji, zwłaszcza w trakcie opadów o dużym natężeniu.
- Otoczenie zbiornika wodnego charakteryzuje się korzystnym mikroklimatem, co zawdzięcza zwiększonej wilgotności powietrza oraz obniżeniu temperatury powietrza. Jest to szczególnie ważne w czasie upałów, które na obszarach miast są dla mieszkańców szczególnie uciążliwe.
- Dawne młyny, łącznie z urządzeniami hydrotechnicznymi oraz stawami młyńskimi, można traktować jako zabytki myśli technicznej. Ich rekonstrukcja może zwiększyć atrakcyjność dla turystyki specjalistycznej obszaru.
- Zagospodarowanie nieużytkowanego zbiornika wodnego wiąże się najczęściej z mniejszymi kosztami niż jego likwidacja, np. przez zasypanie.

W ostatnim czasie podjęto prace mające na celu przekształcenia terenów wyrobiska przy ulicy Nad Wisłą w Fordonie w „Park Tysiąclecia”. Miejmy nadzieję, że jego nazwa nie jest związana z okrągłą rocznicą lokacji

miasta, czy to Fordonu, czy też Bydgoszczy. Oczywistym jest, że podstawowe znaczenie mają zasoby finansowe miasta. Należy jednak wyraźnie stwierdzić, że program rekultywacji i adaptacji zbiorników wodnych w Bydgoszczy, realizowany przez samorząd lokalny, zdecydowanie zasługuje na poparcie ze strony środowisk naukowych, a także na intensywną promocję w kraju i za granicą, co też autor tego artykułu starał się konsekwentnie czynić⁴¹.

-
- ¹ Gorączko M., *Adaptacja zbiorników wodnych w przestrzeni miejskiej na przykładzie Bydgoszczy* [w:] *Materiały VII Konferencji Limnologicznej nt. „Naturalne i antropogeniczne przemiany jezior”*, Instytut Geografii, Akademia Świętokrzyska, Kielce 2003, s. 40–47.
 - ² Gorączko M., *The hydrography of ox-bows in Fordon Valley in Bydgoszcz*, *Limnological Review*, Volume 1/2001, UMK, Toruń 2001, s. 109–115; Gorączko M., *Zarys zmian hydrograficznych w obrębie dawnych kęp wiślanych w Bydgoszczy w oparciu o wybrane źródła kartograficzne*, „Kronika Bydgoska” 2000, Tom XXII, TMMB, Bydgoszcz 2001, s. 235–245.
 - ³ Guldon Z. (wyd.), *Opisy starostwa bydgoskiego z lat 1661–1765*, „Źródła do dziejów Bydgoszczy”, nr 2, BTN, Bydgoszcz 1966.
 - ⁴ *Karte von Ost-Preussen nebst Preussisch-Littauen und West-Preussen nebst Netzdistrict aufgenommen unter Leitung des Königl. Preuss. Staats Ministers Frey Herrn von Schroetter in den Jahren von 1796 bis 1802*, skala 1:50000 rps [w:] Czacharowski A. (red.), *Atlas Historyczny Miast Polskich*, T. II, z. 1, Bydgoszcz, UMK, Toruń 1997.
 - ⁵ Czajkowski E., *Młyn wodny na Czyżkówku*, „Kalendarz Bydgoski”, TMMB, Bydgoszcz 1989, s. 146–147.
 - ⁶ Ibidem.
 - ⁷ Guldon Z. (wyd.), *Opisy starostwa...*, 1966.
 - ⁸ Kabaciński R. (wyd.), *Inwentarze starostwa i wójtostwa bydgoskiego z lat 1753–1766*, „Źródła do dziejów Bydgoszczy”, nr 9, BTN, Warszawa-Poznań 1977.
 - ⁹ Greth P.J., *Plan von der Stadt Bromberg*, 1774.
 - ¹⁰ Licznarski A., *Rozwój terytorialny Bydgoszczy*, „Kronika Bydgoska”, T. II, TMMB, Bydgoszcz 1971, s. 9–16.
 - ¹¹ Guldon R., Guldon Z. (wyd.), *Inwentarz wójtostwa bydgoskiego z 1744 roku*, wyd. BTN, „Prace WNH”, Seria C, nr 10, „Prace Komisji Historii”, t. VII, Bydgoszcz 1970, s. 63–101.
 - ¹² *Plan von der Stadt Bromberg gezeichnet in Monat Juny 1789 von Steermann*.
 - ¹³ Kuczma R., *Zieleń w dawnej Bydgoszczy*, Inst. Wyd. Świadectwo, Bydgoszcz 1995.
 - ¹⁴ Klugiewicz J., *Polderyzacja terenów depresyjnych*, TWWP o/Bydgoszcz, Bydgoszcz 1992.
 - ¹⁵ Mikulski K., *Zarys dziejów osadnictwa olenderskiego w Polsce (ze szczególnym uwzględnieniem terenu obecnego województwa bydgoskiego)*, *Materiały do dziejów kultury i sztuki Bydgoszczy i regionu*, WOK, s. 1, Bydgoszcz 1996, s. 105–108.
 - ¹⁶ Jutrowska E., *Antropogeniczne przemiany stosunków wodnych w dorzeczu Brdy w XIX i XX wieku*, Rozprawa doktorska, Archiwum Instytutu Geografii UMK, Toruń 2001.
 - ¹⁷ *Plan von Bromberg u. Umgegend zwischen der Weichsel u. Netze, sowie den Königl. Oberförstereim Wtelno u. Glinke*, 1857, J. von Schulz, skala 1:25 000, sytuacja z lat 1854–1855.
 - ¹⁸ *Mapy topograficzne w skali 1:25 000, tzw. Messtischblätter*, opracowane przez Königliche Preuss. Landesaufnahme, sytuacja dla roku 1876, arkusze: Ossowitz, Brzoza, Bromberg, Schultitz, Zielonke, Fordon.

- 19 Mapy topograficzne w skali 1:25 000, tzw. *Messtischblätter*, aktualizowane w latach 1899–1900 (arkusze: Bromberg, Ossowitz), 1908–1913 (arkusze: Zielonka, Bromberg (West), Bromberg (Ost), Fordon, Hopfengarten, Wtelno) i 1932 (arkusze: Bydgoszcz-Wschód, Osielsko, Zielonka, Bydgoszcz-Zachód, Fordon, Trzuszczyn, Czarze, Brzoza przez Wojskowy Instytut Geograficzny).
- 20 Mapa topograficzna aktualna dla lat 1973–1977, skala 1:25 000 (arkusze: Smukała Dolna, Bydgoszcz, Bydgoszcz-Stare Miasto, Osielsko), skala 1:10 000 (arkusze: Wtelno, Bydgoszcz-Stare Miasto, Osielsko, Trzciniec, Witoldowo, Bydgoszcz, Bydgoszcz-Osowa Góra, Niemcz).
- 21 Czacharowski A. (red.), *Atlas Historyczny Miast Polskich*, T. II, z. 1, Bydgoszcz, UMK, Toruń. 1997.
- 22 *Spezieller Plan der Königl. Preuss. An der Brahe-Flus liegenden Handlung und Haup-Stadt Bromberg im Netzdistrict, nebst ihrer umliegenden Gegend, im Jahr 1800*, von Lindner, skala ok. 1:5800.
- 23 Sławińska K., *Przemysł budowlany w Bydgoszczy i okolicach w latach 1871–1914*, BTN, „Prace WNH”, T. VII, Seria C, z. 10, Bydgoszcz 1970, s. 135–148.
- 24 *Plan von Bromberg u. Umgegend zwischen der Weichsel...*, 1857.
- 25 *Situations Plan der unter Brahe*, wydany w 1879 r., w skali 1:25 000
- 26 Mapy topograficzne w skali 1:25 000, tzw. *Messtischblätter...*, 1876.
- 27 Jankowska M., Lisiewicz S., *Kartograficzne i geodezyjne metody badania zmian środowiska*, Akademia Rolnicza, Poznań 1998.
- 28 Sławińska K., *Przemysł budowlany...*, 1970.
- 29 Czernik S., *Zagadnienie regulacji Wisły dolnej*, „Gospodarka Wodna”, z. 3, Warszawa, s. 116–122; Gorączko M., *Zarys zmian hydrograficznych...*, 2001.
- 30 Dysarz R., *Położenie miasta na tle regionów fizyczno-geograficznych* [w:] „Środowisko przyrodnicze Bydgoszczy” (red.) Banaszak, 1996, s. 11–38; Borsuk S., Swoiński E., Zwoliński A., *Studium gospodarki wodno-ściekowej w zlewniach osobnych zbiorników wodnych na obszarze Bydgoszczy – Plan rekultywacji i zagospodarowania*, Fundacja Centrum Badań i Ochrony Środowiska Człowieka w Bydgoszczy, maszynopis złożony w UM w Bydgoszczy, Bydgoszcz 1995.
- 31 *Situations Plan der unter Brahe...*, 1879.
- 32 Lage plander Umgebung des in Brahnau befindlichen Bruchstücks... eines... mittelländischen Bauwerks (Burg Wyszegrod?) z 1890 r.
- 33 Gorączko M., *The hydrography of ox-bows...*, 2001; Gorączko M., *Zarys zmian hydrograficznych...*, 2001.
- 34 Gorączko M., *The hydrography of ox-bows...*, 2001.
- 35 Mapa topograficzna w skali 1:25000 wydana przez WIG w 1935 r., aktualna dla 1932 r.
- 36 Sławińska K., *Przemysł budowlany...*, 1970.
- 37 Mapa topograficzna w skali 1:25000 wydana przez GUGIK, aktualna dla lat 1973–1977.
- 38 Mapa topograficzna z 2000 r.
- 39 Brzeski J., Parfienowicz P., *Studium programowo-przestrzenne kanalizacji deszczowej miasta Bydgoszczy*, Biuro Projektów Budownictwa Komunalnego, Bydgoszcz 2000.
- 40 Gorączko M., *Adaptacja zbiorników wodnych...*, 2003.
- 41 Gorączko M., *Zmiany ilości i powierzchni oraz typy genetyczne zbiorników wodnych w Bydgoszczy od końca XIX wieku* [w:] *Materiały IV Konferencji Limnologicznej pt: „Naturalne i antropogeniczne przemiany jezior”*, Uniwersytet Warmińsko-Mazurski, Olsztyn 2001, s. 27–36; Gorączko M., *Zbiorniki wodne na obszarze Bydgoszczy*, „Zeszyty Naukowe ATR”, Nr 239, Seria Budownictwo i Inżynieria Środowiska (33), ATR, Bydgoszcz 2001, s. 65–76; Gorączko M., *Analiza zmian hydrograficznych na obszarze Bydgoszczy w ujęciu historycznym*, Rozprawa doktorska, Archiwum WNGiG, UAM, Poznań 2003; Gorączko M., *The hydrography of ox-bows...*, 2001; Gorączko M., *Zarys zmian hydrograficznych...*, 2001; Gorączko M., *Adaptacja zbiorników wodnych...*, 2003.

Aleksandra Chylewska

Działalność Oddziału Literatury w ramach Niemieckiego Towarzystwa Sztuki i Wiedzy w Bydgoszczy w latach 1903–1919

Przypadająca dnia 18 grudnia 2003 r. setna rocznica ukonstytuowania Oddziału Literatury (Abteilung für Literatur) w ramach Niemieckiego Towarzystwa Sztuki i Wiedzy w Bydgoszczy (Deutsche Gesellschaft für Kunst und Wissenschaft zu Bromberg) jest okazją do refleksji nad działalnością literacką w mieście w latach 1903–1919. Niniejszy artykuł usiłuje usystematyzować wiele faktów związanych z krzewieniem literatury w Bydgoszczy oraz chociaż w części zrekonstruować działalność Oddziału Literatury. Podstawę źródłową niniejszego opracowania stanowią roczne sprawozdania z działalności Towarzystwa z lat 1903–1919 oraz materiały zawarte na łamach XX-wiecznych niemieckojęzycznych czasopism bydgoskich: „Ostdeutsche Presse” i „Bromberger Zeitung”. Materiały te, dodatkowo uzupełnione o literaturę sekundarną, pozwalają na odtworzenie atmosfery pierwszych lat XX w. w Bydgoszczy i na określenie roli, jaką miał do spełnienia Oddział Literatury. Celem artykułu jest także utrwalenie dokonań w ramach związkowych i recepcja mało upowszechnionej wiedzy o krzewieniu kultury ogólnoeuropejskiej przez niemiecką społeczność Bydgoszczy. Zarówno dobór, jak i charakter ogólny omówienia niniejszej tematyki zakładają odwołanie się do mało znanych źródeł i opracowań, co jednak nie wyklucza konieczności powtórzenia faktów dotychczas uwzględnionych w ramach literatury przedmiotu¹.

Początki Oddziału Literatury

Pomysł utworzenia Oddziału Literatury powstał już na samym początku istnienia Niemieckiego Towarzystwa Sztuki i Wiedzy w Bydgoszczy² (29 X 1902). Realizacja projektu, ze względu na poszukiwania współpracowników, została dokonana jednak z rocznym opóźnieniem. Ukonstytuowanie się Oddziału

zawdzięcza się przede wszystkim wysiłkom redaktora Emanuela Ginschela, który zdołał zebrać grono osób mogących wesprzeć swymi poczynaniami działalność literacką. W tym celu utworzono prowizoryczny komitet, w skład którego weszły znane osobistości z Bydgoszczy, m.in. dyrektor Biblioteki Miejskiej, dr Georg Minde-Pouet, i dyrektor Teatru Miejskiego Walter Leo Stein. Powstały pod przewodnictwem Emanuela Ginschela, redaktora naczelnego dziennika „Ostdeutsche Rundschau”, a zarazem krytyka literackiego, komitet sformułował cele, które miały przyświecać pracy Oddziału. Chciano przede wszystkim „pielęgnować i wspierać sens i zrozumienie literatury i stworzyć ośrodek wszelkich zainteresowań literaturą piękną”³. Oficjalne ukonstytuowanie Oddziału pozwoliło na określenie pełnego zasięgu działań i celów podjętych przez twórców: „Związek miłośników literatury ma powstać w celu wzajemnego wsparcia i wymiany myśli i zobowiązuje wszystkich uczestników do współpracy nad wychowaniem narodu w duchu sztuki”. Określono też ramy działań: „Ograniczenie programu w jakimkolwiek kierunku jest wykluczone. Nieprzemijające dzieła twórców przeszłości powinny być uwzględnione w tym samym stopniu, co osiągnięcia literatury współczesnej, nie wyłączając wspa-
niałych dzieł literatury obcej. (...) Decydującym kryterium jest duchowe i artystyczne znaczenie dzieła literackiego”⁴. Dążenie do upowszechnienia literatury pięknej realizowane miało być, zdaniem założycieli Oddziału, w licznych formach. Wymieniano m.in. wykłady naukowe i pomniejsze referaty dotyczące życia literackiego oraz twórczości poszczególnych pisarzy. Wykładom i prelekcjom przygotowanym i wygłoszonym przez miejscowych znawców, ale także i zaproszonych naukowców spoza Bydgoszczy miały towarzyszyć debaty służące wolnej wymianie myśli na poruszany w temacie problem. Szczególne znaczenie przypisywano wieczorom autorskim oraz przedstawieniom teatralnym, które miały w decydujący sposób oddziaływać na tworzenie się gustów literackich mieszkańców grodu nad Brdą.

W skład pierwszego zarządu weszły następujące osoby: nauczyciel szkoły średniej Arnold, księgarz Fromm, Emanuel Ginschel, Georg Minde-Pouet, Hans Richert, Walter Leo Stein i radczynie sądu II instancji Hübner. Skład zarządu zmieniał się stopniowo w latach 1903-1919. Zmiany personalne spowodowane były przede wszystkim przeniesieniem służbowym danego członka zarządu do innego miasta. Największą stratę odnotował Oddział

Literatury w czerwcu 1913 r., kiedy to opuścił miasto dr Georg Minde-Pouet, powołany na dyrektora Zbiorów Miejskich w Dreźnie.

Liczba członków Oddziału Literatury wzrastała z każdym rokiem. Podczas gdy w pierwszym roku działalności wynosiła ona 172, to w ostatnim roku istnienia 1919/20 wynosiła 509 członków. Znaczny spadek ilości członków w Oddziale daje się zauważyć w latach 1914–1916 (z 523 pod koniec 1914 do 415 z końcem 1916 r.). Z wyjątkiem tego okresu Oddział cieszył się niesłabnącą popularnością, widoczną w coraz większej liczbie osób chętnych do udziału w ofercie proponowanej przez zarząd.

Warto też odnotować, iż Oddział Literatury otrzymywał corocznie dotacje przyznawane przez prezydenta miasta Towarzystwu w kwocie 4000 marek. Pieniądze te dzielono na wszystkie oddziały. W pierwszym roku działalności wynosiła ona 160,90 marek, by już w następnym wzrosnąć do 722 marek. W następnych latach kwota utrzymywała się na poziomie 700–800 marek. Bogata oferta programowa i popularność, jaką cieszyły się poczynania Oddziału Literatury, skłoniły zarząd Towarzystwa do znacznego podniesienia kwoty dotacji, tak iż w 1908 r. wyniosła ona już 1134 marki⁵. W porównaniu z poprzednimi latami dotacje zostały obniżone w czasie wojennym, ale i wówczas utrzymywały się na dość wysokim poziomie i umożliwiały tym samym kontynuację oferty programowej.

Działalność Oddziału Literatury

A) Prelekcje i wykłady

Najowocniejszą działalność prowadził Oddział Literatury w ramach wykładów wygłaszanych dla swoich członków i sympatyków i odbywających się najczęściej w auli Kasyna Cywilnego (Zivilkasino), w auli Miejskiej Szkoły dla Dziewcząt (Städtische höhere Töchterschule) oraz w auli Miejskiej Szkoły Realnej (Städtische Realschule). Przybliżano podczas nich portrety literatów, specyfikę ich twórczości i szeroko rozumiany krajobrazowy, historyczny i kulturowy kontekst dokonań literackich. Nie sposób tu wymienić i pokrótce omówić wszystkich referatów wygłoszonych w latach 1904–1919. Można pokusić się jednak o pogrupowanie tematyki wykładów i prelekcji, które chociaż w pewnym stopniu odzwierciedlałyby zainteresowania odbiorców z Bydgoszczy. W równym stopniu rozprawiano

zarówno o prozie, poezji, jak i dramacie. Poruszano zagadnienia z literatury ogólnoniemieckiej (przykładem mogą tu być np. wykłady dr. Georga Minde-Poueta na temat „Penthesilei” Heinricha von Kleista z 1912 r. czy dr. Maxa Kocha – „Schiller jako dramaturg” z 1904 r.) jak i regionalnej (wykład dr. Heinricha Spiero „Prusy Wschodnie w literaturze niemieckiej” z 1910 r. czy dr. Georga Minde-Poueta – „Powstanie i rozwój Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy” z 1912 r.). Wśród licznych wykładów znaczną część stanowiły te, które przedstawiały sylwetki pisarzy i poetów oraz prezentujące ich dorobek twórczy. Do najliczniej uczęszczanych imprez zaliczyć należy w tym miejscu wykłady następujących prelegentów: Sophie von Harbon („Marie von Ebner-Eschenbach” z 1911 r.), dr. Bertholda Litzmanna z Bonn („Ernst von Wildenbruch i niemiecki dramat współczesny” z 1905 r.) oraz dr. Martina Bollerta („Gottfried Rinkel” z 1915 r.⁶). Wśród referatów propagujących twórczość poszczególnych autorów znaczną część stanowią te przedstawiające dorobek pisarzy obcojęzycznych. Analiza sprawozdań rocznych Niemieckiego Towarzystwa Sztuki i Wiedzy w Bydgoszczy pozwala wysunąć wniosek, iż zainteresowania członków Oddziału Literatury w ramach literatury obcej koncentrowały się wyłącznie na pisarzach rosyjskich, francuskich, angielskich i częściowo szwedzkich. Szczególnie dużo miejsca poświęcono krzewieniu literatury rosyjskiej. Stało się tak dzięki wybitnemu znawcy tej kultury, dr. Wilhelmowi Löwenthalowi (w latach 1906–1909 w zarządzie Oddziału), który ogółem wygłosił w latach 1905–1919 pięć prelekcji dotyczących kultury rosyjskiej⁷. Prelekcje dr. Löwenthala, charakteryzujące się wielkim walorem faktograficzno-literackim, zamieszczano w publikacjach Oddziału. Dotyczy to wykładów o Antonim Czechowie i Mikołaju Gogolu.

Niemieccy miłośnicy literatury cenili także dzieła twórców francuskojęzycznych. Wartą odnotowania jest tu impreza zorganizowana w maju i w czerwcu 1912 r. we współpracy ze „Stowarzyszeniem Języków Nowożytnych” (Verein für neuere Sprachen) i obejmująca cztery prelekcje w języku francuskim. Znany poznański romanista, prof. Paul Bastier, przybliżył słuchaczom sylwetki i twórczość znanych i cenionych francuskich pisarzy: Honoré de Balzaca, Gustawa Flauberta, Alfreda de Musseta i Paula Verlaine’a. Rok wcześniej, tj. w 1911 r., miłośnicy filozofii oświecenia mieli okazję wysłuchać wykładu Artura Brausewettera z Gdańska pod tytułem: „Jan Jakub Rousseau”.

Zarząd Oddziału nie zapomniał także o walorach literatury angielskiej, choć zainteresowanie nią, jak wynika z raportu, skupiało się tylko wokół dwóch pisarzy: Williama Szekspira i Karola Dickensa⁸. Zainteresowanie literaturą szwedzką w ramach wykładów koncentrowało się na twórczości dwóch autorów: Selmy Lagerlöf i Henryka Ibsena⁹.

Niemalą wagę przypisywano także prelekcjom nawiązującym do wielowiekowej tradycji i kultury germańskiej. Poprzez patriotycznie zabarwiony tok rozważań poszczególnych prelegentów, przy wyborze których zwracano też uwagę na dbałość o piękno słowa literackiego, niektóre referaty zbliżały się do gatunków eseistyki, nie tylko angażującej intelekt, ale i emocje. Tym samym, wystąpienia te inspirowały słuchaczy do poszerzania swojej wiedzy i sięgania samemu po dzieła autorów znanych i uznawanych. Wykłady traktujące o niemieckiej literaturze romantycznej czy o znaczeniu kultury niemieckiej w dorobku cywilizacyjnym gromadziły setki słuchaczy, co zresztą było skrzętnie odnotowywane w kolejnych sprawozdaniach rocznych, poczynając od 1907 r.¹⁰ Warto wspomnieć w tym miejscu choćby o prelekcji redaktora Emanuela Ginschela dotyczącej dramatu okresu burzy i naporu („Das Drama der Sturm- und Drang-Periode”), którą szeroko komentował dziennik „Ostdeutsche Presse”. Wykład ten stanowił jednocześnie wprowadzenie do tragedii Heinricha Leopolda Wagnera (1747–1779) „Kindesmörderin” („Zabójczyni dziecka”). Prelegent w swoim wystąpieniu skupił się w pierwszej części na przedstawieniu znaczenia okresu „Sturm und Drang” dla klasyków niemieckich, po czym przeszedł do osoby i twórczości H.L. Wagnera, który należał w Strassbourgu do grona przyjaciół Wolfganga Johanna Goethego. Prelegent streścił także sztukę „Kindesmörderin” ku zadowoleniu słuchaczy, wśród których „kobiety po raz kolejny przeważały liczebnie”¹¹. Nie można pominąć także wykładu Alfreda Knoblocha z 1905 r. poświęconego twórczości pisarza Wilhelma von Polenza (1861–1903), z którym prelegent przyjaźnił się od lat młodości. Podczas wykładu, którego streszczenie zamieścił dziennik „Bromberger Zeitung” z 1 lutego 1905 r., organizatorzy zaprezentowali nie tylko drogę życiową pisarza, główne rysy jego twórczości i najważniejsze osiągnięcia literackie, ale także własne wspomnienia związane z twórcą, o którego powieści „Der Büttnerbauer” Lew Tołstoj wyraził się jako o najlepszej powieści, której akcja dzieje się na wsi¹². Zdobycze literatury niemieckiej ostatnich 25 lat przedstawił w swoim wystąpieniu Hermann Bahr,

który oprócz niewątpliwie głębokich treści o charakterze analitycznym przytoczył „szereg zabawnych anegdot z morałem oraz wiele celnych i humorystycznych uwag”¹³. Uczony wyróżnił szczególnie utwory pisarzy z kręgu naturalizmu, nie pominął awangardy oraz autorów piszących przede wszystkim o ojczyźnie i narodzie niemieckim. Wątek patriotyczny podjął pięć lat później dr Martin Bollert, którego wykład „Wojna jako złamanie prawa i sąd Boży” z 1916 r. nawiązywał do motywu działań wojennych obecnego w dziele literackim oraz do elementów prawa i filozofii. Dyrektor Biblioteki Miejskiej podkreślił, iż „wojna, która sama w sobie i w wielu przypadkach stanowi złamanie prawa, jest całkowicie dopuszczalna wtedy, gdy (...) musi być wybrana jako ostateczny środek, aby obronić najwyższe dobra ludu”¹⁴.

Szczególne miejsce wśród prelegentów zajmuje bez wątpienia dr Georg Minde-Pouet (1871–1950), w latach 1903–1913 dyrektor Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy. Ten przybyły w 1903 r. z Poznania do Bydgoszczy pracownik naukowy Muzeum im. Cesarza Fryderyka (Kaiser-Friedrich-Museum) odegrał znaczącą rolę w ukierunkowaniu pracy Oddziału Literatury. Z jego to inicjatywy zjeżdżało do grodu nad Brdą wielu znakomitych naukowców, wśród których nierzadko spotkać można było profesorów uniwersyteckich. Sam Minde-Pouet czynnie uczestniczył w przygotowaniu i wygłoszeniu własnych referatów, które cieszyły się wśród słuchaczy niesłabnącym powodzeniem. W latach 1904–1913, tj. do chwili wyjazdu do Drezna, Georg Minde-Pouet wygłosił u literatów dziewięć wykładów¹⁵, odnotowanych skrzętnie w zestawieniach rocznych Towarzystwa. Szczególnie intensywne były pierwsze lata działalności Oddziału Literatury, kiedy to dyrektor Biblioteki Miejskiej wygłaszał rocznie po dwa referaty. Po opuszczeniu miasta nie zagościł już tutaj jako prelegent, w przeciwieństwie do dr. Wilhelma Löwenthala, który ze względu na bliskość Poznania mógł utrzymywać z Towarzystwem bliskie kontakty. Wykłady Georga Minde-Poueta nie zawsze były wystąpieniami o charakterze czysto naukowym. Nierzadko były to także wprowadzenia w tematykę przedstawienia teatralnego, takiego jak np. „Robert Guistard” Heinricha von Kleista (prelekcja odbyła się w 1904 r. w Teatrze Miejskim w Bydgoszczy, połączona z wystawieniem fragmentów sztuki) czy „Amphithron” tegoż samego autora (w 1908 r. w Teatrze Miejskim). Za owocną działalność naukową dr Georg Minde-Pouet otrzymał w 1911 r. tytuł profesora. Podczas wie-

czoru pożegnalnego dnia 26 czerwca 1913 r. otrzymał on także, zdaniem autorów raportu, za „szczęśliwie spełnioną misję kulturalną na Wschodzie”¹⁶ statuetkę bydgoskiej Łuczniczki. Przykład Georga Minde-Poueta ukazuje, jak dla intensywniejszych kontaktów kulturalno-naukowych, poza ośrodkami krzewienia kultury, niebagatelną rolę spełniają niesformalizowane i pozainstytucjonalne ogniwa współpracy.

B) Wieczory autorskie

Niemalą rolę w działalności Oddziału Literatury odgrywały wieczory autorskie, cieszące się nieraz znacznie większą frekwencją niż prelekcje i wykłady. Odczyty te odbywały się systematycznie. Zdarzało się jednak, iż dzięki staraniom organizatorów i przejrzystej sytuacji finansowej Towarzystwa udawało się zaprosić do Bydgoszczy kilku autorów w roku. Tylko dwa razy w cyklu rocznym spotkania nie odbyły się. Na przełomie 1914 i 1915 r. Oddział Literatury wskutek sytuacji politycznej i zawieruchy wojennej zawiesił całkowicie swoją działalność. Także w ostatnich latach istnienia, tj. w okresie 1918–1920, nie doszło do żadnego spotkania z pisarzem mogącym zaprezentować słuchaczom grodu nad Brdą swoją twórczość. Do Bydgoszczy zjeżdżali zarówno literaci znani i cenieni, ale także ci, których nazwiska niewiele mówiły szerszemu gronu miłośników literatury i których na próżno szukać by można w leksykonach literatury.

Już w pierwszym okresie działalności Oddziału przybył do Bydgoszczy pisarz Max Halbe (1865–1944), niemiecki nowelista, dramaturg i powieściopisarz, u którego nierzadko daje się zauważyć antypolski charakter. Pozostający w tym czasie pod wpływem naturalizmu, autor zaprezentował słuchaczom swoją nowelę „Frau Meseck” („Pani Meseck”). W sprawozdaniu rocznym nie odnotowano liczby słuchaczy przybyłych na spotkanie z pisarzem, notabene o korzeniach polsko-niemieckich, który o Pomorzu Zachodnim, swojej ziemi ojczystej, wyraził się jak o źródle twórczości, „gorącym strumieniu krwi”, który nadaje jego dziełom jedyny, niepowtarzalny i tajemniczy rytm¹⁷. Z uwagi na to, iż pisarz odrzucił konwencje retoryczne i zaprezentował nowelę „naturalnie, jasno i wyraźnie, z pełnym opanowaniem materiału i zdolnością ułatwiającą słuchaczom recepcję oraz bez trudu wprowadzającą wszystkich w powiązania i treść”¹⁸, wzbudził tym samym ogromne zainteresowanie słuchaczy, którzy na

koniec wyrazili prośbę, by pisarz następnym razem zaprezentował utwór bardziej związany z życiem w regionie Pomorza Zachodniego.

Antypolską wymowę prezentowała przybyła na zaproszenie Oddziału Literatury czołowa „pisarka Marchii Wschodniej” i „naturalistka najwyższej klasy”¹⁹ Clara Viebig (1860–1952). Dnia 23 marca 1908 r. do auli Miejskiej Szkoły Realnej przybyło ogółem 383 słuchaczy, by z największym zainteresowaniem wysłuchać fragmentów opowiadań z tomu „Kinder der Eifel” („Dzieci Eifel”), fragmentów utworów dotyczących środowiska Berlina²⁰ oraz usłyszeć „niewielki, humorystyczny szkic”²¹ traktujący o problemach Marchii Wschodniej. Z dużym prawdopodobieństwem zaprezentowała ona fragmenty powieści „Das schlafende Heer” („Śpiące wojsko”) z 1904 r., przedstawiającej obraz wysiłków zmierzających do germanizacji Poznańskiego²². Prezentacja utworów wywarła na zebranych ogromne wrażenie, tak iż okrzyknięto autorkę „mistrzynią sztuki prezentacji”²³.

Organizatorzy wieczorów autorskich zorganizowali swoim członkom i sympatykom w 1908 r. nie tylko spotkanie z Clarą Viebig. Dwa tygodnie przed jej przyjazdem gościł w Bydgoszczy, także w auli Szkoły Realnej, pisarz i poeta Richard Dehmel (1863–1920). Uchodzący na początku XX w. za czołowego przedstawiciela secesji literackiej (Jugendstil) w Niemczech i za najwybitniejszego poetę niemieckojęzycznego, zaprezentował Richard Dehmel fragmenty utworów z lat wcześniejszych, napisanych pod wpływem twórczości naturalistów skupionych wokół czasopisma „Die Gesellschaft” („Społeczeństwo”) oraz późniejszych, zabarwionych wpływami impresjonistycznej techniki Detleva von Liliencrona oraz romantycznymi motywami przeplatającymi elementy mistyki i erotyki²⁴ oraz niejasnymi obrazami literackimi, zbliżającymi poetę do kręgu symbolistów²⁵.

Z bardziej popularnych literatów prezentujących swoje dzieła podczas wieczorów autorskich warto też wspomnieć o wyżej wymienionym impresjoniście i naturaliście Detlevie von Liliencron (1844–1909), goszczącym w Bydgoszczy w 1906 r. Autorzy sprawozdania rocznego nie zanotowali ani liczby słuchaczy zebranych 12 listopada w Strzelnicy (Schützenhaus), ani utworów, które zaprezentował czołowy publicysta czasopisma „Die Gesellschaft” oraz najbardziej znany „naturalista wśród poetów impresjonistycznych”²⁶.

Dnia 20 listopada 1913 r. Oddział Literatury gościł u siebie pisarza i poetę Arno Holza (1863–1929). Ten prekursor niemieckiego naturalizmu zapre-

zentował w Bydgoszczy fragmenty swojej poezji bezrymowej, czym potwierdził przypisywane mu przez krytyków miano pisarza eksperymentalnego²⁷. Kluczowym tekstem był na spotkaniu pełen alegorii artystycznych, wizji i marzeń sennych wiersz „Phantasmus” z tomu „Das Buch der Zeit” („Księga czasu”) z 1886 r., traktujący o nadrzędnej roli poety, jednoczącym w sobie wszystkie elementy czasowo-przestrzenne i warunkującym prawidłowe funkcjonowanie.

Ostatnim znanym autorem zaproszonym przez zarząd Oddziału Literatury był w 1918 r. Carl Hauptmann (1858–1921), starszy brat laureata Literackiej Nagrody Nobla z 1912 r., Gerharda Hauptmanna. Na spotkanie z autorem, którego tematyczna i gatunkowa różnorodność oraz pluralizm stylowy wiernie odzwierciedlają prawie wszystkie współczesne prądy literackie²⁸, przybyło 420 osób.

Z mniej znanych autorów goszczących w Bydgoszczy wymienić należy m.in. pisarkę Annę Ritter (1865–1921) z Berlina, która na wieczorze autorskim w 1906 r. prezentowała utwory ze zbiorów: „Gedichte” („Wiersze”) i „Befreiung” („Wyzwolenie”). Poetka ujęła słuchaczy swoimi utworami lirycznymi, w których, jak relacjonowała miejscowa prasa, zapisane były koleje jej losu. W drugiej części autorka zaprezentowała fragment prozy zatytułowany: „Ein Tageblatt aus dem Leben meines Jüngsten”, będący pełnym humorem i ciepła opowiadaniem dla dzieci²⁹. Nie sposób pominąć tu także poetę i pisarza Otto Ernsta (1862–1929), który w 1908 r. zaprezentował słuchaczom w Bydgoszczy m.in. fragmenty powieści częściowo o charakterze autobiograficznym „Semper der Jüngling” („Zawsze młody”) oraz „Wintersonnenmärchen” („Zimowo-słoneczna baśń”).

Odnotować należy także wizytę w Bydgoszczy urodzonego w Poznańskim Karla Busse (1872–1918), autora tekstów do pieśni ludowych oraz pomniejszych utworów, określanych jako „dobre nowele wojenne”³⁰. Autor opowiadania „Im polnischen Wind” („W polskim wietrze”) przybył jako pierwszy w ramach wieczorów autorskich. Spotkanie z nim odbyło się kilka dni przed ukonstytuowaniem się Oddziału Literatury w grudniu 1903 r.

W latach 1903–1919 odbyło się w ramach działalności Oddziału Literatury Niemieckiego Towarzystwa Sztuki i Wiedzy w Bydgoszczy 21 wieczorów autorskich promujących niemiecką literaturę piękną. Zdecydowana większość autorów goszczących w grodzie nad Brdą skupiona była wokół kręgu naturalistycznego. W utworach prezentowanych w Bydgosz-

czy autorzy ci debatowali nad zagadnieniami z zakresu polityki społecznej, nawiązującej do założeń naturalizmu francuskiego, którego rozkwit przypada na lata 80. i 90. XIX w. Głównym postulatem twórczości autorów naturalistycznych było rzeczywiste, obiektywne i staranne odzwierciedlenie fragmentu danej rzeczywistości. Z autorów zaliczanych do kręgów naturalistycznych i występujących w Bydgoszczy tylko Arno Holz zerwał z realistyczną tradycją narracyjną, wprowadzając m.in. konieczność samodzielnej rekonstrukcji akcji z fragmentów opisu i dialogu³¹.

Warto zastanowić się nad tym, z jakiego powodu zapraszano głównie twórców naturalistów, pomijając tym samym przedstawicieli innych kierunków. Bydgoszcz nie miała możliwości kontaktu ani z symbolistami, ani z estetyzmem *l'art pour l'art*, propagowanym przez Stefana Georga i jego zwolenników. Uwadze organizatorów zdaje się także umykać rozkwitający w latach 1910–1918 ekspresjonizm. Przyjmując za założeniami statutowymi, iż wyklucza się ograniczenie oferty programowej w jakimkolwiek kierunku, wnioskować należy z tego, iż organizatorom nie udało się zaprosić na spotkanie żadnego znaczącego literata spoza kręgu naturalistycznego.

C) Przedstawienia teatralne

Teatr Miejski w swojej długiej historii nie kierował się wyłącznie względami komercyjnymi. Wystawiano także sztuki ambitne, które nie zawsze znajdowały pełne zrozumienie wśród odbiorców. Zamiarem twórców Oddziału Literatury była współpraca z teatrem w celu wystawienia przedstawień także takich, które z jakichkolwiek powodów pomijano. Te nie zawsze łatwe w odbiorze sztuki miały być przybliżone większej publiczności teatralnej podczas wieczorów literackich. Tym samym stworzono warunki do zrozumiałej recepcji³². W ramach działalności Oddziału Literatury wystawiono ogółem 19 przedstawień teatralnych. Propagowano przede wszystkim dzieła ambitne, pomijając tym samym sztuki łatwe, lekkie i przyjemne³³. Analiza przedstawień teatralnych wystawionych w Teatrze Miejskim w latach 1904–1919 wykazuje przewagę sztuk klasycznych, co zawdzięcza się przede wszystkim dyrektorowi i zarazem członkowi zarządu Oddziału w latach 1903–1906, dr. Walterowi Leonowi Steinowi. Inspiracja kierownictwa teatru zapewniła mu liczną publiczność, chętną ujrzenia przedstawień najpopularniejszych klasyków niemieckich: Johanna

Wolfganga Goethego (1749–1832) i Friedricha Schillera (1759–1805). Publiczność zgromadzona w Teatrze Miejskim mogła zobaczyć ogółem dwie sztuki Goethego: „Die Fischerin” („Rybaczka”) w 1910 r. i „Gathros” w 1913 r. Wyjątkowo dużo miejsca w sprawozdaniu rocznym organizatorzy poświęcają wystawieniu „Die Fischerin”. Ten mało znany wodewil prezentowany był od czasów powstania tylko pięć razy³⁴. Trudności związane z realizacją pomysłu (m.in. potrzebne ogromne nakłady finansowe) spowodowały, iż wodewil wystawiono dopiero dwa lata po narodzeniu się samego pomysłu. „Die Fischerin” zaprezentowano podczas święta lata w plenerze, w dzielnicy Prądy. W sztuce grali także członkowie zarządu: dr Auerbach, dr Löwenthal i panna Friedland. Niektórzy członkowie występowali w chórze sąsiadów. Ogółem przybyło na sztukę 500 członków i sympatyków Oddziału Literatury. Podczas święta lata wystawiono także przedstawienie amatorskie pod kierownictwem dyrektora miejscowego Konserwatorium Muzycznego, Wilhelma von Winterfelda. Drugą sztukę J.W. Goethego wystawiono w 1913 r., w dziesiątą rocznicę powstania Oddziału Literatury. I tym razem, mimo wielu trudności technicznych związanych z realizacją projektu, udało się dzięki staraniom dyrektora teatru, Maxa Biedermana, zaprezentować sztukę „Gathros”, do której słowo wstępne wygłosił prof. dr Eduard Engel z Berlina.

Ze sztuk Friedricha Schillera w ramach działalności Oddziału Literatury także wystawiono dwie: „Don Carlosa” w 1904 r.³⁵ oraz rok później „Willhelma Tella”. Prezentacja sztuk Schillera wkomponowana była w uroczyste obchody setnej rocznicy śmierci poety i dramaturga. Uroczystości tej towarzyszyły także inne przedsięwzięcia, m.in. wykład dr. Maxa Kocha o sztuce dramatycznej Schillera (1904) oraz majówka zorganizowana przez miejscowy oddział Schillerowskiego Związku Kobiet (Schillerverband deutscher Frauen), którego dochód przekazano centrali związkowej w Lipsku³⁶. 15 maja 1905 r. zorganizowano także święto ku czci Schillera, na którym zaprezentowano fragmenty utworów wieszca. Redaktor Emanuel Ginschel popisał się recytacją następujących utworów: „Lied an die Freude” („Oda do radości”), „Känie”, „Die Erwartung” („Oczekiwanie”) i „Die Kraniche des Ibykus”. Z kolei dr Max Döring przedstawił fragment monologu Wallensteina, zaczynający się od słów: „Wär’s möglich”. Uroczystości tej towarzyszyły także pomniejsze prelekcje dotyczące życia i twórczości autora rodem z Marbach.

Członkowie zarządu nie tylko sięgali do sztuk klasycznych Schillera i Goethego. Starano się urozmaicić repertuar i tym samym przyciągnąć do teatru jak najwięcej widzów. Nie zapomniano przy tym o twórcach z wcześniejszych epok. Ogromną popularnością cieszyło się wystawienie fragmentów sześciu komedii karnawałowych renesansowego barda niemieckiego Hansa Sachsa (1494–1576). Ale i twórcy współcześni znaleźli uznanie w oczach członków zarządu Oddziału Literatury. W 1905 r. wystawiono fragmenty sztuki Gerharda Hauptmanna (1862–1946) „Elga”, a dwa lata później sztuki tego samego autora „Vor Sonnenaufgang” („Przed wschodem słońca”). Prezentacji sztuki towarzyszyła dyskusja mająca miejsce kilka dni później w Kasynie Cywilnym oraz prelekcje na temat samego utworu Hauptmanna oraz naturalizmu w estetyce współczesnej.

Zgodnie z założeniami, by promować także literaturę obcojęzyczną, zaprezentowano w ramach działalności Oddziału sztuki autorów obcych. Zapoczątkował je w 1906 r. gościnny występ Gertrudy Ehsoldt z Berlina z fragmentami utworów „Salome” Oskara Wilde’a (1854–1900) oraz „Elektry” Hugo von Hofmannsthała (1874–1929). W osiemdziesiątą rocznicę urodzin Lwa Tołstoja wystawiono w Teatrze Miejskim jego komedię „Die Früchte der Aufklärung” („Owoce oświecenia”). Z uwagi na to, iż utwór ten grany był na scenach niemieckich niezwykle rzadko³⁷, zaliczono to wydarzenie do eksperymentów literacko-artystycznych. Do autorów obcych, których utwory znalazły się w repertuarze Teatru Miejskiego w Bydgoszczy, dołączył w 1912 r. August Strindberg (1849–1912), którego nowelę „Triumpf” i jednoaktówkę „Mocniejsza” i „Wierzący” zostały zaprezentowane licznie zgromadzonej widowni.

Swoje miejsce na deskach teatru w Bydgoszczy znaleźli także niemieccy klasycy ludowi, m.in. Friedrich Lienhard (1865–1929) ze sztuką „Der Fremde” („Obcy”) w 1913 r. oraz Hermann Burte (1865–1960) ze sztuką „Ratte” („Szczur”) w 1917 r. Zgromadzona publiczność miała okazję oglądać w rolach głównych występujących gościnnie w grodzie nad Brdą aktorów: Friedricha Lindnera i Lothara Mehnerta z Drezdeńskiego Teatru Królewskiego.

Występy w ramach działalności Oddziału Literatury to jedynie niewielki odcinek pracy Teatru Miejskiego w Bydgoszczy. Statystyki potwierdzają, iż przedstawienia teatralne, nierzadko wystawiane nakładem ogromnych środków, cieszyły się niesłabnącą popularnością. Sztuki o charakterze radykalnym, czasami wręcz brutalne, odpowiadały w dużym stopniu

dramaturgii problemów, o których rozprawiano bez zafałszowania i bez nadętej mistyfikacji literackiej. Dla popularyzacji literatury pięknej, obok przedstawień teatralnych, duże znaczenie miały także dyskusje światopoglądowe i konfrontacje postaw różnych pokoleń obecnych na spektaklach. W doborze repertuaru organizatorzy kierowali się własnymi gustami oraz gustami publiczności. Sięgano często do sztuk o charakterze klasycznym i mieszczańskim i nie odcinano się od konwencjonalnej estetyki, wystawiając nierzadko dzieła o problemach obrachunkowych jednostki z samą sobą, z rodziną i ze społeczeństwem.

D) Publikacje

Niemieckie Towarzystwo Sztuki i Wiedzy w Bydgoszczy było instytucją popierającą twórczość artystyczną i naukową. Celowi temu służyć miały także publikacje, w których autorzy tworzyli niejako pomost między twórcą a czytelnikiem. Publikowano referaty, by nie tylko przeszczepiać na grunt miejscowy osiągnięcia literatury niemieckiej i obcojęzycznej, ale i aby silnie zaakcentować swoją działalność. To, co potem przeczytać było można na łamach, wynikało z głębokiego przeświadczenia członków Oddziału Literatury, redaktorów i współpracowników o potrzebie utrwalania klimatu wydarzeń artystycznych i duchowych. Ogółem wydano osiem zeszytów w ramach działalności literatów z Bydgoszczy.

Pierwszym z nich, datowanym na rok 1905, był zapis wykładu Hansa Richerta na temat Immanuela Kanta (1724–1804). W tym samym okresie widoczne było wśród członków Towarzystwa uznanie dla twórczości pisarzy rosyjskich, co znalazło swoje odzwierciedlenie w drugim zeszycie, na który składa się prelekcja dr. Wilhelma Löwenthala na temat utworów Antoniego Czechowa oraz w zeszycie czwartym traktującym o Mikołaju Gogolu (1910/11). Wśród prelegentów udostępniających swoje wykłady w formie publikacji na próżno szukać można byłoby dominującej estetycznie tendencji literackiej. I tak w zeszycie trzecim, wydanym na przełomie lat 1907/08, prof. dr Ernst Elster z Marburga zamieścił swój wykład zatytułowany „Tannhäuser in Geschichte, Sage und Dichtung” („Tannhäuser w historii, sadze i literaturze”), który barwnie przywołuje szereg wyobrażeń niedwuznacznie wskazujących na wyjątkową pozycję tego motywu w literaturze germańskiej. Autor w sposób niezwykle barwny przedstawił w swoim artykule recepcję „Tannhäusera” w literaturze niemieckiej.

Szczególnie dużo miejsca poświęcił on adaptacji motywu przez Ryszarda Wagnera (1813–1883), zainspirowanego twórczością Heinricha Heinego (1797–1856), Ludwika Tiecka (1773–1853) i E.T.A. Hoffmanna (1776–1822). Zauważył przy tym tendencję „ekumeniczną” kompozytora, który zrezygnował z antypapieskich elementów w utworze, pozwalając tym samym głównemu bohaterowi dostąpić zbawienia³⁸. Ambicje intelektualne, wykraczające poza zwykły opis rzeczywistości, zauważalne są także w prelekcji dr. Siegmunda Benedicta: „Wagner’s Parsifal in seiner menschlich-ethischen Bedeutung” („Wagnerowski Parsifal i jego ludzko-etyczne znaczenie”), wydanej jako szósty zeszyt (1912/13). Tradycje muzyczne kontynuowane były także poprzez publikację kolejnego zeszytu, w którym zamieszczono zapis wykładu Karla Adamka o niemieckich pieśniach i mądrościach ludowych z Obszaru Nadnoteckiego („Volkslieder und Sprüche aus dem Netzegau”, 1913/14). Publikacje Oddziału Literatury w latach późniejszych zdominowane były przez twórczość o charakterze klasycznym, narodowym i patriotycznym. Znaczenie kulturotwórcze miał z pewnością zeszyt piąty, będący zapisem wykładu Walthera Rithacka-Stahna na temat religii Johanna Wolfganga Goethego oraz zeszyt ósmy (1916/17), w którym dr Martin Bollert raz jeszcze odwołał się do korespondencji Ferdynanda Freiligratha i Gottfrieda Rinkela .

Zeszyty Oddziału Literatury jego członkowie otrzymywali bezpłatnie, inni odbiorcy mogli nabyć je za odpowiednią opłatą. Dzięki tym publikacjom nowe treści przedstawiane w referatach mogły dotrzeć do większej grupy odbiorców. Nie wiadomo, czym kierowali się wydawcy, oddając do druku takie, a nie inne prelekcje. Można przypuszczać, iż decydującym kryterium był poziom merytoryczno-językowy danej prelekcji oraz aktualność tematyki związanej ściśle z frekwencją podczas prezentacji.

E) Inne przedsięwzięcia

Ambicją członków Oddziału Literatury było nie tylko stworzenie ram organizacyjnych dla możliwości upowszechniania literatury. Wspierano ją także środkami finansowymi. Pieniądze zebrane np. podczas przedstawienia „Amphithron” (1908) Heinricha von Kleista przekazano w całości kwocie fundacji z Frankfurtu nad Odrą celem wsparcia budowy pomnika pisarza w tym mieście. W tym samym roku wsparto także powstający pomnik Josepha Eichendorffa we Wrocławiu.

Oprócz wieczorów autorskich, cieszących się ogromną popularnością, organizowano także wieczory recytatorskie, podczas których sami członkowie, a od 1907 r. także zawodowi recytatorzy, prezentowali utwory literackie. Pierwszym recytatorem zawodowym był dr Emil Geher z Berlina, który przedstawił fragmenty utworów m.in. Hugo von Hoffmannsthal, Stefana Georga (1868–1933), Friedricha Wilhelma Nietzschego (1844–1900), Hansa Christiana Andersena (1805–1875), Paula Verlaine'a (1844–1896) oraz Oskara Wilde'a. Warto też jednak wspomnieć w tym miejscu, iż występ ten nie wywołał większej euforii niż podczas spotkań, na których członkowie Oddziału sami recytowali utwory³⁹.

Organizowano ponadto wieczory literackie, podczas których omawiano utwory pisarzy o umiarkowanych ambicjach nowatorskich oraz te będące w warstwie intelektualnej efektem symbiozy wielonarodowościowych tradycji, niosących w sobie z konieczności otwartość na różne opcje narodowe, obyczajowo-światopoglądowe oraz językowe⁴⁰.

Godne uwagi są także imprezy poświęcone twórczości jednego autora. Już w pierwszym roku działalności zorganizowano dni, podczas których przybliżano słuchaczom sylwetki i twórczość danego artysty. Szereg takich imprez zapoczątkowało w 1904 r. święto Johanna Gottfrieda Herdera (1744–1803), niemieckiego pisarza i poety. O wielu szczegółach imprezy dowiedzieć się można z lektury dzienników: „Ostdeutsche Presse” i „Bromberger Zeitung” z dnia 6 stycznia 1904 r. Podkreślano samą inicjatywę uczczenia setnej rocznicy śmierci pisarza, określanego mianem ojca niemieckiej poezji ludowej. W sposób chronologiczny przedstawiono także na łamach prasy bydgoskiej sam przebieg uroczystości. Nie wszystkim takim przedsięwzięciom towarzyszył bogaty program artystyczny. Święto Kanta, mające miejsce w tym samym roku, sprowadziło się do prelekcji Hansa Richerta o roli filozofa z Królewca w niemieckiej i ogólnoeuropejskiej kulturze. Wykład ten, ze względu na bogatą treść oraz niezwykley przekaz, wywołał ogromny entuzjazm wśród słuchaczy, tak iż prasa lokalna zacytowała niektóre fragmenty występu. O znaczeniu Immanuela Kanta w kulturze i nauce Hans Richert wypowiedział się m.in. następująco: „Chyba nikt (...) nie miał takiego przełomowego oddziaływania jak Kant poprzez swoją filozofię krytyczną. Jego duch jest obecny jeszcze dzisiaj. Trzy razy po nim wydawało się, iż inne kierunki będą przeważały. Najpierw Hegel jako świecąca kometa na niebie humanistyki, potem do

głosu doszły nowe nauki przyrodnicze, które zrzuciły filozofię Hegla z tronu i w końcu wystąpił Nietzsche, który zaliczył filozofów do ustawodawców i możnowładców. Od tego czasu daje się zauważyć wyraźny powrót do Kanta i jego duch na nowo opanowuje humanistykę”⁴¹.

Nie urozmaicono także imprezy poświęconej Henrykowi Ibsenowi (1828-1906), ograniczając ją do wykładu dr. Georga Minde-Poueta. Natomiast uroczystość poświęcona Ludwikowi Uhlandowi (1787-1862), niemieckiemu poecie i pisarzowi, zgromadziła nie tylko liczną publiczność, ale i zachwyciła bogactwem programowym. Dużym uznaniem cieszył się także wieczór zorganizowany z okazji 80 rocznicy urodzin Lwa Tołstoja (1908) we współpracy z Teatrem Miejskim w Bydgoszczy oraz wieczór pamięci pisarza Ernsta von Wildenbrucha, zmarłego nagle w 1909 r.

Zarząd Oddziału Literatury już od początku swojej działalności starał się o to, by recepcja literatury miała nie tylko charakter bierny. W celu współtworzenia życia literackiego i animacji w życiu kulturalnym miasta organizowano (wprawdzie nie zawsze z sukcesem) ćwiczenia literackie dla członków i sympatyków. Zajęcia te odbywały się najczęściej dwa razy w miesiącu i zapoczątkowane zostały w 1905 r. analizą „Fausta” Goethego⁴². Kontynuowano je także w latach następnych. Zostały one nie tylko odnotowane przez autorów raportu rocznego, ale i wspomniane przez Alfreda Cohna (1901-1961), autora „Erinnerungen an Bromberg” („Wspomnienia o Bydgoszczy”), wydanych w języku polskim w 2003 r. Alfred Cohn wracając pamięcią do lat spędzonych w Bydgoszczy (1901-1920), odnotowuje swój udział w ćwiczeniach literackich dotyczących II części „Fausta” i prowadzonych przez prof. Witkowskiego z Uniwersytetu w Lipsku⁴³.

W ramach działalności Oddziału Literatury nie pomijano wśród słuchaczy żadnej z grup wiekowych. Także młodsza widownia miała swoje wieczory, podczas których prezentowano przede wszystkim wiersze i baśnie. Imprezy te, jak wynika z raportów rocznych, odbywały się dopiero od 1910 r. i zapoczątkowane zostały występem Josefy Metz z Berlina, która przedstawiła wiersze i baśnie własne oraz innych autorów. Na osobie Josefy Metz nie kończy się bynajmniej krąg osób przybyłych na zaproszenie Oddziału. Grono recytatorów wypada tu poszerzyć, sygnalizując chociażby tylko marginalnie obecność Franziski Ellmenreio, Clary Werdemann i Johanny Meher.

Podsumowanie

„Niezwykle cenne były imprezy Niemieckiego Towarzystwa Sztuki i Wiedzy, do którego mama należała”⁴⁴, pisał w swoich wspomnieniach Alfred Cohn. Formalnie i prawnie usankcjonowany w jego ramach Oddział Literatury poprzez swoją działalność otwierał słuchaczom i widzom nowe horyzonty oraz swoją aktywnością programową wydatnie ożywiał życie kulturalne w mieście. Dzięki nim niemieckie społeczeństwo Bydgoszczy mogło się zapoznać z prawie pełnym obrazem swojej tradycji literackiej. Przepuszczalnie ze względów programowo-finansowych oraz z uwagi na konserwatywne upodobania publiczności literatura najnowsza i jednocześnie wychodząca poza ramy tradycji prezentowana była sporadycznie. Organizatorzy stronili od śmiałych inicjatyw, szczególnie w zakresie popierania twórczości awangardowej, budzącej wiele emocji i kontrowersji. Członkowie zarządu Oddziału Literatury nie wymagali od pisarzy żadnych deklaracji ideowych oraz nie przeceniali programowych podziałów generacyjnych. Mając ograniczone możliwości, zapraszali autorów, których utwory dają się w pewnej mierze wywieść z ogólnej sytuacji polityczno-społecznej i uzasadnić przez kontekst określany mianem życia literackiego. Po 1919 r. próbowano podtrzymać działalność Oddziału Literatury. W zmienionej sytuacji polityczno-społecznej okazało się to jednak niemożliwe. Pomniejsze imprezy o charakterze patriotycznym w niczym nie przypominały dawnych lat świetności Oddziału, który trwale zapisał się w życiu kulturalnym miasta Bydgoszczy w pierwszym okresie XX w.

¹ Zob. m.in. Gerhard Ohlhoff, *Goethes „Fischerin” in Bromberg („Rybaczka” Goethego w Bydgoszczy)*. W: „Bromberg”, 10 (1962); Wilfried Samel, *Abteilung für Literatur. Vor neunzig Jahren in Bromberg gegründet (Oddział Literatury założony przed 90 latami w Bydgoszczy)*. W: „Bromberg”, 101(1993), s. 9–10; Hugo Rasmus, *Niemieckie Towarzystwo Sztuki i Nauki w Bydgoszczy*. W: *Bydgoszcz. 650 lat praw miejskich*, red. Maksymilian Grzegorz i Zdzisław Biegański, Bydgoszcz 1996, s. 108–114.

² Niemieckie Towarzystwo Sztuki i Wiedzy w Bydgoszczy obejmowało siedem oddziałów. Obok najaktywniejszego Oddziału Historii (*Abteilung für Geschichte*) prowadziły działalność także: Oddział Sztuki (*Abteilung für Kunst*), Oddział Nauk Prawnych i Administracyjnych (*Abteilung für Rechts- und Staatswissenschaften*), Oddział Nauk Przyrodniczych (*Abteilung für Naturwissenschaft*), Oddział Techniki (*Abteilung für Technik*) i dwa oddziały muzyczne (*Liedertafel* i *Singakademie*).

- ³ 2. Jahresbericht (Sprawozdanie roczne nr 2), 1903/04, „Bromberg” 1904, s. 11. Woryginalne: „Dieses Komitee forderte zur Gründung der geplanten Abteilung auf und sprach die angestrebten Ziele aus: den Sinn und das Verständnis für Literatur zu pflegen und zu fördern und einen Sammelpunkt aller schöngestigen Interessen zu schaffen”. Wszystkie tłumaczenia pochodzą od autorki artykułu.
- ⁴ Ibidem. Woryginalne: „Ein Verein von Literaturfreunden soll geschaffen werden zu gegenseitiger Förderung und freiem Meinungs Austausch, bestimmt alle, die zu geben berufen sind, als auch die, die empfangen wollen, heranzuziehen und auf diese Weise zur künstlerischen Erziehung des Volkes mitzuwirken. Eine Beschränkung des Programms nach irgend einer Richtung hin ist ausgeschlossen. Die unvergänglichen Schöpfungen der Dichter der Vergangenheit sollen im gleichen Maße berücksichtigt werden wie die Leistungen der modernen Literatur und auch hervorragende Erzeugnisse fremder Literaturen haben Anspruch auf unser Interesse. Entscheidend ist allein die geistige und künstlerische Bedeutung eines literarischen Produkts”.
- ⁵ W 1911 r. wynosiła ona już 1615 marek, a w 1913 r. 1823 m. Por. 10. Jahresbericht, 1911/12, s. 17 i 12. Jahresbericht, 1913/14, s. 15.
- ⁶ Prelegent nie tylko przedstawił sylwetkę autora oraz jego niezwykle koleje losu, ale także recytował jego utwory oraz fragmenty korespondencji. Por. „Ostdeutsche Presse” z 21 IX 1915, nr 221, dodatek: „Aus Stadt und Land” z 20 IX.
- ⁷ W 1905 r. – „Anton Czechow, +15 VII 1904” – wraz z zaprezentowaniem fragmentów nowel „Przestępca” i „Śmierć urzędnika” we własnym tłumaczeniu, w 1906 r. – „Maxim Gorki”, w 1908 r. – „Tołstoj jako dramaturg”, w 1910 r. – „Gogol. Jego twórczość i osobowość”, w 1912 r. – „Rosyjska pieśń ludowa”.
- ⁸ Prelekcje Hansa Richerta – „Problem charakterologiczny Hamleta” w 1905 r., Käte Stellmacher z Berlina – „Karol Dickens” w 1912 r. i Artura Brausewettera o Szekspirze i jego trzech utworach: „Ryszard III”, „Otello” i „Makbet” w 1913 r. Wykładom dotyczącym twórczości Szekspira towarzyszyły warsztaty literackie prowadzone przez prelegenta.
- ⁹ Prelekcje: dr. Minde-Poueta z 1906 r. „Ibsen” i dr. Koppa „Selma Lagerlöf” z 1909 r.
- ¹⁰ Mimo dużej liczby słuchaczy, dochodzącej nawet do 500 osób, jeszcze większą popularnością cieszyły się często wieczory autorskie i przedstawienia teatralne.
- ¹¹ „Ostdeutsche Presse” z 10 I 1905, nr 8, dodatek „Aus Stadt und Land” z 9 I 1905.
- ¹² Por. „Bromberger Zeitung” z 1 II 1905, nr 27.
- ¹³ Por. „Ostdeutsche Presse” z 9 II 1911, nr 34, dodatek: „Aus Stadt und Land” z 8 II 1911.
- ¹⁴ „Ostdeutsche Presse” z 30 IX 1916, nr 230, dodatek: „Aus Stadt und Land” z 29 IX. Woryginalne: „Dabei betonte der Redner, dass der Krieg, der an sich und in vielen Fällen einen Rechtsbruch darstelle, dann völlig auf dem Rechtsboden steht, wenn er, wie es auf die verbündeten Mittelmächte zutrefte, als letztes Mittel gewählt werden müsse, um die höchste Lebensgüter des Volks zu verteidigen”.
- ¹⁵ Dr Minde-Pouet był prelegentem także w innych oddziałach Towarzystwa. Jego nazwisko znaleźć można m.in. na liście prelegentów w Oddziale Historii i Oddziale Techniki.
- ¹⁶ 12. Jahresbericht, 1913/14, Bromberg 1914 (Sprawozdanie roczne nr 12, 1913/14, Bydgoszcz 1914), s. 15. Woryginalne: „Hier wurde von unserer Abteilung dem hervorragenden Organisator, dem glänzenden Redner, dem nie versagenden Arbeiter und Förderer zuzuschreiben ist, der Dank der Abteilung ausgesprochen und zur Erinnerung an die glücklich gelöste Kulturmission im Osten eine Bronze überreicht, das Abbild der auf unserem Theaterplatz aufgestellten Bogenspannerin von Lepke”. Pobyt G. Minde-Poueta w Poznańskim miał na celu m.in. krzewienie kultury niemieckiej w tym regionie.
- ¹⁷ Por. Otto Mann, *Literaturgeschichte. Epochen und Meister der deutschen Literatur von der germanischen Dichtung bis zur Gegenwart (Historia literatury. Epoki i mistrzowie literatury niemieckiej od czasów germańskich do współczesności)*, Gütersloh 1964, s. 574. Warto wspomnieć też, iż Max Halbe był jednym z twórców, którzy na przełomie wieków XIX i XX zanegowali obecne w literaturze niemieckiej do połowy XIX w. pozytywne obrazy „pięknej Polki” i „szlachetnego Polaka”. Źródła tendencyjności pisarza kolportującego negatywne stereotypy dotyczące Polaków upatruje się jednak bardziej w stosunkach społeczno-politycznych panujących w tym czasie w Prusach Zachodnich niż w kontekście biografii pisarza. Por. Marek Zybyra, *Max Halbe. W: Pisarze niemieckojęzyczni XX wieku. Leksykon encyklopedyczny*, pod red. M. Zybyry, Warszawa-Wrocław 1996, s. 116.

- ¹⁸ „Ostdeutsche Presse” z 20 XI 1904, nr 273 i „Bromberger Zeitung” z 20 XI 1904, nr 273. W oryginale: „Max Halbe verschmähte rhetorische Künste und Mittel, er las ungekünstelt, klar und deutlich, mit voller Beherrschung des Stofflichen und jener Fähigkeit, den Zuhörern sein Werk verständlich zu machen, die mühelos alle in Zusammenhang und Grund der Novelle einführte”.
- ¹⁹ *Deutsche Literaturgeschichte von Robert König (Niemiecka historia literatury Roberta Königa)*, red. prof. dr Rinzel, t. 2, Bielefeld–Leipzig 1922, s. 476.
- ²⁰ Autorzy sprawozdania nie podają tytułów opowiadań. Viebig mogła zaprezentować na spotkaniu jeden z dwóch utworów: „Das tägliche Brot” („Codzienny chleb”) z 1902 r. lub „Einer Mutter Sohn” („Syn matki”) z 1906 r.
- ²¹ 6. Jahresbericht (Sprawozdanie roczne nr 6), 1907/08, Bromberg 1908, s. 16.
- ²² Por. Urszula Michalska, *Clara Viebig. Versuch einer Monographie (Clara Viebig. Próba monografii)*, Poznań 1968; Edyta Połczyńska, „Im polnischen Wind”. *Beiträge zur deutschen Literatur im Großherzogtum Posen 1815–1918 („W polskim wietrze”. Literatura niemiecka w Wielkim Księstwie Poznańskim 1815–1918)*, Poznań 1988; Maria Wojtczak, *Literatur der Ostmark. Posener Heimatliteratur 1890–1918 (Literatura Marchii Wschodniej. Poznańska literatura regionalna 1890–1918)*, Poznań 1998.
- ²³ 6. Jahresbericht (Sprawozdanie roczne nr 6), 1907/08, Bromberg 1908, s. 16.
- ²⁴ Por. Otto Mann, op. cit., s. 447.
- ²⁵ Por. *Deutsche Literaturgeschichte von Robert König*, op. cit., s. 437.
- ²⁶ *Deutsche Literaturgeschichte von Alfred Biese (Niemiecka historia literatury Alfreda Biese)*, wyd. Johannes Alt, t. 3, München 1930, s. 622.
- ²⁷ Por. Klaus M. Rarisch, *Arno Holz und Berlin (Arno Holz i Berlin)*. W: *Edition-Text-Kritik*, z. 121, styczeń 1994, s. 3–11.
- ²⁸ Zob. Eberhard und Elfriede Berger, *Carl Hauptmann, Chronik zu Leben und Werk (Carl Hauptmann. Kronika życia i twórczości)*, Stuttgart-Bad Cannstatt 2001. W tej obszernej monografii odnotowana została także wyżej wspomniana wizyta C. Hauptmanna w Bydgoszczy.
- ²⁹ Por. „Ostdeutsche Presse” z 22 II 1906, nr 44, dodatek: „Aus Stadt und Land” z 21 II.
- ³⁰ *Deutsche Literaturgeschichte von Robert König*, op. cit., s. 443.
- ³¹ Por. Anna Stroka, *Literatura niemiecka przełomu wieków: od naturalizmu do ekspresjonizmu. W: Pisarze niemieckojęzyczni*, op. cit., XX.
- ³² Por. 2. Jahresbericht, 1903/1904, Bromberg 1904, s. 11, W oryginale: „Und endlich wurde geplant, im Stadttheater Sonderaufführungen von wertvollen dramatischen Werken zu veranstalten, auch von solchen, die aus irgendwelchen Gründen von öffentlichen Aufführungen ausgeschlossen sind. Derartige nicht immer leicht eingängliche Stücke sollen in literarischen Matineen durch Vorträge dem größeren Theaterpublikum nahe gebracht und dadurch das Verständnis vorbereitet und der Genuß erhöht werden”.
- ³³ Zob. Elżbieta Nowikiewicz, *Działalność niemieckiego Teatru Miejskiego w Bydgoszczy do 1890 roku* (cz. I). W: „Kronika Bydgoska” XIX (1998), s. 98–130 oraz: Elżbieta Nowikiewicz, *O działalności niemieckiego Teatru w Bydgoszczy w latach 1896–1920* (cz. 2). W: „Kronika Bydgoska” XX (1998), s. 130–152.
- ³⁴ Po raz pierwszy wystawiono „Die Fischerin” dwa razy w 1782 r., następnie w 1894 r. oraz po raz ostatni dwa razy w 1908 r. we Frankfurcie nad Menem z okazji 100 rocznicy śmierci matki pisarza oraz 25 rocznicy powstania Towarzystwa Goethego w Weimarze. Zob. 8. Jahresbericht, 1909/1910, Bromberg 1910, s. 16.
- ³⁵ W sztuce tej w pięciu rolach głównych wystąpili aktorzy Teatru Królewskiego z Berlina.
- ³⁶ Oddział ten został rozwiązany w 1906 r. Por. 4. Jahresbericht, 1905/06, Bromberg 1906, s. 16.
- ³⁷ Autorzy raportu wymieniają tu Berlin, Stuttgart i Elberfeld.
- ³⁸ Por. „Ostdeutsche Presse” z 9 X 1907, nr 237, dodatek: „Aus Stadt und Land” z 8 X.
- ³⁹ Por. 6. Jahresbericht, 1907/08, Bromberg 1908, s. 16.
- ⁴⁰ Zob. 6. Jahresbericht, op. cit., s. 16.
- ⁴¹ „Ostdeutsche Presse” z 21 II 1904, nr 44 i „Bromberger Zeitung” z 21 II 1904, nr 44. W oryginale: „Kaum einer – so führte Redner etwa aus – hat so umwälzend gewirkt wie er durch seine kritische Philosophie. Sein Geist herrscht noch heute. Dreimal geschieht es nach ihm als ob andere Geistesrichtungen die Oberhand gewinnen sollten. Zunächst zog Hegel wie ein leuchtender Komet am Geisteshimmel auf, dann zog die jugendliche Naturwissenschaft aus und stieß Hegels Philosophie

vom Thron, und endlich trat Nietzsche auf, der die Philosophen zu Gesetzgebern und Machthabern stempelte. Seitdem macht sich ein starker Zug zu Kant zurück bemerkbar und sein Geist beherrscht heute wieder die Geister”.

⁴² Chęć udziału w tego rodzaju zajęciach zgłosiło na początku tylko pięć osób, tak że ćwiczenia te odbywały się prywatnie. W roku 1907/08 liczba kursantów wynosiła już 26 osób. Por. 6. Jahresbericht, 1907/08, Bromberg 1908, s. 16.

⁴³ Alfred Cohn, *Erinnerungen an Bromberg*, Toruń 2003, s. 107. Autor nie podaje żadnej daty. Z analizy raportów rocznych wynika jednak, iż musiało to mieć miejsce w latach 1908–1909.

⁴⁴ Alfred Cohn, op. cit., s. 107.

Agnieszka Wysocka
Daria Bręczewska-Kulesza

Wille na Sielance

We wschodniej części śródmieścia Bydgoszczy znajduje się piękna, otoczona zielenią, willowa dzielnica Sielanka. To niewielkie, zajmujące powierzchnię około 10,5 ha osiedle mieszkaniowe bez wątpienia jest ciekawym i godnym spopularyzowania zabytkiem urbanistyki.

Sielanka od początku została pomyślana i zrealizowana jako dzielnica-ogród. Osiedle stanowi wyraz tendencji urbanistycznych z II połowy XIX w., skonkretyzowanych przez angielskiego planistę Ebenezera Howarda (1850–1928) w wydanej w 1898 r. książce „Tomorrow”. Stworzona koncepcja miasta-ogrodu zakładała budowę organizmów miejskich na planie centralnym z własnym ośrodkiem usługowym, położonym pośrodku publicznym terenem zieleni rekreacyjnej, z pierścieniami zabudowy mieszkalnej skupionymi na małych działkach z zabudową jednorodziną, z satelitarnie rozmieszczonymi względem osiedla mieszkaniowego budynkami użyteczności publicznej, a dalej zakładami produkcyjnymi. Niekontrolowany rozwój miasta miały ograniczać otaczające je tereny zielone i wolne przestrzenie. Idea ta wyrażała nie tylko program urbanistycznego kształtowania zespołów miejskich, ale obejmowała również oczekiwania i potrzeby społeczne. Ogólne założenia programowe były wykorzystywane w mniejszym lub większym stopniu i dostosowywane do lokalnych potrzeb. Stanowiły podstawę licznych realizacji miast i dzielnic-ogrodów. Wykorzystując pomysły Howarda, architekci angielscy wzniesli dwa miasta: Lethworth (1903) i Welwyn (1919). Koncepcje te przyjęły się bardzo szybko w Niemczech, gdzie w 1909 r. zbudowano dzielnicę Hellerau pod Dreznem. Osiedla tego typu powstały również w wielu polskich miastach.

W końcu XIX w. mieszkanie w niewielkim, otoczonym zielenią domu zaczęło być modne i popularne w coraz szerszych kręgach, także wśród niemieckich urzędników i mieszczan (klasa średnia). W wielu miastach

Rzeszy powstały zespoły willowe o zróżnicowanej architekturze. Różnice w typie zabudowy wynikały z programowego przeznaczenia osiedli dla różnych kategorii mieszkańców – bogatszych i uboższych.

Budynki pierwszych zespołów z końca XIX w. charakteryzowały się skomplikowanymi planami, z licznymi wieżyczkami, wykuszami, ceglana licówką, szwajcarskimi konstrukcjami dachowymi malowniczo wtopionymi w otaczającą je zielenią. Najbardziej popularne były domy jedno- i dwumieszkaniowe. Na początku XX stulecia (lata około 1905–1910) wznoszono nieco większe budynki z elewacjami wzbogaconymi secesyjną dekoracją. Często używano zestawienia kamiennie-ceglanych ścian z konstrukcjami z dachówki. Wille miały standardowe rozwiązanie układów przestrzennych, spotykane w wielu miastach Rzeszy. Tego typu domy przeznaczone były dla średnio zamożnych urzędników państwowych. Wtedy też bardzo popularna zaczęła być Howardowska koncepcja miasta-ogrodu.

W Bydgoszczy pierwsze osiedle willowe powstało na Bielawach w latach 1903–1905. Zostało wzniesione przez Urzędnicze Towarzystwo Oszczędnościowe i Budowlane, zrzeszające bydgoskich urzędników pracujących w instytucjach państwowych. Cały zespół wyróżnia się spójną stylistyką. Specyficzną ozdobą wielu budynków są fragmenty, szczególnie w partiach szczytów, wykonane techniką szachulcową, skonstrastowane często z czerwoną cegłą licówką i jasnym tynkiem. Bryły budynków urozmaicono wieżyczkami, wykuszami czy drewnianymi, oszklonymi werandami. Stosowano też, choć niestety zachowały się one na nielicznych budynkach, dekoracje sztukatorskie o motywach secesyjnych. Tego typu zabudowa była charakterystyczna dla osiedli willowych, które powstawały na przełomie XIX i XX w. w wielu miastach Niemiec.

Wokół budowy osiedla na Bielawach narosło w mieście wiele nieporozumień. Zdecydowanie negatywne było stanowisko władz miejskich, spowodowane między innymi zwolnieniem się po wybudowaniu osiedla aż 450 mieszkań w kamienicach czynszowych. Być może dlatego budowa kolejnej dzielnicy willowej – Sielanki rozpoczęła się dopiero w 1914 r. i powstało tam wtedy zaledwie kilka budynków. Nadano im nieco odmienne formy, ale także charakterystyczne dla budownictwa willowego z okresu przed I wojną światową. Kolejny etap zabudowy Sielanki miał miejsce dopiero po I wojnie światowej. Od 1927 r. wznoszono tu nowe budynki.

Początkowo dominowała zabudowa w stylu dworku polskiego, a w latach 30. zapanowała moda na nowe formy w duchu funkcjonalizmu.

Oprócz Sielanki w okresie 20-lecia międzywojennego powstało kilka nowych osiedli mieszkaniowych z zabudową jednorodzinną, wykorzystującą także dworkowe lub nowe, kubiczne formy architektoniczne. Pierwsze domy, wznoszone około 1924 r., uzupełniały zastałą strukturę osiedli lub tworzyły niewielkie kolonie. Na terenie osiedla dla urzędników na Bielawach dostawiano przy ulicach: Płockiej, Kozińskiego i Wawrzyniaka nowe wille. Mniejsze zespoły domów jednorodzinnych powstały w końcu lat 20. i na początku 30. XX w. wzdłuż ulic: Sportowej, Moniuszki, Chopina, Lelewela, Plater. Z osiedli, pod które teren wyznaczał Wydział Budownictwa Urzędu Miejskiego, zabudowywanych od 1933 r. do wybuchu wojny w 1939 r. wymieńmy:

- osiedle Jary, budowane na terenach Czerwonego Krzyża, na podstawie planu parcelacyjnego inżyniera Tadeusza Janickiego;
- osiedle na Jachcicach, wznoszone w sąsiedztwie nowoczesnej Elektrowni Miejskiej z 1929 r.;
- osiedle na Czyżkówku, zabudowywane od 1933 r.

Osiedla te wzniesione zostały dla średnio zamożnych lub robotniczych rodzin.

Ciekawym, nowoczesnym założeniem było osiedle w Lesie Gdańskim, które miało stać się wizytówką miasta. Zostało zaprojektowane na terenach leśnych przez inżyniera architekta Bogdana Raczkowskiego w 1933 r., z korektą inżynierów Stefana Pietrzaka i Kazimierza Orlicza z 1934 r. Niestety, zdołano wykonać tylko część z zaplanowanych prac, które przerwał wybuch II wojny światowej.

Najstarsze budynki na Sielance pochodzą z lat 1914–1917. Wzniesiono wtedy zaledwie pięć obiektów, jest to więc bardzo niewielka część zabudowy dzielnicy. Budynki prezentują formy charakterystyczne dla budownictwa willowego z początku XX w., przeznaczonego dla średnio zamożnych urzędników państwowych, jakich wiele można spotkać na terenach dawnej prowincji poznańskiej i całego państwa niemieckiego. Wszystkie, z wyjątkiem wolno stojącej willi przy ul. Wyspiańskiego 8, zostały wzniesione w zabudowie szeregowej. Budynki zostały zaprojektowane przez znanych bydgoskich architektów: Rudolfa Kerna, Theodora Patzwalda, Otto Brecha i Gustawa Burschata.

Zwarte bryły obiektów nakryto dachami mansardowymi i urozmaicono ryzalitami oraz nastawkami zwieńczonymi malowniczymi szczytami. Najbardziej różnorodną bryłę zyskała willa przy ul. Wyspiańskiego 8. Oprócz ryzalitu z tarasem otwartego na przedogród i werandy z zejściem do ogrodu z tyłu domu, w elewacji zachodniej umieszczono ryzalit założony na planie części ośmioboku, którego ostatnią kondygnację opracowano w formie wieżyczki. Zewnętrzny wygląd budynków wzbogacają także różnorodnie opracowane i wyróżniające się na tle mansardowego dachu okna II kondygnacji.

Przy opracowaniu elewacji domów użyto całej gamy elementów jak pilastry, kolumny czy lizeny, a także medalionów oraz niewielkich okienek o różnych wykrojach. Fasady urozmaicono specjalnie opracowanymi środkowymi ryzalitami, ujętymi często lizenami czy pilastrami i zwieńczonymi trójkątnymi lub półkolistymi frontonami. W ryzalitach umieszczone zostały wejścia główne do budynków, które dodatkowo ujęto kolumnami. W pozostałych przypadkach wejścia usytuowano z boku elewacji.

Wszystkie budynki, z wyjątkiem willi przy ul. Kopernika 5, zostały wzniesione jako domy jednorodzinne. W dwóch przypadkach w suterenie umieszczono niewielkie, dodatkowe mieszkanie dla stróża. Pomimo różnorodności sposobów rozplanowania wnętrz, zastosowano tu standardowe rozwiązania układów przestrzennych, spotykane w wielu miastach Rzeszy. Wejście główne prowadzi do niewielkiego przedsionka, połączonego z korytarzem i klatką schodową. Wszystkie pomieszczenia dostępne są z korytarzy. Wąskie klatki schodowe wyposażono w dwubiegowe lub proste, jednobiegowe schody. Pokoje jadalne, umieszczone w tylnej części domu, połączono z werandami i tarasami. Nieco inny układ wnętrz zastosowano w dwurodzinnej willi przy ul. Kopernika 5. Tutaj wejście i klatkę schodową umieszczono z boku budynku. W niej na każdej kondygnacji znajduje się wejście do mieszkania, prowadzące do szerokiego korytarza, wokół którego rozmieszczono pomieszczenia.

Kolejny etap zabudowy Sielanki przypadł na lata 1927–1930. Powstały wtedy wille prezentujące formy stylu dworkowego bądź do niego nawiązujące. W tym okresie był to dominujący styl na Sielance. Oprócz powstałych trzynastu budynków istnieje jeszcze kilka niezrealizowanych projektów.

Styl dworkowy rozwinął się na początku lat 20. XX w. na bazie ogólnego nurtu tradycjonalizmu, któremu uległa architektura europejska między

1918 a 1925 r. Sama forma „dworku” powstała jeszcze przed 1914 r. jako drugi wariant „stylu narodowego”. Duże znaczenie miały tu konkursy i wystawy, między innymi Krakowska Wystawa Architektury i Wnętrz w Otoczeniu Ogrodowym w 1912 r. Idea dworku polskiego była kompromisem pomiędzy modernizmem a rodzimością, zaspokajała jednocześnie romantyczną potrzebę architektury narodowej i estetyczny postulat modernizmu. Na początku lat 20. architektura dworkowa została szeroko rozpowszechniona i opanowała większość budownictwa, głównie mieszkaniowego. Pojedyncze realizacje sięgały lat 1926–1928. Na bydgoskiej Sielance wille kończono jeszcze na początku lat 30., aczkolwiek projekty wykonane zostały w 1927 r. Architektura ta charakteryzowała się prostymi formami. Cechowały ją sześciennie bryły nakryte czterosпадowymi dachami, ganki wsparte na kolumnach, trójkątne frontony, tralkowe balustrady. W architekturze miejskiej często łączono modernistyczną bryłę z surowym kolumnowym portykiem.

Wille w stylu dworkowym na Sielance są dziełami architekta Bronisława Jankowskiego i budowniczego Józefa Grodzkiego. Pierwszy z nich projektował typowe, eleganckie formy dworkowe, drugi nawiązywał tylko do stylu, mieszając formy tradycyjne z kubistycznymi.

Bronisław Jankowski wykonał 13 projektów, z czego dziewięć zostało zrealizowanych. Wszystkie prezentują dość monumentalne formy dworkowe, o prostych, zwartych, sześciennych bryłach, przykrytych czterosпадowymi dachami. Urozmaicają je ganki oraz prostokątne lub półkolisty ryzality z balkonami i tarasami, z zejściem do ogrodu. Wyjątek stanowi willa przy al. Ossolińskich 7 o rozczłonkowanej bryle i dość skomplikowanym planie. Budynek wyróżnia się wielkością i dwoma skrzydłami bocznymi, umieszczonymi przy sąsiednich ścianach.

Przy opracowaniu elewacji architekt zastosował tradycyjny układ symetrycznie-osiowy. Ryzality mieszczące wejścia, balkony i tarasy umieszczono na osiach elewacji, z wyjątkiem willi przy ul. Asnyka 7, gdzie werandę i ryzalit umieszczono z boku. Elewacje artykułowane były za pomocą płaskich, zazwyczaj dość szerokich lizen czy pilastrów. Balkony podtrzymane zostały na kolumnach i ograniczone dekoracyjnymi, tralkowymi balustradami. Piętrowe ryzality zwieńczono frontonami o różnych kształtach: tradycyjnymi – trójkątnymi lub zmodernizowanymi – prostokątnymi, schodkowymi, często znacznie zredukowanymi. Na rysunkach

projektów budynków widać ozdobne fryzy oraz płyciny o motywach nawiązujących do ludowych, stylizowane spływy wolutowe, ozdobne wazy i wazy czy nawet, jak w przypadku projektów domów przy ulicach: Asnyka 5 i Sielanka 8, wolno stojące rzeźby przedstawiające postacie kobiece. Niestety, brak tych elementów w gotowych realizacjach.

Uwagę przyciąga specjalne potraktowanie elewacji frontowych, mieszczących zazwyczaj główne wejścia do budynków, poprzedzone szerokimi schodami. Monumentalny wyraz zyskały wille przy al. Ossolińskich. Część środkową fasady domu nr 7 poprzedzono czterokolumnowym portykiem w wielkim porządku, z kolumnami w typie jońskich, dźwigającymi belkowanie i trójkątny fronton. Analogiczną część willi nr 25 poprzedzono portykiem z dwoma parami kolumn, w wielkim porządku, z kapitelami w typie korynckich, zwieńczonym zmodernizowanym tympanonem. W pozostałych realizacjach umieszczone na osi wejścia podkreślono kolumnami, podtrzymującymi zarazem balkon II kondygnacji (Sielanka 8, 10), bądź obejmującymi obie kondygnacje (Sielanka 2). W willi przy ul. Sielanka 2 modernistyczną bryłę zaakcentowano umieszczonymi w głębokiej wnęce dwiema surowymi kolumnami w typie toskańskich. W kolejnym budynku (Sielanka 4) wejście umieszczono w nieznacznie wystającym z lica ryzalicie, ujętym nawarstwionymi lizenami. W willach przy ul. Asnyka 5 i 7 wejścia główne usytuowane zostały w gankach w elewacjach bocznych, a fasady zdobią ryzalicy z balkonami.

Większość budynków została założona na rzucie prostokąta, z licznymi ryzalitami. Wyjątek stanowi willa przy al. Ossolińskich 7, założona na rzucie prostokąta, z zaokrąglonym narożem przechodzącym w taras, ujętym dwoma bocznymi skrzydłami.

Wille zaprojektowane przez Bronisława Jankowskiego mieściły zazwyczaj po dwa mieszkania, czasami dodatkowe, niewielkie dla stróża w suterenie, a w jednym wypadku kolejne mieszkanie na poddaszu. Wyjątek stanowi znów wspomniana wyżej willa przy al. Ossolińskich 7, mieszcząca razem pięć mieszkań, po dwa na każdej kondygnacji i jedno w suterenie. Występują tu dwa typy budynków. Mieszczące po dwa całkowicie odrębne mieszkania (np. Sielanka 4, Sielanka 10 czy Ossolińskich 25) oraz mieszczące mieszkania połączone wspólnym holem, zapewne przewidziane dla dwupokoleniowej rodziny (np. Sielanka 2, Sielanka 8 czy Kasprowicza 2). W przypadku willi przy al. Ossolińskich 7 dwa większe mieszkania

połączono wspólnym holem, dwa pozostałe są oddzielne, z osobnym wejściem w bocznej elewacji.

W większości budynków wykorzystano jeden schemat rozplanowania przestrzeni. Wejście główne prowadzi do obszernego, reprezentacyjnego, centralnie położonego holu z klatką schodową, z którego dostępne są wszystkie pomieszczenia. W niektórych przypadkach (Ossolińskich 25) zaplanowano dodatkowy, niewielki korytarzyk komunikujący hol z kuchnią czy słuźbówką lub łazienką. Często też niewielkie korytarze prowadzą do wejścia bocznego. W willi przy ul. Sielanka 4 wydzielono część frontową holu, umieszczając w niej klatkę schodową na piętro i wejście do mieszkania na parterze. Z kolei w budynku przy ul. Asnyka 7 tenże hol podzielony został wzdłuż na dwie części, w jednej umieszczono klatkę schodową na piętro, druga pozostała prostokątnym holem mieszkania na parterze. Za klatką schodową umieszczono korytarz komunikujący pomieszczenia ze wschodniej części domu. W budynkach przy ulicach: Kasprowicza 2 i Asnyka 5, gdzie wejścia umieszczono w bocznych elewacjach, hole są nieco przesunięte w bok lub w tył. Wyjątek stanowi dom przy ul. Sielanka 10, gdzie zastosowano układ ze środkowym korytarzem prowadzącym od wejścia wzdłuż budynku do większości pomieszczeń (kuchnia dostępna jest z jadalni i tylnej sieni). Bardziej skomplikowany układ funkcjonalny zastosowano w budynku przy al. Ossolińskich 7, ale i tu frontowa część budynku powiela schemat z centralnie położonym holem. Pozostałe dwa mieszkania mają skomplikowany układ funkcjonalny, z wąskim korytarzem komunikującym część pomieszczeń oraz dwoma pokojami przechodnimi. Dodatkową ozdobą omówionych wyżej holi są trzybiegowe francuskie schody, a w willi przy ul. Sielanka 8 schody trzybiegowe powrotne. W bocznych klatkach schodowych umieszczono schody dwubiegowe powrotne.

Ryzality i tarasy zazwyczaj nie są związane z jednym pomieszczeniem, a skomunikowane z dwoma lub nawet trzema pokojami. Tylko w jednym przypadku (Sielanka 4) zastosowano rozwiązanie typu pałacowego – ryzalit stanowi bezpośrednio przedłużenie jadalni, z wyjściem na niewielki taras w elewacji tylnej, z którego schodzi się do ogrodu. W innym przypadku – Asnyka 5 ryzalit stanowi bezpośrednio przedłużenie jadalni, a hol otwiera się na taras. Jednak tu ryzalit umieszczony jest w fasadzie, hol przy elewacji tylnej, wejście natomiast w bocznej. We wszystkich budynkach znajdowały się łazienki i pokoje dla słuźącej. W części domów, poza

wejściami głównymi w fasadzie umieszczono dodatkowe wejścia boczne w gankach prowadzące do klatki schodowej na piętro (np. Sielanka 2, 10, Ossolińskich 7 bądź tylko na parter, np. Sielanka 8).

Inny charakter mają projekty Józefa Grodzkiego, pozostające niejako w zawieszeniu między architekturą dworkową a dążeniem do nowoczesności. Brak tu elegancji i spójności stylistycznej dworku polskiego. Można jedynie zauważyć nawiązanie do stylu dworkowego, zwłaszcza w budynku przy ul. Wyspiańskiego 10. Prostą, monumentalną bryłę budynku wzbogacono w elewacji zachodniej przesuniętym z osi, parterowym aneksem, mieszczącym boczne wejście. Elewacje o zasadniczo osiowo-symetrycznym układzie artykułują stylizowane, płaskie pilastry. W fasadzie umieszczono główne wejście do budynku, poprzedzone schodami, ujęte analogicznymi pilastrami i zwieńczone gzymsem odcinkowym (projektowany trójkątny naczółek). Elewację wschodnią wzbogacono uwięzłymi kolumnami, wydzielającymi środkową oś i podtrzymującymi stylizowany fronton. Projektant niewątpliwie starał się nawiązać do stylu dworkowego, aczkolwiek brak tu takich elementów jak ganki, balkony podtrzymywane szeregiem kolumn czy tralkowe balustrady. Budynek sprawia bardziej monumentalne wrażenie, brak mu lekkości i malowniczości. Dość monumentalne formy prezentuje także prosta willa przy ul. Sielanka 18.

Pozostałym obiektom architekt nadał bardziej eklektyczne formy, mieszając styl dworkowy w fasadach i nawiązując do funkcjonalizmu, zwłaszcza poprzez ryzality w tylnych elewacjach. I tu znów użyto pilastrów do artykułacji elewacji, brak jednak symetrii. Jedynie w elewacjach frontowych zastosowano symetrycznie-osiowy układ, jednak bardziej czytelny na projektach niż w gotowych obiektach. W budynku przy ul. Markwarta 7 prostą bryłę urozmaicono w elewacji tylnej bocznym ryzalitem z wydatnie zaokrąglonym środkowym narożem, o bardzo nowoczesnym wyrazie.

Budynki zaprojektowane przez Józefa Grodzkiego mieściły zapewne po trzy samodzielne mieszkania, dwa większe na parterze i piętrze oraz jedno mniejsze na poddaszu. Wyjątek stanowi prawdopodobnie jednorodzinna willa przy ul. Wyspiańskiego 10, znacznie różniąca się układem funkcjonalnym. Do budynku prowadzą dwa wejścia: główne, wiodące przez korytarz do sieni oraz boczne, przez sień do kuchni oraz klatki schodowej. Wszystkie pomieszczenia dostępne są z korytarzy. W budynkach przy ul. Markwarta 7 i 9 wzniesiono po jednej klatce schodowej, z której

wchodzi się do mieszkań. W domu przy ul. Markwarta 9 klatka schodowa umieszczona została w ryzalicy, natomiast w drugim budynku w bryle, przez co znacznie zmniejszyły się korytarze w mieszkaniach. W obu budynkach pomieszczenia dostępne są z położonego na środku korytarza, prowadzącego do klatek schodowych. W szeregowej willi przy ul. Sielanka 18 prawdopodobnie zastosowano podobny układ, nie zachowały się, niestety, rzuty poziome budynku. Na pewno klatka schodowa mieściła się z boku. Pewnym przejawem dążenia do nowoczesności w układzie wnętrza było zaprojektowanie w pokojach wnęk na szafy.

W ostatnim etapie zabudowy dzielnicy dominowały budynki o nowoczesnych formach. Stały głównie wzdłuż ul. Asnyka 1, 1a, 2, 3, 4 i 6; al. Ossolińskich 5, 9, 11, 17, 19, 21; ul. Kopernika 3, 7, 9, 12, 14; ul. Sielanka 1, 3, 8a, 12, 16 i 16a; pl. Weysenhoffa 2, 4, 6 oraz przy ul. Kasprowicza 4 i 6 i ul. Markwarta 11. Wznoszono je od 1927 r. aż do wybuchu wojny.

Najwięcej realizacji prezentuje formy architektury funkcjonalistycznej. Prostopadłościenne bryły o zróżnicowanej wysokości w większości zostały na wysokości przyziemia obłożone cegłą klinkierową lub płytkami ceramicznymi. Monotonie jasno tynkowanych, dużych płaszczyzn elewacji przerywają okna o różnym wykroju, klatki schodowe doświetlają pionowe przeszklenia, często witrażowych. Kolejne mieszczą się w nurcie architektury funkcjonalistycznej o cechach ekspresyjnych. W tym przypadku bryła traktowana jest rzeźbiarsko, każda z elewacji rozwiązywana jest odrębnie. Łagodzą ją wysunięte zaokrąglone narożniki, urozmaicają tarasy, balkony. Wyciągają w górę wąskie, przechodzące przez całą wysokość elewacji lizeny. Kilka luksusowych willi powstało na zamówienie bogatych inwestorów i prezentują się one niezwykle efektownie, dwie są echem popularnego w tym czasie w Gdyni „stylu okrętowego”. Nie można zapomnieć także o grupie budynków wielorodzinnych, bliższych w swojej koncepcji architektonicznej bardziej kamienicom niż willom, mieszczącym nawet do siedmiu oddzielnych mieszkań.

Funkcjonalistyczną willę własną postawił przy ul. Asnyka 1 (projekt z 1932 r.) inżynier architekt Bogdan Raczkowski. Jest to rzadki w Bydgoszczy przypadek zachowanego budynku własnego, zaprojektowanego bez ingerencji inwestora. Rzut kwadratu urozmaicono półkolistym ryzalitem w skraju północnym elewacji wschodniej. Harmonijnie skomponowane bryły otrzymały rozmaite okna – prostokątne, wąskie, zamknięte łukiem

pełnym, trójkątne. Dopełnieniem porządku geometrycznego jest leżąca przed wejściem do budynku betonowa kula. Przy ul. Asnyka 2 (projekt budowniczy Bolesław Polakiewicz) stanął dom zestawiony z brył o zróżnicowanej wysokości i dużych płaszczyznach fakturalnie tynkowanych ścian. Wzdłuż fragmentu al. Ossolińskich stanęły dwie wille o podobnym ukształtowaniu elewacji. To budynki o zwartych bryłach, delikatnie zryzalitowane, stojące przy al. Ossolińskich 19 i 21 (projekty budowniczy Bolesław Polakiewicz, 1932 r.). Wielokwaterowe okna dodatkowo rytmizują ich elewacje. Ceglane, proste odcinki gzymsu obrysowują okna w elewacji wschodniej (al. Ossolińskich 19). Okna parteru i piętra rozdziela poziomy odcinek gzymsu (al. Ossolińskich 21). Niewiele różnią się od siebie projekty willi przy al. Ossolińskich 17, ul. Kopernika 9, ul. Asnyka 3 (projekty budowniczy Bolesław Polakiewicz, lata 1932–1933) oraz przy ul. Asnyka 4 (projekt inżynier architekt Witold Eysymontt, 1932 r.). Występują tutaj wyraźne podziały brył, akcentowane silnie w pionie i w poziomie. Otwory okienne parteru i piętra ujęte są w pary przy pomocy ceglanych pionów i wspólnych metalowych listew nad- i podokiennych (al. Ossolińskich 17). Kwatery w dużych, prostokątnych oknach podzielono na siatki złożone z prostokątów (ul. Asnyka 3, al. Ossolińskich 17). We wszystkich czterech willach metalowe balustrady dodatkowo spinają ściany, nadając elewacjom graficzną oprawę.

Dom przy al. Ossolińskich 5 (projekt architekt Jan Kossowski, 1934 r.), jeden z efektowniejszych, wzniesiony został zgodnie z koncepcją, że budynek mieszkalny porównywalny jest z rzeźbą i kształtowany tak, aby można było go oglądać ze wszystkich stron. Bryły to występują do przodu, to znów cofają się, dużą rolę odgrywa światłocień. Elewacja frontowa jest asymetryczna. Cofnięte w kierunku zachodnim wejście ograniczone zostało zaokrąglonym murkiem z narożem na rzucie fragmentu elipsy. Elewację w strefie wykusza wyciągają w górę wąskie lizeny. Przyziemie elewacji frontowej i otwór wejścia wyłożone zostały ciemnobrązowymi płytkami klinkierowymi. Do nurtu funkcjonalizmu ekspresyjnego zaliczyć możemy również willę przy ul. Markwarta 11 (projekt architekt Jan Kossowski, 1937 r.). Silnie rozczłonkowana bryła tym razem została rozpisana w poziomie, jej horyzontalność podkreśla szeroki taras o zaokrąglonym narożu i pergola przylegająca do zachodniej elewacji. Nawet okna w większości otrzymały kształt ułożonych na dłuższym boku prostoką-

tów. Z elewacji frontowej, południowej została wysunięta całkowicie przeszklona weranda, nad którą balkon zamyka gięta po łuku balustrada. Podobny w koncepcji był budynek przy ul. Asnyka 1a (projekt inżyniera architekta Bogdana Raczkowskiego, 1939 r.). Plany zakładały wzniesienie trzykondygnacyjnej willi o zwartej bryle, na wysokim cokole, której elewację dzielić miały w pionie wąskie lizeny, wysmuklające całość. Podczas realizacji skrócono bryłę o jedno piętro, pozbawiając ją lekkości. W podobnym duchu wzniesiono okazałą willę przy al. Ossolińskich 11 (projekt budowniczy Henryk Misterek, 1932 r.). Ostre krawędzie trzykondygnacyjnych, masywnych, zestawionych ze sobą brył łągodzi również trzykondygnacyjny, zaokrąglony narożnik północno-wschodni. Całą elewację wschodnią, wraz z narożnikiem porządkują w poziomie szerokie, tynkowane, lekko wgłębne prostokątne płaszczyzny, przechodzące między, nad i pod oknami. Dodatkowo do budynku dostawiono od strony elewacji północnej lekkie metalowe schody, zamknięte od góry daszkiem, komunikujące poszczególne piętra domu.

Z willi luksusowych godne uwagi są projekty budynków przy ul. Asnyka 6 i ul. Sielanka 8a (projekt architekt Jan Kossowski, 1933 r.), ul. Kopernika 14 (projekt nieznanego architekta, przed 1933 r.) i ul. Kopernika 16 (projekt nieznanego architekta, przed 1933 r.). Okazałe wille stojące przy ul. Asnyka 6 i ul. Sielanka 8a nawiązują do realizacji gdyńskich, do stylu okrętowego. Budynek przy ul. Asnyka 6, o jasnych elewacjach i silnie rozczłonkowanej bryle, zdobią: przeszklony, zaokrąglony narożnik, tarasy występujące półkoliście przed lica ścian, przypominające mostki kapitańskie, ograniczone metalowymi, giętymi w łuk balustradami. W willi przy ul. Sielanka 8a w przyziemiu został wprowadzony rząd okrągłych okienek, a elewację frontową wieńczył w projekcie maszt flagowy. Harmonijnie zestawione zostały bryły willi przy ul. Kopernika 14. Szczególnie ciekawie prezentuje się wieloboczny pion klatki schodowej doświetlony witrażowymi szybkami dzielonymi w charakterystyczną „jodełkę”. Za kaprys inwestora można uznać szalenie efektowny budynek przy ul. Kopernika 16.

Przy pl. Weysenhoffa 2 stanął najobszerniejszy dom całego założenia Sielanki – kamienica (projekt inżynier architekt Bogdan Raczkowski, 1927 r.) wpisana w ciąg zabudowy po południowo-zachodniej stronie rozległego placu Weysenhoffa, przechodząca łagodnym łukiem w al. Ossolińskich. Część północna fasady została stylistycznie dopasowana do przylegającej

do niej elewacji frontowej budynku eklektycznego, z dekoracją secesyjną, wzniesionego w latach 1906–1908. Ryzalit kamienicy, przekryty odrębnym, wielopołaciowym daszkiem, w przyziemiu kontynuuje pseudobniowanie sąsiedniego budynku. Natomiast część południowa to funkcjonalizm, z ryzalitem wejścia głównego, nad którym zaprojektowano pion doświetlający klatkę schodową, z gładko tynkowanymi ścianami. Od strony południowej do kamienicy dostawiono jednorodny stylowo z funkcjonalistycznym fragmentem fasady domu przy pl. Weyssenhoffa 2 budynek przy pl. Weyssenhoffa 4 (projekt inżynier Eugeniusz Wellman, 1933 r.), powtarzający układ ryzalitu wejścia głównego. W zwartej zabudowie ul. Sielanka powstały dwa bliźniacze domy przy ul. Sielanka 16 i 16a (projekt inżynier architekt Witold Eysymontt, 1932 r.). Przysadziste, dwukondygnacyjne bryły urozmaicają wąskie piony doświetlające klatki schodowe szklone kolorowym witrażem, od góry zamyka prostokątna, dwuosiowa wystawka, dodatkowo „przytłaczająca” elewacje frontowe.

W funkcjonalistycznych budynkach dzielnicy Sielanka wejścia rzadko sytuowane są na osi fasad. Symetrycznie na osi fasady zachowują wejścia jedynie wille przy ul. Asnyka 1, al. Ossolińskich 9, ul. Sielanka 16 i 16a, pl. Weyssenhoffa 4, 6. W większości przypadków wejścia zostają przesunięte w bok elewacji, tworząc skrajną oś (ul. Asnyka 4, 6, ul. Kopernika 3, al. Ossolińskich 19, 21, ul. Sielanka 8a) lub sytuowane są w głębi parteru (ul. Asnyka 6, ul. Kopernika 12, al. Ossolińskich 5). Czasami otwory drzwiowe przekryte zostają lekkimi, płaskimi daszkami (ul. Asnyka 1, ul. Kopernika 12, al. Ossolińskich 9, pl. Weyssenhoffa 4). Zdarza się sytuowanie wejścia w taki sposób, że prowadzą do niego zewnętrzne schody (al. Ossolińskich 5, ul. Sielanka 8a, ul. Markwarta 11). Do wyjątków należy otwarty bieg metalowych schodów, komunikujących wszystkie kondygnacje, dostawiony do elewacji bocznej, północnej wili przy al. Ossolińskich 11. Klatki schodowe zostają często zamknięte w osobnej bryle, doświetlają je wąskie piony okien z kolorowych szybek (ul. Asnyka 2, ul. Kopernika 12, 14) lub jednobarwnych, dzielonych listwami we wzory geometryczne (ul. Markwarta 11, al. Ossolińskich 9). Oprawa wejścia akcentowana jest zazwyczaj przez oprawę z cegły klinierowej lub z płytek ceramicznych (ul. Asnyka 1, ul. Kopernika 9, ul. Markwarta 11, al. Ossolińskich 5, pl. Weyssenhoffa 4). W jednym z projektów wejście flankują wąskie murki, również obłożone płytkami ceramicz-

nymi i główny otwór drzwiowy dookreślony został przez betonową kulę (ul. Asnyka 1).

We wnętrzach klatki schodowe kształtowane są w zależności od ilości samodzielnych mieszkań mieszczących się w jednym budynku.

Budynki Sielanki z tego etapu zabudowy wznoszone były zasadniczo jako domy dwu- lub wielorodzinne. Jedynym przykładem budownictwa jednorodzinnego, przynajmniej według składanych w Magistracie Miasta Bydgoszczy pism z prośbą o wydanie zezwolenia budowlanego, była willa przy ul. Sielanka 8a. Wejście główne, poprzedzone tarasem elewacji zachodniej, prowadziło bezpośrednio do przestronnego holu parteru, wyłożonego klepką dębową. W części północnej hol otwierał się na szeroką, komunikującą kondygnacje klatkę schodową, a w części południowej komunikował kolejne pomieszczenia: obszerny gabinet, salon i pokój jadalny, dwa ostatnie pomieszczenia wychodziły na przeszklony ogród zimowy, wyłożony kamienną posadzką. Część północno-wschodnia domu zarezerwowana była dla kuchni, spiżarni, kredensu i pokoju dla służby. Tutaj można się było dostać osobnym wejściem w elewacji bocznej, północnej. Piętro, również z obszernym holem, mieściło dwie sypialnie, dwa pokoje, pracownię, garderobę, łazienkę i pokój dla służby. W budynkach projektowanych dla dwóch lub więcej rodzin w sposób praktyczny rozwiązywano umiejscowienie klatki schodowej i układ mieszkań. Klatki schodowe otrzymywały osobny pion, wydzielony często z bryły budynku (ul. Kopernika 14, pl. Weyssenhoffa 2, 4, 6) lub odsunięty z lica fasady (ul. Asnyka 2, 3, al. Ossolińskich 19, 21, ul. Sielanka 3). Na parterze i piętrze kształtowano pomieszczenia podobnie. Na każdej kondygnacji były dwa czteropokojowe mieszkania z słuźbówkami, kuchnią i łazienką. Często we wnioskach o wydanie zezwolenia pojawia się prośba o urządzenie jednopokojowego mieszkania w suterenie lub na poddaszu.

Przy niektórych projektach willi zachowały się dokładne rysunki ogrodu, z zaznaczonymi ścieżkami, trawnikami, żywopłotami, drzewami. W planie ogrodu willi przy ul. Markwarta 11 ścieżka wokół domu ułożona została z różnej wielkości prostokątnych płytek ceramicznych, pergola obiegająca taras, obsadzona zielenią łagodnie łączy się z roślinnością ogrodu. Po stronie elewacji wschodniej do ogrodzenia przylega niewielki, prostokątny basen z wodotryskiem. Naroża posesji akcentują drzewa, a wzdłuż ogrodzenia nasadzono krzewy. W projekcie ogrodu willi przy al. Ossolińskich 5

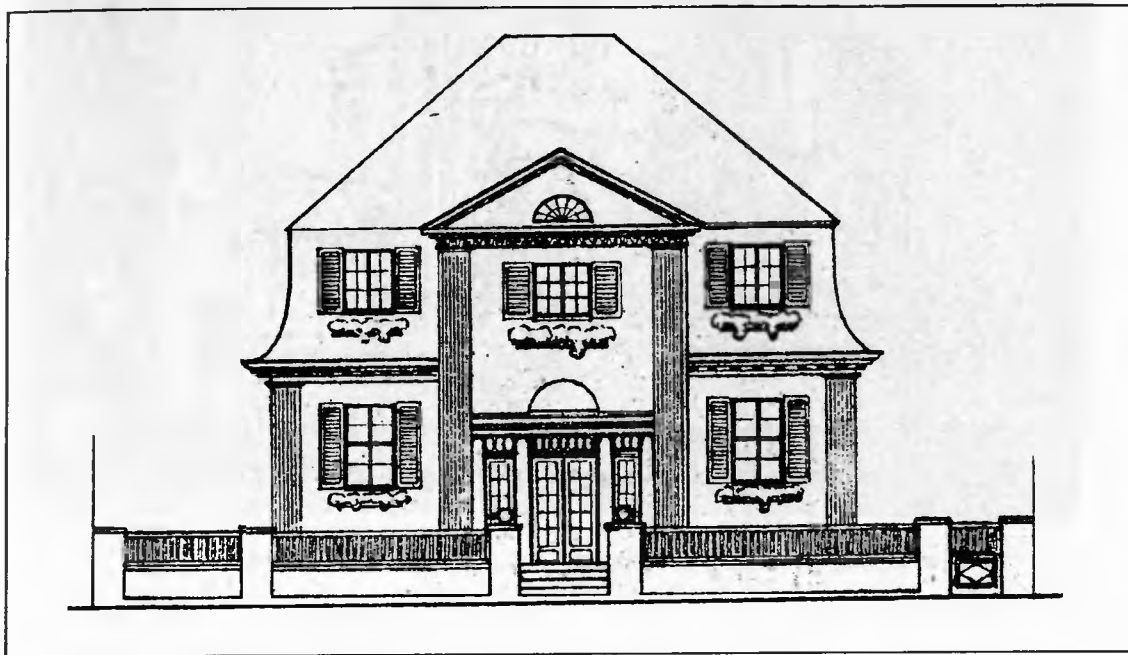
do projektu zakładającego założenie basenu z fontanną, pergoli i ogrodu warzywnego, otoczonego drzewami, dodano ustawioną pod pergolą rzeźbę siedzącego satyra. W projekcie willi przy ul. Sielanka 8a przewidziano ogród zimowy. W ogrodzie willi przy ul. Asnyka 1 ścieżki wyłożono łamanym kamieniem.

Kiedy po okresie zastoju budowlanego, trwającego na Sielance około dziesięciu lat, przystąpiono znów do wznoszenia domów, tendencje w architekturze uległy radykalnej zmianie. Wprawdzie w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości wciąż modne były domy wzorowane na dworku polskim, popularne szczególnie w zabudowie dzielnic-ogrodów, ale już pod koniec lat 20. XX w. pojawiły się budynki o prostych, kubicznych bryłach, pozbawione ornamentu. Funkcjonalizm, popularny na zachodzie Europy i w Rosji, szybko przyjął się i w Polsce. Najpierw w Warszawie, gdzie zachwycili się nim młodzi absolwenci tamtejszej politechniki, potem upowszechniał się w innych miastach, również w Bydgoszczy. Na terenie zabudowywanej znów od 1927 r. Sielanki pojawiały się najpierw projekty zestawiane tylko z prostopadłościennych brył, rzadko wzbogacone skromnym detalem, ale jednocześnie tańsze w realizacji. Z początkiem lat 30. XX w., kiedy kraj pomału wychodził z kryzysu, dzielnicę wzbogaciły śmielsze projekty, o silnie rozczłonkowanych bryłach, a także luksusowe wille, wystawiane dla bogatych inwestorów.

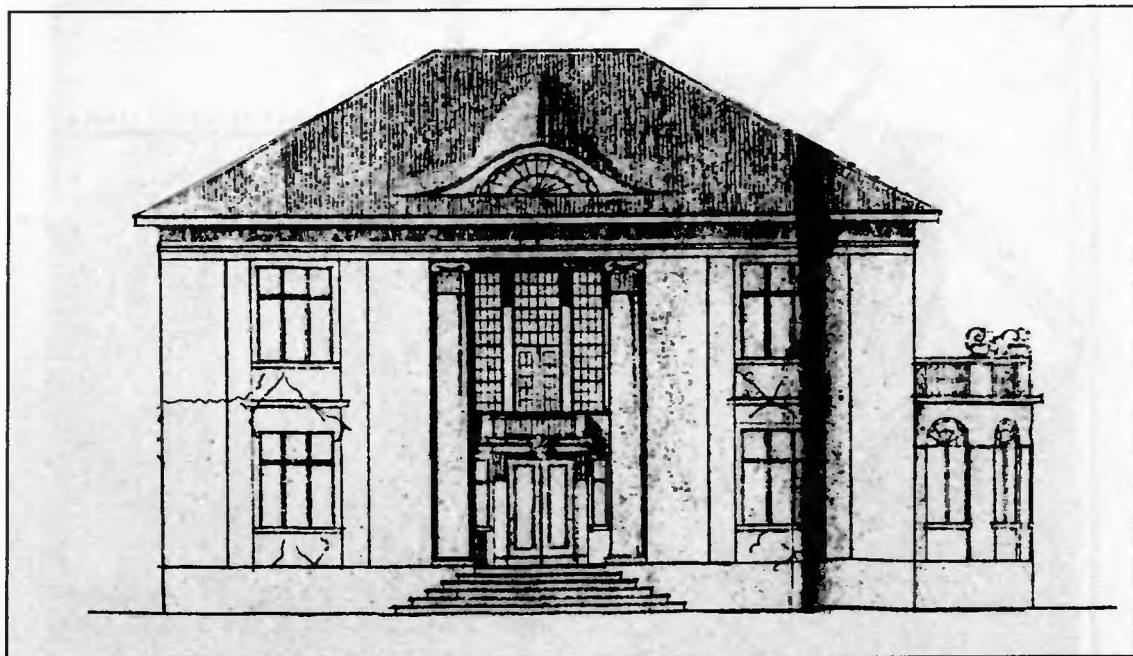
Historia projektowania i zabudowywania bydgoskiej dzielnicy Sielanka obejmuje przeszło czterdzieści lat. W tym czasie, kiedy zmieniały się tendencje urbanistyczne i style w architekturze europejskiej, na Sielance powstał różnorodny, ale zaskakująco harmonijny, otoczony zielenią zespół budynków. Pozwala on prześledzić w zmniejszonej skali historię architektury bydgoskiej od początków do końca lat 30. XX w. Znajdziemy tutaj wille dla średnio zamożnych urzędników, domy – dworki popularne po I wojnie światowej w zabudowie dzielnic-ogrodów, wreszcie budynki funkcjonalistyczne, których jedynym dopuszczalnym ornamentem mogła być zieleń pnąca się po gładkich ścianach elewacji.

Po latach zapomnienia i zaniedbania ten zakątek Bydgoszczy odzyskuje swój blask. Wille, remontowane od końca lat 90. XX w., ukazują na nowo swoją urodę. Niestety, część z nich bezpowrotnie traci oryginalne stolarki okienne i drzwiowe, a nowe, plastikowe nie zachowują nawet pierwotnych podziałów. Rozbierane są werandy, skuwane skromne dekoracje

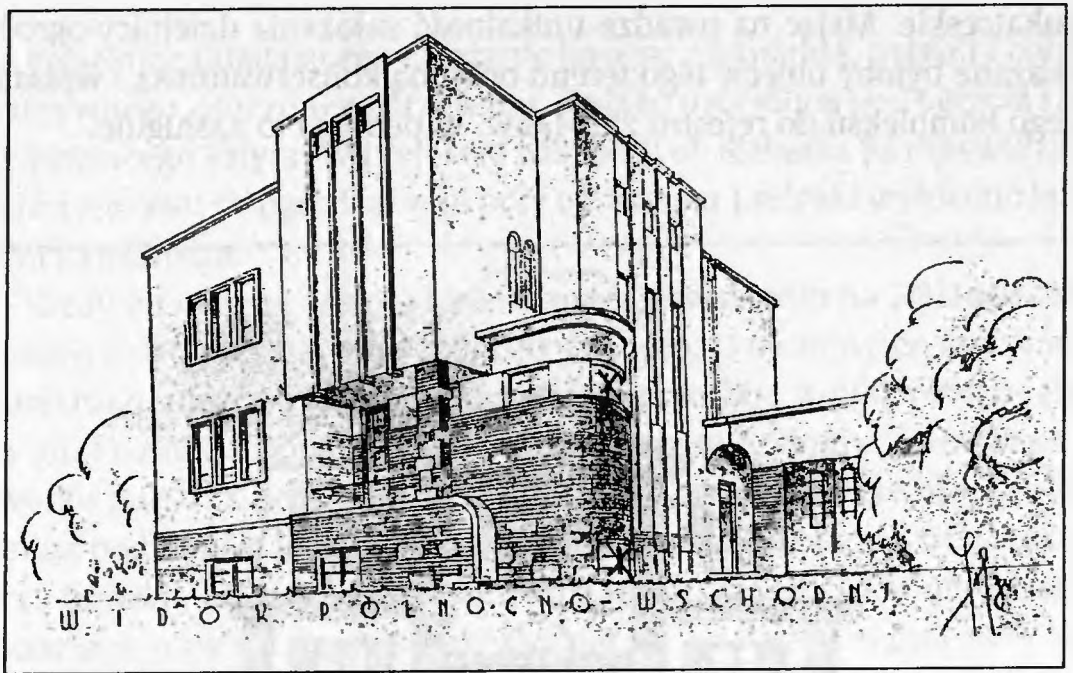
sztukatorskie. Mając na uwadze unikalność założenia dzielnicy-ogrodu, wskazane byłoby objęcie tego terenu ochroną konserwatorską i wpisanie całego kompleksu do rejestru zabytków. W pełni na to zasługuje.



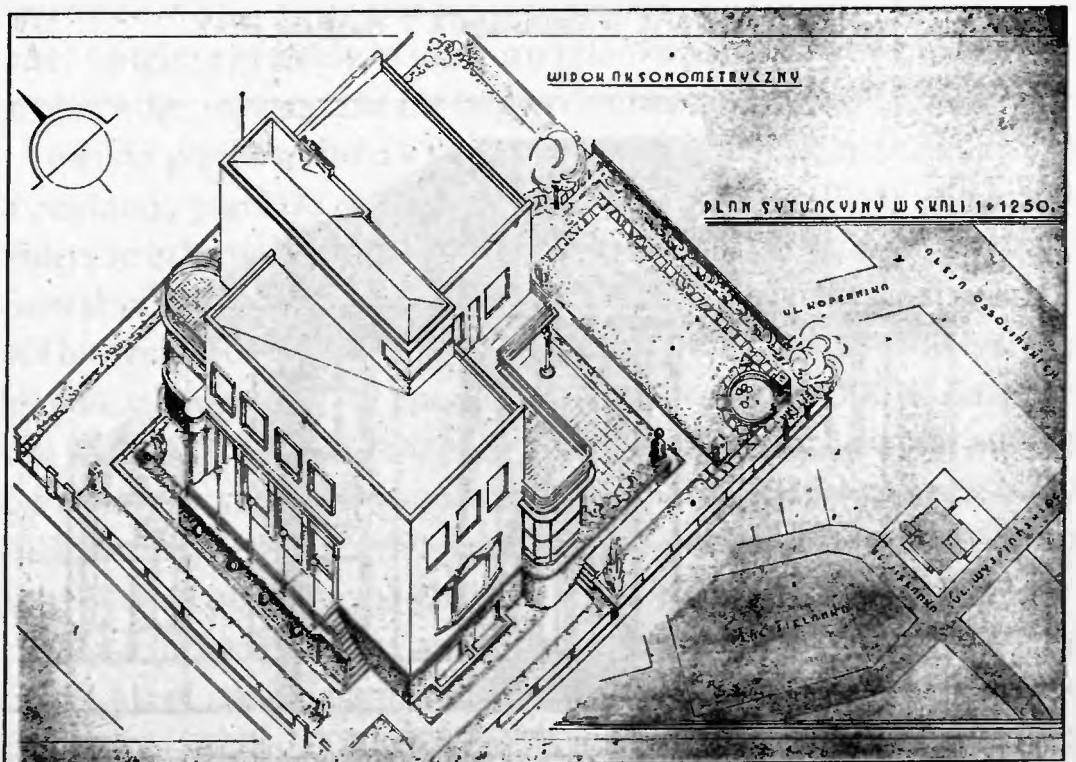
1. Projekt willi przy ul. Wyspiańskiego 8, T. Patzwald, 1914 r.



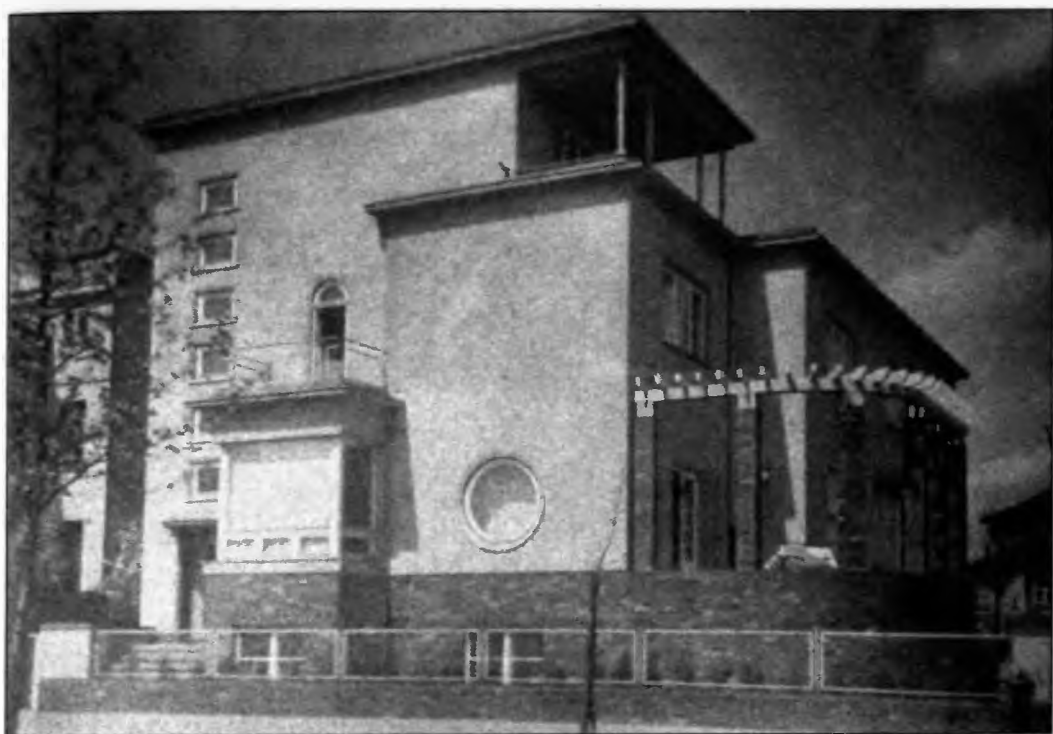
2. Projekt willi przy ul. Sielanka 2, B. Jankowski, 1927 r.



3. Projekt willi przy al. Ossolińskich 5, J. Kossowski, 1935 r.



4. Projekt willi przy ul. Sielanka 8a, J. Kossowski, 1933 r.



5. Willa przy ul. Markwarta 11, J. Kossowski, fot. z końca lat 30. XX w.



6. Willa przy ul. Asnyka 6, wzniesiona wg projektu J. Kossowskiego w latach 1933-1934.



7. Willa przy ul. Asnyka 3, wzniesiona wg projektu B. Polakiewicza w latach 1933-1934.

Źródła:

Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, Akta budowlane miasta Bydgoszczy, sygn. 1-12, 2702-2706, 2881-2891, 4201-4204, 5085-5090, 5093-5100, 6089-6107, 7539, 7541, 7542, 7545, 7546, 7772-7778; APB.

Literatura:

1. *Bydgoszcz. Studium Historyczno-Konserwatorskie 8. Śródmieście cz. 7*, pod red. B. Derkowskiej-Kostkowskiej, Bydgoszcz 1999.
2. Derkowska-Kostkowska B., *O założeniu Sielanki - bydgoskiego miasta ogrodu*, „Materiały do dziejów kultury i sztuki Bydgoszczy i Regionu”, z. 4, Bydgoszcz 1999.
3. Fabiański M., Purchla J., *Historia architektury Krakowa w zarysie*, Kraków 2001.
4. Faryna-Paszkiwicz H., *Saska Kępa 1918-1930. Architektura i urbanistyka*, Warszawa 1989.
5. Günzel M., *Bydgoszcz i jej ogrody* [w:] *Pamiętnik jubileuszowy wystawy ogrodniczej w Poznaniu*, Poznań 1926.
6. Jastrzębska-Puzowska I., *Urzędnicze osiedle domów jednorodzinnych na Bielawach*, „Materiały do dziejów kultury i sztuki Bydgoszczy i Regionu”, z. 6, Bydgoszcz 2001.
7. Jarkiewicz Z., *Bydgoszcz: Miasto - osiedla - ulice i place*, Bydgoszcz 1995, mps, Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Bydgoszczy, sygn. Fby 151 1-15.
8. Kaman O., *Herman Josef Stübben Städtebau 1876-1930*, Wiesbaden 1996.
9. Kotula A., Krakowski P., *Architektura współczesna, zarys rozwoju*, Kraków 1967.

10. Licznerski A., *Rozwój terytorialny Bydgoszczy*, „Kronika Bydgoska” R. II: 1971, Bydgoszcz 1971.
11. Licznerski A., *Dorobek budowlany i architektoniczno-urbanistyczny miasta w latach 1920-1945* [w:] *Bydgoszcz w latach 1920-1970. Materiały z sesji popularno-naukowej*, Bydgoszcz 1972.
12. Licznerski A., *Urbanistyka* [w:] *Bydgoszcz historia kultura życie gospodarcze*, praca zbiorowa, Gdynia 1959.
13. Olszewski A.K., *Dzieje sztuki polskiej 1890-1980 w zarysie*, Warszawa 1988.
14. Olszewski A.K., *Nowa forma w architekturze polskiej 1900-1925, teoria i praktyka*, Wrocław, Warszawa, Kraków 1961.
15. Ostrowski W., *Ebenezer Howard pionier współczesnej urbanistyki*, „Architektura Perennis. Studia i materiały do Teorii i Historii Architektury i Urbanistyki”, t. IX, Warszawa 1971.
16. Skuratowicz J., *Architektura Poznania 1890-1918*, Poznań 1991.
17. Skuratowicz J., *Architektura Wielkopolski w dwudziestoleciu międzywojennych* [w:] *Sztuka dwudziestolecia międzywojennego*, materiały z sesji SHS, Warszawa 1982.
18. Sołtysik M., *Gdynia, miasto dwudziestolecia międzywojennego. Urbanistyka i architektura*, Warszawa 1993.
19. Wysocka A., *Osiedle w Lesie Gdańskim*, „Materiały do dziejów kultury i sztuki Bydgoszczy i Regionu”, z. 7, Bydgoszcz 2002.
20. *Allgemeines Lexikon der bildenden Künstler von der Antike bis zur Gegenwart*, herausgegeben H.Vollmer, Bad XXXII, Leipzig 1938, s. 235.
21. *Historia Bydgoszczy*, pod red. M. Biskupa, Warszawa-Poznań 1991.
22. *Neuere Bauwerke und Bauten in Bromberg und Historischer Rückblick: Zur Geschichte des Netzedistrikts und des Bromberger Kanals. Festschrift zur 42. Abgeordneten - Versammlung des Verbandes Deutscher Architekten- und Ingenieurvereine*. Bromberg, 21.-24. August 1913, Bromberg 1913.
23. *Sztuka świata*, leksykon, Warszawa 1998.

Arleta Szcząchor

Tradycje żeglugi bydgoskiej – Lloyd Bydgoski (1891–1945)

Intensywny rozwój bydgoskiego przemysłu w drugiej połowie XIX w. i nasilający się w związku z tym ruch żeglugowy na Wiśle i Brdzie zrodził potrzebę zorganizowania sprawnie funkcjonującego przedsiębiorstwa, które byłoby w stanie przejąć od istniejącej tu od 1870 r.¹ żeglugi holowniczej większe transporty. Dochodził do tego również spław drewna oraz przeładunek i składowanie towarów w portach nad Wisłą, Brdą i Kanałem Bydgoskim. Wyzwanie to podjął właśnie Lloyd Bydgoski, przedsiębiorstwo, które w okresie dwudziestolecia międzywojennego urosło do rangi największego armatora żeglugi śródlądowej w Bydgoszczy i jednego z największych w Polsce.²



*Siedziba Lloyda Bydgoskiego przy ul. Grodzkiej, 1942
(pocztówka ze zbiorów K. Golańczyka).*

„Bromberger Schleppschiffahrt Aktiengesellschaft” – bo tak nazywał się pierwotnie Lloyd Bydgoski – zostało zarejestrowane w rejestrze handlowym Sądu Obwodowego (Amtsgericht) w Bydgoszczy w dniu 17 sierpnia 1891 r.³ Firmę założyli: znany bydgoski bankier i radca komercyjny Louis Aronsohn⁴, radcy miejscy Heinrich Dietz⁵, Fritz Kleindienst, Karl Wenzel⁶ i Emil Werckmeister⁷ oraz gmina Bydgoszcz. Jej rodowód jest ściśle związany z powstałą w 1883 r. spółką komandytową „Bromberger Schleppschiffahrt F. W. Bumke”⁸, która powstała z kolei głównie w celu przejęcia od ówczesnego bydgoskiego bankiera Aronsohna przyznanej mu przez Regencję Królewską koncesji na prowadzenie holowniczej żeglugi łańcuchowej⁹ na dolnej Brdzie, od jej ujścia do Wisły do śluzy miejskiej w Bydgoszczy.¹⁰ Do powstania i rozwoju holownictwa łańcuchowego przyczynili się również fabrykanci, bracia Teodor i Adolf Wulffowie¹¹, którzy w latach 60. XIX w. – wraz ze wspomnianym już bankierem Aronsohmem i starszym maszynistą Gräfem – zainicjowali to przedsięwzięcie.¹² Lloyd przejął od spółki F.W. Bumkego wymienioną koncesję jak również dwa holowniki łańcuchowe, śrubową łódź parową „Victor”, fabrykę maszyn w Zimnych Wodach, posiadłość w Czersku Polskim wraz z gorzelnią oraz wszystkie prawa i obowiązki wynikające z umów zawartych wcześniej przez spółkę F.W. Bumkego.¹³

Siedzibą Lloyda – przez cały okres istnienia – była Bydgoszcz, a jego dyrekcja mieściła się w stylowym budynku przy ulicy Grodzkiej 17, gdzie obecnie znajduje się Oddział Regionalny BRE Banku S.A. Kapitał zakładowy spółki, później wielokrotnie zmieniany, wynosił na początku 1.000.000,00 marek, a wydawane na okaziciela akcje miały nominały 1.000,00 marek. Czas trwania spółki określono jako nieograniczony. W paragrafie drugim uchwalonego statutu¹⁴ sprecyzowano także zakres działalności gospodarczej Towarzystwa. Lloyd był upoważniony do prowadzenia następujących czynności handlowych: spedycja, transport wodny (głównie prowadzenie żeglugi holowniczej), flisowanie, przeładunek towarów oraz handel drewnem. Firma mogła również lombardować przyjęte na skład towary, kupować nieruchomości, prowadzić różnego rodzaju przedsiębiorstwa przemysłowe, a od 1926 r. również publiczny dom składowy. Organami spółki były: Zarząd, Rada Nadzorcza i Walne Zgromadzenie Akcjonariuszy. Rada Nadzorcza składała się z 5 do 9 osób¹⁵, z których jedna musiała być członkiem bydgoskiego Magistratu, a przy-

najmniej cztery powinny mieszkać w Bydgoszczy.¹⁶ Funkcje przewodniczących Rady Nadzorczej pełnili w okresie pruskim kolejni nadburmistrzowie Bydgoszczy¹⁷: Hugo Braesicke¹⁸, Alfred Knobloch¹⁹, Paul Mitzlaff²⁰ oraz radca miejski Heinrich Dietz. Wiceprzewodniczącym Rady Nadzorczej był przez wiele lat Louis Aronsohn²¹, który początkowo zarządzał również Towarzystwem.²² Wśród członków Rady Nadzorczej znajdowało się wielu znanych w Bydgoszczy i regionie niemieckich kupców, fabrykantów i bankierów, m.in. Franz Bengsch, Emil i Georg Werckmeister²³, Wilhelm Wurl, Oskar Peter, Hermann Dyck, Moritz Jacoby, Karl August Bumke, Hans Beckert, Martin i William Friedländer, Franz Krause, C.D. Max Francke, Wilhelm Blumwe²⁴, Rudolf Pohlmann. Członkami Zarządu byli przez wiele lat F.W. Bumke (do 1906 r.) i inż. Ernst Müller (do końca 1924 r., w latach 1907–1921 jako jedyny członek Zarządu).

W celu realizacji określonych w statucie celów spółka nabyła parcele w podbydgoskich gminach (dziś dzielnice Bydgoszczy): Zimne Wody i Kapuściska jak również folwark Siernieczek oraz młyn i cegielnię w Czersku Polskim.²⁵ Wkrótce Lloyd przejął także prawa i obowiązki Gminy Miejskiej Bydgoszcz, wynikające z zawartej przez nią umowy z pruskim Skarbem Państwa. Według niej, Skarb Państwa zobowiązywał się do poprawy stanu dróg wodnych między Wisłą a Odrą, wykonania przekopu w łuku dolnej Brdy i do odstąpienia Gminie Miejskiej Bydgoszcz obu martwych ramion rzeki w Zimnych Wodach. Miasto natomiast zobowiązało się do nieodpłatnego odstąpienia Skarbowi Państwa koniecznego do tego przekopu gruntu oraz do założenia na lewym brzegu Brdy punktu przeładunkowego i wyposażenia go we wszystkie niezbędne urządzenia. Jako rekompensatę, w zamian za zrzeczenie się na rzecz Lloyda swoich praw, Miasto otrzymywało „Przy podziale czystych zysków 4% tej sumy, którą się rozdziela pomiędzy akcjonariuszy ponad 10% dywidendy”, według określonych w statucie przepisów.²⁶

Natychmiast po utworzeniu nowego przedsiębiorstwa przystąpiono do rozbudowy i modernizacji przejętych zakładów przemysłowych oraz organizowania nowych. Już w 1891 r. bydgoski Lloyd uruchomił fabrykę maszyn i stocznię w Zimnych Wodach. Fabryka maszyn produkowała m.in. kotły parowe, żurawie, różnego rodzaju konstrukcje stalowe i łańcuchy holownicze. Szybko wyspecjalizowała się także w produkcji urządzeń na wyposażenie gorzelni. Oprócz zamkniętych kadzi fermentacyjnych, wytwa-

rzano tu urządzenia według patentu wieloletniego dyrektora naczelnego Lloyd'a i członka jego Zarządu, inż. Ernsta Müllera. Tłocznia ślimakowa systemu Müllera do czyszczenia zacieru słodowego²⁷ uważana była za najlepszą ze znajdujących się wówczas na rynku aparaturę tego typu. Opinię taką utrzymała zresztą aż do wybuchu I wojny światowej. Do 1907 r. wyprodukowano przeszło 800 tych urządzeń, a zamówienia napływały nie tylko z wszystkich prowincji Niemiec, ale również z zagranicy. W sumie sprzedano je do przeszło tysiąca gorzelni.²⁸ W fabryce maszyn dokonywano także napraw urządzeń pracujących w pozostałych zakładach przemysłowych Towarzystwa. W stoczni Lloyd'a budowano parowce, berlinki oraz innego typu statki rzeczne, zarówno konstrukcji drewnianej, stalowej, jak i kombinowanej (tzn. dno drewniane, burty stalowe). Poza tym, dokonywano tu również remontów własnego taboru pływającego oraz na zlecenie innych przedsiębiorstw żeglugowych i prywatnych właścicieli.

W 1892 r. uruchomiono cegielnię parową oraz tartak w Czersku Polskim, k. Łęgnowa. Cegielnia wyposażona w obrotowy piec ceglarski produkowała wiele rodzajów cegieł, dachówki oraz rury drenarskie.²⁹ W 1904 r. zainstalowano w niej również, wykonaną w fabryce maszyn Lloyd'a, nowoczesną prasę do formowania cegieł. Tartak w Łęgnowie pracował początkowo dzięki lokomobili³⁰, która poruszała wszystkie zainstalowane w nim urządzenia. Wkrótce zastąpiono ją maszyną o mocy 75 KM, a następnie jeszcze nowocześniejszą 3-cylindrową maszyną parową o mocy 150 KM. Na początku XX w. zakład przerabiał 30 tys. m³ drewna. Plac składowy o powierzchni 60 mórg miał własną bocznicę kolejową. W 1907 r. tartak zatrudniał ok. 70 pracowników. Drugi tartak należący do bydgoskiego Lloyd'a znajdował się w Zimnych Wodach i zbudowany został w 1899 r. Początkowo pracowało w nim sześć traków. Później zainstalowano jeszcze inne nowoczesne maszyny i urządzenia, m.in. automatyczne toczydło do ostrzenia pił, wykrawarkę piłową oraz kilka nowych traków. Większość wyposażenia tego tartaku również wykonała fabryka Lloyd'a. Ilość przerabianego w nim drewna dochodziła do 55 tys. m³ (pocz. XX w.). Do przytartaczej składnicy o powierzchni 100 mórg dochodziła linia kolejowa. W Czersku Polskim Lloyd posiadał również gorzelnię wyposażoną w nowoczesną, wysokoprężną maszynę parową oraz kompletne urządzenia do wytwarzania alkoholu. Kontyngent państwowy na jego produkcję wynosił wprawdzie 33 tys. litrów rocznie, najczęściej jednak limit ten przekraczano.³¹

W 1897 r. opracowany przez Lloyda projekt portu przeładunkowego w Zimnych Wodach uzyskał zgodę rządu pruskiego. Już w listopadzie udało się uruchomić kolej dojazdową i pierwsze magazyny. Następnie rozpoczęto jego intensywną rozbudowę. W 1898 r. wybudowano magazyny przystosowane do jednoczesnego przeładunku towarów z barek do wagonów i odwrotnie, przedłużono tory kolejowe (w 1901 r. doprowadzono je do ul. Fordońskiej), zainstalowano nowoczesny żuraw parowy oraz powiększono place składowe. Rok później, ze względu na dużą ilość zleceń na składowanie cukru, wybudowano dwa nowe magazyny (każdy z nich mógł przyjąć 80.000 cetnarów). Cukier kierowano również do magazynów Lloyda w Toruniu i Nakle, gdyż magazyny bydgoskie były już pełne. W 1904 r. w porcie przeładunkowym rozpoczął pracę żuraw o nośności 20 ton (wykonany w fabryce Lloyda). Na początku XX w. zdolność przeładunkowa portu sięgała już 2 tys. wagonów rocznie.

W 1904 r., w związku z budową tartaku i fabryki maszyn w Zimnych Wodach oraz rozbudową portu przeładunkowego, władze Lloyda zdecydowały się uruchomić w pobliżu tych zakładów restaurację. Jej otwarcie nastąpiło w 1905 r.³²

Wielkie zakole Brdy w okolicy Kapuścisk Wielkich tworzyło przeszkodę trudną do pokonania i niebezpieczną dla żeglugi i spławu drewna. Do regulacji rzeki w tym miejscu dążył już od dawna Urząd Budownictwa Wodnego, ale realizacja tego zadania ciągle napotykała na trudności, głównie ze strony właścicieli gruntów w Kapuściskach. Wchodzący w rachubę obszar Kapuścisk – w przypadku wykonania przekopu – zostałby dosyć niefortunnie podzielony, a jego część utworzyłaby trudną do zagospodarowania wyspę. Aby pomóc w przezwyciężeniu tych trudności, Lloyd wykupił teren Kapuścisk niezbędny do budowy i przekazał go bezpłatnie do dyspozycji wspomnianego urzędu.³³ Przekop długości 800 m, radykalnie zmieniający dotychczasowy kierunek rzeki, był gotowy już w 1897 r.³⁴ Jednocześnie dostosowano ten odcinek Brdy do potrzeb portu Lloyda, który uzyskał także połączenie kolejowe ze stacją w Kapuściskach. Towarzystwo wybudowało tutaj również drogę z dwoma mostami, łączącą ul. Fordońską z ul. Toruńską (dziś: ul. Sporna). Oba mosty, jeden nad Brdą (ok. 58 m), drugi nad jej martwym ramieniem (ok. 24 m), wykonane zostały w fabryce maszyn Lloyda, a całe połączenie drogowe, gotowe już w 1900 r., kosztowało 75.000,00 marek. Obie inwestycje Towarzystwa służyły nie

tylko interesom Lloyda, ale miały również ogromne znaczenie komunikacyjne dla całej Bydgoszczy. Ulica Sporna z mostami była bowiem jedynym połączeniem drogowym między Bydgoszczą a Czerskiem Polskim. Przekop natomiast poprawił znacznie bezpieczeństwo żeglugi i spławu drewna na tym odcinku rzeki.

Bydgoski Lloyd posiadał również własną Kasę Chorych. Powstała ona 1 maja 1893 r. i obejmowała pracowników fabryki budowy maszyn, dwóch tartaków i gorzelni.³⁵ Oprócz ustawowych świadczeń minimalnych, płacono również „chorobowe” za niedziele i dni świąteczne oraz „pogrzebowe” dla członków rodziny (żona – 20 mk, dziecko – 10 mk). Mimo tych dodatkowych – jak na ówczesne warunki – świadczeń, wysokość składek przez dłuższy czas nie ulegała zmianie i wynosiła 3% przeciętnej dniówki. Bezpłatna opieka lekarska nie obejmowała jednak członków rodzin pracowników. Przewodniczącym Kasy był dyr. E. Müller.³⁶ Mimo że 1 stycznia 1904 r. powstała w Bydgoszczy Gemeinsame Ortskrankenkasse, skupiająca część istniejących w mieście ubezpieczalni, Kasa Chorych Lloyda zachowała autonomię.³⁷

Wiele zakładów przemysłowych Lloyda znajdowało się w okolicach Bydgoszczy – Zimne Wody, Kapuściska Małe, Kapuściska Wielkie, Czersk Polski, Siernieczek, Ściersk – z dala od robotniczych dzielnic miasta. Z tego względu firma pobudowała dla swoich robotników mieszkania w pobliżu fabryk, w Zimnych Wodach i Kapuściskach Małych (sześć domów z 25 mieszkaniami) oraz w Czersku Polskim (dwa domy z 12 mieszkaniami i dwa domy z sześcioma mieszkaniami). Oprócz tego w Czersku Polskim, Kapuściskach Wielkich i Zimnych Wodach znajdowało się 30 dalszych mieszkań dla robotników rolnych i urzędników, w których przejściowo mieszkali również rzemieślnicy.³⁸

Rosła sukcesywnie liczba taboru pływającego przedsiębiorstwa. Z początkiem 1905 r. Lloyd zajął się również transportem wodnym, rozwijając działalność spedycyjną. W styczniu 1906 r. Lloyd zakupił od firmy Bromberger Dampfschiffgesellschaft cztery parowce: „Genitiv”, „Bromberg”, „Montwy” i „Neptun”, dwie berlinki: „Otto” i „Karl” oraz dwie nieruchomości w Gdańsku.³⁹ Przejął również żeglugę towarową między Gdańskiem a Bydgoszczą oraz innymi miejscowościami położonymi nad Wisłą (aż do Torunia). W 1919 r. Lloyd uruchomił swoją filię w Gdańsku⁴⁰ oraz przedstawicielstwa dla ekspedycji towarów w Tczewie, Gniewie, Korzeniowie, Nowem nad Wisłą i Świeciu.⁴¹

Już na początku XX w. Lloyd był prężnie działającym przedsiębiorstwem o szerokim, często nietypowym jak na firmę żeglugową zakresie działalności gospodarczej. Opierając się na wymianie towarowej, dokonywanej przez ośrodek bydgoski, stworzył dla siebie trwałe podstawy egzystencji.

19 stycznia 1920 r., wraz z przejściem Bydgoszczy przez władze polskie, rozpoczął się nowy okres w historii Lloyd'a.⁴² 8 maja 1920 r. prezesem Rady Nadzorczej Towarzystwa został komisaryczny prezydent miasta, adwokat Jan Maciaszek.⁴³ We władzach przedsiębiorstwa Polaków reprezentował jeszcze radca sprawiedliwości Melchior Wierzbicki.⁴⁴ Na krótko pozostali w niej dotychczasowi niemieccy akcjonariusze: L. Aronsohn, W. Wurl, F. Krause, F. Bengsch i M. Francke.⁴⁵ Wkrótce rozpoczęła się stopniowa polonizacja przedsiębiorstwa, czego wyrazem była m.in., dokonana 24 sierpnia 1920 r., częściowa zmiana nazwy na „Lloyd Bydgoski, Bromberger Schleppschiffahrt, Towarzystwo Akcyjne”.⁴⁶ W 1921 r. do Rady Nadzorczej Lloyd'a weszli: Aleksander Lednicki, dyrektor Banku Małopolskiego S.A. – Aleksander Ungar z Krakowa i bydgoski radca miejski, dyrektor Karbidu Wielkopolskiego inż. Stanisław Rolbieski⁴⁷, a rok później: ziemianin Edward Woyniłłowicz i radca miejski Stanisław Żeromski⁴⁸, obaj z Bydgoszczy.⁴⁹ Dyrektorem Lloyd'a pozostał inż. Ernst Mülller. 7 lipca 1921 r. drugim członkiem Zarządu wybrano dr. inż. Hieronima Zielińskiego z Berlina. W firmie pozostał wieloletni prokurent Edward Krause, który 30 maja 1922 r. objął również stanowisko wicedyrektora Lloyd'a.⁵⁰

Sytuacja przedsiębiorstwa w 1920 r. była bardzo trudna. Transporty kłoców drewnianych z Królestwa nie nadchodziły, Kanał Bydgoski był zamknięty, część taboru pływającego zasekwestrowana przez Regencję, a cegielnia nieczynna ze względu na wysokie koszty materiałowe, brak węgla i dostatecznej ilości wykwalifikowanych robotników. Część berlinek Lloyd'a znajdowała się w Gdańsku, gdzie używano ich do składowania towarów. Port przeładunkowy zajmował się jedynie spedycją desek, progów i torfu. Place Towarzystwa wydzierżawiono do zestawiania wagonów. Udało się natomiast utrzymać przez cały rok produkcję tartaku. Spore zamówienia miała fabryka maszyn i stocznia, przewidywano nawet konieczność zatrudnienia dodatkowych robotników.⁵¹

Niepewna sytuacja polityczna oraz ogólne trudności komunikacyjne spowodowały, że w 1921 r. w ogóle nie spławiano drewna Wisłą. Wstrzy-

many był również ruch żeglugowy między Wisłą a Odrą. Statki Lloyda wykorzystywano w związku z tym do holowania pustych szkut niemieckich do Ujścia, szkut ze zbożem z Gdańska do Bydgoszczy i Torunia oraz na organizowanie rejsów wycieczkowych. Później holownictwo ustało prawie zupełnie i Lloyd zmuszony został do zawieszenia tego ruchu oraz redukcji załogi. Niewiele zleceń otrzymał port przeładunkowy Lloyda. W czerwcu zakończono montowanie wagonów, a wydzierżawione w tym celu place przeszły znowu do dyspozycji przedsiębiorstwa. Prawie całkowicie załadowano przyjęte w 1920 r. do składowania progi kolejowe i tarcicę. Zwyczajka cen na drewno spowodowała jednak, że do magazynów nie nadeszły nowe transporty tego surowca, a wysyłek do Niemiec i Gdańska dokonywano bezpośrednio z tartaków, z pominięciem magazynów. Transporty cukru, który stanowił główny artykuł przewozowy, nie nadeszły w ogóle, gdyż zmniejszyła się jego produkcja, a stosunkowo niskie stawki kolejowe spowodowały, że cukier transportowano na ogół koleją. Zyski osiągnięte z obrotu w przeładowni były zatem niewielkie. Nie spodziewano się poprawy sytuacji również i w roku następnym. Pomyślnie natomiast rozwijała się żegluga na Wiśle. Zadowalający stan wody i ożywienie, jakie nastąpiło w ruchu żeglugowym, spowodowało, iż Lloyd wynajął nawet obce berlinki i parostatki. Sytuacja zmieniła się jednak w połowie czerwca. Zastój gospodarczy spowodował zmniejszenie się ruchu towarowego. Coraz dotkliwiej odczuwano konkurencję kolei. Pogorszyły się warunki żeglugi ze względu na niezwykle niski stan wody na Wiśle. Sytuacja taka trwała aż do zimy, stąd zysk osiągnięty z tej działalności w pierwszej połowie roku znacznie się obniżył.

Ze względu na bardzo suche lato również sytuacja gospodarstw rolnych Lloyda nie przedstawiała się najlepiej. Spore straty w plonach wywołały przerwy w nawadnianiu pól odciekowych.⁵² W 1921 r., po wykończeniu zaległych zamówień, znacznie ograniczył swoją produkcję tartak Lloyda, a we wrześniu i październiku trzeba było go nawet zamknąć. Sytuacja pogorszyła się jeszcze ze względu na częste wstrzymywanie ruchu kolejowego i brak wagonów do przewozu tarcicy przeznaczonej dla Niemiec. Wysokie ceny robocizny i materiałów spowodowały, że produkcja ta przyniosła jedynie ograniczone zyski.

W 1921 r. cegielnia Lloyda pracowała od początku kwietnia do połowy września i wyprodukowała ok. 1,25 mln cegieł. Przez cały rok pracowała

natomiast fabryka maszyn, w której zatrudniono nowych pracowników. Wykonywała – oprócz robót bieżących dla innych oddziałów firmy – przebudowę i naprawę wagonów kolejowych, parowozów i statków. Zrealizowała ponadto duże zlecenie dla Dyrekcji Wileńskiej oraz dla budującej się w Bydgoszczy fabryki kabli. Zwiększył się popyt na prasy ślimakowe systemu Müllera oraz na części zamienne do tych urządzeń. Na brak zamówień nie narzekała również stocznia Lloyda. Dokonała naprawy kilku motorówek Flotylli Wiślanej oraz wielu napraw kotłów i maszyn przy parostatkach Polskiej Żeglugi Państwowej. Przebudowano wiele statków i motorówek.⁵³ Problemem firmy był jednak brak dostatecznej ilości doświadczonych robotników spowodowany odpływem ludności niemieckiej. Wkrótce jednak zwolnione przez Niemców miejsca pracy zajęli bydgoszczanie oraz robotnicy napływający do miasta z Wielkopolski, b. Królestwa Polskiego i Galicji.

W pierwszych miesiącach 1922 r., ze względu na korzystniejsze taryfy przewozowe, transportem drewna zajmowała się głównie kolej. Sytuacja zmieniła się dopiero na przełomie kwietnia i maja, kiedy to ze względu na niewystarczającą ilość bocznicy i placów składowych w Gdańsku nie nadążano z wyładowaniem wszystkich transportów. Wówczas to władze zdecydowały się na przejściowe wstrzymanie transportu drewna koleją. Zaczęto je dostarczać drogą wodną do portu przeładunkowego Lloyda w Kapuściskach Małych, gdzie je magazynowano, a następnie, jako produkt surowy lub obrobiony, wysyłano berlinkami i tratwami za granicę lub do Gdańska. Nadal nie odbywało się flisactwo na Kanale Bydgoskim w kierunku granicy zachodniej. Większej ilości tratw (z okolic kanałów wschodnich, znad Bugu i Narwi) spodziewano się jednak w 1923 r. Zadowolający stan wody na Wiśle, z wyjątkiem czerwca i lipca, sprawił, iż można było intensywnie wykorzystać sezon nawigacyjny dla ruchu żeglugowego (potrwał od połowy marca aż do końca listopada). Transportowano głównie do Gdańska (drewno obrobione, cegłę, cukier i in.), z Gdańska natomiast, ze względu na konkurencję kolei, żegluga nie rozwinęła się na większą skalę. Nieopłacalny był ruch pasażerski na Brdzie, a niesprzyjające warunki pogodowe pod koniec lata sprawiły, iż trzeba było wcześniej go zamknąć. W niewielkim zakresie wykorzystane były również magazyny Lloyda. Susza w 1921 r., ostre mrozy, jakie panowały w 1922 r., a także niewielkie opady deszczu, spowodowały, iż zbiory w gospodarstwach Lloyda

były niewielkie, również z pól irygowanych. Częste przerwy w nawadnianiu spowodowały, iż firma poniosła z tego tytułu znaczne straty. Ostra zima na początku roku, jak również brak drewna własnego, ograniczenie liczby zamówień, wzrost cen na drewno skutkowały tym, iż nie w pełni wykorzystano możliwości produkcyjne tartaku. Cegielnia przedsiębiorstwa czynna była od kwietnia do października i wypaliła ok. 2 mln cegieł. Wzrost ich ceny skutecznie ograniczył popyt. Na brak zamówień nie narzekała natomiast fabryka maszyn Lloyda, odczuwano jednak brak surowców. Spadła wydajność pracy związana z brakiem wykwalifikowanych robotników. Stocznia wykonywała naprawy taboru własnego oraz na zlecenie.⁵⁴

15 stycznia 1923 r. Nadzwyczajne Zebranie Akcjonariuszy podjęło – głównie ze względu na nasilający się od 1921 r. spadek realnej wartości marki polskiej – uchwałę o podwyższeniu kapitału zakładowego do 50.000.000,00 mk polskich. Emisję nowych akcji przejął znany w Bydgoszczy Bank M. Stadthagen.⁵⁵ Wymiany dokonywano w stosunku 46 nowych akcji za jedną starą. Na wniosek przewodniczącego zebraniu J. Maciaszka wybrano nowego członka Rady Nadzorczej, którym został dr Bernard Śliwiński, urzędujący od 1 sierpnia 1922 r. prezydent Bydgoszczy.⁵⁶ 28 kwietnia 1923 r. zatwierdzono wybór Śliwińskiego, który wkrótce został również prezesem Rady (do 1930 r.).⁵⁷

Pogłębiająca się inflacja marki polskiej⁵⁸ spowodowała – już po trzech miesiącach – konieczność ponownej rewaloryzacji kapitału akcyjnego; podwyższono go do 150.000.000,00 marek polskich. Emisję akcji przejął wspomniany już Bank M. Stadthagen. Na kwietniowym zebraniu podjęto także jeszcze jedną bardzo ważną uchwałę. Akcje nowej emisji postanowiono zablokować w syndykacie klauzurowym. Każdy z akcjonariuszy zobowiązany był złożyć co najmniej 50 proc. akcji do tzw. syndykatu zamknięcia. Jego utworzenie miało na celu utrzymanie w pewnych rękach możliwie dużej ilości akcji firmy. W skład kierownictwa związanego na trzy lata syndykatu wchodził jeden przedstawiciel Lloyda w osobie prezesa jego Rady Nadzorczej oraz jeden delegat banku emisyjnego.⁵⁹

W 1923 r. uruchomiono ponownie spław drewna Wisłą przez Kanał Bydgoski w kierunku Niemiec. Wykonano jednak niewiele transportów na tej trasie. Zdecydowanie większą ilość drewna spławiono z okolic Pińska i Górnej Wisły do Gdańska. Nieregularność transportów spowodowała, iż

czysty zysk z tego działu był raczej niewielki. Ruch w porcie przeładunkowym był również mały. Niskie stawki kolejowe sprawiły, że transporty wodne stały się nieopłacalne. Magazyny Lloyda, zbudowane swego czasu głównie z myślą o magazynowaniu cukru, stały prawie puste (kilkaset ton sztucznych nawozów, trochę zboża, węgla i drewna). Żegluga na Wiśle nie rozwinęła się ze względu na brak towarów i konkurencję kolei. Ruch pasażerski na Brdzie odbywał się wprawdzie przez cały sezon letni, ale zysków nie przyniósł. Tartak Lloyda pracował prawie przez cały rok, przetarło w nim większą ilość drewna okrągłego. Produkcja cegielni w 1923 r. nie przewyższyła ubiegłorocznej. Fabryka maszyn, oprócz napraw lokomotyw i parowców, zrealizowała w 1923 r. spore zamówienia na przebudowę i naprawę wagonów kolejowych. Dewaluacja polskiej marki oraz opóźniające się zapłaty od zleceniodawców spowodowały, że wystąpiły w tym dziale pewne straty. Realizacja tych zleceń pozwoliła jednak na zatrudnienie większej ilości robotników, którzy „naleźli chleb i wyćwiczili się w pracy dotychczas częściowo nieznannej”⁶⁰.

W 1923 r. wizytację zakładów przemysłowych Lloyda przeprowadzili z ramienia Rady Nadzorczej dr B. Śliwiński i St. Rolbieski. Zwrócili uwagę na konieczność zabezpieczenia nieczynnej gorzelni oraz na potrzebę budowy nowej hali w fabryce maszyn. Z zadowoleniem wypowiedali się o jakości cegły produkowanej w cegielni Lloyda. Kontrola ksiąg materiałowych i rachunkowych nie wykazała nieprawidłowości.⁶¹

Powierzchnia należących do Lloyda majątków wynosiła 1600 mórg, z czego 850 mórg ziemi uprawnej zajmowały folwarki w Siernieczku, Zimnych Wodach oraz centralne gospodarstwo w Ściersku.⁶² Uprawiano w nich głównie zboże i kartofle. Hodowla bydła przynosiła dziennie, w zależności od pory roku, 210–360 litrów mleka, które dostarczano do Bydgoszczy. W 1923 r. rozpoczęto również hodowlę owiec. Zakupiono wówczas 35 sztuk tych zwierząt. Lloyd posiadał także 70 mórg łąk naturalnych.

W październiku 1923 r. Edward Woyniłłowicz, członek Rady Nadzorczej Lloyda, dokonał lustracji należących do przedsiębiorstwa folwarków. W swoim sprawozdaniu dla władz spółki sformułował wiele uwag krytycznych. Szczególną uwagę zwrócił na bardzo zaniedbane ogrody i sady, które – biorąc pod uwagę bliskość miasta – mogłyby przynosić znaczne dochody, remontu wymagały zabudowania. Stosownie do wniosków zawartych w sprawozdaniu lustracyjnym, podjęto kroki zmierzające do poprawy sytuacji.⁶³

Długa, mroźna i śnieżna zima opóźniła rozpoczęcie sezonu nawigacyjnego w 1924 r. Żegluga na Wiśle Lloyd rozpoczął dopiero w połowie kwietnia. Ilość przewiezionych początkowo ładunków (głównie kopalniaków, desek i cegieł) była jednak niewielka. Dopiero w maju wyekspediowano większą ilość mąki z Gdańska do Warszawy. Niestety, już w połowie lipca zaczął obniżać się stan wody, co ponownie ograniczyło ruch żeglugowy. Ożywiła się ona dopiero pod koniec października dzięki eksportowi cukru i trwała do połowy grudnia. Korzystniej przedstawiał się spław drewna (130 proc. spławu z 1913 r.). Spławiono ok. 160 tys. m³ tego surowca, z czego ok. 25 tys. m³ wyekspediowano do Niemiec, resztę zaś dostarczono do przeróbki miejscowym tartakom.

Niewielki był natomiast obrót portu przeładunkowego Lloyda. Częściowo tylko wykorzystywano spichrze. Lloyd przeładował jedynie niewielkie ilości drewna okrągłego, które kolej dostarczyła tutejszym tartakom, oraz 3 tys. metrów kopalniaków, które drogą wodną wyekspediowano do Gdańska. Od końca października do połowy grudnia firma zrealizowała także większe transporty cukru z kilku cukrowni kujawskich, które wysłano do Gdańska. Cukru w ogóle nie magazynowano, gdyż większość jego produkcji była od razu eksportowana za granicę, a pozostałe ilości cukrownie magazynowały raczej u siebie.

W tartaku Lloyda przerabiano jedynie drewno własne. Z powodu powodzi trzeba było nawet zawiesić funkcjonowanie zakładu na kilka tygodni. Sytuacja w cegielni również nie przedstawiała się najlepiej. Zbyt wysokie ceny cegły ograniczyły ich zbyt i produkcja stała się nieopłacalna.

Na początku 1924 r. Ministerstwo Kolei wstrzymało zlecenia na naprawę wagonów, co wywołało pewne trudności w funkcjonowaniu fabryki maszyn Lloyda. Usilne zabiegi władz Towarzystwa spowodowały, że z nastaniem wiosny wznowiono prace naprawcze. W stoczni przeprowadzono także większą ilość remontów kapitalnych parostatków i łodzi transportowych.

28 czerwca 1924 r. odbyło się kolejne zebranie akcjonariuszy, na którym podjęto uchwałę o przewalutowaniu majątku Towarzystwa ze zdewaluowanych marek polskich na złote, zgodnie z założeniami reformy monetarnej Grabskiego. Przeprowadzenie tej operacji powierzono Radzie Nadzorczej. Polecono jej również zająć się reorganizacją struktury wewnętrznej Towarzystwa.⁶⁴ Przedstawiony bowiem pod koniec 1923 r. referat

J. Maciaszka i St. Żeromskiego wskazywał na brak ściślejszego podziału obowiązków między poszczególnych dyrektorów przedsiębiorstwa (E. Müller, H. Zieliński, E. Krause). Referujący proponowali, aby jednemu z nich podlegała administracja nieruchomości, gospodarstwa rolne, cegielnia, tartak, handel drewnem, restauracja oraz filia w Gdańsku. Drugi sprawowałby nadzór nad fabryką maszyn i stoczną, trzeci zaś zajmowałby się żegluga i przeładunkiem. Każdy z nich byłby odpowiedzialny za swój dział, wszyscy razem za całokształt gospodarki Lloyd'a. Maciaszek i Żeromski zwrócili również uwagę na zbyt mały kontakt gdańskiej filii z Centralą, brak działu reklamy, pożądanego ze względu na istniejącą konkurencję, oraz prowadzenie księgowości przedsiębiorstwa w języku niemieckim. W referacie zawarte były również ogólne spostrzeżenia dotyczące trudnych warunków funkcjonowania żeglugi (m.in. zaniedbanie przez rząd regulacji Wisły i wysokie cła w handlu zagranicznym).⁶⁵

31 stycznia 1925 r. Nadzwyczajne Zebranie Akcjonariuszy przyjęło bilans otwarcia w złotych na 1 stycznia 1924 r.⁶⁶ Kapitał własny przedsiębiorstwa obliczono na 1.298.836,61 zł. Ustalono nową wysokość kapitału akcyjnego na 1.200.000,00 zł, resztę zaś przeznaczono na fundusz rezerwowy i wykup obligacji. Dokonano odnośnych zmian w statucie.⁶⁷ Na zebraniu tym przeprowadzono także ważną zmianę personalną w Zarządzie – inż. Karol Tomczycki zajął miejsce emerytowanego dyr. E. Müllera, który pozostał w firmie jako jej konsultant.⁶⁸

30 maja 1925 r. akcjonariusze podjęli uchwałę o zmianie nazwy firmy na: „Lloyd Bydgoski, dawniej Bromberger Schlepsschiffahrt, Towarzystwo Akcyjne”.⁶⁹ Na zebraniu tym swoją dymisję złożył dyrektor Hieronim Zieliński. Przyczyną jego rezygnacji był prawdopodobnie konflikt, do jakiego doszło między nim a naczelnym dyrektorem, inż. K. Tomczyckim.⁷⁰

Pomyślny dla Lloyd'a był z pewnością rok 1926. Korzystne warunki nawigacyjne pozwoliły na wczesne uruchomienie żeglugi. Lloyd utrzymywał stały ruch holowniczy z Gdańska do Warszawy, przewożąc na tej trasie głównie towary kolonialne (ryż, ekstrakty garbarskie). W drodze powrotnej – z Płocka, Włocławka i innych miejscowości – zabierano przede wszystkim zboże dla Gdańska. Jednak prawdziwie dobra passa rozpoczęła się dopiero w drugiej połowie roku. Strajk górników w Anglii wzmógł eksport polskiego węgla. Ponieważ urządzenia portowe i kolejowe Gdańska nie były w stanie opanować wzrastającej ilości transportów, zaczęto

więc korzystać z usług żeglugi. Od połowy czerwca do końca września 1926 r. w porcie przeładunkowym Lloyda przeładowano, a następnie przewieziono do Gdańska przeszło 62 tys. ton węgla.⁷¹

W 1926 r. Lloyd uruchomił swój oddział w Warszawie⁷², który zajmował się głównie transportami nadchodzącymi z Gdańska oraz akwizycją transportów dla tamtejszego oddziału. Planowano również założenie w rozbudowującej się Gdyni warsztatów naprawczych i stoczni. Na początku 1926 r. podjęto starania o dzierżawę odpowiednich terenów. Zamierzenie to pozytywnie zaopiniował wiceprezydent T. Chmielarski⁷³, Izba Przemysłowo-Handlowa w Bydgoszczy i wojewoda poznański.⁷⁴ Pod koniec maja Rada Nadzorcza zrezygnowała jednak z dzierżawy gruntów w Gdyni i uruchamiania tam zakładów Lloyda ze względu na niekorzystną sytuację polityczno-gospodarczą.⁷⁵

Sprzyjające były warunki funkcjonowania tartaku Towarzystwa. W pierwszej połowie 1926 r. wytworzyła się mianowicie korzystna koniunktura dla eksportu drewna tartego do Anglii. Zapotrzebowanie było bardzo duże. Plaga sówki-chcinoówki sprawiła, że drewno do przeróbki można było bardzo tanio zakupić w lasach państwowych, a spadek wartości złotego bardzo korzystnie kalkulował eksport. W połowie roku koniunktura załamała się z powodu podwyższenia kursu złotego, znacznego wzrostu cen surowca oraz zwiększenia się kosztów transportu. Cegielnia Lloyda pracowała przez cały rok, a jej produkcję udało się całkowicie sprzedać. Jednak, podobnie jak w 1925 r., mały popyt na cegły sprawił, iż ceny kształtowały się na niskim poziomie i zaledwie wystarczały na pokrycie kosztów produkcji. Stocznia zajmowała się głównie naprawą własnego taboru pływającego. Przystąpiono też do budowy barki na potrzeby przedsiębiorstwa. Fabryka maszyn wykonała zbiornik dla gazowni miejskiej w Bydgoszczy o pojemności 2.750 m³ oraz inne roboty konstrukcyjne przy kołach, lokomobilach i zbiornikach. Zarówno fabryka maszyn, jak i stocznia przyniosły zysk. Gorzelnia natomiast pracowała z przerwami, gdyż udzielony przez monopol spirytusowy kontyngent zakupu odpowiadał zaledwie 40 proc. normalnej produkcji. Usilne zabiegi władz Towarzystwa o powiększenie kontyngentu nie odniosły skutku.⁷⁶

Jak już wspomniano, prezydent Bydgoszczy dr B. Śliwiński, posiadający własne udziały, był także prezesem Rady Nadzorczej Lloyda. Jednocześnie reprezentował w niej głównego akcjonariusza, tj. Magistrat. Jego wsparcie

i interwencje pomogły Lloydowi przetrwać trudne lata inflacji, wojny celnej z Niemcami i zmiennej koniunktury gospodarczej. I tak na przykład, pod koniec stycznia 1925 r., w związku z zabiegami władz Lloyd'a o wciągnięcie Towarzystwa na listę firm uprawnionych do wykonywania zamówień rządowych, Śliwiński wysłał pisma rekomendujące do sześciu ministerstw.⁷⁷ W lutym tego roku wsparł starania Lloyd'a w Departamencie Ceł o udzielenie koncesji na prowadzenie w bydgoskim porcie przeładunkowym w Kapuściskach Małych składów wolnoctwowych. Miesiąc później zwrócił się do Magistratu m. Warszawy o pozyskanie dla Towarzystwa zleceń na transport wodny z Gdańska do Warszawy oraz przyznanie Lloydowi robót przy budowie nowej rzeźni w stolicy. B. Śliwiński wspierał również wysiłki przedsiębiorstwa o uzyskanie kredytów zagranicznych oraz kredytów w Banku Gospodarstwa Krajowego.⁷⁸ W 1927 r. bydgoski Lloyd podjął również w Ministerstwie Skarbu starania o uzyskanie zezwolenia na transport wodny nieoclonionych towarów z urzędów celnych Wolnego Miasta Gdańska do Warszawy i odwrotnie.⁷⁹ Pozytywna odpowiedź nadeszła już na początku kwietnia. Zabiegano również o zwolnienie z cła lub przyznanie ulgi celnej w związku z kupnem parostatku.⁸⁰ W czerwcu 1927 r. Śliwiński interweniował w Dyrekcji Kolei w Gdańsku w sprawie nieregularnego podstawiania wagonów dla Lloyd'a.

Zapoczątkowane przez Śliwińskiego, a kontynuowane przez Chmielarskiego wysiłki zmierzające do uzyskania przez Miasto większościowych udziałów tego przedsiębiorstwa i decydującego głosu w sprawach firmy przyniosły w końcu wymierne efekty. W 1931 r. Miasto stało się właścicielem 51,73 proc. akcji Lloyd'a.

Tego mocnego atutu nie posiadało jednak pod koniec 1928 r., kiedy Lloyd sprzedawał Miastu ulicę Sporną, dwa żelazne mosty oraz pola irygacyjne położone w Kapuściskach Wielkich i Czersku Polskim. Pertrakcje dotyczące tej transakcji trwały zresztą kilka lat. Powołano specjalną komisję, która próbowała ustalić warunki zadowalające obie strony. Lloyd domagał się między innymi uwzględnienia w cenie transakcji strat poniesionych przez przedsiębiorstwo z tytułu nieregularnego nawadniania pól irygacyjnych i umorzenia przez Magistrat kary za niedotrzymanie terminu oddania zbiornika dla gazowni. Miasto miało także wybudować nowy most nad martwym ramieniem Brdy, a na czas budowy urządzić prowizoryczny przejazd, umożliwiający jednak swobodną żeglugę. Gdyby most

był konstrukcji żelaznej, to Magistrat miał zlecić jego wykonanie zakładom Lloyd'a. Jak już wspomniano, w grudniu 1928 r. Miasto nie posiadało jeszcze decydującego głosu w Radzie Nadzorczej Lloyd'a, stąd też musiało się zgodzić na część warunków stawianych przez firmę. W sumie jednak zawarte porozumienie miało charakter kompromisowy.⁸¹

W 1929 r. w stoczni bydgoskiego Lloyd'a wykonano lodołamacz „Wrobona” i transportowiec „Gniew”. Wodowanie obu statków odbyło się 21 grudnia 1929 r. podczas uroczystości otwarcia nowo wybudowanego jazu na Brdzie obok Fary oraz nowej elektrowni w Jachcicach, w budowie której Lloyd miał również swój udział.⁸² Do Bydgoszczy przybył wówczas m.in. minister robót publicznych Jędrzej Moraczewski. Goście zwiedzili stocznnię Lloyd'a⁸³ oraz wzięli udział w zorganizowanym przez firmę przyjęciu w hotelu „Pod Orłem”.⁸⁴

Pod koniec 1929 r. nastąpiły ważne zmiany personalne we władzach firmy. We wrześniu tego roku drugim członkiem Zarządu został b. prezydent Bydgoszczy, przemysłowiec z Poznania, Wincenty Łukowski.⁸⁵ Swoje urzędowanie rozpoczął 1 października, a po odejściu inż. K. Tomczycykiego, tj. od 16 października 1929 r., do 31 grudnia 1929 r. faktycznie sam sprawował Zarząd. Od stycznia 1930 r. pomagał mu, jako dyrektor do spraw administracyjnych, poznański bankowiec Marcełi Maryński.⁸⁶ Wkrótce wybuchła jednak afera i W. Łukowskiego oskarżono o spowodowanie znacznych strat finansowych.

14 marca 1930 r. odbyło się posiedzenie Rady Nadzorczej, która zastanawiała się nad sytuacją, jaka wytworzyła się w związku ze stawianym W. Łukowskiemu zarzutem niegospodarności. Na zebraniu obecni byli: T. Chmielarski, St. Rolbieski, K. Bauer, H. Hańczewski i M. Wache. Sformułowano wnioski, że groźny stan finansowy firmy nie został spowodowany działalnością obecnego Zarządu i jego zmiana od 1 kwietnia 1930 r. (tego dnia upływał bowiem termin prowizorium zawartego z członkami Zarządu) nie leży w interesie Towarzystwa (m.in. ze względu na trwające pertraktacje taryfowe i kredytowe oraz rozmowy związane z uruchomieniem nieczynnych warsztatów). Postanowiono w związku z tym przedłużyć – choć na krótszy okres, niż to dotychczas praktykowano – kontrakty z członkami Zarządu (do 1 października 1931 r.). Za podjęciem takiej uchwały głosowali: K. Bauer, St. Rolbieski i T. Chmielarski. H. Hańczewski, „solidaryzując się z nią”, wstrzymał się jednak od głosu „ze względu na otrzy-

mane pismo dyrygenta Magistratu”.⁸⁷ Chodziło tu o – skierowane również do T. Chmielarskiego⁸⁸ – pisemne polecenie prezydenta B. Śliwińskiego, który kategorycznie zabraniał im głosować za zawarciem kontraktu stałego czy choćby przedłużającego okres próbny z W. Łukowskim.⁸⁹

13 maja 1930 r. J. Maciaszek zwrócił się – w imieniu swoim oraz Magistratu m. Bydgoszczy (największego akcjonariusza Lloyda), hrabiego Pusłowskiego, Maksymiliana Francke i firmy David Francke & Söhne – do władz Lloyda z żądaniem zwołania Nadzwyczajnego Walnego Zebrania. J. Maciaszek oraz reprezentowani przez niego akcjonariusze domagali się udzielenia władzom firmy votum nieufności za działalność w 1929 r., natychmiastowego odwołania członków Zarządu i Rady Nadzorczej oraz powołanie specjalnej komisji, która zajęłaby się zbadaniem całokształtu gospodarki Zarządu i Rady w latach 1929–1930. Ponieważ władze Lloyda zwlekały, na początku czerwca 1930 r. zwrócono się o zwołanie takiego zebrania do sądu. W uzasadnieniu stwierdzono m.in.: „Akcjonariusze nie mogą tolerować, by władze spółki, które w ubiegłym roku gospodarczym dopuściły się straty ok. 380.000,00 złotych, nadal pozostawały na swoich stanowiskach i nadal gospodarzyły wbrew życzeniom większości reprezentującej ok. 85% kapitału zakładowego”.⁹⁰ J. Maciaszek domagał się jednocześnie, aby sąd wyznaczył przewodniczącego tego zebrania i proponował prezydenta B. Śliwińskiego, jako przedstawiciela największego akcjonariusza. W jednym z następnych pism do sądu podkreślał, iż „jest to koniecznie potrzebne, ażeby zagwarantować w zupełności bezstronność (!) i obiektywność (!) odbyć się mających głosowań na powyższem zebraniu”.⁹¹ Bezstronność i obiektywność Śliwińskiego w świetle jego pism skierowanych do T. Chmielarskiego i H. Hańczewskiego wydaje się być wielce wątpliwą. Sąd jednak nie miał takich wątpliwości, zwołał Nadzwyczajne Walne Zebranie Akcjonariuszy Lloyda na 26 lipca 1930 r., a B. Śliwińskiego wyznaczył przewodniczącym. Zebranie dokonało najpierw wymiany części członków Rady Nadzorczej, a następnie odwołało W. Łukowskiego na trzy miesiące z zajmowanego stanowiska. Powołano Nadzwyczajną Komisję Rewizyjną (dalej: NKR) w składzie: E. Matecki, A. Rybarczyk, Z. Ukielski, B. Cisewski i R. Dobronoki, która zbadała działalność firmy w latach 1928–1930. Wyniki prac Komisji, która odbyła łącznie 68 posiedzeń, zreferowano akcjonariuszom pod koniec roku.

Trudno przedstawić tu wszystkie wnioski, jakie sformułowała Komisja. W aktach Sądowego Rejestru Handlowego zachowały się obszernie sprawozdania NKR i powołanego przez nią biegłego Kazimierza Dobiejewskiego oraz dwa memoriały W. Łukowskiego, w których przedstawił on położenie firmy w momencie obejmowania przez niego stanowiska oraz szczegółowo odpowiedział na stawiane mu zarzuty.⁹² Trzeba jednak stwierdzić, że badania bilansów i analiza ekonomicznej działalności przedsiębiorstwa w ostatnich latach ujawniła wiele, często bardzo poważnych zaniedbań oraz błędów w polityce prowadzonej przez władze Lloydów.⁹³ Najistotniejszy jest jednak fakt, że większość z tych zarzutów w ogóle nie dotyczy W. Łukowskiego, gdyż powstały, zanim ten objął stanowisko dyrektora Lloydów. Nadto NKR nie sprecyzowała, kto jest odpowiedzialny za doprowadzenie Towarzystwa do tak katastrofalnej sytuacji (pozbawione prawie całkowicie środków obrotowych, stało właściwie na krawędzi bankructwa). Wyjaśnienie tej kwestii powierzono spółce rewizyjnej Thiel & Marciniak. Nie czekając jednak na jej wnioski, 3 grudnia 1930 r. rozwiązano ostatecznie umowę służbową z W. Łukowskim, a do 1 października 1931 r. udzielono mu płatnego urlopu.⁹⁴ Tak więc odwołany ze stanowiska dyrektora 26 lipca 1930 r., już więcej na nie nie powrócił. Jego miejsce zajął wkrótce inż. Stanisław Zawadzki.⁹⁵

W 1930 r. nieczynna była cegielnia Lloydów. Zakończono jedynie wypalanie surówki z 1929 r., po czym przystąpiono do remontu pieca hoffmannowskiego i innych urządzeń. Tartak funkcjonował z przerwami. W wyniku zamknięcia granicy niemieckiej poważnie spadła cena drewna. Na brak zleceń nie narzekały natomiast magazyny i port przeładunkowy.⁹⁶

Walne Zgromadzenie Akcjonariuszy Lloydów, które odbyło się 30 maja 1931 r., przyjęło nowy statut firmy, dostosowany do obowiązujących przepisów prawa o spółkach akcyjnych.⁹⁷ Dokonano również zmiany nazwy przedsiębiorstwa na „Lloyd Bydgoski, Spółka Akcyjna”. Najpoważniejszymi udziałowcami Lloydów – obok Magistratu m. Bydgoszczy (10.346 akcji – 51,73 proc.) – byli wówczas: warszawska spółka żegluga Lloyd Polski (3.148 akcji), Karbid Wielkopolski (2.248 akcji) i spółka David Francke & Söhne z Berlina (1.773 akcje).⁹⁸

Sytuacja przedsiębiorstwa w latach 1931–1933 była bardzo trudna. Bilanse z tego okresu wykazują straty. Ich źródła dopatrywać się należy w trwającym ciągle kryzysie gospodarczym. Lloyd zmuszony był zrezygnować z wielu inwestycji i zamierzonych przedsięwzięć gospodarczych oraz ogra-

niczyć produkcję swoich zakładów przemysłowych. W 1931 r. tartak Lloyd'a pracował zaledwie kilka tygodni, po czym został zamknięty, a fabryka maszyn, oprócz remontu taboru własnego, dokonała jedynie przebudowy dwóch parostatków: „Wrobna” i „Gniew”.

W 1932 r. bardzo trudne były warunki pracy działu żeglugowego. Przewieziono tylko 130 tys. ton towarów, czyli o 40 tys. ton mniej niż w roku 1931, a port przeładunkowy przyniósł nawet stratę (w 1931 r. – zysk: 90.000,00 zł). Nieznaczny zysk wykazała natomiast agentura Lloyd'a w Poznaniu. Pewna poprawa nastąpiła w 1933 r. Rok zakończył się wprawdzie stratą (2.979,03 zł), zaliczono go jednak – biorąc pod uwagę zadłużenie z lat poprzednich oraz trudności, jakie miał Lloyd na początku roku i w czasie trwania sezonu nawigacyjnego – do „bardzo pomyślnych”, stratę zaś uznano za niewielką. Pomimo wzmożonej konkurencji, Lloydowi udało się jednak utrzymać wysokość swoich przewozów w stosunku do innych firm.⁹⁹ W 1933 r. prezesem Rady Nadzorczej Lloyd'a został ostatni prezydent przedwojennej Bydgoszczy Leon Barciszewski.¹⁰⁰

Lata 1934–1935, mimo osiągnięcia pewnych zysków, nie wpłynęły w znaczący sposób na poprawę ogólnej kondycji Lloyd'a. Zyski trzeba było przeznaczyć na częściowe pokrycie strat z lat ubiegłych, uregulowanie odsetek, zaległych podatków i świadczeń socjalnych. W 1934 r. sprzedano nieczynny już od kilku lat tartak, a zamkniętą w 1930 r. cegielnię wydzierżawiono. Opłaty dzierżawne nie wystarczyły jednak nawet na pokrycie kosztów związanych z utrzymaniem obiektu, stąd już w 1935 r. zdecydowano się ponownie poprowadzić ją na własny rachunek. Przyniosło to przedsiębiorstwu nieznaczny zysk. Fabryka maszyn zwiększyła ilość napraw taboru obcego.¹⁰¹ Pomyślny był natomiast wynik działalności żeglugi. Wyjątkowo korzystne warunki atmosferyczne panujące w 1934 r. pozwoliły przewieźć drogą wodną 235 tys. ton towarów (w tym 64 tys. ton cukru i 134 tys. ton zboża). Rezultat roku następnego również był dobry, przetransportowano 257 tys. ton towarów (w tym 70 tys. ton cukru i 155 tys. ton zboża) i z pewnością byłby jeszcze lepszy, gdyby nie utrzymujący się zbyt niski stan wody.

W 1935 r. Lloyd zakupił statek morski, który rozpoczął regularne rejsy na trasie Gdańsk – Gdynia. Poza tym, na jednym ze statków zainstalowano nowy kocioł parowy.¹⁰² Majątki ziemskie Lloyd'a znajdowały się nadal w dzierżawie. Ze względu na ogólnie trudną sytuację rolnictwa i suszę roku 1935 nie przyniosły zysków.

W październiku 1934 r. Rada Nadzorcza Lloyd'a podjęła uchwałę o udzieleniu prokury inż. Władysławowi Szczytt-Niemirowiczowi z Warszawy.¹⁰³ Należał on do tej części polskiej kadry technicznej, która była świadoma znaczenia, jakie dla rozwiązania polskiego problemu morskiego ma konsekwentna, celowa i sprawna organizacja śródlądowego transportu wodnego. Wł. Niemirowicz nie był jedynym przedstawicielem bydgoskiego Lloyd'a, który aktywnie uczestniczył w zmaganiach o rozwój żeglugi śródlądowej. W 1937 r., z okazji toczących się w Gdyni obrad nad planem kanału Bydgoszcz-Gdynia, swój referat pt. „Magistrala wodna a 4-letni program inwestycyjny” wygłosił dyrektor naczelny Lloyd'a inż. Stanisław Zawadzki. W sporym wywodzie, popartym rzeczowymi argumentami, podkreślał, że budowa tej magistrali jest „nieodzowną koniecznością”.¹⁰⁴

W latach 30. przeprowadzono w Radzie Nadzorczej Lloyd'a kilka zmian personalnych. 26 kwietnia 1934 r. ustąpili dwaj wieloletni jej członkowie, a mianowicie radca miejski Henryk Hańczewski oraz wiceprezydent Bydgoszczy, od grudnia 1930 r. do listopada 1932 de facto prezydent, dr Tadeusz Chmielarski. Akcjonariusze postanowili na razie na ich miejsca nikogo nie wybierać. Warto wspomnieć, że w listopadzie 1936 r. członek władz Lloyd'a, radca miejski Marcin Śpikowski¹⁰⁵ został wiceprezydentem Bydgoszczy.

Sytuacja ekonomiczna Towarzystwa pogorszyła się w 1936 r. Obniżenie taryf kolejowych na przewóz towarów o 40 proc. i wynikająca stąd konieczność dostosowania do nich stawek przewozowych Lloyd'a wpłynęły ujemnie na wyniki działu żeglugi. Przewieziono 243 tys. ton (w tym zboża 154 tys. ton, a cukru 60 tys. ton). Rok następny przyniósł z kolei zniesienie premii eksportowych na zboże, co spowodowało dalsze pogorszenie się koniunktury przewozowej. Zyski największego działu przedsiębiorstwa poważnie spadły. Przewieziono tylko trochę ponad 172 tys. ton towarów. Dopiero zwiększony popyt na przewozy zboża w 1938 r. pozwolił Lloydowi zrealizować większą ilość transportów (ok. 50 tys. ton więcej w porównaniu z rokiem poprzednim).

Niewiele zmieniło się położenie zakładów przemysłowych Lloyd'a, cegielni, fabryki maszyn i stoczni. Nadal nie przynosiły one większych zysków, a uzyskane z nich dochody przeznaczano na ogół na pokrycie amortyzacji. W 1936 r., oprócz remontów własnego sprzętu wodnego, w fabryce maszyn wykonano jedną barkę o pojemności 250 ton, a w 1937 r. – dwie łodzie motorowe ze specjalnym napędem. Rozpoczęto również budo-

wę sześciu łodzi tego typu dla Ministerstwa Komunikacji, którą zakończono w roku następnym. Aczkolwiek prace te nie przyniosły przedsiębiorstwu znaczniejszych zysków, dowiodły jednak, że stocznia bydgoskiego Lloyda zdolna jest do wykonywania dużych i nowoczesnych jednostek taboru rzecznego. Poza tym – co ze względu na panujące nadal w Bydgoszczy bezrobocie¹⁰⁶ miało ogromne znaczenie – dały możliwość zatrudnienia większej ilości robotników. Dokonano pewnych inwestycji we własnym taborze. Majątki ziemskie Lloyda znajdowały się nadal w dzierżawie.¹⁰⁷

Dopiero rok 1938 przyniósł ponownie, po dwóch latach strat, niewielki zysk (4.409,65 zł.). Zmienił się majątek trwały przedsiębiorstwa. Zakupiono dwa holowniki motorowe i dziewięć barek. Sprzedano natomiast gorzelnię w Czersku Polskim oraz domki robotnicze i grunty przeznaczone pod parcelację.¹⁰⁸

W 1938 r. Lloyd Bydgoski i trzy inne działające na Dolnej Wiśle przedsiębiorstwa żeglugowe – „Wisła”, „Vistula” i „Lloyd Toruński” – opracowały wspólną taryfę towarową dla żeglugi rzecznej. Zawarte pod szyldem „Lloyda Sandomierskiego” porozumienie ograniczało znacznie możliwości zaniżania stawek przewozowych, co było wówczas często praktykowanym sposobem na pozyskanie zleceniodawcy.¹⁰⁹

W dwudziestoleciu międzywojennym Lloyd Bydgoski należał do kilku organizacji gospodarczych, m.in. do Związku Fabrykantów w Bydgoszczy¹¹⁰, Rady Zjazdów Żeglugowych w Warszawie i Związku Cegielń w obwodzie Dolnej Wisły w Chełmnie. Aktywna działalność przedstawicieli firmy w tych organizacjach pozwalała na lepszą i skuteczniejszą obronę interesów nie tylko Lloyda, ale również miasta i całego regionu. Tak było m.in. w przypadku projektowanej budowy połączenia wodnego Śląsk–Gdańsk (przez Toruń), pomijającego całkowicie potrzeby bydgoskiego ośrodka gospodarczego. Związek Fabrykantów wystosował wówczas zdecydowany sprzeciw wobec tak pomyślanego przedsięwzięcia.¹¹¹ Cała akcja nabrała zresztą szerszych rozmiarów i prowadzona była wspólnie z bydgoską Izbą Przemysłowo-Handlową oraz przy czynnym udziale prezydenta B. Śliwińskiego.

Prawie wszystkie jednostki pływające bydgoskiego Lloyda należały do pierwszej klasy rejestrów klasyfikacyjnych. Często jednak zbyt niski stan wody na Wiśle, głównie w jej środkowym biegu, poważnie utrud-

niał żeglugę. Stąd też w stoczni Lloyda zaczęto budować również statki nowego typu, o bardzo małym zanurzeniu (30 cm) i z silnikiem Hotchkissa (rozpowszechnionym już w Anglii i wysoko ocenianym przez Departament Morski Brytyjskiego Ministerstwa Przemysłu i Handlu). W stoczni Towarzystwa budowano również tzw. łodzie-tratwy, które szybko zdobyły sobie sympatię bydgoszczan i odwiedzających miasto gości. Były to dwie łodzie typu rybackiego o konstrukcji zapewniającej – jak dumnie podkreślała bydgoska prasa – „100 procent bezpieczeństwa”.¹¹² Sam Lloyd, choć zajmował się przede wszystkim transportem towarów, udostępniał jednak swój tabor rzeczny również mieszkańcom miasta. W niedziele i święta holowniki parowe wykorzystywano jako statki spacerowe, „wystarczyło na pokładzie ustawić ławki, rozciągnąć daszek chroniący przed odrzutami z komina, umaić gałązkami nadbudówki”.¹¹³

Lata hiperinflacji 1921–1923, załamania się koniunktury gospodarczej oraz światowego kryzysu gospodarczego, którego skutki dotkliwie odczuwalne były jeszcze przez wiele lat, zahamowały rozwój życia gospodarczego Bydgoszczy. Wielu przedsiębiorstwom nie udało się przetrwać tego trudnego okresu i zbankrutowały. Lloyd, choć były chwile, kiedy podstawy i jego egzystencji zaczynały się chwiać, raz zakotwiczony nad Brdą, nie dał się pokonać, potrafił przeciwstawić się wszystkim tym przeciwnościom. Stopniowe ożywianie się koniunktury w drugiej połowie lat 30. włączenie w 1938 r. Bydgoszczy wraz z Kujawami do województwa pomorskiego oraz rozpoczęta wiosną tego roku i szybko postępująca budowa kanału Warta–Gopło¹¹⁴ rokowały Lloydowi i całemu miastu pomyślną przyszłość. Niestety, nadeszły lata okupacji.

Wybuch II wojny światowej otworzył nową kartę w historii Bydgoskiego Lloyda.¹¹⁵ Główny Urząd Powierniczy – Wschód (Haupttreuhandstelle Ost) skonfiskował jego majątek¹¹⁶ i ustanowił nad firmą zarząd komisaryczny. Do 5 stycznia 1941 r. sprawował go Alois Behrendt, a następnie pełnomocnik głównego akcjonariusza, tj. „PREUSSAG-u” – Lothar Finger. 3 września 1942 r. Główny Urząd Powierniczy – Wschód zawiesił zarząd komisaryczny. W dniu tym odbyło się również Walne Zebranie spółki, na którym dokonano zmian statutowych. Głównym udziałowcem Towarzystwa w okresie okupacji była firma „Preussische Bergwerks- und Hütten Aktiengesellschaft” z Berlina. Powrócono do pierwotnej nazwy przedsiębiorstwa z czasów pruskich, tj. „Bromberger

Schleppschiffahrt Aktiengesellschaft“. Dokonano wyboru władz spółki. W Radzie Nadzorczej zasiedli ponownie sami Niemcy: Clemens von Velsen (przewodniczący), Lothar Scheche, Hugo Baur, Karl Hoffmann (wszyscy z Berlina) oraz Fritz Fendel z Mannheim, Ulrich Beelitz i Walter Ernst (nadburmistrz) – obaj z Bydgoszczy. Do Zarządu weszli: Lothar Finger, Paul Larisch i Friedrich Hicken (jako członek zastępczy).

F. Hicken był dyrektorem technicznym stoczni i fabryki maszyn. P. Larisch kierował natomiast działem żeglugi. Podlegał mu fracht towarów, transport masowy i pospieszny oraz holownictwo. L. Finger był naczelnym dyrektorem firmy. Podlegały mu sprawy żeglugi, zarówno towarowej, jak i pasażerskiej, ratownictwo wodne oraz ogólny zarząd. Poza tym, sprawował nadzór nad stoczną i fabryką maszyn oraz portem przeładunkowym. Zakres prowadzonej przez firmę działalności nie zmienił się.¹¹⁷

14 stycznia 1943 r. powstała w Warszawie „Bromberger Schleppschiffahrt G.m.b.H.“, której kierownictwo objęli L. Finger i P. Larisch. Przedmiotem jej działalności było prowadzenie żeglugi i transportu na drogach wodnych, wszelkiego rodzaju usługi holownicze, ratownictwo wodne, flisactwo, spedycja, magazynowanie i składowanie towarów. Spółka mogła zakładać swoje oddziały i agentury na obszarze Generalnego Gubernatorstwa. Jej kapitał zakładowy wynosił 150.000,00 zł.

17 grudnia 1943 r. odbyło się w Berlinie zebranie Rady Nadzorczej „Bromberger Schleppschiffahrt A.G.“, na którym z Zarządu firmy wykluczony został P. Larisch. Jednoosobowy zarząd firmy sprawował odtąd L. Finger (do 3 maja 1944 r.).

„Bromberger Schleppschiffahrt A.G.” miała swoje oddziały w Warszawie, Poznaniu i Gdańsku. Jej agentury znajdowały się w Grudziądzu, Płocku i Włocławku, a przedstawicielstwa m.in. w Nakle, Czarnkowie, Ujściu, Gorzowie Wielkopolskim i Międzychodzie.

Wraz ze zmianą sytuacji politycznej, w której przyszło działać przedsiębiorstwu, zmienił się również kierunek i zasięg jego ekonomicznego oddziaływania. Niemcy powrócili do osi równoleżnikowej, która już raz, w ramach państwa pruskiego, doskonale zdała egzamin. Dla usprawnienia ruchu statków w tym kierunku opracowali projekt budowy kanału lateralnego dla statków o nośności 1.000 ton, który miał przebiegać po północnej stronie Brdy, od Osowej Góry do Fordonu. Jedną z wersji tego projektu przewidywała m.in. wykonanie nad Brdą kanału na grobli. Plan ten,

posiadający wiele wad, z których chyba najpoważniejszą była lokalizacja portu głównego na znacznej wysokości ponad Wisłą, nigdy nie został zrealizowany.¹¹⁸

W warunkach narzuconych przez wojnę „Bromberger Schleppschiffahrt” działała niemal do jej zakończenia, wspierając wysiłek wojenny III Rzeszy. Działalność przedsiębiorstwa w tym okresie zasługuje na odrębne, szersze opracowanie.

Powojenne losy bydgoskiego Lloyd'a wyznaczają dwie daty. Na mocy rozporządzenia ministra komunikacji z 7 marca 1945 r. ustanowiono nad firmą przymusowy zarząd państwowy, natomiast ustawa z 18 kwietnia 1955 r. o uwłaszczeniu przekazała firmę na rzecz Skarbu Państwa. Jej kompetencje przejęła natomiast „Żegluga Bydgoska”.¹¹⁹

Powstanie i działalność Lloyd'a Bydgoskiego, zajmującego tak specyficzne miejsce w krajobrazie gospodarczym naszego miasta, wpłynęło niezwykle korzystnie na ożywienie bydgoskiego przemysłu i handlu. Towarzystwo przyczyniło się również do rozwoju okolicznych miejscowości (dziś dzielnice Bydgoszczy), w których znajdowały się jego zakłady przemysłowe. Rząd pruski, chcąc przekształcić Bydgoszcz w „mały Berlin”, inwestował w powstające tu zakłady przemysłowe. Powstawały tartaki, cegielnie, garbarnie. Wszystkie je obsługiwał swoim taborem bydgoski Lloyd. W dwudziestoleciu międzywojennym, mimo poważnych trudności finansowych, z jakimi borykał się właściwie przez cały ten okres, należał do największych przedsiębiorstw żeglugowych w Polsce. Zwraca uwagę szczególna umiejętność Lloyd'a radzenia sobie w warunkach kryzysu i chwiejnej koniunktury gospodarczej oraz jego ogromna zdolność regeneracyjna. Kierownictwo potrafiło zadbać o interesy przedsiębiorstwa, nie zapominając jednocześnie, co ważne, o interesach miasta i regionu. W uznaniu Bydgoszczy za najpoważniejszy ośrodek gospodarczy Wielkiego Pomorza z pewnością miał swój udział bydgoski Lloyd. Szeroki zakres prowadzonej przez to przedsiębiorstwo działalności oraz bezpośrednie powiązania z elitą polityczną i przedstawicielami sfer gospodarczych, nie tylko Bydgoszczy, przesądził, że w historii miasta Lloyd zajął miejsce poczesne.

-
- ¹ W. Winid podaje, że dwa pierwsze holowniki łańcuchowe pojawiły się na Brdzie właśnie w 1870 r.; W. Winid, *Kanał Bydgoski*, Warszawa 1928, s. 94; por. G. Meinhardt, *Handel und Industrie von 1815 bis 1914* [w:] *Aus Brombergs Vergangenheit. Ein Heimatbuch für den Stadt- und Landkreis* (dalej: *Aus Brombergs...*), pod red. G. Meinhardta, Wilhelmshaven 1973, s. 237-328.
 - ² Patrz też: R. Sudziński, *Życie gospodarcze Bydgoszczy w okresie II Rzeczypospolitej* [w:] *Historia Bydgoszczy*, t. II, cz. I 1920-1939 pod red. naukową M. Biskupa, Bydgoszcz 1999, s. 97; hasło „Lloyd Bydgoski” [w:] Zb. Raszewski, *Pamiętnik gapia. Bydgoszcz, jaką pamiętam z lat 1930-1945*, Bydgoszcz 1994; M.K. Jeleniewski, *Z biegiem lat, z biegiem Brdy*, Bydgoszcz 2002.
 - ³ Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (dalej: APB). Akta Sądowego Rejestru Handlowego (dalej: ASRH), sygn. 659.
 - ⁴ Aronsohn Lewin Louis (1850-1928), bankier, poseł do parlamentu pruskiego, radny, radca Magistratu, honorowy obywatel Bydgoszczy, *Bydgoski Słownik Biograficzny* pod red. J. Kutty (dalej: BSB), (M. Romaniuk), t. 1, 1994.
 - ⁵ Dietz Ernst Heinrich (1840-1901), poseł do sejmiku pruskiego, radny, radca Magistratu, fundator sierocińca, BSB, (M. Romaniuk), t. 2, 1995.
 - ⁶ Wencel Carl (1831-1923), kupiec, honorowy radca miejski, senior miasta, BSB, (J. Kutta), t. 2, 1995.
 - ⁷ *Industrie und Gewerbe in Bromberg* (dalej: *Industrie...*) pod red. Bruno Böhma, Bydgoszcz 1907, s. 201; Werckmeister Carl Emil (1839-1916) sen., radca miejski, radca komercyjny, właściciel wytwórni win, BSB, (M. Romaniuk), t. 4, 1997.
 - ⁸ Friedrich Wilhelm Bumke (1846-?) początkowo zajmował się wraz z ojcem flisactwem. Po uruchomieniu portu w Brdujściu i kanalizacji Brdy założył, wraz z dwoma innymi udziałowcami, przedsiębiorstwo zajmujące się spedycją drewna, które w 1883 r. przeobraziło się w spółkę komandytową „Bromberger Schlepsschiffahrt F. W. Bumke”.
 - ⁹ Jak odbywała się żegluga holownicza - zob. m.in. St. Pastuszewski, *120 lat paropływów* [w:] *Kalendarz Bydgoski 1980*, s. 153.
 - ¹⁰ *Industrie...*, s. 202.
 - ¹¹ Bracia Wulfowie byli właścicielami powstałej w 1865 r. stoczni oraz fabryki konstrukcji stalowych, w której wykonano m.in. most Bernardyński (1870). Spółka istniała do 1875 r.
 - ¹² *Industrie...*, s. 202.
 - ¹³ APB, ASRH, sygn. 655.
 - ¹⁴ APB, ASRH, sygn. 655, *Revidirtes Statut der Bromberger Schlepsschiffahrt Aktiengesellschaft. Beschlossen in der außerordentlichen Generalversammlung am 07.03.1898* (dalej: *Revidirtes Statut...*).
 - ¹⁵ Zapis dotyczący ilości członków Rady Nadzorczej ulegał później wielokrotnym zmianom, ich liczba nigdy jednak nie przekroczyła dziesięciu osób.
 - ¹⁶ APB, ASRH, sygn. 655, *Revidirtes Statut...*
 - ¹⁷ Nie było to wprawdzie uregulowane statutowo, jednak od samego początku istnienia Towarzystwa przyjął się zwyczaj, że członkowie Rady Nadzorczej wybierali zwykle swoim przewodniczącym urzędującego nadburmistrza, a w dwudziestoleciu międzywojennym prezydenta Bydgoszczy.
 - ¹⁸ Braesicke Hugo Eugen Aleksander (1843-1898), BSB, (M. Romaniuk), t. 3, 1996.
 - ¹⁹ Knobloch Alfred Karl Ernst (1859-1916), BSB, (M. Romaniuk), t. 1, 1994.

- ²⁰ Pisz o nich M. Romaniuk, *Burmistrzowie miasta Bydgoszczy 1815-1819* [w:] „*Kronika Bydgoska*”, t. XI, Bydgoszcz 1991, s. 279-291; Mitzlaff Paul Wilhelm Gustaw (1870-1944), BSB, (M. Romaniuk), t. 5, 1998.
- ²¹ APB, ASRH, sygn. 655-656.
- ²² *Industrie...*, s. 209.
- ²³ Werckmeister Georg August (1867-1942) jun., radny, radca miejski, właściciel hurtowni win, BSB, (M. Romaniuk), t. 4, 1997.
- ²⁴ Blumwe Franz Julius Wilhelm (1853-1903), radca komercyjny, właściciel i dyrektor fabryki traków i maszyn do obróbki drewna - C. Blumwe i Syn, BSB, (M. Romaniuk), t. 3, 1996.
- ²⁵ APB, ASRH, sygn. 655, *Revidirtes Statut...*
- ²⁶ Ibidem.
- ²⁷ Ilustracja tłoczni ślimakowej systemu Müllera - patrz: *Industrie...*, s. 143.
- ²⁸ *Aus Brombergs...*, s. 237-238.
- ²⁹ K. Sławińska, *Przemysł budowlany w Bydgoszczy i okolicy w latach 1871-1911* [w:] „*Prace Komisji Historii*”, t. VII, Bydgoszcz 1970, s. 142.
- ³⁰ Lokomobila - powszechnie stosowane w XIX w. urządzenie do napędu maszyn.
- ³¹ *Industrie...*, s. 203-204.
- ³² APB, ASRH, sygn. 655.
- ³³ *Industrie...*, s. 202-203.
- ³⁴ W. Winid, op. cit., s. 63; patrz też: A. Woźniak-Hlebionek, *Kanał Bydgoski, Brda i Noteć w pruskich planach inwestycyjnych w latach 1773-1915* [w:] „*Kronika Bydgoska*”, t. XXIII, Bydgoszcz 2002, s. 141.
- ³⁵ W 1893 r. było w niej ubezpieczonych 91 osób, w 1896 r. - 156, a w 1906 r. - już 382 osoby. Kwota udzielonych w różnej wysokości świadczeń wynosiła odpowiednio: w 1893 r. - 629 mk, w 1896 r. - 1.303 mk, w 1906 r. - 5.432 mk, *Industrie...*, s. 362.
- ³⁶ E. Müller był również - obok kupca F. Bengscha - członkiem Zarządu drugiej w Bydgoszczy ubezpieczalni zrzeszającej szyprów i innych pracowników żeglugi, a mianowicie Die Ortskranken-kasse XII für Schifffahrt, Flösserei und verwandte Gewerbe, powstałej 1 I 1886 r. Siedzibą obu instytucji był od 1908 r. budynek przy ul. Grodzkiej 27/29 (następnie 17/19), który Lloyd zakupił na początku tego roku.
- ³⁷ *Industrie...*, s. 362.
- ³⁸ Ibidem, s. 367.
- ³⁹ APB, ASRH, sygn. 656.
- ⁴⁰ Zapisu dotyczącego powstania „Bromberger Schleppschiffahrt in Bromberg, Zweigniederlassung in Danzig” dokonano w rejestrze handlowym w dn. 14 X 1919 r., APB, ASRH, sygn. 659. Jednocześnie udzielono pełnomocnictw, właściwych również dla oddziału w Gdańsku, następującym kupcom E. Krause, W. Rieckhoff, W. Kastell; por. J. Danielewicz, *Żegluga śródlądowa w Bydgoszczy w latach 1920-1930 (Lloyd Bydgoski)* [w:] *Bydgoszcz - miasto nad Brdą. Jednodniówka z okazji Dni Bydgoszczy i 60-lecia Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy*, czerwiec 1983, s. 21.
- ⁴¹ *Industrie...*, s. 207.
- ⁴² Por. J. Danielewicz, op. cit.
- ⁴³ APB, ASRH, sygn. 656; Maciaszek Jan (1876-1932), prawnik, powstaniec wielkopolski, kpt. Wojsk Wielkopolskich, komisarz generalny, komisaryczny prezydent Bydgoszczy, BSB, (J. Kutta), t. 2, 1995.
- ⁴⁴ Wierzbicki Melchior (1867-1925), prawnik, działacz narodowy i społeczny, BSB, (J. Kutta), t. 1, 1994.
- ⁴⁵ APB, ASRH, sygn. 656.
- ⁴⁶ Ibidem.
- ⁴⁷ Ibidem; Rolbieski Stanisław Jan (1873-1939), inżynier, przedsiębiorca, radca miejski, BSB, (J. Kutta), t. 1, 1994.
- ⁴⁸ Żeromski Stanisław (1860-1935), prawnik, radca miejski, BSB, (J. Kutta), t. 3, 1996.
- ⁴⁹ APB, ASRH, sygn. 657.
- ⁵⁰ APB, Akta Izby Przemysłowo-Handlowej w Bydgoszczy (dalej: IPH), sygn. 589; J. Danielewicz twierdzi, że E. Krause był wicedyrektorem Lloyd'a już w 1921 r. J. Danielewicz, op. cit., s. 20.
- ⁵¹ APB, ASRH, sygn. 656.
- ⁵² Za nawadnianie pól odciekowych odpowiedzialny był Magistrat. Odpowiednią umowę zawarto jeszcze w 1907 r., APB, Akta m. B., sygn. 1014.

- 53 Ibidem, sygn. 657.
- 54 Ibidem.
- 55 Bank M. Stadthagen był jedną z najpoważniejszych bydgoskich instytucji finansowych, której miasto w znacznej mierze zawdzięcza tak szybką i sprawnie przeprowadzoną repolonizację życia gospodarczego. Dyrektorem banku był Karol Bauer, a prezesem m.in. St. Rolbieski (obaj w Radzie Nadzorczej Lloyd'a). Bank istniał do 1932 r., po czym uległ likwidacji. Upadek Banku M. Stadthagen i związany z tym proces sądowy stał się jedną z największych afer gospodarczych międzywojennej Bydgoszczy; zob. „Dziennik Bydgoski” nr 118-122 z 1937 r.
- 56 Rada Miejska wybrała B. Śliwińskiego prezydentem Bydgoszczy na tajnym posiedzeniu 4 V 1922 r.; J. Kutta, *Prezydenci miasta Bydgoszczy 1920-1939* (dalej: *Prezydenci...*), Bydgoszcz 1991, s. 45; Śliwiński Bernard (1883-1941), prawnik, powstaniec wielkopolski, ppłk Wojska Polskiego, komendant okręgowy Policji Państwowej, prezydent Bydgoszczy, *BSB*, (J. Kutta), t. 2, 1995.
- 57 APB, ASRH, sygn. 657; por. J. Danielewicz, op. cit., s. 20, twierdzi, że B. Śliwiński został prezesem Rady Nadzorczej Lloyd'a dopiero w styczniu 1925 r.
- 58 O jej skali można się łatwo przekonać, analizując wzrost cen detalicznych na artykuły spożywcze; zob. „Orędownik Urzędowy miasta Bydgoszczy” nr 23/1922 i nr 5/1923.
- 59 APB, ASRH, sygn. 657.
- 60 Ibidem.
- 61 APB, Akta m. B., sygn. 375.
- 62 Ibidem, dane z 1923 r.
- 63 Ibidem.
- 64 APB, ASRH, sygn. 657.
- 65 APB, Akta m. B., sygn. 1008.
- 66 APB, ASRH, sygn. 657.
- 67 Podstawą do jego obliczenia był ostatni w markach polskich bilans za 1923 r.
- 68 Zmiany te odnotowano w rejestrze handlowym w dniu 23 II 1925 r., APB, ASRH, sygn. 659; Tomczycki Karol (1879-1937), inżynier, technolog, działacz Związku Fabrykantów i Stowarzyszenia Techników Polskich w Bydgoszczy, *BSB*, (St. Błażejowski), t. 5, 1998.
- 69 APB, ASRH, sygn. 657.
- 70 Zob. APB, Akta m. B., sygn. 1008.
- 71 APB, ASRH, sygn. 657.
- 72 Odpowiedniego zapisu w rejestrze handlowym dokonano 5 V 1927 r. APB, ASRH, sygn. 659.
- 73 Chmielarski Tadeusz Walery (1876-1945), prawnik, ppłk intendenty, wiceprezydent Bydgoszczy, *BSB*, (J. Kutta), t. 3, 1996.
- 74 APB, Akta m. B., sygn. 375.
- 75 Por. J. Danielewicz, op. cit., s. 21.
- 76 APB, ASRH, sygn. 657.
- 77 APB, Akta m. B., sygn. 375.
- 78 Ibidem, sygn. 1008.
- 79 Ibidem, sygn. 215.
- 80 Ibidem, sygn. 1008.
- 81 Ibidem, sygn. 1014.
- 82 Jaz zastawkowy obok fary zbudowany został w 1929 r. przez Bydgoską Inspekcję Dróg Wodnych.
- 83 J. Bartnicki, *Dzieje Bydgoszczy w II Rzeczypospolitej* [w:] *Kalendarz Bydgoski* 1981, s. 91.
- 84 APB, ASRH, sygn. 658.
- 85 W. Łukowski był prezydentem Bydgoszczy za ledwie pół roku (5 IX 1921-5 I 1922). Jego rezygnację poprzedziła ostra kampania skierowana przeciwko niemu. Adwersarze W. Łukowskiego wykorzystali w niej pewne, przyznać trzeba, nie do końca wyjaśnione fakty z jego przeszłości, które dyskredytowały go jednocześnie na tak eksponowanym urzędzie, jakim jest głowa miasta. Zob. J. Kutta, *Prezydenci...*, s. 29-38.
- 86 APB, ASRH, sygn. 658.
- 87 Ibidem.
- 88 Przyczyny, dla których T. Chmielarski głosował za W. Łukowskim, zob.: list T. Chmielarskiego do prezydenta B. Śliwińskiego z 21 III 1930 r., APB, Akta m. B., sygn. 483.

- ⁸⁹ APB, Akta m.B., sygn. 1008.
- ⁹⁰ APB, ASRH, sygn. 658.
- ⁹¹ Ibidem.
- ⁹² Ibidem.
- ⁹³ Por. J. Kutta, *Prezydenci...*, s. 35.
- ⁹⁴ Por. APB, ASRH, sygn. 658.
- ⁹⁵ Konflikt szeroko opisywała prasa, zob. m.in.: *Kilka słów o „Lloydzie Bydgoskim*, „Dziennik Bydgoski” nr 150 z 4 VII 1931 r., *W sprawie Lloydu Bydgoskiego*, „Dziennik Bydgoski” nr 154 z 8 VII 1931 r., *Mylne pogłoski !!*, „Dziennik Bydgoski” nr 158 z 14 VII 1931 r.; zob. też: list St. Rolbieskiego do Magistratu miasta Bydgoszczy z 3 VI 1930 r., APB, ASRH, sygn. 658; J. Kutta, *Prezydenci...*, s. 36.
- ⁹⁶ APB, ASRH, sygn. 658.
- ⁹⁷ Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 22 III 1928 r., Dz.U. RP nr 39, poz. 389, zmienione rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 3 XII 1930 r., Dz.U. RP nr 86, poz. 664.
- ⁹⁸ APB, ASRH, sygn. 657.
- ⁹⁹ Lloyd przewiózł ogółem 193.938,3 t towarów, głównie zboża, co stanowiło w stosunku do innych firm transportowych 56,7% frachtu brutto, APB, ASRH, sygn. 659.
- ¹⁰⁰ Barciszewski Leon (1883–1939), *BSB*, (J. Kutta), t. 1, 1994.
- ¹⁰¹ W 1934 r. Lloyd wykonał robót obcych za ok. 30.000,00 zł, a w 1935 r. za 43.000,00 zł, APB, ASRH, sygn. 659.
- ¹⁰² APB, ASRH, sygn. 659.
- ¹⁰³ APB, Akta m. B., sygn. 659.
- ¹⁰⁴ Tekst tego referatu opublikowany został w „Dzienniku Bydgoskim” nr 206 z 8 IX 1937 r.
- ¹⁰⁵ Śpikowski Marcin Feliks (1894–1963), prawnik, wiceprezydent Bydgoszczy, *BSB*, (J. Kutta), t. 1, 1994.
- ¹⁰⁶ W 1936 r. liczba bezrobotnych w Bydgoszczy wynosiła 30 tys., czyli 1/4 ogółu mieszkańców.
- ¹⁰⁷ APB, ASRH, sygn. 659.
- ¹⁰⁸ Ibidem.
- ¹⁰⁹ *Pod flagą bydgoskiego armatora. Żegluga Bydgoska* [Broszura wydana z okazji 25-lecia Żeglugi Bydgoskiej], (Dalej: *Pod flagą...*), Bydgoszcz 1976, s. 10.
- ¹¹⁰ Naczelnym dyrektorem Lloyd w latach 1925–1929, inż. K. Tomczycki objął prezesurę tego związku po ustąpieniu inż. Teofila Wdzykońskiego. *Polska Bydgoszcz 1920–1930. Dziesięć lat pracy twórczej*, Bydgoszcz 1930, s. 98.
- ¹¹¹ APB, Izba P-H, sygn. 413.
- ¹¹² W maju 1937 r. Związek Popierania Turystyki w Bydgoszczy uruchomił pierwsze rejsy łodziami-tratwami na 20-kilometrowej trasie Koronowo – Smukała.
- ¹¹³ St. Pastuszewski, op. cit., s. 153.
- ¹¹⁴ Uruchomienie tego połączenia przedłużyłoby znacznie na południe zasięg bydgoskiego ośrodka żeglugowego, który objąłby m.in. łódzki ośrodek przemysłowy. Przedsięwzięcie to zrealizowano jednak dopiero po zakończeniu II wojny światowej.
- ¹¹⁵ Okupacyjne dzieje Lloyd opracowane zostały wyłącznie na podstawie materiałów archiwalnych. APB, Lloyd Bydgoski [Bromberger Schlepsschiffahrt] Towarzystwo Akcyjne, 1938–1944; zob. też: *Pod flagą...*, s. 12–15.
- ¹¹⁶ Na podstawie zarządzenia o majątku obywateli dawnego państwa polskiego z 17 IX 1940 r.
- ¹¹⁷ APB, ASRH, sygn. 660.
- ¹¹⁸ Krytyki tego projektu dokonał po wojnie inż. St. Tychoniewicz, zob. *Węzeł bydgoski...*, s. 44.
- ¹¹⁹ APB, Zarząd Miejski w Bydgoszczy 1945–1950, sygn. 344. *Historia Bydgoskiego Lloyd po wyzwoleniu* – patrz: St. Turowski, *Żegluga śródlądowa w Bydgoszczy w latach 1945–1982* [w:] „*Kronika Bydgoska*”, t. IX, Bydgoszcz 1988, s. 127–146; patrz też: *Pod flagą...*, s. 15 i nn., K. Brakowski, *Wczoraj, dziś i jutro Żeglugi Bydgoskiej* [w:] *Kalendarz Bydgoski* 1973, s. 124–131.

Piotr Rybarczyk

**„Dziennik Bydgoski” wobec wyboru Gabriela Narutowicza
na prezydenta
Rzeczypospolitej Polskiej w 1922 r.**

Zgodnie z artykułem 39 konstytucji z 17 marca 1921 r., wyboru prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej dokonywać miało Zgromadzenie Narodowe (połączone izby Sejmu i Senatu). Termin wyborów parlamentarnych wyznaczono na 5 listopada (do izby niższej parlamentu) i 12 listopada 1922 r. (do izby wyższej parlamentu). Do czasu wyboru i zaprzysiężenia pierwszego prezydenta Polski głową państwa na mocy tzw. „małej konstytucji” był Naczelnik Państwa marszałek Józef Piłsudski. Pierwszym prezydentem został wybrany 9 grudnia 1922 r. Gabriel Narutowicz, dotychczasowy minister spraw zagranicznych. Był on kandydatem lewicującego PSL „Wyzwolenie”, popieranym także przez parlamentarzystów reprezentujących mniejszości narodowe (m.in. Żydów, Niemców). Porażka własnego kandydata (hr. Maurycego Zamoyskiego) i zwycięstwo kandydata popartego przez lewicę i mniejszości (szczególnie Żydów) była szokiem dla prawicowego Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodowej. Dała ona początek tworzeniu atmosfery oburzenia i nagonki na osobę prezydenta Narutowicza, który został zastrzelony w tydzień po swoim wyborze (16 XII 1922). Atmosfera ta w znacznym stopniu była podgrzewana przez prasę, będącą często jedynym źródłem informacji i opinii, szczególnie dla ludzi mieszkających z dala od centrum wydarzeń politycznych. Gazetą cieszącą się wtedy wśród bydgoszczan największym autorytetem, zdobytym jeszcze przed odzyskaniem niepodległości przez Polskę¹, był „Dziennik Bydgoski”. Twórcą i długoletnim redaktorem gazety był Jan Teska (1876–1945), będący jednocześnie jednym z czołowych działaczy chadeckich². Takie też poglądy reprezentował „Dziennik”³, który przez całe dwudziestolecie międzywojenne stał w opozycji zarówno wobec lewicy, piłsudczyków, jak i prawicy (endecji). Z tą ostatnią jednak w pierwszej połowie lat 20. chadecja współpracowała, m.in. w ramach Chrześcijań-

skiego Związku Jedności Narodowej – bloku wyborczego powstałego w 1922 r. „Dziennik Bydgoski” wraz z endecką „Gazetą Bydgoską” popierał w wyborach parlamentarnych w listopadzie 1922 r. tzw. „Chjenę” i dlatego też celem ataków prasy bydgoskiej⁴ były ugrupowania lewicowe oraz Blok Mniejszości Narodowych⁵. „Dziennik Bydgoski” zamieszczał artykuły, które miały na celu zniechęcić przyszłych wyborców do oddawania głosów na lewicę⁶ oraz Narodową Partię Robotniczą⁷. Swój istym majstersztykiem demagogii politycznej prezentowanej przez „Dziennik Bydgoski” było publikowanie tak szczególnych dla każdego Polaka pieśni jak „Rota”⁸ i „Boże coś Polskę”⁹ ze zmienionymi tekstami (na melodię „Roty”):

*Nie damy Polski wam na żer –
Kłamliwi enpeerzy,
Wy z niemcem, żydem jeden ster
Ciągniecie dla grabieży.*

*Nie damy by nam rządził żyd!
To hańba dla nas – wstyd.*

*Polskę nasz Kościół dumnie zwał
Przedmurzem chrześcijaństwa, –
Dziś bolszewicki socyjał –
Bez wiary żąda państwa.¹⁰*

Wyniki wyborów do Sejmu przyniosły, obok zwycięstwa Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodowej (lista nr 8), także poważny sukces listy numer 16 – Bloku Mniejszości Narodowych.¹¹ Co prawda, informacja o wynikach wyborów do izby niższej została opatrzona tytułem: „Wielkie zwycięstwo Chrześc.[ijańskiego] Związku Jedności Narodowej. Lista Nr 8 zyskała w Bydgoszczy, Toruniu, Grudziądzu, Poznaniu, Warszawie, Lwowie i innych miastach druzgotającą [sic!] większość”¹², lecz już w jednym z następnych numerów Stefania Tuchołkowa¹³ pisała, że wybory zakończyły się „(...) względem zwycięstwem ósemki (...)”¹⁴. Szczególne zagrożenie upatrywano w sukcesie wyborczym bloku mniejszości. Zdawano sobie sprawę, że „(...) mniejszości w przyszłym Sejmie odgrywać będą rolę wahadła, dając w dogodnych dla siebie wypadkach jednej czy

drugiej stronie pożądaną większość”¹⁵. W artykule „Groźna przestroga” sukces listy nr 16 tłumaczono rozbiciem stronnictw polskich na kilka list. Przedstawiono rozkład mandatów w nowym Sejmie z następującym komentarzem: „To zestawienie mówi do nas językiem tak przerażającym, że nie potrzeba już chyba tłumaczyć [sic!], jak groźne jest położenie. Może ono przyjąć rozmiary katastrofalne dla Polski, jeśli w ostatniej chwili nie uratujemy położenia jednym mocnym postanowieniem (...)”¹⁶. Nawoływano, aby „listy o małych widokach zwycięstwa” wycofały się z wyborów do Senatu i wezwały swych wyborców do poparcia „tych, którzy niewątpliwie przeprowadzą mandaty”. Wzywano także rodaków, aby „w obronie zagrożonej jak najwidoczniej Ojczyzny” pójść do urn wyborczych i „jako Polacy skupieni w chrześcijańskiej i narodowej jedności, głosy nasze [oddać – przyp. P.R.] jedynie na ósemkę”. Artykuł zakończono dramatycznym wezwaniem: „Niechaj groźna przestroga liczb nie przebrzmi bez echa! Ratujmy Polskę!”¹⁷. W artykule „Po wyborach do Sejmu”¹⁸ wskazywano szczególnie na niebezpieczeństwo żydowskie w Sejmie, gdyż reprezentowani są oni – zdaniem „Dziennika Bydgoskiego” – „(...) w rozmaitych innych partjach oso[b]liwie lewicowych (...)”. Być może licząc na rozbięcie zwartości bloku wyborczego mniejszości narodowych poprzez wystąpienie z niego Niemców, stwierdzono, że „najgorzej (...) na bloku mniejszości wyjdą Niemcy [ponieważ – przyp. P.R.] stanowić będą liczebnie odłam niewielki (...)” oraz zagrożono im, że „(...) przeniesie się na nich cała niechęć ogromnej większości narodu do żydostwa. (...) Odtąd nie będzie się nazywało: Niemiec i Izraelita, ale żyd i hak[a]tysta w tem zrozumieniu, że to wrogowie na zgubę polskości czyhający [sic!]”¹⁹. Podobne w swej treści wezwanie adresowane do Niemców wyrażono w artykule „Groźba rządów żydowsko-niemieckich”²⁰. Otóż „(...) naród polski skłonny jest (...) uważać Niemców, którzy bądź co bądź w życiu gospodarczem Polski odgrywają pewną rolę, za równouprawnionych współobywateli, ale gdyby oni łącząc się z żydami i rusinami zapragnęli działać na zgubę państwa, wypowie im bezwzględna walkę, która trwać może do ostatka”. Próbowano wyjaśnić też różnicę w odmiennym stosunku Polaków do Niemców i do Żydów. Według „Dziennika Bydgoskiego” – „(...) różnica leży tylko w tem, że o ile nam [tj. Polakom – przyp. P.R.] łatwiej jest pogodzić się z lojalnymi Niemcami, o tyle naród [polski – przyp. P.R.] cały żywi do żydów uzasadnione wrogie usposobienie jako do elementu

pijącego krew żywotną państwa i narodu naszego (...)”²¹. Taka postawa „Dziennika Bydgoskiego” w stosunku do mniejszości żydowskiej rzutowała na charakter kampanii sprzeciwu wobec wyboru Gabriela Narutowicza na prezydenta.

Po wyborach parlamentarnych rozpoczął się okres przetargów politycznych, które miały na celu wystawienie przez poszczególne partie optymalnych kandydatów na urząd prezydenta Polski. Przez cały okres od wyborów parlamentarnych do zwołania Zgromadzenia Narodowego w prasie pojawiały się różne kandydatury. „Dziennik Bydgoski” skrytykował kandydaturę m.in. Wincentego Witosa i Jakuba Bojki²². Najbardziej odpowiednim kandydatem na prezydenta – według „Dziennika Bydgoskiego” – byłby Wojciech Trąpczyński, marszałek Sejmu Ustawodawczego związany z endecją. Zdaniem gazety, „(...) serca całej Wielkopolski biją zgodnie na jedną nutę: niech tym prezydentem będzie Wojciech TRĄPCZYŃSKI, duma naszej dzielnicy, chluba dziś Polski całej, jej lumen i klejnot”²³. Kandydaturze Trąpczyńskiego przeciwstawiano „ryzykanta kijowskiego z Belwederu”²⁴ – Józefa Piłsudskiego. O ile pierwszemu przypisywano wszelkie cnoty, to Piłsudskiemu jako jednemu z wychowanków politycznej „szkoły austriackiej, rewolucyjnej i pozbawionej prawdziwie wielkich idei”²⁵ przypisywano cechy, jakimi – według „Dziennika Bydgoskiego” – charakteryzowało się życie polityczne Galicji, tj.: „(...) warcholstwo, partyjniactwo i (...) wysuwanie interesów klasowych”²⁶. Konfrontowanie Piłsudskiego z kandydatami prawicowymi na łamach „Dziennika Bydgoskiego” było próbą „odgrzewania” sporu o orientację toczącego się podczas I wojny światowej. W warunkach Polski niepodległej spór ten miał służyć jako legitymacja do sprawowania władzy. Piłsudski podczas wojny związany był z orientacją proaustriacką, co – zdaniem „Dziennika Bydgoskiego” – było argumentem przeciw jego kandydaturze na prezydenta. Jednak „spór o orientację” był bronią obosieczną, z czego najwyraźniej dziennikarze piszący w „Dzienniku” nie zdawali sobie sprawy. Propagując bowiem m.in. kandydaturę gen. Józefa Hallera, nie zauważono, że – podobnie jak Piłsudski – reprezentował on orientację proaustriacką. Ba, był on nawet dłużej (żartobliwie mówiąc) „błędnie zorientowany” niż Piłsudski²⁷. Sprawa orientacji nie była najważniejszym oskarżeniem wobec Naczelnika Państwa. W licznych artykułach mnożono także inne zarzuty pod adresem Piłsudskiego. Można stwierdzić, iż „Dziennik Bydgoski” przez

okres do rezygnacji przez Piłsudskiego z kandydowania na prezydenta prowadził kampanię²⁸ skierowaną przeciw ewentualnej²⁹ kandydaturze marszałka Piłsudskiego, upatrując w nim realną przeszkodę dla przyszłego kandydata obozu prawicowego.³⁰

Zarzuty wysuwane pod adresem Piłsudskiego³¹ dotyczyły przede wszystkim wojny polsko-bolszewickiej. Wytykano marszałkowi „wściekłe ryzykanctwo”³² w polityce wschodniej, które „(...) Polska straszliwie opłacić musiała krwią swoich synów i zniszczeniem dobytku narodowego”³³. Oskarżano Piłsudskiego także o to, że „(...) nie było wojska, gdy chodziło o obronę Lwowa³⁴, brakło wojska, gdy zabierano Cieszyn³⁵ i Wilno³⁶, ale za to później, wbrew przestrogom zagranicy, naczelnik państwa poszedł zdobywać Kijów³⁷, rozbudził Rosję przeciwko nam, a rezultatem była straszliwa klęska, która zaprowadziła bolszewików aż pod bramy Warszawy”³⁸. „Dziennik Bydgoski” uważał za błędną koncepcję federacyjną Piłsudskiego, polegającą na utworzeniu Litwy, Białorusi i Ukrainy, które byłyby w sojuszu z Polską i stanowiłyby dla niej swoisty parawan, za którym znajdowałyby się Rosja Radziecka. Gazeta stwierdziła, że „(...) polityka p. Piłsudskiego podrywa powagę państwa polskiego, osłabia go terytorjalnie i gospodarczo (...)”³⁹, a spowodowane było to chęcią „(...) tworzenia z kresów polskiej ziemi państweczek federacyjnych Ukrainy, Białorusi, Litwy Środkowej⁴⁰. Utworzone kosztem Polski, miały być jakąś dobrowolną umową federacyjnie połączone z Polską (...)”⁴¹. Dziennik widział zagrożenie przede wszystkim w tym, iż państwa te mogłyby zrezygnować z sojuszu z Polską, a „(...) wtedy te odwieczne ziemice [sic!] polskie mogłyby się połączyć nawet z bolszewikami (...)”⁴².

W Piłsudskim upatrywano także masona⁴³ reprezentującego interesy mniejszości narodowych, szczególnie Niemców i Żydów⁴⁴. Dlatego też gdyby „(...) dotychczasowy Naczelnik Państwa (...) wybrany został [na prezydenta Polski - przyp. P.R.] to jedynie większością głosów niepolskich, a mianowicie głosów niemieckich, żydowskich, białoruskich itp.(...)”⁴⁵. Artykuł, z którego pochodzi powyższy cytat, kończy się ważną deklaracją, która jest kluczem do zrozumienia stosunku „Dziennika Bydgoskiego” do Gabriela Narutowicza. Otóż według „Dziennika” - „(...) prezydent [wybrany głosami posłów niepolskich - przyp. P.R.], licząc się z wolą i opinią narodu, godności tej nigdy przyjąć nie może”.⁴⁶ Dodać trzeba także, że gazeta obawiała się bardzo matactw ze strony lewicy⁴⁷ lub Związku Strzelec-

kiego⁴⁸, w wyniku których dotychczasowy Naczelnik Państwa zostałby prezydentem państwa. Dlatego też z nieukrywaną radością przywitana wiadomość o odmowie kandydowania przez Piłsudskiego⁴⁹. W felietonie cotygodniowym „Przez moje okno...” autor tak oto odniósł się do decyzji Piłsudskiego: „(...) Nieodżałowany przez wszystkich zawalidrogów i wrogów Polski nasz p. Rymca [?! – przyp. P.R.] litewski zatrafił, że „nie chce”. Bóg mu daj za to długie życie ale nie... w Polsce. Dopóki on tu będzie bytował, los nasz ogólny politycz.[nie] i społecznie będzie wciąż zagrożony (...)”⁵⁰. Stwierdzono też, że „(...) prezydentura jego [tj. Piłsudskiego – przyp. P.R.] uniemożliwiłaby wprowadzenie w państwie praworządności, naprawy stosunków gospodarczych i skarbowych w kraju i wyt[w]orzenie stałej polskiej większości w Sejmie”⁵¹.

Przed wyborami „Dziennik Bydgoski” nawoływał także do stworzenia „frontu narodowego”. Należałoby „(...) zawrzeć pokój międzypartyjny, któryby umożliwił porozumienie wszystkich (...) żywiołów, bez względu na partje (...). Wytworzy się wtedy atmosfera spokojna, w której o porozumienie dla ratowania Polski nie będzie trudno”.⁵² Relacjonując przetargi polityczne, dziennikarze gazety słusznie przewidywali, że „(...) kandydatura lewicy i Piasta [tj. Ignacy Daszyński – PPS, Gabriel Narutowicz – PSL „Wyzwolenie”, Stanisław Wojciechowski – PSL „Piast” – przyp. P.R.] przejść może tylko przy pomocy mniejszości narodowych, kandydatura zaś narodowa [tj. Maurycy Zamoyski – przyp. P.R.] przy pomocy większości głosów Piasta”⁵³ oraz że „(...) wobec niewyjaśnionej sytuacji liczyć się z tem trzeba, że nie od razu padnie większość głosów na jednego kandydata i że będzie się musiało odbyć kilka głosowań (...)”.⁵⁴ Zgromadzenie Narodowe zebrało się 9 grudnia 1922 r. i dopiero w wyniku piątego głosowania udało się wybrać prezydenta Rzeczypospolitej, którym został kandydat PSL „Wyzwolenie”, minister spraw zagranicznych Gabriel Narutowicz. Kandydaturę jego poparli posłowie reprezentujący w parlamencie mniejszości narodowe. Stało się to powodem wybuchu niezadowolenia sporej części Polaków, które podgrzewane było w znacznym stopniu przez prasę reprezentującą obóz narodowy (tzn. Chjenę), w tym przez „Dziennik Bydgoski”.

Wiadomość o wyborze Gabriela Narutowicza na prezydenta ukazała się na łamach „Dziennika Bydgoskiego” 12 grudnia: „W piątym głosowaniu wskutek zdrady P.S.L. [chodzi o PSL „Piast” – przyp. P.R.] wybrany

został prezydentem głosami Niemców i żydów p. Gabrjel Narutowicz (...) mąż zaufania lewicy, znany ze swej dawnej działalności na korzyść Austrii i Niemiec (...)”⁵⁵. Tak właśnie „Dziennik” propagował mit, według którego Narutowicz służył państwu centralnym. Dalej donosił, że „(...) stronnictwa Chrz. Zw. Jedności Narodowej (...) wydały oświadczenie protestujące przeciw wyborowi Narutowicza (...) [oraz że – przyp. P.R.] nie mogą wziąć na się odpowiedzialności za bieg spraw państwowych w takim stanie rzeczy głęboko niezdrowym i odmówią wszelkiego poparcia rządowi powoływanym przez prezydenta narzuconego przez obce narodowości, żydów, Niemców i Ukraińców. Stronnictwa Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodowej podejmują stanowczą walkę o narodowy charakter państwa polskiego, zagrożony tym wyborem”⁵⁶. W tym samym numerze „Dziennik” relacjonował reakcje części społeczeństwa polskiego na wybór Narutowicza w takich miastach jak Warszawa, Poznań, Katowice, Lwów. W stolicy – jak donosiła gazeta – zebrały się tłumy demonstrujących wznoszących okrzyki: „Precz z Narutowiczem, precz z żydami, niech żyje Zamoyski”. Następnie udali się oni przed mieszkanie gen. Józefa Hallera „(...) wznoszą[c] entuzjastyczne okrzyki”. Generał Haller „widząc podniecenie tłumu (...) wyszedł i wygłosił uspokajające przemówienie, wzywając do pracy dla dobra Polski i w obronie praworządności, oraz prosząc o spokojne rozejście się”⁵⁷. Stefan Aksamitek, biograf gen. Józefa Hallera, przedstawia w zupełnie innym świetle owo „uspokajające przemówienie”. Otóż Aksamitek cytuje fragment przemówienia Hallera, które opublikowała „Gazeta Warszawska” (nr 337 z 10 XII 1922 r.): „Rodacy i towarzysze broni! Wy, nie kto inny swoją piersią bohaterską osłaniaлиście, jakby twarzym murem granice Rzeczypospolitej, rogatki Warszawy. W swoich czynach chcieliście jednej rzeczy, Polski! Polski wielkiej, niepodległej. **W dniu dzisiejszym Polskę tę, o którą walczyliście, sponiewierano** [podkreślenie moje – przyp. P.R.]. Odruch wasz jest wskaźnikiem, iż oburzenie narodu, którego jesteście rzecznikiem, rośnie i wzbiera jak fala”⁵⁸. Sytuację w pozostałych miastach „Dziennik” również przedstawił w ciemnych kolorach: w Poznaniu „(...) osoba jego [tj. Narutowicza – przyp. P.R.] mało jest znana szerszej publiczności (...)”; w Katowicach: „ (...) Słyszcy się głosy: Nie trzeba było przyłączać Śląska do Polski, ażeby nami rządili Niemcy tak jak pod zaborem”; we Lwowie: „(...) w dzielnicy żydowskiej rozgwar i radość. Przechodnie żydowscy serdecznie sobie ręce ściskają”⁵⁹. Czy-

telnik powyższych relacji mógłby dojść do przekonania, że państwu polskiemu grozi rozpad, ponieważ prezydentem został wybrany Narutowicz. Według gazety, temu stanowi rzeczy winne były także „(...) te (...) obozy, które w klasowej niechęci odtrąciły rękę, wyciągniętą dla zbożnej współpracy przez grupy narodowe. (...) odpowiedzialność (...) ponoszą (...) PSL i NPR, które to grupy czy to przez przerwienie się na stronę mniejszości (PSL) czy przez oddanie kartek białych (NPR) w chwili rozstrzygającej utraciły kandydaturę p. Zamoyskiego, wysuniętą przez większość polską. (...) Niechaj wiadomość o tej hańbie żywiołową siłą płynie od chat do chat, niechaj budzi śpiących, usuwa zubożenie i budzi świadomość zgrozy położenia i potrzeby obrony”⁶⁰.

Zaprzysiężenie Gabriela Narutowicza na prezydenta odbyło się 11 grudnia 1922 r. W czasie przejazdu do Sejmu Narutowicz został obrzucony grudkami śniegu i błota⁶¹. Doszło nawet do tego, że jeden z demonstrantów próbował uderzyć Narutowicza laską z żelazną gałką⁶². Za niewystarczające środki ochrony⁶³ Narutowicza przed atakami do dymisji podał się minister spraw wewnętrznych Antoni Kamiński oraz zawieszono w czynnościach komendanta policji na Warszawę. Incydentów w czasie drogi Narutowicza do Sejmu „Dziennik Bydgoski” nie potępił⁶⁴, lecz skomentował dymisję Kamińskiego: „(...) widocznie nie dosyć jest czerwony, a jego miejsce zajął daleko czerwiejszy pan [tj. Ludwik Darowski – przyp. P.R.] (...)”⁶⁵, a dymisję komendanta policji następująco: „(...) musiał pójść na odstawkę, bo nie był dosyć energiczny wobec mas narodowych. Gdyby był się tak poprawnie zachował wobec manifestacji bolszewizujących żydeków, na pewno nie nagana, ale pochwała by go spotkała (...)”. Natomiast parlamentarzyści, którzy wzięli udział w zaprzysiężeniu Narutowicza na prezydenta (posłowie i senatorowie Chjeny nie wzięli udziału w uroczystościach), „Dziennik Bydgoski” określił mianem „pejsatych i niepejsatych obywateli kontraktowych”⁶⁶. 14 grudnia 1922 r. „Dziennik Bydgoski” w artykule pod znamienym tytułem: „Cała Polska przeciw wymierzonemu jej policzkowi” donosił, że: „Jak Polska długa i szeroka na wiadomość o wyborze prezydentem Narutowicza głosami lewicy, oraz żydów, Niemców i innych wrogów państwa polskiego, rozległ się jeden ogromny krzyk oburzenia. Żywioły narodowe odczuły całą sromotę tego faktu (...) [że – przyp. P.R.] myśl narodowa została podeptana i shańbiona [sic!] przez wielki odłam narodu polskiego przy pomocy mniejszości narodowych

(...). Jedynie skrajna lewica zadowolona jest z wyboru Narutowicza. Zażydzeni socjaliści polscy i ogłupieni chłopi, zorganizowani w stronnictwie [PSL] Wyzwolenie, sądzą, że dokonali wielkiego czynu, bo rzekomo demokracja zwyciężyła. Demokracją w rozumieniu tych kół jest ustępliwość wobec wszelkich dążeń wywrotowych, zawsze i stale przez żydów popieranym”.⁶⁷ W cytowanym fragmencie zwraca uwagę przede wszystkim ostatnie zdanie będące swoistą wykładnią poglądów endeckich w kwestii demokracji; ukazane zostało zupełnie wypaczone rozumienie pojęcia „demokracji” u ludzi, którzy wywodzili się ze środowiska, które w swej nazwie zawierało powyższe słowo (Narodowa Demokracja⁶⁸). W tym samym numerze starano się ukazać Chjenę jako ugrupowanie odpowiedzialne i rozważne. Cytowano fragment odezwy Chrześcijańskiej Demokracji, wzywającej do przestrzegania konstytucji, która kończy się słowami: „(...) Wszystkie inne działalności, choćby z najszlachetniejszych pochodzące pobudki grożą narodowi nieobliczalnymi następstwami i stać się jedynie mogą pożytecznym narzędziem w ręku tak licznych wrogów naszego młodego Państwa”⁶⁹. Odezwę tę konfrontowano z odezwą PPS-u wzywającą do strajku jednodniowego i odezwy PSL „Wyzwolenie”, która grozić miała gwałtem na wsi. W ten sposób starano się przenieść winę za niepokoje społeczne na lewicę. Stwierdzono nawet, w komentarzu do informacji o planie (PPS-u i PSL-u „Wyzwolenie”) utworzenia Rady Obrony Republiki, że „(...) potrzebna jest **Rada Obrony Polski** [ale - przyp. P.R.] **przeciw anarchii lewicowej** [podkreślenie w oryginale - przyp. P.R.], która zdolna jest zaprzepaścić niezależność Polski”⁷⁰.

Bydgoszczanie nie ograniczyli się tylko do biernej obserwacji wydarzeń warszawskich. Już 12 grudnia „Dziennik Bydgoski” wraz z wiadomością o wyborze G. Narutowicza zamieścił także informację o wiecach przeciwników świeżo wybranego prezydenta Polski, mających się odbyć tegoż dnia (tj. 12 grudnia) o szóstej wieczorem w sali Patzera przy ul. Świętej Trójcy 8-9 i w „sali p. Jabłońskiej” przy ul. Marcinkowskiego 5. Relację z obu wieców „Dziennik Bydgoski” opatrzył tytułem: „Bydgoszcz przeciw prezydenturze Narutowicza”⁷¹. W sali Patzera do zebranych „(...) przemawiał p. red. [Konrad] Fiedler⁷², wykazując całą szkodliwość i z punktu honoru narodowego ohydny wybór Narutowicza oraz nawołując zebranych do zachowania spokoju. (...) Lud [tj. zebrani - przyp. P.R.] ogromnie oburzeni, wykrzyknikami dał wyraz niezadowolenia z oboru [sic!] prezydenta

Rzeczypospolitej i potępił łajdacki po[d]stęp Witosa i jego grupy. (...) Rezolucje potępiające wybór Narutowicza przyjęto jednogłośnie i z zapalem. Po odśpiewaniu „Roty” rozeszli się wiecownicy spokojnie do domu (...)”⁷³ W sali p. Jabłońskiej odbył się wiec „(...) zwołany celem zaprotestowania przeciw niesłychanemu w dziejach naszych pogwałceniu woli narodu, przeciw wysiłkom żydowsko-niemieckim godzącym w narodowy i katolicki charakter państwa naszego, przeciw wyborowi pierwszego prezydenta Rzeczypospolitej głosami Niemców i żydów. (...) mówca red. [Aleksander] Błażejowski⁷⁴ (...) zaznaczył (...) iż nowo wybrany głosami żydowsko-niemieckimi prezydent Narutowicz pod względem politycznym nie różni się wiele od poprzednika swego p. Piłsudskiego. Pan Narutowicz (...) dobry może inżynier budowy dróg wodnych, ale absolutnie nie nadaje się na stanowisko naczelne w państwie i narodzie polskim. Obecny prezydent, mąż zaufania lewicy, nie tylko, że długie lata żył zagranicą, nie zna więc naszych stosunków i naszego życia, ale tam zagranicą działał na szkodę naszego państwa [sic!] uprawiając politykę przeciwkoalicyjną na korzyść naszych największych wrogów Niemiec i Austrii. Społeczeństwo całe zaprotestować musi jednogłośnie przeciw narzuconemu nam wyborowi, obrażającemu nasze uczucia narodowe i drażniącemu państwa koalicyjne, które siłą swego oręża pomogły nam w uzyskaniu niepodległości”⁷⁵. W mowie Błażejowskiego powrócił spór o orientacje, który – jak już wcześniej wspomniano – miał służyć wskazaniu opcji, która bardziej przysłużyła się sprawie niepodległości Polski. Oczywiście w oczach Błażejowskiego jak i dziennikarzy „Dziennika Bydgoskiego” bardziej opcja związana z Dmowskim i KNP przysłużyła się sprawie polskiej. Zebranie zakończyło się uchwaleniem rezolucji o następującej treści: „Zebrani w dniu 12 grudnia 1922 roku obywatele miasta Bydgoszczy wyrażają swe wielkie oburzenie tym stronnictwem lewicowym, które mieniąc się stronnictwami polskimi, wybrały na prezydenta państwa p. Narutowicza. W wyborze p. Narutowicza obecni widzą wielkie niebezpieczeństwo dla spokoju, ładu i całości Państwa Polskiego, ponieważ kandydatura p. Narutowicza ufundowana została na głosach mniejszości narodowych tj. Niemców i żydów. Zebrani wzywają stronnictwa Chrz.[ęścijańskiego] Zw.[iązku] Jedności Narodowej by przeciw p. Narutowiczowi prowadziły planową, energiczną i stanowczą walkę, a w walce tej liczyć mogą na solidarne poparcie całego społeczeństwa w Bydgoszczy, które nie pozwoli gwałcić zasady:

„Polska dla Polaków”. Tej zasady: „Polska dla Polaków” winni bronić posłowie Ch.[rześcijańskiego] Zw.[iązku] Jedności Narodowej na drodze parlamentarnej i nie cofnąć się choćby przyszło rozwiązać Sejm i Senat i rozpisać nowe wybory”.⁷⁶

Dnia 15 grudnia w „Dzienniku Bydgoskim” ukazał się artykuł „Prawny stan rzeczy. Błąd?”. Poruszono w nim problem ewentualnego ustąpienia głowy państwa. Zdawano sobie sprawę, że wybór Gabriela Narutowicza nie naruszał w najmniejszym stopniu prawideł demokracji i nie było podstaw konstytucyjnych, aby usunąć go z urzędu⁷⁷, jakkolwiek według „Dziennika Bydgoskiego” – „(...) mogą także zajść okoliczności, które człowieka honoru powinny skłonić do ustąpienia. W przypadku p. Narutowicza jest to żywiołowy wybuch obrażonych uczuć narodowych, objawiający się w manifestacjach, które nie są wynikiem agitacji prawicowej, ale dyktowane są poczuciem zawstydzenia, że głosy niepolskie zdecydowały o zwycięstwie najwyższego dostojnika Polski”⁷⁸. Powyższy fragment ilustruje stosunek środowisk narodowych wobec rozruchów z 11 grudnia, które rzekomo nie były wynikiem agitacji prawicowej. J. Pajewski w biografii Narutowicza przytacza fragment wspomnień Aleksandry Piłsudskiej dotyczących wydarzeń z 11 grudnia, który kończy się stwierdzeniem: „(...) wśród tłumu znajdowali się agitatorzy”.⁷⁹ Do tego wystarczy przytoczyć artykuły prasy prawicowej (w tym „Dziennika Bydgoskiego”), aby stwierdzenie o braku jakiegokolwiek agitacji prawicowej uznać za nieprawdziwe. W dalszej części artykułu stwierdzono: „(...) Nic nam jednak nie pomogą uczucia choćby najgorętsze, wybuchy najszlachetniejsze. Narutowicz pozostanie na stanowisku prezydenta, bo tak chce jego przyjaciel i potężny opiekun p. Józef Piłsudski, którego Narutowicz jest wiernym pachołkiem”.⁸⁰ Jest faktem, iż Narutowicz podziwiał Piłsudskiego i był pełen uznania dla jego roli w walce o niepodległość Polski⁸¹, lecz to twierdzenie zawarte w powyższym fragmencie o tym, jakoby Narutowicz był podporządkowany Piłsudskiemu, jest nieprawdziwe. Już pełniąc obowiązki ministra spraw zagranicznych, Narutowicz dał się poznać jako człowiek posiadający własne zdanie (często inne od zdania Piłsudskiego). Marszałek Piłsudski nie popierał kandydatury Narutowicza na prezydenta (bliższy był mu Stanisław Wojciechowski, z którym łączyły Piłsudskiego zażyłe stosunki jeszcze z czasów walki konspiracyjnej). Szereg posunięć Narutowicza jako prezydenta (propozycja objęcia stanowiska premiera przez Leona Pluciń-

skiego, propozycja objęcia stanowiska ministra spraw zagranicznych przez swego kontrkandydata Maurycego Zamoyskiego) świadczyło nie tylko o jego wielkim wyczuciu politycznym, ale także o samodzielności decyzji. Jeżeli nawet szukał porady, to znajdował ją nie u Marszałka Piłsudskiego, lecz u marszałka Sejmu Macieja Rataja. Dlatego też zarzut „Dziennika Bydgoskiego” trzeba uznać za fałszywy i niesprawiedliwy. W tym samym numerze „Dziennika Bydgoskiego” (nr 280) zaatakowano prezydenta Narutowicza także za jego rzekomo wrogi stosunek wobec Ententy, który miał wyrazić w artykule opublikowanym w 1917 r. w „Neue Zuericher Zeitung”⁸². Na łamach „Dziennika Bydgoskiego” stwierdzono, że prezydent Narutowicz „(...) w czasie wojny był politycznie zwolennikiem mocarstw centralnych i krakowskiego enkaenu⁸³, tego podrzutka austriacko-niemieckiego, który tworzył legjony, aby krew polska lała się za sprawę niemiecką. Nie dziw, że człowiek taki zachwycał się manifestem obu cesarzów⁸⁴ [sic!] , przywracających Polsce niepodległość – na obszarze Warszawy i przyległych wiosek (...)”. Następnie dodano (...) P. Narutowicz pisał, że nieprawdą jest, jakoby Polacy wierzyli w dobre intencje koalicji, a nienawidzili mocarstwa centralne. **Francja i Anglja w pierwszych dwóch latach wojny Polsce nic nie dały jak tylko czcze frazesy. Natomiast Niemcy i Austria dały jej niepodległość, szkoły i uniwersytet. Na nich Polacy budują swą przyszłość, a nie na fałszywych przyjaciółach zachodu** [podkreślenia w oryginale – przyp. P.R.]”⁸⁵ Stwierdzono także, że zaszkodzi to stosunkom Polski z krajami zachodnimi.⁸⁶

Rzeczywiście, Narutowicz był autorem artykułu pt.: „Die Stimmung in Polen”, który ukazał się w „Neue Zuericher Zeitung”, nr 39 z 8 stycznia 1917 r., w którym poparł politykę mocarstw centralnych wobec sprawy polskiej, a skrytykował postępowanie Ententy wobec Polaków⁸⁷. Jednakże kreowanie Narutowicza na germanofila i wroga Ententy na podstawie tego artykułu jest niesprawiedliwe. Artykuł ten nie miał być w zamyśle jego autora deklaracją sympatii politycznych, lecz próbą kalkulacji, swoistą wagą, na której położono to, co zyskali Polacy od państw centralnych, a co od Ententy. Współautor biografii Narutowicza, Waldemar Łazuga tak charakteryzuje ten artykuł: „Trudno powiedzieć, czego tu więcej: diagnoz czy ukrytych intencji, prognoz czy ostrzeżeń, krytyki czy zachęt, aprobaty dla aktu 5 listopada i nowej polityki niemieckiej czy pretensji i żalów pod adresem Anglii i Francji. Jedno miesza się z drugim. Tradycyjne sym-

patie profrancuskie z szacunkiem dla kultury i organizacji niemieckiej, a pragmatyczny stosunek do wydarzeń (bo Niemcy już coś zrobiły) z niecierpliwością, że państwa zachodnie ograniczają się do frazesów”.⁸⁸ Słusznie zwraca też uwagę Łazuga na czas powstania artykułu – początek stycznia 1917 r., a więc przed wydarzeniami, które w sposób decydujący wpłynęły na losy wojny. To także jest istotny fakt, który przemawia przeciw próbom uczynienia z Narutowicza zdeklarowanego germanofila, nie liczącego się z realiami polityki niemieckiej.⁸⁹

„Dziennik Bydgoski” w dalszym ciągu bronił demonstrantów, którzy 11 grudnia pragnęli sparaliżować uroczystość zaprzysiężenia prezydenta, twierdząc, że dali oni „(...) wyraz bolesnych uczuć, szarpiących dusze polskie”. Stwierdzono, że Polacy, którzy wtedy zginęli, oddali swe życie „(...) za to, że nie chcieli, by w Polsce, okupionej krwią i ofiarami Polaków, rządził jej wrogowie (...)”. Posunięto się nawet dalej, czyniąc z nich męczenników: „Oto nowe krwawe róże w wieńcu polskiego męczeństwa. Oto nowy plon krwawy walki, narzuconej nam przez obcych, walki, która w Polsce się toczy”. Winę za strzelaninę zrzucano na bojówkę socjalistyczną „(...) która na Placu Trzech Krzyży dała ognia do tłumy z rewolwerów, czem dopiero spowodowała strzały odwetowe”.⁹¹ Wyrażono także wiarę w to, że „(...) krew polska, której rozlew ostatnio żydzi i Niemcy spowodowali (...) musi być czynnikiem budzącym instynkt samozachowawczy naszego narodu i wolę niezłomną zwycięstwa”.⁹² Podkreślić jednak trzeba, że nie wzywano do rozlewu krwi, lecz do rywalizacji na polu gospodarczym (m.in. bojkot gospodarczy sklepów żydowskich i kupowanie tylko u Polaków)⁹³. Gazeta z Bydgoszczy w jednym z artykułów⁹⁴ jako winnego zająć z 11 grudnia uczyniła syna ministra sprawiedliwości Wacława Makowskiego, który rzekomo „(...) uderzył staruszka [który wyraził niezadowolenie z wyboru Narutowicza – przyp. P.R.] w twarz tak mocno, że ten upadł na ziemię”. Zdaniem „Dziennika Bydgoskiego”, fakt ten uniemożliwiał „czynnikom osobiście wypadkami dotkniętymi” bezstronnie prowadzić śledztwo w sprawie wydarzeń z 11 grudnia. Gazeta wyraziła także nadzieję, że „fakty”, które przedstawiła, skłonią ministra sprawiedliwości „do poglądu, że wypadki z dnia 11 grudnia były jedynie odruchem młodzieży⁹⁵, a nie spiskiem na praworządność”.⁹⁶ Zamierzano więc zdezwuować zarzuty kierowane pod adresem środowisk narodowych, dotyczące kwestii odpowiedzialności za rozruchy z 11 grudnia. Należy

jednak odrzucić „rewelacje” „Dziennika Bydgoskiego”, ponieważ w tekście artykułu rzekomo przedstawiającego wydarzenia z 11 grudnia 1922 r. w sposób wyraźny określono, iż opisywana sytuacja działa się w chwili „(...) ogłoszenia wyniku wyborów prezydenta (...) przed Sejmem”⁹⁷, a więc w dniu 9 grudnia, a nie 11 grudnia – jak podaje gazeta.

Nie zmieniło się też postrzeganie osoby prezydenta jako „pachołka” marszałka Piłsudskiego. „Dowodów” na poparcie przekonania o niesamodzielności politycznej Narutowicza „Dziennik Bydgoski” dopatrzył się w zachowaniu prezydenta w Belwederze w dniu przejęcia władzy wykonawczej z rąk Naczelnika Państwa. Otóż gazeta bydgoska stwierdziła, iż „Narutowicz pochwalając wyprawę kijowską, jak i całą politykę legjonową p. Piłsudskiego daje oficjalny dowód, że myśli postępować śladami swego poprzednika, czyli uprawiać w dalszym ciągu jego politykę, która ani zrozumienia, ani uznania u przeważającej części narodu polskiego nie znalazła, bo znaleźć nie mogła”.⁹⁸ Dodano także, że „(...) p. Narutowicz jako prezydent za wiele odkrył przyłbicy, zaznaczając, aż nadto wyraźnie iż popierać będzie żydowsko-niemiecką lewicę i jej przewrotową politykę”.⁹⁹

„Dziennik Bydgoski” z 17 grudnia 1922 r. na pierwszej stronie przyniósł informację o zabójstwie pierwszego prezydenta Polski. Wiadomość zawierała jedynie informację o nazwisku zabójcy, który oddał się w ręce policji, miejscu zamachu i tymczasowym prezydencie – Macieju Rataju. Podkreślono jednak, że: „Zamach [był – przyp. P.R.] wyłącznie indywidualny”.¹⁰⁰ I to wszystko na temat tej tragedii w tym numerze gazety. W dalszej części „Dziennik” na swych łamach rozważał sytuację, jaką wytworzył wybór Narutowicza na prezydenta, mimo że znienawidzony „żydowski pacholek” już nie żył. Oceniając sytuację, stwierdzono, że Narutowicz „(...) zatamował (...) już na długi czas normalną działalność sejmową i zagroził drogę do porozumienia się wszystkich stronnictw polskich w sprawie utworzenia rządu parlamentarnego, opartego na stałej i zdecydowanej większości”¹⁰¹. Jak wyżej wspomniano, Narutowicz działał na rzecz pojednania międzypartyjnego (stanowiska premiera i ministra spraw zagranicznych zamierzał powierzyć ludziom prawicy Płucińskiemu i Zamoyskiemu). Prowadził rozmowy z przedstawicielami partii politycznych zarówno z lewej, jak i prawej strony sceny politycznej.

Podjęto też próbę skonfrontowania Narutowicza z Zamoyskim. Tego ostatniego przedstawiano jako bohatera działającego i łożącego pieniądze

na Komitet Narodowy Polski, który „(...) przewidywał, iż powstanie Polski niepodległej i zjednoczonej było możliwe jedynie przez połączenie się z koalicją (...)”.¹⁰² Natomiast Narutowicza oceniono przez pryzmat niefortunnego artykułu w „Neue Zuericher Zeitung” (notabene gazecie szwajcarskiej, a nie niemieckiej, jak podaje autor z „Dziennika Bydgoskiego”). Następnie autor stwierdził, iż „Nas z b. zaboru pruskiego w tej Polsce p. Narutowicza na pewno[by] nie było”.¹⁰³ Krytycznie oceniano też działalność Narutowicza w Ministerstwie Robót Publicznych, gdyż według autora artykułu w „Dzienniku Bydgoskim”: „(...) za jego [tj. Narutowicza] czasów olbrzymie pochłonęło sumy [na administrację], ale mało [ministerstwo] zrobiło”¹⁰⁴, podczas gdy Narutowicz w czasie swego urzędowania zredukował liczbę wydziałów z 25 do 15, a personel z 3700 do około 2800 osób.¹⁰⁵ Natomiast wiele innych ważnych spraw był zmuszony odłożyć ze względu na stan finansów państwa. Zarzucając mu także nieudolność w prowadzeniu polityki zagranicznej, nie brano pod uwagę polityki mocarstw zachodnich wobec Niemiec, co odbijało się niekorzystnie na pozycji Polski na arenie dyplomatycznej.

Swoją dezaprobatę dla wyboru Narutowicza na prezydenta wyraziła także poetycko Stefania Tuchołkowa w wierszu „Protest przeciw wyborowi min. Narutowicza na prezydenta Rzplł.”:

*Polsko, lecz Ciebie błyskotkami łudzą,
Pawiem narodów byłaś i papugą”, -
Ongi wieszcz nucił. I dziś Ciebie łudzą,
Chociaż niewolę przeszłaś ach! tak długą.
Czemuż powstałaś w chwale, by iść szlakiem
Który w pomrokę wiedzy i riedolę?
Bracia, kto tylko czuje się Polakiem,
Niechaj poczuje w sobie silną wolę.
Stańmy z pochodnią czynu żywym murem,
Pawiem narodów my być dziś nie chcemy,
Ani papugą, więc wołajmy chórem:
Na taki wybór my protestujemy!¹⁰⁶*

W następnym numerze „Dziennika Bydgoskiego” pojawiły się próby określenia motywów, jakimi kierował się zamachowiec. Zdecydowanie odrzucono jakiegokolwiek związku pomiędzy zamachem a atmosferą nienawiści

wobec Narutowicza, którą podsycali środowiska prawicowe (udział w tym miała również prasa, w tym „Dziennik Bydgoski”). Stwierdzono, że „(...) przypuszczalnie chodziło o akt zemsty osobistej. W żadnym razie zaś nie wchodzi w grę te pobudki, które mogłyby być tłumaczone jako wynik rozgoryczenia szerokich mas społeczeństwa polskiego, oburzonych do żywego i podnieconych faktem, że głosy obconarodowe, a przede wszystkim żydowskie zadecydowały o wyborze pierwszego prezydenta Polski (...)”.¹⁰⁷ Przedstawiono też Eligiusza Niewiadomskiego jako niezrównoważonego psychicznie, który co prawda należał do endecji, lecz „(...) wystąpił, nie umiając się podporządkować dyscyplinie partyjnej”.¹⁰⁸ Dodano także, że Niewiadomski „(...) odznaczał się nadto zawsze dziwactwem”, które miało się pogłębić wskutek wypadku.¹⁰⁹

Zamach został przez „Dziennik Bydgoski” potępiony, gdyż „(...) zaszkodzi on Polsce w oczach zagranicy (...) [oraz - przyp. P.R.] mieć on może następstwa nieobliczalne nawewnątrz. (...)”.¹¹⁰ Jednego z realnych zagrożeń gazeta upatrywała w niebezpieczeństwie rządów lewicy w Polsce¹¹¹. Wskazywano na działalność „wybitnie lewicowego” rządu generała Władysława Sikorskiego¹¹² oraz na działalność Piłsudskiego¹¹³. Apelowano do rządu o to, aby udowodnił, że „(...) nie tylko panować, lecz i rządzić (...)”¹¹⁴ umie. Proszono też o „(...) wiele rozważli, wiele rozumu, a mniej partyjnego zacietrzewienia (...) aby wywieść Polskę na tory prawidłowego rozwoju (...) [oraz - przyp. P.R.] uniknąć zamętu, który nam grozi”¹¹⁵. Nawoływano więc o to, czego wyraźnie zabrakło polskiej prawicy po wyborze pierwszego prezydenta Polski. Szkoda, że dopiero po zabójstwie Narutowicza znalazło się miejsce na łamach „Dziennika Bydgoskiego”, aby taki apel opublikować.

Winą za zaistniałą sytuację obarczono przedstawicieli mniejszości narodowych, którzy „(...) odnieśli zwycięstwo wyborcze i gdy chodziło o wybór prezydenta Rzeczypospolitej, rzucili swe głosy na szalę i przeważyli ją na korzyść tak tragiczną śmiercią zmarłego śp. G. Narutowicza. (...)”¹¹⁶. To spowodowało, że „(...) wywołali w całym narodzie polskim (...) odruch protestu, (...) potężną falę uniesienia patriotycznego, oburzenie (...) silne(...)”. Odrzucając zapis konstytucji, stwierdzono, że „(...) równouprawnienie obywatelskie swoją drogą, a obrażone uczucia narodowe swoją. Dopóki rany nam przez „mniejszości” zadane jeszcze krwawią, nie wolno ich dotykać brudnymi łapami, bo się zbyt zaognią”.¹¹⁷

„Dziennik Bydgoski” zdecydowanie odrzucał oskarżenia prasy lewicowej, która przedstawiała prawicę jako „moralnych sprawców” zabójstwa Narutowicza. Gazeta z Bydgoszczy broniąc się przed oskarżeniami lewicy, posunęła się także do stwierdzenia, że „(...) E. Niewiadomski zbliżony był raczej do lewicy niż do prawicy”.¹¹⁸ Według gazety, „(...) moralni sprawcy zamachu znajdują się wśród tych, którzy od lat czterech robią wszystko, aby rozpętać wszelkie namiętności tłumów, a kraj pogrążyć w powszechnym zamęcie. (...) Oni (...) przez swych przedstawicieli rządzą państwem. (...) Zatem nie prawica winna, lecz atmosfera szalonego napięcia namiętności, wytworzona ciągłym drażnieniem uczuć narodowych większości społeczeństwa polskiego w państwie (...)”¹¹⁹. „Dziennik Bydgoski” odrzucał też oskarżenia „Robotnika” (organ prasowy PPS) dotyczące tego, że w jednym z numerów „Dziennika” (nie podano ani numeru gazety, ani dnia, w którym się ukazała) został opublikowany artykuł o śmierci Narutowicza zatytułowany: „Narutowicz zamordowany” – bez tytułu „prezydent” oraz że w tym samym numerze ukazały się dwa artykuły, które „po chjeńsku lżyły i opluwały zamordowanego”. „Dziennik” odpowiedział, że „(...) „Robotnik” dopuścił się kłamstwa w tym względzie (...)”¹²⁰, ponieważ w „Dzienniku Bydgoskim” ukazał się do artykuł pt.: „Pierwszy prezydent Polski zamordowany!”. Rozwiązanie tego sporu jest proste: otóż „Robotnik”, zgodnie z prawdą, zwrócił uwagę na niestosowny charakter artykułu w „Dzienniku Bydgoskim”, a uwaga ta odnosiła się do numeru 282 z 17 grudnia 1922 r. Natomiast gazeta z Bydgoszczy, odrzucając oskarżenia „Robotnika”, jako przykład podawała tytuł artykułu z numeru 283 z 19 grudnia 1922 r. Przypadkowe nieporozumienie czy też próba zatuszowania własnej nieprzyzwoitości przez „Dziennik Bydgoski”?

Ostatnim akordem sprawy zabójstwa prezydenta Narutowicza był proces Niewiadomskiego, który odbył się w dniu 30 grudnia 1922 r. Został on skazany na karę śmierci. Przemówienie E. Niewiadomskiego przed sądem jak i ogłoszona sentencja wyroku zostały wydrukowane w „Dzienniku”¹²¹. Do dnia egzekucji gazeta publikowała krótkie informacje, m.in. na temat kwestii ewentualnego uniewinnienia Niewiadomskiego¹²². Wyrok został wykonany 31 stycznia 1923 r.¹²³ Relację z pogrzebu zabójcy prezydenta gazeta zamieściła 8 lutego 1923 r. W relacji tej zwraca uwagę kreowanie zabójcy pierwszego prezydenta Polski na postać co najmniej wyjątkową. Oto fragment tej relacji: „(...) Jedna myśl ogarnęła wszystkich: myśl o po-

wadze i smutku chwili, jeden żal ścisnął serca, żal, który nie zna słów. Tłum uczył milczeniem dostojnym wielką tragedję. I tylko, gdy po odprawionych egzekwiach i modłach spuszczone trumnę do grobu, odezwały się wzruszone okrzyki: Cześć mu! (...)”¹²⁴.

Zabójstwo prezydenta Gabriela Narutowicza w grudniu 1922 r. należy do tragicznych kart historii naszego narodu. Tragiczny jest nie tylko sam czyn zbrodniczy E. Niewiadomskiego, lecz także reakcje części społeczeństwa polskiego przed jak i po śmierci głowy państwa wybranej zgodnie z procedurami demokratycznymi. Reakcja społeczna przeciwna wyborowi Narutowicza wynikała m.in. z braku ugruntowanej świadomości prawideł demokracji¹²⁵. Nie należy się temu dziwić, biorąc pod uwagę fakt, iż Polacy przez dziesiątki lat pozbawieni byli własnego państwa, które niepodległość odzyskało dopiero w 1918 r. (tj. cztery lata przed zabójstwem Narutowicza). Spora część społeczeństwa dała się ponieść emocjom podgrzewanym m.in. przez prasę¹²⁶. Na poglądy mieszkańców Bydgoszczy niewątpliwy wpływ miał „Dziennik Bydgoski” – gazeta ciesząca się renomą zdobytą, zanim jeszcze miasto nad Brdą powróciło do polskiej macierzy. Pismo to prezentowało poglądy zbliżone do chadeckich, co bezpośrednio rzutowało na treść publikacji dotyczących wyboru G. Narutowicza na prezydenta. Chadecja bowiem wchodziła w skład Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodowej, którego kandydat rywalizując o urząd prezydenta, przegrał bezpośrednio z Narutowiczem. „Dziennik Bydgoski” dołączył zatem do swoistego „frontu” prasy prawicowej, która w krzywdzący i fałszywy sposób przedstawiała zarówno postać prezydenta Narutowicza, jak i sposób jego wyboru. „Dziennik” uczestniczył też, choć w sposób dość stonowany¹²⁷, w kreowaniu Eligiusza Niewiadomskiego na bohatera. Na zakończenie trzeba podkreślić, że potępienie zabójstwa prezydenta przez gazetę¹²⁸ nie może przysłonić ponurej działalności „Dziennika Bydgoskiego” wobec prezydenta Polski Gabriela Narutowicza, która kładzie się cieniem na wszelkich dokonaniach bydgoskiej gazety i jej redaktorów.

Źródła i literatura

1. Źródła archiwalne

Archiwum Państwowe w Bydgoszczy

Zespół: Akta miasta Bydgoszczy 1920–1939, sygn. 3662

Zespół: Drukarnia Bydgoska S.A., sygn. 3

2. Źródło drukowane

Adresy miasta Bydgoszczy na rok 1922, wyd. W. Weber

3. Wspomnienia

Piłsudski J., *Wspomnienia o Gabrielu Narutowiczu*, Warszawa 1923.

4. Opracowania

Ajnenkiel A., *Od rządów ludowych do przewrotu majowego. Zarys dziejów politycznych Polski 1918-1926*, Warszawa 1977;

Aksamitek S., *Generał Józef Haller. Zarys biografii politycznej*, Katowice 1989;

Albert A., *Najnowsza historia Polski 1914-1993*, t. 1: 1914-1945, Londyn 1994;

Bełcikowska A., Bełcikowski J., *Ku czci Gabriela Narutowicza pierwszego prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. 16 XII 1922-16 XII 1926*, Warszawa 1927;

Bernaś F., *Ofiary fanatyzmu*, Warszawa 1987;

Długosz J., *Słownik dziennikarzy regionu pomorsko-kujawskiego*, Bydgoszcz 1988;

Encyklopedia Historii Drugiej Rzeczypospolitej, red. A. Garlicki, Z. Landau, W. Roszkowski, P. Stawewki, J. Tomaszewski, Warszawa 1999;

Gabriel Narutowicz, Pierwszy Prezydent Rzeczypospolitej. Księga pamiątkowa, Warszawa 1925;

Garlicki A., *Józef Piłsudski 1867-1935*, Warszawa 1989;

Historia Bydgoszczy, red. M. Biskup, t. 2, cz. 1 (1920-1939), Bydgoszcz 1999;

Hołówko T., *Prezydent Gabriel Narutowicz (Życie i działalność)*, Warszawa 1924;

Jastrzębski W., *Czy bydgoszczanie byli antysemitami?*, „Dziennik Wieczorny”, nr 96, 17-19 V 1996;

Jeleniewski M.K., *Prasa bydgoska w dwudziestoleciu międzywojennym. Podstawy prawne. Powstanie i rozwój dzienników*, „Kronika Bydgoska”, 1999, t. XXI;

Kawalec K., Roman Dmowski, Warszawa 1996;

Kubiатовski, Landau Z., *Gabriel Narutowicz [w:] Polski Słownik Biograficzny*, t. XXII, Wrocław - Warszawa - Kraków 1977;

Kurcysz A., *Nie tędy droga*, Warszawa 1923;

Kutta J., *Jan Teska [w:] Bydgoski Słownik Biograficzny*, red. J. Kutta, t. I, Bydgoszcz 1994;

Kutta J., *Konrad Oktawian Fiedler [w:] Bydgoski Słownik Biograficzny*, red. J. Kutta, t. II, Bydgoszcz 1995;

Kutta J., *Stefania Tuchołkowa [w:] Bydgoski Słownik Biograficzny*, red. J. Kutta, t. II, Bydgoszcz 1995;

Notkowski A., *Polska prasa prowincjonalna Drugiej Rzeczypospolitej (1918-1939)*, Warszawa - Łódź 1982;

Pajewski J., Łazuga W., *Gabriel Narutowicz. Pierwszy prezydent Rzeczypospolitej*, Warszawa 1993;

Piber A., *Eligiusz Józef Niewiadomski [w:] Polski Słownik Biograficzny*, t. XXIII, Wrocław - Warszawa - Kraków 1978;

Prezydenci Polski, red. A. Ajnenkiel, Warszawa 1991;

Ruszczyc M., *Strzały w „Zachęcie”*, Katowice 1987.

-
- 1 Pierwszy numer „Dziennika Bydgoskiego” ukazał się 2 XII 1907 r., a od dnia 1 I 1908 r. gazeta wychodziła jako dziennik aż do września 1939 r.
 - 2 Biogram J. Teski - zob. Janusz Kutta, *Jan Teska [w:] Bydgoski Słownik Biograficzny*, red. J. Kutta, t. 1. Bydgoszcz 1994, s. 106-109.
 - 3 Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, Drukarnia Bydgoska S.A., sygn. 3, s. 8-10. Z protokołu posiedzenia komisji redakcyjnej z 25 I 1923 r. (cyt. s. 8, 10): „1. W sprawie zobowiązania redaktorów pisma w kierunku chrz.[eścijańsko]-demokratycznym według wskazań naczelnych władz Chrz.[eścijańskiego] Nar.[odowego] Str.[onnictwa] Pracy. Komisja redakcyjna uchwala po wysłuchaniu redaktorów wprowadzić do kontraktów ustęp: „... zobowiązuje się redagować pismo w duchu i na zasadach programu Chrz.[eścijańskiej] Demokracji”.

- ⁴ O prasie bydgoskiej z tego okresu – zob. Andrzej Notkowski, *Polska prasa prowincjonalna Drugiej Rzeczypospolitej (1918-1939)*, Warszawa–Łódź 1982, s. 350–355 (o „Dzienniku Bydgoskim”), s. 338–340 (o „Gazecie Bydgoskiej”); *Historia Bydgoszczy*, red. M. Biskup, t. 2, cz. 1 (1920–1939), Bydgoszcz 1999, s. 730–732; M.K. Jeleniewski, *Prasa bydgoska w dwudziestolecu międzywojennym. Podstawy prawne. Powstanie i rozwój dzienników*, „Kronika Bydgoska”, 1999, t. XXI, s. 61–74. Zob. również: Włodzimierz Jastrzębski, *Czy bydgoszczanie byli antysemitami?*, „Dziennik Wieczorny”, nr 96, 17–19 V 1996, s. 15.
- ⁵ Pomimo wspólnej platformy politycznej obie bydgoskie gazety bardzo ostro rywalizowały ze sobą. W zasobach Archiwum Państwowego w Bydgoszczy, w zespole: Drukarnia Bydgoska S.A., sygn. 3, znajduje się protokół z posiedzenia komisji redakcyjnej z 16 X 1922 r. (s. 1–4), na którym stwierdzono, że: „(...) ignoruje albo lekceważy się „Gazetę Bydgoską” w stosunku do rozwoju „Dziennika Bydgoskiego”, na przykład trzeba by akwizytora dla ogłoszeń w piśmie naszym, oraz agitacja konieczna za pismem. Dziennik musi być także obszerniejszym. Członek zarządu technicznego skarży się bezustannie na brak papieru, bo go komisja redakcyjna nie rozumie. Skąd „Gazeta Bydgoska” ma obecnie tak wiele papieru, że przy wyborach rozrzuca masami „Gazetę Bydgoską”, dalej legitymując się liczbą abonentów mamy więcej prawa do papieru. „Gazeta Bydgoska” jest poważną groźbą dla „Dziennika Bydgoskiego” [podkreślenie moje – przyp. P.R.]. (...) jeżeli nie będzie więcej energii począwszy od redakcji a skończywszy na ostatnim pomocniku w zecerni, nie będzie dobrze z „Dziennikiem Bydgoskim”.
- ⁶ *Rzekoma reakcja i reakcja właściwa*, „Dziennik Bydgoski” (dalej: Dz.B.), nr 224, 8 X 1922, s. 1; *Co nam dała lewica*, Dz.B. nr 245, 3 XI 1922, s. 3.
- ⁷ *Siódme: Nie kradnij!*, Dz.B., nr 226, 11 X 1922, s. 1. Lista nr 7 była listą NPR.
- ⁸ Rota, Dz.B. nr 242, 29 X 1922, s. 1.
- ⁹ A.K., *Boże coś Polskę*, Dz.B. nr 246, 4 XI 1922, s. 4.
- ¹⁰ Rota, op. cit. (fragment). Stylistyka i pisownia wszystkich cytowanych artykułów jest wierna z oryginałami.
- ¹¹ W wyborach do Sejmu Ch. Zw. J. N. uzyskał 29,1% głosów, natomiast na drugim miejscu uplasował się Blok Mniejszości Narodowych, uzyskując 16% głosów. W Bydgoszczy Ch. Zw. J. N. uzyskał 59% głosów, a Niemcy – 18,7% głosów. W wyborach do Senatu najwięcej głosów uzyskała ponownie prawica – 36,1%, a mniejszości narodowe – 24,3%. W Bydgoszczy „Chjena” uzyskała aż 60,9%, a Niemcy – 24,3%. Wyniki wyborów na podstawie: Andrzej Albert, *Najnowsza historia Polski 1914-1993*, t. 1: 1914-1945, Londyn 1994, s. 142–143; oraz *Historia Bydgoszczy*, op. cit., s. 388.
- ¹² Dz.B. nr 248, 7 XI 1922, s. 1.
- ¹³ Stefania Tuchołkowa (1874–1924), literatka, działaczka narodowa, publicystka (od 1912 r. współpracowała z „Dziennikiem Bydgoskim”). Biogram Tuchołkowej – zob. Janusz Kutta, *Stefania Tuchołkowa [w:] Bydgoski Słownik Biograficzny*, red. J. Kutta, t. 2, Bydgoszcz 1995, s. 145–146.
- ¹⁴ Stefania Tuchołkowa, *Niesumienne agitacja przeciwko ósemce*, Dz.B. nr 261, 22 XI 1922, s. 3.
- ¹⁵ *PSL po stronie prawicy?*, Dz.B. nr 256, 16 XI 1922, s. 1.
- ¹⁶ G., *Groźna przestroga (Okolo 100 postów niemieckich i żydowskich w przyszłym Sejmie)*, Dz.B. nr 251, 10 XI 1922, s. 1.
- ¹⁷ Ibidem.
- ¹⁸ Dz.B. nr 252, 11 XI 1922, s. 1.
- ¹⁹ Ibidem.
- ²⁰ dko., *Groźba rządów żydowsko-niemieckich*, Dz.B. nr 254, 14 XI 1922, s. 1.
- ²¹ Ibidem.
- ²² W artykule „Walka o władzę w Polsce” zamieszczonym w „Dzienniku Bydgoskim” (nr 262 z 23 XI 1922, s. 1) wyrażono opinię, że „(...) na tem stanowisku [tj. prezydenta Polski – przyp. P.R.] potrzebny jest człowiek nie tylko „z krawatem”, ale mający poważne dane do reprezentowania państwa w kraju i zagranicą. Witos zaś przymiotów tych nie posiada”. Natomiast postulat „Nowojorskiego Telegramu Codziennego”, aby na prezydenta wybrać Bojkę, „Dziennik Bydgoski” ocenił następująco: „Pomysły powyższe (...) są najlepszym dowodem, jak słabo orientują się niektóre organy prasy polsko-amerykańskiej w naszych stosunkach”.
- ²³ *Nie usiadajmy [sic!] na laurach!...*, Dz.B. nr 252, 11 XI 1922, s. 3.
- ²⁴ Określenie to pochodzi z artykułu „Groźba rządów żydowsko-niemieckich”, opublikowanego w „Dzienniku Bydgoskim”, nr 254, 14 XI 1922, s. 1.

- 25 *O jednolity front narodowy* [część] I, Dz.B. nr 270, 2 XII 1922, s. 1. W artykule nie wymieniono nazwiska Piłsudskiego, lecz niewątpliwie tekst dotyczył jego osoby. W tekście skrytykowano działalność Naczelnego Komitetu Narodowego podczas wojny tworzącego Legiony Polskie. Artykuł ukazał się przed podjęciem decyzji przez Piłsudskiego o rezygnacji z kandydowania na prezydenta.
- 26 Ibidem.
- 27 Piłsudski do czasu tzw. kryzysu przysięgowego (lipiec 1917 r.), natomiast J. Haller do czasu przejścia frontu pod Rarańczą (luty 1918 r.).
- 28 O gorącej temperaturze kampanii niech świadczy fakt, iż artykuł o pośle żydowskim Priłuckim (Dz.B. nr 262, 23 XI 1922, s. 2) zatytułowano „Piłsudski musi zrezygnować z mandatu”.
- 29 Piłsudski oficjalnie nie zgłosił chęci do kandydowania.
- 30 „Dziennik Bydgoski” wymieniał kilku ewentualnych kandydatów obozu prawicowego: W. Trąpczyńskiego, J. Hallera, M. Zamoyskiego, I.J. Paderewskiego.
- 31 *Dlaczego przeciw Piłsudskiemu*, Dz.B. nr 248, 7 XI 1922, s. 2. Polityka J. Piłsudskiego godziła – według „Dziennika Bydgoskiego” – „(...) zabójczem jadem w serce Polski (...) [oraz zmierzała – przyp. P.R.] do samowoli i dyktatury”.
- 32 E.B., *Przed zgromadzeniem narodowym*, Dz.B. nr 259, 19 XI 1922, s. 1.
- 33 *Nasi pacyfiści*, Dz.B. nr 250, 9 XI 1922, s. 1.
- 34 Chodzi o obronę Lwowa przed Ukraińcami w listopadzie 1918 r., prowadzoną przez kpt. Czesława Mączyńskiego. Miasto zostało obronione dzięki skutecznej odsieczy dowodzonej przez ppłk. Michała Karaszewicza-Tokarzewskiego.
- 35 Cieszyn został opanowany przez wojska czechosłowackie w styczniu 1919 r., a w lipcu 1920 r. decyzją Rady Ambasadorów został przyznany Czechosłowacji.
- 36 Wilno zostało zdobyte (po raz pierwszy) przez bolszewików w styczniu 1919 r.
- 37 Kijów został zdobyty przez wojska polskie w maju 1920 r.
- 38 *Nasi pacyfiści*, op. cit.
- 39 *Dlaczego przeciw Piłsudskiemu*, op. cit.
- 40 Uchwałą Sejmu Wileńskiego z 20 II 1922 r. Litwę Środkową przyłączono do Polski, co 14 III 1922 r. zaakceptował Sejm RP.
- 41 *Dlaczego przeciw Piłsudskiemu*, op. cit.
- 42 Ibidem.
- 43 *Piłsudski – masonem*, Dz.B. nr 261, 22 XI 1922 r., s. 1. Gazeta powoływała się na książkę G. Bostunicza „Masoneria i rosyjska rewolucja”.
- 44 *Das Piłsudski Lager* [Obóz Piłsudskiego], Dz.B. nr 253, 12 XI 1922, s. 2. Powołano się na informację „Deutsche Rundschau in Polen”, według której lewica i mniejszości narodowe razem stanowić będą „Das Piłsudski Lager”. „Dziennik Bydgoski” opatrzył to następującym komentarzem: „(...) Winszujemy p. Piłsudskiemu takiego obozu. Imię swoje powinien teraz zamienić na miłsze dla ucha żydowskiego Jossel”. O niebezpieczeństwie utworzenia rządu lewicy i mniejszości narodowych – zob. dko., *Groźba rządów żydowsko-niemieckich*, Dz.B. nr 254, 14 XI 1922, s. 1.
- 45 *Kto będzie prezydentem Rzeczypospolitej?*, Dz.B. nr 264, 25 XI 1922, s. 1.
- 46 Ibidem.
- 47 *Przed zgromadzeniem narodowym*, Dz.B. nr 259, 19 XI 1922, s. 1. „(...) Wiadomą bowiem jest rzeczą, że już przed wyborami powstała pomiędzy niektórymi partjami lewicowymi a Belwedem umowa celem zapewnienia wyboru p. Piłsudskiego (...)”. W artykule „O kandydaturę Piłsudskiego na prezydenta Rzeczypospolitej” zamieszczonym w „Dzienniku Bydgoskim” (nr 261, 22 XI 1922, s. 2) znalazł się komentarz do artykułu „Kuriera Porannego”, który wyrażał wątpliwość w kandydowanie Piłsudskiego, gdyż – zdaniem „Kuriera Porannego” – wiązałoby się to z utratą „opieki nad armią” przez Piłsudskiego oraz że jest on „niezbędny dla obrony państwa”. „Dziennik Bydgoski” ripostował: „(...) A więc p. Piłsudski musi się opiekować armią! On jest dla obrony państwa niezbędny! Gdzież to napisano, że tak jest i tak być musi? Widocznie zanosi się na jakieś nowe machinacje”.
- 48 *Zjazd pretorjanów p. Piłsudskiego. Strzelcy gotowi są na każde skinienie p. Piłsudskiego*, Dz.B. nr 272, 5 XII 1922, s. 2. Relacja ze zjazdu strzeleckiego w Warszawie, odbytego 4 XII 1922 r. kończy się zdaniem: „(...) Obrady zakończyły okrzyki na cześć Piłsudskiego i na pohybel nieprzyjaciółom”.

- ⁴⁹ *Józef Piłsudski zrzeka się kandydatury na prezydenta*, Dz.B. nr 273, 6 XII 1922, s. 1. Już wcześniej pojawiały się pogłoski i przypuszczenia o rezygnacji Piłsudskiego z kandydowania (np. *O prezydenta Rzeczypospolitej*, Dz.B. nr 271, 3 XII 1922, s. 1), a w Dz.B. (nr 272) z 5 XII 1922 r. na stronie 3 w „Krótkich wiadomościach politycznych.” pojawiła się nie pozbawiona ironii notatka następującej treści: „Piłsudski liczy się z upadkiem. W Wilnie rozeszła się wiadomość, że państwo Józefostwo Piłsuccy [sic!] wynajęli w Wilnie 4-pokojowe mieszkanie”.
- ⁵⁰ *Then Sam, Przez moje okno...*, Dz.B. nr 276, 10 XII 1922, s. 2.
- ⁵¹ *O kandydaturę p. Piłsudskiego*, Dz.B. nr 272, 5 XII 1922, s. 2.
- ⁵² *O jednolity front narodowy [część] IV*, Dz.B. nr 275, 8 XII 1922, s. 1.
- ⁵³ *Przed wyborem prezydenta*, Dz.B. nr 276, 10 XII 1922, s. 1.
- ⁵⁴ *Wybór prezydenta Rzeczypospolitej*, Dz.B. nr 276, 10 XII 1922, s. 1.
- ⁵⁵ *Gabriel Narutowicz prezydentem Rzeczypospolitej. Nowy prezydent wybrany głosami Niemców i żydów*, Dz.B. nr 277, 12 XII 1922, s. 1.
- ⁵⁶ *Ibidem*.
- ⁵⁷ *Wielkie wzburzenie w całym kraju*, Dz.B. nr 277, 12 XII 1922, s. 1.
- ⁵⁸ Stefan Aksamitek, *Generał Józef Haller. Zarys biografii politycznej*, Katowice 1989, s. 150.
- ⁵⁹ *Wielkie wzburzenie w całym kraju*, op. cit.
- ⁶⁰ *Zgromadzenie Narodowe*, Dz.B. nr 277, 12 XII 1922, s. 2.
- ⁶¹ W środowiskach prawicowych obrzucenie Narutowicza w drodze do parlamentu oceniano jako prowokację policyjną mającą na celu zdyskredytowanie prawicy i jej czołowych działaczy, w tym gen. J. Hallera. W Archiwum Państwowym w Bydgoszczy, w zespole: Akta Miasta Bydgoszczy 1920–1939, sygn. 3662, znajduje się odpis raportu policyjnego z wiecu Związku Ludowo-Narodowego w Jachcicach, który odbył się 14 I 1923 r. W wiecu tym uczestniczył m.in. redaktor Konrad Fiedler (1886–1939), związany od 1923 r. z endecką „Gazetą Bydgoską”. Na tym wiecu przedstawił on informację o wydarzeniach z przejazdu Narutowicza do sejmu, według której „(...) dnia 11 grudnia r. ub. [tj. 1922 – przyp. P.R.] gdy śp. Prezydent Rzeczypospolitej Narutowicz wsiadał w samochód celem złożenia przysięgi w Sejmie wskoczyła na takowy pewna panienka i obrzucała go śniegiem. W czasie jej aresztowania mówiła, że jest córką generała Hallera, a gdy ktoś z publiczności krzyknął, że generał Haller córki nie ma, wtenczas odpowiedziała, że jest siostrą i dalej, że dziwnym sposobem policja ją zaraz zwolniła. Następnie owa panienka poszła do mieszkania generała Hallera, rzucając mu się do nóg i (...) rzekła: Rzuciłam na Prezydenta Narutowicza śniegiem i powiedziałam że jestem córką generała, a nazywam się Grochowiczówna. Potem wyjaśnił red. Fiedler, że jak się następnie wykazało, była to żydówka, aktorka sprowokowana przez policję (...)”.
- ⁶² J. Pajewski, W. Łazuga, *Gabriel Narutowicz. Pierwszy prezydent Rzeczypospolitej*, Warszawa 1993, s. 152.
- ⁶³ Powóz prezydenta był chroniony przez szwadron szwoleżerów, lecz „gdy orszak zbliżył się do ulicy Pięknej, tłum, zgromadzony w tym miejscu, zakotłosał się niespokojnie i, wydając dyszące nienawiścią okrzyki, rzucił się ku pojazdowi. Rozpierzchły się spłoszone konie szwoleżerów – i Gabriel Narutowicz pozostał bez asysty w obliczu rozjuszonego motłochu”. Cyt. za: Artur Śliwiński, *Przedmowa* [w:] Tadeusz Hołówko, *Prezydent Gabriel Narutowicz (Życie i działalność)*, Warszawa 1924, s. X.
- ⁶⁴ *Echa zająć poniedziałkowych*, Dz.B. nr 279, 14 XII 1922, s. 1. „Pierwszymi poturbowanymi przez publiczność posłami byli: rabin [Lejb] Kowalski [w rzeczywistości był on senatorem – przyp. P.R.], [Ignacy] Daszyński i żydowski senator [Mojżesz] Deutscher. Każdego lewicowca publiczność obrzucała grudkami śniegu. Także Narutowicz doznał podobnego przyjęcia [mowa o prezydencie Polski! – przyp. P.R.]”.
- ⁶⁵ *Zaprzyśiężenie p. Narutowicza jako prezydenta Rzeczypospolitej*, Dz.B., nr 278, 13 XII 1922, s. 1.
- ⁶⁶ *Ibidem*.
- ⁶⁷ *Cała Polska przeciw wymierzonemu jej policzkowi*, Dz.B. nr 279, 14 XII 1922, s. 1.
- ⁶⁸ Sam Dmowski nie traktował poważnie tego faktu. Jego biograf cytuje fragment wspomnień J. Żółtowskiego z okresu działalności Komitetu Narodowego Polskiego (KNP), dotyczący rozmowy Dmowskiego z E. Piltzem (reprezentant Stronnictwa Polityki Realnej): „(...) podczas którejś z narad Piltz miał zacząć od słów: „Ja jako przedstawiciel polityki realnej”, Dmowski przerwał mu słowami: „Ej, zostaw pan swój realizm, jest on tyle właśnie wart, co moja demokracja”. K. Kawalec, *Roman Dmowski*, Warszawa 1996, s. 197.
- ⁶⁹ *Dwa rodzaje odezw*, Dz.B. nr 279, 14 XII 1922, s. 1.

- 70 *Rada Obrony Republiki?*, Dz.B. nr 279, 14 XII 1922, s. 1.
- 71 *Bydgoszcz przeciw prezydenturze Narutowicza*, Dz.B. nr 279, 14 XII 1922, s. 2.
- 72 Biogram Fiedlera – zob. Janusz Kutta, *Konrad Oktawian Fiedler [w:] Bydgoski Słownik Biograficzny*, red. J. Kutta, t. II, Bydgoszcz 1995, s. 59–60.
- 73 *Bydgoszcz przeciw prezydenturze Narutowicza*, op. cit.
- 74 Aleksander Błażejowski (1880–1940) – dziennikarz, w latach 1922–1925 redaktor endeckiej „Gazety Bydgoskiej”. Biogram Błażejowskiego – zob. Jerzy Długosz, *Słownik dziennikarzy regionu pomorsko-kujawskiego*, Bydgoszcz 1988, s. 16.
- 75 *Bydgoszcz przeciw prezydenturze Narutowicza*, op. cit.
- 76 Ibidem.
- 77 Na mocy artykułu 51 konstytucji z 17 III 1921 r. prezydent mógł stracić urząd z powodu zdrady kraju, pogwałcenia konstytucji lub przestępstwa karnego.
- 78 *Prawny stan rzeczy. Błąd?*, Dz.B. nr 280, 15 XII 1922, s. 2.
- 79 A. Piłsudska, *Wspomnienia*, Londyn 1960, s. 262–263; cyt. za: J. Pajewski, W. Łazuga, op. cit., s. 150.
- 80 *Prawny stan rzeczy. Błąd?*, op. cit.
- 81 Wyrazem stosunku Narutowicza do Piłsudskiego był toast wygłoszony przez Narutowicza w dniu objęcia władzy przez niego 14 XII 1922 r. Nazwał go wtedy „Najzasłużonym Obywatелеm Rzeczypospolitej”.
- 82 Artykuł w „Dzienniku Bydgoskim” był reakcją na doniesienia „Deutsche Rundschau in Polen”.
- 83 NKN – Naczelny Komitet Narodowy. Utworzony 16 VIII 1914 r. w Krakowie. W jego skład wchodziła konserwatyści, narodowcy, ludowcy, socjaliści. Celem NKN było przyłączenie ziem zaboru rosyjskiego do monarchii habsburskiej i utworzenie Austro-Węgier-Polski. Aby osiągnąć ten cel, utworzono Legiony Polskie (z czasem trzy brygady). Na czele NKN stał Juliusz Leo.
- 84 Chodzi o Akt 5 listopada 1916 r. wydany przez Wilhelma II (cesarza Niemiec) i Franciszka Józefa I (cesarza Austro-Węgier).
- 85 *Co pisał Narutowicz w r. 1917?*, Dz.B. nr 280, 15 XII 1922, s. 2.
- 86 Wysłanie depeszy gratulacyjnej do Narutowicza przez Aleksandra Milleranda skomentowano następująco: „Inaczej postąpić nie mógł [Millerand – przyp. P.R.], bo tak nakazuje grzeczność międzynarodowa, ale wybór Narutowicza, przyjaciela Niemiec podczas wojny, przyjęto we Francji jak najgorzej”. Zob. *Millerand wina*, Dz.B. nr 280, 15 XII 1922, s. 2.
- 87 Tadeusz Hołowko o stosunku Narutowicza do Aktu 5 listopada 1916 r.: „Gdy przyszła wiadomość o akcie 5-go listopada, szczerze ucieszył się, gdyż słusznie oceniał całą doniosłość tego aktu, który czynił ze sprawy polskiej zagadnienie międzynarodowe o pierwszorzędym znaczeniu, zmuszał koalicję do zajęcia wobec niej wyraźnego stanowiska a rozwiązanie jej wysuwał jako jeden z celów wielkiej wojny”. Cyt. za: Tadeusz Hołowko, op. cit., s. 66.
- 88 J. Pajewski, W. Łazuga, op. cit., s. 71.
- 89 Już T. Hołowko wskazywał na czas powstania artykułu: „Jeśli zważymy, że w momencie gdy [Narutowicz] pisał te słowa, carat jeszcze nie był upadł, że stanowisko koalicji w sprawie polskiej uległo zmianie dopiero z chwilą upadku caratu, że wreszcie działacze lozańscy, protestując przeciwko aktowi 5-go listopada, bynajmniej nie brali pod uwagę rewolucji w Rosji – to ówczesne stanowisko Narutowicza, analizującego z jednej strony akt 5-go listopada, który mówił o niepodległości, z drugiej zaś tylko protesty koalicji przeciwko temu aktowi z przyrzeczeniem w imieniu caratu autonomii – staje się całkowicie zrozumiałe i usprawiedliwione”. Cyt. za: T. Hołowko, op. cit., s. 68–69.
- 90 E.B., *I popłynęła polska krew...*, Dz.B. nr 281, 16 XII 1922, s. 1.
- 91 *Echa niedzielnych demonstracji*, Dz.B., nr 280, 15 XII 1922, s. 1. O roli PPS w wydarzeniach z 11 XII 1922 r. – patrz również: E.B., *Szantażystom*, Dz.B. nr 1, 3 I 1923, s. 1; oraz E.B., *Krwawe widma*, Dz.B. nr 10, 14 I 1923, s. 1.
- 92 E.B., *I popłynęła polska krew...*, op. cit.
- 93 „Polem walki naszej może i musi być nie droga krwawego terroru i krwawych represji, ale teren gospodarczy. Żydzi są pijawkami na ciele naszym. Bez nas oni żyć nie mogą. Nie dajmy im więc żyć kosztem naszym, nie pomnażajmy ich dobrobytu i siły (podkreślenie w oryginale – przyp. P.R.) Niechaj hasło „Swój do swego po swoje”, wcieli się w czyn wielki, a wróg żydowski, ta żmija jadowita, przy naszym sercu wychowana, musi osłabnąć i ulec naszej woli”. Cytat pochodzi z E.B., *I popłynęła polska krew...*, op. cit.

- ⁹⁴ *Kto rozpoczął zajścia uliczne w Warszawie w dniu 11 grudnia*, Dz.B. nr 287, 23 XII 1922, s. 2.
- ⁹⁵ Józef Piłsudski o wydarzeniach z 11 grudnia 1922 r.: „Zajścia te, oburzające pod względem ich znaczenia politycznego, ociekające jak zwykle brudem i fałszem rzekomych patriotów, miały w dodatku nieznaną dotąd w Polsce przysmaczek maskowania się macherów przed odpowiedzialnością przy pomocy jedenasto- i dwunastoletnich dzieci szkolnych”. Cyt. za: J. Piłsudski, *Wspomnienia o Gabrielu Narutowiczu*, Warszawa 1923, s. 53.
- ⁹⁶ *Kto rozpoczął zajścia uliczne w Warszawie w dniu 11 grudnia*, Dz.B. nr 287, 23 XII 1922, s. 2. Zob. też: *Zbrodnia!* Dz.B., nr 17, 23 I 1923, s. 1.
- ⁹⁷ *Ibidem*.
- ⁹⁸ *Narutowicz obejmuje władzę prezydenta*, Dz.B. nr 281, 16 XII 1922, s. 1.
- ⁹⁹ *Ibidem*.
- ¹⁰⁰ *Narutowicz zamordowany!*, Dz.B. nr 282, 17 XII 1922, s. 1 (informacje datowane na 16 XII b.r., godz. 13.30 i 13.55).
- ¹⁰¹ *Widoki rządu tymczasowego*, Dz.B. nr 282, 17 XII 1922, s. 1.
- ¹⁰² E. B., *Dwie kandydatury*, Dz.B. nr 282, 17 XII 1922, s. 1.
- ¹⁰³ *Ibidem*. Por. stosunek Narutowicza do ziem byłego zaboru pruskiego ukazany w biografii: J. Pajewski, W. Łazuga, op. cit., s. 78.
- ¹⁰⁴ E. B., *Dwie kandydatury*, op. cit.
- ¹⁰⁵ J. Pajewski, W. Łazuga, op. cit., s. 87. Dokładniejsze dane podają: T. Hołowko, op. cit., s. 91; oraz Alicja Bełcikowska, Jan Bełcikowski, *Ku czci Gabriela Narutowicza Pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. 16 XII 1922–16 XII 1926*, Warszawa 1927, s. 18.
- ¹⁰⁶ S. Tuchołkowa, *Protest przeciw wyborowi min. Narutowicza na prezydenta Rzplł (Rzeczypospolitej – przyp. P.R.)*, Dz.B. nr 282, 17 XII 1922, s. 4.
- ¹⁰⁷ *Pierwszy prezydent Polski zamordowany!*, Dz.B. nr 283, 19 XII 1922, s. 1.
- ¹⁰⁸ *Szczegóły zamachu. Kim jest sprawca zamachu i jakiemi pobudkami się kierował*, Dz.B. nr 283, 19 XII 1922, s. 2.
- ¹⁰⁹ *Ibidem*. Według „Dziennika Bydgoskiego” E. Niewiadomski w 1918 r. wypadł z tramwaju i cztery miesiące chorował.
- ¹¹⁰ *Pierwszy prezydent Polski zamordowany!*, op. cit.
- ¹¹¹ *Ibidem*. Stwierdzono, że „(...) koła lewicowe noszą się z zamiarami, które mogą spowodować poważny zamęt w państwie. (...)”
- ¹¹² Zarzucano Sikorskiemu „(...) aresztowanie kilku oficerów, zbliżonych do tak zasłużonego a wybitnego narodowca gen. [Józefa] Hallera. (...) [oraz to, że – przyp. P.R.] zarządzone cenzurę depesz, rewizję i zakazy rozmaite (...)”.
- ¹¹³ *Piłsudski w Radzie ministrów*, Dz.B. nr 283, 19 XII 1922, s. 1. „Depesze doniosły, że były Naczelnik Państwa Piłsudski wziął udział w Radzie Ministrów. Ponieważ z urzędu prawa do tego nie miał, ciekawiliśmy, czego tam szukał. Czy nadal chce Polską trząść jak pies flakiem?”
- ¹¹⁴ *Pierwszy prezydent Polski zamordowany!*, op. cit.
- ¹¹⁵ *Ibidem*.
- ¹¹⁶ *Zbytek zuchwałości*, Dz.B. nr 284, 20 XII 1922, s. 1.
- ¹¹⁷ *Ibidem*.
- ¹¹⁸ *Moralni sprawcy*, Dz.B. nr 286, 22 XII 1922, s. 2.
- ¹¹⁹ *Ibidem*.
- ¹²⁰ *Lewica wzywa prokuratora*, Dz.B. nr 287, 23 XII 1922, s. 1.
- ¹²¹ *Niewiadomski przed sądem*, Dz.B. nr 1, 3 I 1923, s. 3–4.
- ¹²² Zob. *O utaskawienie Niewiadomskiego*, Dz.B. nr 16, 21 I 1923, s. 2; *Niewiadomski będzie utaskawiony?*, Dz.B. nr 20, 26 I 1923, s. 1.
- ¹²³ *Niewiadomski stracony*, Dz.B. nr 25, 1 II 1923, s. 1. Zob. również: G., *Ostatnie chwile Niewiadomskiego*, Dz.B. nr 26, 2 II 1923, s. 2; oraz: *Niewiadomski do Polaków*, Dz.B. nr 26, 2 II 1923, s. 3. W Dzienniku z dnia 4 lutego 1923 r. (nr 27, s. 7) zamieszczono informację o mającym się odbyć następnego dnia w kościele farnym o godzinie 9.30 nabożeństwie żałobnym „za spokój duszy śp. Eligiusza Niewiadomskiego”, zamówionym przez Jana Budzikowskiego, przedsiębiorcę, właściciela firmy chemicznej – „Verum”. Episkopat Polski zakazał nadużywania takich nabożeństw 10 lutego 1923 r.
- ¹²⁴ *Pogrzeb śp. Eligiusza Niewiadomskiego*, Dz.B. nr 30, 8 II 1923, s. 2.

- ¹²⁵ „Dziennik Bydgoski” w sierpniu 1922 r. w artykule pt.: „Przygrywki” (Dz.B. nr 188, 27 VIII 1922, s. 1) wydrukował jakże prorocze słowa: „Szczególnie obecnie, gdy rozpoczyna się taniec wyborczy, zachodzi obawa, że te właściwości niedojrzałych politycznie społeczeństw, z szczególną jaskrawością się uwydatnią. Boć prawdą jest, że pod względem życia politycznego jesteśmy jeszcze niedojrzali, a świadczy o tym wymownie ów brak zrównowżenia, który cechuje społeczeństwo o wysokiej kulturze politycznej”. Brak przywiązania do demokracji wyrażał się m.in. w oskarżaniu Piłsudskiego o to, że nie wprowadził dyktatury w czasie, gdy pełnił funkcję Naczelnika Państwa, co doprowadzić miało do anarchii, ofiarą której padł Narutowicz. Tezę taką postawił Aleksy Kurcusz w książce „Nie tędy droga”, Warszawa 1923, s. 17. Napisał on m.in.: „Piłsudski z dyktatury zrobił ten użytek, że ją przekreślił, nie wiedząc co robi i nie będąc zdolnym obliczyć następstw najfatalniejszych i licznych, jakie stąd wypłynęły. Cały ogrom zła istniejącego stanu rzeczy stąd wypłynął: cały ten ogrom zła mógł być przewidziany i mogła mu zapobiec mądra dyktatura i tylko dyktatura. Do tego Piłsudski nie dorastał i dzięki temu zmarnował cały polityczny dorobek swej akcji zbrojnej, rozplenił parlamentaryzmem syfilis polityczny endecyzmu, skazał tymże parlamentaryzmem demokrację polską na nędzną vegetację, zarzucił sobie własnoręcznie na szyję stryczek i koniec tego stryczka złożył w ręce endecji, która z lubością i skwapliwością za ten stryczek pociąga, targa i go zaciska. Formalnie rzeczy biorąc, można powiedzieć, że Piłsudski jest bezwiednym sprawcą śmierci Narutowicza i bezwiednym sprawcą śmierci politycznego obłąkańca Niewiadomskiego”.
- ¹²⁶ Z odezwy Unii Narodowo-Państwowej z 17 grudnia 1922 r.: Odpowiedzialność [za zamach na prezydenta Narutowicza] spada na tę prasę, która [za]miast wychowywać Polaka i budzić w nim obywatela w bezprzykładny sposób karmiła czytelnika fałszem i najbrudniejszą demagogią – która systematycznie pracowała nad podkopaniem wszelkich autorytetów i niepoczytalnym jątzeniem pchała ku najciemniejszej anarchii”. Cyt. za: *Gabriel Narutowicz, Pierwszy Prezydent Rzeczypospolitej. Księga pamiątkowa*, Warszawa 1925, s. 412–413; ulotka z tekstem odezwy znajduje się też w zbiorach Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. dr. Witolda Bełzy w Bydgoszczy, sygn. 1218.1937 (zbiór ulotek partii politycznych). Współtwórcą Unii Narodowo-Państwowej (inną nazwę – Unia Demokratyczno-Narodowa – podają Janusz Pajewski, Waldemar Łazuga, op. cit., s. 102; oraz Franciszek Bernaś, *Ofiary fanatyzmu*, Warszawa 1987, s. 150) był Gabriel Narutowicz. Partia ta bezskutecznie ubiegała się o mandaty poselskie w wyborach parlamentarnych w listopadzie 1922 r. O Unii Narodowo-Państwowej – zob. Dorota Zamojska, *Unia Narodowo-Państwowa [w:] Encyklopedia Historii Drugiej Rzeczypospolitej*, red. A. Garlicki, Z. Landau, W. Roszkowski, P. Stawecki, J. Tomaszewski, Warszawa 1999, s. 474.
- ¹²⁷ Por. sposób kreowania Niewiadomskiego na postać wyjątkową przez endecką „Gazetę Bydgoską”: 31 stycznia 1923 [dzień egzekucji Niewiadomskiego – przyp. P.R.], „Gazeta Bydgoska”, nr 26, 2 II 1923, s. 1.
- ¹²⁸ „Czynu Niewiadomskiego nie można nie potępić. Z praw[n]ego czy moralnego, z narodowego czy z politycznego, z zasadniczego czy z utilitarnego, z jakiegokolwiek w ogóle punktu widzenia na tę rzecz spojrzemy, musimy stwierdzić, że czynu Niewiadomskiego usprawiedliwić niepodobna, że najostrzej, najbezwzględniej czyn ten osądzić i potępić się musiało.” Cyt. za: *Po wyroku*, Dz.B. nr 5, 9 I 1923, s. 3.

Janusz Umiński

Związek Popierania Turystyki w Bydgoszczy (1935–1939)

Obok towarzystw turystyki czynnej, które zaczęły powstawać w Europie począwszy od 2 połowy XIX w. (pierwsze powołali turyści górscy: w 1857 r. w Anglii „Alpine Club”, w 1862 r. w Wiedniu „Oesterreichischer Alpenverein”, a w 1869 r. w Niemczech „Deutscher Alpenverein”), w 3 ćwierci XIX w. przystąpiono do organizacji terenowych związków turystyki biernej (organizacji popierania turystyki) pn. „towarzystw rozwoju”, jak „Societés de Développement” (1893 r.) w Szwajcarii, „Syndicat d’Initiative” (1889 r.) we Francji, „Pro loco” (np. „Pro Umbria”) we Włoszech, tj. zrzeszeń osób i instytucji, które turystyki nie uprawiają, ale które z turystyki uprawianej przez innych ciągną zyski materialne i są zainteresowane w popieraniu, propagowaniu i ułatwianiu ruchu turystycznego, bazując głównie na funduszach miejscowych lub regionalnych samorządów i przemysłu turystycznego.

W Polsce rozwijały się one słabo. Dopiero w następstwie wystąpienia Zarządu Związku Polskich Towarzystw Turystycznych¹ o wydanie przez władze administracji państwowej zarządzeń w sprawie powoływania na obszarze całego kraju lokalnych i regionalnych związków propagandy (popierania) turystyki w sierpniu 1929 r. Ministerstwo Robót Publicznych wydało urzędowi wojewódzkim polecenie podjęcia starań o powołanie takich związków dla obszarów całych województw lub też wyróżnionych, atrakcyjnych krajoznawczo i zainteresowanych ruchem turystycznym regionów czy miejscowości. Przesłało również do urzędów zasady organizacyjne związków propagandy turystycznej oraz ramowy statut (opracowany przez ZPTT na podstawie statutów zagranicznych *Syndicat d’Initiative*). Do tego czasu związki takie istniały tylko w Krakowie² i Poznaniu³. Wkrótce powstał też na Pomorzu Pomorski Związek Propagandy Turystycznej w Toruniu, przekształcony w 1931 r. na Pomorski Związek Popie-

rania Turystyki, a na początku lat 30. utworzono też Gdyński Związek Propagandy Turystycznej, Nadmorski Związek Propagandy Turystycznej w Wejherowie oraz Towarzystwo Popierania Turystyki na Powiat Chojnicki. Zgodnie z sugestiami ministerstwa, Pomorski Związek Propagandy Turystycznej miał ograniczyć swą działalność „do spraw, które należą do tego typu związków, a nie podejmował prac, które wchodzą w zakres działania towarzystw turystyki czynnej, jak np. oddz. PTK Tow. czy Pol. Touring Klubu. Dotyczy to w szczególności budowy schronisk turystycznych, znakowania ścieżek itp.”⁴.

12 kwietnia 1935 r. z inicjatywy Zarządu Miejskiego w Bydgoszczy odbyła się pod przewodnictwem mgr. Marcina Śpikowskiego, kierownika Wydziału Ogólnego Magistratu, adwokata i syndyka miejskiego, specjalna konferencja przedstawicieli miejscowych urzędów i organizacji społecznych interesujących się rozwojem turystyki w mieście i w tzw. obwodzie nadnoteckim w celu powołania organizacji mającej na celu ożywienie ruchu wycieczkowego do Bydgoszczy i okolicy. W jej wyniku postanowiono utworzyć Komitet Propagandy Turystycznej, w którego skład weszli przedstawiciele urzędów oraz organizacji społecznych zaproszonych do współpracy. Za pilną potrzebę uznano konieczność koordynacji terminów wszelkiego typu imprez (jak wystawy, zjazdy, igrzyska sportowe) organizowanych na terenie miasta i w okolicy⁵. Ustalono też ogólne zasady działania Komitetu oraz podstawowe cele: działalność propagandową, organizowanie imprez podnoszących atrakcyjność prezentowanego obszaru oraz obsługę ruchu turystycznego. Według zgłoszonego na konferencji projektu, terenem działania KPT miało być miasto Bydgoszcz i powiaty: bydgoski, szubiński i wyrzyski. W skład Komitetu weszli przedstawiciele zainteresowanych urzędów i organizacji, a do jego Wydziału Wykonawczego wybrano delegatów bydgoskich oddziałów „Orbis”, Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, Ligi Morskiej i Kolonialnej, Referatu Turystyczno-Prasowego przy Zarządzie Miejskim oraz Komitetu Wychowania Fizycznego i Przystosowania Wojskowego⁶. Jeszcze w czerwcu 1935 r. Wydział Wykonawczy umieścił w kilkunastu punktach Bydgoszczy plany sytuacyjne, a przy placu Teatralnym (obok PBP „Orbis”) witrynę informującą o imprezach kulturalnych i krajoznawczo-turystycznych.

Przekształcenie Komitetu w Związek Popierania Turystyki w Bydgoszczy nastąpiło w dniu 19 października 1935 r. podczas zebrania organiza-

cyjnego pod przewodnictwem starosty powiatowego i grodzkiego dr. Michała Stefanickiego z udziałem 29 delegatów w gmachu Starostwa Powiatowego przy ul. Słowackiego 7. Po przedstawieniu przez red. Wojciecha Rzeźniackiego, referenta turystyczno-prasowego Zarządu Miejskiego, celów Związku i propozycji programowych uchwalono założenie Związku, do którego przystąpiły instytucje gospodarcze i społeczne, samorządy i osoby prywatne, deklarując równocześnie odpowiednie udziały finansowe. Zarząd Miejski zadeklarował na rzecz Związku roczną składkę w wysokości 1.200 zł. Założono, że do głównych celów ZPT należeć będą różne formy propagandy miasta (m.in. poprzez opracowanie filmów o mieście i Brdzie, wydawnictwa - zwłaszcza przewodniki i mapy orientacyjne Bydgoszczy i okolicy, artykuły na łamach prasy lokalnej i centralnej, periodyków krajoznawczych itp.), usprawnienie komunikacji z miastem (kolejowej, autobusowej i wodnej, a także uruchomienie tratw turystycznych na górnej Brdzie), ochrona szlaków wodnych w Borach Tucholskich i w ciągu Jezior Byszewskich, znaków drogowych i szlaków turystycznych. Zakładano nowe inwestycje. Obok specjalnej opieki nad działającym od lat schroniskiem przewidziano oddanie do użytku Domu Turystycznego, udostępnienie dla kajaków Jezior Byszewskich, a Brdy dla tratw. Po przyjęciu projektu statutu wybrano tymczasowy zarząd Związku. W jego skład weszli: prezydent miasta Bydgoszczy Leon Barciszewski, burmistrz miasta Koronowa, notariusz Lucjan Kosidowski, prezes Oddziału PTK w Bydgoszczy, notariusz dr Czesław Nieduszyński, dzierżawca „Strzelnicy” Bolesław Nowak, dyrektor „Lloyda Bydgoskiego” inż. Stanisław Zawadzki, dyrektor Bydgoskich Kolei Powiatowych inż. Otton Zgirski, red. Wojciech Rzeźniacki, prezes Pomorskiego Automobilklubu w Bydgoszczy inż. Włodzimierz Stulgiński, prezes Bydgoskiego Towarzystwa Wioślarskiego dr Stefan Siemiątkowski oraz przedstawiciele powiatów szubińskiego i wyrzyskiego⁷.

Dnia 3 stycznia 1936 r., za pośrednictwem Starostwa Grodzkiego w Bydgoszczy, złożono do Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego wnioski o rejestrację stowarzyszenia - Związku Popierania Turystyki w Bydgoszczy. Dnia 23 maja 1936 r. Związek wciągnięto do rejestru stowarzyszeń i związków Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego pod Nr 1545 „(...) na zasadzie postanowienia Wojewody Poznańskiego z dnia 30 kwietnia 1936 r. Nr SPBV 1a/1636 (...)”. Wojewoda poznański wyznaczył zasięg działania Związku

w obrębie Bydgoszczy oraz powiatów bydgoskiego, szubińskiego i wyrzyckiego. Celem stowarzyszenia było stwarzanie warunków sprzyjających rozwojowi turystyki oraz propaganda turystyczna w kraju i za granicą poprzez: 1) udzielanie władzom opinii o potrzebach ruchu turystycznego, 2) zakładanie i prowadzenie biur informacji turystycznej, 3) szerzenie propagandy turystycznej, 4) opiekę nad zabytkami przeszłości i ochronę przyrody, 5) ułatwianie turystom pobytu w regionie oraz 6) organizację różnego typu imprez promujących region⁸. Akt założycielski podpisały osoby powszechnie znane w mieście na niwie gospodarczej i kulturalnej⁹.

Ukonstytuowanie tymczasowego Zarządu ZPT nastąpiło podczas posiedzenia w dniu 5 lutego 1936 r. Prezesurę objął L. Barciszewski, a funkcje wiceprezesów powierzono C. Nieduszyńskiemu i L. Kosidowskiemu. Do zarządu wszedł jako członek W. Stulgiński, zastępcą członka został W. Rzeźniacki. Ponieważ statut nie przewidywał dwu wiceprezesów, postanowiono na walnym zebraniu wnieść do niego odpowiednią poprawkę. Wydatki na utrzymanie biura Związku miał pokrywać Zarząd Miejski, a konto bieżące utworzono w Komunalnej Kasie Oszczędności miasta Bydgoszczy, natomiast w Urzędzie Pocztowym Bydgoszcz 1 zgłoszono wersję skrótu telegraficznego, który brzmiał: „Turysta – Bydgoszcz”. Za przyjętych do Związku uznano *ipso facto* wszystkich członków założycieli, którzy zgłosili swój akces na zebraniu organizacyjnym 19 X 1935 r. oraz osoby, które podpisały wniosek o rejestrację Związku 3 stycznia 1936 r. Ustalono, że członkowie wspierający mieli płacić składkę roczną w wysokości 12 zł i wpisowe 5 zł. W programie pracy na rok 1936 przewidziano m.in. wytyczenie przez Oddział PTK w Bydgoszczy znakowanych szlaków turystycznych w okolicy miasta (we współpracy z Ligą Popierania Turystyki, Automobilklubem Pomorskim, ZHP i Klubem Kajakowców w Koronowie), uruchomienie, po uzyskaniu orzeczenia Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego¹⁰, komunikacji turystycznej na tratwach (we współdziałaniu z Tartakiem Państwowym „Zimne Wody” w Bydgoszczy), rozważenie ruchu pasażerskiego na Brdzie z nawigacją na Wiśle, wydanie broszury propagandowej i plakatu o Bydgoszczy i okolicy oraz filmu krajoznawczego o górnej Brdzie i o Bydgoszczy¹¹.

Jako zadania pierwszoplanowe przyjęto budowę lub adaptację odpowiedniego budynku na schronisko – dom turystyczny, wytyczanie znakowanych szlaków turystycznych w okolicy miasta i w południowej partii

Borów Tucholskich, uruchomienie komunikacji turystycznej na łodziach tratwach na Brdzie – jednej z najpiękniejszych rzek w Polsce, prowadzenie informacji i propagandy turystycznej poprzez prasę, wydawnictwa i filmy krajoznawcze, organizację – w oparciu o jednolity kalendarz – imprez turystyczno-krajoznawczych podnoszących atrakcyjność regionu oraz obsługę ruchu turystycznego.

Na pierwszym Walnym Zabraniu Związku, które odbyło się 25 marca 1936 r. – uchwalono m.in. wysokość wpisowego dla członków zwyczajnych (100 zł), akces w charakterze członka do Ligi Popierania Turystyki.

Jeszcze przed formalnym zarejestrowaniem Związku rozpoczęto starania o uruchomienie na Brdzie sezonowych spływów turystycznych tratwami¹². W zamieszczonym na łamach „Dziennika Bydgoskiego” artykule pt. „Atrakcje turystyczne w okolicy Bydgoszczy – o uruchomienie tratw turystycznych na górnej Brdzie z Tucholi przez Koronowo do Bydgoszczy” redaktor W. Rzeźniacki przedstawił uroki Brdy oraz propozycje praktycznego rozwiązania sprawy uruchomienia spływów za pomocą tratw wycieczkowych (z zapewnieniem gwarancji bezpieczeństwa i wygody), zapoczątkowując akcję na rzecz regularnej komunikacji turystycznej na łodziach tratwach na szlaku Brdy. Artykuł spotkał się z odzewem, poparł inicjatywę m.in. Władysław Grzelak – referent turystyki przy Polskim Związku Towarzystw Turystycznych w Warszawie, stwierdzając, że „Byłaby to bardzo oryginalna atrakcja turystyczna okolic Bydgoszczy, dlatego też czynniki miarodajne powinny się zająć jej realizacją”. Ponieważ tratwy są mało wygodne, sugerował „(...) płaskodenne szerokie łodzie »krypy« z rzędem ławek, jakie kursują po kanalikach w Spreewald pod Berlinem” oraz zwracał uwagę na konieczność zapewnienia bezpieczeństwa i wygód dla turystów, opracowanie atrakcyjnego, nie nużącego programu krajoznawczego, odpowiedniej propagandy „tego nowego i oryginalnego szlaku” oraz przystępnej ceny.

Pierwszy spływ próbną parą łodzi (złączonych ze sobą) z Koronowa do Smukały odbył się już w sierpniu 1936 r.¹³, natomiast regularne „rejsy” niedzielno-święteczne na tej dwudziestokilometrowej trasie uruchomiono 16 maja następnego roku. Doznania z tego „inauguracyjnego spływu”, w którym – jak to błyskotliwie opisał w swym felietonie początkujący wówczas na niwie publicystycznej redaktor Tadeusz Nowakowski – uczestniczyło „trzydziestu obywateli odważnych”, w większości luminarzy byd-

goskich, rolę „gondoliera” pełnił znany bydgoski artysta malarz Jerzy Rupniewski¹⁴. Spływy łodziami Brdą (uczestnicy udawali się do Koronowa i ze Smukały do Bydgoszczy kolejką wąskotorową Bydgoskich Kolei Powiatowych, sam rejs trwał około 5 godzin) cieszyły się dość dużym zainteresowaniem mieszkańców miasta. Łodzie kursowały w niedziele i święta, a w dni powszednie na zamówienie. Do popularyzacji tej formy turystyki powracało jeszcze wielokrotnie na łamach prasy lokalnej w kolejnych latach.

Po formalnym zatwierdzeniu stowarzyszenia - na posiedzeniu 29 maja 1936 r. wybrano na okres 3 lat Zarząd ZPT. Prezesurę powierzono Leonowi Barciszewskiemu, na wiceprezesa wybrano dr. Czesława Nieduszyńskiego, a kierownictwo Biura powierzono redaktorowi Wojciechowi Rzeźniakowskiemu. Związek Propagandy Turystyki w Bydgoszczy przystąpił jako członek zwyczajny do Ligi Popierania Turystyki. W ramach współpracy z LPT Związek zobowiązał się do propagowania Ligi poprzez umieszczenie w obiektach hotelowo-gastronomicznych i przedsiębiorstwach przewozowych specjalnych tablic informacyjnych oraz planu Bydgoszczy; Liga natomiast do opracowania i wydania broszury informacyjnej o mieście oraz umieszczenia w pociągach dalekobieżnych.

W wyniku adaptacji kosztem 30 000 złotych dawnej bursy Towarzystwa Czeladzi (Rzemieślniczej), usytuowanej w ogrodzie przy ul. Zygmunta Augusta 14, na cele turystyczne 17 lipca 1938 r. w ramach „Tygodnia Bydgoszczy” miało miejsce uroczyste uruchomienie w nim Miejskiego Domu Turystycznego¹⁵. Obok schroniska na 100 miejsc noclegowych (w pokojach jedno- i dwuosobowych), w obiekcie znalazły się też pomieszczenia dla biur: sekretariatu Bydgoskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, Związku Popierania Turystyki oraz Referatu Turystyczno-Prasowego Zarządu Miejskiego¹⁶. Poświęcenie Domu Turystycznego, po ostatecznym zakończeniu prac adaptacyjnych, nastąpiło dopiero 20 maja 1939 r. Podczas tej uroczystości działaczy okręgu pomorskiego PTK: prof. Leszka Klimę z Torunia, ks. dr. Władysława Łęgę z Grudziądza i red. Konrada Fiedlera z Bydgoszczy wyróżniono dyplomami zasługi dla PTK i rozwoju turystyki¹⁷. Tego samego dnia w godzinach popołudniowych w Toruniu prezes Zarządu Głównego PTK senator Zygmunt Beczkowicz w towarzystwie członków władz naczelnych Towarzystwa oraz starosty bydgoskiego Juliana Suskiego i prezydenta miasta Bydgoszczy Leona Barciszewskiego wręczył wojewodzie pomorskiemu Władysławowi



*Dom Turystyczny przy ul. Zygmunta Augusta 14
(fot. ze zbiorów J. Umińskiego).*



*W pierwszy dzień Zielonych Świąt uruchomiono na Brdzie łodzie-tratwy
Z przyjemnej tej przejażdżki dużo korzystało bydgoszczan.
Na zdjęciu widzimy grupę bydgoszczan, m.in. w środku prezes Sądu
Okręgowego p. Plejewski, przy wiosle artysta-malarz p. Rupniewski.*

BYDGOSZCZ

~ I POWIATY
BYDGOSKI
SZUBIŃSKI
WYRZYSKI



MAŁA
ENCYKLOPEDIA
TURYSTYCZNA

Reprodukcja okładki (ze zbiorów J. Umińskiego).

WYDAWNICTWO ZWIĄZKU POPIERANIA
TURYSTYKI W BYDGOSZCZY

BYDGOSZCZ
i powiaty: Bydgoski, Szubiński
i Wyrzyski

MAŁA ENCYKLOPEDIA TURYSTYCZNA

Opracował

Wojciech Rzeźniacki

kierownik Biura Związku Popierania Turystyki
w Bydgoszczy

Nakładem Związku Popierania Turystyki w Bydgoszczy

Reprodukcja strony tytułowej (ze zbiorów J. Umińskiego).

Raczkiewiczowi, prezesowi Zarządu Głównego PTK w latach 1931–1937, dyplom honorowego członka Towarzystwa¹⁸. Godność tę nadano mu na Krajowym Zjeździe Delegatów PTK w Wilnie w 1938 r.

Związek rozwinął również bogatą działalność wydawniczą. W okresie niespełna czterech lat ukazało się siedem pozycji przewodników i map oraz dwie serie widokówek Bydgoszczy autorstwa Piotra Wiszniewskiego (40 zdjęć o łącznym nakładzie 80 000 egzemplarzy). Na wyróżnienie zasługuje praca W. Rzeźniackiego: „Bydgoszcz i powiaty: bydgoski, szubiński i wyrzyski. Mała Encyklopedia Turystyczna”, która ukazała się nakładem ZPT w maju 1938 r. Publikacja ta – napisana z dużą znajomością tematu i pasją osobistego zaangażowania – do dziś stanowi kompendium wiedzy krajoznawczej o mieście i najbliższej okolicy oraz dokument tego, co legło pod naporem wojny, cywilizacji i zapomnienia¹⁹. W 1936 r. ZPT wydał specjalny biuletyn, zakładany jako periodyk, zawierający informacje krajoznawcze i użytkowe²⁰; niestety, kolejne nie ukazały się. Natomiast w kwietniu 1937 r. na łamach miesięcznika „Turystyka” opublikowany został artykuł W. Rzeźniackiego pt. „Atrakcje turystyczne Bydgoszczy” o walorach i atrakcyjności turystycznej miasta i najbliższej okolicy²¹.

W okresie od 31 lipca do 8 sierpnia 1937 r. z inicjatywy Związku, przy współpracy Ligi Popierania Turystyki²² i Zarządu Miejskiego, zorganizowany został po raz pierwszy „Tydzień Bydgoszczy”. W „Tygodniu” zaprezentowano zabytkową architekturę i budownictwo (w tym czasie podświetlano kościół farny i jaz farny oraz pomnik „Potop” w parku Kazimierza Wielkiego), zbiory Muzeum i Biblioteki Miejskiej, zorganizowano specjalne spektakle Teatru Miejskiego i koncerty Miejskiej Orkiestry Symfonicznej oraz imprezy turystyczne z 50% zniżką, m.in. wycieczki w okolicę – Bydgoskimi Kolejami Powiatowymi i statkami pasażerskimi „Lloyda Bydgoskiego”. Uczestnicy „Tygodnia” mieli możliwość zapoznania się z urokliwym odcinkiem Brdy z Koronowa do Smukały, korzystając z komunikacji turystycznej na łodziach-tratwach, a 4 sierpnia miejscowy oddział „Orbisu” wspólnie z ZPT zorganizował I Rajd Turystyczny (autobusowo-pieszy) w południowy fragment Borów Tucholskich. Jego uczestnicy dojechali autobusem do Koronowa, a po zwiedzeniu jego zabytków, przez Buszkowo – Grzmotny Młyn do Lucimia – pod kierunkiem red. Rzeźniackiego odbyli 3,5-godzinną pieszą wycieczkę (ok. 20 km) wzdłuż Jezior Byszewskich: Krzywe – Piasечно – Stoczek – Krówka do Sokole-Kuźnicy. Tu oczekiwał na nich autobus,



*Red. Wojciech Rzeźniacki
(fot. ze zbiorów J. Umińskiego).*



*Dr Czesław Nieduszyński
(fot. ze zbiorów J. Umińskiego).*

którym przez Różannę – Koronowo – Byszewo (gdzie zwiedzono kościół) – wzdłuż Jezior Byszewsko-Słupowskich powrócili do Bydgoszczy²³. Wszyscy goście korzystali na podstawie indywidualnych kart uczestnictwa LPT z 75% zniżki kolejowej w drodze powrotnej z Bydgoszczy do miejsc swego zamieszkania²⁴. Kulminacyjnymi punktami „Tygodnia” były „Regaty Wszechpolskie o mistrzostwo Polski” (31 VII–1 VIII) na torze w Brdyujściu oraz wystawy: zbiorowa spuścizny artystycznej po Leonie Wyczółkowskim, rzeźb Konstantego Laszczki oraz jednego z największych w Polsce zbioru autografów znanego bibliofila dr. Kazimierza Kierskiego, prezesa Prokuratury Generalnej w Poznaniu, podarowanego w 1937 r. Bibliotece Miejskiej²⁵. Odbył się też konkurs pływacki „Wpływ przez Bydgoszcz”.

Kolejny „Tydzień Bydgoszczy” przy współdziałaniu LPT odbył się w dniach od 9 do 17 sierpnia 1938 r. Inaugurowały go „Regaty Międzynarodowe na torze regatowym w Brdyujściu. W 1939 r. program „Tygodnia Bydgoszczy”, zorganizowanego w dniach 19–29 lipca, wzbogacono o dalsze imprezy towarzyszące: Regaty Międzynarodowe Bałtyku z biegiem czwórek – o mistrzostwo miast nadbałtyckich, zjazd gwiazdzisty automobilistów polskich, półtoradniowe okrężne rajdy automobilowe, m.in. do Biskupina, rezerwatu cisowego w Wierzchlesie, po Borach Tucholskich, do Torunia i Ciechocinka oraz Chełmna i Świecia. Poza 75% zniżką powrotną na PKP do miejsc zamieszkania (na podstawie indywidualnych kart uczestnictwa LPT), goście korzystali z 50% zniżki na przejazd tramwajami i autobusami, zmotoryzowanymi pociągami Bydgoskich Kolei Powiatowych oraz na rejsy statkami „Lloyda Bydgoskiego”, a z 25% zniżki

na zakup biletów na Regaty Międzynarodowe w Brdyujściu. Na podstawie kart uczestnictwa byli również uprawnieni do wolnego wstępu przy zwiedzaniu Muzeum Miejskiego i Biblioteki Miejskiej z Biblioteką Bernardina.

Podczas ostatniego przed wojną Walnego Zebrania Związku dnia 15 kwietnia 1939 r., odbytego w „Domu Turystycznym” przy ul. Zygmunta Augusta, oceniono działalność ZPT w roku 1938. W przedstawionym sprawozdaniu kierownik biura, red. Rzeźniacki, podkreślił znaczenie uruchomienia Domu Turysty dla środowiska bydgoskiego oraz wydatnej pomocy finansowej udzielanej ZPT przez Zarząd Miejski na rzecz turystyki i jej propagandy wśród społeczeństwa, które winno uświadamiać sobie rolę turystyki w całokształcie gospodarki narodowej. W ciągu pół roku – od 15 marca do 15 października 1938 r. – zwiększyła się też liczba osób przybyłych z kraju i zagranicy do miasta. W 1938 r. odwiedziło miasto 41.270 turystów z kraju i zagranicy, a liczba pojedynczych dni pobytowych wyniosła 596. 886. Przyjezdnych krótkoterminowych, tj. przebywających 1–2 dni, było w tej liczbie 30.645, podczas gdy przeciętny pobyt wynosił 15 dni. Świadczyło to niewątpliwie, dzięki odpowiedniej promocji regionu pomorskiego, o wzroście liczby przyjezdnych. Nowy zarząd wybrano w dotychczasowym składzie, z prezydentem Leonem Barciszewskim na czele. Postanowiono jedynie dokooptować w jego skład przedstawicieli miasta Koronowa i Syndykatu Dziennikarzy Pomorskich. W programie na rok 1939 przewidywano m.in. organizację Międzynarodowego Spływu Kajakowego Brdą na trasie z Charzyków do Bydgoszczy, kolejnego „Tygodnia Bydgoszczy”, budowę i otwarcie w 1941 r. nowoczesnego kąpieliska w podbydgoskiej Smukale, nazywanej szumnie Smukała-Zdrój, położenie w dalszej działalności głównego akcentu na propagandę regionu i ściślejszą współpracę z ideowo pokrewnymi organizacjami. Związek zakładał też udział w Wystawie Ogólnopomorskiej, w której ramach przewidywał dział turystyczny i krajoznawczy „(...) reprezentowany w proporcji do bogactw przyrodzonych Wielkiego Pomorza w tej dziedzinie”²⁶.

Wbrew napiętej sytuacji politycznej, wiosną 1939 r. zorganizowano zaplanowane imprezy turystyczne: od 28 maja do 2 czerwca III Międzynarodowy Spływ Kajakowy Brdą z Charzyków do Bydgoszczy, w końcu czerwca obchody „Dni Morza”, a od 9 do 17 sierpnia trzeci „Tydzień Bydgoszczy”. Dalszy rozwój Związku przerwał wybuch II wojny światowej. Zniszczeniu uległ cały dorobek materialny. Usytuowany przy ul. Zygmunta Augusta 14,

opodal Dworca Głównego PKP „Dom Turystyczny” spłonął od bomb Luftwaffe zrzuconych 2 września 1939 r., okupant spalił też m.in. znajdujące się na składzie egzemplarze „Małej Encyklopedii Turystycznej”.

Mimo krótkiego okresu działalności, Związek Popierania Turystyki w Bydgoszczy przyczynił się w dużym stopniu do upowszechnienia walorów miasta i okolicy na turystycznej mapie Polski. Było to w szczególności zasługą wytrawnego turysty i krajoznawcy red. Wojciecha Rzeźniackiego (1890–1954) rodem z Gniezna, który nadał kształt organizacyjny i merytoryczny tworzącemu się stowarzyszeniu oraz zainicjował szereg akcji popularyzujących region²⁷.

Zaproszenie

*na uroczystość wręczenia Panu Wojewodzie Pomorskiemu Ministrowi
Władysławowi Ruczkiewiczowi dyplomu członka honorowego Polskiego
Towarzystwa Krajoznawczego, w sobotę dnia 20 maja 1939 r.
o godzinie 20-toj w świetlicy „Domu Turystycznego” przy ul. Tygmunta
Augusta 14 (naprzeciw dworca głównego)*

*Uroczystość ta połączona jest z aktem poświęcenia Domu
Turystycznego które odbędzie się o godz. 19,45.*

Bydgoszcz, dnia 12 maja 1939 r.

Polskie Towarzystwo Krajoznawcze

Ze zbiorów J. Umińskiego.

¹ Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (dalej APB), sygn. 24421. Turystyka [1935–1939]. Pismo Departamentu 4. Referat Turystyki. Ldz. XI-1828 z 27 VIII 1929.

² „Kurier Bydgoski”, XIV:1935, nr 90 z 17 IV. *O Bydgoszczy musi być głośniej. Powstał Komitet Propagandy Turystycznej.* Por. „Dziennik Bydgoski”, XXVIII:1935 nr 90 z 17 IV. Komitet Propagandy Turystycznej w Bydgoszczy.

³ Wydział (Komitet) Wykonawczy stanowić mieli: Bocheński („Orbis”), Piotr Wiszniewski (PTK), Wojciech Rzeźniacki (Referat Turystyczno-Prasowy), mjr Marcin Matuszewski (Miejski Komitet Wychowania Fizycznego) oraz płk rez. Kazimierz Zachar (Liga Morska i Kolonialna).

- 4 „Kurier Bydgoski”, XIV:1935, nr 246 z 23 X. *Tworzymy wielką atrakcję dla turystów, nie tylko polskich, ale także zagranicznych.*
- 5 Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (dalej APB), sygn. 24421. Turystyka [1935–1939]. Pismo Departamentu 4. Referat Turystyki. Ldz. XI-1828 z 27 VIII 1929.
- 6 „Kurier Bydgoski”, XIV:1935, nr 90 z 17 IV. *O Bydgoszczy musi być głośniej. Powstał Komitet Propagandy Turystycznej.* Por. „Dziennik Bydgoski”, XXVIII:1935 nr 90 z 17 IV. Komitet Propagandy Turystycznej w Bydgoszczy.
- 7 Wydział (Komitet) Wykonawczy stanowić mieli: Bocheński („Orbis”), Piotr Wiszniewski (PTK), Wojciech Rzeźniacki (Referat Turystyczno-Prasowy), mjr Marcin Matuszewski (Miejski Komitet Wychowania Fizycznego) oraz płk rez. Kazimierz Zachar (Liga Morska i Kolonialna).
- 8 „Kurier Bydgoski”, XIV:1935, nr 246 z 23 X. *Tworzymy wielką atrakcję dla turystów, nie tylko polskich, ale także zagranicznych.*
- 9 Monitor Polski nr 130 z dnia 5 czerwca 1936 r.
- 10 Dr Michał Stefanicki – starosta bydgoski, dr Czesław Nieduszyński – prezes Oddziału PTK, red. Konrad Fiedler – wiceprezes Oddziału PTK w Bydgoszczy, dyr. dr Klemens Śliwiński, inż. Stanisław Zawadzki – dyrektor „Lloyda Bydgoskiego”, Florian Jankowski – dyrektor KKO Pow. Bydgoskiego, mjr Marcin Matuszewski – dyrektor Miejskiego Ośrodka Wychowania Fizycznego, red. Wojciech Rzeźniacki, prezydent Leon Barciszewski, dr Stefan Siemiątkowski, kpt. rez. H. Kaczorkiewicz, inż. Otton Zgirski – dyrektor Bydgoskich Kolei Powiatowych, Bolesław Gulcz – dyrektor KKO m. Bydgoszczy, Bolesław Nowak – dzierżawca Strzelnicy, dyrektor Robert Frost i Franciszek Grudziński – skarbnik Oddziału PTK w Bydgoszczy.
- 11 Orzeczenie zostało wydane po objeździe terenowym górnej Brdy w dniach 8–10 czerwca 1936 r. specjalnej komisji złożonej z przedstawicieli Urzędów Wojewódzkich Pomorskiego i Poznańskiego, Państw. Zarządu Dróg Wodnych w Bydgoszczy i Zarządu Miejskiego w Bydgoszczy. Komisja zaleciła wprowadzenie komunikacji turystycznej na Brdzie na łodziach typu rybackiego złączonych dwoma poprzeczkami i zaopatrzonych w dwa stery.
- 12 Archiwum autora. Protokół z posiedzenia Zarządu Tymczasowego Związku Popierania Turystyki w Bydgoszczy z dnia 5 lutego 1936 r.
- 13 Por. „Dziennik Bydgoski”, XXVIII:1935, nr 160 z 14 VII. *Atrakcje turystyczne w okolicy Bydgoszczy. O uruchomienie tratw turystycznych na Górnej Brdzie z Tucholi przez Koronowo do Bydgoszczy oraz nr 170 z 26 VIII *Tratwy na Brdzie największą atrakcją turystyczną na Pomorzu.**
- 14 Por. „Kurier Bydgoski”, XV:1936, nr 178 z 2 VIII. *Niezwykła atrakcja. Łodziami – tratwami przejeżdżać możemy z Koronowa do Smukały.*
- 15 „Dziennik Bydgoski”, XXX:1937, nr 116 z 23 V *Płyniemy sobie do Smukały, ty płyn też, A jeśliś jeszcze nie gotowy – to się śpiesz!... (PFE!...PFE...PFELIETON!).* Tamże fotografia ze spływu!
- 16 „Kurier Bydgoski”, XVII:1938, nr 152 z 7 VII.
- 17 „Kurier Bydgoski”, XVII:1938, nr 169 z 27 VII.
- 18 „Kurier Bydgoski”, XVIII:1939, nr 117 z 23 V.
- 19 APB, sygn. 1236a. Urząd Wojewódzki Pomorski w Toruniu, Sekretariat Wojewody. Dziennik Pana Wojewody Pomorskiego od 17 VII 1936 do 4 VIII 1939, s. 208–209.
- 20 Poza Małą Encyklopedią Turystyczną ZPT wydał m.in. przewodnik opracowany przez Konrada Fiedlera „Bydgoszcz – Mały Przewodnik turystyczno-krajoznawczy (1935), ilustrowany folder W. Rzeźniackiego „Bydgoszcz jako ośrodek turystyczny”, mapy: Plan sytuacyjny miasta Bydgoszczy (1937), Mapa pogładowa dorzeczy Brdy i górnej Noteci (1938) oraz Mapa turystyczna Pomorza (1939).
- 21 Biuletyn Związku Popierania Turystyki w Bydgoszczy. Rok I nr 1 Bydgoszcz dnia 25 czerwca 1936. Wydawnictwo periodyczne poświęcone turystyce, komunikacji i przemysłowi turystycznemu w okręgu obejmującym miasto Bydgoszcz oraz powiaty: Bydgoski, Szubiński i Wyrzyski.
- 22 Turystyka. Miesięcznik. Kwiecień 1937, Nr 4, rok V, s.4–5. Wydawca: Polskie Biuro Podróży Orbis, Warszawa.
- 23 Liga Popierania Turystyki założona została pod przewodnictwem b. Premiera Janusza Jędrzejewicza w Warszawie 12 czerwca 1935 r. Została zarejestrowana pod nr. 640 w rejestrze stowarzyszeń i związków Komisariatu Rządu miasta stołecznego Warszawy na mocy decyzji z dnia 13 IV 1935 r. – Nr BS II-3/679 z dnia i z dnia 29 I 1938 r. – Nr Sp II – 5/640. Jej celem było stwarzanie

warunków dla rozwoju ruchu turystycznego. Organizowała m.in. masowe zjazdy, pociągi popularne (przekazano jej całość akcji w tym zakresie).

²⁴ „Kurier Bydgoski”, XVI:1937, nr 180 z 8 VIII.

²⁵ „Dziennik Bydgoski”, XXIX:1937, nr 162 z 18 VII, „Kurier Bydgoski”, XVI:1937, nr. 180 z 8 VIII.

²⁶ „Kurier Bydgoski”, XVI:1937, nr 167 z 24 VII.

²⁷ „Dziennik Bydgoski”, XXXI:1939 nr 88 z 16 IV i „Kurier Bydgoski”, XVIII:1939, nr. 88 z 16 IV. *Turystyka bydgoska.*

²⁸ Po ukończeniu w 1911 r. gnieźnieńskiego Gimnazjum Klasycznego, władając kilkoma językami, Rzeźniacki przeniósł się w 1912 r. do Warszawy, gdzie pracował m.in. jako korespondent i tłumacz z języków zachodnioeuropejskich i rosyjskiego w warszawskiej filii Międzynarodowego Tow. Wagonów Sypialnych Dalekobieżnych Ekspresów Europejskich, a następnie internowany jako obywatel pruski w głąb Rosji w Zagłębiu Donieckim, w Noworosyjskim Tow. Akcyjnym. Po ogarnięciu południa Rosji przez rewolucję bolszewicką udało mu się powrócić do Gniezna. W latach 1918–1919 przebywał w Berlinie, pracując w agencji reklamowej, a w latach 1919–1924 uczył języków obcych w Miejskiej Szkole Handlowo-Przemysłowej w Gnieźnie, następnie do końca 1933 r. redagował „Gazetę Gnieźnieńską - Lech”, równocześnie aktywnie udzielając się w miejscowym oddziale Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Po przeprowadzeniu się do Bydgoszczy, w październiku 1934 r. objął posadę referenta prasowo-turystycznego przy Zarządzie Miejskim, a już w 1935 r. współtworzył Związek Popierania Turystyki. Był także przewodnikiem wycieczek krajowych i zagranicznych. Po wojnie pracował w redakcji „Ilustrowanego Kuriera Polskiego”. Od 1946 r. działał jako przewodnik w ramach reaktywowanego oddziału PTK, a od 1951 r. w PTTK (był organizatorem i przewodniczącym Okręgowej Komisji Turystyki Pieszej), prowadził wycieczki piesze w okolice Bydgoszczy i publikował na niwie krajoznawczej. W 1952 r. ukazał się ostatni jego przewodnik pt. „Bydgoszcz i Okolice”. Zmarł zimą 1954 r. i został pochowany na cmentarzu Nowofarnym. Jego imieniem nazwano jedną z ulic w dzielnicy Fordon oraz szlak turystyczny prowadzący z Bydgoszczy do Żurczyna.

Mariusz Guzek

Bydgoskie kina oświatowe w II Rzeczypospolitej

Gdyby udało się zredagować katalog bydgoskich kin w okresie dwudziestolecia międzywojennego, to okazałoby się, że tworzenie filmowej infrastruktury, udział w animowaniu kultury audiowizualnej (początkowo, a w przypadku Bydgoszczy właściwie do maja 1930 r. – wizualnej) nie był bynajmniej domeną tzw. branży skupionej w Związku Właścicieli Kin w Wielkopolsce (później Związku Właścicieli Kin na Pomorze i Wielkopolskę). Stopniowo skuteczność komunikacji filmowej zaczęły wykorzystywać środowiska, których stosunek do przemysłu kinowego był początkowo wrogi lub przynajmniej sceptyczny: wojsko, Kościół i szkoła. Co ciekawe, właśnie na przykładzie filmowej Bydgoszczy można zauważyć okresy szczególnie i świadomego wpisywania przez te instytucje celulooidowych prezentacji do codziennej pragmatyki. Miały zatem swoje kina niektóre bydgoskie parafie¹ i jednostki wojskowe, a ich repertuar – początkowo naszpikowany pozycjami odpowiadającymi podstawowym celom decydentów i właścicieli – z biegiem czasu stawał się coraz bardziej rozrywkowy. Nieco inaczej rzecz się miała z animowaniem kultury filmowej w środowiskach szkolnych.

Sprzyjał temu zauważalny już w początkach istnienia II Rzeczypospolitej, a później coraz bardziej ekspansywny rozwój unikatowego rodzaju filmu dokumentalnego, jakim były produkcje oświatowe oraz ochrona prawna, jaką nad tymi przedsięwzięciami roztoczyły rozmaite instytucje państwowe, w tym przede wszystkim te, w gestii których leżały sprawy rozpowszechniania filmów. Dość wspomnieć, że w 1923 r. produkcja filmów dokumentalnych, oświatowych, krajoznawczych, biorąc ilościowo, wynosiła prawie jedną trzecią produkcji fabularnej, by w roku następnym dorównać jej, a rok później przewyższać ponaddwukrotnie². Szczególną troskę o wykorzystanie filmu oświatowego w pracy z młodzieżą przejawiało Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, którego Wydział Oświaty

Pozaszkolnej patronował jednej z największych inicjatyw oświaty filmowej w dwudziestoleciu międzywojennym. Zapraszając do współpracy takie instytucje, jak: Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, Uniwersytet Krajowy, Polska Macierz Szkolna, Muzeum Pedagogiczne, Centralny Związek Kółek Rolniczych, Rada Opieki Moralnej nad Młodzieżą, Straż Kresowa, Instytut im. Stanisława Staszica, Centralne Biuro Kursów dla Dorosłych, Kultura Robotnika i Polski Związek Stowarzyszeń Spożywczych, doprowadził on do utworzenia Instytutu Pokazów Świetlnych (IPOS)³. Instytut otrzymał sporą subwencję Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego oraz specjalne zezwolenie Ministra Skarbu przyznające mu prawo sprowadzania z zagranicy nie tylko filmów naukowych, ale także aparatów projekcyjnych i materiałów do celuloidowej produkcji bez opłat celnych. Inicjatywę wsparły ponadto: Ministerstwo Zdrowia Publicznego, które na zakup tzw. „filmów higienicznych” przeznaczyło 5 milionów marek, a Ministerstwo Spraw Wojskowych w lokalu Centralnego Urzędu Filmowego dało IPOS-owi tymczasową gościnę i przydzieliło część personelu wojskowego dla współpracy z nim. Poza innymi, do zadań Instytutu Pokazów Świetlnych należało zorganizowanie tzw. „sieci miast”, w których widowiska kinematograficzne o charakterze naukowym miały być systematycznie organizowane dzięki kinematografom objazdowym. Na trasie, „sieci” obok Białej, Cieszyna, Krakowa, Lublina, Lwowa, Łodzi, Łowicza, Radomska, Poznania, Radomia, Skarżyska, Skierniewic, Sosnowca, Torunia i Zakopanego, znalazła się również Bydgoszcz⁴. Jednak najważniejsze inicjatywy związane z wykorzystaniem filmu oświatowego w pracy dydaktycznej nie miały proveniencji stołecznej, ale były dziełem i efektem aktywności środowisk miejscowych – bydgoskich.

Film fabularny, którego paradygmat w dwudziestoleciu międzywojennym preferował gatunki zdecydowanie popularne, takie jak melodramat czy kryminał lub komedię, jakkolwiek cieszył się powodzeniem widowni, traktowany był przez instytucje oświatowe bardzo podejrzliwie. Co innego film dokumentalny – doceniając jego walory poznawcze, autentyzm, wreszcie swoiście pojmowaną „naukowość” – bardzo chętnie wprowadzano go, w porozumieniu z dyrektorami szkół powszechnych lub wyższych (według obecnych standardów średnich), jako oddzielną i, co ważne, dość tanią pozycję repertuarową dla młodzieży szkolnej. Wagę tych prezentacji doceniały nawet najwyższe władze oświatowe, które przecież w pozostałych przypadkach akcentowały jedynie demoralizujący wpływ filmu na postawę uczącej

się młodzieży⁵. W docierającym do Bydgoszczy piśmiennictwie filmowym i w opinii środowiska pedagogicznego zwracano uwagę na dydaktyczne walory wyprofilowanych celuloidowych produkcji⁶. Podkreślano swoiście pojmovaną polaryzację między programem popularnym kin a możliwościami, jakie daje zaprezentowanie odpowiedniego zestawu celuloidowych propozycji młodzieży szkolnej. Jeden z bydgoskich pedagogów, a jednocześnie wielki propagator powołania kina szkolnego – Jerzy Otto tak przedstawiał to zagadnienie: „Program kin naszych, jak wiadomo nie jest bynajmniej odpowiedni dla młodzieży szkolnej. Nieraz, przeciwnie nawet wprost szkodliwy wpływ filmów o treści kryminalnej. Nic też dziwnego, że władze szkolne zabraniają swym wychowankom uczęszczania na takie widowiska. Lecz owoc zakazany nęci, a młodzież żadną jest rozrywek i wrażeń, choćby niedozwolonych. Należałoby dać jej właśnie upragnione przez liczne jednostki kino, ale z programem zgoła odpowiednim”⁷.

Jednak pierwsze prezentacje nad Brdą organizowane były w kinach repertuarowych, które później – mimo pojawienia się kilku inicjatyw pozabranżowych – nie zrezygnowały z pozyskiwania tą drogą szerszej widowni. Najbardziej konsekwentnie realizowało wspomniane zadania kino „Nowości”. Programy, jakie dyrekcja przygotowywała dla młodzieży, specjalnie dobierane były przez Radę Opieki Moralności w Warszawie i miały „zawsze wiele tematów pouczających bądź z przyrody jak zoologii, botaniki, fizyki, astronomii, krajoznawstwa, bądź też techniki nowoczesnej, wskutek czego były z jednej strony w ścisłej łączności z nauką szkolną, z drugiej dawały możliwość zaznajomienia się ze szczegółami zagadnień tej dziedziny wiedzy także i szerszej publiczności, w szczególności młodzieży pozaszkolnej”⁸. Pokazy takich filmów, jak: „Polowanie na niedźwiedzie”, „Produkcja gazety”, „Motyl i ćmy”, „Pająki” uzupełniane były objaśnieniami dokonywanymi przez prelegentów rekrutujących się z grona miejscowego koła Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich, spośród których najpopularniejszymi byli: profesor Gimnazjum Matematyczno-Przyrodniczego, wspomniany wyżej Jerzy Otto i profesor Gimnazjum Klasycznego Jan Papierkowski. Pierwszy z wymienionych wykładowców był znanym entuzjastą wykorzystywania iluzjonu dla celów metodyki nauczania i nawet publikował na łamach lokalnej prasy postulatywne artykuły odnoszące się do relacji szkoła a kino⁹. Jego poglądy na wykorzystanie kina w szkolnictwie z dzisiejszego punktu widzenia nie grzeszą oryginalnością,

ale głoszenie ich w owym czasie było niemal pionierskie (oczywiście w środowisku pedagogów i wychowawców młodzieży). Oto próbka: „W szkolnictwie kino staje się stopniowo jednym z najważniejszych środków nauczania i oddaje nieocenione wprost usługi, zwłaszcza w nauce geografii, historii, naukach przyrodniczych i technicznych. Kino staje się wtedy najskuteczniejszym sposobem popularyzacji wszelkiej wiedzy. A już to dla poznania wiedzy stosowanej w przemyśle np. filmy naukowe są niezwykle cenne. Tu w nadzwyczaj dogodnych dla siebie warunkach zacięka wiona młodzież ogląda np. w systematycznym porządku kolejne czynności w produkcji żelaza, gdy natomiast w samej hucie żelaznej wielki huk, hałas, zgiełk, gorąco, zamęt i rażący blask płynnego metalu rozprasza umysł i wielce utrudnia korzyść umysłową poznania tej gałęzi przemysłu”. Projekcje szkolne i seanse popularnonaukowe, choć dość swobodnie komponowane, odbywały się także w kinach „Kristal” i „Corso”.

Poza kinematografami, które przecież incydentalnie traktowały tego rodzaju działalność, chociaż dawała ona możliwość uzyskania znacznych ulg w podatku komunalnym, pierwsza próba zorganizowania kina naukowego podjęta została w czerwcu 1922 r. Cykl prelekcji niemieckich naukowców Kauffmanna, Thomalla i Lampego, tłumaczonych przez dr. Simma i ilustrowanych filmami, reklamowany był w prasie jako przedsięwzięcie mające na celu „zreformowanie działalności kinematografu i wyzyskanie go do celów kulturalnych i naukowych”¹⁰. Bydgoszcz, zdaniem organizatorów, była pierwszym polskim miastem, któremu dana została możliwość „poznania wielkiej zdolności obrazów ruchomych do pouczania i kształcenia, dotychczas lekceważonej, a która po części jest niedoścignioną przez żadne inne sposoby uplastyczniania zjawisk z dziedziny cudów przyrody i techniki, biologii, medycyny, geografii, krajoznawstwa itp.”. Pokazy odbywały się przez dwa tygodnie w kilku miejscach: sali Wicherta przy ul. Grodzkiej, sali „Ogniska” przy ul. Jagiellońskiej i sali Kasyna Miejskiego przy ul. Gdańskiej, a cała inicjatywa miała, prawdopodobnie, charakter objazdowy.

Najpoważniejszym i jednocześnie najbardziej trwałym przedsięwzięciem były działania Stanisława Januszewskiego, rektora Męskiej Szkoły Wydziałowej mieszczącej się przy ul. Konarskiego, który kilka miesięcy po nominacji na to stanowisko¹¹ w auli gmachu szkolnego zorganizował kino. Utrzymywało się ono głównie ze składek uczniowskich, ale także z drobnych dotacji Magistratu. Przedstawienia odbywały się w czwartki, piątki, soboty i niedziele,

a udział w pokazach brali obowiązkowo słuchacze wszystkich bydgoskich placówek oświatowych. Uroczyste otwarcie nastąpiło 11 marca 1923 r. i połączone zostało z konferencją nauczycielską¹². Program prezentacji był rozbudowany, bowiem składał się z kilku pozycji, np. „Lotu sterowca Z III”, „Poświęcenia kamienia węgielnego pod budynek aerodynamiczny”, komedii „Precz z koleją”, obrazu krajoznawczego „Tatry” i przeźroczy „Konrad Wallenrod”. Z czasem, gdy popularność kina w Męskiej Szkole Wydziałowej zaczęła przynosić minimalne zyski, rektor Januszewski przeznaczał je na ważne społecznie cele, jak np. odnowienie kościoła Klarysek¹³.

Dostrzegając dydaktyczne walory tego niecodziennego kinematografu, dziennikarze miejscowej prasy (powołując się na przedstawicieli kół nauczycielskich) pisali: „Dziecko lubi widowiska, nieraz nawet goni za różnymi sensacjami, lecz puszczone samopas łatwo może wejść na drogę złą. Kino szkolne strzeże je przed tym i przez dobór odpowiednich filmów systematycznie rozwija jego umysł. W ten sposób można łączyć przyjemne z pożytecznym. (...) Bydgoszcz znajduje się w tym szczęśliwym położeniu, że posiada takie kino w auli Męskiej Szkoły Wydziałowej. Tam odbywają się w odstępach dwutygodniowych przedstawienia kinematograficzne dla młodzieży szkolnej naszego grodu nadbrdeńskiego. Z krajoznawczych filmów wyświetlono dotychczas: „Rzym”, „Egipt”, „Szwajcarię”, „Finlandię”, „Amerykę Południową”; przyrodniczych: „Zwierzęta drapieżne”, „Ogrody zoologiczne”, „Walkę o byt wśród zwierząt” oraz „Doświadczenia chemiczne”. Dotychczas kino szkolne zwiedziło około 6000 dzieci za opłatą 20 groszy, przyczem dzieciom rodziców niezamożnych udziela się bezpłatnego wstępu”¹⁴.

Ta koniunktura, trwająca do końca dekady, a właściwie do przełomu dźwiękowego, spotykała się z dobrymi reakcjami miejscowych publicystów, którzy w pisanych przez siebie tekstach omawiali zawartość zestawów filmowych, ale również proponowali bardzo praktyczne rozwiązania repertuarowe. Np. w jednym z numerów „Dziennika Bydgoskiego” z 1927 r. czytamy: „Szkoly nasze prowadzą od czasu do czasu młodzież swoją do kina na tak zwane filmy propagandowe. Są to filmy przeważnie z zakresu naszego gospodarstwa krajowego, mające zainteresować młode pokolenie i zobrazować mu w możliwie największych i najlepszych okazach fabrycznych dzieje ekonomiczne, głównie przemysłowo-handlowe położenie i bogactwo odrodzonej Polski. Należy w zasadzie uznać i z całego serca przyklasnąć takiemu gremialnemu, pogładowemu zapoznawaniu młodzieży

szkolnej z bogactwem materialnym kraju, pod dwoma dla celowości propagandy takiej ważnymi warunkami. Po pierwsze, filmy propagandowe muszą być pierwszorzędnej jakości i wartości, po wtóre, szkoły muszą się liczyć poważnie z poziomem umysłowym prowadzonej na filmy propagandowe szkolnej młodzieży¹⁵. To dość ważne i niemal programowe postulaty. Pierwszy z nich jest nie tylko wołaniem o kompetencje realizacyjne, czyli sprawna realizację i ciekawie wyeksplikowany scenariusz, ale raczej o skuteczną dydaktycznie prezentację. Kopia wyświetlanego filmu nie powinna być nadmiernie wyeksploatowana, a sam seans, aby komunikat dotarł do młodocianych widzów, winien być poprzedzony profesjonalną prelekcją. Jak wynika z cytowanego wyżej tekstu, realizacja tych dezyderatów pozostawiała wiele do życzenia. Nie brakowało także głosów postulujących mniej wyprofilowany repertuar szkolny, ale za to uwzględniający naturalne dla młodzieży zainteresowania. Przykładem tego może być artykuł podpisany inicjałami s.j. (czyżby Stanisław Januszewski – dyrektor Szkoły Wydziałowej?), który w konkluzji stwierdzał: „Czas by wreszcie pomyśleć o dobrym kinie i dobrym teatrze dla dzieci i młodzieży! Przy wyborze filmów trzeba wziąć pod uwagę upodobania i zainteresowania dziatwy i młodzieży. Większość chłopców lubi filmy wesołe. Starsi z nich uzależniają rodzaj filmu od treści, a nie od fabuły wesołej czy smutnej. Na ogół jednak tzw. film sensacyjny ma więcej zwolenników, a następnie film historyczny, do którego stosunek zmienia się z wiekiem na coraz bardziej pozytywny. Takie filmy jak „Chata wuja Toma” czy „Tarzan” pozostawiają największe wrażenia. Element bohaterstwa, patriotyzmu, współczucia dla niedoli bliźnich, a obok tego komizm i humor, oto motywy dla czego dzieciom się podobają takie bądź inne filmy. Jakkolwiek zainteresowaniem filmem czy teatrem uzależnione jest od wieku, płci i warunków materialnych i rodzinnych dziecka, w dobrej sztuce zawsze znajdują się momenty, które będą się podobały wszystkim dzieciom. Dajmy więc dzieciom i młodzieży dobre pod względem techniki i treści filmy i sztuki, a nie bawmy się we frazesy reklamarskie o «rozumieniu» ważnej sprawy kin i teatrów szkolnych¹⁶. Do Bydgoszczy docierały także echa podobnych dyskusji, prowadzonych nie tylko między przedstawicielami krajowych środowisk pedagogiczno-filmowych. Na przykład czytelnicy „Dziennika Bydgoskiego” mogli przeczytać recenzję wydanej w Berlinie książki Aloisa Fuchsa „Kino i młodzież”, będącej pokłosiem socjologicznej ankiety, jaką autor przeprowadził wśród niebagatelnej rzeszy respondentów

- przepisał on bardzo szczegółowo prawie 15.000 dziewcząt i chłopców w wieku od 14 do 18 roku życia.

Warto dodać, że męska Szkoła Wydziałowa w Bydgoszczy nie ograniczała się jedynie do organizowania pokazów filmów dydaktycznych. Jej dyrektor Januszewski był inicjatorem nakręcenia kilkunastominutowego dokumentu poświęconego pracy kierowanej przez niego placówki. Dla tego przedsięwzięcia zjednał sobie urzędników Poznańskiego Kuratorium, które finansowało całość realizacji. Zdjęcia autorstwa warszawskiego operatora inż. Franciszka Zebera, wykonane w ciągu trzech dni grudnia 1928 r., składały się na 23 obrazy o łącznej długości 300 metrów. Zachowało się dość dokładne omówienie treści i dlatego warto zacytować, co naoczni świadkowie pisali o zawartości filmu: „1. Staszic: Zawsze takie Rzeczypospolite będą, jakie ich młodzieży wychowanie; 2. Rzut oka na gmachy szkolne. Trzeci obraz dotyczy regularnych nabożeństw szkolnych w kościele Klarysek. Następnie aparat uchwycił lekcję z geografii gospodarczej. Chłopcy słuchają praktycznego wykładu nauczyciela (prof. Szweda), a uczniowie posługują się plakatami propagandowymi. Piąty obraz: uczniowie pod kierunkiem prof. Pankowiaka badają mikroskopijnie pęd rośliny. Z obrazem powyższym z zakresu przyrody łączy się Kółko Krajoznawcze (obr. 6), którego uczniowie na tle posągu „Potopu” słuchają referatu przewodniczącego; 7. W pracowni chemicznej; 8. Tu odbywa się nauka języka francuskiego na temat opisu Paryża (prof. Markowska); 9. Opieka lekarska. W dziesiątym obrazie toczy się gimnastyka. XI drużyna harcerska jest zdejmowana przy używaniu uroków zimy ze swym opiekunem prof. Kabacińskim, który jest nie tylko wybitnym śpiewakiem, lecz i zamiłowanym sportowcem. Dalej trzynastkę zajęły przyszłe nasze gospodynie z Wydz. żeńskiej (Szkoły Wydziałowej Żeńskiej – przyp. M.G.) – przygotowując smaczne potrawy. 14. Przedstawienia szkolne urozmaicają naukę. 15. Humorystyczny fragment uzupełniający wykład o higienie. 16. Życie bezsprzecznie wymaga również wyrobienia zręczności. Siedemnasta część filmu daje tok pracy nad budową terrarium (prof. Ossowski). Po słojdzie metalowym – słojd drzewny. 19. Zdjęcie przedstawia przysposobienie do pracy biurowej, nabywanej w piśmie maszynowym. Dalsze obrazy: 20. – nauczyciel czywa nad lekturą młodzieży; 21. – lekcja muzyki, lekcja matematyki (prof. Wolski); 22. – działalność kółka floty narodowej; 23 – pożyteczne filmy we własnym kinie”¹⁷. Właśnie w tym mieszczącym się na drugim piętrze szkoły kinie szkolnym zaprezentowano w maju 1929 r. po raz pierwszy

obraz, któremu ostatecznie dano tytuł „Życie bydgoskich szkół wydziałowych”. Później jego kopie zostały wyświetlone w sali projekcyjnej poznańskiej Powszechnej Wystawy Krajowej.

Filmy, czy – jak woleli nazywać je ówcześni – obrazy świetlne towarzyszyły również niezliczonym odczytom, prelekcjom, spotkaniom, o mniej lub bardziej naukowym charakterze. Szczególnie głośnym echem odbiła się sprawa ezoterycznego, a bogato ilustrowanego wykładu prof. Adama Czerbaka z Zakopanego „Czy żyjemy po śmierci”. Prelegent pojawił się w Bydgoszczy po tym, jak władze miejskie Torunia zakazały mu występu w grodzie Kopernika¹⁸. Ponadto, miejscowe Towarzystwo Krajoznawcze z red. Konradem Fiedlerem, miejskim rajcą i publicystą endeckiej „Gazety Bydgoskiej”, prezentowało przeźrocza i filmy ukazujące urodę polskich krajobrazów.

Czy w mieście, które spełniało rolę politycznego centrum życia niemieckiego w międzywojennej Polsce, mniejszość ta nie przejawiała żadnej aktywności filmowej? W latach 20. zaobserwować można zainteresowanie niemieckich działaczy kulturalnych prezentacjami celuloidowych obrazów, głównie dokumentalnych, o profilu szkolnym czy dydaktycznym. Inicjatywa wyszła ze środowiska Deutsche Bühne Bromberg, zorientowanego przede wszystkim na amatorską działalność sceniczną. W 1922 r. jeden z animatorów kultury niemieckiej, Hans Helfer-Ozminski, po sprowadzeniu z Rzeszy via Wolne Miasto Gdańsk aparatu projekcyjnego, powołał do życia „Kulturfilmabteilung” przy Towarzystwie Sceny Niemieckiej, którego celem było organizowanie seansów złożonych z filmów oświatowych dla młodzieży szkolnej z Bydgoszczy oraz całego byłego okręgu nadnoteckiego¹⁹. Głównymi dostarczycielami obrazów były wytwórnie: „Ufa”, „Deulig Film AG” i „Scala-Film Verleih”²⁰. Pierwsza projekcja odbyła się 17 października 1922 r. w jednej z niemieckich szkół średnich, a pokazano wtedy krótki film krajoznawczy „Affen von Borneo”²¹. Od 1923 r. stałym miejscem prezentacji była zaadaptowana sala kinowa w teatrze „Elysium”. Bardzo prędko Helfer-Ozminski nawiązał kontakty z niemieckimi towarzystwami kulturalno-oświatowymi, takim jak: „Deutsche Gesellschaft für Kunst und Wiessenschaft” oraz „Deutsche Schulerin in Polen”. Z ich szeregów wywodzili się prelegenci, których zadaniem było przygotowanie przed projekcją związanego z nią wykładu. Wyróżniali się wśród nich nauczyciele szkolni: dr Otto Schönbeck, Walter Schnura i Willi Damaschke. W tym czasie seanse te nie wywoływały protestów polskich mieszkańców Bydgoszczy, a lokalna prasa chętnie o nich

informowała, zapraszając na nie także młodzież polską. Oprócz filmów oświatowych i krajoznawczych, przede wszystkim propagujących urodę najciekawszych zakątków Niemiec, z czasem zaczęto także sprowadzać dzieła fabularne, będące adaptacjami klasyki literatury niemieckiej. W teatrze „Elysium” pokazano: „Wallensteina” (reż. Rolf Randolf, 1925) i „Wilhelma Tella” (reż. Emil Harder, 1925) według dramatów Fryderyka Schillera, „Götz von Berlichingen” (reż. Hubert Moest, 1925) na podstawie poematu Johanna Wolfganga Goethego czy baśń „Dornöschen”, będącą adaptacją prozy braci Grimm²².

Działalność „Kulturfilmabteilung” nie ograniczała się bynajmniej do terenu Bydgoszczy. Podobne projekcje, z udziałem prelegentów, organizował Hans Helfer-Ozminski także w Toruniu, Grudziądzu, Lesznie, Chodzieży, a nawet Poznaniu²³. Odbywały się one regularnie do 1930 r., z częstotliwością dwa razy w tygodniu. Średnio w sezonie wyświetlano od 16 do 20 tytułów. Późniejsze kłopoty finansowe, bardziej oszczędna polityka sceniczna Deutsche Bühne, a także zaostrenie stosunków polsko-niemieckich, również na polu kinematograficznym, sprawiły, iż z działalności filmowej Niemcy zrezygnowali.

W miejskim filmowym pejzażu kino szkolne, jako oddzielne miejsce prezentowania celuloidowych obrazów, nie było incydentalnym zjawiskiem. Mimo przeciwności, znacznej konkurencji przedsiębiorstw branżowych poradziło sobie lepiej niż niejeden zawodowy kinematograf. Zainstalowane w Szkole Wydziałowej przetrwało osiem lat i dopiero wprowadzenie dźwięku wyeliminowało je z rynku. Dyrekcji szkoły nie było stać na zakup kosztownej aparatury dźwiękowej, bez której promocja kultury filmowej stała się nie do pomyślenia. Inną – nie mniej ważną – sprawą jest, że 11 marca 1932 r. weszła w życie ustawa o ustroju szkolnictwa, która położyła kres funkcjonowaniu szkolnictwa wydziałowego. Widmo likwidacji, która ostatecznie po połączeniu szkoły męskiej i żeńskiej nastąpiła w czerwcu 1937 r., również nie sprzyjało organizacji pokazów filmowych²⁴. Żadna inna placówka nie pomyślała o kontynuowaniu tej formy pozalekcyjnej dydaktyki. A szkoda. Lata 30. nie tylko były okresem umacniania się i samoorganizowania środowisk tworzących dzieła oświatowe²⁵, ale również sprzyjały powstaniu całej masy filmów dokumentalnych o wysokich walorach artystycznych i dydaktycznych²⁶. Śledząc dzieje bydgoskich kin i porównując je z analogicznymi instytucjami Krakowa,

Poznania czy Łodzi, można zauważyć, że lokalna, nadbrdziańska publiczność była pozbawiona takich filmów, jak: „Z całej Polski” wg scenariusza Zofii Dromlewiczowej w reż. Ryszarda Biskego i Alberta Wywerki, „Kwiat paproci”, „Drapieżnicy” i „Metr pod wodą” w reż. Marty i Karola Marczków czy „Zjawiska krytyczne” zrealizowany przez Tadeusza Piecurę. Zarysowany epizod prezentacji niemieckiego kina oświatowego w ramach mniejszościowych organizacji kulturalnych również urywa się na początku lat 30., ale z zupełnie innego powodu.

¹ Mariusz Guzek, *Kościół a film w Bydgoszczy dwudziestolecia międzywojennego (1920–1939)*, „Kronika Bydgoska”, Tom Specjalny wydany z okazji wizyty papieża Jana Pawła II w Bydgoszczy, Bydgoszcz 1999, s. 116 n.

² Władysław Balcerzak, *Przemysł filmowy w Polsce*, Warszawa 1928, s. 43 n.

³ Marian Stępowski, *Instytut Pokazów Świetlnych*, „Kinematografia Naukowa” 1923, nr 1.

⁴ Tenże, *Kinematograf Komunalny, Szkolny i Objazdowy*, Warszawa 1923, s. 5.

⁵ AP w Bydgoszczy, Akta Inspektoratu Szkolnego, sygn. 356.

⁶ Irena Nowak-Zaorska, *Polski film oświatowy w okresie międzywojennym*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1969, s. 64 n.

⁷ Jerzy Otto, *Przedstawienia filmowe dla młodzieży*, „Dziennik Bydgoski” 1924, nr 45.

⁸ P.L., *Przedstawienie dla młodzieży*, „Dziennik Bydgoski” 1924, nr 235.

⁹ Jerzy Otto, *Kino a szkoła*, „Dziennik Bydgoski” 1930 nr 92, 93.

¹⁰ „Dziennik Bydgoski” 1922, nr 127.

¹¹ AP w Bydgoszczy, Akta miasta Bydgoszczy, sygn. 3923.

¹² „Dziennik Bydgoski” 1925, nr 57.

¹³ „Gazeta Bydgoska” 1925, nr 219

¹⁴ „Dziennik Bydgoski” 1925, nr 97.

¹⁵ X.X., *Filmy propagandowe (Wyższym władzom szkolnym pod rozważę)*, „Dziennik Bydgoski” 1927, nr 35.

¹⁶ s.j., *Kino i teatr dla dzieci i młodzieży. Nie lekceważmy spektakli szkolnych*, „Dziennik Bydgoski” 1929, nr 132.

¹⁷ „Gazeta Bydgoska” 1929, nr 15.

¹⁸ AP w Toruniu, Akta Starostwa Grodzkiego Toruńskiego, sygn. 5634.

¹⁹ Wojciech Kotowski, *Teatry Deutsche Bühne w Wielkopolsce i na Pomorzu. 1919–1939*, Warszawa-Poznań 1985, s. 105.

²⁰ AP w Bydgoszczy, Akta Deutsche Bühne Bromberg, sygn. 76.

²¹ Hans Helfer-Ozminski, *Fünf Jahre Kulturfilmarbeit, im westlichen Polen. W: Festprogramm zum 7-jährigen Bestehen der Deutsche Bühne Bromberg am 10. November 1927*, s. 61.

²² Wojciech Kotowski, dz. cyt., s. 106.

²³ Jerzy Wojciak, *Bydgoskie szkolnictwo polskie w latach 1920–1939*. W: *Historia Bydgoszczy T. II część pierwsza 1920–1939*, Bydgoszcz 1999, s. 690.

²⁴ Wystarczy wspomnieć powołaną w 1930 r. Centralę Propagandy Filmu Naukowego, powstałą z dwóch wytwórni - „Film-Studio” i „Depkin” czy Instytut Filmowy przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa.

²⁵ Barbara Armatys, Leszek Armatys, Wiesław Stradomski, *Historia filmu polskiego, T. II 1930–1939*, Warszawa 1988, s. 190 n.

Danuta Wróbel

Rola kobiety w III Rzeszy a wojenna rzeczywistość niemieckich kobiet w Bydgoszczy w latach 1939–1945

Kobiety, ich życie i cele według Adolfa Hitlera i jego partii

Program Niemieckiej Partii Robotniczej z 24 lutego 1920 r. gwarantował równe prawa i obowiązki wszystkim obywatelom Niemiec, postulował również umożliwienie każdemu zdolnemu Niemcowi uzyskania wykształcenia oraz obiecywał troskę o oświatę narodową. Jednak miesiąc wcześniej uchwalono odsunięcie kobiet od wszystkich stanowisk kierowniczych w NSDAP, zostawiając im miejsce jedynie w NS – Frauenschaft, w Czerwonym Krzyżu i w Arbeitsfroncie. W polityce nie przewidziano miejsca dla kobiet.¹

Dla kobiety władze III Rzeszy przeznaczyły tylko jedną drogę rozwoju: dziecko. Corocznie 12 kwietnia, w dniu urodzin matki Hitlera, kobiety mające liczne potomstwo zostawały odznaczone „Krzyżem Matki” w nagrodę za „bitwę wygraną przez nią w walce o byt Niemiec” – jak wzniośle nazywano urodzenie dziecka. Jej życie powinny wyznaczać trzy literki „K”: Kinder, Kirche, Küche – dzieci, kościół, kuchnia. Niemiecka kobieta powinna ubierać się jak najprościej, mieć długie, oczywiście blond włosy, upięte w kok lub zaplecione w warkocze i upięte w koronę. Kobiety umalowane mogły na ulicy liczyć się z obrzuceniem epitetami, namawiano je, by przestały dbać o linię, bo szczupła sylwetka nie sprzyja rodzeniu dzieci. W niektórych okręgach zabroniono nawet ondulowania włosów. Ideał kobiety to wychowana w spartańskich warunkach, obywająca się bez kosmetyków, śpiąca na twardym łóżku, szerokobiodra niewiasta. Za antywzór podawano sufrażystki z innych państw.²

Niestety, przykładem nie świeciły żony i kochanki dygnitarzy – ubrane w kreacje z Paryża, Wiednia czy Florencji, umalowane, pachnące i prosto od fryzjera. W czasie wojny Hitler wpadł nawet na pomysł, by

zlikwidować zakłady fryzjerskie dla kobiet, ale odwiodła go od tego pomysłu Ewa Braun, gdyż stwierdziła, że żołnierz niemiecki po powrocie z wojny zasługuje na to, by czekająca na niego żona pięknie wyglądała. Zresztą sama Ewa Braun, towarzysząca Führerowi do końca, nawet w bunkrze malowała się codziennie, starannie czesała, wkładała każdego dnia inną sukienkę. Magda Goebbels nawet przed śmiercią ubrała się w elegancką kreację, uczesała włosy, wpięła w nie szpilki i włożyła klipsy. Poparła również nowo powstały ruch „świadomej mody”, w którym kobiety sprzeciwiły się pomysłom wodza. Jednym z najbardziej dyskusyjnych problemów były spodnie. Josef Goebbels, minister propagandy, uważał, że nie ma powodów, by tego zakazać albo o tym dyskutować, a panie mogą je nosić, szczególnie zimą. Z kolei w Stuttgarcie zabroniono paniom nosić nawet modne wtedy bryczesy, chyba że na terenie do jazdy konnej. W Garmisch-Partenkirchen komendant Wehrmachtu zabronił swoim podwładnym pokazywać się publicznie w towarzystwie kobiet w spodniach. Natomiast w Hamburgu konduktorki nocne pracowały w spodniach i nikt z tego powodu nie robił problemu.³

Praca kobiet była według NSDAP zbędna, kobieta powinna siedzieć w domu i wychowywać dzieci. Jednak rzeczywistość rozmięła się z teorią, w 1933 r. kobiety stanowiły 33% siły roboczej w Niemczech, w 1937 r. – 31% i w 1939 r. troszkę ponad 33%. Zarabiały dużo mniej niż mężczyźni, dlatego w czasach kryzysu zwalniano głównie mężczyzn. NSDAP, by zatrzymać kobiety w domu, przyznawała młodym mężatkom pożyczki, bardzo korzystne, pod warunkiem, że nigdy nie będą starać się o pracę. Po dojściu do władzy Hitlera zwolniono prawie wszystkie zamężne lekarki i urzędniczki, od 1936 r. zakazano kobietom występować jako sędziowie i prokuratorzy, potem również jako przysięgli, gdyż one, według dygnitarzy, kierowały się uczuciami, a nie logicznym myśleniem. Wkrótce potem również Kościół ewangelicki zwolnił kobiety z wszystkich funkcji liturgicznych. Pomimo starań Hitlera za czasów jego rządów pracowało więcej kobiet niż w Republice Weimarskiej. W grudniu 1942 r., po wprowadzeniu w Anglii obowiązku pracy dla kobiet, podobny projekt zgłosił Hitlerowi Goebbels, Führer jednak uznał, że nie będzie przymusu pracy dla kobiet w Niemczech. Jednak 27 stycznia 1943 r. weszła w życie ustawa o obowiązku pracy dla wszystkich Niemców, w tym kobiet do 45 roku życia; 5 sierpnia 1944 r. podwyższono próg

wieku obowiązku pracy dla kobiet do 50 roku życia – zgodnie z sugestiami Goebbelsa. Pod koniec sierpnia 1944 r., kiedy losy wojny były już prawie przesądzone, nawet żona ministra propagandy Magda Goebbels poszła do pracy, żeby dać przykład całemu narodowi. W poniedziałki pracowała w fabryce, w pozostałe dni tygodnia chałupniczo wytwarzała produkty na potrzeby wojska. Do ostatnich dni w Berlinie pozostały również pracownice ministerstwa propagandy, po kapitulacji dostały się do radzieckiej niewoli i prawie żadna z trzystu kobiet nigdy nie wróciła do Niemiec. Kobiety, które pozostały w Berlinie, uczono nawet posługiwania się panzerfaustami.⁴

Również w dziedzinie kształcenia kobiety miały różne przeszkody i zakazy. W 1933 r., gdy Adolf Hitler został kanclerzem, młode kobiety stanowiły 1/5 ogółu studentów, w roku następnym z 10 tysięcy dziewcząt, które zdały maturę, na studia przyjęto 1500, następnie wprowadzono zasadę „*numerus clausus*” w stosunku 1:10. Zrezygnowano z tego dopiero w czasie wojny, w 1943 r. była rekordowa liczba studentek – 25 tysięcy. Od 1936 r. wydano zakaz przyjmowania dziewcząt na wydziały kształcące wykładowców akademickich.⁵

W 1933 r. zaostrzono prawo aborcyjne; prawie jednocześnie wprowadzono możliwość sterylizacji osób „mniej wartościowych genetycznie”, gdyż w Niemczech było miejsce tylko dla dzieci aryjskich. Rok 1935 przyniósł kolejną nowelizację prawa małżeńskiego, od teraz każdy musiał przedstawić zaświadczenie z ośrodka zdrowia o przydatności do małżeństwa. W 1938 r. zezwolono na mocy nowego prawa małżeńskiego i rozwodowego na zawieranie małżeństw przez 16-letnie dziewczęta oraz na rozwód ze względu na brak chęci posiadania dzieci.⁶

Wzorem kobiet w Trzeciej Rzeszy były:

- Leni Riefenstahl – reżyserka, jej film „Triumf woli” był wielokrotnie nagradzany jako jeden z najlepszych filmów propagandowych, filmy finansowało głównie Ministerstwo Propagandy⁷,
- Hanna Reitsch – pierwsza Niemka wyróżniona odznaką szybowcową, licencją pilota statku powietrznego, Żelaznym Krzyżem drugiej klasy,
- Gertruda Scholtz-Klink – zadbana gospodyni domowa, jednocześnie działaczka Ligi Kobiet i pani domu, wychowująca czworo dzieci,
- Emma Göring – była aktorka⁸,

- Magda Goebbels – matka sześciorga dzieci i znawczyni mody, żona ministra propagandy Josefa Goebbelsa, patronka Opieki Społecznej, często przemawiała w radiu z okazji Dnia Matki, stawiana w Trzeciej Rzeszy za wzór matki.⁹



Ideał niemieckiej kobiety – Magda Goebbels z córkami Helgą i Heddą.

Mimo tych wszystkich problemów i zakazów, które dziś wydają się okropne, niektóre kobiety nie zdawały sobie sprawy, a może nie chciały, że rola „Gretchen – maszyny do rodzenia dzieci” obraża ich ludzką godność. Mimo tego wszystkiego do samego końca zostały ze swoim wodzem, a po jego śmierci wiele z nich popełniło samobójstwa, bo nie wyobrażały sobie życia bez niego. Ewa Braun, kochanka Hitlera, razem z nim popełniła samobójstwo, Magda Goebbels, małżonka ministra propagandy i następcy Führera, również popełniła samobójstwo wraz z mężem, zabijając wcześniej szóstkę swoich dzieci. W pożegnalnym liście do swojego syna z pierwszego małżeństwa, Haralda, napisała, że wybrała śmierć, bo upadła ich idea, a z nią to wszystko, co było w jej życiu piękne, świat bez Führera nie jest wart, by w nim żyć, dlatego ona i jej rodzina wybiera śmierć. Dalej pisze, że jedynym celem w jej życiu była wierność aż po grób

Adolfowi Hitlerowi i jest dumna, że może umrzeć wraz z nim. Nigdy nie dowiemy się, czy rzeczywiście wybrała śmierć, by do końca służyć swemu Führerowi, czy też obawiała się życia, jakie może być jej udziałem po przegranej wojnie.¹⁰

Aktywność bydgoskich Niemek w czasie wojny

Dla kobiet Adolf Hitler w swoim państwie przewidział głównie rolę matek rodzących jego żołnierzy, bo nawet ich wychowania im nie powierzył. Dopiero wojna skłoniła go do zgody na większy udział kobiet w życiu publicznym, na ich powrót do pracy. Führer nie zmienił zdania i nie uznał, że kobiety są takimi samymi jak mężczyźni członkami społeczeństwa i mają te same prawa, ani że mogą równie ciężko pracować. Hitler zmienił zdanie, ponieważ zmusiła go do tego rzeczywistość. Coraz więcej żołnierzy potrzebnych było na froncie, zwłaszcza po rozpoczęciu wojny z ZSRR, coraz więcej było rannych. Brakowało rąk do pracy, kobiety nie tylko mogły, ale wręcz musiały pracować. Poniżej przedstawię działalność bydgoskich Niemek w Lidze Kobiet, w Opiece Społecznej oraz działalność młodych Niemek w Kriegseinsatz, Bund Deutsche Mädel oraz Lebensbornie.

Bund Deutsche Mädel

Niemieckie dziewczęta powinny należeć do jednej z organizacji wchodzących w skład Hitler Jugend. Związek dla dziewcząt nosił nazwę Bund Deutsche Mädel, jego celem było wychowanie ich w bezkrytycznym uwielbieniu dla Führera, wypełnianiu obowiązków oraz przygotowanie ich do roli matki. 2/3 czasu poświęcały na sport, 1/3 na rozwój polityczno-światopoglądowy.

Bund Deutsche Mädel dzielił się na następujące grupy:

- Jungmädelbund - należały do niego dziewczynki w wieku od 10 do 13 lat,
- Bund Deutsche Mädel - jego członkinie miały od 14 do 17 lat,
- Glaube und Schönheit - tu należały dziewczęta w wieku od 17 do 21 lat.

Rolę kierowniczą pełnił Bund Deutsche Mädel - Reichsreferentin. Wszystkie grupy były odpowiednikiem Hitler Jugend i podlegały jego szefowi Baldurowi von Schirachowi. Po wybuchu wojny szkolenia na go-

spodynie zamieniono na szkolenia w pomocniczych oddziałach frontowych, zwłaszcza medycznych. W związku z coraz większym zapotrzebowaniem na żołnierzy i ciągłymi poborami mężczyzn do wojska kobiety lub młodzież zajmowały wolne stanowiska pracy, głównie w fabrykach zbrojeniowych.¹¹

Od najmłodszych lat wpajano młodym ludziom ideologię nazistowską i uwielbienie dla Führera. Radio nadawało audycje na następujące tematy: Karol Wielki, Widukind, Niemieckie krajobrazy, Rycerze podążający na wschód. Była również specjalna audycja dla młodych „Stunde der jungen Nation”. Wydawano pisma dla młodzieży: „Mädelschaft”, „Jungmädelschaft” i ich odpowiedniki dla chłopców. A oto, jakie tematy przewidziano dla młodych ludzi w wieku od 14 do 17 lat na 1938 r. – Początki Rzeszy (Czasy germańskie, Cesarstwo i kościół, Wojny chłopskie, Niemieckie osadnictwo w Europie, Druga Rzesza, Osiągnięcia narodu niemieckiego na świecie), Naród i jego dziedzictwo krwi (Selekcja naturalna, Prawo dziedziczności, Naród i jego „przestrzeń życiowa”, Żądamy kolonii), Opracowanie politycznych zadań i tematów (Dzieło Führera, Niemcy a świat). Dla młodszych dziewcząt, należących do Jungmädel, przewidziano następujące zagadnienia: Germańscy bogowie i bohaterowie, Niemcy od Widukinda do Fryderyka Wielkiego i Ottona Bismarcka, Dwadzieścia lat walki w Niemczech – od pierwszej wojny światowej do przejęcia władzy przez nazistów w 1933 r., Adolf Hitler i jego współbojownicy. W Polsce organizacje Hitler Jugend i Bund Deutsche Mädel zaczęły powstawać od 1933 r.¹²

Strój dziewcząt prezentował się jak na fotografii poniżej: biała bluzeczka z krótkim rękawkiem, czarna spódniczka (Zbigniew Raszewski pisze, że dość krótka, na fotografii jest raczej dłuższa). Według autora „Pamiętnika gapia”, bluzeczka u dołu miała guziczki, które pasowały do dziurek w spódniczce, tak by bluzka nie marszczyła się na brzuchu. Do tego dochodziły: czarna chusta z obrączką ze skórzanej plecionki i czarna trójkąt na rękawie.¹³



Mundurki dziewcząt z Bund Deutsche Mädel.

O przynależności do BDM możemy dowiedzieć się ze wspomnień Luise Goldt z Koronowa. Była ona Niemką, jej rodzice po zakończeniu I wojny światowej zostali w Polsce, tu również zastał ich wybuch II wojny światowej. Jak wspomina autorka, już po zajęciu Polski Niemcy traktowali ją jak Polkę, bo nie należała do BDM, co było wręcz obowiązkiem dziewczyny w jej wieku. W 1939 r. miała 16 lat, postanowiła więc zapisać się do BDM, co też wkrótce uczyniła. Otrzymała chustę i węzeł, jako odznaki przynależności, oraz złożyła przysięgę na wierność Hitlerowi. Resztę mundurka stanowiła czarna spódnica i biała bluzka uszyte przez mamę autorki. Przynależność do BDM miała również pewne „plusy”. Gdy z powodu złego traktowania porzuciła pracę, jak sama przyznała, przed konsekwencjami uchronił ją mundurek. Spotkania BDM odbywały się w parku, gdzie dziewczęta śpiewały pieśni i gimnastykowały się. Następnie została skierowana do obozu Hitler Jugend w Gorenium koło Susza. Podróż odbyła pociągiem.¹⁴

Dzięki jej wspomnieniom poznajemy również życie obozowe. Nie było w nim stołówek ani kuchni, gdyż wszyscy jedli u gospodarzy, u których pracowali. W obozie, jak przyznaje Luise Goldt, panowała nieskazitelna czystość i ład. Po przyjeździe otrzymała całkiem nowe ubranie – bieliznę, mundur wyjściowy oraz ubranie robocze, swoje krzesło, miejsce w szafie

oraz łóżko. Pierwszego dnia, gdy skończyła pracę, wykapała się, a następnie po raz kolejny, czwarty, złożyła przysięgę na wierność Führerowi. Dzień pracy zaczynał się pobudką o godzinie 7.00, potem była gimnastyka, mycie się, jak zauważa autorka – zawsze w zimnej wodzie, apel, a następnie wyjście lub odjazd do pracy, grupa naszej bohaterki szła pieszo, bo miała blisko, inni jeździli na rowerach. Dopiero w gospodarstwie, w którym pracowały, jadły śniadanie. Potem zabierały się do pracy. W gospodarstwie jadły również drugie śniadanie. Niedziela była wolna, odbywały się szkolenia z polityki, literatury, muzyki i prowadzenia dziennika. W 1942 r. stwierdzono, że Luise Goldt jest zdolna do pracy w Arbeitsdienst. Pracowała tam rok w różnych gospodarstwach rolnych. Jak sama napisała we wspomnieniach, „trzy młode lata straciłam na ciężkiej wiejskiej pracy... My, Niemcy, uznawaliśmy pracę za punkt honoru i uważaliśmy, że tylko przez pracę można osiągnąć własne zadowolenie i szczęście w każdej sytuacji, w co bardzo wierzyłam”.¹⁵

W 1943 r. podjęła pracę na poczcie w Bydgoszczy. Panował tam rygor partyjny, przed rozpoczęciem pracy musiała znów przysięgać Hitlerowi. Dwa razy dziennie roznosiła listy w okolicy Bazyliki. Jesienią 1944 r. została przeniesiona na pocztę dworcową, gdzie często musiała pracować również w nocy, niekiedy z koleżankami pełniła jeszcze honorową służbę w szpitalach wojskowych w Bydgoszczy. Pisze też, że czasem wykorzystywała swój mundurek, np. pewnego razu jadąc pociągiem do rodziców na Nowy Rok, kiedy Niemki, żony dygnitarzy, które już siedziały i nie zrobiły miejsca jej ani jej koledze, również Niemcowi, zdjęła płaszcz, by zobaczyć jej mundurek, odznaki Arbeitsdienstu i sportowe. Na widok mundurka „upstrzonego” odznakami Niemki zrobiły i dla nich trochę miejsca.¹⁶

Lebensborn

W 1936 r. utworzono kolejną organizację dla kobiet – Lebensborn, czyli „Źródło Życia”. Były to ośrodki, w których kobiety rodziły przyszłą kadrę SS. Sam statut powstał 12 grudnia 1935 r. Było to formalnie zarejestrowane stowarzyszenie związane z SS i podporządkowane Reichsführerowi SS Heinrichowi Himmlerowi, wyposażone w kompetencje administracyjne. Prowadziło ponadto biura meldunkowe, urzędy stanu cywilnego i opiekuńcze. Naczelnym hasłem Lebensbornu było

„podarować dziecko wodzowi”, obojętnie czy było ono dzieckiem małżeńskim, czy nieślubnym. Te ostatnie również miały swoje miejsce w III Rzeszy, określano je jako pochodzące z „małżeństwa biologicznego”. Zresztą w Lebensbornie rodziły głównie niezamężne kobiety, ojcami ich dzieci byli oficerowie SS. Cel był jeden – jak najwięcej potomstwa. I chyba kobiety wywiązały się dobrze z postawionego im przez Führera zadania, urodziły od 1936 do 1945 r., według różnych źródeł, od 11 do 18 tysięcy dzieci. Oczywiście w oficjalnej propagandzie Lebensbornu Heinrich Himmler twierdził, że jego celem jest umożliwienie każdej samotnej kobiecie posiadanie dziecka. Ponadto zadaniem Lebensbornu było:

1. Popieranie rodzin wartościowych pod względem rasy i dziedzictwa biologicznego.
2. Umieszczanie przyszłych matek, oczywiście odpowiednio wyselekcjonowanych, w sanatoriach.
3. Troska o dzieci.
4. Troska o matki.¹⁷

Mimo że w Lebensbornie pracowały głównie kobiety, kierownicze stanowiska objęły dopiero w 1940 r. i były to tylko dwie panie – Inge Viermetz i Maria Knipp-Merkel. Podlegały one jedynie szefowi Lebensbornu Maxowi Sollmanowi (szef od maja 1940 r., przedtem Guntram Pflaum) i Heinrichowi Himmlerowi.¹⁸

Wojna postawiła przed Lebensbornem nowe zadania: dbał o wdowy po poległych żołnierzach, pomagał chłopkom niemieckiego pochodzenia – Volksdeutchem, mieszkającym na ziemiach wcielonych do Rzeszy, których mężowie zginęli. Jednak najważniejszym zadaniem było „zniemczanie” dzieci w podbitych państwach, oczywiście tylko tych, które spełniały kryteria rasowe. Na zachodzie Europy zajmował się również kobietami, które miały dzieci z niemieckimi żołnierzami.¹⁹

Na terenach byłej Polski domy Lebensbornu zaczęły powstawać w 1940 r. Założono je w Krakowie, Otwocku, Helenowie, Smoszewie i Bydgoszczy. Ośrodek w Bydgoszczy powstał jako pierwszy, prawdopodobnie w 1940 r., i działał do 1942 r. Niestety, niewiele wiadomo o jego działalności. Dysponował ośmioma pomieszczeniami, w których magazynowano rzeczy zabrane Polakom, z czego 1/4 przekazano dla niemieckich matek i dzieci, których mężowie i ojcowie zginęli w czasie bydgoskiej krwawej niedzieli. Prawdopodobnie również to wydarzenie

zdecydowało o utworzeniu oddziału właśnie w Bydgoszczy. Niestety, nie zachowały się żadne dokumenty świadczące o jego działalności ani mogące ją przybliżyć.²⁰ Jediną rzeczą, jaką udało mi się ustalić na temat bydgoskiego Lebensbornu, jest adres: ulica Adolfa Hitlera 42, gdzie znajdował się ośrodek.²¹

Rada Kobiet w Bydgoszczy

Kolejną organizacją, w jakiej aktywnością mogły wykazać się panie, była Rada Kobiet. W skład bydgoskiej Rady Kobiet wchodziły:

- Schröder - Kreisabteilungsleiterin für Volkswirtschaftlich - Hauswirtschaftlich,
- Porsch - Kreisabteilungsleiterin für die Mitterdienst,
- Harlos - Kreisabteilungsleiterin für die Hilfsdienst,
- Käthe Finger - Kreishinterbleibenbearbetin der NSKOV,
- Zirkler - Kreisfrauenwalterin der DAF,
- Kersten - Kreissachbearbeiterin für Familienhilfe in der NSV,
- Elisabeth Krause - Kreisfrauenschaftleiterin,
- Krienke - Soziale Betreibeswalterin.

Pierwsze posiedzenie, z jakiego zachowała się dokumentacja Rady, odbyło się w piątek 25 września 1942 r. o godzinie 17 w sali posiedzeń bydgoskiego Ratusza, o czym wszystkie panie poinformowano 17 września 1942 r.

Porządek dnia przewidywał kolejne punkty:

1. Policja.
2. Restauracyjne jedzenie dla dobrze sytuowanych rodzin z III grupy DVL.
3. Rowery - pomimo zakazu dużo dzieci jeździ do szkoły rowerami, pytanie czy szkoły nie znają tego zakazu?
4. Zapotrzebowanie na salę gimnastyczną.
5. Rozdział drobiu.
6. Czy opiekę nad cmentarzem przejmie NSKOV czy NS-Frauenschaft?
7. Zużycie gazu (nowe ustalenia 10% oszczędności).
8. Zaopatrzenie w mleko dla małych dzieci ciągle jest jeszcze złe. Propozycja: miejsce podziału mleka dla niemowląt. Pokarm dla małych dzieci bardzo drogi. Czy jest możliwość zwiększenia ilości płatków owsianych w celu sztucznego odżywiania dzieci?²²

9. Czy jest możliwość zwiększenia porcji owoców dla małych dzieci (od pół roku do dwóch lat) w czasie ich zbioru?

10. Zużycie smoczków z powodu złej jakości jest bardzo duże.

11. Klinika dla kobiet dr Erbslöha.

12. Brak wózków dziecięcych.²³

Niestety, z tego posiedzenia zachowały się tylko punkty, jakie miały być omawiane na zebraniu, nie ocalało natomiast sprawozdanie z zebrania.

2 marca 1943 r. do wszystkich pań zgromadzonych w Radzie wysłano zaproszenia na kolejne zebranie mające odbyć się 5 lutego 1943 r. o godzinie 16.00. Na ten dzień przewidziano następujące problemy do omówienia:

1. Miejsce wymiany butów.

2. Gotowość do podjęcia pracy przez Polki.

3. Przeładowanie tramwajów przez dzieci.

4. Polacy w kinach i teatrach.

5. Równomierny podział wystawionych talonów.

6. Kuchenki gazowe.

7. Urząd opieki społecznej potrzebuje opiekunów do nieuleczalnie chorych.

8. Wystawianie talonów dla przesiedlanych.

9. Specjalne karty przydziałowe.

10. Zlewanie chudego i pełnego mleka.

11. Specjalny podział kart gospodarstwa domowego.

Pod wyżej wymienionymi punktami podpisała się Elisabeth Krause.²⁴

Zachowało się sprawozdanie z zebrania, które odbyło się w dniu 5 lutego 1943 r. Zebranie trwało od godziny 16.00 do 17.40. Obecne były następujące osoby: jako przewodniczący - burmistrz Bydgoszczy Ernst, jako członkinie Rady: Kreisfrauenschaftleiterin - Elisabeth Krause, Kreisabteilungssleiterin - Schröder, Kreisabteilungsleiterin - Harlos, Kreissachbearbeiterin für Familienunterhalt der NSV - Kreishinterbleibenbearbeiterin der NSKOV Kersten, Finger, Soziale Betreibeswalterin - Krienke. Jako specjaliści (Fachbesetzer): Stadtkammer - Habich, dyrektor der Stadtwerke - Stükken, Oberverwaltungsrat - Platen, syndyk miejski - Inig, miejski nadinspektor (Stadtoberinspektor) - Eggers. Jako przewodniczący protokołu obecny był urzędnik miejski Raschke.²⁵

W sprawie miejsca wymiany butów głos zabrała pani Krause. Powiedziała, że buty wydawane w tym miejscu są w złym stanie, z trzystu sześćdziesięciu par dwieście, jako bezużyteczne, oddano z powrotem. Miejski nadinspektor Eggers odpowiedział, że większość znajdujących się tam butów została już wymieniona. Kontroler Rohloff powiedział, że znów będzie można zamieniać talony na buty. Podsumowując rozmowę na temat tego zagadnienia, pani Krause wyjaśniła, że punkt zamiany butów ponownie otwarty zostanie w przyszłym tygodniu.

Przeciążenie tramwajów przez dzieci było tego dnia trzecim punktem dyskusji. Obecni na zebraniu stwierdzili, że dzieci jeżdżące w czasie trwania lekcji przeciążają komunikację miejską. Konduktor po pobraniu opłaty za jazdę powinien zamykać drzwi pojazdu, dzieciom obecnym w tramwaju koniecznie trzeba sprawdzać legitymacje szkolne. Liczyli również na współpracę nauczycieli w tej sprawie.

Kolejną sprawą omawianą tego dnia była obecność Polaków w kinach i teatrach. Głos w tej sprawie zabrała pani Schröder. Stwierdziła, że dla Polaka nie jest żadnym problemem kupić bilet do kina czy do teatru. Burmistrz odpowiedział jej, że w czasie godziny policyjnej trwającej od 11.00 do 13.30 żadnego biletu do kina lub do teatru kupić nie można i że wtedy głównie Niemcy nabywają bilety. W latach 1941 i 1942 odbywały się miesięcznie cztery przedstawienia. Obecnie odbywają się trzy przedstawienia, ale teatr ze względu na zainteresowanie zamierza wystawiać jeszcze dwa dodatkowe spektakle i wtedy nie powinno już być problemów z kupnem biletów ani z otrzymaniem darmowych wejściówek. W ogóle wszyscy byli zdania, że powinno się zabronić Polakom wstępu na seanse kinowe i przedstawienia teatralne, szczególnie te wystawiane wieczorami. Kreisfrauenschaftleiterin zobowiązała się przypilnować rozdawania darmowych wejściówek do teatru.²⁶



Plac Teatralny z gmachem Teatru Miejskiego.

Piątą sprawą rozpatrywaną na zebraniu kobiet było prawidłowe wystawianie talonów. Pani Krause proponowała sprawdzać, czy wystawianie talonów, szczególnie na buty, działa sprawnie.

Nauka gotowania na gazie była szóstym punktem porządku dnia. Pani Schröder stwierdziła, że kobiety lepiej gotują, od kiedy uczęszczają na kursy prowadzone przez NS-Frauenschaft, oraz od kiedy zwiększono przydziały żywności.

Poważniejszą sprawą zajmowano się w punkcie siódmym. Dotyczył on opieki nad nieuleczalnie chorymi. Panna Kersten stwierdziła, że pomoc rodzinna NSV jest ogromnie obciążona opieką nad chorymi. Burmistrz w odpowiedzi stwierdził, że dla zachowania opieki nad chorymi część obywateli NSV powinni przejąć członkowie rodzin.

Punkt ósmy dotyczył wystawiania talonów na płaszcze. Pani Schröder zauważyła, że nie starcza przydziałów na płaszcze głównie dla przesiedleńców.

Seitenkarty były kolejną sprawą rozpatrywaną tego dnia. Po raz kolejny głos zabrała pani Schröder i powiadomiła, że istnieje pewna trudność z rozdziałem Seitenkart, szczególnie pod koniec miesiąca.

Dziesiątym punktem była sprawa zlewania razem chudego i pełnego mleka. Pani Krause stwierdziła, że mleka dla małych dzieci jest wciąż za mało. Z tą sprawą zapoznać miał się Stadtmedicinsrat, dr Hoff.

Nie zajęto się punktem jedenastym dotyczącym rozdziału kart gospodarstwa domowego.

Sprawozdanie z zebrania Rady Kobiet w dniu 5 lutego 1943 r. podpisał urzędnik miejski Raschke. Kopie dokumentu przesłano do Oberverwaltungsrat Platza (od punktu 3 sprawozdania), do dyrektora Stadtwerke Stülckena (od punktu 6) oraz do Stadtmedizinsrat dr. Hoffa (punkt 10).²⁷

5 kwietnia 1944 r. Kreisfrauenschaftleiterin Elisabeth Krause przesała punkty do dyskusji na kolejnym zebraniu, które odbyć miało się pomiędzy 24 a 30 kwietnia 1944 r. W porządku obrad przewidziano trzy sprawy:

1. Złe zaopatrzenie w warzywa i owoce dla kobiet w ciąży i matek karmiących oraz dla małych dzieci.

2. Niedostatek środków piorących przeznaczonych dla niemowląt oraz pieluszek, zaznaczono również, że nie było żadnej możliwości zakupienia ich przed narodzeniem dziecka.

3. Przystanki autobusowe i tramwajowe.²⁸

Niestety, nie zachowały się żadne relacje z tego zebrania.

2 czerwca 1944 r. Oberbürgermeister zaprosił członkinie Rady na zebranie mające odbyć się 12 czerwca 1944 r. o godzinie 16.30 w sali posiedzeń Ratusza. Na zebraniu przewidziano następujące sprawy do omówienia:

1. Wręczenie nominacji członkiniom Rady Kobiet.

2. Obrona przeciwlotnicza.

3. Podział warzyw:

- zaopatrzenie w warzywa i owoce dla matek karmiących i małych dzieci;
- zaopatrzenie pracujących zawodowo w owoce i warzywa, przyjmowanie zamówień.

4. Zaopatrzenie dla kobiet w ciąży przed narodzinami dziecka w środki piorące i pieluszki.

5. Faworyzowanie zaopatrzenia pracujących przez łaźnie i pralnie chemiczne, względnie wyposażenie jednej pralni dla pracujących bez sprzętu.

6. Naprawa butów dla pracujących zawodowo.

7. Autobusy i tramwaje.

8. Różne.

Zaproszenia dostały następujące osoby: pani Schröder, zamieszkała w Bydgoszczy przy ulicy Adolfa Hitlera 91, pani Elisabeth Krause, zamieszkała przy ulicy Markgraf Gero numer 25, pani Käthe Finger, mieszkająca przy ulicy Felixa Dackna 4, panna Porsch, zamieszkała przy ulicy Alberta

6/2, panna Harlos, mieszkająca przy ulicy Hippel 8/6, panna Zirkler, zamieszkała przy ulicy Adolfa Hitlera 96, pani Krienke, do której zaproszenie wysłano do administracji miejskiej, oraz panna Kersten, zamieszkała przy ulicy Goethego 2.

Posiedzenie w dniu 12 czerwca 1944 r. trwało od godziny 16.40 do 19.40. Na posiedzeniu obecni byli: jako przewodniczący – burmistrz miasta Ernst, jako członkinie Rady – pani Krause, pani Schröder, panna Harlos, panna Zirkler, panna Porsch, panna Kersten, pani Finger, pani Krienke. Jako specjaliści na zebranie zaproszeni zostali: Stadtkammer Habich, dyrektor Stükken, urzędnik miejski Leininger, Stadtoberinspektor Kulich, Stadtbau-meister Reich. Jako prowadzący protokół Stadtoberinspektor Stege.²⁹

Zebranie otworzył burmistrz Ernst. Powitał wszystkie obecne panie i podziękował im za przybycie na zebranie. Miał nadzieję, że zebranie przyniesie efekty i wszystkie życzenia pań zostaną pozytywnie rozpatrzone.

Pierwszą sprawą było wręczanie paniom dokumentów z nominacją do Rady Kobiet. Następnie burmistrz przyjął również zobowiązania od pań.

Kolejną bardzo ważną sprawą, zważywszy na to, że zebranie odbywało się w czerwcu 1944 r., była obrona przeciwlotnicza. (Choć, jak pisze Raszewski w „Pamiętniku gapia”, prócz nalotów we wrześniu 1939 r., był tylko jeden w nocy z 14/15 kwietnia 1943 r., kiedy radziecki samolot, niezauważony przez Niemców, zrzucił kilka małych bomb na Okole, zginęło kilka osób.) Pani Krause stwierdziła, że środki obrony przeciwlotniczej podjęte w Bydgoszczy są niewystarczające. Burmistrz Ernst poprosił o wyjaśnienie tej sprawy Baumeistra Reicha. Wyjaśnił on, że w Bydgoszczy są trzy instytucje odpowiedzialne za obronę przeciwlotniczą: urząd miasta, Selbstschutz i Werklufschutz. Burmistrz wyjaśnił, że Selbstschutz daje możliwość aktywności członków rodzin bydgoskich na pierwszej linii. Największym problemem miasta było to, że wiele domów miało niewystarczające piwnice, a inne wcale ich nie posiadały. Problemem było również zaopatrzenie w wodę do ewentualnego gaszenia pożarów. Zbiorniki z wodą znajdowały się w szpitalu przy ulicy Dr. Goebbelsa oraz przy placu Dr. Goebbelsa i przy ulicy Bismarcka. Budowano również studnie gaśnicze. Wszystkie te środki przedsięwzięto, gdyż Bydgoszcz liczyła się z atakiem, a w mieście były liczne budynki z drewna, szopy i garaże, które łatwo mógł strawić ogień, oraz – jak zauważyła pani Zirkler – w wielu miejscach składowano drewno.³⁰

Następnym punktem omawianym na zebraniu był przydział warzyw. Panie skarżyły się, że w miesiącu kwietniu i maju dla niemowląt było ich za mało, a dla dzieci starszych wcale nie starczyło. Problem z otrzymaniem ich miały również kobiety w ciąży.³¹

Punkt czwarty obrad dotyczył zaopatrzenia w pieluszki i inne rzeczy potrzebne dla niemowląt. Tu również panie napotykały duże problemy, postulowały zresztą, aby rzeczy te wydawać jeszcze przed urodzeniem dziecka. W tej sprawie głos zabrał urzędnik miejski Leiniger. Powiedział, że artykuły te otrzymują z Łodzi, a w związku z akcją pomocy dla Wehrmachtu, jaką organizowano w lutym, nastąpiły problemy z zaopatrzeniem dla niemowląt. Co zaskakujące, bydgoskie Niemki zatroszczyły się też o Polki. Proponowały wydawanie im „kart dla niemowląt” przed porodem, a nie, jak to miało miejsce, dopiero po. Panie wspomniały też o problemach z zaopatrzeniem w urządzenia do higieny osobistej. Niestety, nie było szans na poprawę tej sytuacji, bo firma produkująca miednice i inne sprzęty do mycia 80–90% swojego asortymentu wysyłała do szpitali.

Punkt piąty nie był dyskutowany tego dnia.

Natomiast w sprawie problemów z naprawą butów panie miały również wiele skarg; po pierwsze, musiały długo czekać, ponieważ szewc miał stary sprzęt albo robił sobie przerwę na papierosa i trzeba było na niego czekać.

Siódmy punkt dotyczył komunikacji miejskiej. Według pań, konieczny byłby przystanek autobusowy przy ulicy Felixa Dackna, notabene mieszkała tam pani Käthe Finger, czyżby chciała mieć przystanek obok domu? Autobus, o którym można przeczytać w sprawozdaniu z obrad, zwany jest „Trambusse”. Od 16 maja 1943 r. jeździło ich po mieście pięć. Były to autobusy marki Büssing NAG, napędzane gazem świetlnym. Były zwrotne, ciche, bardzo wysokie, w związku z czym miały czasem problem z przejechaniem pod licznymi w Bydgoszczy drzewami. Z tyłu znajdował się obszerny pomost dla pasażerów, dalej stanowisko konduktora i stamtąd przechodziło się do przedziału. Funkcjonowały trzy linie: z osiedla Gdańskiego do ulicy Szubińskiej, druga: Dworzec – Szpital (niestety, Zbigniew Raszewski nie podaje, do którego szpitala autobus jeździł) i trzecia z placu Kościeleckich na Glinki.³²



Tramwaj na ulicy Adolfa Hitlera - obecnie Gdańska.

Potem panie omawiały jeszcze kilka różnych spraw, między innymi materialną pomoc dla wdów po żołnierzach. Pani Finger poruszyła sprawę długiego oczekiwania w szpitalu na przyjęcie chorego dziecka. Do szpitala matka przywiozła dziecko pomiędzy godziną 5-6 rano, zostało zbadane około godziny 17.00 i okazało się, że ma ciężki dyfteryt, około godziny 19.00 dziecko zmarło.

Na tym zebranie zakończyło się. Pod sprawozdaniem z niego podpisali się burmistrz i miejski nadinspektor.³³

Jak widać, pomimo zapewnień Partii i Führera, że kobieta i jej dziecko są w Rzeszy bardzo ważne, były duże problemy, zwłaszcza od 1943 r., z zaopatrzeniem kobiet i ich dzieci w niezbędne im owoce, warzywa, pieluszki i ubrania.

Narodowosocjalistyczna Opieka Społeczna

Instytucje prowadzone przez Opiekę Społeczną:

- Przedszkole (Kindergärten) - pierwsze dane odnośnie prowadzonego w Bydgoszczy przedszkola pochodzą z marca 1940 r. Wtedy było w Bydgoszczy jedno przedszkole, mogło w nim przebywać 50 dzieci, opiekę nad nimi sprawowało dwóch opiekunów. W lutym 1942 r. liczbę miejsc przygotowanych dla dzieci zmniejszono

do 40 oraz zatrudniono trzeciego opiekuna. W 1944 r. w Bydgoszczy istniały dwa przedszkola prowadzone przez Opiekę Społeczną, każde po 40 miejsc. Niestety, w aktach jest podana tylko liczba dzieci, które ogółem przebywały w przedszkolach. Nie wiadomo też, ilu pracowało w każdym z nich opiekunów. Ostatnie informacje o liczbie dzieci pochodzą z listopada 1944 r., przypuszczalnie wraz z ewakuacją Niemców przedszkola zamknięto.

- Żłobek (Säulings-Beratungsstellen) – prowadzony był od kwietnia 1943 r. W kwietniu odwiedziło żłobek 51 maluchów, w maju ich liczba wzrosła do 71, w czerwcu i lipcu w żłobku przebywało po 57 niemowlaków, w sierpniu 70 dzieci, we wrześniu liczba znów spadła do 57 dzieci, w październiku maluchów w żłobku było 85, dla listopada brak danych, w grudniu w żłobku zajmowano się 40 niemowląt. W styczniu 1944 r. żłobek zajmował się 54 niemowlakami, w lutym było ich już 70, w marcu 60, w kwietniu 88 niemowląt bywało w żłobku, w maju było w żłobku 76 podopiecznych, w czerwcu pobito rekord i w żłobku było 106 dzieci, za to w lipcu już tylko 36 maluchów, dla sierpnia, września i października brak danych, w listopadzie w placówce

Liczba dzieci w przedszkolu											
Rok 1940											
I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII
		35			30	30	30	30	30	20	22
Rok 1941											
22	20	20	27	27	33	24	24	24	24	24	24
Rok 1942											
24	25	25	25	20	22	22	22	22	22	22	22
Rok 1943											
22	22	22	22	22	22	22	22	22	22	22	22
Rok 1944											
40	43	40	63	40	40	40	40	40	40	22	

Tabela 1. Liczba dzieci w przedszkolu prowadzonym przez Opiekę Społeczną (puste rubryki oznaczają brak danych dla miesiąca).

- opiekowano się 62 niemowlakami, dla grudnia 1944 r. i stycznia 1945 r. również nie ma danych.
- Miejsca pomocy (Hilfsstellen) – miejsce takie Opieka Społeczna prowadziła w Bydgoszczy jedno, z różną liczbą odwiedzających i liczbą godzin dyżuru. Pierwszym miesiącem, dla którego są dane, jest marzec 1940 r. Placówkę odwiedziło 48 osób. Ostatnim miesiącem, dla którego zachowały się dokumenty, jest listopad 1944 r. Wtedy placówkę odwiedziło 88 osób. Ponieważ dla tej instytucji zachowały się prawie wszystkie dane, przedstawię tylko krańcowe liczby oraz liczbę osób, jakie skorzystały z jej pomocy w danym roku. Najmniej było ich w październiku 1940 r., bo tylko 32, w grudniu 1941 r. – 30 osób, w grudniu 1942 r. – 33. Najwięcej osób było w placówce w kwietniu 1944 r. – 116, w styczniu 1944 r. – 112 i 110, w sierpniu 1943 r. Od kwietnia do grudnia 1940 r. łącznie z usług miejsc pomocy skorzystały 352, w roku następnym – 1941 – 514 osób, w 1942 r. – 601 osób, 773 osoby w 1943 r. (brak danych dla listopada), w 1944 r. – 610 (brak danych dla maja, sierpnia, września i października). Razem więc przez prawie pięć lat działalności placówka pomogła 2850 osobom.³⁴
 - Prócz tego opieka zajmowała się też matkami i kobietami w ciąży, dokładnie nie wiadomo, na czym ta pomoc polegała, ale najprawdopodobniej prowadziła jakiś dom dla kobiet, w którym przebywały być może jakiś czas po porodzie, gdyż w dokumentach są odnotowane kobiety w ciąży (podzielono je tylko na zamężne i stanu wolnego), przebywały tam również ich dzieci. Opieka, zależnie od miesiąca, miała pieczę nad jedną, dwoma, trzema, najwyżej sześcioma kobietami zamężnymi i jedną lub dwoma niezamężnymi.³⁵
 - Pomagano również rodzinom żyjącym w gospodarstwa rolnych. W listopadzie 1940 r. Opieka pomogła 80 osobom, i jest to najwyższa liczba potrzebujących. Odwrotna sytuacja miała miejsce w grudniu 1941 r., kiedy to pomocy udzielono trzem osobom, w styczniu 1942 r., lipcu i wrześniu 1943 r., gdy pomoc otrzymały cztery osoby. Rodziny, którym pomagano, składały się z dwóch, trzech, a czasem sześciu i więcej osób, choć zdarzały się też osoby samotne.
 - Opieka zajmowała się również dostarczaniem potrzebującym artykułów pierwszej potrzeby. Były to: ubrania dla dorosłych – swetry, buty, płaszcze, koszule, dla dzieci – kurteczki, sweterki, spodnie, pieluszki,

sprzęty gospodarstwa domowego, np. wózki dziecięce, materace dla dzieci, pościel oraz wydawała bony na ubrania i buty.³⁶

- Rozdawała też bilety do kina. W sprawozdaniach odnotowano pięć takich przypadków. W listopadzie 1940 r. wydano 201 biletów do kina. W sprawozdaniu z września i października 1941 r. jest adnotacja o wydaniu 100 biletów do kina, w listopadzie tego samego roku wydano 65 biletów, w lutym 1942 r. 155 osób mogło dzięki opiece iść do kina, a w marcu 1942 r. wydano 120 biletów. Niestety, nie jest podane, czy otrzymujący bilety mogli sobie wybrać dowolny film, czy też został on im odgórnie przydzielony.³⁷
- Wydawano również gazety - w sprawozdaniu z listopada i grudnia 1942 r. odnotowano, iż wydano 82 numery gazety „Soldaten”, a ponadto świece i pierniki. Świece wydawano również w styczniu, lutym i marcu 1943 r.
- Ponadto opieka rozdawała potrzebującym żywność. Poniższe tabelki sporządzone zostały na podstawie danych ze sprawozdań miesięcznych Opieki Społecznej.

Nie wiadomo, ile osób pracowało w Opiece Społecznej, ale wiemy, ile było pomocnikami. Z NSV - Walter zwykle pomagało od 56 do 64 osób. Ponadto byli jeszcze pomocnicy z WHW - ale jest tylko jeden zapis, że w styczniu 1943 r. było ich sześciu, nie wiadomo czy pomagali tylko ten jeden raz, czy po prostu nie byli wpisani.³⁸

Kriegseinsatz

Ostatnią instytucją, w jakiej mogły pracować kobiety, było Kriegseinsatz. W przemówieniu z 4 maja 1941 r. Adolf Hitler powiedział, że w związku z zaistniałą sytuacją, kiedy walczą wszyscy Niemcy, kraj potrzebuje wszystkich sił, również kobiecych. Muszą one zastąpić mężczyzn, gdyż ci są potrzebni na pierwszej linii frontu.

Przed kobietami postawiono następujące zadania:

- pomoc w biurach Wehrmachtu i władz
- praca w szpitalach i organizacjach socjalnych
- pomoc rodzinom wielodzietnym.

Praca w wojennych służbach pomocniczych miała trwać sześć miesięcy. Potem w piśmie z 28 sierpnia 1941 r. Reichstatthalter przedłużył ją o kolejne

Artykuły wydane przez opiekę społeczną w roku 1940											
	I	II	III	IV	V i VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII
Masło	brak danych	brak danych	brak danych	7 i 1/2	4	brak danych	7	7	7	25,150	11,400
Bony na żywność				2 = 7 RM	1 = 6 RM		4 = 35 RM	19 = 158 RM	9 = 106 RM		
Mleko				180 l	75 l		90 l	60 l	135 l	270 l	135 l

Tabela 2. Działalność Opieki Społecznej w 1940 r.

Artykuły wydane przez opiekę społeczną w roku 1941													
	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII	
Chleb	1 i 1/2							brak danych					
Mięso										4			
Warzywa												1	
Kasza, ryż, grysik										1			
Płatki owsiane											2	1	
Bony na żywność	22 = 316,5 RM	26 = 270,5 RM	15 = 13 = 100,5 RM	11 = 100,5 RM	13 = 12 = 5,5 RM	6 = 43,3 ORM	4 = 18,3 RM			8 = 93 RM	6 = 68 RM	4 = 35 RM	3 = 18 RM
Mąka										5	3	2	
Mleko										2	2	2	
Mleko	300	225											
Konserwy owocowe										1			

Tabela 3. Działalność Opieki Społecznej w 1941 r.

Artykuły wydane przez opiekę społeczną w roku 1942

	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII
Mięso			1		brak danych						1	
Kasza, ryż, grysik								9		3,750	1,750	
Płatki owsiane			6	10		4		4	1	3	2	
Rośliny strączkowe									2	0,500	1	
Słód			0,75			0,75		9	0,500	2	1	
Kakao									0,125		0,250	
Bony na żywność	4 = 36 RM	6 = 46 RM	9 = 130 RM	12 = 153 RM		3 = 40 RM	1 = 25 RM		2 = 40 RM	4 = 70 RM	1 = 20 RM	
Sztuczny miód			1			0,5						
Mąka	20		4	5		3			2	3	2	
Mleko				5		2			1	1	1	
Budyń			4	3		2		12		2	1	
Makaron			2									
Konserwy owocowe			1									
Smalec, margaryna								5				
Cukier									0,500	0,125	0,250	
Sanistol												
Vigantol		2										
Olej sałatkowy							0,25					
Salatka owocowa								6				
Zupa w proszku								6		4	2	
Mąka kartoflana							2	0,250	0,125	0,250		
Orzechy											1	

Tabela 5. Działalność Opieki Społecznej w 1942 r.

Artykuły wydane przez opiekę społeczną w roku 1943												
	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII
Orzechy					0,500					brak danych	brak danych	brak danych
Mięso		1		1								
Kasza, ryż, grysik	1	5,40				1						
Kawa mielona	1	3		11	1							
Tran			8									
Bony na żywność	1=30 RM				3=50 RM	2=30 RM		1=40 RM				
Marmolada		1,5			0,500							
Mąka	1	20		12	1							
Budyń												
Makaron												
Smalec, margaryna		0,5										
Vigantol	150	180	115	39	55		70		45			
Mąka kartoflana	0,250											
Rośliny strączkowe	0,500	5			2,500	0,500						
Cebioncukier	250	130	143	83	158		237	100	76			
Proszek do pieczenia	5	7			1	1						
Sok		9			2	1						
Owoce w cukrze		1										
Sól		1										
Zupa w proszku		5			2							
Sago					4,500							
Herbata		3										
Sussmost		1										

Tabela 6. Działalność Opieki Społecznej w 1943 r.

Artykuły wydane przez opiekę społeczną w roku 1944																
	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII				
Tran	16	16			6		brak danych	brak danych	brak danych	brak danych		brak danych				
Bony na żywność	1=15 RM	4=51 RM	4=48 RM												2=55 RM	
Vigantol	109	156		134												
Vigantol Forte						1										
Cebion-cukier	162	115		147												
Apfelmost				1												
Gemuse				1	2											
Korbchen				1	1	1										2
Mąka kartoflana					2											
Most					1											
Mleko					1											

Tabela 7. Działalność Opieki Społecznej w 1944 r.

sześć miesięcy. Jest możliwe, że tak było tylko w naszym okręgu, gdyż w kolejnej instrukcji również pisano, że służba trwa sześć miesięcy.

W instrukcji zapisano, jakie prawa i obowiązki przysługują pracującym w wojennych służbach pomocniczych. Koszty za mieszkanie pokrywał Kriegseinsatz, sugerowano jednak, by w szukaniu lokum pomagała führerka oraz, jeśli to możliwe, mieszkania wynajmować u rodzin lub by kilka osób mieszkało razem. Za specjalne wydatki na koszt zakwaterowania zwracano pieniądze w wysokości 50 marek dziennie. Ponadto, pracującym w wojennych służbach pomocniczych przysługiwało darmowe jedzenie, jeśli takie było wydawane w miejscu, w którym pracowali. Ubranie służbowe również przysługiwało, jeśli w miejscu ich pracy takowe były, np. na poczcie lub w banku, inaczej pracownice nosiły odznaki na ubraniu cywilnym. Dziennie dostawały 1 markę na ubranie. Każda dziewczyna lub kobieta pracująca w służbach pomocniczych była objęta ubezpieczeniem socjalnym, tak samo jej rodzina. Czas pracy określono na 51 godzin tygodniowo. Urlopu z ważnych powodów udzielała führerka, ponadto każdej z pań przysługiwało pięć dni urlopu.³⁹

Następnie wyszła kolejna instrukcja, niestety, również bez daty, w której rozszerzono zadania wojennych służb pomocniczych. Miały również pracować w zakładach zbrojeniowych (w biurach i miejscach przygotowania), w zakładach produkujących amunicję, w zakładach wewnętrznych Wehrmachtu i władzach - w celu zastąpienia mężczyzn, którzy byli potrzebni na froncie. Ponadto ograniczono działalność służb pomocniczych z wyjątkiem Alzacji, Lotaryngii, Luksemburga, obszarów granicznych i nowych okręgów Rzeszy. Tam pracownice wojennych służb pomocniczych miały pracować w przedsiębiorstwach komunikacyjnych, szpitalach i lazaretach, instytucjach Opieki Społecznej, domach matki i dziecka. Służba miała trwać sześć miesięcy. O przydzieleniu do służby w obozie decydowała führerka, której zapotrzebowanie na pomoc zgłaszała komendantka obozu. Dopisano również, że studentki medycyny będą odbywać służbę wyłącznie w szpitalach i lazaretach.⁴⁰

W Bydgoszczy we wrześniu 1941 r. burmistrz potrzebował 30 dziewcząt z obowiązkowych służb wojennych (Kriegsdienstverpflichten). Potrzebne one były do „prac specjalnych”.

17 września 1941 r. przyszło pismo z Arbeitsamtu w Bydgoszczy do Oberbürgermeistra w sprawie wymagań do służb wojennych. Potrzebne były wszystkie osoby: kobiety mające dzieci miały pracować na pół etatu, inne na cały. Do dyspozycji administracji miejskiej potrzebnych było 30 kobiet, które miały służyć pomocą Wehrmachtowi na pierwszej linii w razie potrzeby w zastępstwie mężczyzn. Pismo podpisał Regierungsrat.

29 lipca 1941 r. przyszło zarządzenie w sprawie młodocianych kobiet. Potrzebowano 18 dziewcząt do szpitali bydgoskich. Siedem z nich miało pracować w szpitalu miejskim nr I jako pielęgniarki i służby gospodarcze, dwie w tym samym szpitalu jako stenotypistki i jedna jako pracownik biurowy dla zarządu. Wszystkie miały być zakwaterowane w domu NS - Schwestern Schulerinnenheims przy Siegfriedstrasse 1. Pięć dziewcząt miało pracować w miejskiej klinice dla kobiet jako pielęgniarki, opiekunki dla niemowląt i pracownice gospodarcze, im również nie gwarantowano zakwaterowania.⁴¹

Merkblatt

für Kriegshilfsdienstverpflichtete des Reichsarbeitsdienstes

(Neubearbeitung)

Der gegenwärtige Kampf des deutschen Volkes fordert heute mehr denn je den Einsatz und die Kraft jedes Einzelnen. In seiner Reichstagsrede vom 4. 4. 1941 gab der Führer seiner Überzeugung Ausdruck, daß vor allem das deutsche Mädchen und die deutsche Frau noch einen zusätzlichen Beitrag zu diesem Kampfe leisten können — Aus diesem Grunde bestimmte der Führer die weitere Verpflichtung der eingezogenen reichsarbeitsdienstpflichtigen Mädchen zum Kriegshilfsdienst des Reichsarbeitsdienstes. Er erwartet, daß sich die Kriegshilfsdienstverpflichteten so einsatzbereit und zuverlässig zeigen wie bei ihrem Einsatz im aktiven Reichsarbeitsdienst.

Auch der Kriegshilfsdienst des Reichsarbeitsdienstes ist Ehrendienst am deutschen Volke. Mit seinem Einsatz im Kriegshilfsdienst hat jedes deutsche Mädchen Anteil an den siegreichen Beendigung des Deutschland aufgezwungenen Kampfes.

Einsatzstellen

1. Der Kriegshilfsdienst wird abgeleistet

- a) in Rüstungsbetrieben (Büro- und Fertigungsstätten),
- b) in den Munitionsanstalten (Büro- und Fertigungsstätten), Zeughäuser und Sanitätsparcs der drei Wehrmachtteile,
- c) im Lunenbetrieb bei Wehrmacht und Behörden, soweit männliche Kräfte frei werden oder schon beim ersten Einsatz frei wurden.

Der Einsatz bei den zivilen Behörden ist einzuschränken mit Ausnahme der Dienststellen im Elsaß, Lothringen, Luxemburg, in den Grenzgebieten und in den neuen Reichsgauen. Eine zusätzliche Zuweisung von Kriegshilfsdienstverpflichteten bei zivilen Behörden darf auf keinen Fall erfolgen.

- d) bei Verkehrsbetrieben,
- e) in Krankenhäusern und Lazaretten,
- f) in Einrichtungen der NSV., wie Mütter- und Kindererholungsheimen, als Haushaltshilfen im allgemeinen nur bei gruppenweiser Unterbringung in NSV.-Schwesternstationen.

Die Dauer des Kriegshilfsdienstes beträgt 6 Monate.

Vorweisung

2. Die Lagerführerinnen melden der Bezirksführerin, für welchen Einsatz die Arbeitsmädchen ihres Lagers geeignet sind, freiwillige Meldungen und berufliche Wünsche werden dabei nach Möglichkeit beachtet.

Im Hinblick auf den Vorrang der Kriegsforderungen können nicht alle Wünsche erfüllt werden. Die Medizinstudentinnen werden bevorzugt in Krankenhäusern und Lazaretten eingesetzt, jedoch nicht in Stellen, die für die Ausbildung der Medizinstudierenden in der Krankenpflege vorgesehen sind; es besteht kein Anspruch auf Einsatz im Krankenhaus. Um Ungerechtigkeiten zu vermeiden, erfolgt keine Anrechnung des im Krankenhaus abgeleisteten Kriegshilfsdienstes auf das vormedizinische Praktikum.

Die Bezirksführerin nimmt die Verteilung der Kriegshilfsdienstverpflichteten auf die Einsatzstellen vor.

1

*Instrukcja odnośnie nowych zadań postawionych przed wojennymi
służbami pomocniczymi.*

W 1942 r. w szpitalu miejskim pracowało nadal 10 dziewcząt, trzy w administracji, dwie jako stenotypistki i jedna jako księgowa, oraz siedem jako pielęgniarki - wszystkim zakwaterowanie gwarantował szpital. Trzy pracowały w szpitalu dziecięcym jako opiekunki do niemowląt, mieszkały

w domu zarządu miejskiego przy Goltz Platz 5; pięć pracowało w klinice dla kobiet jako pielęgniarki i opiekunki do niemowląt. Mieszkały również w klinice.

Na podstawie zachowanych biletów oraz próśb o zwrot pieniędzy i pisma od führerki XXV okręgu można ustalić nazwiska wszystkich dziewcząt pracujących w 1942 r. w wojennych służbach pomocniczych. W administracji miejskiej pracowały następujące osoby (niestety, nie udało mi się w większości ustalić ich imion): Schulz, Bloch, Beckmann, Behrendt, Friese, Winguth, Techendorf, Baumeister, Käthe Wilhelm oraz Klara Kaun. W Landraturze pracowały: Humboldt, Prokaya i Homuth, imiona również nieznane. W urzędzie zdrowia pracowała Weichbrst. W szpitalu zatrudniono Ernę Rakuth, Waltraut Manske oraz nieznane z imienia Zühlke, Lück i Ückert. Ponadto w pomocniczych służbach wojennych pracowały: Maria Penner, Elise Stangneth, Herta Sambold, Gertrud Liedke, Gerda Hoppe, Else Drawe, Gertrud Kummer oraz dwie dziewczyny, których imiona nie są wymienione w żadnym z ocalałych dokumentów, Döhmel i Lange. Pracowały one w różnych obozach, znajdujących się w: Zbójnie - nr 1/254, Guhringen - nr 15/252, Hochzehren - nr 7/252, Tillwalde - nr 3/252, Schonberg - nr 8/250, Suchary - nr 1/253, Wichowo - nr 9/254, Orle - nr 3/250, Freystadt - nr 10/252, Weissenberg - nr 10/251, Littschen nr 11/252, Gross Peterwitz - nr 16/252.⁴²

Z zachowanych pism führerki XXV okręgu do Urzędu Pracy Rzeszy wynika, że Maria Penner pracowała jako opiekunka do niemowląt w Rypinie, panna Döhmel była zatrudniona w szpitalu w Bydgoszczy, niestety, nie wiadomo, w którym oraz w jakim charakterze.⁴³

W myśl rozporządzenia Oberburgemeistra z 27 marca 1942 r., za pracę płacono im kieszonkowe w wysokości 1 RM dziennie, wypłata co dziesięć dni. Prócz tego otrzymywały obowiązkowo codziennie wypłacane 0,75 RM na żywność oraz zadatek na żywność w wysokości 82,50 RM jako odszkodowanie za niezapłacone pieniądze do dnia 10 kwietnia 1942 r. Wszystkie pieniądze pochodziły z kasy administracji miejskiej. Ponadto, miały darmowe wyżywienie i mieszkanie, za wolne powyżej pięciu dni obowiązywał ekwiwalent 1,75 RM dziennie. Kasa chorych zapewniała pracującym w szpitalach płacę podstawową w wysokości 135 RM. Chorobowe wypłacano im, gdy choroba trwała dłużej niż cztery dni. Zwracano im również koszty podróży.⁴⁴

Wojna zmieniła założenia Adolfa Hitlera i jego partii w stosunku do kobiet, szczególnie po 1943 r. i klęskach, najpierw na froncie wschodnim, a potem już wszędzie. Nagle kobieta nie musiała już tylko siedzieć w domu i rodzić dzieci, była potrzebna w fabryce, na froncie, w służbach pomocniczych. Pomimo tego że początkowo była tak ważna i to mężczyzna miał o nią dbać, miała problem z utrzymaniem żywności dla dzieci, czuła się bezbronna podczas nalotów samolotów alianckich i nieustannych alarmów lotniczych. Nie miała żadnej obrony przed nadchodzącą Armią Czerwoną, pragnącą zemsty na ludności niemieckiej, nie wyłączając kobiet i dzieci. Jak wspomina Louise Goldt, jeszcze w 1945 r. Niemki wierzyły w swego Führera i jego cudowną broń V1 i V2. Coraz częściej jednak widziały światelka samolotów i wiedziały, że to nie lecą Niemcy, lecz Rosjanie, których bardzo się obawiały.⁴⁵

¹ M. Dąbrowski, *Kobiety Hitlera*, Wrocław 1999, s. 39–40; Karol Grünberg, *Hitler Jugend*, Toruń 1998, s. 228, 229; Richard Gruneberger, *Historia społeczna Trzeciej Rzeszy*, Warszawa 1987, s. 91–94; David Irving, *Goebbels. Mózg Trzeciej Rzeszy*, Gdynia 1998, s. 143, 284.

² D. Irving, op. cit., s. 293.

³ M. Dąbrowski, op. cit., s. 65, 66; K. Grünberg, op. cit. s. 102–103, 105–106; R. Gruneberger, op. cit., s. 106–107, 108; D. Irving, op. cit., s. 855, 868.

⁴ R. Gruneberger, op. cit., s. 95–96, 99, 102, 103; D. Irving, op. cit., s. 681, 689, 796, 800, 850, 854; D. Schmitz-Köster, *W imię rasy*, Warszawa 2000, s. 36.

⁵ Ibidem, s. 102–104.

⁶ D. Schmitz-Köster, op. cit., s. 35–37.

⁷ D. Irving, op. cit., s. 344.

⁸ D. Schmitz-Köster, op. cit., s. 110–111.

⁹ D. Irving, op. cit., s. 284; D. Schmitz-Köster, op. cit., s. 110–111.

¹⁰ D. Irving, op. cit., s. 858, 862–864, D. Schmitz-Köster, op. cit., s. 110, 111.

¹¹ K. Grünberg, op. cit., s. 103–105, 107–108; R. Gruneberger, op. cit., s. 8; Z. Raszewski, *Pamiętnik gapia. Bydgoszcz jaką pamiętam z lat 1930–1945*, Bydgoszcz 1994, s. 126–127.

¹² Ibidem, s. 131–133, 156.

¹³ Z. Raszewski, op. cit., s. 126–127.

- ¹⁴ L. Neugebauer, *Luise Goldt z Koronowa nad Brdą*, Münster 2003, s. 65, 66, 68.
- ¹⁵ Ibidem, s. 70–71, 75.
- ¹⁶ Ibidem, s. 75–76, 79–80.
- ¹⁷ K. Grünberg, op. cit., s. 103, 105–106, 176; R. Hrabar, „*Lebensborn*” czyli źródło życia, Katowice 1975, s. 61, 62; Peter P., *Himmler Reichsführer SS*, Warszawa 1997, t. I, s. 264–266; D. Schmitz-Köster, op. cit., s. 34, 39, 51.
- ¹⁸ D. Schmitz-Köster, op. cit., s. 46–47.
- ¹⁹ Ibidem, s. 42.
- ²⁰ R. Hrabar, op. cit., s. 115–116.
- ²¹ APB, sygn. 5340.
- ²² Jedzenie płatków owsianych zalecał Heinrich Himmler. Jako przykład podawał Anglików codziennie jeżdżących płatki na śniadanie, dlatego niemieckie matki też powinny je jeść i podawać je swoim dzieciom. Nawet skargi kobiet, że płatki powodują tycie, nic nie dały, gdyż według niego to właśnie Anglicy zwracają uwagę swoimi szczupłymi sylwetkami. Gdy ograniczono dostawy mleka, podawano płatki gotowane na wodzie; por. R. Hrabar, „*Lebensborn*” czyli źródło życia, Katowice 1975, s. 80.
- ²³ Ibidem, sygn. 5347.
- ²⁴ Ibidem, sygn. 5347.
- ²⁵ Ibidem, sygn. 5347.
- ²⁶ Polakom nie wolno było chodzić do teatrów i muzeów, nie wolno było im jeździć tramwajami i koleją oraz robić zakupów w określonych godzinach, Karol Grünberg, op. cit., s. 182; Bogusław Drewniak, *Teatr i film w Trzeciej Rzeszy*, Gdańsk 1972, s. 38 – teatr bydgoski w sezonie 1939/1940 wystawił 64 przedstawienia, które obejrzało 35 tys. widzów, w sezonie 1940/1941 odbyło się 256 spektakli z około 156 tys. widzów, w sezonie 1941/1942 – 310 przedstawień, które obejrzało 187 tys. osób, w następnych sezonach liczba przedstawień była mniejsza, ale teatr działał do lata 1944 r. APB, Akta Miasta Bydgoszczy, sygn. 5347; Zbigniew Raszewski dodaje, że Polaków w całym kraju obowiązywał bojkot kina, patrz s. 149 *Pamiętnik gapia*.
- ²⁷ Ibidem, sygn. 5347.
- ²⁸ Ibidem, sygn. 5347.
- ²⁹ Ibidem, sygn. 5347.
- ³⁰ Ibidem, sygn. 5347; Z. Raszewski, op. cit., s. 214.
- ³¹ Akta Miasta Bydgoszczy, sygn. 5347.
- ³² Akta Miasta Bydgoszczy, sygn. 5347; Z. Raszewski, op. cit., s. 35.
- ³³ Ibidem, sygn. 5347.
- ³⁴ Ibidem, sygn. 5107, 5108.
- ³⁵ Ibidem, sygn. 5107, 5108.
- ³⁶ Ibidem, sygn. 5107, 5108.
- ³⁷ Ibidem, sygn. 5107, 5108.
- ³⁸ Ibidem, sygn. 5108.
- ³⁹ Akta Miasta Bydgoszczy, sygn. 5066.
- ⁴⁰ Ibidem, sygn. 5066.
- ⁴¹ Ibidem, sygn. 5066.
- ⁴² Ibidem, sygn. 5066.
- ⁴³ Ibidem, sygn. 5066.
- ⁴⁴ Ibidem, sygn. 5066.
- ⁴⁵ L. Neugebauer, op. cit., s. 80; P. Padfield, op. cit., s. 367.

Wiesław Trzeciakowski

**Traktowanie ludności niemieckiej
oraz cudzoziemców po 1945 r.
w świetle dokumentów
Wojewódzkiego Urzędu Pomorskiego
w Bydgoszczy**

Z analizy urzędowej korespondencji, tworzącej zespół akt Wojewódzkiego Urzędu Pomorskiego w Bydgoszczy, wynika jasno, że w sprawie dotyczącej Niemców, a także wszystkich, którzy znaleźli się na niemieckich listach narodowościowych (DVL), pierwszym zadaniem administracji polskiej i urzędów bezpieczeństwa publicznego było oddzielenie cudzoziemców od Niemców (Reichdeutsche, Volksdeutsche, także Szwajcarów i Austriaków) i osób z wpisem na DVL (III grupa DVL Polaków na terenach wcielonych do Rzeszy, ale także osób niemieckiego pochodzenia z Litwy, Łotwy, Estonii, Danii, Rosji, Rumunii, Węgier, Włoch, które znalazły się w Rzeszy na mocy dyrektywy Hitlera o „zbieraniu” krwi niemieckiej).

Powodem takiego działania było ustalenie liczby cudzoziemców, którzy znaleźli się na byłych obszarach wschodnich III Rzeszy, a po 1945 r. włączonych na powrót do państwa polskiego lub przekazanych Polsce na mocy decyzji zwycięskich mocarstw. Ci cudzoziemcy to na ogół robotnicy przymusowi (w tym jeńcy wojenni) z krajów europejskich (głównie Francuzi, Anglicy, Włosi, Rosjanie, Jugosłowianie, Grecy, Węgrzy, Czesi, nieliczni już Żydzi, Belgowie), a niektórzy nawet z obywatelstwem USA, często z polskimi nazwiskami. Po zakończeniu wojny ludzie ci mieli prawo wrócić do swojej ojczyzny, a władze państwowe miały im ten powrót umożliwić. Do momentu wyjazdu powinni oni, w świetle prawa, pracować wyłącznie dobrowolnie, by mieć środki na utrzymanie. Posiadali także prawo do pomocy państwowej, podobnie jak ludność polska.

W innej sytuacji znalazła się ludność niemiecka i ogromna rzesza tych Polaków, którzy podpisali volkslistę, otrzymując niemieckie prawa obywatelskie – najczęściej III grupę. Niemców wyłączono ze społeczeństwa polskiego, internowano w obozach i oddano do dyspozycji urzędów bezpieczeństwa publicznego do czasu rozstrzygnięcia o ich dalszym losie.

Podstawą prawną weryfikacji obywatelstwa polskiego był dekret z 28 lutego 1945 r. o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów. Rozdział I, art. 1 tego dekretu mówi:

„Obywatele Państwa Polskiego, wpisani po dniu 31 sierpnia 1939 na obszarach Rzeczypospolitej Polskiej, wcielonych przemocą przez okupanta do Rzeszy Niemieckiej, oraz na obszarze byłego Wolnego Miasta Gdańska do trzeciej lub czwartej grupy niemieckiej listy narodowej (Deutsche Volksliste) lub do grupy tzw. „Leistungs-Pole” posiadają pełnię praw obywatelskich, jeżeli wciągnięci zostali na tę listę wbrew swojej woli lub pod przymusem, a swoim zachowaniem wykazali polską odrębność narodową”.

Wniosek weryfikacyjny musieli złożyć wszyscy, a kto by go nie złożył, podpadał pod art. 13 tego samego dekretu, który pociąga za sobą umieszczenie w obozie przymusowej pracy na czas nieoznaczony, utratę praw publicznych na zawsze oraz przepadek mienia. Ponadto sąd może postanowić przepadek mienia żyjących z wnioskodawcą bliskich członków rodziny.

Od decyzji sądów grodzkich, przed którymi rozpatrywano takie sprawy, nie można było się odwołać z mocy dekretu. Jedyne zażalenie mógł wnieść prokurator specjalnego sądu karnego, ale na sąd, jeśli ten zbyt łagodnie traktował wnioskodawcę.

Inny artykuł tego samego dekretu (art. 4) zawiera wprost nakaz donosicielstwa, gdyż mówi on:

„Kto wie o tym, że osoba, wym. w art. 1, została z własnej woli wpisana do trzeciej lub czwartej grupy niemieckiej listy narodowej lub, że zachowanie się tej osoby w okresie okupacji nie dało się pogodzić z polską odrębnością narodową, powinien powiadomić o tym władze bezpieczeństwa publicznego”.

Jednocześnie odgórnie instruowano polską administrację państwową i samorządową, że „nie należy zaliczać do cudzoziemców osób, przynależnych do tzw. II grupy narodowościowej niemieckiej”¹. Tych Niemców nie dotyczyło zarządzenie z dnia 15.09.1945 r. o zatrudnianiu cudzoziemców,

„gdyż przepisów Prezydenta RP nie stosuje się do przedsiębiorstw i zakładów państwowych”, odnosząc to do rozporządzenia Prezydenta RP z dnia 13 sierpnia 1926 r. i do rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych z dnia 8 listopada 1929 r. o ruchu cudzoziemców.²

Administracyjną metodą ominięto zarządzenie Prezydenta RP w sprawie zatrudniania cudzoziemców, wyłączając Niemców tak, że zatrudniano ich w zakładach państwowych, a o tym nie było mowy we wspomnianym zarządzeniu. Chodziło zatem o zachowanie pozorów praworządności, głównie wobec opinii międzynarodowej.

Na podstawie decyzji rządu polskiego, a na szczeblu wojewódzkim na podstawie zarządzenia WUP w Bydgoszczy z dnia 29 listopada 1945 r., w porozumieniu z Urzędem Bezpieczeństwa Publicznego z dnia 25 września 1945 r., postanowiono, że wszyscy Niemcy zostają wycofani z pracy osób prywatnych i umieszczeni w majątkach i przedsiębiorstwach państwowych. Wywołało to niezadowolenie, szczególnie w polskich gospodarstwach rolnych, gdzie Niemcy musieli pracować przymusowo jako siła robocza. Dotyczyło to zarówno Niemców cywilnych, jak i jeńców wojennych.

Urząd Wojewódzki zalecał, żeby na podstawie specjalnych umów „wypożyczać” Niemców „na termin” osobom prywatnym do pracy, ale wszyscy Niemcy muszą być najpierw zarejestrowani i skierowani do obozu pracy, skąd można ich „wypożyczać”. Jednakże zezwoleń osobom prywatnym na zatrudnianie Niemców Urząd Wojewódzki nie chciał wydawać i tak samo zalecał postępować podległym instancjom aparatu władzy administracyjnej. Taką praktykę potwierdza pismo prezydenta Torunia z dnia 18 marca 1946 r. do WUP (Wydział Społeczno-Polityczny) w Bydgoszczy:

„Na terenie Torunia istnieje obóz pracy dla niemców [„niemców” wg pisowni oryginalnej, ale często spotyka się w urzędowej korespondencji także „polak” z małej litery, i inne narodowości, nie jest więc prawdą, że „niemiec” pisano celowo w taki sposób, dop. W. Trz.], który mając pod dostatkiem sił roboczych, na podstawie specjalnych umów wypożycza na określony termin wielu osobom prywatnym pracowników niemieckich”.³

To „wypożyczanie” było w gruncie rzeczy kamuflażem, pod którym kryła się praca przymusowa, a dochód z tej pracy szedł do kasy urzędu bezpieczeństwa, na wzór obozów pracy NKWD w sowieckiej Rosji, a także wcześniejszych niemieckich obozów pracy, z których korzyść ciągnął Główny Urząd Bezpieczeństwa III Rzeszy; przedsiębiorstwa „wypoży-

czają” więzionych za opłatą, same zaś także zwiększały swoje zyski dzięki niewolniczej sile roboczej.

Celem wspomnianego wyżej zarządzenia było jednakże utworzenie dla Niemców obozów przejściowych, w których gromadzono ludność niemiecką, przygotowywaną do repatriacji za Odrę. Przynajmniej oficjalnie temu miały służyć takie obozy jak np. Potulice. Jeśli internowani Niemcy mieli dzieci, oddawano je do domów dziecka lub prywatnym opiekunom. W ten sposób polskie władze bezpieczeństwa skoncentrowały Niemców w wyznaczonych miejscach, mogąc przejąć nad nimi całkowitą kontrolę. Jednocześnie badano sprawę każdego Niemca i Niemki, także każdego innego cudzoziemca. Jeżeli były to osoby pochodzenia niemieckiego i posiadały wcześniej obywatelstwo niemieckie, lub przed 1939 r. obywatelstwo polskie, jako mniejszość narodowa, a optowały za wyjazdem „za Odrę”, jak to nazywano, to takie osoby były administracyjnie pozbawiane prawa do obywatelstwa polskiego i przeznaczone do wyjazdu po zakończonej procedurze, a także w miarę możliwości transportowych władz repatriacyjnych. Zanim wyjechały, przebywały w obozie i pracowały według dyspozycji nadzorca, czyli odpowiedniego urzędu bezpieczeństwa publicznego i obozowego prokuratora.

W trudnej sytuacji była ta ludność, która na mocy dekretu czerwcowego (z 13 czerwca 1947 r., ogłoszonego w Dz.U. RP nr 41, poz. 237, potem znowelizowanego) została wyłączona ze społeczeństwa polskiego jako odstępcy od narodowości polskiej. Stosowano jakiś czas ten dekret do wszystkich Niemców i tych Polaków, którzy na terenach wcielonych do Rzeszy podpisali volkslistę, czyli przyjmowali najczęściej III grupę DVL. Ministerstwo Sprawiedliwości zwróciło się do Prokuratora Sądu Apelacyjnego w Toruniu (pismo z 23 sierpnia 1947 r.), aby ten dekret stosować tylko do tych obywateli polskich, którzy podpisali volkslistę. Nie dotyczyło zaś tych, którzy czuli się Niemcami i mieli ku temu podstawy.

„Jeżeli w toku postępowania karnego o odstępstwo od narodowości w czasie ostatniej wojny wyjdzie na jaw, że podejrzany wykazywał stale swą przynależność do narodowości niemieckiej, postępowanie karne zawiesić.”⁴

Jeżeli zaś po wszczęciu dochodzenia o przestępstwo z art. 1 dekretu czerwcowego podejrzany zmarł, pozostawiając po sobie majątek, nie po-

winno się od razu umarzać dochodzenia, ale prowadzić je nadal, dopiero po wyjaśnieniu okoliczności zgłosić wnioski do sądu okręgowego o orzeczenie przepadku mienia lub jego części, jeśli dochodzenie udowodni naruszenie paragrafów sformułowanych w dekreście.

Można domniemywać, że takie dyrektywy stwarzały urzędowe możliwości, a także wprost były instrukcjami, co należy zrobić, żeby skonfiskować i przejąć obcy majątek.

Pismo Prokuratora Sądu Okręgowego w Lublinie z dnia 22 maja 1947 r., dotyczące postępowania wobec Volksdeutschtów (czyt. folksdojcztów), stanowi potwierdzenie wykorzystywania więźniów do pracy przymusowej, na ogół bez postanowień o aresztowaniu. Często też przy doręczaniu aktu oskarżenia więźniów trzeba było szukać po obozach, przenoszono ich bez powiadamiania sądu (WUP, sygn. 851). Na te zarzuty odpowiedział prokurator obozowy w Potulicach A. Strzałkowski (brak imienia). Z jego pisma z dnia 30 maja 1947 r. do Prokuratury Sądu Okręgowego w Bydgoszczy wynika, że w tym czasie w obozie przebywało około 15.000 Niemców (w tym także osoby z listy DVL), z tej liczby na miejscu może przebywać ok. 4.000 osób. Prokurator podkreślił, że Potulice to nie więzienie, ale obóz pracy, stąd przeciwstawia się krytyce Prokuratora Sądu Okręgowego w Lublinie. Jego szef – prokurator J. Karls – w piśmie z 4 czerwca 1947 r. zgodził się z opinią Strzałkowskiego⁵.

Polityka państwa polskiego po 1945 r. zmierzała do całkowitego wysiedlenia Niemców z obszaru Polski, „aż do zupełnego zlikwidowania wrogiego elementu niemieckiego”.⁶

W tym celu urząd żądał, aby najdokładniej ułożyć listę Niemców („niemców” wg pisowni oryginalnej, dop. W.Trz.) podlegających wysiedleniu, a pozostających poza obozami pracy. Chodziło o Niemców żyjących na wolności lub pracujących u polskich rolników. Z poufnego pisma WUP w Bydgoszczy do starostów powiatowych i prezydentów miast (z dnia 19 grudnia 1945 r.), wiadomo dokładnie, ilu Niemców przebywało do dnia 19 grudnia 1945 r. na terenie województwa pomorskiego. Oto ten wykaz:

Powiaty:

Aleksandrów Kujawski – 3.821

Brodnica – 2.934 (wyjechało 39)

Bydgoszcz – 514

Chełmno - 410 (wyjechało 4)
Chojnice - 5.536
Człuchów - 10.227
Grudziądz - 754
Inowrocław - 6.032
Lipno - 3.729 (wyjechało 864)
Nowe Miasto Lub. - 463
Rypin - 2.301
Sępólno - 4.396
Świecie - 2.407
Szubin - 801
Toruń - 1.332
Tuchola - 731
Wąbrzeźno - 934
Włocławek - 3.000 (wyjechało 2.460)
Wyrzysk - 2.344
Złotów - 9.131

Miasta wydzielone:

Bydgoszcz - 520
Grudziądz - 1.214 (wyjechało 514)
Inowrocław - 378
Toruń - 2.645
Włocławek - 608
Razem: 67.170⁷

Zaraz po wojnie, w 1945 r., pojawiły się próby znakowania Niemców - w podobny sposób jak to robił aparat polityczny i policyjny III Rzeszy wobec więźniów obozów koncentracyjnych różnych narodowości, nie tylko Żydów - a nawet tworzenia gett dla ludności niemieckiej. Wynikało to z powszechnej nienawiści do Niemców, ta zaś narosła z niezliczonych cierpień, prześladowań i zbrodni niemieckiego ucisku i bezprawia, jakiego dotąd nie znała europejska cywilizacja. Jakkolwiek wielkie bezprawie i zbrodnie dotknęły Polaków ze strony Rosjan w latach 1920-1921, 1939-1956, to w tej wojnie polskie serca w większości stały po stronie Rosji, widząc w niej - naiwnie w jakiejś mierze - wyzwoliciela i sojuszni-

ka. Polacy nie mieli zresztą innego realnego wyboru. Musieli przyjąć fakty dokonane, nie wiedzieli, że mocarstwa zachodnie zgodziły się w Jałcie oddać Polskę i inne kraje naszego regionu na łaskę ZSRR. Los Polaków po 1945 r. był jednak niewątpliwie lepszy, nawet w czasach stalinowskich, niż to, co zamierzali z nami zrobić przywódcy III Rzeszy, gdy wygrają wojnę. Wynikało to jasno z przemówienia Himmlera, będącego zarazem ogólną dyrektywą państwa, do komendantów niemieckich obozów, w Poznaniu 15 marca 1940 r.:

„Panowie, jako kierownicy obozów, wiecie przecież najlepiej, jak zadanie to należy wykonać. Wszystkich fachowców polskiego pochodzenia wyzyska się w naszym przemyśle wojennym. Potem znikną wszyscy Polacy ze świata (...). Jest rzeczą konieczną, aby wielki naród niemiecki uważał, że jego głównym zadaniem jest zniszczenie wszystkich Polaków”.⁸

Czy nie była to zapowiedź także polskiego Holokaustu? „Potem znikną wszyscy Polacy ze świata” – to znaczy wtedy, gdy Niemcy wygrają tę wojnę. Być może tym się kierowano, a nie tylko położeniem ziem polskich, że tylko na tych terenach w Europie powstawały tajne obozy zagłady (Vernichtungslager)? Mamy podstawy sądzić, że ludność polską, wymęczoną najpierw niewolniczą pracą dla Niemiec, zbrodniarze III Rzeszy posłaliby na koniec do komór gazowych i krematoriów.

Te dyrektywy zbiegają się czasowo ze ścisłą współpracą III Rzeszy z sowiecką Rosją, a także z wprowadzeniem w życie przez Stalina podobnej dyrektywy, której skutkiem były masowe mordy na polskich jeńcach wojennych: oficerach, policjantach i celnikach. W całkowitej tajemnicy, bez żadnych skrupułów zamordowano etapami kilkanaście tysięcy osób. Symbolem tych mordów jest Katyń, choć to nie było jedyne miejsce, gdzie tak samo wykonano rozkaz Stalina dotyczący internowanych Polaków po zajęciu wschodnich polskich kresów przez Armię Czerwoną, po 17 września 1939 r.

Jeśli porówna się politykę Niemców i Rosjan wobec Polaków w okresie od połowy września 1939 r. do końca czerwca 1941 r., to widać w jej realizacji te same idee, metody i plany, z tą różnicą, że Stalin nie czekał na dalszy rozwój wypadków w Europie, ufając, że nowy i – jak mniemano – ostateczny podział Polski oraz wspólna, zbrodnicza polityka Niemiec i Rosji wobec Polaków będą łączyć te państwa, a nie dzielić.

Napaść hitlerowskich Niemiec na Rosję sowiecką 22 czerwca 1941 r. zmieniła tę sytuację całkowicie, w jakimś sensie uratowała naród polski przed eksterminacją, tak ze strony niemieckiej, jak też sowieckiej. Od 1942 r., na przykład w okręgu Gdańsk – Prusy Zachodnie, zmienia się polityka niemiecka wobec ludności polskiej, oddaliły się tymczasowo – jak zakładano – plany wysiedleń i terroru. Polityka ta polegała na przymusowej germanizacji metodami administracyjnymi, na przyjmowaniu rodzin polskich na listy narodowości niemieckiej, bez specjalnych wymagań. Przeciwnie, naciskano różnymi metodami, aby jak najwięcej Polaków przyjęło III grupę DVL. Podpisywanie list było oficjalnie dobrowolne, jednak istniało tajne zarządzenie Himmlera, by rejestrować Polaków odmawiających podpisania DVL. Na pewno nie bez powodu. Inną formą przymusu były administracyjne odmowy wobec tych Polaków, którzy chcieli prowadzić działalność gospodarczą (np. krawiec, szewc, sklep, czyszczenie okien, pralnia), a nie złożyli i nie otrzymali grupy DVL. Zachowała się dokumentacja takich wniosków, z urzędową niemiecką korespondencją, gdzie często tym uzasadniano odmowę, a także wydawano opinię o zachowaniu się Polaka wobec Niemców, także o tym, czy w domu mówi się po polsku, czy po niemiecku. Odmawiano też Polakowi zgody na prowadzenie własnej działalności, jeśli podobny zakład prowadził w danej okolicy Niemiec. Jeśli Polak spełniał kryteria przydziału, to na ogół otrzymywał okresowe zezwolenie, które w każdej chwili mogło być mu odebrane. W ten sposób w Bydgoszczy, ponad połowa ludności polskiej (mniej więcej ponad 42.000 osób) otrzymała niemieckie prawa obywatelskie, za co przyszło jej zapłacić po 1945 r., pod zarzutem odstępstwa od narodowości polskiej.

Kiedy w 1945 r. Niemcy (wojsko, służby policyjne i administracja) się ewakuowali z obszarów wcielonych po 1939 r. do III Rzeszy, pozostało jeszcze wielu Niemców, którzy z różnych przyczyn podjęli ryzyko pozostania na terenach zajmowanych przez wojska sowieckie.

Na niektórych terenach natychmiast pojawiły się zarządzenia władz administracyjnych, wprowadzające znakowanie ludności niemieckiej (białe opaski) bądź też tworzenie zamkniętych dzielnic mieszkaniowych (getta dla Niemców). Wystarczającą winą człowieka było to, że miał pochodzenie niemieckie. Ludność niemiecka także poznała los niewolników i smak poniżenia; przypuszczalnie takie założenie kierowało tymi,

którzy znakowali Niemców i życzyli im jak najgorzej. To nie tylko wyrównanie rachunków, zemsta, lecz wylew tłumionych negatywnych emocji z powodu polskiego poniżenia i cierpień. To, co tak hojnie siała polityka III Rzeszy, stosująca chętnie terror i zbiorową odpowiedzialność, przyniosło zatruty owoc, którego posmakowali także Niemcy, w tym cywilna ludność, która często nie uciekała przed zbliżającym się frontem, licząc na dobrą opinię u miejscowych Polaków. Taka opinia najczęściej nie wystarczyła. Los Niemców regulowały odgórne zarządzenia, polityka państwa.

Ministerstwo Administracji Publicznej w Warszawie (Departament Polityczny) zareagowało na te getta dla Niemców i nakaz noszenia opasek pismem z dnia 22 listopada 1945 r. do wojewodów: śląsko-dąbrowskiego, poznańskiego, pomorskiego, gdańskiego, łódzkiego, prezydenta Łodzi oraz pełnomocników okręgowych rządu RP w Koszalinie i Olsztynie:

„Stwierdzono ostatnio, że na niektórych terenach ukazały się zarządzenia władz administracyjnych, wprowadzające znakowanie ludności niemieckiej (np. białe opaski) bądź też tworzenie zamkniętych dzielnic mieszkaniowych dla Niemców. Ponieważ zarządzenie takie, nie licujące z duchem demokracji obowiązującym w Państwie naszym, dają podstawę opinii zagranicznej do niewłaściwej oceny stosunków panujących w Polsce, przeto Ministerstwo Administracji Publicznej prosi o zaniechanie stosowania tego rodzaju praktyk. Wysiłki władz administracyjnych winny iść przede wszystkim w kierunku najszybszej repatriacji ludności niemieckiej z Polski bez uciekania się do obcych nam metod, przypominających metody rządów hitlerowskich”.⁹

Nie odróżniano Niemców od Szwajcarów mówiących po niemiecku. Być może były podstawy okazywania im agresji, nie tylko z powodu zniechęconego języka. Na ogół utożsamiali się oni z Niemcami, byli po ich stronie, a nie razem z Polakami. Władze szwajcarskie interweniowały w ich sprawie, czego dowodem jest pismo Urzędu Województwa Pomorskiego w Bydgoszczy z 16 lutego 1946 r., do starostów powiatowych i prezydentów miast:

„(...) przedstawiciele władz szwajcarskich podnoszą stale, że według informacji obywatele szwajcarscy w Polsce są bardzo źle traktowani, maltretowani, wyrzucani z domów, odmawia się im przydziałów żywności itd.”¹⁰

Niewątpliwie w tych kwestiach, o jakich mówimy, panowało spore zamieszanie, różne praktyki administracyjne, tymczasem rząd polski patrzył na problem Niemców poprzez interes państwa i rację stanu, budowaną na wojennych doświadczeniach narodu polskiego.

Dlatego Ministerstwo Administracji Publicznej w Warszawie słało latem 1949 r. pisma poufne w sprawie zatrudniania Niemców i Volksdeutschów: nie wolno traktować Volksdeutschów jako pracowników przymusowych w zakładach pracy i u osób prywatnych. Dotyczyło to tych, przeciwko którym wszczęto postępowanie o pozbawienie ich obywatelstwa polskiego w trybie dekretu z dnia 13 września 1946 r. Zarządzono, by praca Volksdeutschów była dobrowolna i opłacana według obowiązujących stawek. Zalecano też, by nie pracowali oni u osób prywatnych. Każdy Volksdeutsch - z decyzją o pozbawieniu obywatelstwa polskiego - winien być traktowany jak cudzoziemiec, aż do momentu opuszczenia granic Polski.¹¹

Osobnym (ale związanym z internowaniem) i tragicznym problemem był los dzieci niemieckich. Przez jakiś czas dzieci przebywały razem z rodzicami w obozach, potem rozlokowano je w domach dziecka, oddzielono od rodziców. Dzieci były w różnym wieku, urodzone w 1932, 1934, 1935, 1936, 1937, do 1943 r.¹²

Najbardziej tragiczny był los niemowląt i dzieci do 2 roku życia. Na przykładzie obozu w Potulicach wiadomo, jak wysoka śmiertelność panowała wśród dzieci w tym wieku. Infekcje, insekty, brud, niedożywienie, brak koniecznych warunków sanitarnych zabijały niemowlęta, a także ich matki.

Z pisma kierownika Państwowego Domu Dziecka w Świeciu (z dnia 12 sierpnia 1949 r.) do Państwowego Urzędu Repatriacyjnego - Zarząd Centralny w Łodzi dowiadujemy się, że około 400 niemieckich dzieci zostało repatriowanych przez Centralny Obóz Pracy w Potulicach. Nie wyjechało 60 dzieci, których Potulice nie przyjęły, gdyż ich rodziców nie było w obozie.¹³ Zapewne rodzice przebywali czasowo na terenie państwowych gospodarstw rolnych lub w fabrykach, „wypożyczeni” na termin do pracy. Możliwe także, że określenie „nie ma ich w obozie”, znaczyło, że już nie żyli.

Na koniec przykład rozpoznawania sprawy internowanej osoby przez organa Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (UBP). Zacytujmy fragment pisma UBP w Toruniu do prezydenta Torunia z dnia 11 czerwca 1946 r.:

„Ob. Wojciechowska Władysława - Antonina figuruje w tut. kartotece ponemieckiej jako bezpaństwowiec „S”. W toku przeprowadzonego wywiadu stwierdzono, co następuje: w/w w czasie okupacji obdarzała sympatią Niemców, będąc często w towarzystwie żołnierzy niemieckich. W pierwszych dniach po wyzwoleniu wyrażała się bardzo nieprzychylnie pod adresem Wojska Polskiego i Urzędu Bezpieczeństwa, wobec czego nie zasługuje na dalszy pobyt w Toruniu”.¹⁴

Bezpaństwowcami byli tutaj na ogół obywatele ZSRR, z dawnych polskich kresów wschodnich, którzy byli traktowani jak azyłanci, a nawet osoby uprzywilejowane, jak wielu Litwinów, Ukraińców i Białorusinów, wobec których Niemcy mieli osobne plany do realizacji po zakończeniu wojny. Przykładem na to jest informacja toruńskiego UBP z dnia 13 czerwca 1946 r. (do prezydenta Torunia), dotycząca Ukraińca Wasyla Cholewy:

„W/w w czasie okupacji był jednym z przywódców ruchu ukraińskiego na terenie Torunia. W jego mieszkaniu miały miejsce często schadzki Ukraińców, kilkakrotnie wyjeżdżał do Berlina w sprawach Związku Ukraińskiego. Pod względem politycznym – bojownik o wolną Ukrainę. Pod względem moralnym – pijak nałogowy. Wobec powyższego tut. Urząd nie zgadza się na dalszy pobyt wym. w Polsce”.¹⁵

Los tych ludzi, często z całymi rodzinami, to osobny temat. W każdym razie oddawano ich do dyspozycji władz ZSRR, a tam następował dalszy ciąg tragedii: śmierć lub sowieckie obozy niewolniczej pracy. Niektórzy z nich, jak Jan Kudyna, także mieszkający w Toruniu, przebywali po 1920 r. w niepodległej Polsce jako azyłanci, aż do 1939 r. Potem służyli Niemcom na rozmaite sposoby, okazując Polakom niewdzięczność, a nawet nienawiść. Z drugiej strony, trzeba pamiętać, że opinie polskiego Urzędu Bezpieczeństwa mogły nie oddawać prawdy o tych ludziach, tworzono je na podstawie donosów, jednostronnych wywiadów środowiskowych, a czasem treść zależała tylko od prowadzącego śledztwo. Jednak trudno zmyślić zachowanie np. „ob. Riabowa Jerzego”, który w czasie okupacji uczęszczał do gimnazjum niemieckiego w Toruniu, był nieprzychylnie ustosunkowany do Polaków („polaków” w oryginale, dop. W.Trz.), a rodzina wymienionego wyrzuciła z mieszkania Polaka („polaka”, w oryginale, dop. W.Trz.). Zaś Białorusin Oleszczuk w czasie okupacji korzystał z przywilejów niemieckich, a nawet jeździł z Niemcami na polowania (źródło: WUP, sygn. 950). Z kolei Litwin „ob. Dowmont Karel”, zamieszkały we Włocławku,

pl. Wolności 5, do 1939 r. posiadał obywatelstwo litewskie. W czasie okupacji posiadał obywatelstwo litewskie i korzystał z praw niemieckich, to znaczy z przydziałów żywnościowych i odzieżowych należnych Niemcom. Prowadził zakład fotograficzny we Włocławku, gdzie wisiał napis: „Heil Hitler” (w oryginale „Hej Hitler”, dop. W.Trz.). Nosił znaczek litewski. Do Polski przybył w 1903 r. i osiedlił się we Włocławku. Trudno ocenić takie postawy, tym bardziej, że to samo robiło wielu Polaków, chcąc zapewnić sobie i dzieciom lepsze traktowanie i możliwość przeżycia.

Sytuację ludności niemieckiej i polskiej w latach 1945–1947 na obszarach zachodniej i północnej Polski, także na Śląsku, należy widzieć na tle ogólnej polityki ZSRR i radzieckiego aparatu policyjno-represyjnego. Zwycięskie wojska sowieckie zachowywały się na zdobytych obszarach po zachodniej stronie Wisły jak w zdobyczym kraju, a rząd polski stanowił w sensie politycznym delegaturę Moskwy, działał z przyzwolenia Stalina. Polskie służby bezpieczeństwa były organizowane na wzór radzieckiego NKWD, a także nadzorowane przez NKWD od szczebla powiatowego po Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego.¹⁶

Polska technika śledcza do 1939 r. opierała się głównie na zbieraniu materiałów dowodowych (inwigilacja, świadkowie, fakty) i nie stosowała tak brutalnych i zbrodniczych metod jak te, które stosowały hitlerowskie, a także sowieckie służby bezpieczeństwa, nie mówiąc o tym, że nieznane były u nas do 1939 r. obozy pracy niewolniczej współdziałające z gospodarką kraju. Polska w latach 1918–1939 była przecież krajem demokracji parlamentarnej i państwem prawa.

¹ *Pismo WUP do prezydenta Torunia z dnia 24.04.1946*, sygn. 851 [w:] Akta WUP w Bydgoszczy, Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (uwaga: wszystkie cytowane w tym artykule akta WUP w Bydgoszczy znajdują się w zasobie Archiwum Państwowym w Bydgoszczy).

² *Pismo WUP w Bydgoszczy do starosty powiatu brodnickiego*, sygn. 851 [w:] Akta WUP w Bydgoszczy.

³ WUP w Bydgoszczy, sygn.851.

⁴ Tamże.

⁵ Tamże.

- 6 *Pismo do starostów powiatowych i prezydentów miast z dnia 5 listopada 1945 roku [w:] Akta WUP w Bydgoszczy, sygn. 948.*
- 7 Akta WUP w Bydgoszczy, tamże.
- 8 Cz. Pilichowski, *Obozy i ośrodki przymusowego odosobnienia [w:] Obozy hitlerowskie na ziemiach polskich 1939-1945, Warszawa 1979, s. 22.*
- 9 Podpisał dyr. Departamentu A. Grabowski, cytowany dokument [w:] Akta WUP w Bydgoszczy, sygn. 948.
- 10 Akta WUP w Bydgoszczy, sygn. 948.
- 11 Akta WUP w Bydgoszczy, sygn. 980.
- 12 Określam to na podstawie spisu grupy dzieci niemieckich przebywających w Domu Dziecka w Świeciu, zakwalifikowanych do wyjazdu do Niemiec, Wykaz z dnia 10.09.1949 r., Akta WUP w Bydgoszczy, sygn. 980.
- 13 Tamże.
- 14 Akta WUP w Bydgoszczy, sygn. 950.
- 15 Tamże.
- 16 Na ten temat szerzej zob. M. Golon, *Polityka radzieckich władz wojskowych i policyjnych na Pomorzu Nadwiślańskim w latach 1945-1947*, Toruń 2001, tam także o deportacjach ludności niemieckiej i polskiej z Pomorza Nadwiślańskiego do obozów pracy w ZSRR.

Tomasz Chinciński

„Generał” na podsłuchu – Służba Bezpieczeństwa wobec wizyty o. Pedro Arrupe w Bydgoszczy w 1969 r.

Aparat bezpieczeństwa wobec jezuitów w Bydgoszczy

Aparat bezpieczeństwa działania inwigilacyjne wobec domu zakonnego Towarzystwa Jezusowego w Bydgoszczy prowadził od pierwszych lat po zakończeniu drugiej wojny światowej. Do Bydgoszczy jezuita sprowadzili się we wrześniu 1948 r., do kościoła pozostawionego po gminie ewangelicko-unijnej przy placu Kościeleckich 7. Sama działalność duszpasterska zakonników, szczególnie prowadzona wśród młodzieży i inteligencji, została uznana przez władze za niebezpieczną. Urząd Bezpieczeństwa zbierał informacje o treściach głoszonych kazań, tematach spotkań i rozmów z młodzieżą, a także wypowiedziach czy zachowaniach samych zakonników. Jeden z bydgoskich zakonników, ojciec Stanisław Szymański, od samego początku treścią swoich kazań zwrócił uwagę funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa, którzy wykorzystali przeciwko niemu jego epizodyczny kontakt, polegający na spełnieniu posługi kapłańskiej, z Polską Młodzieżą Katolicką, jedną z konspiracyjnych organizacji młodzieżowych działających na terenie Bydgoszczy¹. Fałszywe oskarżenie o. Stanisława Szymańskiego o przynależność do organizacji konspiracyjnej dawało funkcjonariuszom UB pretekst do aresztowania niewygodnego kapłana, który z ambony głosił krytykę marksistowskiej ideologii i bronił wiary katolickiej. Po aresztowaniu o. Stanisława Szymańskiego bydgoscy zakonnicy stali się bardziej ostrożni w swojej działalności duszpasterskiej, starając się nie zadrażniać stosunków z władzami. Pomimo to władze bezpieczeństwa zarzucały, że „nastawiają oni wrogo społeczeństwo w stosunku do każdej akcji państwowej i społecznej”. Przez cały czas prowadzono

systematyczną obserwację Domu Zakonnego Towarzystwa Jezusowego w Bydgoszczy.

Funkcjonariuszom UB w trakcie prowadzenia „rozpracowywania agencjonalnego” Domu Zakonnego ojców jezuitów w Bydgoszczy udało się pozyskać do współpracy informatora o pseudonimie „Ostrożny”. W jednej z analiz WUBP czytamy: „Wprawdzie jest jeden infor. ps. „Ostrożny” wywodzący się z księży jezuitów, ale nie jest on w Bydgoszczy i stale nie żyje z nimi, a tylko od przypadku do przypadku pojedzie, względnie się spotka z którymś z księży jezuitów. Dotychczas w/w-ny infor. nie podał cennych materiałów, a tylko ogólnikowo informował nas i to bardzo rzadko o ich pracy duszpasterskiej (przytoczyć fakt iż w/w-ny informator nie jest szczerzy w współpracy z nami np. widział ks. Szymańskiego w czasie jego ukrywania się i o tym nic nie mówił)”². Z kolei w innej analizie informator „Ostrożny” jest przedstawiany jako „zajmujący wysokie stanowisko w zgromadzeniu, który aczkolwiek z pracy swej nie wywiązuje się jako informator, jednak stara się aby działalności wrogiej w jego zgromadzeniu nie uchwycono”³. Z fragmentów tych wynika, że donosy informatora o pseudonimie „Ostrożny” nie miały większego znaczenia dla prowadzonej przez Urząd Bezpieczeństwa permanentnej inwigilacji zakonników.

Urząd Bezpieczeństwa wciąż nie uzyskiwał istotnych informacji o działalności duszpasterskiej ojców jezuitów w Bydgoszczy, dlatego wiosną 1953 r. planowano zainstalowanie podsłuchu telefonicznego. Liczono na to, że przy pomocy podsłuchu telefonicznego spośród osób kontaktujących się z zakonnikami uda się pozyskać tajnych informatorów, a także sprawdzona zostanie wiarygodność informatora „Ostrożny”. Informatorów chciano też werbować spośród osób należących niegdyś do Sodalicii Mariańskiej, które po rozwiązaniu przez władze tej organizacji nadal utrzymywały kontakty z jezuitami. Z tego środowiska udało się UB w czerwcu 1954 r. pozyskać do współpracy informatora o pseudonimie „Jerzy”⁴. W 1956 r. „do rozeznania działalności jezuitów w Bydgoszczy”, jak to określono w jednym z raportów UB, zwerbowano informatora o pseudonimie „Grażyna”, studenta stomatologii i zarazem pracownika jednego ze szpitali w Bydgoszczy⁵.

Z zachowanych dokumentów Urzędu Bezpieczeństwa wynika, że w latach 1955–1956 informatorzy mający na celu rozpracowanie ojców jezuitów w Bydgoszczy mieli nawiązać jak najbliższe kontakty z samymi zakonnikami.

Głównym zadaniem informatorów stało się zdobycie zaufania duszpasterzy. Wybranie takich metod działania podyktowane było nieudanymi próbami pozyskania tajnych współpracowników spośród samych zakonników, którzy opierali się werbunkom.

Rozpoczętą w końcu lat 40. systematyczną inwigilację zakonu jezuitów w Bydgoszczy funkcjonariusze aparatu bezpieczeństwa prowadzili także po przełomie politycznym, jaki nastąpił w październiku 1956 r. Złagodzenie represji w stosunku do społeczeństwa, a także pewna korekta polityki wyznaniowej władz komunistycznych nie wpłynęły na zmianę postępowania Służby Bezpieczeństwa, która w swoich działaniach inwigilacyjnych coraz częściej, oprócz agentury, wykorzystywała środki techniczne. Do zdobywania informacji o działalności i zamierzeniach ojców jezuitów zaczęto stosować jednocześnie takie środki i metody, jak: podsłuchy, podglądy, obserwację zewnętrzną, kontrolę korespondencji.

W 1960 r. prowadzono sprawę ewidencyjno-operacyjną o kryptonimie „Znajomy”, w której obiektem poddanym inwigilacji był bydgoski Dom Zakonny ojców jezuitów⁶. W ramach tej sprawy założono podsłuch pokojowy także o kryptonimie „Znajomy” oraz dwa podsłuchy telefoniczne o kryptonimach: „Bystrzy” i „Gawrony”⁷. W celu dokumentowania „wrogiej” działalności zakonników i łamania przez nich obowiązujących przepisów administracyjnych i prawnych nagrywano na taśmy „minifonów” podsłuchiwane rozmowy oraz posługiwano się „tajną” fotografią. Fotografowano np. program katechizacji dzieci i młodzieży, który uważano za bezprawny, gdyż władze nie wydały pozwolenia na prowadzenie parafii.

Uzyskiwane drogą podsłuchów informacje SB wykorzystywała do prowadzonych działań dezintegracyjnych wśród duchowieństwa. Próbowano osłabić więzi między zakonem jezuitów w Bydgoszczy a kurią biskupią w Gnieźnie. Przy pomocy podsłuchu pokojowego o kryptonimie „Znajomy” zarejestrowano rozmowy zakonników, w których krytykowali biskupa Jana Czerniaka za zbyt powolne wprowadzanie zmian Soboru Watykańskiego II. Te rozmowy ojców jezuitów SB postanowiła wykorzystać do skłócenia biskupa z zakonnikami. Funkcjonariusze Wydziału „W” SB, zajmującego się kontrolą korespondencji, otrzymali zadanie przygotowania „listu anonimowego w imieniu gorliwego katolika oburzonego na jezuitów za podrywanie autorytetu biskupom przez rozprowadzanie przez nich wątpliwych faktów”. W anonimie wysłanym do biskupa napisano:

„Oburzające jest dla mnie tłumaczenie się jednego z misjonarzy, który powiedział jak my możemy szybko te sprawy wprowadzać w życie skoro na przykład sam biskup Czerniak trzęsie się ze strachu jak galareta, kiedy ma odmawiać Ojciec Nasz po Polsku. Inni biskupi mają mieć też wątpliwości, czy Pan Bóg po polsku ich rozumie”⁸.

Znacznie zintensyfikowano inwigilację od 1967 r., kiedy przy kościele Ojców Jezuitów w Bydgoszczy utworzono parafię. Początkowo formalnie kościół pod wezwaniem św. Andrzeja Boboli nadal pozostawał kościołem rektoralnym, a jezuici tylko pomagali w pracy duszpasterskiej parafii farniej pod wezwaniem śś. Marcina i Mikołaja. Władze nie zgadzały się na utworzenie parafii. Wtedy to do Bydgoszczy przybyło pięciu nowych zakonników, którzy od razu znaleźli się w zainteresowaniu funkcjonariuszy SB. Sporządzono dokładne charakterystyki zakonników, w których nie zabrakło także informacji o ich rodzinach⁹.

Działania SB wobec o. Pedro Arrupe

Pod koniec lat 60. władze dążyły do „osłabienia więzi między zakonami a kierownictwem Episkopatu”¹⁰. Do tego celu zamierzano wykorzystać wizytę generała zakonu jezuitów o. Pedro Arrupe, który odwiedził Polskę w drugiej połowie maja 1969 r. Służba Bezpieczeństwa pobyt ten traktowała „inaczej niż wizyty innych wyższych przełożonych zakonnych” i zorganizowała „właściwe zabezpieczenie pobytu generała jezuitów w Polsce”. Przystąpiono do „uruchomienia agentury” i przygotowania „środków zabezpieczenia technicznego”. Przez cały czas pobytu w Polsce, w dniach od 16 do 30 maja 1969 r., o. Arrupe był poddany tajnej obserwacji SB i jej agentów.

Służba Bezpieczeństwa do prowadzenia tajnej obserwacji o. Pedro Arrupe zaangażowała nie tylko pion odpowiedzialny za infiltrację Kościoła katolickiego (czyli Wydział IV KW MO), ale także pion zajmujący się: kontrwywiadem (Wydział II KW MO), działalnością antypaństwową (Wydział III KW MO), obserwacją podejrzanych osób (Wydział „B” KW MO), techniką operacyjną (Wydział „T” KW MO), a także milicję (Wydział Prewencji Ogólnej i Ruchu Drogowego KW MO). Dla dokumentowania wystąpień publicznych i rozmów prywatnych wykorzystano podsłuchy o kryptonimach „Znajomy” i „Bystrzy”. W celu rozpoznania przebiegu wi-

zyty bydgoska SB korzystała przede wszystkim z informacji przekazywanych przez tajnych współpracowników o pseudonimach: „Ostrożny”, „Apollo” i „Kaczmarek”. Obserwowano nie tylko samego o. Pedro Arrupe, ale także zachowanie się wiernych podczas uroczystości religijnych, badano panujące nastroje, zwracano uwagę na padające komentarze i oceny. Informacje z przebiegu pobytu o. Arrupe w Bydgoszczy SB przekazywała do Departamentu IV MSW i władz partyjnych.

W archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Delegatury w Bydgoszczy zachowała się dokumentacja „operacyjnego zabezpieczenia” pobytu generała Towarzystwa Jezusowego w Toruniu i w Bydgoszcz. Poniżej publikujemy dokumenty pochodzące z teczki „Materiały operacyjne dot. ob. o. Pedro Arrupe – gen. zakonu jezuitów”¹¹. Dokumenty te do niedawna były objęte klauzulą „tajne” lub „ściśle tajne” i niedostępne dla historyków. Odtajnianie dokumentów rozpoczęło się w Instytucie Pamięci Narodowej 11 marca 2002 r.¹²

Dokumenty zostały ułożone chronologicznie. Opracowanie redakcyjne ograniczono do: uwspółcześnienia ortografii i interpunkcji tekstu, ujednolicenia zapisu dat. Czcionką wytłuszczoną zaznaczono wyróżnienia będące już w oryginalnym tekście źródła, dokonane przez twórcę dokumentu. Objasnienia dokumentu zamieszczono w przypisach. Przypisy tekstowe oznaczono literami, zaś przypisy rzeczowe cyframi arabskimi.

Epilog. „Ostrożni optymiści”

Na początku lat 70. władze nadal prowadziły politykę wykorzystywania rozbieżności panującą między zakonem jezuitów a kierownictwem Episkopatu do osłabienia pozycji Kościoła katolickiego w Polsce. Dążono do osłabienia pozycji Episkopatu przy jednoczesnej próbie osłabienia jedności Kościoła, prowadząc działania określane w języku „bezpieki” jako dezinformacyjne i dezintegracyjne¹³. W tym celu władze nawiązały kontakty z Watykanem, licząc, że przy jego pomocy zmuszą Episkopat do bardziej lojalnej postawy¹⁴. Starano się przedstawić kardynała Stefana Wyszyńskiego jako głównego przeciwnika normalizacji stosunków Kościoła z państwem oraz wykorzystać niezadowolenie części duchowieństwa z jego charyzmatycznego i autorytarnego stylu kierowania Kościołem w Polsce.

Do podważania autorytetu Kościoła i rozpętania konfliktu między Episkopatem a zakonem jezuitów wykorzystano komunikat opublikowany przez Biuro Prasowe Kurii Generalnej Towarzystwa Jezusowego w Rzymie, zatytułowany „Jezuici w komunistycznej Polsce ostrożni optymści”. Komunikat został wydany po konferencji prowincjałów asystencji słowiańskiej zakonu jezuitów, która odbyła się 27 stycznia 1972 r. w Rzymie, a dotyczył on sytuacji zakonu i Kościoła w Polsce. Na konferencji pozytywnie oceniono możliwości działania zakonu i Kościoła w Polsce, podkreślając negatywną rolę kardynała Wyszyńskiego i części Episkopatu w procesie normalizacji stosunków Kościoła z państwem. Opinie te spotkały się z przychylnością generała zakonu o. Pedro Arrupe, który przyznał, że na całym świecie panuje niechęć biskupów do zakonu jezuitów z powodu zbyt aktywnego wprowadzania przez nich w życie odnowy posoborowej. W treści komunikatu czytamy:

„Jezuici pracujący w Polsce korzystają w pewnym sensie ze znacznej wolności i mogą owocnie prowadzić pracę apostolską. To stwierdzenie zostało sformułowane w czasie ostatniego spotkania prowincjałów Towarzystwa Jezusowego rezydującego w krajach komunistycznych Europy wschodniej z ojcem Arrupe.

Według jezuitów polskich, Kościół może posiadać w Polsce kościoły, seminaria i domy parafialne. Liczba kościołów – stwierdzają oni – jest niewystarczająca i wyrażają nadzieję, że wydane zostanie pozwolenie na budowę co najmniej 40 nowych kościołów.

Polscy kapłani mogą w kazaniach głosić wiarę katolicką, nie napotykając na większe trudności ze strony rządu. Można krytykować niesprawiedliwe przepisy i czyni to się. Jeśli zachowuje się pewną ostrożność w odniesieniu do tego, co się mówi, można w Polsce głosić prawdę, włącznie ze sprawiedliwą krytyką władz.

W Polsce żyje 564 jezuitów. Prowadzą oni fakultet filozofii w Krakowie i poza tym fakultet teologii w Warszawie. Prócz tego współpracują oni z profesorami akademii teologicznej w Warszawie, kontrolowanej przez hierarchię i popieranej ekonomicznie przez rząd.

Konstytucja w Polsce nie czyni dyskryminacyjnego rozróżnienia pomiędzy wierzącymi i niewierzącymi. W szkołach państwowych w zasadzie jest zakazane prowadzenie propagandy na rzecz katolicyzmu, lecz również na rzecz ateizmu.

W Wojsku Polskim są kapelani katoliccy. W parlamencie zasiada 15 deputowanych katolickich, wybranych jako tacy poza partią komunistyczną. Pięciu z nich należy do ruchu kolaboracjonistycznego PAX, dziesięciu zaś – nie.

Według jezuitów, młodzież polska, generalnie rzecz biorąc, nie jest stalinowska. Niektórzy młodzi są materialistami. Komunizm wywiera na nich swój wpływ. Jednakże również Kościół wywiera swój wpływ na młodzież poprzez naukę katechizmu prowadzoną w kościołach. Obecnie rząd polski zabiega o współpracę kapłanów przy wychowaniu młodzieży i dopuszcza ich kontakty z młodzieżą w czasie letnich wakacji. (...)

Ewolucja sytuacji w Polsce – stwierdzają jezuiti – jest pozytywna. Polscy komuniści uzyskali pewne sukcesy i rozwiązali niektóre problemy, przede wszystkim w aspekcie ekonomicznym i w zakresie pomocy udzielanej kalekom, emerytom i starcom. Wśród polskich jezuitów panuje pewien optymizm. Wyrażają oni nadzieję, że ewolucja będzie również pozytywną w odniesieniu do Kościoła, tak aby mógł on realizować swą misję w warunkach większej wolności¹⁵.

Pojawienie się komunikatu o takiej treści w okresie rozmów władz PRL z Watykanem musiało zostać odebrane przez Episkopat jako forma nacisku, mająca na celu doprowadzenie do przełamania impasu panującego w stosunkach państwo – Kościół. Wynikało to z polityki Watykanu, który chciał za wszelką cenę doprowadzić do zbliżenia z krajami socjalistycznymi. Po interpelacji Episkopatu Polski generał zakonu o. Pedro Arrupe tłumaczył opublikowanie komunikatu „niedopatrzaniem”, przesyłając kardynałowi Stefanowi Wyszyńskiemu list, w którym wyraził ubolewanie z powodu zaszłego faktu, jednak nie zdementował jego treści i nie ogłosił oficjalnego sprawozdania. W liście generała jezuitów do Prymasa Polski z 31 stycznia 1972 r. czytamy:

„Eminencjo!

W niniejszym liście pragnę wyrazić Waszej Eminencji moje głębokie ubolewanie z powodu oświadczenia, jakie w ostatnich dniach opublikowało nasze Biuro Informacyjne na temat aktualnego stanu Kościoła w Polsce.

Jestem całkowicie świadom, że twierdzenia zawarte we wspomnianym oświadczeniu wyrządzają niemałą krzywdę Kościołowi Katolickiemu w Polsce i dlatego nad tym bardzo boleję. A poniżej my, wszyscy synowie Towarzystwa Jezusowego, bardzo pragniemy ściśle współpracować z hierarchią Kościoła w Polsce, dlatego tym dotkliwiej odczuwamy smutek z tego powodu.

Oświadczenie ukazało się i zostało przekazane agencjom prasowym, zanim ja osobiście, jak również moi bezpośredni doradcy, a także asystenci dla Asystencji Słowiańskiej – o. Mruk, mogliśmy się z tekstem zapoznać, stąd też w wprowadzenie należnych poprawek było już za późno.

Gdy zastanawiam się nad tym, co należałoby w tej sprawie przedsięwziąć, to wydaje mi się, że lepiej na ten temat nie podejmować dalszych wypowiedzi, by nie nadawać sprawie rozgłosu, rzecz bowiem sama z upływem czasu – jak to już nie raz zdarzało się odnośnie do wiadomości ogłaszanych w czasopiśmie – pójdzie w zapomnienie.

Nie uważam za konieczne dodawać, że na przyszłość będą zastosowane większe środki ostrożności, zanim tego rodzaju informacje zostaną ogłoszone lub udzielone.

Proszę gorąco Boga, aby umacniał wiarę Kościoła w Polsce i aby Waszej Eminencji raczył błogosławić w trudzie sterowania tymże Kościołem¹⁶.

Komunikat „Jezuici w komunistycznej Polsce ostrożni optymiści” został streszczony i skomentowany przez wiele agencji prasowych na Zachodzie, które zwróciły uwagę na rozbieżności w ocenie systemu panującego w Polsce dokonanej przez jezuitów i przez kardynała Wyszyńskiego. Tą drogą, poprzez prasę zagraniczną, treść komunikatu dotarła do polskiej Służby Bezpieczeństwa. Wśród polskiego duchowieństwa treść komunikatu była mało znana, z wyjątkiem samych jezuitów, którzy otrzymali tekst komunikatu wraz z listem generała zakonu o. Pedro Arrupe do Prymasa Polski kardynała Stefana Wyszyńskiego. SB postanowiła ten stan rzeczy zmienić, przystępując do rozpowszechnienia komunikatu wśród duchowieństwa i katolików świeckich, przy czym milczeniem pominięto list oo. Arrupe.

Bydgoska Służba Bezpieczeństwa postanowiła wykorzystać treść komunikatu do przeprowadzenia działań dezintegracyjnych wśród duchowieństwa. Wykorzystując tajnych współpracowników, przystąpiono do propagowania wśród kapłanów tez zawartych w komunikacie wraz z odpowiednim komentarzem „sugerującym sposób patrzenia”. Zadbano o to, aby został odpowiednio omówiony w „Słowie Powszechnym” i „Życiu Warszawy”. Miano utwierdzić w swoim stanowisku osoby, które pozytywnie oceniały treść komunikatu, zaś osobom, które negowały obiektywizm komunikatu, tajni współpracownicy mieli wykazywać niesłuszność ich ocen. Zamierzano inspirować do wystąpień pozytywnie odnoszących

się do komunikatu podczas konferencji dekanalnych. Podkreślano przy tym niewłaściwą postawę kardynała Wyszyńskiego oraz niektórych biskupów w stosunku do polityki państwa. Poprzez agencję starano się stworzyć w społeczeństwie przekonanie, że to „państwo pragnąc unormować sytuację Kościoła w Polsce chciałoby dać mu określoną swobodę działania pod warunkiem, że siła oddziaływania, jaką dysponuje Kościół, nie zostanie użyta przeciwko ustrojowi, a wręcz odwrotnie będzie zbieżna ze społeczno-politycznymi interesami społeczeństwa i państwa”. Zainspirowano też środowiska katolików świeckich do pisania listów, adresowanych do generała zakonu jezuitów o. Pedro Arrupe, wyrażających mu „uznanie za obiektywną ocenę jezuitów sytuacji kościoła w Polsce”. I tak na przykład, tajny współpracownik o pseudonimie „Tadek” miał zainspirować Oddział Powiatowy Stowarzyszenia „PAX” w Grudziądzu do wysłania zbiorowego listu uznaniowego, a tajny współpracownik o pseudonimie „Piotr” wraz ze swoim kolegą, księdzem z Krakowa miał przygotować odpowiedni dokument nawiązujący do komunikatu, z którego by wynikało, że pochodzi od grupy księży diecezji włocławskiej i następnie rozesłać go do dostojników hierarchii Kościoła katolickiego¹⁷. Podobnych działań można by wymienić więcej, miały one w zamiarze SB skompromitować politykę prowadzoną przez kardynała Stefana Wyszyńskiego jak również poderwać autorytet poszczególnych biskupów.

-
- ¹ O. Stanisław Szymański 27 lutego 1949 r. został zatrzymany przez funkcjonariuszy WUBP w Bydgoszczy, którzy zarzucili mu inspiracyjną rolę w tworzeniu organizacji Polska Młodzież Katolicka. O. Szymański tego samego dnia, korzystając z chwili nieuwagi funkcjonariuszy UB, uciekł z przesłuchania, wyskakując przez okno w budynku WUBP. Do chwili ponownego aresztowania w dniu 6 marca 1953 r. ukrywał się, następnie funkcjonował pod zmienionym nazwiskiem. Po ponadrocznym śledztwie został skazany 9 czerwca 1954 r. na 8 lat więzienia, które opuścił, na skutek amnestii, 2 maja 1956 r. Zob.: AIPNBy, sygn. 66/3035, *Akta w sprawie p-ko Szymańskiemu vel Wolniewicz Stanisław*; J. Libiszewski, *Księża katolicy skazani przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Bydgoszczy w latach 1945-1954*, „Kronika Bydgoska”, t. XVII: 1995, s. 49-50.
- ² AIPNBy, sygn. 069/1125, *Akta WUBP - Bydgoszcz*, t. 1, *Najważniejsze zakony w woj. bydgoskim i stopień ich rozpracowania* [dokument] z 22 V 1953 r., k. 99.
- ³ AIPNBy, sygn. 069/1125, t. 1, *Analiza pracy operacyjnej Sekcji II Wydziału VI za rok 1954 z 19 I 1955 r.*, k. 107.
- ⁴ O informatorze o pseudonimie „Jerzy” pisano: „Do współpracy chętny, materiały podaje prawdziwe, spotkania odbywają się systematycznie. W wyniku kombinacji pogłębiono możliwości informatora, lecz nadal nie posiada głębszego dotarcia do jezuitów. (...) Informatora należy nadal

- wykorzystywać do obserwowania i rozeznawania zewnętrznych przejawów działalności jezuitów, należy nastawić informatora na to by wybrał sobie stałego opiekuna duchowego spośród jezuitów". AIPNBy, sygn. 069/1125, t. 1, *Raport z kontroli przeprowadzonej w Sekcji II Wydziału VI WUds.BP w Bydgoszczy w dniach 11-14 IV 1956 r. z 14 IV 1956 r.*
- 5 O informatorze ps. „Grażyna” czytamy: „Informator do współpracy jest chętny, praca z nim odbywa się systematycznie i idzie w dobrym kierunku. Ostatnio został wprowadzony do chóru jezuickiego”. AIPNBy, sygn. 069/1125, t. 1, *Raport z kontroli przeprowadzonej w Sekcji II Wydziału VI WUds.BP w Bydgoszczy w dniach 11-14 IV 1956 r. z 14 IV 1956 r.*
 - 6 AIPNBy, sygn. 069/1125, t. 1, *Informacja o działalności zakonów w woj. bydgoskim z 27 I 1960 r.*
 - 7 AIPNBy, sygn. 069/1262, *Parafia św. Andrzeja Boboli oo. jezuitów za lata 1970-1972*, t. 2, *Plan operacyjnego zabezpieczenia wizytacji kanonicznej w parafii p.w. św. Andrzeja Boboli w dn. 10-11 VI 1972 r.*
 - 8 AIPNBy, sygn. 069/1262, *Parafia św. Andrzeja Boboli oo. jezuitów za lata 29 VIII 1967-12 XII 1970 r.*, t. 1, *Plan dot. kombinacji operacyjnej dot. jezuitów bydgoskich*, 11 I 1968 r.
 - 9 AIPNBy, sygn. 069/1262, *Parafia św. Andrzeja Boboli oo. jezuitów za lata 29 VIII 1967-12 XII 1970 r.*, t. 1.
 - 10 A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół w Polsce (1945-1989)*, Kraków 2003, s. 256.
 - 11 AIPNBy, sygn. 069/1263, k. 60.
 - 12 Na mocy art. 86 ust. 3 ustawy z dnia 22 stycznia 1999 r. *O ochronie informacji niejawnych* (Dz. U. Nr 11, poz. 95 z późn. zm.).
 - 13 *O metodach walki z Kościołem prowadzonej przez peerelowskie służby bezpieczeństwa. Z Antonim Dudkiem, Janem Żarynem i prok. Andrzejem Witkowskim rozmawia Barbara Polak*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej”, nr 1(24)/2003, s. 6, 9, 14.
 - 14 Por. A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół w Polsce (1945-1989)*, Kraków 2003, s. 295-299.
 - 15 Treść komunikatu przytaczam na podstawie odpisu znajdującego się w dokumentach SB. AIPN-By, sygn. 069/1262, *Parafia św. Andrzeja Boboli oo. jezuitów za lata 1970-1972*, t. 2, *Komunikat Biura Prasowego zakonu oo. jezuitów w Rzymie z dnia 27 I 1972 r. „Ostrożny optymizm jezuitów w Polsce”* [odpis].
 - 16 „Pismo Okólne Biura Prasowego Sekretariatu Episkopatu Polski”, nr 7/180, 1972, s. 3. przekład z języka łacińskiego dokonany przez Sekretariat Prymasa Polski.
 - 17 AIPNBy, sygn. 069/1262, *Parafia św. Andrzeja Boboli oo. jezuitów za lata 1970-1972*, t. 2, *Kierunkowy plan działań w sprawie komunikatu Kurii Generalnej Zakonu oo. jezuitów w Rzymie z dn. 27 I 1972 r. na temat sytuacji zakonu i kościoła w Polsce* [pisma naczelnika Wydziału IV KW MO w Bydgoszczy ppłk. H. Dojerskiego z 13 III 1972 r. i 28 IV 1972 r.].

**„Materiały operacyjne dotyczące generała zakonu o. Pedro Arrupe”
– wybór dokumentów**

Nr 1

1969 maj 4, Toruń – Informacja o mającym nastąpić przyjeździe do Polski generała Towarzystwa Jezusowego ojca Pedro Arrupe.

Toruń 7 maja 1969 roku^{ab}

„Tajne”

egz. nr ...

Do Naczelnika Wydziału IV
KW MO Służby Bezpieczeństwa
w Bydgoszczy

Informacja

Ustalono, że w dniu 16 maja br. nastąpi przyjazd do Polski generała oo. jezuitów z Rzymu. W programie wyżej wymieniony przewiduje wizytacje Domów Towarzystwa Jezusowego w następującej kolejności: Gdańsk, Bydgoszcz, Toruń (dnia 20 maja br.).

Superior oo. jezuitów w Toruniu o. Mirosław **Żajkowski** na dzień 20 maja br. zaprosił również ordynariusza diecezji chełmińskiej biskupa Kazimierza **Kowalskiego** – uzasadniając: „rozumiemy doskonale ogrom prac, które spadają na barki arcypasterza naszej diecezji, ale są w życiu chwile niepowtarzalne i taką chwilę chcemy przeżyć w dniu 20 maja br. w Toruniu wspólnie z naszym arcypasterzem i ojcem naszej rodziny zakonnej i uniwersyteckiej. W imieniu obu tych społeczności kieruję do waszej eks-celencji słowa prośby i serdecznie zapraszam”.

Jak wynika z dotychczasowego rozeznania, to duszpasterstwo akademickie przygotowuje młodzież studiującą na tutejszej uczelni – pozostającą w bezpośrednich kontaktach z oo. jezuitami do spotkania z generałem i ordynariuszem.

/-/ kpt. Mgr Jan Bytner^c

Wykonano w 2 egz.:

1 egz. adresat

2 egz. a/a

opr. MŁ. druk LH. 1080

Źródło: AIPNBy, sygn. 069/1263, k. 2 Materiały operacyjne dot. ob. o. Pedro Arrupe – gen. zakonu jezuitów, mps.

Nr 2

1969 maj 16, Bydgoszcz – Plan zabezpieczenia dopływu informacji z przebiegu wizyty o. Pedro Arrupe w Bydgoszczy i w Toruniu w dniach 20 i 21 maja 1969 r.

Bydgoszcz, dnia 16 maja 1969 r.

„Zatwierdzam”^a

Plan

zabezpieczenia dopływu informacji z przebiegu
pobytu generała zakonu jezuitów w Bydgoszczy i Toruniu
w dniu 20 i 21 V 1969 r.

I. W dniach od 16–30 maja br. przebywał będzie w Polsce generał zakonu jezuitów o. Pedro Arrupe. Zasadniczym celem przyjazdu jest wizytacja obu prowincji polskich zakonu, pierwsza w historii jezuitów na ziemiach polskich. Przyjazd ten wykracza ze względu na swój program i charakter poza normalne wizytacje kanoniczne zakonów.

W komunikacie do wiernych wywieszonym w kościele oo. jezuitów bydgoskich zamieszczono m.in. zdanie, że o. generał „...przybywa, aby poznać problematykę polską i ocenić pracę duszpasterską w naszym kraju”. Zgodnie z poleceniem dyrektora Departamentu IV MSW¹⁸ z dnia 8 V 1969 r. należy organizować zabezpieczenie pobytu generała jezuitów w zakresie:

- szerokiego uruchomienia agentury, zarówno zakonnej, jak i świeckiej;
- pełnego wykorzystania środków zabezpieczenia technicznego;
- dokumentowania fotograficznego, nagrywania przemówień i kazań;
- zwrócenia uwagi na ciekawsze kontakty świeckie (działacze katolicy, dyplomaci i – pracownicy placówek zagranicznych, zagraniczna służba prasowa itd.).

Program pobytu generała zakonu jezuitów w domach zakonnych w Bydgoszczy i Toruniu przewiduje (według danych Dep[artamentu] IV MSW):

20 V 1969 r. w Bydgoszczy:

- | | |
|---------------------------|---|
| godz. 13:00 ^{bc} | Przyjazd do Bydgoszczy i powitanie w bramie kościoła przy Pl. Kościeleckim 7 lub domu Zakonnym ul. Farna 2. |
| godz. 14:00 | Obiad w Domu Zakonnym w Bydgoszczy przy ul. Farnej 2/4. |
| godz. 15:30 | Konferencja z księżmi Torunia i Bydgoszczy w domu jak wyżej. |
| godz. 17:00 | Msza św. koncelebrowana i kazanie dla studentów m[iasta] Bydgoszczy. |
| godz. 18:30 | Odjazd do Torunia. |

20 V 1969 r. w Toruniu:

- | | |
|-------------|--|
| godz. ... | Przyjazd do Torunia i powitanie. |
| godz. 19:30 | Przemówienie do studentów i kolacja z biskupami. |

21 V 1969 r.

- | | |
|------------|--------------------------------|
| godz. 6:00 | Śniadanie i wyjazd do Kalisza. |
|------------|--------------------------------|

II. Planowane przedsięwzięcia operacyjne:

1. Dopływ informacji dot[yczący] czynionych przez oo. jezuitów bydgoskich przygotowań do przyjazdu generała zakonu, ewentualnych zmian w programie, nieoficjalnych wystąpień i komentarzy generała podczas posiłków, rozmów indywidualnych z ojcami, konferencji itp. zapewniony zostanie przy pomocy następujących źródeł:
 - a) t[ajny] w[spółpracownik] ps. „Ostrożny”, obsługiwany przez tow. Napierałę, spotkania z nim odbędą się w dniach 17 i 21 bm.
 - b) t[ajny] w[spółpracownik] ps. „Apollo”, pozostający na łączności tow. Suchodolskiego, spotkania planuje się odbyć w dn. 16 i 21 V br.
 - c) t[ajny] w[spółpracownik] ps. „Kaczmarek”, na kontakcie ppłk. H. Dojerskiego, spotkania z t.w. uzależnia się od terminu jego powrotu z Warszawy,
 - d) techniczne źródła krypt[onim] „Znajomy” i „Bystrzy”. Odpowiedzialnym za właściwe i wszechstronne wykorzystanie tych źródeł czyni się Wydział „T”19, który na bieżąco dostarczał będzie Wydziałowi IV informacje w zakresie jak wyżej.^d
2. Wydział „T” przygotowuje środki techniczne (minifony i nadajnik) do nagrania przebiegu powitania generała i głoszonych przez niego i innych ojców kazań oraz oddeleguje fotografa wraz z niezbędnym sprzętem celem fotograficznego dokumentowania przebiegu publicznych uroczystości.

Odpowiedzialny za wykonanie:^e

3. Wydział „B”²⁰ zastosuje obserwację za generałem jezuitów na okres jego pobytu w Bydgoszczy i Toruniu ze zwróceniem uwagi na wszelkie jego kontakty (jak we wstępie), zachowanie się wiernych podczas uroczystości publicznych (nastroje, komentarze, ocena).

Odpowiedzialny za wykonanie:^f

4. Wydział III²¹ i grupa II Wydziału IV²² wykorzysta posiadane przez siebie źródła informacji w środowisku studenckim i aktywu klerikalnego pod kątem czynionych przez to środowisko przygotowań do spotkania z ojcem generałem w Bydgoszczy i Toruniu, a następnie uzyska z prze-

biegu uroczystości wszelkie informacje dot[yczące] komentarzy i oceny z pobytu generała.

Odpowiedzialni za wykonanie:⁸

5. Wydział II²³ zwróci operacyjną uwagę na osoby pozostające w jego zainteresowaniu by ustalić ewentualne próby nawiązania kontaktów z generałem, ich charakter.

Odpowiedzialny za wykonanie:^{hi}

6. Poszczególne publiczne wystąpienia oo. jezuitów nagrają: dnia 20 V 69 r. godz. j powitanie przy kościele lub Domu Zakonnym tow. tow. Suchodolski, Gotowicz i...
7. Dnia 20 V 69 r. godz. 17:00 w kościele jezuitów kazania: tow. tow. Suchodolski, Gotowicz i... oraz t[ajny] w[spółpracownik] pozostający na kontakcie tow. Różyckiego z Wydziału III.
8. Meldunki do Dep[artamentu] IV MSW i władz partyjnych o pobycie generała sporządzał będzie tow. Grzybowski.
9. Wydział Prewencji Ogólnej i Ruchu Drogowego spowoduje zabezpieczenie ładu i porządku w rejonie publicznych uroczystości kościelnych związanych z przyjazdem o. generała według oddzielnie opracowanego planu.

Uwaga:

Plan przedsięwzięć operacyjnych dot[yczący] pobytu generała w Toruniu nadeśle Służba Bezpieczeństwa KMIP MO z Torunia.

Wykonano w 2 egz.

Egz. nr 1 - Kierownictwo wydziału IV w/m.

Egz. nr 2 - sprawa

Oprac. B.S/E.N.

Druk WW poz.655

ppłk H[enryk] Dojerski^{kl}

Źródło: AIPNBy, sygn. 069/1263, k. 19-23, Materiały operacyjne dot. ob. o. Pedro Arrupe - gen. zakonu jezuitów, mps.

Nr 3

1969 maj 17, Bydgoszcz - Doniesienie tajnego współpracownika ps. „Ostrożny” dotyczące pobytu o. Pedro Arrupe w Bydgoszczy.

Bydgoszcz, dnia 17 maja 1969 r.

Źródło: t[ajny] w[spółpracownik] „Ostrożny”

Przyjął: kpt. E. Napierała

Dnia 17 V 1969 r.

Tajne

Egz. nr 2^a

Doniesienie

(spisane ze słów t[ajnego] w[spółpracownika])

Treść:

1) Program pobytu generała zakonu oo. jezuitów na terenie tut[ejszego] województwa przedstawia się następująco:

Dnia 20 maja br.

godz. 13:00 – przyjazd samochodem do Bydgoszczy, bezpośrednio do domu oo. jezuitów bydgoskich przy ul. Farnej 2/4. O. generałowi (Hiszpan) towarzyszy 14 osób (m.in. asystent generała, prowincjał warszawski oo. jezuitów [Władysław] Janczak, tłumacz – o. Szymusiak, fotoreporter, redaktor „Słowa Powszechnego” z Warszawy – eksjezuity Kundzik).

Po przyjeździe w/w w jadłodajni oo. jezuitów przy ul. Farnej 2/4 wydany zostanie obiad, z którego skorzystają: generał wraz ze świtą, bp. L[ucjan] Bernacki²⁴, obaj dziekani bydgoscy²⁵, ks. [Kazimierz] Warda jako proboszcz parafii Fara i miejscowi jezuiti. Po obiedzie i krótkiej przerwie, w tym samym miejscu, w jadalni, odbędzie się wewnętrzna konferencja duszpasterska, w której wezmą udział także i oo. jezuiti toruńscy (po jej zakończeniu odjadą do Torunia, by przygotować się do przyjęcia o. generała u siebie). Przypuszcza się, że o. generał nie będzie poruszał zagadnień społeczno-politycznych (^bunika tych spraw^b).

Godz.17:00 – uroczysta msza św. i kazanie w kościele oo. jezuitów przy pl. Kościeleckich – dla wszystkich wiernych. Przed głównym wejściem do kościoła o. generałowi wręczone zostaną kwiaty. Mszę odprawi aż ośmiu ojców. Uroczystego powitania w imieniu miejscowych jezuitów dokona superior o. M. Joeck. W czasie mszy o. generał wygłosi kazanie w języku francuskim, które na język polski przetłumaczy prof. o. Szymusiak z Warszawy. We mszy uczestniczyć będzie bp L. Bernacki. Po mszy o. generał wraz otoczeniem i o. M. Joeckiem odjadą bezpośrednio spod kościoła do domu oo. jezuitów w Toruniu. W godzinach wieczornych, w tamtejszym kościele akademickim, o. generał weźmie udział w nabożeństwie oraz wygłosi kazanie dla studentów. Po mszy odbędzie się kolacja z udziałem ord[ynariusza] bpa K[azimierza] Kowalskiego. Tam też będzie nocował.

Dnia 21 maja br.

Udział o. generała w rannej mszy św[iętej], śniadaniu, konferencji wewnętrznej oo. jezuitów toruńskich, obiedzie (obecny będzie bp K. Kowalski). Po obiedzie nastąpi odjazd.

W dniu dzisiejszym o. generał wraz ze świtą podejmowany jest w Warszawie przez prymasa St[efana] Wyszyńskiego. W dniu 30 maja br. rozmawiał będzie z centralnymi władzami państwowymi (m.in. z Urzędem ds. Wyznań).

2) Oo. jezuiti bydgoscy sprawdzili listy wyborców (każdy z nich posiada numerkę lp. listy). Ocenia się, iż każdy z nich weźmie udział w głosowaniu²⁶. Ojciec W[acław] Jazewicz nie posiadał dotychczas dowodu osobistego (swe-go czasu wrócił z więzienia w ZSRR). W tej sprawie superior o. M. Joeck był osobiście w biurze dowodów osobistych KM MO w Bydgoszczy (otrzyma dowód). Zwierzchnie władze oo. jezuitów nie wydawały żadnych ewentualnych wytycznych w sprawie zajęcia określonej postawy podczas głosowania.

Oprac[owanie] i druk. EN

Za zgodność^c

Źródło: AIPNBy, sygn. 069/1263, k. 26-27, Materiały operacyjne dot. ob. o. Pedro Arrupe - gen. zakonu jezuitów, mps, kopia.

*Fotografie wykonane przez funkcjonariuszy
Służby Bezpieczeństwa w ramach inwigilacji o. Arrupe.*





Nr 4

1969 maj 20, Bydgoszcz - Komunikat zastępcy naczelnika Wydziału „B”
KW MO w Bydgoszczy o prowadzonej obserwacji o. Pedro Arrupe

Bydgoszcz^a, dnia 20 maja 1969 r.

L - 0 257/0236/69

Do nr: D-02358/69

Tajne

Egz. Nr 1^b

Komunikat

z dnia 20 maja 1969 r. dot[yczący]:
prowadzonej obserwacji za obyw[atelem] **Pedro Arrupe** -
generał zakonu Jezuitów, na terenie m. Bydgoszczy,
któremu nadano ps. „**General**”

O godzinie 12:35 grupa obserwacyjna Wydziału „B” Gdańsk w miejscowości Dolna Grupa k/Grudziądzka przekazała nam pod dalszą obserwację figuranta ps. „General”. W/w jechał z kierunku Gdańska do Bydgoszczy samochodem marki „Fiat 125 p” nr rejestr[acyjny] 6970 WE. W samochodzie obok kierowcy siedział jakiś mężczyzna z otoczenia figuranta, natomiast „General” siedział na tylnym siedzeniu. Na trasie, która prowadziła przez Świecie, nigdzie nie zatrzymywali się. O godz. 13:20 przyjechali do Bydgoszczy, przejeżdżając następującymi ulicami: al. 1 Maja, pl. Zjednoczenia, ul. Mostowa, przez Stary Rynek na ulicę Farną. Tutaj zatrzymali się przed domem nr 4, „General” oraz jadący z nim mężczyzna wysiedli z samochodu i udali się do wspomnianego domu nr 4, była godzina 13:28.

O godzinie 16:50 „General” wyszedł z plebanii przy ulicy Farnej 4 i z dwoma księżmi wsiadł do samochodu marki „Fiat” nr rej. 6970 WE i odjechali ul[icami]: Stary Rynek, Mostową, Grodzką, Podwałę, Magdzińskiego, plac Kościeleckich, Bernardyńska, Jagiellońska, pl. Zjednoczenia, Mostowa, Grodzka, Przy Zamczysku, zatrzymując się przed kościołem jezuitów przy pl. Kościeleckich.

O godz. 17:00 „General” wysiadł z samochodu, na którego w drzwiach kościoła czekała procesja. Z samochodu „General” udał się bezpośrednio do kościoła, wprowadzony uroczyście z procesją.

W kościele odbyło się powitanie „General” w czasie którego przemawiali w języku polskim i francuskim dzieci, młodzież, dorośli, jeden z księży, oraz biskup. Podczas mszy kazanie wygłosił „General”, które tłumaczone było na język polski.

Po skończonych uroczystościach w kościele, o godz. 19:10 „General” został wyprowadzony do wyjścia z kościoła przez procesję, a zebrany tłum wier-

nych, około 200 osób, próbował wznosić okrzyki: „Sto lat” i „Niech żyje”, jednak nie bardzo im się to udawało. Przed wyjściem „Generała” z kościoła, samochód jego zajechał przed główne wyjście z kościoła, do wozu wsiadł „Generał” z dwoma księżmi i odjechali ul. Toruńską, Wł. Bełzy, Fabryczną przez Łęgnowo, betonówką w kierunku Torunia. Na trasie za miejscowością Przyłubie, samochód „Generała” zatrzymał się na szosie w lesie. Pasażerowie wysiedli z samochodu i weszli do lasu. Postój trwał około 5 min. O godz. 19:45 pojechali dalej, zatrzymując się w Toruniu przed kościołem jezuitów przy Rynku Staromiejskim, gdzie po wyjściu z samochodu został powitany przez zebranych wiernych i podobnie jak w Bydgoszczy – uroczystie wprowadzony do kościoła, w którym oficjalnie witano go. Po zakończeniu uroczystości w kościele, „Generał” został wyprowadzony procesją bocznym wyjściem przez podwórze na teren plebanii. Była godzina 21:50. Przed wejściem „Generała” do plebanii wierni, których zebrało się około 100 osób, wznosili okrzyki: „Niech żyje” i odśpiewali „Sto lat”. Bezpośrednio po uroczystościach w kościele, do plebanii zostali zaproszeni studenci, na spotkanie z „Generałem”. Spotkanie ze studentami odbyło się w budynku plebanii w świetlicy na II piętrze. W spotkaniu uczestniczyło około 100-150 osób, szczególnie młodzieży studenckiej. Młodzież do plebanii wchodziła wejściem przez podwórze, oraz od strony ulicy Piekary^c. Między innymi po wyjściu z kościoła głównym wyjściem, udał się na to spotkanie były figurant ps. „Karzeł”.

O godzinie 22:40 spotkanie z „Generałem” zakończyło się, po którym studenci zachowując spokój, rozeszli się małymi grupkami. Natomiast „Generał” pozostał w plebanii na nocleg. O godzinie 23:00 obserwację przerwano do dnia następnego. Nadmienia się, że w czasie podróży „Generała” z Bydgoszczy do Torunia, towarzyszył mu samochód z czterema księżmi t[o] j[est] taxa nr rejestr[acyjny] 3983 BC.

W czasie trwania uroczystości w związku z pobytem „Generała” zanotowano niżej wymienione samochody: PG - 1772 „Mercedes”, WA - 4430 „Simca”, WO - 0004 „Mercedes”, WG - 8066 „Citroen”, GF - 0763 „Nysa” - z napisem na drzwiach Garaże Sopot, BO - 3517 (taxa).

Z[astęp]ca Naczelnika Wydziału „B”
mjr Zenon Jakubowski^d

Wykonano w 2 egz.

1 egz. - wydział IV w/m

2 egz. - a/a kpt. MG

druk.HP/poz.maszyn. 215/69

Źródło: AIPNBy, sygn. 069/1263, k. 32-33, Materiały operacyjne dot. ob. o. Pedro Arrupe - gen. zakonu jezuitów, mps.

Nr 5

1969 maj 20, Bydgoszcz - pismo Naczelnika Wydziału IV KW MO w Bydgoszczy do Naczelnika Wydziału „T” KW MO w Bydgoszczy w sprawie dokumentowania przebiegu wizyty o. Pedro Arrupe za pomocą tajnej fotografii.

Bydgoszcz^a, dnia 20 maja 1969 r.

Tajne

Egz. Nr 2^b
Naczelnik Wydziału „T”
w miejscu

W dniu 20 maja br. przebywał będzie w Bydgoszczy generał zakonu jezuitów o. Pedro Arrupe. Z jego udziałem o godz. 17:00 odbędą się oficjalne uroczystości kościelne dla wiernych i studentów m. Bydgoszczy.

W związku z tym zachodzi konieczność dokumentowania fotograficznego przebiegu tej imprezy. Proszę zatem o delegowanie fotografa, który wykona te czynności zgodnie z zatwierdzonym planem przez z[astęp]cę Komendanta Wojewódzkiego MO ds. Służby Bezpieczeństwa w Bydgoszczy.

Powitanie generała nastąpi przed domem zakonnym ul. Farna 2 między godziną 12:00 a 13:00.

ppłk H[enryk] Dojerski^c

Wykonano w 2 egz.

Egz. nr 1 adresat

Egz. nr 2 a/a

Oprac. BS druk JG

Źródło: AIPNBy, sygn. 069/1263, k. 34, Materiały operacyjne dot. ob. o. Pedro Arrupe - gen. zakonu jezuitów, mps, kopia.

Nr 6

1969 maj 21, Toruń - Komunikat zastępcy naczelnika Wydziału „B” z KW MO w Bydgoszczy dotyczący prowadzonej obserwacji o. Pedro Arrupe.

Toruń^a, dnia 21 maja 1969 roku

Tajne

Egz. nr 2^b

Komunikat

z dnia 21 maja 1969 roku
dotyczący prowadzenia obserwacji
za figurantem ps. „Generał”

Obserwację rozpoczęto o godzinie 5:45 pod czasowym miejscem pobytu „Generała”. O godzinie 6:00 do plebanii zaczęli schodzić się księża, którzy uczestniczyli w pożegnaniu figuranta. Około godziny 6:15 „Generał” w asyście księży przyszedł do kościoła, ubrany w szaty podróżne. W tym czasie w kościele było niemal pusto. O godzinie 6:25 z podwórza plebanii (tu parkował całą noc) przed główne wejście kościoła jezuitów zajechał samochód, którym podróżuje „Generał”. W tym czasie z kościoła wyszedł „Generał” w towarzystwie dwóch księży, którzy wsiedli do samochodu i odjechali do Włocławka. Żadnych pożegnań w tym czasie nie było.

O godzinie 7:15 „Generał” samochodem zajechał na plac przed pałacem biskupim we Włocławku. W tym czasie na placu przed pałacem stały już dwa samochody nr rej[estracyjne:] WO - 0004 i WG - 8066. O godzinie 7:50 samochody te wyjechały spod pałacu, a za nimi samochód z „Generałem” nr rej[estracyjny:] 6970 - WE. Samochód „Generała” zatrzymał się przed katedrą, z którego wysiadł „Generał” z księżmi. Samochód natomiast zajechał przed seminarium, przed które zajechały wspomniane dwa samochody. „Generał” w towarzystwie księży udał się do katedry, w której przebywał przez 10 minut. O godzinie 8:00, po wyjściu z katedry, „Generał” z grupą księży przyszedł do seminarium. O godzinie 8:40 „Generał” wyszedł z seminarium, wsiadł do swego samochodu w towarzystwie dwóch

księży i odjechali przez Brześć Kujawski w kierunku Kalisza. Tą samą trasą pojechały wcześniej wspomniane dwa samochody. O godzinie 9:00 na trasie Brześć Kuj. – Lubraniec, obserwację przerwano.

Z[astęp]ca Naczelnika Wydziału „B”
mjr Zenon Jakubowski^c

Wykonano w 2 egz.

Egz. nr 1 – wydz.IV w/m

Egz. nr 2 – a/a

Druk HP/poz. dz. maszyny 215/69

*Źródło: AIPNBy, sygn. 069/1263, k. 35, Materiały operacyjne dot. ob.
o. Pedro Arrupe – gen. zakonu jezuitów, mps*

^a W górnym lewym rogu pieczęć podłużna Komenda Miejska Milicji Obywatelskiej w Toruniu oraz l.dz. Go-08581/69.

^b U góry pośrodku odręczna dekretycja: T. Suchodolski. Z treścią niniejszego pisma proszę zapoznać również tow. Chłądo 10 V i nieczytelna parafa.

^c Obok pieczęć: I Zastępca Komendanta Miejskiego i Powiatowego Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa w Toruniu i podpis nieczytelny.

^a Powyżej nieczytelny podpis.

¹⁸ Departament IV i jego odpowiedniki w terenie powstał w MSW w połowie 1962 r. Zadaniem tego pionu była walka z Kościołem katolickim. Przed utworzeniem Departamentu IV Kościołem katolickim zajmowały się kolejno piony organów bezpieczeństwa państwa: Wydział V w Departamencie V MBP i jego odpowiedniki w terenie (w latach 1945–1953); Departament XI MBP i jego odpowiedniki w terenie (w latach 1953–1954); Departament VI Kds. BP (w latach 1954–1956); Wydział V w Departamencie III MSW (w latach 1956–1962).

^b Godzina wpisana odręcznie.

^c Dopisane odręcznie z Gdyni wyjeżdża o 10:30.

¹⁹ Wydział „T” odpowiednik w terenie Biura „T” w MSW zajmującego się techniką operacyjną. Technika operacyjną organy bezpieczeństwa państwa stosowały od samego początku, tj. od 1944 r. W czerwcu 1954 r. powołano Departament Techniki Operacyjnej, który w listopadzie 1956 r. przekształcono w Biuro „T”.

^d Dopisane odręcznie zabezpieczy przebieg konferencji godz 15:30 oraz obiad godz 13:00.

^e Wpisane odręcznie kpt. Piotrowski.

²⁰ Wydział „B” odpowiednik w terenie Biura „B” MSW zajmował się prowadzeniem obserwacji „wrogich osób”.

^f Wpisane odręcznie mjr Jakubowski.

- 21 Wydział III był odpowiednikiem w terenie Departamentu III MSW zajmującego się walką z działalnością antypaństwową w kraju. Był to najbardziej rozbudowany pion SB, w skład którego weszła większość departamentów zlikwidowanego w 1956 r. Komitetu ds. Bezpieczeństwa Publicznego.
- 22 Referat II Wydziału IV na szczeblu wojewódzkim był odpowiednikiem Wydziału II Departamentu IV MSW, który zajmował się zakonami żeńskimi i męskimi.
- 8 *Wpisano odręcznie* Tow. Różycki Wydz. III, Tow. Chład Wydz. IV.
- 23 Wydział II na szczeblu wojewódzkim był odpowiednikiem Departamentu II MSW zajmującego się kontrwywiadem.
- h *Wpisane odręcznie* T. Rybak.
- i *Obok na lewym marginesie dopisane odręcznie* rozmawiałem z T. Michałowskim dn. 19 V 69 godz. 20:00 i podpis nieczytelny.
- j *Wpisane odręcznie* 13:00.
- k *Powyżej nieczytelny podpis i pieczętka* Naczelnik Wydziału IV KW MO w Bydgoszczy.
- l *Poniżej dopisano odręcznie* Uwaga: Egzemplarz nr. 2 niniejszego planu zniszczono
- a *Wpisane odręcznie.*
- 24 Sufragan gnieźnieński.
- 25 W 1966 r. dziekanem Dekanatu Bydgoskiego I był ks. szamb. dr Stanisław Wiśniewski, prob. par. Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Bydgoszczy, dziekanem Dekanatu Bydgoskiego II był ks. prałat Mieczysław Konieczny, prob. par. Św. Trójcy w Bydgoszczy.
- b *Wstawiony odręcznie cudzysłów .. "*
- 26 Chodzi o głosowanie podczas wyborów do rad narodowych wszystkich stopni i do Sejmu PRL V kadencji, które odbyły się 1 VI 1969 r.
- c *Powyżej podpis nieczytelny.*
- a *W górnym lewym rogu pieczętka* Komenda Milicji Obywatelskiej Woj. Bydgoskiego.
- b *Liczba wpisana odręcznie.*
- c *W tekście* Piekarskiej.
- d *Powyżej podpis nieczytelny.*
- a *W górnym lewym rogu pieczętka* Komenda Milicji Obywatelskiej Woj. Bydgoskiego i *odręcznie wpisana liczba* dziennika D - 02426/69.
- b *Liczba wpisana odręcznie.*
- c *Powyżej nieczytelny podpis.*
- a *W górnym lewym rogu pieczętka* Komenda Milicji Obywatelskiej Woj. Bydgoskiego i L.dz. L-0 257/0236/69.
- b *Liczba wpisana odręcznie.*
- c *Powyżej podpis nieczytelny.*

Alicja Paczoska

Reakcje mieszkańców Bydgoszczy na zniknięcie i śmierć ks. Jerzego Popiełuszki w meldunkach dziennych Służby Bezpieczeństwa

Upłynęło dwadzieścia lat od męczeńskiej śmierci ks. Jerzego Popiełuszki. Dnia 19 października 1984 r. ksiądz Jerzy Popiełuszko odprawił w kościele pw. Świętych Polskich Braci Męczenników w Bydgoszczy Mszę św. za Ojczyznę i ludzi pracy oraz poprowadził nabożeństwo różańcowe w tych samych intencjach. Tego samego dnia późnym wieczorem w drodze powrotnej do Warszawy, w okolicach miejscowości Górsk k. Torunia został uprowadzony, a następnie bestialsko zamordowany przez funkcjonariuszy SB z Warszawy: kpt. Grzegorza Piotrowskiego, por. Leszka Pękałę i por. Waldemara Chmielewskiego. Do dziś nie wiadomo, kto i kiedy podjął decyzję o zabiciu księdza. Nie wiadomo też, na jakim szczeblu zapadła decyzja.

Nadzór nad śledztwem objął osobiście minister spraw wewnętrznych, generał Czesław Kiszczak. Dnia 27 października 1984 r. w przemówieniu telewizyjnym oświadczył, iż aresztowano sprawców porwania księdza Popiełuszki. 30 października z zalewu koło Włocławka wydobyto zwłoki zamordowanego księdza. Jego pogrzeb był manifestacją, której skali i znaczenia nie sposób przecenić. Po raz pierwszy od wprowadzenia stanu wojennego pojawiły się na nim oficjalne delegacje „Solidarności”, przybyłe z różnych stron kraju. Księdza Popiełuszkę pochowano przy kościele św. Stanisława Kostki, który to kościół stał się od tego czasu sanktuarium „Solidarności”. Proces zabójców księdza Popiełuszki toczył się przed Sądem Wojewódzkim w Toruniu od 27 grudnia 1984 do 7 lutego 1985 r.; zapadły w nim wyroki od 14 do 25 lat więzienia. Sprawców zabójstwa przedstawiono jako odosobnioną grupę, której celem było

w gruncie rzeczy skłócanie społeczeństwa ze skądinąd praworządną i dążącą do zgody władzą.¹

Męczeńska śmierć księdza Jerzego odbiła się szerokim echem w całym świecie. Napięcie społeczne i religijna refleksja związana z porwaniem i męczeństwem duszpasterza narastały stopniowo, w miarę jak przybywało wiadomości o wydarzeniach, gdy wraz z nimi malała nadzieja na ocalenie. Również mieszkańcy ziemi bydgoskiej byli wstrząśnięci tą tragedią i wyrazili swój sprzeciw wobec łamania prawa przez „stróżów porządku publicznego”. Reakcje społeczne na śmierć księdza Jerzego skrupulatnie dzień po dniu opisywał zastępca szefa Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych ds. Bezpieczeństwa w Bydgoszczy. Każdego popołudnia meldunki z Bydgoszczy przekazywane były szyfrogramem do dyżurnego operacyjnego Gabinetu Ministra Spraw Wewnętrznych w Warszawie. Dzięki nim władze centralne wiedziały, jakie nastroje panują w społeczeństwie i czego można się spodziewać w odpowiedzi na to tragiczne zdarzenie.

Dokumenty po byłych tajnych służbach PRL-u, dotyczące opozycji i oporu społecznego, przechowywane są w archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Bydgoszczy. Po raz pierwszy udostępniamy je czytelnikom. Niemożliwe było przytoczenie ich na łamach „Kroniki Bydgoskiej” w całości. Publikujemy tutaj tylko te fragmenty dokumentów, które bezpośrednio nawiązują do śmierci księdza Jerzego. Od listopada 1984 do lutego 1985 r. nie wszystkie meldunki nawiązywały do śmierci księdza Jerzego, dlatego niektóre dni zostały z nich pominięte i nie przygotowano ich do druku.

Meldunki spisywane były bezpośrednio po opisywanych wydarzeniach i dlatego są bezcennym źródłem historycznym, oddającym atmosferę tragicznych dni, które rozegrały się 20 lat temu. Naszym zdaniem, nie wymagają dłuższego komentarza historycznego, bo chociaż są raportami urzędnika, zawierają bardzo duży ładunek emocjonalny. Ukazują patriotyczną postawę mieszkańców Bydgoszczy oraz odwagę duchownych, którzy do dziś pracują w parafiach na terenie miasta. Niech więc przemówią same dokumenty.

20 października 1984

„[...] Dnia 19 bm. o godzinie 18.00 w kościele przy ulicy Lubińskiej 3 w Bydgoszczy (Osiedle Wyżyny) odbyła się druga msza w ramach duszpa-sterstwa ludzi pracy. Celebrował ją ks. Popiełuszko z Warszawy, którego

przybycie zebrani w kościele przyjęli owacyjnie oklaskami. W trakcie nabożeństwa kazania nie głoszono. Na zakończenie mszy ks. J[erzy] Osiński² zakomunikował, że minęła pierwsza rocznica przyznania L[echowi] Wałęsie pokojowej nagrody Nobla i z tej okazji przesyła jubilatowi życzenia.

Po mszy rozpoczął się różaniec, w trakcie którego po odczytaniu poszczególnych wersetów na temat prawd wiary ks. Popiełuszko przedstawił krótkie pięciominutowe własne refleksje:

- W pierwszym wystąpieniu poruszył problem prawdy i kłamstwa stwierdzając m.in. że ludzi głoszących prawdę jest znacznie mniej niż tych, którzy kłamią.

- [W] następnym wystąpieniu poruszył sprawę cenzury m.in. mówiąc, że nawet w publikacjach katolickich w przemówieniach zmarłego prymasa Wyszyńskiego i papieża dokonywane były okrojenia ich tekstów i wypowiedzi.

- W kolejnym wystąpieniu skoncentrował się na problemie godności człowieka. Stwierdził m.in. że obecnie należy o tym dużo mówić, by zrozumieć, iż człowiek przerasta co może istnieć na tym świecie. Trzeba zachować godność, aby zwyciężyć zło.

- Kolejną refleksję skierował na pojęcie władzy. Zaznaczył, że władza, która używa siły i zastraszania ludzi jest władzą słabą, obniżającą swój autorytet.

- W ostatnim wystąpieniu nawiązał do „Solidarności”. M.in. stwierdził, że ruch ten powstał bez przelewu krwi, a ludzi zjednoczyła wspólna modlitwa na kolanach z różańcem przy ołtarzach polowych.

We mszy i w różańcu uczestniczyło czterech księży i około 800 osób. Jednym z uczestników był J[an] Rulewski, którego obecność nie wzbudziła większego zainteresowania. Nie stwierdzono prób zakłócania ładu i porządku publicznego. Około godziny 21.30 ksiądz Popiełuszko opuścił Bydgoszcz udając się w kierunku Warszawy.”³

21 października 1984

„[...] Dnia 21 bm. o godzinie 10.30 w kościele przy ulicy Plac Piastowski 5 w Bydgoszczy podczas czytania ogłoszeń parafialnych ks. B[ogdan] Jaskólski⁴ zaapelował do zebranych o liczny i częsty udział w nabożeństwach różańcowych, *gdyż w naszym kraju dzieją się ostatnio dziwne rzeczy jak porwanie ks. Popiełuszki.*⁵ Zaznaczył przy tym, że faktu tego nie

będzie komentował, bo można byłoby przedstawić go w fałszywym świetle. Podkreślił jednocześnie, że informacje podawane przez nasze publikatory nie zawsze podają całą prawdę jak np. o zabójstwie w zakładzie psychiatrycznym przed 20 lat. We mszy uczestniczyło dwóch księży i około 800 osób.

W pozostałych zabezpieczonych kościołach wystąpienia księży ograniczyły się wyłącznie do treści religijnych. Jedynie w kościołach w Bydgoszczy przy ul. Lubieńskiej 3, Polnej oraz w kościołach w Żalnie i Gostycynie modlono się za zdrowie i szczęśliwy powrót ks. Popiełuszki. Ponadto w kościołach przy ul. Jagiellońskiej i Wojska Polskiego w Inowrocławiu odczytano bez komentarza komunikat radiowy o zaginięciu ks. Popiełuszki.

Melduję jednocześnie, że zgodnie z poleceniem wiceministra spraw wewnętrznych tow[arzysza] generała dyw[izji] Wł[adysława] Ciastonia w dniu dzisiejszym w W[ojewódzkiego] U[rzęd]u S[praw] W[ewnętr]nych w Bydgoszczy powołano grupę operacyjno-śledczą, której zadaniem jest organizowanie i koordynowanie wszystkich czynności i przedsięwzięć operacyjnych związanych ze sprawą uprowadzenia ks. Popiełuszki. Wszelkie uzyskiwane w tym zakresie materiały są na bieżąco przekazywane do Służby Bezpieczeństwa W[ojewódzkiego] U[rzęd]u S[praw] W[ewnętr]nych w Toruniu.”⁶

22 października 1984

„[...] Komunikat podany przez publikatory o porwaniu ks. Jerzego Popiełuszko wywołał wśród mieszkańców województwa bydgoskiego szereg różnych komentarzy. Część księży uważa, że było to celowe działanie frakcyjnego ugrupowania istniejącego w KC PZPR, kierowanego przez Ministra Spraw Zagranicznych St[efana] Olszowskiego.⁷ Duchowni ci stwierdzają, że Olszowski będący zwolennikiem „twardej ręki” chce w ten sposób doprowadzić do ponownych zaburzeń społecznych, skierowanych przeciwko obecnej władzy, aby w ten sposób wprowadzić zdecydowane środki walki z opozycją polityczną. Według tych księży poprzednie czyny tego ugrupowania m.in. śmierć P[iotra] Bartoszcze⁸, G[rzegorza] Przemyka⁹ nie dały spodziewanych rezultatów, uderzono teraz podwójnie: w opozycję i Kościół. Duchowni ci są przekonani, że sprawa ta nigdy nie zostanie wyjaśniona.

Wśród szeregowych członków O[ddział] W[ojewódzki] PZKS w Bydgoszczy twierdzi się, że porwanie księdza Popiełuszko miało związek z jego działalnością niewygodną władzom i że dokonała tego Służba Bezpieczeństwa, natomiast aktyw tego związku odrzuca taką ewentualność. Niektórzy działacze O[ddziału] W[ojewódzkiego] PZKS rozważają możliwość dokonania porwania przez podziemie polityczne, które zaczęło tracić wpływ w społeczeństwie. Ich zdaniem to miało na celu skierowanie podejrzeń na władze celem podważenia zaufania w społeczeństwie i poderwania autorytetu organom porządkowym. Odmienną opinię prezentują działacze miejscowego O[ddziału] W[ojewódzkiego] PAX. Według ich opinii było to pozorowane porwanie zaaranżowane przez samego Popiełuszkę. Ich zdaniem mógł on mieć bliżej nieokreślone spotkanie konspiracyjne i w ten sposób chciał się pozbyć możliwości śledzenia go.

Z odnotowanych opinii wśród części mieszkańców m. Bydgoszczy wynika, że porwanie ks. Popiełuszko miało związek z jego pobytem w Bydgoszczy. Osoby te stwierdzają, iż było to celowe działanie zmierzające do wywołania niepokojów społecznych. Pojedyncze osoby sugerują, że była to akcja przeprowadzona za zgodą władz państwowych przez Służbę Bezpieczeństwa. Wykluczają jednocześnie możliwość, aby porwanie to miało związek z opozycją polityczną, podziemiem bądź Kościołem. Nieliczne osoby w rozmowach na powyższy temat wyrażają pogląd, że jest to kolejny akt terroru skierowany przeciwko osobom powiązanym z „Solidarnością” i że jest to równocześnie zapowiedź podjęcia przez władze zdecydowanych działań mających na celu całkowitą likwidację opozycji politycznej w Polsce.”¹⁰

23 października 1984

„[...] W dniu dzisiejszym w godzinach rannych w budynku administracyjnym Zakładów Teleelektronicznych „Telkom-Telfa” w Bydgoszczy ujawniono dwie ulotki: jedną o wymiarach 21 na 3,5 cm o treści: *Chcemy żyć godnie i sprawiedliwie! Czerwony terror rodem z Azji musi odejść w niechlubną niepamięć! Niechaj bandycki napad na księdza Popiełuszkę będzie ostatnim! Żądaj jego powrotu! Czynnie występuj przeciwko bezprawiu.* Drugą formatu A4 wykonaną metodą powielaczową, noszącą tytuł: *Zamach na ks. Popiełuszkę.* W ulotce tej sugeruje się, że porwanie ks. Popiełuszki mogło być dziełem służb porządkowych.

Fakt porwania ks. Popiełuszki nadal stanowi temat wielu rozmów w środowiskach społeczno-zawodowych naszego miasta. Odnotowane opinie i komentarze w zasadzie zbieżne są z przekazanymi w dniu wczorajszym. Pojedyncze osoby wywodzące się z byłego aktywu „Solidarności” w rozmowach wyrażają pogląd, że ks. Jerzy Popiełuszko mógł być porwany przez funkcjonariuszy resortu spraw wewnętrznych. Zaznaczają przy tym, że wojewódzkie urzędy spraw wewnętrznych mogą nie mieć z tym zdarzeniem nic wspólnego, gdyż mogło to być zrobione na wyższym szczeblu. Nie wykluczają, że dokonały tego służby radzieckie. Osoby te wyrażają opinie, że porwanie ks. Popiełuszki może być początkiem ataku na opozycję polityczną w kraju.

Część mieszkańców Mogilna wyraża pogląd, że porwanie to miało związek z wrogimi wystąpieniami ks. Popiełuszki. Uważają oni, że jedynie władze mogły być zainteresowane w zamknięciu niewygodnego przeciwnika politycznego. Natomiast wśród części mieszkańców Tucholi przeważa pogląd, że całe to zdarzenie zostało przygotowane przez samego ks. Popiełuszko celem nadania rozgłosu własnej osobie. Jest to ich zdaniem tym bardziej prawdopodobne, biorąc pod uwagę fakt udanej ucieczki kierowcy, który bez większych obrażeń wyskoczył z pędzącego samochodu.

Niektórzy dyskutanci podkreślają, że wszystkie dotychczasowe odnotowane fakty związane są z tajemniczymi zgonami czy innymi wydarzeniami (zagadkowymi), dotyczą osób związanych z „Solidarnością”, co może sugerować, że istnieje w Polsce specjalna grupa do niszczenia określonych, niewygodnych dla władzy osób. [...]”¹¹

24 października 1984

„[...] W dniu dzisiejszym w godzinach rannych Służba Bezpieczeństwa W[ojewódzkiego] U[rzędu] S[praw] W[ewnętrznych] w Bydgoszczy została poinformowana, iż dnia 23 bm. w godzinach popołudniowych w Liceum Ogólnokształcącym nr 3 zabezpieczono następujące ilości wrogich ulotek wykonanych techniką powielaczową na papierze maszynowym pociętym w paski o wymiarach 21 na 3,5 cm:

- trzy egzemplarze zaczynające się słowami: *Oddajcie Polakom księdza Popiełuszko;*

- dwa egzemplarze o treści: *Tylko Solidarność całego społeczeństwa może powstrzymać bestialskie mordy polityczne. Wymierzyć sprawiedliwość nieznanym sprawcom! Kiszczak i jego wściekła sfora pod sąd! Oddajcie nam ks. Popiełuszko;*

- dwa egzemplarze rozpoczynające się słowami: *Oczekujemy powrotu księdza Popiełuszki;*

- siedem egzemplarzy o treści: *Chcemy żyć godnie i sprawiedliwie! Czerwony terror rodem z Azji musi odejść w niechlubną niepamięć! Niechaj bandycki napad na ks. Popiełuszkę będzie ostatnim! Żądaj jego powrotu! Czynnie występuj przeciw bezprawiu;*

- pięć egzemplarzy zatytułowanych: *Popiełuszko musi powrócić do nas!*

- siedem egzemplarzy rozpoczynających się słowami: *Grzegorz Przemyski, Piotr Bartoszcze, ks. Jerzy Popiełuszko? Kto? Gdzie? Kiedy? Następny...? Rozliczyć nieznanymi sprawców;*

- dziesięć egzemplarzy o treści: *19 października brutalnie uprowadzono ks. Jerzego Popiełuszkę. Pod rządami Jaruzelskiego i Kiszczaka wracają najczarniejsze lata stalinowskie. Sprzeciwiamy się sprawiedliwości zwanej socjalistyczną. Następną ofiarą może być każdy z nas. Solidarność to prawda, godność, sprawiedliwość.*

W ramach głębokich intensywnych działań prowadzonych przez grupę operacyjno-śledczą W[ojewódzkiego] U[rzędu] S[praw] W[ewnętrznych] w Bydgoszczy w dniu dzisiejszym zatrzymano cztery osoby zamieszkałe w Bydgoszczy, które mogą mieć związek z uprowadzeniem ks. Jerzego Popiełuszki. Aktualnie w stosunku do tych osób podejmowane są intensywne czynności operacyjno-śledcze. O ich wynikach poinformuję w meldunku w dniu jutrzejszym.

W dniu dzisiejszym odnotowano kolejne komentarze związane z uprowadzeniem ks. Jerzego Popiełuszki. Generalnie ograniczają się one do prezentowania trzech podstawowych wersji wydarzeń:

- działacze i aktywiści byłej „Solidarności” z Bydgoszczy w sposób jednoznaczny wskazują na przygotowanie i przeprowadzenie tej akcji przez Służbę Bezpieczeństwa. W środowisku tym dyskutowane są audycje R[adia] W[olna] E[uropa] na ten temat. M.in. powtarzane są informacje uzyskane z RWE o akcjach protestacyjnych w Warszawie i Gdańsku.

- Część osób, głównie robotnicy bydgoskich zakładów pracy w prowadzonych rozmowach wykluczają możliwość dokonania tego czynu przez

Służbę Bezpieczeństwa. Ich zdaniem przemawiają za tym wszystkie okoliczności związane z uprowadzeniem, a przede wszystkim udana ucieczka kierowcy ks. Popiełuszki. Nie wierzą oni by kierowcy temu udało się uciec, chyba że był on w zмовie z porywaczami. W środowisku tym przeważa opinia, że akcję tę przeprowadziły zachodnie służby wywiadowcze, bądź krajowa opozycja polityczna.

- Odnutowano również wśród niektórych pracowników zakładów pracy pojedyncze wypowiedzi, iż uprowadzenia dokonały nieokreślone siły na polecenie kardynała Glempa. Ich zdaniem ks. Popiełuszko nie wykonywał poleceń prymasa i jego działalność nie sprzyjała dalszej normalizacji stosunków pomiędzy Państwem i Kościołem.

Oceny księży na powyższy temat są bardzo ostrożne i wyważone. Większość duchownych w prowadzonych rozmowach stara się unikać dyskusji w tej kwestii. Ogólnie stwierdza się, że wydarzenie to może wpłynąć na pogorszenie się stosunków między państwem i kościołem. [...]”¹².

25 października 1984

„[...] W nawiązaniu do naszego meldunku dziennego z dnia 24 bm. dot[yczącego] zatrzymania czterech osób, które mogły mieć związek z porwaniem ks. Jerzego Popiełuszko informuję, że po ich przesłuchaniu i dokonaniu oględzin samochodów Fiat 125 p stanowiących własność tych osób - zwolniono je.¹³ Funkcjonariusze SB i MO woj[ewództwa] bydgoskiego nadal prowadzą intensywne i wszechstronne działania w przedmiotowej sprawie.

W dniu wczorajszym w godzinach wieczornych na terenie miasta Bydgoszczy ujawniono trzy ulotki o wymiarach 21 na 3,5 cm, które w swej treści nawiązywały do faktu porwania ks. Popiełuszki. Były to ulotki identyczne z tymi, o jakich informowałem w dniu wczorajszym, a które zostały zabezpieczone w LO nr 3 w Bydgoszczy.

Głównym tematem prowadzonych rozmów nadal jest sprawa porwania ks. J[erzego] Popiełuszko. Wypowiadane opinie i komentarze w zasadzie zbieżne są z tymi, jakie przekazywałem w poprzednich meldunkach. Z nowo odnotowanych na uwagę zasługują pozytywne opinie wypowiedziane w wielu środowiskach społeczno-zawodowych na temat szybkości i zakresu informowania społeczeństwa o postępie śledztwa w przedmiotowej sprawie. Zdaniem dyskutujących tego rodzaju system informacji

uwiarygodnia działalność Służby Bezpieczeństwa w oczach opinii społecznej. Szczególnie przychylnie ocenia się informacje ministra Jerzego Urbana¹⁴, które w odczuciu dyskutujących winny być nadawane w całości.

Drugim tematem poruszonym szczególnie w środowiskach społeczno-zawodowych jest najbliższe Plenum KC PZPR. Dyskutujący przewidują, że na tym Plenum dokonane zostaną liczne zmiany personalne w składzie Biura Politycznego i Plenum KC PZPR.”¹⁵

26 października 1984

„[...] Po informacjach rzecznika prasowego Rządu i Ministerstwa Spraw Wewnętrznych o zatrzymaniu podejrzanych o uprowadzenie ks. J[erzego] Popiełuszko, z których jeden jest funkcjonariuszem MSW w wielu zakładach pracy i środowiskach społeczno-zawodowych przyjęto te komunikaty jako potwierdzenie ich przypuszczeń, że czynu tego dokonała Służba Bezpieczeństwa. Dyskutanci wyrażają opinię, że w komunikatach tych nie podano wszystkich szczegółów wydarzenia, a głównie tych okoliczności, które w sposób jednoznaczny obciążają określoną grupę funkcjonariuszy MSW o udział w tym czynie. Zdaniem poruszających ten temat władzom znane są nazwiska osób, które przygotowały tę prowokację, jednak z uwagi na zajmowane przez nich wysokie stanowiska, rząd zastanawia się, jak wybrnąć z tej sytuacji bez kompromitowania zarówno siebie jak i tych osób. Wiele osób stwierdza również, że nie wierzy iż ujawnione zostaną wszystkie fakty dotyczące uprowadzenia ks. Popiełuszko. Uważają oni także, że zatrzymany funkcjonariusz MSW i pozostałe osoby będą przysłowiowymi kozłami ofiarnymi, a główni inicjatorzy tej prowokacji pozostaną bezkarni. Pozostałe wypowiedzane w powyższej kwestii opinie zbieżne są z przekazywanymi w poprzednich dniach. [...]”¹⁶

27 października 1984

„W dniu dzisiejszym na terenie województwa bydgoskiego zakłady pracy i służby komunalne funkcjonowały bez zakłóceń. Prób zbiorowego zakłócenia ładu i porządku publicznego nie stwierdzono.

Uprowadzenie ks. Jerzego Popiełuszki w dalszym ciągu wywołuje ożywione dyskusje. M.in. działacze byłego Z[arządu] R[egionu] NSZZ „Soli-

darność” w Bydgoszczy twierdzą, iż porwania dokonała Służba Bezpieczeństwa. Nie powiodło się ono dlatego, iż udało się zbiec Waldemarowi Chrostowskiemu. Wśród działaczy kolportowana jest informacja, że na poniedziałek podziemie polityczne w Warszawie planuje zorganizowanie strajku, jeśli do tego czasu nie odnajdzie się ks. Jerzy Popiełuszko. W wąskim gronie tych działaczy rozważa się możliwość zorganizowania strajku solidarnościowego w Bydgoszczy.

Na terenie Bydgoszczy w związku z uprowadzeniem ks. Jerzego Popiełuszki kolportowana jest plotka, z której wynika, iż w jednym z toruńskich parków znaleziono zmasakrowane ciało, które dotychczas nie zostało zidentyfikowane. Przypuszcza się, że mogą to być zwłoki ks. Popiełuszki.

Wśród niektórych działaczy bydgoskiego podziemia opóźnianie przez środki masowego przekazu w podawaniu szczegółów dot[yczących] zatrzymania sprawców porwania jest wynikiem zastanawiania się przez władzę, w jaki sposób uchronić ich od odpowiedzialności. Stwierdza się, że np.: Grzegorz P[iotrowski], funkcjonariusz MSW otrzyma najprawdopodobniej niewysoki wyrok za porwanie, a nie morderstwo i następnie *zniknie na wschodzie, gdzie będzie doskonale żył*. Działacze ci uważają, że pomimo tragedii, jaką jest porwanie, jest to dobra okazja do propagandowego uderzenia w partię i rząd.

Wśród pracowników Kolejowych Zakładów Nawierzchniowych w Bydgoszczy w komentarzach na temat uprowadzenia ks. Popiełuszki wyraża się opinię, że pośrednimi sprawcami są zachodnie służby specjalne, które podjęły ten krok w celu podważenia autorytetu władzy w Polsce i uzyskania pretekstu do oczerniania i szkalowania członków naszych najwyższych władz.

Pracownicy Przedsiębiorstwa Gospodarki Mieszkaniowej w Bydgoszczy wyrażają pogląd, że uprowadzenie ks. J[erzego] Popiełuszki zostało zorganizowane przez podziemie polityczne. Stwierdzają mianowicie, że w związku z brakiem tematu nadającego się do propagandowego wykorzystania podziemie musiało zrobić coś, co wywołałoby duże wrażenie w społeczeństwie. W dyskusjach na ten temat odnotowano także opinie o dużym zaangażowaniu resortu spraw wewnętrznych w wyjaśnieniu tego zdarzenia.

Część pracowników Fabryki Form Metalowych „Formet” w Bydgoszczy jest zdania, że porwania ks. Popiełuszko dokonała SB, gdyż był on niewygodny dla tego aparatu. Według nich przemawia za tym to, że Służba Bezpieczeństwa posiada różne samochody, potrafi często zmieniać przy

nich tablice rejestracyjne, a ponadto pracownicy tego aparatu nie mają problemów z uzyskaniem mundurów milicyjnych.

Księża z dekanatu świeckiego wyrażają przekonanie, że akcję uprowadzenia ks. Popiełuszki przeprowadzono na polecenie masonerii żydowskiej, bądź ugrupowania „Grunwald”¹⁷. Ich zdaniem część osób z kierownictwa nie aprobuje liberalnych metod gen. Jaruzelskiego i chcąc doprowadzić do normalizacji społecznej i podważenia autorytetu władz zdecydowało się na prowokację polityczną godzącą bezpośrednio w osobę gen. Jaruzelskiego. Księża ci uważają, że społeczeństwo nigdy nie dowie się całej prawdy o tym godnym potępienia wydarzeniu, ponieważ w sprawę tą zamieszane są osoby pełniące istotne stanowiska w aparacie państwowym i partyjnym. Uważają oni również, że wydarzenie to może być również wykorzystane przez władze do zaostrzenia polityki wewnętrznej kraju.

J[an] Rulewski, b[yły] przewodniczący Z[arządu] R[egionu] NSZZ „Solidarność” w Bydgoszczy w ciągu ostatnich dni uaktywnił kontakty z czołowymi działaczami bydgoskiego podziemia politycznego. Przedmiotem tych kontaktów są wydarzenia związane z uprowadzeniem ks. Jerzego Popiełuszki. [...]”¹⁸

28 października 1984

„[...] W dniu dzisiejszym w godzinach rannych ujawniono w Bydgoszczy w Fordonie na ścianie budynku internatu Zespołu Szkół Odzieżowych napis o treści: *Precz z MSW – mordercy*. Napis ten wykonany był białą farbą olejną – wielkość liter ok. 25 cm. Po ujawnieniu napis został zatarty. [...]

W odnotowanych w dniu dzisiejszym komentarzach dotyczących uprowadzenia ks. Jerzego Popiełuszki w środowisku bydgoskiej służby zdrowia twierdzi się, że ks. Popiełuszko już nie żyje i fakt ten jest celowo ukrywany przez nasze władze. Jego ciało zostało rzekomo znalezione na zaprze Wisły we Włocławku. Podkreśla się, że sprawa Popiełuszki doprowadzi do strajków i demonstracji. Z komentarzy w tym środowisku wynika, że do chwili obecnej strajki miały miejsce już w Warszawie, Gdańsku, Wrocławiu i Krakowie. Środowisko to uznaje, że sprawa ta jest wynikiem rozgrywek w K[omitetu] C[entralnego] i w rządzie.

Dnia 28 X 1984 r. w godzinach porannych dokonano zabezpieczenia 98 kościołów, z tego 23 w Bydgoszczy. W większości obiektów wystąpienia

księży zabezpieczone były dwu lub trzykrotnie. We wszystkich zabezpieczonych kościołach diecezji gnieźnieńskiej odczytany został komunikat prymasa Glempa na temat Jadwigi Śląskiej – patronki budownictwa sakralnego, a w kościołach bydgoskich również apel kardynała Glempa o modlitwę „Pod Twoją opiekę” w intencji ks. J[erzego] Popiełuszki.

W pięciu przypadkach również w kazaniach księży nawiązywali do sprawy uprowadzenia ks. Popiełuszki:

- w kościele parafialnym świeckim w Bydgoszczy przy ul. Lubińskiej;
- w kościele parafialnym świeckim w Tucholi;
- w kościele parafialnym świeckim w Grucznie;
- w kościele parafialnym świeckim w Inowrocławiu przy ul. Buczka;
- w kościele parafialnym świeckim w Inowrocławiu przy ul. Jagiellońskiej.

Ponadto w kościele parafialnym zakonnym ojców jezuitów w Bydgoszczy oraz w kościele parafialnym świeckim w Bydgoszczy przy ul. Nakielskiej księży poinformowali wiernych, że dnia 28 X 1984 r. o godzinie 19.00 w kościele parafialnym świeckim w Bydgoszczy przy ul. Lubińskiej zostanie odprawiona msza w intencji ocalenia i uwolnienia ks. Popiełuszki. Natomiast w kościele parafialnym świeckim w Szubinie przy ul. Końskiej podano komunikat, że dnia 29 bm. w tym kościele o godz. 19.00 odprawione zostanie nabożeństwo w intencji ks. Popiełuszki.

W związku z komunikatem podanym między innymi w kościele ojców jezuitów w Bydgoszczy o mającej się odbyć w dniu dzisiejszym o godz. 19.00 mszy w kościele parafialnym przy ul. Lubińskiej dyr[ektor] Wydz[iału] ds. Wyznań U[rzędu] W[ojewódzkiego] w godz[inach] południowych przeprowadził rozmowę z proboszczem tej parafii ks. Biniakiem.¹⁹

Ks. Biniak w trakcie rozmowy stwierdził, iż w dniu dzisiejszym poza programem o godz. 19.00 odprawione zostanie dodatkowe nabożeństwo w intencji ks. Popiełuszki. Jednym z motywów odprawienia tej mszy, według Biniaka jest „kac moralny” duchownych tego kościoła, w którym ks. Popiełuszko przebywał w dniu uprowadzenia. Zaznaczył, że sprawę tego nabożeństwa uzgodnił z prymasem Glempem. Oświadczył, że powyższą mszę będzie osobiście celebrował i sam wygłosi kazanie. Zobowiązał się jednocześnie, że dopilnuje, by nabożeństwo miało wyłącznie charakter religijny. W trakcie rozmowy ks. Biniak prezentował postawę zrozumienia i powagi zaistniałej sytuacji. Wielokrotnie z pełną odpowiedzialnością stwierdzał, że zdaje sobie sprawę z okoliczności odprawienia tej mszy,

jednak gwarantuje jej religijny charakter i zapewnia, że osobiście będzie kontrolował przebieg tego nabożeństwa.

Z odnotowanych w godzinach popołudniowych komentarzy wśród niektórych bydgoskich księży wynika, że bardzo pozytywnie ocenili wystąpienie telewizyjne ministra Kiszczaka²⁰. Stwierdzają, iż było one przekonujące i wiarygodne. W rozmowach tych księży ci negują, by porwanie ks. Popiełuszki było przygotowane przez resort spraw wewnętrznych.

Przypuszczają natomiast, że porywacze mieli poparcie osoby stojące znacznie wyżej w hierachii państwowej. Osobę tę – ich zdaniem powinno się wykryć i ujawnić. Generała Kiszczaka uważają za prawego i na wysokim poziomie intelektualnym człowieka. Duże znaczenie w tym przypadku – zdaniem księży, miał fakt, że wyjaśnień tych nie udzielał J[erzy] Urban, którego wypowiedzi są traktowane przez większość społeczeństwa jako mało wiarygodne. Stwierdza się, że wystąpienie gen. Kiszczaka przysporzyło zwolenników, uwiarygodniło osobę gen. Jaruzelskiego.

Zgodnie z przekazanymi w godzinach rannych komunikatami o godzinie 19.00 w kościele parafialnym świeckim w Bydgoszczy przy ul. Lubińskiej ks. Biniak odprawił mszę w intencji ks. Popiełuszki. W wygłoszonym trzynastominutowym kazaniu zawarł treści religijne. Stwierdził również, że niezależnie od tego, jakie są losy ks. Popiełuszki, to i tak jest on już męczennikiem. W intencjach mszalnych modlono się za księdza Jerzego, który to wśród nas sprawował ofiarę mszy świętej i modlił się do Matki Najświętszej na różańcu, ażeby jego rozważania dotarły do naszych serc. We mszy uczestniczyło około 1500 osób, w tym m.in. Jan Rulewski. Nie stwierdzono zakłóceń ładu i porządku.

Dnia 28 X 1984 r. o godz. 15.00 do parafii świeckiej p[od] w[ezwaniem] Świętej Rodziny²¹ w Bydgoszczy przybył biskup Jan Czerniak²². W pięciominutowym wystąpieniu przekazał przeprosiny kardynała J[ózefa] Glempa za niemożność uczestniczenia w poświęceniu nowobudowanej kaplicy i salek katechetycznych, z uwagi na ważne sprawy, które zatrzymały go w Warszawie. Dwudziestominutowe kazanie o treści wyłącznie religijnej wygłosił nn ksiądz. W mszy uczestniczyło 16 księży i około 350 osób.

W dniu dzisiejszym o godzinie 19.00 w kościele parafialnym zakonnym ojców jezuitów w Bydgoszczy NN ksiądz w wygłoszonym 20-minutowym kazaniu m.in. stwierdził:

- Kościół powinien służyć ludziom do pojednania się z Bogiem, a nie do tego, aby tu podpatrywali i podsłuchiwali, w ten sposób postępując ludzie stają się jeszcze bardziej zatwardziali i dochodzili do tego, że mordują.

- to, że modlimy się o sprawiedliwy rząd, o mądrych ludzi u władzy, to jest polityka. Jednak tak trzeba robić, aby doczekać się lepszego jutra.

Ponadto odczytane zostały trzy listy:

- kardynała J[ózefa] Glempa dot[yczący] ks. Jerzego Popiełuszki;

- kardynała J[ózefa] Glempa dot[yczący] budownictwa sakralnego;

- biskupa J[ana] Czerniaka dot[yczący] wyjaśnień w związku z zabójstwem w domu zakonnym ojców jezuitów w Warszawie.

W intencjach mszalnych modlono się za ks. Jerzego Popiełuszkę. We mszy uczestniczyło około 450 osób.

W pozostałych zabezpieczonych w dniu 28 X 1984 r. mszach wieczornych, podobnie jak podczas mszy przedpołudniowych w większości kościołów na terenie woj[ewództwa] bydgoskiego modlono się o szczęśliwy powrót ks. Jerzego Popiełuszki.”²³

29 października 1984

„W dniu dzisiejszym na terenie województwa bydgoskiego nie odnotowano prób zbiorowego naruszenia ładu i porządku publicznego. Zakłady pracy oraz służby komunalne pracowały normalnie.

W środowiskach wywodzących się ze ścisłego kierownictwa b[yłego] ZR NSZZ „Solidarność” w Bydgoszczy odnotowano opinie, że w dniu dzisiejszym w wytypowanych zakładach pracy w Warszawie mają mieć miejsce strajki. Strajki takie przewiduje się również według rozmówców w niektórych bydgoskich zakładach pracy w terminie późniejszym (za kilka dni). Ich celem ma być wywarcie presji na władzę, by podała do publicznej wiadomości, jakie są losy ks. Popiełuszko. W sprawie tej Służba Bezpieczeństwa tut[ejsza] W[ojewódzki] U[rząd] S[praw] W[ewnętrznych] podjęła stosowne działania.

W powyższym środowisku uzyskano także informacje, że w związku z porwaniem ks. J[erzego] Popiełuszko, Jan Rulewski ma w Bydgoszczy obstawę, aby nic mu się nie przydarzyło.

Służba Bezpieczeństwa W[ojewódzkiego] U[rzędu] S[praw] W[ewnętrznych] w Bydgoszczy uzyskała informację, że w Bydgoskiej Fabryce Kabli zbierane są podpisy pod petycją skierowaną do Sejmu PRL, Urzędu Rady

Ministrów, Episkopatu Polski oraz Międzynarodowej Organizacji Pracy. Przedmiotowa petycja zawiera m.in. stwierdzenie, że związki zawodowe w Polsce, skupiające aktualnie 20% zatrudnionych zawodowo nie są faktyczną reprezentacją ludzi pracy, dlatego też w przyszłej ustawie o związkach zawodowych powinna zostać uwzględniona możliwość tworzenia nowych niezależnych związków zawodowych. Ilość złożonych dotychczas podpisów nie jest nam znana. Ze wstępnych ustaleń wynika, że inicjatorem tej akcji jest Marek Majke²⁴ – znany w przeszłości z podejmowania negatywnych politycznie działań. W związku z powyższą sytuacją podjęto intensywne działania mające na celu likwidację zagrożenia.

Z odnotowanych w dniu dzisiejszym opinii i komentarzy w zakładach pracy i środowiskach społeczno-zawodowych woj[ewództwa] bydgoskiego wynika, że telewizyjne wystąpienie Ministra Spraw Wewnętrznych gen. Czesława Kiszczaka zostało z dużą uwagą wysłuchane przez społeczeństwo.²⁵ Powszechnie stwierdza się, że w sprawie tej opinia publiczna jest szeroko i na bieżąco informowana przez środki masowego przekazu.

Większość załóg wyraża opinie, że uprowadzenie ks. Popiełuszko zostało dokonane przez sprawców bez wiedzy najwyższych władz partyjnych i państwowych. Nie wyklucza się jednak, że w rządzie istnieje frakcja, której nie odpowiada zbyt liberalny styl kierowania państwem przez gen. Jaruzelskiego i grupa ta dąży do podważenia autorytetu władzy i wywołania zamieszek w kraju. Część osób wyraża pogląd, że po aresztowaniu bezpośrednich sprawców uprowadzenia nastąpią dalsze reperkusje w postaci zmian personalnych w kołach rządowych i kierownictwie MSW. Niektórzy sądzą, że inspiratorem porwania ks. J[erzego] Popiełuszki są zagraniczne służby specjalne, które opłaciły lub w inny sposób skłoniły do tego funkcjonariuszy MSW. Najczęściej wymienia się wywiad amerykański i wywiad radziecki.

Sporadycznie wypowiedzane są opinie, że porwanie zostało przygotowane przez podziemie polityczne, a funkcjonariusze MSW byli jedynie wykonawcami. Za taką wersją – ich zdaniem przemawia fakt pozwolenia na ucieczkę kierowcy ks. Popiełuszki, który swoimi zeznaniami miał skierować podejrzenie na dokonanie tego czynu przez Służbę Bezpieczeństwa. Odnośnie losów ks. Popiełuszko wielu twierdzi, że nie został on pozbawiony życia, lecz jest *przetrzymywany w niewiadomym miejscu*.

Studenci bydgoskich wyższych uczelni w większości podkreślają, że gen. Kiszczak ostatecznie potwierdził wcześniejsze domysły o uprowa-

dzeniu ks. Popiełuszki przez Służbę Bezpieczeństwa. W środowisku tym przeważa pogląd, że porwanie to ma bezpośredni związek z polityczną działalnością ofiary.

W zabezpieczonych dnia 29 X 1984 r. mszach w kościołach na terenie Bydgoszczy i woj. bydgoskiego nie stwierdzono w wystąpieniach księży negatywnych politycznie treści. W większości obiektów w intencjach mszalnych modlono się za szczęśliwy powrót ks. J[erzego] Popiełuszki.”²⁶

30 października 1984

„W dniu dzisiejszym zakłady pracy oraz służby komunalne na terenie województwa bydgoskiego funkcjonowały normalnie. Prób zbiorowego naruszenia ładu i porządku publicznego nie stwierdzono.

Służba Bezpieczeństwa WUSW w Bydgoszczy uzyskała informacje, że opozycja polityczna w naszym mieście wydrukowała około 1000 sztuk plakatów formatu A3 z napisem: *Oddali życie, abyś Ty mógł żyć godnie* oraz zawierających 73 nazwiska osób rzekomo zamordowanych przez MO i SB w okresie od 13 XII 1981 r. Plakaty te mają być naklejane na bydgoskich cmentarzach, a także w mieście w dniu 1 XI 1984 r. W związku z tą informacją podjęto odpowiednie czynności mające m.in. na celu niedopuszczenie do zrealizowania powyższych planów. Dyskusje społeczeństwa naszego województwa nadal koncentrują się wokół sprawy porwania ks. J[erzego] Popiełuszki.

Generalnie wypowiedzane opinie i komentarze nie odbiegają w swojej treści od przekazywanych w meldunkach w dniach poprzednich. W ostatnich dniach coraz częściej w środowiskach społeczno-zawodowych snute są domysły na temat rozwoju sytuacji po odnalezieniu ciała ks. J[erzego] Popiełuszki. W rozmowach tych wysuwa się obawy, że pogrzeb taki *może zamienić się w manifestację o nieobliczalnych skutkach*.

Pojedyncze osoby twierdzą nawet, że ciało ks. Popiełuszki zostało już znalezione, jednak z uwagi na zbliżające się Święto Zmarłych fakt ten trzymany jest w tajemnicy. Tego rodzaju opinie wypowiedzane są sporadycznie również w środowisku księży. Część księży uważa, że komunikat w sprawie odnalezienia ciała ks. J[erzego] Popiełuszko ukaże się dopiero po podaniu w środkach masowego przekazu szeregu informacji o przebiegu śledztwa, które będą miały na celu przygotowanie ludzi do podania ostatecznego komunikatu.

Niektórzy pracownicy bydgoskich zakładów pracy mając na uwadze bezskuteczne dotychczasowe poszukiwania zaginionego księdza, sugerują, by milicja skorzystała z pomocy radiestetów, *którzy niejednokrotnie przyczynili się do znalezienia, bądź niewykrytych przez organa MO różnych faktów związanych z określonym przestępstwem*. Również wśród bydgoskich radiestetów sprawa ta budzi duże zainteresowanie. W prowadzonych między sobą rozmowach stwierdzają nawet, że są gotowi udzielić w tej sprawie pomocy i oczekują w tej sprawie propozycji ze strony organów MO.”²⁷

31 października 1984

„[...] W godzinach rannych dnia 31 bm. na terenie szpitala XXX-lecia PRL w Bydgoszczy ujawniono napisy (trzy) wykonane czerwoną kredką świecową o treści: *Polskie Gestapo*. Około godziny 10.30 w dniu dzisiejszym na terenie Akademii Techniczno-Rolniczej w Bydgoszczy zabezpieczono cztery egzemplarze ulotek formatu A4, wykonanych pismem ręcznym o treści: *Szwadron śmierci: Kaczmarek Grzegorz, Fil, Pasternak, Wardziński - banda z SB*. Wymienione w ulotce osoby to pracownicy Służby Bezpieczeństwa tut[ejszego] W[ojewódzkiego] U[rzędu] S[praw] W[ew-
nętrznych] ochraniający tę uczelnię.

Na stronie wewnętrznej drzwi wejściowych do kościoła ojców jezuitów w Bydgoszczy w dniu 31 bm. ujawniono plakat o wymiarach 100 na 80 cm, na którym czarnymi i czerwonymi literami namalowany był napis: *Ks. Jerzy Popiełuszko zamordowany w obronie Ojczyzny i Wiary*. Na plakacie tym przypięte było zdjęcie ks. Popiełuszki w stroju liturgicznym. Identyfikacyjny plakat przytwierdzony był do mównicy (kazałnicy) w tym kościele, obok której leżały kwiaty i znajdowały się zapalone świece.

W dniu dzisiejszym do dyrektora naczelnego Zakładów Chemicznych „Organika-Zachem” zgłosił się Jerzy Ossowski²⁸ – pracownik tego zakładu, znany w przeszłości z podejmowania negatywnych politycznie inicjatyw – z propozycją komunikatu, który zamierzał ogłosić przez radiowęzeł zakładowy. Treść tego komunikatu była następująca: *W związku z bandyckim zamordowaniem ks. Jerzego Popiełuszki przez funkcjonariuszy MSW i odnalezieniem ciała informuję, że pragnę zorganizować wyjazd na uroczystości związane z pogrzebem. Wszyscy chętni proszeni są o zgłaszanie się pod tel. 2359.*

Na dzień wyjazdu należy wziąć urlop wypoczynkowy. Jerzy Ossowski. Po konsultacji z tut[ejszą] Służbą Bezpieczeństwa dyrektor naczelny „Zachemu” przeprowadził rozmowę z Ossowskim, w trakcie której:

- nie wyraził zgody na ogłoszenie powyższego komunikatu;
- z uwagi na to, że dotychczas nie jest znany termin wyjazdu oraz liczba chętnych do wzięcia udziału w uroczystościach pogrzebowych Ossowski został ostrzeżony przed podejmowaniem jakichkolwiek działań mogących wywołać niepokój wśród załogi;

- poinformował, że nie wyraża zgody na wykorzystanie autobusu zakładowego, a zamówienie na wypożyczenie autobusu może złożyć do oddziału PTTK, działającego przy tym zakładzie.

Ogłoszony w dniu wczorajszym komunikat²⁹ o odnalezieniu zwłok ks. Popiełuszki znacznie spotęgował komentarze na ten temat. Generalnie wypowiedziane są opinie, że za bezpośrednimi sprawcami tej zbrodni, którzy są aresztowani, kryją się osoby wysoko stojące w hierarchii rządowej czy partyjnej. Niektórzy księża podejmujący ten temat wyrażają pogląd, że społeczeństwo nigdy nie dowie się, kto rzeczywiście inicjował i kierował całą akcją. Część rolników na naszym terenie stwierdza, że zbrodnia ta wpłynie na obniżenie autorytetu władzy i organów SB. Pojedyncze osoby komentując śmierć ks. Popiełuszki wracają do sprawy Piotra Bartoszcze, sugerując, że do jego zgonu również przyczyniła się Służba Bezpieczeństwa.

Odnotowano również nieliczne wypowiedzi, w których wyraża się opinie, że zwłoki ks. Popiełuszki zostały znalezione już kilka dni wcześniej. Jednak władze z obawy przed reakcją społeczeństwa celowo opóźniały podanie tego komunikatu czekając na dogodniejszą chwilę. Część księży z Bydgoszczy wiadomość o znalezieniu zwłok ks. Popiełuszki przyjęła z niepokojem. Duchowni ci uważają, że podziemie polityczne w kraju wykorzysta czas 2-3 dni przed pogrzebem oraz same uroczystości pogrzebowe do zorganizowania akcji mających na celu zakłócenie ładu i porządku publicznego. W środowisku tym odnotowano ponadto wypowiedzi, że ci, którzy uwierzyli słowom Seweryna Jaworskiego³⁰ o przetrzymywaniu ks. Popiełuszki przez MSW zostali kolejny raz oszukani przez działacza byłej „Solidarności”.

Jeden z byłych działaczy „Solidarności” z Bydgoszczy w rozmowie na temat ks. Jerzego Popiełuszki w gronie zaufanych osób wyraził pogląd, że powinna istnieć *grupa terrorystyczno-odwetowa, która dokonywałaby zamachów na pracowników aparatu partyjnego lub funkcjonariuszy SB, a wtedy*

władze bałyby się podejmować zdecydowanych działań przeciwko członkom podziemia politycznego. Jan Rulewski, jak wynika z naszego rozpoznania, nie prowadzi w miejscu pracy dyskusji na temat ks. Popiełuszki.

W zabezpieczanych na terenie Bydgoszczy i województwa mszach porannych w wystąpieniach kleru nie stwierdzono negatywnych akcentów politycznych. W większości kościołów modlono się w intencji ks. Popiełuszki. Również w mszach wieczornych w większości kościołów modlono się w intencji ks. Popiełuszki. Ponadto w kaplicy przy ul. Fordońskiej 4 w Bydgoszczy podczas nabożeństwa różańcowego NN ksiądz modlił się między innymi za *haniebnie zamordowanego ks. Popiełuszkę oraz za zamordowanych w trakcie stanu wojennego, za tych, którzy walczyli o to, aby Polska była Polską*. W nabożeństwie tym uczestniczyło około 150 osób. Bezpośrednio po różańcu w trakcie odprawianej przez tegoż księdza mszy w intencjach mszalnych modlono się m.in. za nauczycieli szkoły podstawowej nr 14 w Bydgoszczy, którzy nie pozwalają uczniom nosić symboli religijnych i zabierają je. W mszy uczestniczyło około 80 osób.

W godzinach wieczornych dnia 31 bm. na tablicy drogowej m. Solec gm. Żnin sprawca malował znak swastyki i litery SB. W gablocie kościoła przy ul. Buczka 10 w Inowrocławiu stwierdzono fakt wywieszenia zdjęcia ks. Popiełuszki w czarne obwódce oraz napisy:

- nad zdjęciem: *W imię życia nie zabijaj*
- pod zdjęciem: *Ksiądz Popiełuszko podczas swojej ostatniej mszy odprawianej 19 X 1984 roku w Bydgoszczy.*³¹

1 listopada 1984

„[...] Dnia 1 bm. w godzinach rannych na drodze asfaltowej obok cmentarza w m. Gąsawa ujawniono napis długości 10 m o wysokości liter 50–80 cm, następującej treści: *Popiełuszko wiecznie żywy 1947–1984. MO pilnuje - SB morduje. Solidarność żyje. Kto następny?* Napis ten zamalowano.

W zabezpieczanych mszach przedpołudniowych dnia 1 bm. w Bydgoszczy i na terenie naszego województwa w większości kościołów modlono się za ks. J. Popiełuszkę, a wystąpienia księży przeważnie dotyczyły treści religijnych. Negatywne akcenty odnotowano w:

- w kościele Misjonarzy Wincentego à Paulo w Bydgoszczy, ksiądz Strycharz³² o godz. 10.00 w dziesięciominutowym kazaniu stwierdził, że chrze-

ścijaninowi można np.: zakneblować usta, można przeciwko niemu używać robiących dużo hałasu czołgów, można spalić na stosie w krematorium lub wrzucić do wody, ale nigdy nie można mu godności ludzkiej odebrać. We mszy uczestniczyło około dwóch tys. osób.

- w kaplicy przy ul. Fordońskiej 4 w Bydgoszczy ks. Jerzycki³³ w komunikatach parafialnych poinformował zebranych, że pogrzeb ks. Popiełuszki odbędzie się w sobotę, 3 bm. w kościele św. Stanisława Kostki w Warszawie na Żoliborzu. Podkreślił przy tym, że nie na cmentarzu, a w kościele, natomiast dnia 2 listopada 1984 r. o godz. 18.30 będzie sprawowana msza za ks. Popiełuszkę. Ponadto namawiał wiernych do kupna czasopisma „Ład” nr 43 z dnia 28 X 1984 r., w którym podane są szczegóły zabójstwa ks[iędza] jezuitę. Zaznaczył, że władze na pewno będą chciały ten fakt wykorzystać, aby odsunąć na dalszy plan sprawę morderstwa ks. Jerzego Popiełuszki, we mszy uczestniczyło około 200 osób.

- w kościele przy ul. Świerczewskiego w Bydgoszczy NN ksiądz w wygłoszonym dziesięciminutowym kazaniu m.in. stwierdził, że *Chrystus i ks. Popiełuszko są przykładem ludzi cierpiących za sprawiedliwość* (uczestniczyło około 400 osób).

- w kościele przy ul. Lotników w Bydgoszczy ks. Berka³⁴ w ogłoszeniach parafialnych poinformował, że dnia 2 bm. o godz. 18.00 zostanie odprawiona msza w intencji tragicznie zmarłego ks. Popiełuszki. Apelowwał o liczny udział, który będzie „naszym protestem”. We mszy uczestniczyło około 400 osób.

- w kościele w Łązku [powiat Świecie - AP] ks. Kukliński³⁵ o godz[inie] 8.00 w trakcie kazania m.in. stwierdził, że do grona męczenników będzie można zaliczyć ks. Popiełuszkę bestialsko zamordowanego przez wyższych funkcjonariuszy MSW. We mszy uczestniczyło około 200 osób.

- w kościele w Drzycimiu [powiat Świecie - AP] ks. Trybull³⁶ w intencjach mszalnych o godzinie 8.00 m.in. (modlił się za chrześcijan prześladowanych we własnej Ojczyźnie, za osoby walczące o lepsze jutro dla Polski i za bestialsko zamordowanego ks. Popiełuszkę. W wygłoszonym piętnastominutowym kazaniu ks. Machnij³⁷ m.in. stwierdził, że do grona męczenników zaliczyć będzie można ks. Jerzego zamordowanego przez funkcjonariuszy MSW. We mszy uczestniczyło około 250 osób.

- w kaplicy w Żalnie, podczas mszy o godz. 8.00 ks. Kroll³⁸ stwierdził, że mimo zamordowania ks. Jerzego Popiełuszki przez funkcjonariuszy

SB, ludzi z wyższym wykształceniem, to nie spowoduje to do strajków. Zaznaczył również, że w przeszłości Polaków mordowali Niemcy, natomiast teraz robią to sami. We mszy uczestniczyło około 200 osób.

W kilku kościołach ujawniono w dniu dzisiejszym materiały dotyczące ks. Jerzego Popiełuszki. I tak:

- w kościele (w kruchcie) ojców jezuitów w Bydgoszczy ujawniono trzy zdjęcia ks[iędza] Popiełuszki, pod którymi widnieje napis: *Śp. ks. J. Popiełuszko, duszpasterzem młodzieży akademickiej. Męczennik za prawdę, wiarę i Ojczyznę.*

- w gablocie kościoła przy ul. Kościuszki w Inowrocławiu znajduje się ręcznie wykonany rysunek formatu A4, przedstawiający żółty krzyż na tle cmentarza oraz napis: *A naszej Ojczyźnie przybywa krzyży i niezwykłych grobów. Ks. J. Popiełuszko nie żyje. W najwyższe szczyty grom bije.*

- na drzwiach wejściowych kościoła przy ul. Farnej w Bydgoszczy od strony zewnętrznej przyklejono dwie klepsydry z napisem: *śp. ks. J. Popiełuszko.* Natomiast w bocznej kruchcie tego kościoła, na drzwiach wisiał plakat formatu A-3 ze zdjęciem ks. J[erzego] Popiełuszki oraz napisem: *Śp. ks. J. Popiełuszko męczennik. Dusze sprawiedliwych są w ręku Boga i nie tknęła ich męka, zdaje się oczom głupich, że pomarli, a oni żyją w pokoju.* Na posadzce pod plakatem złożone są wiązanki kwiatów i palą się świece.

Odnoszone opinie i komentarze na temat porwania i śmierci ks. J. Popiełuszki nie odbiegają w swej treści od przekazywanych w dniach poprzednich. Młodzież akademicka skupiona wokół D[uszpasterstwa] A[kademickiego] na terenie miasta Bydgoszczy uważa, że porwanie zostało zaplanowane przez wysokich funkcjonariuszy SB i radykalną część członków KC PZPR, którzy chcieli w ten sposób doprowadzić do niepokoju w kraju, a w konsekwencji tego do objęcia władzy i usunięcia z zajmowanych stanowisk gen. Jaruzelskiego, gen. Kiszczaka i innych. Według tego środowiska w aktualnej sytuacji można spodziewać się tarć i rozgrywek na najwyższych szczeblach partyjnych, administracyjnych i w resorcie spraw wewnętrznych. Studenci ci są przekonani, że sprawa ks. Popiełuszki w znacznym stopniu skonsoliduje społeczeństwo polskie po stronie kościoła.

Księża bydgoscy, wchodzący w skład Zarządu Oddziału Wojewódzkiego „Caritas” komentując dotychczasowy przebieg śledztwa w sprawie uprowadzenia ks. J. Popiełuszki bardzo wysoko oceniają gen. Kiszczaka, podkreślają, że w krótkim czasie doprowadził on do ujawnienia wszyst-

kich istotnych okoliczności związanych z tą sprawą. Ich zdaniem gen. Kiszczak powinien wykorzystać obecne wydarzenia do globalnej weryfikacji ludzi pracujących w aparacie bezpieczeństwa.

Nieliczni księża z Bydgoszczy w rozmowach na przedmiotowy temat wyrażają opinię, że proces sprawców porwania ks. J[erzego] Popiełuszki będzie farsą, gdyż pomimo że otrzymają prawdopodobnie wysokie wyroki, to nigdy nie zostaną one wykonane ze względu na to, że osoby te zostaną wywiezione za granice kraju na placówki dyplomatyczne. W ich odczuciu władze wykorzystają fakt zamordowania Indory Ghandi³⁹ do *zrobienia szumu na całą Polskę, aby odwrócić uwagę ludzi od najważniejszego – od sprawy ks. J. Popiełuszki.*

Wśród mieszkańców Chojnic oraz okolic tego miasta odnotowano wypowiedzi świadczące o narastaniu symptomów niechęci do funkcjonariuszy MO. Przejawia się to głównie w stwierdzeniach osób zmotoryzowanych, którzy oświadczają, że nie będą reagowali na sygnał funkcjonariusza do zatrzymania samochodu celem poddania się kontroli drogowej, a tym bardziej udania się do radiowozu.

Służba Bezpieczeństwa W[ojewódzkiego] U[rzędu] S[praw] W[ewnętrznych] w Bydgoszczy uzyskała informację, że Jan Rulewski zamierza w sobotę 3 bm. wyjechać do Warszawy celem wzięcia udziału w pogrzebie ks. Popiełuszki. Podobne plany mają również inni czołowi działacze byłej „Solidarności” z Bydgoszczy. Działania rozpoznawcze w tym zakresie są kontynuowane.

Podczas przeprowadzonej lustracji bydgoskich cmentarzy ujawniono:

- cmentarz przy ul. Artyleryjskiej:

w kwaterze żołnierzy polskich poległych w 1920 r. białe płótno o wymiarach 70 na 40 cm, z napisem: *Ks. Jerzy Popiełuszko, P[iotr] Bartoszcze, G[rzegorz] Przemyski zamordowani w obronie praw człowieka. „Solidarność”* oraz znak Polski Walczącej. Na znajdującej się na tym cmentarzu figurce M[atki] B[ożej] przewieszona była biało-czerwona szarfa z literą „S” oraz znakiem Polski Walczącej. Poza tym na krzyżu misyjnym usytuowanym w centralnym miejscu cmentarza przypięte było zdjęcie ks. Popiełuszki w szatach liturgicznych.

- cmentarz przy ul. Ludwikowo:

przy krzyżu misyjnym znajdowało się identyczne płótno jak na cmentarzu przy ul. Artyleryjskiej. Ponadto do krzyża przypięte było zdjęcie ks. J[erzego] Popiełuszki.

- cmentarz przy ul. Lotników:

na krzyżu misyjnym przyklejony plakat zawierający nazwiska 73 osób oraz napis: *Oddali życie, abys ty mógł żyć.* O plakatach tych poinformowa-

łem w meldunku z 30 X 1984 r. Na plakacie tym dopisane było długopisem: *Ks. J[erzy] Popiełuszko, Warszawa, zamordowany przez MSW.*

- cmentarz przy ul. Kossaka:

przy krzyżu misyjnym usytuowany był symboliczny grób za pomordowanych za przekonanie. Przy grobie tym wykonany został czarny krzyż wysokości jednego metra, na którym widniały napisy: *Solidarność, Pomordowanym za przekonanie* oraz nazwiska: ks. Popiełuszko i G. Przemyk. Ponadto do krzyża misyjnego przyklejone było zdjęcie ks. Popiełuszki oraz plakat z 73 nazwiskami dopisanym ręcznie nazwiskiem ks. Popiełuszko.

- cmentarz przy ul. Wyszyńskiego:

przy krzyżu misyjnym usytuowany był symboliczny grób, z datą 1939-1945 oraz umieszczone były brzożowe krzyże z tabliczkami *Nieznany*. Do jednego z krzyży przypięta była klepsydra o treści *ks. Popiełuszko*. Takie same klepsydry w ilości ośmiu sztuk znajdowały się w innych częściach cmentarza. Pod krzyżem misyjnym znajdowało się białe płótno 120 na 70 cm. Z napisem: *Ks. J. Popiełuszko, P. Bartoszcze, G. Przemyk. Zginęli w obrońnię praw człowieka - „Solidarność”* oraz zdjęcie ks. J. Popiełuszki.

- cmentarz przy ul. Toruńskiej:

obok figury M[atki] B[oskiej] białe płótno o wymiarach 100 na 70 cm, z napisem: *Śp. P[iotr] Bartoszcze, wieczny odpoczynek racz mu dać Panie*. A w czterech miejscach cmentarza na drzewach znajdowały się identyczne klepsydry, jak na cmentarzu przy ul. Wyszyńskiego.

- cmentarz na Wzgórzu Wolności:

kartka z brystolu 15 na 10 cm, o treści: *Kozielsk, Katyń, Staszków. Pamiętamy*.

- cmentarzy przy ul. Chojnickiej:

przy krzyżu misyjnym biało-czerwona chorągiewka z napisem: *Solidarni - poległym i zmarłym*. Na jednym z drzew przyczepiony był plakat z zamieszczonymi 73 nazwiskami oraz dopiskiem: *Ks. Popiełuszko, 87 Toruń 19 X 1984 zamordowany przez SB*.

- cmentarz przy ul. Grunwaldzkiej:

pod krzyżem misyjnym białe płótno z napisem: *Poległym za prawdę, wolność, sprawiedliwość w latach 1944-84. „Solidarność”*. Do krzyża przytwierdzony był plakat z 73 nazwiskami.

- cmentarz przy ul. Kaplicznej:

plakat z nazwiskami 73 osób.

Pod wszystkimi krzyżami misyjnymi, gdzie ujawniono plakaty, klepsydry itd. paliły się świeczki i leżały wiązanki kwiatów. Miejsca te budziły zainteresowanie osób przechodzących, jednak nie powodowały większych zgromadzeń. Dwa plakaty zawierające 73 nazwiska ofiar stanu wojennego ujawniono na słupkach cmentarza w Żninie przy ul. 700-lecia.

Wygłoszone przez księży kazania na bydgoskich cmentarzach nie zawierały negatywnych politycznie treści, stwierdzono jedynie, że:

- podczas mszy o godzinie 15.00 na cmentarzu przy ul. Ludwikowo w pięciominutowym kazaniu ksiądz m.in. stwierdził, że ostatnio w oczach wielu Polaków pojawiły się łzy, lecz należy przebaczyć prześladowcom, gdyż wtedy jest większa chwała dla prześladowanych. W intencjach mszalnych modlono się za tych, którzy zginęli w niewyjaśnionych okolicznościach.

- na cmentarzu przy ul. Chojnickiej, podczas mszy o godzinie 15.00 ksiądz w wygłoszonym kazaniu m.in. podkreślił, że w naszym kraju zdarzyły się ostatnio dwa ciekawe wypadki, o których szeroko pisała prasa: zabicie człowieka na terenie zakonu Jezuitów, tajemnicza śmierć ks. J. Popiełuszki.

Negatywne treści związane ze śmiercią ks. J[erzego] Popiełuszki odnotowano w następujących miejscowościach:

- w Legbądzie [powiat Tuchola - AP] NN ksiądz w trakcie kazania stwierdził m.in. że ks. Popiełuszko podobnie jak M[aksymilian] Kolbe zostanie wyniesiony w poczet świętych, ponieważ zginął śmiercią męczeńską. Podkreślił, że w obecnych czasach nie ma wolności, ponieważ panuje bandytyzm i terror. Zaakcentował, że ks. Popiełuszko poniósł śmierć nie za generałów, lecz za robotników. Po kazaniu ksiądz ten zaapelował o modlitwę za zabójców, za Ojczyznę oraz żeby prawda zawsze zwyciężała fałsz, jaki głoszą środki masowego przekazu.

- w Drzycimiu ks. Trybull w wygłoszonym kazaniu podkreślił, że śmierć ks. J. Popiełuszki przejdzie do historii tak, jak śmierć M[aksymiliana] Kolbego czy G[rzegorza] Przemyka. Prosił, by stojący nad grobem wierni przemyśleli ostatnie wydarzenia i śmierć ks. Popiełuszki i zabójstwo I. Ghandi.

W intencjach modlono się za chrześcijan prześladowanych we własnym kraju, za odważnych, którzy walczą za lepsze jutro, za ks. Popiełuszkę.

- w Topolnie [powiat Świecie - AP] ksiądz Regent⁴⁰ m.in. bratobójcze morderstwo ks. Popiełuszki porównał do Kaina i Abla. Stwierdził, że chrześcijanie są prześladowani w Polsce już od czasów Bolesława Śmiałego, a śmierć biskupa Stanisława porównał do zabójstwa ks. Popiełuszki zaznaczając, że zmieniają się jedynie metody walki. Dodał też, że polskiej młodzieży wpajana jest nienawiść do ludzi wierzących.

- w Piechocinie [powiat Szubin - AP] NN ksiądz zakonu ojców Franciszkanów zaapelował o modlitwy za ks. Popiełuszkę zamordowanego tylko za to, że jego kazania nie podobały się władzy, za księdza, który walczył o wolność, o sprawiedliwość, sprawiedliwość to by nie było w kraju głodu.

- w Szaradowie [powiat Szubin - AP] ksiądz Kudłacik⁴¹ powiedział, że władzom państwowym naszego kraju od początku nie podobały się krzyże i głoszona wiara. Dowodem tego był ostatni zamach na ks. Popiełuszkę. Zaapelował, by nie poddawać się i walczyć o krzyże i wiarę.

- w Gąsawie [powiat Żnin - AP] ks. Krystek stwierdził w kazaniu m.in. że w naszej Ojczyźnie działają siły terroru, które skrytobójczo mordują ludzi, nawet tych w habitach. Zaapelował o modlitwy za tych, którzy zamordowali księdza Jerzego Popiełuszkę.

- w Ślesinie ks. Kostecki nawiązując do śmierci ks. Popiełuszki, stwierdził, że tego ohydneho mordu dokonali ludzie mający strzec porządku i bezpieczeństwa obywateli. Ludzie ci mający się za intelektualistów utopili duchownego w Wiśle - rzece, która jest symbolem polskości.

W nielicznych kościołach w komunikatach poinformowano wiernych, że pogrzeb ks. Popiełuszki odbędzie się w Warszawie dnia 3 XI 1984 r. Nie stwierdzono, by księża apelowali o udział w tym pogrzebie."⁴²

2 listopada 1984

„[...] Dnia 1 XI 1984 r. około godziny 22.30 przy drodze prowadzącej z Żalna do Kęsowa koło Tucholi ujawniono dziewięć egzemplarzy wrogich ulotek przytwierdzonych do rosnących drzew o następującej treści:

- *Rodacy - Czerwona banda musi cały czas czuć nóż na gardle;*
- *Precz z juntą Jaruzelskiego;*
- *Rodacy, jeżeli czerwoni będą czuli silny nacisk, muszą zacząć mówić prawdę;*

- Polacy, nastał ponownie czas terroru czerwonych;
- Żądamy poszanowania prawa do spokoju;
- Polacy, zauważcie, że wśród największych złodziei zmieniła się tylko warta;
- Kiedy wreszcie człowiek będzie największą wartością.

Przedmiotowe ulotki wykonane zostały na papierze z bloku technicznego, ich wymiary wynoszą 14 na 21,5 centymetra. Pismo odręczne. Jako środka piszącego użyto zielonej plakatówki. Wszystkie ulotki zostały podpisane niejaki: W. Cz.

W nawiązaniu do naszego meldunku z dnia 29 X 1984 r., dotyczącego petycji sporządzonej przez M[arka] Majkę w Bydgoskiej Fabryce Kabli informuję, że petycja ta w uzasadnieniu konieczności powołania nowych związków zawodowych zawiera m.in. argument, iż w społeczeństwie panuje ogromne napięcie psychiczne spowodowane sytuacją społeczną i gospodarczą kraju, mimo pozornych objawów spokoju i zadowolenia. W związku z tym dla rozładowania tego napięcia jednym z koniecznych jest utworzenie nowych związków zawodowych. W petycji tej jej autor, M. Majka nawiązuje też do propozycji wprowadzenia do kodeksu karnego przepisu o możliwości orzekania przez wymiar sprawiedliwości przymusowego opuszczenia kraju. Stwierdza on, że jest to cofanie się do czasów carycy Katarzyny. Z posiadanego przez nas rozpoznania wynika, że Majka zamierza pod tą petycją zebrać ponad 300 podpisów, tj. więcej niż liczy Związek Zawodowy Pracowników Bydgoskiej Fabryki Kabli. Ma to sugerować, że większość pracowników pragnie innego związku zawodowego. Dotychczas zebrał on około 40 podpisów. O dalszych ustaleniach w związku z tą sprawą będę informował na bieżąco.

W środowisku byłych działaczy NSZZ „Solidarność” w Bydgoszczy uzyskano informację, że pojedyncze osoby z tego grona rozważają możliwość zorganizowania szkoły Karate i Judo dla członków byłego aktywu „Solidarności”. Bliższe szczegóły dotyczące miejsca, terminu itp. takiej szkoły nie zostały sprecyzowane.

W zabezpieczonych dnia 2 listopada porannych mszach w bydgoskich kościołach i na terenie naszego województwa nie stwierdzono w wystąpieniach księży negatywnych politycznie akcentów. We wszystkich tych obiektach w intencjach mszalnych modlono się za zamordowanego ks. J[erzego] Popiełuszkę. W trakcie przeprowadzonej w godzinach przedpo-

ludniowych dnia dzisiejszego lustracji bydgoskich cmentarzy stwierdzono, że w większości przypadków usunięto dekoracje, o których informowałem we wczorajszym meldunku.

Ponadto ujawniono dodatkowe dekoracje na następujących cmentarzach:

- przy ul. Wyszyńskiego:

pod krzyżem misyjnym znajduje się kartka formatu A4 z treścią: *Ks. Popiełuszko patron „Solidarności”*. Ponadto na jednej z klepsydr formatu A4 o treści: *Ks. Popiełuszko* dopisano długopisem *sierżant Karos*⁴³;

- przy ul. Ludwikowo:

pod krzyżem misyjnym znajduje się kartka papieru A-3 z treścią: *Solidarność. Za poległych za wolność i niezależność. „Solidarność”*;

- przy ul. Artyleryjskiej:

przy krzyżu misyjnym znajdowała się kartka formatu A4 z napisem: *Wielki Polak. Wspaniały kapłan, syn ziemi polskiej*.

W nawiązaniu do naszego meldunku z dnia 31 X 1984 r., dotyczącego zorganizowania wyjazdu grupy pracowników Zakładów Chemicznych grupy „Organika-Zachem” w Bydgoszczy na pogrzeb ks. Popiełuszki przez Jerzego Ossowskiego, informuję, że wymieniony uzyskał zgodę na wynajęcie autobusu typu „Autosan” w ramach działalności PTTK przy „Zachemie”. Z naszego rozpoznania wynika, że w dniu 3 bm. na pogrzeb ks. J. Popiełuszki do Warszawy zamierzają wyjechać m.in.:

- ks. J[erzy] Osiński - wikariusz parafii na Wyżynach w Bydgoszczy z grupą około 50 osób, byłych działaczy NSZZ „Solidarność”;

- Roman Bartoszcze z grupą byłych działaczy NSZZ R[olników] I[ndywidualnych] „Solidarność”.

Niektórzy księża z rejonu Inowrocławia i Pakości w rozmowach prowadzonych na temat porwania i śmierci ks. J. Popiełuszki stwierdzają, że po pierwszych komunikatach w tej sprawie byli przekonani, że uprowadzenie było prowokacją inspirowaną ze wschodu, wymierzoną w rząd gen. Jaruzelskiego. Jednak w miarę upływu czasu, przekazywanych informacji w środkach masowego przekazu, obserwacji przebiegu śledztwa, spekulują, że uprowadzenie i zabójstwo ks. Popiełuszki jest częścią gry politycznej, umożliwiającej gen. Jaruzelskiemu oczyszczenie rządu i aparatu politycznego niewygodnych mu osób z PZPR i MSW. Dyskutujący duchowni przyrównują naszą obecną sytuację do rozgrywek, jakie prowadził prezydent de Gaulle⁴⁴

w stosunku do OAS⁴⁵. Niektórzy księża prowadzący działalność „oazową”⁴⁶ są zdania, że zabójstwo ks. J[erzego] Popiełuszki zostało dokonane celem stworzenia rządowi pretekstu do wyeliminowania z resortu MSW i KC PZPR osób stojących w opozycji do gen. Jaruzelskiego.

Wśród części mieszkańców Bydgoszczy odnotowano opinie, że zbrodnia dokonana na ks. Popiełuszce miała na celu odwrócenie uwagi członków KC PZPR; w trakcie obrad XVII Plenum miała być dokonana ocena pracy Biura Politycznego w zakresie realizowania zadań wychodzenia Polski z kryzysu, spłaty długów, realizacji polityki socjalnej itp. Ponieważ – zdaniem dyskutantów Biuro Polityczne nie miało wypracowanych w tym zakresie żadnych wytycznych, a także nie mogło „pochwalić” się osiągnięciami na tym odcinku, sięgnięto po prowokację polityczną, która sprawy partyjne odsunęła na dalszy plan. Pozostałe odnotowane opinie i komentarze w przedmiotowej kwestii zbieżne są z przekazywanymi w naszych meldunkach w dniach poprzednich.”⁴⁷

3 listopada 1984

„[...] W odnotowanych w dniu dzisiejszym opiniach i komentarzach nadal dominuje tematyka związana ze sprawą ks. Popiełuszki. Generalnie wypowiedane poglądy nie odbiegają w swej treści od przekazywanych w dniach poprzednich. [...]

W środowisku uczestników duszpasterstwa akademickiego w Bydgoszczy spekuluje się, że głównym inicjatorem uprowadzenia ks. Popiełuszki był M[irosław] Milewski.⁴⁸ Ich zdaniem odsunięcie M[irosława] Milewskiego po wprowadzeniu stanu wojennego od stanowiska ministra spraw wewnętrznych spowodowało, że Milewski czuł urazę do gen. Jaruzelskiego i gen. Kiszczaka. Czynem tym zamierzał skompromitować obecnego szefa MSW i spowodować, że na tym stanowisku „znowu zasiądzie milicjant a nie wojskowy”.

W zabezpieczonych dnia 2 XI 1984 roku wieczornych nabożeństwach na terenie Bydgoszczy i województwa generalnie w wystąpieniach księży nie stwierdzono negatywnych politycznie akcentów. Jedynie podczas mszy w intencji ks. Popiełuszki odprawionej o godzinie 18.00 w kościele przy ul. Lotników w Bydgoszczy ks. M[arian] Zalewski w wygłoszonym piętnastominutowym kazaniu m.in. stwierdził, że ci co zabili ks. Popiełuszkę nie przewidzieli, iż po jego śmierci będzie on żył wśród nas. Podkreślił, że ustrój panujący

w Polsce jest zły, ponieważ dobro zwalcza się morderstwem. Dodał, że ci którzy słuchają jego słów służbowo, niech wybierają między dobrem a złem. W trakcie śpiewania pieśni „Boże coś Polskę” około 40% wiernych demonstrowało palcami znak V. We mszy uczestniczyło ok. 4000 osób. [...]

Dnia 3 bm. o godzinie 18.00 podczas mszy w kościele przy ul. Lubieńskiej w Bydgoszczy (Osiedle Wyżyny) NN ksiądz w piętnastominutowym kazaniu m.in. stwierdził:

- Kościół w Polsce jest ustawicznie prześladowany i krytykowany.
- Chrystus ustanowił kapłanów i biskupów do obrony interesów kościoła, ale u nas oni są także prześladowani, a jeśli ktoś się za bardzo wychyli może być skrócony o głowę.
- My kapłani jesteśmy powołani i mamy prawo głosić słowo Boże i krytykować, mimo że narażamy się na represje.

W intencjach mszalnych modlono się m.in. za konfidentów, donosicieleli zła, żeby Bóg wybaczył. W ogłoszeniach parafialnych poinformowano zebranych, że dnia 5 XI 1984 roku o godzinie 19.00 w kościele tym zostanie odprawiona msza w intencji bestialsko zamordowanego ks. Popiełuszki. Przed ołtarzem umieszczona była tabliczka formatu A4 o treści: *Solidarność dziś i jutro Rolników Indywidualnych Gminy Dąbrowa Biskupia*. Obok tabliczki znajdowało się zdjęcie ks. J. Popiełuszki w stroju liturgicznym, a przed nim stały zapalone świece i leżały kwiaty. We mszy uczestniczyło trzech księży i około 1700 osób.

W pozostałych zabezpieczonych kościołach podczas mszy wystąpienia księży ograniczyły się do treści religijnych. W większości kościołów modlono się za śp. Ks. Popiełuskę. Dnia 3 bm. w godzinach wczesnorannych na uroczystości pogrzebowe ks. Popiełuszki wyjechały z Bydgoszczy do Warszawy m.in. dwa autobusy stanowiące własność Zakładów Chemicznych „Organika-Zachem”. Jednym z uczestników tego wyjazdu był Jan Rulewski.⁴⁹

4 listopada 1984

„[...] Wśród członków Rady Pracowniczej w Zakładach Chemicznych „Organika Zachem” w Bydgoszczy rozważana jest propozycja, aby księdza Popiełuskę obwołać patronem załogi „Zachemu”. Stwierdza się, że propozycja ma szansę powodzenia, jeżeli ktoś z Rady Pracowniczej zgłosi taki

wniosek i będzie miał listę z podpisami załogi akceptującej to stanowisko. Posiedzenie Rady Pracowniczej przewidziane jest na dzień 12 XI 1984 r.

Odnutowane w dniu dzisiejszym komentarze dot[yczące] tragicznej śmierci ks. J[erzego] Popiełuszki są zbieżne z tym, które przekazałem w poprzednich meldunkach.”⁵⁰

5 listopada 1984

„[...] Dnia 5 bm. około godziny 10.00 na kościele parafialnym w Więcborku ujawniono następujące napisy namalowane zieloną farbą:

- „Śmierć MO i ZOMO. Solidarność”
- „Solidarność zwycięży! Pomścimy Popiełuszkę”

Napisy te zamalowano. Odnutowane w dniu dzisiejszym opinie i komentarze nadal dotyczą spraw związanych z uprowadzeniem, śmiercią i pogrzebem ks. Popiełuszki. Generalnie zbieżne są z przekazywanymi w meldunkach w dniach poprzednich. [...]”⁵¹

6 listopada 1984

[...] „W odnotowanych opiniach w dniu dzisiejszym społeczeństwo naszego województwa poza sprawą ks. J. Popiełuszki porusza tematykę związaną z aktualną sytuacją gospodarczą kraju. Przede wszystkim zwraca się uwagę na poprawę stanu zaopatrzenia sklepów w artykuły spożywcze i częściowo artykuły przemysłowe. W rozmowach tych podkreśla się jednocześnie zbyt częstą zmianę cen na niektóre artykuły. Generalnie stwierdza się, że polska gospodarka jest nieustabilizowana, a wzrost ilości towarów nie jest zasługą wydajniejszej i lepszej pracy, lecz wynikiem wzrostu cen, co odbija się na budżetach polskich rodzin.

W dniu wczorajszym o godzinie 19.00 w kościele ojców jezuitów w Bydgoszczy zostało odprawione nabożeństwo w intencji ks. Popiełuszki. W trakcie mszy 30-minutowe kazanie wygłosił ks. Karwel. Dotyczyło ono głównie rozważań na temat wystąpienia ks. J. Popiełuszki w dniu 8 X br. w Bytomiu. Na zakończenie ks. Karwel stwierdził, że „Solidarność mając takiego patrona nie zginie”. Mszę zakończono odśpiewaniem „Roty”, ze zmienioną treścią „Boże coś Polskę” i hymnu państwowego, w trakcie których zebrani demonstrowali palcami znak V. We mszy uczestniczyło około 1200 osób.

Dnia 5 bm. o godzinie 19.00 w kościele na Wyżynach w Bydgoszczy została odprawiona msza w intencji ks. J[erzego] Popiełuszki, w trakcie której 30-minutowe kazanie wygłosił ks. Biniak. W kazaniu tym ks. Biniak przedstawił m.in. przebieg pobytu ks. Popiełuszki w dniu 19 X br. w Bydgoszczy, podkreślił, że ks. Popiełuszko padł ofiarą zła i nienawiści, nie stworzył tego Kościoła, lecz ci, którzy pisali kłamstwa i oszczerstwa o nim.

Na zakończenie mszy odśpiewano „Boże coś Polskę”, a księża i wierni trzymali w górze palce w kształcie litery V. Odtworzono również z taśmy magnetofonowej homilię prymasa Glempa wygłoszoną w dniu 3 bm. na pogrzebie ks. Popiełuszki. Podczas mszy ks. Biniak poinformował, że przy parafii tej powstała 18-osobowa grupa inicjująca powstanie „Pomnika prawdy”⁵². Innych szczegółów nie podał. We mszy uczestniczyło jedenastu księży i około 2000 osób.”⁵³

7 listopada 1984

„[...] W większości zakładów pracy i środowisk społeczno-zawodowych stopniowo maleje natężenie rozmów prowadzonych na temat sprawy ks. Popiełuszki. Wypowiadane poglądy generalnie nie odbiegają w swej treści od przekazywanych w dniach poprzednich.

W środowiskach bydgoskiej adwokatury szerokim echem odbiła się decyzja Sądu Najwyższego o uchyleniu uchwał ostatniego Krajowego Zjazdu Adwokatury. Decyzją tą głównie są zainteresowani adwokaci starszego pokolenia, którzy m.in. stwierdzają, iż w przypadku, gdy Minister Sprawiedliwości bądź Sąd Najwyższy mogą bezpośrednio ingerować w sprawy adwokatów, to wyraźnie spadło znaczenie tej grupy zawodowej. W sprawie śmierci Popiełuszki adwokaci wyrażają pogląd, iż czyn ten musiał być przez kogoś inspirowany, przy czym absolutnie wykluczają udział służb ZSRR. Na temat procesu sądowego zabójstwa ks. Popiełuszki w środowisku tym odnotowano opinie, iż może on być jednym z najbardziej powikłanych procesów w historii PRL.”⁵⁴

8 listopada 1984

„[...] Dnia 8 bm. w godzinach południowych przy ul. Pomorskiej w Bydgoszczy ujawniono napis wykonany zieloną świecową kredką koloru czerwonego treści: *SB - mordercy*. Napis ten zatarto.

Dnia 7 bm. o godz. 18.30 w kościele w Nowym przy ul. Kościelnej 1 rozpoczęły się nauki rekolekcyjne prowadzone przez księży jezuitów. Na wstępie jeden z rekolekcjonistów przedstawiając program rekolekcji oświadczył, że dnia 8 bm. będzie zbierana kolekta na pomoc dla jezuitów. Uzasadniając potrzeby tej kolekty m.in. stwierdził, że Kościół Katolicki w Polsce jest na własnym utrzymaniu i jako jedyny w stosunku do innych musi płacić podatki i to od wszystkich osób należących do danej parafii, nawet od sekretarzy PZPR, włącznie z gen. Jaruzelskim. W wygłoszonym 40-minutowym kazaniu NN ksiądz m.in. powiedział:

- ludzi głoszących prawdę nie można ani zamordować ani utopić, bo prawda zawsze będzie prawdą;

- historia jest kłamliwie podawana, czego przykładem jest np. Wielka Encyklopedia Powszechna, gdzie w tomie ósmym na stronie 89 w haśle „obozy koncentracyjne” podano, że zginęło w nich 5,6 mln ludzi (99% Żydów i 1% Cyganów), a gdzie Polacy. We mszy uczestniczyło czterech księży i około 350 osób.

W niektórych środowiskach społeczno-zawodowych nadal utrzymują się dyskusje na temat sprawy ks. Popiełuszki. Szczególnie wiele rozmów na ten temat prowadzą duchowni kościoła rzymsko-katolickiego. M.in. ksiądz z Trzemeszna [powiat Mogilno - AP] wyrażają opinię, że śmierć ks. Popiełuszki była efektem dobrze zaplanowanej i zorganizowanej akcji grupy osób, na czele której stoi gen. Jaruzelski. Według nich pozbycie się sprawiającego kłopoty kapłana było pretekstem do wyeliminowania z MSW i z rządu osób niewygodnych. Pojedynczy księży ze Świecia stwierdzają, że zamordowanie ks. Popiełuszki przypomina czasy stalinizmu i beriowszczyzny.

Pojedynczy księży z Bydgoszczy prowadząc rozmowy w gronie osób zaufanych wyrażają pogląd, że zamordowany ks. Popiełuszko może zostać patronem „Solidarności”. Uzyskano nawet jedną informację, z której wynika, iż podczas tradycyjnej mszy za ojczyznę w dniu 13 bm. w kościele jezuitów zebrani zostaną o tym poinformowani. Pozostałe wypowiedziane w przedmiotowej kwestii opinie zbieżne są z przekazywanymi w dniach poprzednich. Z posiadanego przez nas dokumentu wynika, że natężenie tych rozmów stopniowo maleje.”⁵⁵

9 listopada 1984

„[...] Z posiadanego przez nas rozpoznania wynika, iż zainteresowanie sprawą śmierci ks. Popiełuszki na naszym terenie słabnie. Odnotowane na ten temat nieliczne dyskusje i komentarze, m.in. wśród pracowników służby zdrowia, nauczycieli i studentów bydgoskich wyższych uczelni wskazują, że zbrodnia ta była prowokacją polityczną wymierzoną bezpośrednio w politykę gen. Jaruzelskiego oraz stosunki Państwo-Kościół. Przeważa pogląd, że aresztowani sprawcy musieli być inspirowani przez ludzi wysoko ustawionych w hierarchii administracji państwowej.

Pozytywnie ocenia się środki masowego przekazu, które zdaniem dyskutujących informują opinię społeczną o aktualnym stanie śledztwa w sprawie śmierci ks. Popiełuszki. W ostatnich dniach uzyskano nieliczne wypowiedzi, w których dyskutujący zastanawiają się dlaczego publikatorzy nie ustosunkowują się do list sugerowanych przez „Solidarność”, zawierających nazwiska osób rzekomo pomordowanych przez SB i MO. Listy takie kolportowane były m.in. na cmentarzach 1 bm. Według rozmówców milczenie w tej sprawie może być interpretowane jako przyznanie się władz do czynów im zarzucanych przez podziemie „Solidarności”.⁵⁶

10 listopada 1984

[...] „Dyskusje i komentarze na temat śmierci ks. Popiełuszki na naszym terenie słabną. Wypowiadane opinie generalnie zbieżne są z przekazywanymi w dniach poprzednich. Osoby podejmujące ten temat oczekują aktualnie na końcowy komunikat informujący o przyczynach śmierci ks. Popiełuszki.

Jan Rulewski w gronie współpracowników w miejscu pracy w rozmowie na temat śmierci ks. Popiełuszki stwierdził m.in., iż jego zdaniem funkcjonariusze SB dokonujący porwania nie działali na własną rękę, lecz musieli mieć wysoko postawionych mocodawców. Zaznaczył również, że śmierć ks. Popiełuszki jest wielkim nieszczęściem dla Polaków, gdyż ksiądz ten swoimi kazaniem podtrzymywał na duchu robotników polskich w ciężkich chwilach od 13 XII 1981 r. Na temat samego pogrzebu ks. Popiełuszki poinformował te osoby, że osobiście w tej uroczystości uczestniczył, a jego zdaniem brało w niej udział około 300 tysięcy

osób. Stwierdził także, że w miejscu porwania ks. Popiełuszki postawiono krzyż, pod którym przejeżdżające osoby zatrzymują się i zapalają świece [...].”⁵⁷

11 listopada 1984

„[...] Dnia 11 bm. o godzinie 13.30 w kościele przy ul. Lubińskiej w Bydgoszczy (osiedle Wyżyny) odprawione zostało nabożeństwo w intencji „Polaków zaginionych i poległych na polskich kresach wschodnich)”. Przed mszą NN mężczyzna odczytał modlitwy za Polaków pochodzących z wschodnich stron m.in. przytaczając nazwiska Piłsudskiego, ks. Popiełuszki. Mszę celebrował i 15-minutowe kazanie wygłosił ks. Cz[esław] Kroll. Na wstępie stwierdził, że dzisiejsza uroczystość związana jest ze zbliżającym się świętem Matki Bożej Miłosierdzia, czczonej w Wilnie w „Ostrej Bramie”, jako Matka Boska Ostrobramska od wielu już lat. Kontynuując ten temat m.in. powiedział:

- Polacy zmuszeni do opuszczenia tamtych stron czczą to święto w różnych świątyniach Polski, również w tej bydgoskiej świątyni, modląc się za tych, którzy tam polegli, zostali pomordowani lub zaginęli za Boga i Ojczyznę.

- będziemy się modlić o to, by męczeństwo naszych braci, od których dziś oddziela nas granica, by męczeństwo tamtych braci nie zasnęło nikomu w zapomnieniu, żeby tamta ziemia tak żyźnie nasycona krwią Polaków mogła mówić ustami modlących się dzisiaj w tej świątyni.

- nawiązując do rozpoczynającego się dzisiaj „Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej” podkreślił, że należy krzewić i rozwijać wartości kultury polskiej, by duch Polaków, który zawsze czuł się wolnym - wolnym pozostał.

W intencjach mszalnych modlono się m.in. za Kościół w Polsce i Ojczyznę, aby dobro zwyciężyło zło, aby wszyscy Polacy byli wolni oraz za zamordowanego ks. Popiełuskę. We mszy uczestniczyło około 1500 osób.

Po lewej stronie krzyża umieszczonego nad ołtarzem znajdowało się zdjęcie ks. Popiełuszki z podpisem: *Jego ostatnia msza*. Ponadto w kościele wyeksponowane były zdjęcia z pogrzebu ks. Popiełuszki pod wspólnym tytułem *Ofiara ks. Jerzego była potrzebna, aby odstąpiły się mechanizmy zła* i podpis *Kardynał Józef Glemp*. W gablocie ogłoszeń umieszczona była informacja zawierająca opis pobytu ks. Popiełuszki w dniu 19 X 1984 r.

w Bydgoszczy ilustrowana zdjęciami. W gablocie tej zamieszczono też komunikat o powstaniu 18-osobowej grupy inicjatywnej, której celem ma być zbudowanie „Pomnika męczeństwa, Sprawiedliwości i Prawdy”. Głównym organizatorem tej grupy jest Zbigniew Ormowski, w jej skład wchodzi m.in.: Antoni Tokarczuk, Jerzy i Jacek Puciata⁵⁸ oraz Jerzy Ossowski.

O godzinie 11.00 w kościele przy ul. Farnej w Bydgoszczy w dniu dzisiejszym biskup Jan Nowak⁵⁹ podczas mszy zainaugurował „III Tydzień Kultury Chrześcijańskiej”.⁶⁰ W wygłoszonym 15-minutowym kazaniu, dotyczącym wkładu kultury chrześcijańskiej w kulturę narodową b[iskup] Jan Nowak podkreślił znaczenie i doniosłość kultury chrześcijańskiej w budowie kultury narodu. Stwierdził też, że ci, którzy dążą do wyeliminowania kultury chrześcijańskiej z życia narodowego ośmieszają się. W swoim wystąpieniu biskup Nowak nie podawał programu „Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej”, ani nie apelował o uczestnictwo w imprezach odbywających się z tej okazji. We mszy uczestniczyło czterech księży i około 700 osób.

W ramach imprez w wyżej wymienionej akcji m.in.:

- o godzinie 17.00 w kościele ojców jezuitów w Bydgoszczy prof. Marek Drozdowski⁶¹ wygłosił odczyt na temat „Narodziny II Rzeczypospolitej”. Wystąpienie to trwające około 30 minut zawierało jedynie fakty historyczne. Odpowiadając natomiast na pytania dotyczące udziału Polaków w tworzeniu II RP prof. Drozdowski m.in. stwierdził, że polscy komuniści w 1918 r. nie mieli żadnego programu niepodległościowego. Dążyli by przeobrażenia w naszym kraju przebiegały przy udziale Armii Czerwonej. Podkreślił, iż w czasie, gdy w Warszawie witano niepodległość, to w Moskwie polscy komuniści m.in. Dzierżyński i Marchlewski radzili jak doprowadzić do rewolucji w Polsce. Na pytanie, co by było, gdyby nie nastąpił „cud nad Wisłą” prelegent odpowiedział, że prawdopodobnie nie byłoby dzisiaj tego spotkania, nie byłoby Polski, ale byłibyśmy jedną z republik radzieckich. Odczytu wysłuchało około 250 osób.

- o godzinie 12.30 w kościele przy ul. Spacerowej oraz o godzinie 17.00 w kościele na Placu Piastowskim w Bydgoszczy odbyły się godzinne prelekcje na temat „sanktuaria Maryjne”, wygłosiła s[iostra] Maria Grażyna. Miały one wyłącznie charakter religijny, poza stwierdzeniem, że brak jest danych na temat losów obrazów M[atki] B[oskiej], pozostawionych na dawnych ziemiach polskich na wschodzie, gdzie z kościołów porobiono magazyny, a do M[atki] B[oskiej] Ostrobramskiej można się modlić jedy-

nie z ulicy. W kościele na Placu Piastowskim prelekcji wysłuchało około 200 osób, a przy ul. Spacerowej około 100 osób.

- o godzinie 17.00 w kościele w Solcu Kujawskim doc. dr hab. T[adeusz] Jasudowicz wygłosił godzinną prelekcję na temat „Historyczna misja narodu polskiego”. W wystąpieniu swoim szczególną uwagę zwracał na walki Polaków mające charakter religijny, a także walki i zrywy niepodległościowe. Akcentował misję narodu polskiego jako przedmurza chrześcijaństwa. W negatywnym świetle przedstawił rolę Rosji i Zw[iązku] Radzieckiego w zagrożeniu chrześcijaństwa i bytu niepodległościowego Polski. Dzisiejszą Polskę przedstawił jako niepodległą ale nie wolną. Podkreślił też szczególną rolę męczeńskiej śmierci ks. Popiełuszki, którego nazwał męczennikiem „Solidarności”, zaakcentował, że chrześcijanin to człowiek odrzucający zło, a złem jest m.in. panujący u nas system. Podał krytyce te postawy, które przyczyniają się do rozwoju tego zła m.in. udział w wyborach. Prelekcji wysłuchało około 120 osób.

We wszystkich kościołach, gdzie odbywały się imprezy w ramach T[ygodnia] K[ultury] Ch[rześcijańskiej] eksponowane były zdjęcia ks. Popiełuszki w szacie liturgicznej oraz zdjęcia z tego pogrzebu. W imprezach tych uczestniczyło od 50 do 250 osób. Szczegółowy meldunek dzisiejszych imprez tutaj. Wydział IV przekazał szyfrogramem do Dep[artamentu] IV MSW w Warszawie.”⁶²

12 listopada 1984

„[...] W dniu dzisiejszym kierownictwo Zespołu Szkół Elektrycznych w Bydgoszczy poinformowało tutaj Służbę Bezpieczeństwa, iż dnia 10 bm. na terenie tej szkoły zabezpieczono sześć egz[emplarzy] wrogich ulotek pt. „Podziemny Serwis Informacyjny Solidarność” nr 37/84. Treść tych ulotek dotyczyła faktu zamordowania i pogrzebu ks. Popiełuszki.”⁶³

13 listopada 1984

„[...] W dniu wczorajszym w Zakładach Chemicznych „Organika-Zachem” w Bydgoszczy odbyło się posiedzenie Rady Pracowniczej, podczas którego omawiano tematy związane z działalnością przedsiębiorstwa. W wolnych głosach pracownik Wydziału Sieci Energetycznych Józef Pintera⁶⁴ zaproponował nadanie imienia ks. Jerzego Popiełuszki załodze „Zachemu”

(o zamiarze tym informowałem w meldunku z dnia 4 XI 1984 r.). W sprawie tej głos zabrano 13 członków Rady Pracowniczej, wyrażając się krytycznie o powyższym projekcie. Jeden z mówców zapytał nawet: *Co dla „Zachemu” zrobił dobrego ks. Popiełuszko?* W związku z takim stanowiskiem Rady temat ten uznano za niebyły.

W dniu wczorajszym w kościołach bydgoskich odbyło się łącznie 17 imprez zorganizowanych w ramach „III Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej”, a w tym niektóre powtarzane były w 2-3 obiektach. W imprezach tych uczestniczyło od 40 do 200 osób. W większości przypadków miały one charakter wyłącznie religijny. Akcenty poza religijne stwierdzono m.in. w:

- kościele ojców jezuitów, gdzie o godzinie 17.00 odbył się montaż poetycko-medytacyjny pt. „Bóg i Ojczyzna” w wykonaniu aktorów A[leksandry] Dmochowskiej i Kałuckiego⁶⁵. Program ten złożony był z wierszy polskich romantyków: Norwida, Słowackiego i Mickiewicza o treści patriotyczno-religijnej. Po zaprezentowaniu poezji romantycznej Dmochowska stwierdziła, że przed wyjazdem do Bydgoszczy otrzymała dwa wiersze o ks. Popiełuszce. Wiersze te odczytał następnie Kałucki. Nawiązywały one w swej treści do śmierci ks. Popiełuszki jako męczennika za wiarę i Ojczyznę. Użyto w nich metafor np. *ziemia i woda wiślana przykryła ciało*. Występ ten trwał około godziny, a uczestniczyło w nim około 150 osób.

Spektakl ten powtórzony został około godz. 19.30 w kościele na Wyżynach w Bydgoszczy, uczestniczyło około 100 osób. [...]”⁶⁶

14 listopada 1984

„[...] Około godziny 20.00 w ww. kościele⁶⁷ odbyła się comiesięczna msza w intencji Ojczyzny, którą celebrował ks. Karwel. W wygłoszonym 40-minutowym kazaniu dotyczącym walki ateizmu z Kościołem w Polsce NN ksiądz m.in. stwierdził:

- W Polsce istnieje sztab około 100 000 ludzi, którzy walczą z Kościołem, gdy księży jest tylko 21 000, w tym starcy i emeryci.

- Istnieje przygotowany przez ateistów przez rząd specjalistyczny program ateizacji społeczeństwa. W myśl tego programu walka z Kościołem w Polsce odbywa się w trzech płaszczyznach: rodzinnej, szkolnej oraz instytucji wspierających jak środki masowego przekazu, biblioteki, organizacje typu Towarzystwa Krzewienia Kultury Świeckiej, ZHP itp.

- Wychowanie socjalistyczne bez Boga, bez wiary duchowej doprowadza do zbrodni, gwałtów, rozpusty i pijaństwa.

- W wyniku wychowania socjalistycznego, moralności socjalistycznej doszło do zbrodniczego czynu zamordowania ks. Popiełuszki przez siły bezpieczeństwa, które miał sprawować pieczę nad bezpieczeństwem państwa dokonały tej zbrodni.

- Nawiązując do słów Henryka Sienkiewicza: *Religia jest jak ziemia, na której wyrastają najpiękniejsze kwiaty narodu* oświadczył, iż takimi kwiatami są: G[rzegorz] Przymyk, P[iotr] Bartoszcze i ks. J[erzy] Popiełuszko.

W intencjach mszalnych modlono się m.in. za: bezpośrednich i pośrednich morderców ks. Popiełuszki, służbę bezpieczeństwa, organa porządkowe, aby nigdy nie podejmowały zbrodnich działań, uwięzionych i przebywających z dala od Ojczyzny. Po odśpiewaniu przez zebranych „Boże coś Polskę” aktor warszawski Jerzy Duriasz zaprezentował pięć wierszy różnych autorów, które jak zaznaczył recytował podczas mszy za Ojczyznę odprawianych przez ks. Popiełuszkę w kościele św. Stanisława Kostki w Warszawie. Następnie odśpiewano „Rotę” ze zmienionym tekstem oraz hymn państwowy. W trakcie śpiewania Roty zebrani demonstrowali palcami znak V. [...]”⁶⁸

15 listopada 1984

„[...] W środowisku byłych działaczy Z[arządu] R[egionu] NSZZ „Solidarność” w Bydgoszczy prowadzone są nadal rozmowy na temat śmierci i pogrzebu ks. Popiełuszki. W dyskusjach na temat pogrzebu pojedyncze osoby wyrażają pogląd, iż była to manifestacja siły byłej „Solidarności” i wyraz poparcia dla jej ideałów. Osoby te stwierdzają też, że wydarzenie to nie zostało właściwie wykorzystane przez podziemie polityczne w kraju i Kościele. Ich zdaniem fakt ten należało zdecydowanie wykorzystać w kierunku odrodzenia ruchu solidarnościowego. [...]”⁶⁹

16 listopada 1984

„[...] Z odnotowanych w dniu dzisiejszym opinii i komentarzy załóg przemysłowych oraz środowisk społeczno-zawodowych wynika, że problematyka dot[ycząca] sprawy księdza Popiełuszki nie wzbudza na na-

szym terenie ożywionych rozmów. Znaczna część społeczeństwa podejmuje natomiast tematy dot[yczące] warunków życia codziennego, a szczególnie zagadnienia związane z płacami, cenami i zaopatrzeniem rynku. Wiele osób wyraża pogląd, że od nowego roku wyraźnie wzrosną ceny artykułów spożywczych, usług, benzyny, opału oraz samochodów i innych art[ykułów] przemysłowych. Rozmowy te mają charakter spokojny i wyważony. [...]”⁷⁰

20 listopada 1984

„[...] W dniu wczorajszym o godz. 18.00 w kościele na osiedlu Wyżyny w Bydgoszczy odprawione zostało kolejne nabożeństwo w ramach duszpasterstwa ludzi pracy. Mszę celebrował ks. J. Osiński, który zaznaczył, że msza ta poświęcona jest ludziom, którzy zginęli w wypadku podczas pracy oraz za ks. Popiełuszkę, który w kościele tym w dniu 19 października br. odprawił swoją ostatnią mszę. Ksiądz Krell, który m.in. przypomniał sylwetkę ks. Popiełuszki podkreślając jego zasługi dla Kościoła i społeczeństwa. Bezpośrednio po mszy z taśmy magnetofonowej odtworzone zostały rozważania różańcowe, które podczas swego pobytu w tym kościele prowadził ks. Popiełuszko. We mszy uczestniczyło około 800 osób.

Wśród księży w dalszym ciągu w dyskusjach poruszany jest temat związany ze śmiercią ks. Popiełuszki. Niektórzy księża z terenu naszego województwa uważają, że śmierć ks. Popiełuszki przyniesie znaczne korzyści Kościołowi. Według nich już w tej chwili można zauważyć zwiększoną frekwencję wiernych na nabożeństwach. Przypuszczają również, że może nastąpić wzrost powołań kapłańskich, na co wskazuje duże zainteresowanie młodzieży działalnością duchowieństwa. Wyrażają oni ponadto pogląd, że to bezprecedesowe w historii naszego kraju zdarzenie wpłynęło na większą konsolidację opozycji politycznej.”⁷¹

22 listopada 1984

„[...] Zagadnienia związane ze sprawą ks. Popiełuszki w niektórych środowiskach i grupach zawodowych nadal stanowią temat ożywionych rozmów i komentarzy. M.in. pracownicy służby zdrowia w Bydgoszczy wyrażają pogląd, że śledztwo w sprawie śmierci ks. Popiełuszki trwa stanowczo za długo. Z niecierpliwością oczekują na wyniki sekcji zwłok.

Nieliczne osoby z tego środowiska uważają, że zabójstwo to miało służyć do przeprowadzenia dużych przetasowań w składzie KC PZPR. Wiele osób wątpi ponadto w możliwość ujawnienia ewentualnych inspiratorów tego zabójstwa, gdyż jak podkreślają *bezpośredni sprawcy będą bali się ujawnić swoich mocodawców.*

Odnotowano też stwierdzenia, że funkcjonariusze MSW zaangażowani w ten zbrodniczy akt wykonywali tylko rozkazy, wobec czego nie poniosą żadnej kary, lecz zostaną jedynie przesunięci na inne stanowiska. [...]”⁷²

25 listopada 1984

„[...] W zabezpieczonych w dniu dzisiejszym kościołach na terenie Bydgoszczy i województwa bydgoskiego wystąpienia księży ograniczały się do treści religijnych. Jedynie w kościele parafialnym w Bydgoszczy przy ul. Lubińskiej (Wyżyny) podczas mszy o godzinie 13.30 NN ksiądz w wygłoszonym kazaniu nawiązał do śmierci ks. Popiełuszki. Stwierdził, że był on głosicielem prawdy i nie baczył na konsekwencje z tego wynikające w naszym kraju. Nawiązał do wystąpienia Andrzeja Szczepkowskiego⁷³, który nad mogiłą ks. Popiełuszki miał stwierdzić, że głupi są ci, którzy myśleli, że z chwilą śmierci ks. Jerzego Popiełuszki przestanie on mówić. On teraz dopiero zaczął mówić, dotarł do umysłów i rozpałił serca ludzkie, otworzył oczy na prawdę. Nawiązał również do morderstw popełnionych przez matki dzieci nienarodzonych. We mszy uczestniczyło ok. 1000 osób.”⁷⁴

7 grudnia 1984

„[...] Część kleru w rozmowach prowadzonych we własnym gronie oraz wśród osób zaufanych stwierdza, że po wydarzeniach dotyczących ks. Popiełuszki w opinii publicznej inne niewyjaśnione dotychczas zdarzenia w postaci wypadków drogowych, losowych zaginięć itp. mogą być *podciągnięte pod działalność SB.* Duchowni ci wskazują, że według ich rozpoznania społeczeństwo nie wierzy np. w wyjaśnienie rzecznika prasowego rządu, iż napady na kościoły i plebanie oraz torturowanie księży jak to miało miejsce w województwie lubelskim miały charakter tylko kryminalny.

Informuję, że w dniu 30 XI br. kierownik Wydziału Społeczno-Administracyjnego Urzędu Miejskiego w Bydgoszczy wszczął z urzędu postępo-

wanie administracyjne w sprawie działań podjętych przez tzw. Komitet Budowy Pomnika Zwycięstwa, Prawdy, Miłości i Sprawiedliwości w Bydgoszczy (o fakcie tym informowałem w meldunkach z 11 XI i 6 XI br.). O wszczęciu postępowania administracyjnego Urząd Miejski powiadomił przewodniczącego tego komitetu i cztery osoby wchodzące w skład zespołu inicjującego oraz wezwał je do złożenia wyjaśnień.

W dniu 4 XII br. do Wydziału Społeczno-Administracyjnego U[rzędu] W[ojewódzkiego] w Bydgoszczy zostały wezwane następujące osoby wchodzące w skład ww. zespołu: Ornowski Zbigniew (przewodniczący zespołu), Stanisław Wałęsa, Jerzy Ossowski, Henryk Kucenty i Janina Bukowska. Wymienieni zostali przesłuchani w charakterze stron. Zeznali, że nie istnieje komitet, lecz zespół inicjujący i zawiązał się on po mszy w kościele na Wyżynach w Bydgoszczy po znalezieniu zwłok ks. Popiełuszki. Ornowski i Ossowski zeznali ponadto, iż zespół ten zamierzał dopiero powołać komitet i wystąpić do odpowiednich władz o jego legalizację.

Po przeprowadzonych rozmowach kierownik Wydziału Społeczno-Administracyjnego U[rzędu] M[iejskiego] wydał decyzję zakazującą działalności tzw. komitetu budowy pomnika zwycięstwa, prawdy, miłości i sprawiedliwości. Decyzje takie zostały wysłane do wszystkich osób wchodzących w skład zespołu inicjującego. Ponadto Wydział Społeczno-Administracyjny U[rzędu] M[iejskiego] wezwał pozostałe trzynaście osób, które dotychczas nie były przesłuchiwane w tej sprawie (m.in. A[ntoniego] Tokarczuka i S[tefana] Pastuszewskiego) do stawienia się w tym wydziale. Z osobami tymi planuje się przeprowadzić rozmowy ostrzegawcze.”⁷⁵

13 grudnia 1984

„[...] O godzinie 18.00 bm. przed krzyżem misyjnym na placu przy kościele Wincentego à Paulo zebrało się około 60 osób, z których część składała kwiaty układając je na ziemi wraz z palącymi się świecami w kształcie krzyża. W kulminacyjnym momencie około godziny 18.30 przy krzyżu zgromadziło się około 150 osób, które po krótkim pobycie rozchodziły się pojedynczo nie zakłócając spokoju. Około godziny 18.40 przy krzyżu tym przebywały jedynie pojedyncze osoby.

Na krzyżu misyjnym została zawieszona kartka formatu A4 zawierająca zdjęcie ks. Popiełuszki w szatach liturgicznych i napis: *Żyłeś z nami*,

kochałeś, byłeś z nami patronie nasz. „Solidarni”. Pod krzyżem wyłożone było zdjęcie ks. Popiełuszki w szatach liturgicznych naklejone na papierze formatu A4 z napisem: *Ks. Jerzy Popiełuszko – męczennik za wiarę i Ojczyznę. Zamordowany przez Służbę Bezpieczeństwa oraz biało-czerwona flaga z napisem „Solidarność”*. Zdjęcie to i flagę zdjęto.

Dnia 13 bm. o godzinie 18.30 w kościele ojców jezuitów w Bydgoszczy wyświetlone zostały slajdy z pogrzebu ks. Popiełuszki. W trakcie ich pokazywania z taśmy magnetofonowej odtwarzane były pieśni o treści patriotyczno-religijnej. Po projekcji, około godziny 19.00 rozpoczęła się cykliczna msza w intencji Ojczyzny, którą celebrował superior ks. B[ernard] Karwel. Na wstępie powitał wszystkich zebranych podkreślając, iż dzisiejsze nabożeństwo ma szczególną wymowę, ponieważ odbywa się w Bydgoszczy, w mieście również odpowiedzialnym za śmierć ks. Popiełuszki. W trakcie mszy ok. 60-minutowe kazanie wygłosił ks. P[rzemysław] Nagórski⁷⁶, który podkreślił znaczenie chrześcijańskiego honoru i moralności narodu. Zaznaczył, że w naszym państwie tylko chrześcijańska moralność ma prawo istnienia i prawdziwy chrześcijanin musi określić się jednoznacznie, po której stronie stoi. Zaakcentował, że komunistyczna władza w Polsce celowo planuje akcję ateizacji i dezinformacji w środkach masowego przekazu jak i w samym wychowaniu społeczeństwa. Stwierdził, że sprawiedliwość, prawo i praworządność nie można jak to czyni tworzyć od zjazdu do zjazdu, od uchwały do uchwały. W dalszej części kazania m.in. powiedział, że wszelkie programy życia społecznego w Polsce podporządkowane są partii komunistycznej, która uważa się za jedyną sprawiedliwą siłę narodu. Podkreślił ponadto, że rząd celowo, w sposób zorganizowany rozpija naród, dążąc do rozkładu jego sumienia chrześcijańskiego. Można temu przeciwdziałać zachowując całkowitą abstynencję. Zaakcentował, że modląc się za Ojczyznę trzeba przede wszystkim pamiętać, iż pierwszeństwo w tej modlitwie ma Bóg, potem honor, a następnie Ojczyzna. Na zakończenie stwierdził, iż możliwe jest całkowite odrodzenie honoru i sumienia narodu nawet w warunkach komunizmu. Wyrażając własne życzenie podkreślił, że ofiara ks. Popiełuszki walczącego w obronie godności człowieka powinna być postaniem wszystkich wierzących.

W intencjach mszalnych modlono się m.in.:

- za sprawujących władzę, aby respektowali prawo gwarantujące wolność słowa, sumienia i wyznania i nie narzucali na siłę światopoglądu ateistycznego

- aby ofiara krwi męczeńskiej ks. Popiełuszki wpłynęła na zlikwidowanie w Polsce szkoły bandytyzmu i by ustały akty terroru i lęku za cenę życia.

W dalszej części mszy ks. Osiński modlił się za ks. Popiełuszkę, G[rzegorza] Przemyska, P[iotr] Bartoszcze oraz inne ofiary stanu wojennego. Na zakończenie ks. Karwel⁷⁷ poinformował zebranych, że w rozmowach z urzędnikami SB poradzono mu, aby apelował o spokój i spokojne rozejście się, ale on odpowiedział, iż zgromadzeni tak doskonale rozumieją się, że ten apel jest zbyteczny, bo do żadnych zakłóceń dojść nie może. Poinformował także zebranych, że dnia 19 bm. o godzinie 18.00 w kościele na Osiedlu Wyżyny w Bydgoszczy odprawiona zostanie msza przygotowana przez pracowników bydgoskiego „Zachemu”.

Również 19 bm. o godzinie 18.30 w kościele w Nakle odprawione zostanie nabożeństwo w intencji ks. Popiełuszki, podczas którego homilię wygłosi biskup Michalski⁷⁸. Po mszy odśpiewano przy udziale księży „Boże coś Polskę”. W trakcie śpiewania księży obecni w kościele z wyjątkiem ks. Karwela i zebrani ludzie trzymali w górze palce w kształcie litery V. Po wyjściu księży odśpiewano „Rotę” ze zmienioną treścią i hymn państwowy demonstrując palcami znak V. We mszy uczestniczyło dziewięciu księży i około 2600 osób.

W kościele tym przed rozpoczęciem wyświetlania przeźroczy NN osoba wyłożyła około 40 ulotek sygnowanych przez Uczniowski Komitet Oporu Społecznego zawierających tendencyjne treści związane ze śmiercią ks. Popiełuszki. Przed ołtarzem wystawiony był świecznik wys[okości] ok. 60 cm o kształcie litery V i gromnica wys[okości] jednego metra z napisem: „Famor - Solidarność”. Po prawej stronie ołtarza wyeksponowany był na czerwonym tle duży fotogram ks. Popiełuszki, nad którym znajdował się orzeł w koronie spętany łańcuchem. Informuje jednocześnie, że w zagrożonych rejonach miasta w działaniach zabezpieczających wzięło udział około 50 funkcjonariuszy SB i około 110 funkcjonariuszy mundurowych MO.”⁷⁹

3 stycznia 1985

[...] „Dnia 3 bm. w godzinach rannych na cmentarzu przy ul. Lotników w Bydgoszczy zabezpieczono tablicę o wymiarach 33x24 cm z napisem: *Ks. Jerzy prowadź w miłość ku niepodległości: Bydgoszcz*. W słowa „niepodległość” oraz „Bydgoszcz” wkomponowana była biało-czerwona flaga. Napis ten wykonany był mazakiem koloru czerwonego.

Wśród byłych aktywistów NSZZ „Solidarność” kolportowane są odpłatnie w cenie 500 zł za komplet dwa rodzaje kopert plus karta świąteczna. Na jednej z kopert naklejony jest znaczek z napisem „Solidarność”, a w centralnej jego części umieszczone są imiona i nazwiska Grzegorza Przemyska, Piotra Bartoszcze, Jerzego Popiełuszki oraz słowo Polska. Ponadto znajduje się napis: *Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, duszy zabić nie mogą.* Podjęto działania zmierzające do ustalenia miejsca druku tych materiałów i osób je rozprowadzających. [...]

Społeczeństwo naszego województwa z uwagą śledzi przebieg procesu sprawców zabójstwa ks. Popiełuszki. Niektórzy księża w rozmowach na powyższy temat stwierdzają, iż w ich odczuciu proces ten nie dotyczy bezpośrednio oskarżonych, lecz skierowany jest w cały resort spraw wewnętrznych. Ich zdaniem świadczy o tym publiczne ujawnienie mechanizmów funkcjonowania departamentu, w którym zatrudnieni byli oskarżeni. W ich opinii proces ten sterowany jest przez jakieś siły, którym zależy na ukazaniu społeczeństwu metod i form pracy aparatu bezpieczeństwa. Sądzą oni ponadto, iż niezależnie od wyroków, jakie zapadną proces ten spowoduje dalszą utratę zaufania do MSW.

W środowisku prawniczym w Bydgoszczy prowadzone rozmowy na temat procesu sprawców zabójstwa ks. Popiełuszki ograniczają się głównie do spekulacji na temat wysokości wyroku dla jego sprawców. Według opinii tego środowiska należy wykluczyć karę śmierci, a dla głównego oskarżonego G[rzegorza] Piotrowskiego należy spodziewać się kary 25 lat pozbawienia wolności. Pojedyncze osoby z tej grupy zawodowej w rozmowach we własnym gronie przewidują, iż w przypadku orzeczenia w tym procesie kary śmierci Prymas Polski wystąpi w imieniu Episkopatu z wnioskiem o ułaskawienie skazanych, podobnie jak to uczynił papież w stosunku do A. Agcy⁸⁰. Taką ewentualną humanitarną decyzją Kościół jeszcze bardziej zwiększyłby swój autorytet w oczach społeczeństwa.”⁸¹

15 stycznia 1985

[...] „Duże zainteresowanie ze strony naszego społeczeństwa nadal wywołuje proces w sprawie śmierci ks. Popiełuszki. W wielu środowiskach wyrażane są opinie, iż proces ten nabiera coraz szerszego znaczenia, m.in. w zakresie stosunków Państwa z Kościołem. Proces ten ocenia się jako bezprecedensowy w skali kraju, przypadek tak głębokiego wnikliwego badania sprawy.

Padają opinie, że proces ten przyczyni się do bardziej realnego spojrzenia przynajmniej części społeczeństwa, na funkcjonowanie w PRL Kościoła i jego struktur, nie zawsze zgodnych z powołaniem do szerzenia wiary katolickiej.

Powszechnie jest oczekiwanie na zakończenie tego procesu i ogłoszenie wyroku. W dyskusjach na ten temat i różnych spekulacjach przewiduje się, że żaden z oskarżonych nie otrzyma kary śmierci.”⁸²

14 lutego 1985

„[...] Dnia 13 bm. o godzinie 19.00 w kościele ojców jezuitów w Bydgoszczy odbyła się cykliczna msza w intencji Ojczyzny, którą celebrował ks. Karwel. Na wstępie ks. Karwel w pięciominutowym wystąpieniu powitał przybyłe na msze delegacje z Nowej Huty Mistrzejowice, rolników z rejonu toruńskiego, pilskiego, Pałuk, Kujaw, Ziemi Krajeńskiej, Pomorza Zachodniego, wielkopolski, Żuław. Zaznaczył również, że msza ta sprawowana jest również za Piotra Bartoszcze. W wygłoszonym 30-minutowym kazaniu ks. Widmański⁸³ m.in.:

- Poddał krytyce ludzi, którzy swoje prawdy życiowe kształtują na podstawie relacji zawartych w środkach masowego przekazu, a głównie podawanych przez telewizję

- Nawiązując do maksymy greckiego filozofa: „boję się człowieka, który się uczy z jednej książki” stwierdził: bójmy się Polaków, którzy uczą się tylko przed telewizorem”, po czym dodał: „boję się takich Polaków, bo to jest żałosne pokolenie” (oklaski)

- Oświadczył, że proces toruński nie wykazał nic takiego, co można byłoby zarzucić księdzu Popiełuszcze, nie przedstawiono żadnego dowodu świadczącego o jego wrogiej działalności, bo przecież nie ma takiego dowodu (oklaski)

- Stwierdził, że fundamentem dochodzenia do prawdy powinny być argumenty, a nie siła, przemoc, gwałt, pałki

- Wspomniał, że w tym dniu przypada I. rocznica tragicznej śmierci młodego rolnika Piotra Bartoszcze, którego nie dosyć że w perfidny sposób zamordowano to jeszcze ułożono dla społeczeństwa bajeczkę o jego śmierci na potrzeby, której wlewa się człowiekowi po śmierci alkohol, rozgłasza się że wypadek, że zmarły to alkoholik

- Przypomniał słowa Lecha Wałęsy jakie zostały odczytane na pogrzebie Piotra Bartoszcze.

W intencjach mszalnych modlono się m.in.: za wszystkich niewinnie aresztowanych, prześladowanych i poniżanych za swoje przekonania, aby „męczeńska śmierć księdza Popiełuszki zaowocowała rezygnacją i nawróceniem ludzi przeszkolonych do zabójstw, terroryzmu, bicia i szczególnych udręczeń, znieważenia, podjudzania przez środki masowego przekazu i powodowania wypadków drogowych bez ujawniania sprawców takich nieszczęść”, aby „krew Piotra Bartoszcze wylana cicho wśród nocy była posiewem żyznym dla polskiej ziemi i zaowocowała plonem stokrotnym ciężkiej pracy polskich rolników”.

Na zakończenie mszy zebrani odśpiewali „Boże coś Polskę” demonstrując znak V, w tym również ks. Widmański. Następnie mężczyzna przedstawiony przez ks. Karwela jako pan Grot odczytał teksty poświęcone P[iotrowi] Bartoszcze, kapłanom polskim, ks. Popiełuszcze, żonie Piotra Bartoszcze, „bestii”, która w tej chwili rządzi Polską oraz tym, którzy przychodzą do świątyń podsłuchiwać. Teksty te gloryfikowały postać zmarłego Bartoszcze i Popiełuszkę, jak również kler oraz wyrażały potępienie aktualnej władzy. Po tych tekstach odśpiewano „Rotę” ze zmienionym tekstem oraz hymn państwowy. W trakcie śpiewania zebrani trzymali podniesione ręce z palcami ułożonymi w kształcie litery V. Księża biorący udział we mszy opuścili kościół po odśpiewaniu „Boże coś Polskę”.

We mszy uczestniczyło sześciu księży i około 1800 osób, w tym m.in. działacze NSZZ R[olników] I[ndywidualnych] „Solidarność” jak Roman i Michał Bartoszcze, St[anisław] Mojzesowicz, czteroosobowa delegacja ze Szczecina z P. Baumgartem oraz były przewodniczący bydgoskiej „Solidarności” J[an] Rulewski. W trakcie nabożeństwa po prawej stronie ołtarza umieszczony był portret księdza Popiełuszki, a pod nim napis: „Nie daj się złu, a zło dobrem zwyciężaj!” Po lewej stronie ołtarza znajdował się portret Piotra Bartoszcze, a pod nim wizerunek orła w koronie ze spętanymi łańcuchem nogami oraz napis: „Ojczyzno ma”.[...]84

¹ M. Moroda, *Długi finał*, Warszawa 1995, s. 38–40. Zob. też: M. Kindziuk, *Życie i śmierć księdza Jerzego Popiełuszki*, Częstochowa 2004; K. Daszkiewicz, *Urowadzenie i morderstwo ks. Jerzego Popiełuszki*, Poznań 1990; P. Reina, *Ks. Jerzy Popiełuszko. Męczennik za wiarę i Ojczyznę*, Olsztyn 1990; P. Nitecki, *Znak zwycięstwa. Ksiądz Jerzy Popiełuszko (1947–1984)*, Warszawa 2002.

² Ks. Jerzy Osiński – wikariusz, kapelan ludzi pracy w parafii pw. Świętych Polskich Braci Męczenników na Wyżynach w Bydgoszczy. Zaprosił tam ks. Jerzego na 19 października 1984 r., by odprawił Mszę św. i wygłosił kazanie.

- ³ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Bydgoszczy (dalej AIPN By), *Meldunki dotyczące sytuacji polityczno-operacyjnej (woj. bydgoskie)*, 077/338/2, *Meldunek z-cy szefa WUSW ds. SB pptk. Adama Czacharowskiego z dnia 20 października 1984*, k. 200–201.
- ⁴ Ks. Bogdan Jaskólski – proboszcz parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Bydgoszczy, prepozyt Kapituły Kolegiackiej, diecezjalny duszpasterz kolejarzy.
- ⁵ W sobotę 20 października o godz. 19.30 Telewizja Polska w głównym wydaniu dziennika podała komunikat o wprowadzeniu ks. Jerzego Popiełuszki. Przez 10 dni opinia publiczna nie wiedziała, jaki los spotkał ks. Jerzego. Szok i niepewność opanowały Polskę. Zob. P. Reina, op. cit., s. 226.
- ⁶ AIPN By, *Meldunki dotyczące sytuacji polityczno-operacyjnej (woj. bydgoskie)*, 077/338/2, *Meldunek z-cy szefa WUSW ds. SB ptk. Stefana Stefanowskiego z dnia 21 października 1984*, k. 202–203.
- ⁷ Stefan Olszowski – członek PZPR od 1952 r., minister spraw zagranicznych od grudnia 1971 do grudnia 1976 r. oraz od lipca 1982 do listopada 1985 r.
- ⁸ Piotr Bartoszcze – działacz chłopski NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność”, który zginął w niewyjaśnionych do dziś okolicznościach. Jego zwłoki znaleziono w Sławęcinnie koło Inowrocławia. Stał się prawdopodobnie ofiarą mordu na tle politycznym.
- ⁹ Grzegorz Przemysk – syn opozycyjnej poetki Barbary Sadowskiej, w maju 1983 r. śmiertelnie pobity przez milicję w komisariacie na warszawskim Starym Mieście.
- ¹⁰ AIPN By, *Meldunki dotyczące sytuacji polityczno-operacyjnej (woj. bydgoskie)*, 077/338/2, *Meldunek z-cy szefa WUSW ds. SB ptk. Stefana Stefanowskiego z dnia 22 października 1984*, k. 204–205.
- ¹¹ AIPN By, *Meldunki dotyczące sytuacji polityczno-operacyjnej (woj. bydgoskie)*, 077/338/2, *Meldunek z-cy szefa WUSW ds. SB ptk. Stefana Stefanowskiego z dnia 23 października 1984*, k. 206–207.
- ¹² AIPN By, *Meldunki dotyczące sytuacji polityczno-operacyjnej (woj. bydgoskie)*, 077/338/2, *Meldunek z-cy szefa WUSW ds. SB ptk. Stefana Stefanowskiego z dnia 24 października 1984*, k. 209–211.
- ¹³ Informacje o zatrzymaniu właścicieli fiatów 125p, którzy w dniu 19 X 1984 r. przebywali w rejonie wprowadzenia, przyniosła prasa codzienna w czwartek 25 X. Były to następujące osoby: Sonia G., krawcowa z Warszawy, Grzegorz P., funkcjonariusz MSW, Tadeusz J., taksówkarz z Bydgoszczy, Edward W., inżynier mechanik, Wiesław W., taksówkarz z Bydgoszczy. Oprócz Piotrowskiego wszystkich zwolniono. Zob. K. Daszkiewicz, op. cit., s. 12.
- ¹⁴ Jerzy Urban – dziennikarz, publicysta, od sierpnia 1981 r. rzecznik prasowy rządu gen. Jaruzelskiego, propagandysta okresu stanu wojennego; w swych oświadczeniach i komentarzach dążył do zdyskredytowania „Solidarności” oraz atakował politykę państw zachodnich.
- ¹⁵ AIPN By, *Meldunki dotyczące sytuacji polityczno-operacyjnej (woj. bydgoskie)*, 077/338/2, *Meldunek z-cy szefa WUSW ds. SB ptk. Stefana Stefanowskiego z dnia 25 października 1984*, k. 213–214.
- ¹⁶ AIPN By, *Meldunki dotyczące sytuacji polityczno-operacyjnej (woj. bydgoskie)*, 077/338/2, *Meldunek z-cy szefa WUSW ds. SB ptk. Stefana Stefanowskiego z dnia 26 października 1984*, k. 215–216.
- ¹⁷ Zjednoczenie Patriotyczne „Grunwald” – faszystująca organizacja domagająca się rządów silnej ręki, szermująca antysemickimi hasłami. Powstała w marcu 1981 r. Na jej czele stał Bohdan Poręba. „Grunwald” popierał fałszywki tworzone przez SB, doszukiwał się pochodzenia żydowskiego u ludzi, których uznawał za wrogów i wietrzył spisek syjonistyczny. Grupa ta była związana z tygodnikiem „Rzeczywistość”. Zob. też: P. Pytlakowska, *Betonowa „Rzeczywistość”* [w:] „Polityka” z dnia 11 stycznia 2003 r.
- ¹⁸ AIPN By, *Meldunki dotyczące sytuacji polityczno-operacyjnej (woj. bydgoskie)*, 077/338/2, *Meldunek z-cy szefa WUSW ds. SB ptk. Stefana Stefanowskiego z dnia 27 października 1984*, k. 217–219.
- ¹⁹ Chodzi o ks. Romualda Biniaka, proboszcza parafii pw. Świętych Polskich Braci Męczenników w Bydgoszczy.
- ²⁰ Czesław Kiszczak – od lipca 1981 do stycznia 1991 r. członek Komitetu Centralnego PZPR, od lipca 1981 do lipca 1990 r. minister spraw wewnętrznych, od grudnia 1983 do września 1989 r. przewodniczący Komitetu Rady Ministrów ds. Przestrzegania Prawa, Porządku Publicznego i Dyscypliny Społecznej.
- ²¹ Parafia erygowana 1 stycznia 1984 r.
- ²² Ks. Jan Czerniak (1906–1999) – sufragan gnieźnieński 1959–1989, od 11 II 1989 r. biskup senior (emeryt), rezydował w Gnieźnie.
- ²³ AIPN By, *Meldunki dotyczące sytuacji polityczno-operacyjnej (woj. bydgoskie)*, 077/338/2, *Meldunek z-cy szefa WUSW ds. SB pptk. Adama Czacharowskiego z dnia 28 października 1984*, k. 222–224.

- ²⁴ Marek Majka – członek Komitetu Komisji Zakładowej w Zakładach „Organika-Zachem”, członek Zarządu Regionu Bydgoszcz NSZZ „Solidarność”.
- ²⁵ Dnia 27 października o godzinie 20.00 generał Cz. Kiszczak w czasie swojego wystąpienia w Telewizji Polskiej podał do publicznej wiadomości nazwiska sprawców porwania ks. Popiełuszki. P. Reina, op. cit., s. 250.
- ²⁶ AIPN By, *Meldunki dotyczące sytuacji polityczno-operacyjnej (woj. bydgoskie), 077/338/2, Meldunek z-cy szefa WUSW ds. SB płk. Stefana Stefanowskiego z dnia 29 października 1984*, k. 225–227.
- ²⁷ AIPN By, *Meldunki dotyczące sytuacji polityczno-operacyjnej (woj. bydgoskie), 077/338/2, Meldunek z-cy szefa WUSW ds. SB płk. Stefana Stefanowskiego z dnia 30 października 1984*, k. 228–229.
- ²⁸ Jerzy Ossowski – przewodniczący Komisji „Solidarności” w „Zachemie”, późniejszy dyrektor tego zakładu.
- ²⁹ Komunikat MSW o odnalezieniu ciała ks. Jerzego zamieściła prasa 30 października. Informowano, że odnaleziono i wydobyto z zalewu we Włocławku zwłoki oraz że śledztwo trwa. 1 XI 1984 r. opublikowano w prasie Słowo prymasa do wiernych o śmierci ks. Jerzego Popiełuszki. Jednocześnie społeczeństwo uzyskało informację, że do obecności przy sekcji zwłok dopuszczono upoważnionych przez władze kościelne: adwokata Jana Olszewskiego i lekarza prof. Edmunda Chróścielewskiego z Akademii Medycznej w Poznaniu.
- ³⁰ Seweryn Jaworski – przewodniczący komitetu strajkowego w sierpniu 1980 r. w Hucie „Warszawa”, wiceprzewodniczący Zarządu Regionu „Mazowsze”, członek Krajowej Komisji Koordynacyjnej. Kierował akcją protestacyjną studentów Wyższej Oficerskiej Szkoły Pożarnictwa. Bliski przyjaciel Popiełuszki. Był z nim w czasie pierwszej próby zamachu na życie księdza 13 X 1984 r., kiedy funkcjonariusze SB próbowali spowodować wypadek samochodowy, rzucając w przednią szybę jadącego samochodu kamieniem.
- ³¹ AIPN By, *Meldunki dotyczące sytuacji polityczno-operacyjnej (woj. bydgoskie), 077/338/2, Meldunek z-cy szefa WUSW ds. SB ppłk. Adama Czacharowskiego z dnia 31 października 1984*, k. 230–232.
- ³² Chodzi o ks. Antoniego Strychacza, proboszcza parafii pw. św. Wincentego à Paulo przy ul. Ossolińskich 2 w Bydgoszczy.
- ³³ Prawdopodobnie chodzi o ks. Bogusława Jerzyckiego.
- ³⁴ Chodzi o ks. Henryka Berkę z parafii pw. Chrystusa Króla na Błoni, erygowanej w 1968 r.
- ³⁵ Ks. Stefan Kukliński był wówczas proboszczem w parafii w Łązku.
- ³⁶ Ks. Józef Trybull pełnił funkcję dziekana i proboszcza w Drzycimiu.
- ³⁷ Ks. Stanisław Machnij, obecnie Jarząbek-Machnij, obecnie wykładowca prawa kanonicznego na Wydziale Teologicznym UMK.
- ³⁸ Ks. Jan Henryk Kroll pełnił wówczas funkcję proboszcza w tej parafii.
- ³⁹ Indira Ghandi (1918–1984) – indyjski polityk, prowadziła politykę wzmocnienia władzy centralnej i ograniczała pozycję maharadzów. Została zamordowana przez Sikha będącego członkiem jej ochrony osobistej.
- ⁴⁰ Ks. Andrzej Regent był wówczas proboszczem w Topolnie.
- ⁴¹ Chodzi o ks. Michała Kudłacika, proboszcza z Szaradowa.
- ⁴² AIPN By, *Meldunki dotyczące sytuacji polityczno-operacyjnej (woj. bydgoskie), 077/338/2, Meldunek z-cy szefa WUSW ds. SB ppłk. Adama Czacharowskiego z dnia 1 listopada 1984*, k. 233–238.
- ⁴³ Dopisek nawiązuje do incydentu z sierżantem MO Zdzisławem Karosem. Dnia 18 lutego 1982 r. dwóch młodych ludzi usiłowało go rozbroić w tramwaju nr 24 w Warszawie. Doszło do szamotaniny, w czasie której milicjant został postrzelony i kilka dni później zmarł. Zob. K. Daszkiewicz, op. cit., s. 467.
- ⁴⁴ Charles de Gaulle – prezydent Francji w latach 1959–1969, francuski bohater narodowy. Polityka de Gaulle’a doprowadziła do zakończenia procesu dekolonizacji, wzmocnienia pozycji Francji w świecie i do zbliżenia z państwami Europy Wschodniej.
- ⁴⁵ OAS – Tajna Organizacja Wojskowa, francuska organizacja terrorystyczna grupująca przeciwników uznania niepodległości Algierii. Powstała w 1961 r. w Madrycie. Przeprowadzała zamachy bombowe na terenie Francji. W połowie lat 60. uległa rozwiązaniu.
- ⁴⁶ „Oazy” – potoczna nazwa katolickiego ruchu „Światło-Życie” założonego przez o. Franciszka Blachnickiego. Członkowie tego ruchu wyjeżdżali na 15-dniowe rekolekcje ewangelizacyjne.
- ⁴⁷ AIPN By, *Meldunki dotyczące sytuacji polityczno-operacyjnej (woj. bydgoskie), 077/338/2, Meldunek z-cy szefa WUSW ds. SB ppłk. Adama Czacharowskiego z dnia 2 listopada 1984*, k. 240–243.

- 48 Mirosław Milewski – od lutego 1980 do maja 1985 r. członek Komitetu Centralnego PZPR, od 1958 r. w centrali Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, od października 1980 do lipca 1981 r. minister spraw wewnętrznych, od lipca 1981 do maja 1985 r. sekretarz Komitetu Centralnego PZPR.
- 49 AIPN By, *Meldunki dotyczące sytuacji polityczno-operacyjnej (woj. bydgoskie)*, 077/338/2, *Meldunek z-cy szefa WUSW ds. SB ppłk. Adama Czacharowskiego z dnia 3 listopada 1984*, k. 244–246.
- 50 AIPN By, *Meldunki dotyczące sytuacji polityczno-operacyjnej (woj. bydgoskie)*, 077/338/2, *Meldunek z-cy szefa WUSW ds. SB płk. Stefana Stefanowskiego z dnia 5 listopada 1984*, k. 247.
- 51 Ibidem, *Meldunek z-cy szefa WUSW ds. SB płk. Stefana Stefanowskiego z dnia 5 listopada 1984*, k. 248.
- 52 19 X 1985 r. w pierwszą rocznicę śmierci ks. J. Popieluszki w kościele pw. Świętych Polskich Braci Męczenników ks. biskup Jan Nowak poświęcił pomnik księdza Jerzego, zbudowany w tajemnicy przed władzami państwowymi na terenie przykościelnym. Ks. proboszcz R. Biniak został za to ukarany grzywną przez Kolegium Rejonowe ds. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta Bydgoszczy.
- 53 AIPN By, *Meldunki dotyczące sytuacji polityczno-operacyjnej (woj. bydgoskie)*, 077/338/2, *Meldunek z-cy szefa WUSW ds. SB ppłk. Adama Czacharowskiego z dnia 7 listopada 1984*, k. 250–251.
- 54 Ibidem, *Meldunek z-cy szefa WUSW ds. SB ppłk. Adama Czacharowskiego z dnia 7 listopada 1984*, k. 252–253. Rozprawa przed Sądem Wojewódzkim w Toruniu rozpoczęła się 27 XII 1984 i trwała do 7 II 1985 r. Posiedzenia sądowe odbywały się w ciągu 26 dni.
- 55 AIPN By, *Meldunki dotyczące sytuacji polityczno-operacyjnej (woj. bydgoskie)*, 077/338/2, *Meldunek z-cy szefa WUSW ds. SB płk. Stefana Stefanowskiego z dnia 8 listopada 1984*, k. 254–255.
- 56 Ibidem, *Meldunek z-cy szefa WUSW ds. SB płk. Stefana Stefanowskiego z dnia 9 listopada 1984*, k. 256–257.
- 57 AIPN By, *Meldunki dotyczące sytuacji polityczno-operacyjnej (woj. bydgoskie)*, 077/338/2, *Meldunek z-cy szefa WUSW ds. SB ppłk. Adama Czacharowskiego z dnia 10 listopada 1984*, k. 258–259.
- 58 Jerzy Puciata – bydgoski artysta malarz związany z opozycją lat 80., autor „Czarnej Madonny stanu wojennego” – obraz olejny z 1981 r. Jacek Puciata to syn Jerzego.
- 59 Ks. Jan Nowak (1931–2002) – biskup sufragan gnieźnieński 1982–1996, wikariusz generalny archidiecezji oraz proboszcz parafii farnej w Bydgoszczy, od 1996 r. biskup podlaski.
- 60 III Tydzień Kultury Chrześcijańskiej odbył się w Bydgoszczy w dniach od 11 do 18 listopada 1984 r. Objął również Żnin, Gąsawę i Solec Kujawski. Złożyło się nań ogółem ok. 170 imprez, w tym 51 spotkań muzycznych, 50 wykładów i prelekcji. W spotkaniach z kulturą wzięły udział ks. prymas Józef Glemp.
- 61 Marek Drozdowski – historyk, specjalista dziejów Polonii, historii gospodarczej, historii Stanów Zjednoczonych w XVIII–XX w. oraz dziejów Warszawy.
- 62 AIPN By, *Meldunki dotyczące sytuacji polityczno-operacyjnej (woj. bydgoskie)*, 077/338/2, *Meldunek z-cy szefa WUSW ds. SB ppłk. Adama Czacharowskiego z dnia 11 listopada 1984*, k. 260–263.
- 63 Ibidem, *Meldunek z-cy szefa WUSW ds. SB płk. Stefana Stefanowskiego z dnia 12 listopada 1984*, k. 264.
- 64 Józef Pintera – mieszkaniec Bydgoszczy, przed ogłoszeniem stanu wojennego pełnił funkcję przewodniczącego Wydziałowej Organizacji Związkowej w Zakładach Chemicznych „Organika-Zachem”. W lutym 1982 r. był podejrzany o kolportaż ulotek na terenie zakładu pracy. W czasie stanu wojennego przebywał w obozie wojskowym w Chełmnie, w którym przetrzymywano działaczy „Solidarności”. Zob. też: W. Polak, *Czas ludzi niepokornych. Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność” i inne ugrupowania niezależne w Toruniu i Regionie Toruńskim* (13 XII 1981–4 VI 1989), Toruń 2003, s. 97–100.
- 65 Prawdopodobnie chodzi o aktora Jacka Kałuckiego.
- 66 AIPN By, *Meldunki dotyczące sytuacji polityczno-operacyjnej (woj. bydgoskie)*, 077/338/2, *Meldunek z-cy szefa WUSW ds. SB płk. Stefana Stefanowskiego z dnia 11 listopada 1984*, k. 266–267.
- 67 Chodzi o kościół ojców jezuitów przy placu Kościeleckim.
- 68 AIPN By, *Meldunki dotyczące sytuacji polityczno-operacyjnej (woj. bydgoskie)*, 077/338/2, *Meldunek z-cy szefa WUSW ds. SB płk. Stefana Stefanowskiego z dnia 14 listopada 1984*, k. 269–271.
- 69 AIPN By, *Meldunki dotyczące sytuacji polityczno-operacyjnej (woj. bydgoskie)*, 077/338/2, *Meldunek z-cy szefa WUSW ds. SB płk. Stefana Stefanowskiego z dnia 15 listopada 1984*, k. 272.
- 70 Ibidem *Meldunek z-cy szefa WUSW ds. SB ppłk. Adama Czacharowskiego z dnia 16 listopada 1984*, k. 274.

- ⁷¹ AIPN By, *Meldunki dotyczące sytuacji polityczno-operacyjnej (woj. bydgoskie)*, 077/338/2, *Meldunek z-cy szefa WUSW ds. SB płk. Stefana Stefanowskiego z dnia 20 listopada 1984*, k. 280–281.
- ⁷² Ibidem, *Meldunek z-cy szefa WUSW ds. SB płk. Stefana Stefanowskiego z dnia 22 listopada 1984*, k. 283–284.
- ⁷³ Andrzej Szczepkowski (1923–1997) – polski aktor, od 1950 r. występował na scenach teatrów warszawskich: Narodowego, Dramatycznego i Polskiego.
- ⁷⁴ AIPN By, *Meldunki dotyczące sytuacji polityczno-operacyjnej (woj. bydgoskie)*, 077/338/2, *Meldunek z-cy szefa WUSW ds. SB płk. Stefana Stefanowskiego z dnia 22 listopada 1984*, k. 289.
- ⁷⁵ AIPN By, *Meldunki dotyczące sytuacji polityczno-operacyjnej (woj. bydgoskie)*, 077/338/2, *Meldunek z-cy szefa WUSW ds. SB płk. Stefana Stefanowskiego z dnia 7 grudnia 1984*, k. 304–305.
- ⁷⁶ Ks. Przemysław Nagórski jako jezuita pracował w Bydgoszczy w latach 1982–1984.
- ⁷⁷ Ks. Bernard Karwel – jezuita, superior domu zakonnego ojców jezuitów w Bydgoszczy. Do Bydgoszczy przybył w 1982 r. z Poznania. Przez SB traktowany był jako „osobnik o negatywnej, wrogiej postawie politycznej. Przy czym swoje poglądy głosi zarówno podczas kazań, jak i innych spotkań z wiernymi”. Zob. AIPN By, 08/26, *Antysocjalistyczna działalność polityczna bydgoskiego ośrodka jezuitów w latach 1981–1984*, Legionowo 1985, s. 10.
- ⁷⁸ Jan Michalski (1914–1989) – sufragan gnieźnieński 1975–1989, od 22 IV 1989 r. – biskup senior.
- ⁷⁹ AIPN By, *Meldunki dotyczące sytuacji polityczno-operacyjnej (woj. bydgoskie)*, 077/338/2, *Meldunek z-cy szefa WUSW ds. SB ppłk. Adama Czacharowskiego z dnia 22 listopada 1984*, k. 315–317.
- ⁸⁰ Mehmet Ali Agca – terrorysta, który dokonał zamachu na papieża 13 maja 1981 r.
- ⁸¹ AIPN By, *Meldunki dotyczące sytuacji polityczno-operacyjnej (woj. bydgoskie)*, 077/338/3, *Meldunek z-cy szefa WUSW ds. SB płk. Stefana Stefanowskiego z dnia 3 stycznia 1985*, k. 7–8.
- ⁸² Ibidem, *Meldunek z-cy szefa WUSW ds. SB ppłk. Adama Czacharowskiego z dnia 15 stycznia 1985*, k. 31–32.
- ⁸³ Chodzi o ks. Jakuba Widmańskiego, jezuitę pracującego w bydgoskiej parafii przy placu Kościelnych 7. Jako misjonarz prowadził rekolekcje na terenie całego kraju.
- ⁸⁴ AIPN By, *Meldunki dotyczące sytuacji polityczno-operacyjnej (woj. bydgoskie)*, 077/338/3, *Meldunek z-cy szefa WUSW ds. SB ppłk. Adama Czacharowskiego z dnia 14 lutego 1985*, k. 83–85.



Materialy

Marcin Gorączko, Aleksandra Gorączko

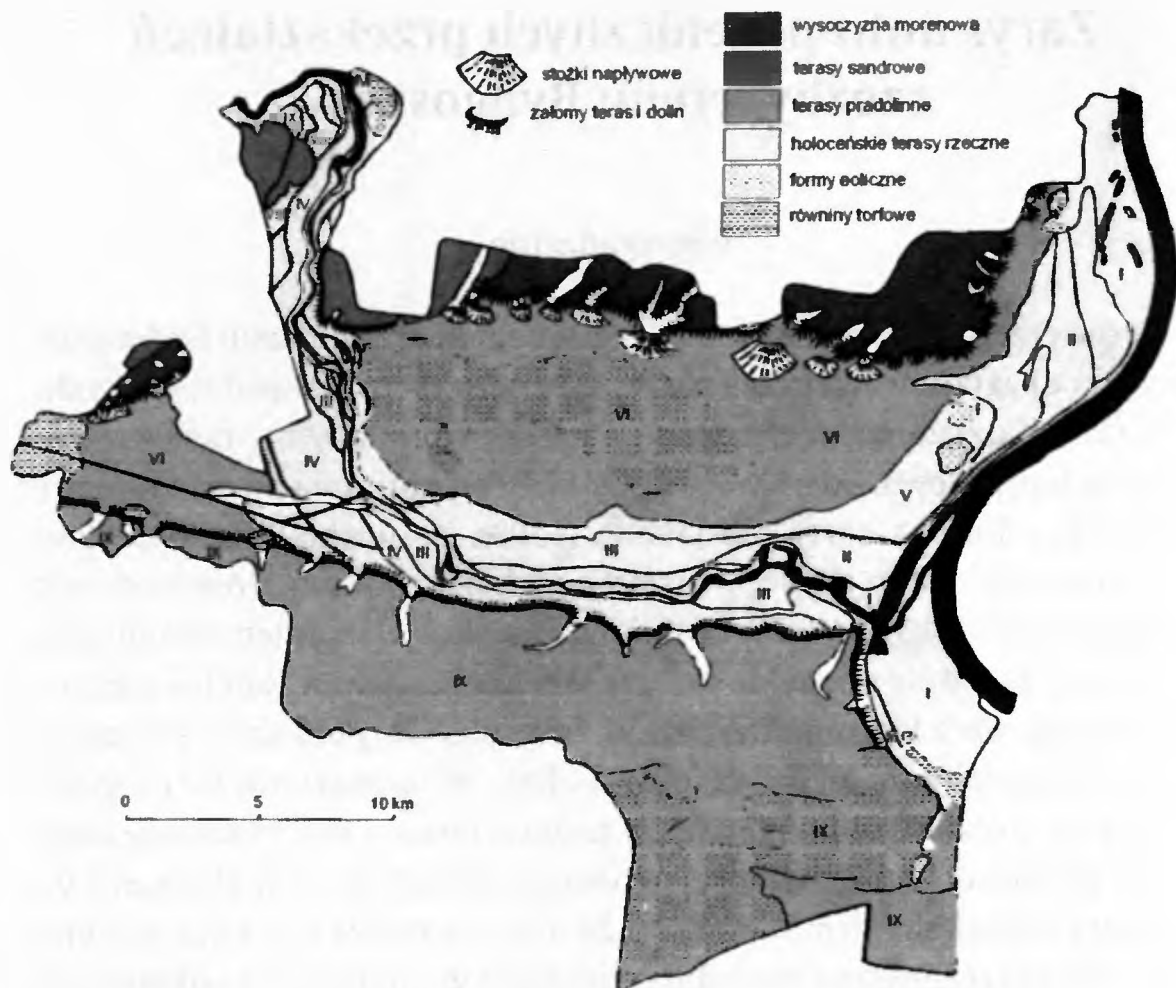
Zarys antropogenicznych przekształceń rzeźby terenu Bydgoszczy

Wprowadzenie

Powierzchnia terenu zajmowanego obecnie przez miasto Bydgoszcz została ukształtowana przez trwającą tysiące lat pracę wód rzecznych. Na skutek działalności erozyjnej, a także akumulacyjnej rzek progla-
cjalnych płynących od północy oraz Wisły od południa powstała rozle-
gła forma dolinna określana jako Pradolina Toruńsko-Eberswaldzka¹.
W holocenie w dno pradoliny wcięły się koryta dwóch głównych rzek
Bydgoszczy – Brdy i Wisły. Dominującym więc elementem krajobrazu
miasta są łagodnie pochylone terasy rzeczne, znaczące kolejne zmiany
położenia sieci hydrograficznej. W stosunku do pobliskiej Wysoczy-
zny Osielskiej, leżącej na wysokości około 90 metrów n.p.m. i wyzna-
czającej w przybliżeniu pierwotny poziom terenu, dno pradoliny znaj-
duje się około 35 metrów niżej, a obecny poziom Brdy w okolicach uj-
ścia wynosi około 30 m n.p.m., co daje wyobrażenie o rozmiarach ero-
zji. Tak ukształtowana pradolina podlegała w późniejszym okresie na-
turalnym przemianom na mniejszą skalę, spowodowanym między in-
nymi denudacją (charakterystyczne parowy w rejonie krawędzi teras)²
oraz procesami eolicznymi (wydmy na powierzchni piaszczystych te-
ras rzecznych)³.

Współcześnie dominującym czynnikiem rzeźbotwórczym jest czło-
wiek, przekształcający naturalne formy terenu, a także tworzący formy
sztuczne. Na podstawie literatury przedmiotu⁴, materiałów kartograficz-
nych oraz obserwacji terenowych dokonano analizy rzeźby terenu Byd-
goszczy pod kątem przekształceń związanych z działalnością człowie-
ka. Określono, podając liczne przykłady, w jaki sposób powierzchnia
miasta kształtowana była przez rolnictwo i leśnictwo, osadnictwo – włąc-

nie z budownictwem obronnym i komunikacyjnym, gospodarkę wodną, a także rozwój przemysłu wraz z odkrywczą eksploatacją surowców mineralnych.



Rys. 1. Szkic geomorfologiczny - Bydgoszcz.

Formy rzeźby terenu powstałe w wyniku rozwoju rolnictwa i leśnictwa

Las wpływa stabilizująco na rzeźbę terenu, głównie poprzez umacnianie gruntu systemem korzeniowym (drzewa, krzewy, runo leśne). Przykładem tego mogą być ustalone wydmy paraboliczne w południowej części miasta. Jednakże prowadzenie nowoczesnej gospodarki leśnej, cha-

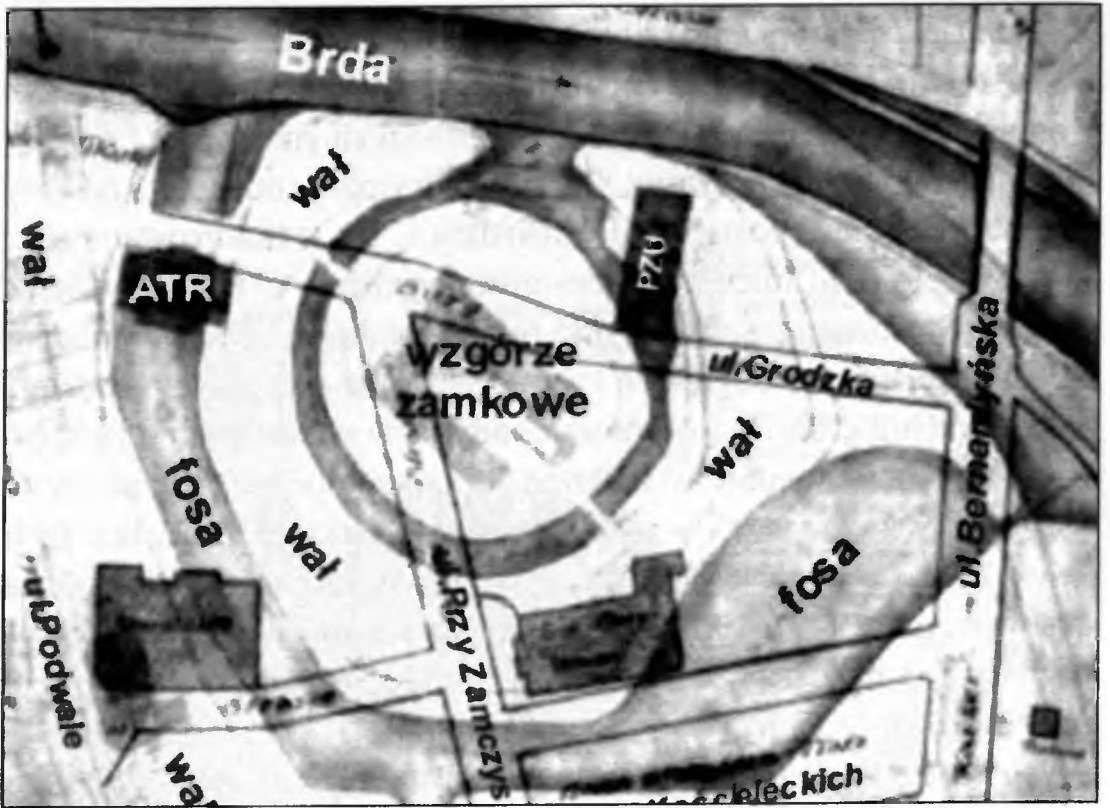
rakteryzującej się uprawą monokultur sosnowych o ubogim runie i podszycie, stosowaniem zrębów zupełnych w znacznym stopniu przyczynia się do nasilenia procesów erozyjnych i denudacyjnych.

Granica lasu już na początku XIX w. była wyraźnie odsunięta od koryta Brdy, wzdłuż której postępowało zasiedlanie. Na wykarczowane tereny wkraczało rolnictwo, inicjując proces antropogenicznych zmian powierzchni terenu. Stosowanie głębokiej orki przyczyniało się do zacierania naturalnych form terenu - zagłębień i wzniesień. Z drugiej strony - odsłonięcie powierzchni gruntu spowodowało radykalne uaktywnienie się spłukiwania oraz procesów eolicznych. Powstające współcześnie osuwiska w strefie krawędziowej terasy IX w rejonie Czarska Polskiego przy ulicy Toruńskiej są oprócz przyczyn geologicznych, tj. występowania iłów pliocenskich w podłożu oraz warunków hydrogeologicznych, spowodowane właśnie usunięciem pierwotnej roślinności i poddaniem terenu działaniu procesów egzogenicznych⁵.

Współcześnie za najbardziej przekształcone przez rolnictwo należy uznać tereny terasy zalewowej Wisły w rejonie Łęgnowa i Otorowa oraz dno pradoliny w zachodniej części miasta. Obszary te zostały rozcięte gęstą siecią odwadniających rowów melioracyjnych. W przypadku rejonu Kanału Bydgoskiego lokalnie osiągnięto efekt odwrotny do zamierzonego, ponieważ drenaż wód gruntowych spowodował osiadanie torfów⁶, a w konsekwencji - zaburzenie płaskiej lub słabo nachylonej powierzchni terenu i powstanie podmokłych zagłębień bezodpływowych.

Formy rzeźby terenu związane z rozwojem osadnictwa

Przekształcenia rzeźby terenu związane z jego zabudową w obrębie analizowanego obszaru sięgają średniowiecza. Koncentrowały się one początkowo w rejonie czterech zasadniczych jednostek osadniczych - w Strzelcach Dolnych, Wyszogrodzie i Zamczysku oraz w Bydgoszczy, w rejonie dzisiejszego Starego Miasta. Prace ziemne związane były przede wszystkim z ich zabezpieczeniem systemem fos i wałów. Najbardziej rozbudowany układ obronny posiadał gród, a potem zamek bydgoski wraz z towarzyszącym mu od II połowy XIV w. miastem. Jak wynika z planu E. Jönssona Dahlbergha z 1657 r.⁷, w jego skład wchodziła fosa miejska i zewnętrzna



Rys. 2. Nawarstwianie się struktur osadniczych w centrum Bydgoszczy
(na podstawie podkładów kartograficznych z 1657 i 1919 r.).

fosa zamkowa – połączone z Brdą oraz najprawdopodobniej sucha wewnętrzna fosa zamkowa. Obiekty te zostały zasypane na początku XIX w., ale współcześnie nawiązuje do nich przebieg ulic, np. Podwale, Wały Jagiellońskie (rys. 2).

Zasiedlanie gruntów często było poprzedzane nadsypywaniem terenów narażonych na zalewy Brdy i Wisły, czego przykładem może być rejon dawnego klasztoru przy ulicy Bernardyńskiej⁸ [3] oraz zabudowania olenderskie w obrębie terasy zalewowej Wisły w rejonie Pałcza i Łoskonia⁹.

Należy jednak stwierdzić, że ingerencja w rzeźbę terenu związana z osadnictwem jeszcze 450 lat po lokacji miasta była raczej ograniczona przestrzennie. Na początku XIX w. Bydgoszcz stanowiła enklawę miejską o powierzchni nie przekraczającej 200 ha, nieznacznie wychodzącą poza mury miejskie, otoczoną obszarami rolniczymi i leśnymi.

O przekształceniach na większą skalę można mówić od połowy XIX w., kiedy zabudowa przestrzenna dokonywała się etapowo, w związku z planową urbanizacją przylegających do miasta terenów wiejskich. Natomiast w drugiej połowie XX w. wraz z lokalizacją dużych osiedli mieszkaniowych pojawiły się wielkoprzestrzenne przeobrażenia rzeźby terenu w postaci rozległych powierzchni zrównania. Proces ten przebiegał znacznie szybciej niż kiedykolwiek dotąd. Prace budowlane, poprzez wykonywanie głębokich wykopów fundamentowych, lokalizację hałd, składowisk odpadów budowlanych, urobku, dróg dojazdowych, usuwanie gleby i roślinności, powodowały dewastację powierzchni terenu w bardzo szerokim zakresie. Dopiero w późniejszych etapach inwestycji następowało prze-modelowanie terenu w kierunku jego estetycznego, a nawet rekreacyjnego zagospodarowania, czego przykładem jest plac zabaw przy ulicy Sobieszewskiej na osiedlu Bartodzieje.

Urbanizacja wkraczała w strefę krawędziową teras. Wobec tego często zachodziła konieczność nadsypywania stromych stoków, głównie materiałem gruzowym. Efekty takich działań można obserwować wspólnie wzdłuż krawędzi terasy sandrowej na Osowej Górze (rejon ul. Łowiskowej i Karmazynowej), Piaskach. Z kolei wzdłuż ulic: Nakielskiej, Wałów Jagiellońskich i Toruńskiej tarasowano zbocza pradolinnej terasy IX.

Przekształcenia rzeźby terenu, związane z lokalizacją obiektów komunikacyjnych, należy uznać za znaczące mimo ich liniowego charakteru. Decyduje o tym duże zagęszczenie sieci drogowej, a także fakt, że pod budowę wielopasmowych ulic przeznaczają się rozległe powierzchnie terenu. Lokalizacja dróg i linii kolejowych wiąże się często z tworzeniem nasypów, wykonywaniem głębokich wykopów, a zawsze z wymianą gruntu. Najwyższe i najdłuższe nasypy powstały w wyniku budowy linii kolejowych na trasach Gdynia-Herby oraz Toruń-Krzyż w rejonie Okola i Brdujścia. Lokalizacja infrastruktury komunikacyjnej wraz z towarzyszącymi im urządzeniami odwadniającymi często modyfikuje rzeźbę i jednocześnie warunki hydrograficzne. Do najbardziej charakterystycznych przykładów tego typu można zaliczyć przebieg ulicy Jana Pawła II w osi doliny erozyjnej, gdzie pierwotnie płynął strumień. W tym rejonie złagodzone stoki, skorygowano spadek podłużny doliny, przekopano niezbędne dojazdy. W trakcie realizacji tzw. Węzła Zachodniego

doszło do modyfikacji koryta cieku Flis. Charakterystyczny jest także wał drogowy w rejonie Łęgnowa, wyraźnie wzniesiony ponad płaską powierzchnię terasy zalewowej. Z kolei największe wykopy drogowe w ostatnim czasie powstały w rejonie ulic Rejewskiego i Fordońskiej.

W związku z lokalizacją dużych obiektów handlowych, a także osiedli mieszkaniowych w ostatnich latach zwiększył się wyraźnie udział powierzchni wyrównanych na parkingi, np. w rejonie ulic Rejewskiego, Fabrycznej, Chodkiewicza.

Należy podkreślić, że w wielu najbardziej zurbanizowanych rejonach miasta górną część profilu gruntowego stanowią tzw. warstwy kulturowe powstałe w efekcie wieloletniego nawarstwiania materiału rozbiórkowego. Są to nasypy niekontrolowane (niebudowlane)¹⁰, stanowiące najczęściej mieszaninę gruntu rodzimego z materiałem gruzowym. W Bydgoszczy nasypy takie zlokalizowane są głównie wzdłuż obu brzegów Brdy, na odcinku od Czyżkówka do Babiej Wsi, ale także w północnej części Śródmieścia oraz na Bocianowie i osiedlu Leśnym. Ich miąższość wynosi przeciętnie 1–2 m, lokalnie, np. w rejonie ul. Jagiellońskiej, Kruszwickiej, Bernardyńskiej, dochodząc do 5 m¹¹. Jest więc prawdopodobne, że mierzone współcześnie rzędne terenu nie odpowiadają pierwotnym z okresu poprzedzającego intensywną zabudowę.

Kolejnym skutkiem geomorfologicznym koncentracji dużej liczby ludności na obszarze miasta jest nagromadzenie odpadów komunalnych w postaci hałd. Zalicza się je do antropogenicznych gruntów nasypowych¹². Największa forma tego typu, o powierzchni ponad 8 ha i wysokości ponad 10 metrów, dominuje w krajobrazie Żółwina w południowo-wschodniej części miasta.

Formy rzeźby terenu powstałe w wyniku rozwoju gospodarki wodnej

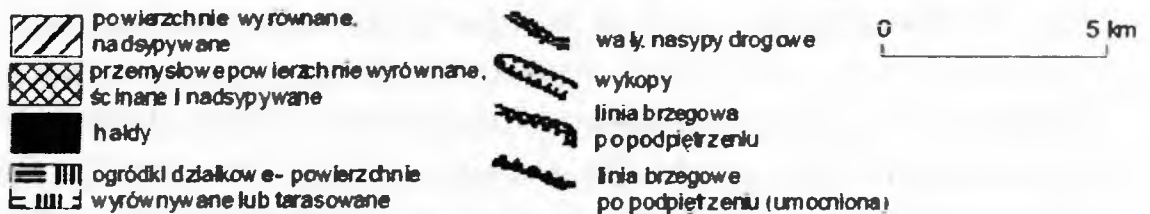
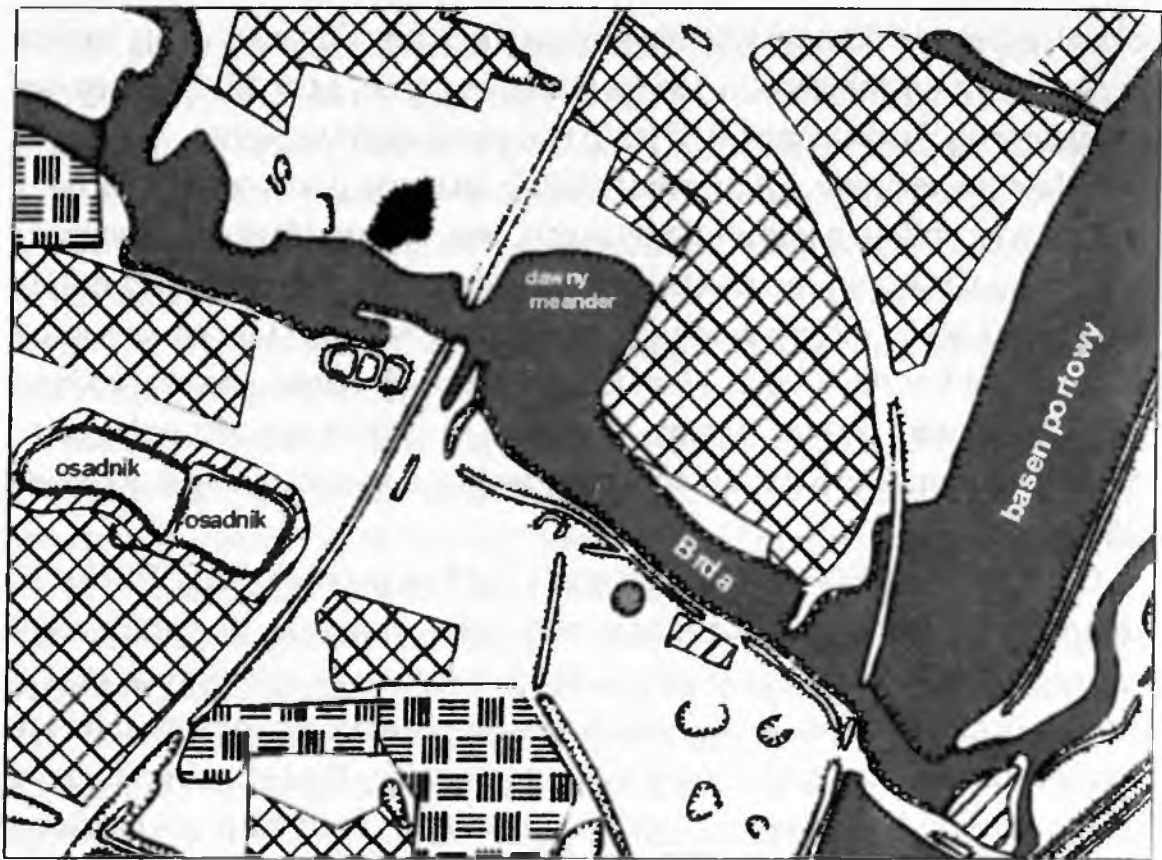
Specyfiką Bydgoszczy jest nagromadzenie form rzeźby terenu związanych z gospodarką wodną. Przede wszystkim należy wymienić sztuczną arterię wodną – Kanał Bydgoski, którego budowa rozpoczęła się w 1772 r. Lokalizacja Kanału generalnie spowodowała udrożnienie i osuszenie podmokłego dna pradoliny, które w stosunkowo krótkim czasie zostało przekształcone w użytki zielone. Z budową, a następnie modernizacją Kanału związane były rozle-

głe prace ziemne. Jeszcze współcześnie wzdłuż Kanału znajdują się nasypy zbudowane z wydobytego materiału gruntowego, np. przy ulicy Spacerowej na Miedzyniu. Nadsypano także teren pod przykanałowe planty.

Kolejnym rejonem, gdzie stwierdzono znaczne przekształcenia naturalnych warunków geomorfologicznych, jest Wyspa Młyńska. Związane one były z dążeniem do uzyskania korzystnego dla żeglugi i wykorzystania energii wód (młyny wodne) układu sieci wodnej. Liczne przekopy, poszerzenia koryta, a także likwidacja niektórych ramion Brdy spowodowały, że obecny obszar Wyspy Młyńskiej w istotny sposób odbiega od sytuacji przyjmowanej za pierwotną, a przedstawionej na planie E. Jönssona Dahlbergha z 1657 r.¹³

Od II połowy XIX w. obserwowane były skutki regulacji Wisły. Jej celem było, poprzez lokalizację poprzecznych tam podprądowych (ostróg), przekształcenie koryta rzeki o charakterze roztokowo-anastomozującym¹⁴ w koryto o łagodnych wielopromiennych meandrach i głębokości umożliwiającej rozwój żeglugi rzecznej. Przeobrażenia koryta Wisły dotyczyły zwłaszcza rejonu na północny wschód od Fordonu, gdzie występował charakterystyczny zespół wysp wiślanych¹⁵, powodujący, że rzeka dzieliła się w tym miejscu na szereg ramion, o zróżnicowanej szerokości i głębokości. Funkcjonowanie ostróg spowodowało likwidację wysp, poprzez rozmycie lub scalenie z lądem. Większość dawnych ramion Wisły uległa albo zanikowi, albo też przekształceniu w zbiorniki wodne. Współcześnie obszary w rejonie Fordonu, a także Łęgnowa i Otorowa są chronione przez wyraźnie odznaczające się w terenie wały przeciwpowodziowe. Fakt ten należy utożsamiać z zakończeniem procesów korytowych na terasach zalewowych Wisły w obrębie Bydgoszczy.

Obszarem szeroko zakrojonych prac ziemnych było także przyrzecze Brdy. Kanalizacja Brdy, rozpoczęta w 1879 r.¹⁶, spowodowała radykalne przekształcenie koryta oraz brzegu rzeki. Związane to było z lokalizacją szeregu basenów portowych, w tym największego portu w Brdujściu oraz portu drzewnego. Nie zachował się naturalny brzeg Brdy poniżej ujścia Kanału Bydgoskiego, ponieważ koryto zostało znacznie poszerzone, niekiedy kosztem półwyspów meandrowych. Brzegi zostały przekształcone w bulwary, zwykle umocnione płytami betonowymi. Zlokalizowanie zaporowego zbiornika wodnego w rejonie



Rys. 3. Przykład przekształceń rzeźby terenu pod wpływem gospodarki wodnej i przemysłu - rejon Brdyujścia.

Smukały spowodowało zalanie niższych teras oraz ukształtowanie, także w wyniku uaktywnionych ruchów masowych, nowego brzegu na wyższym poziomie.

Ponadto, do charakterystycznych obiektów na obszarze Bydgoszczy należą niecki stawów młyńskich, występujące między innymi na Czyżkówku, w Czersku Polskim przy ulicy Toruńskiej, na Grochołu, w Czarnówce, w Smukale przy ulicy Palmowej, a także na północ od Prądów, gdzie zachowała się do dziś wyspa zlokalizowana pośrodku stawu.

Formy rzeźby terenu powstałe w wyniku rozwoju przemysłu

Ingerencja przemysłu w warunki geomorfologiczne związana była początkowo z eksploatacją i przetwarzaniem surowców mineralnych. Na obszarze miasta w ciągu ostatnich 150 lat powstało kilkadziesiąt wyrobisk, głównie po eksploatacji iłów trzeciorzędowych, ale także gliny żwółwej, żwiru, piasku i torfu. Wyrobiska o największym zasięgu przestrzennym powstały między innymi nad Brdą – na wschód od ulicy Siedleckiej na Czyżkówku, przy ulicy Nadrzecznej na Okołu, przy ulicy Ceramicznej na Bartodziejach, przy ulicy Rejewskiego w Brdujściu, przy ulicy Nad Wisłą w Fordonie, a także w Lesie Gdańskim na północ od linii kolejowej Bydgoszcz–Toruń. Rejony wyrobisk poeksploatacyjnych charakteryzują się bardzo daleko posuniętą dewastacją warunków naturalnych, obejmującą także ich bezpośrednie otoczenie. Odkrywkowa eksploatacja surowców spowodowała powstanie szeregu nieregularnych wzniesień i obniżen o stromych zboczach.

Najbardziej dynamiczny rozwój przemysłu bydgoskiego dokonał się po drugiej wojnie światowej. Zakłady przemysłowe zostały skoncentrowane w kilku rozległych strefach przemysłowych, m.in. na południe od Kapuścisk, w rejonie Brdujścia, Siernieczka, Bydgoszcz–Wschód oraz w ekolicach Osowej Góry. Zagospodarowanie tych stref odbywało się najczęściej z pogwałceniem zasad poszanowania środowiska naturalnego, także w odniesieniu do rzeźby terenu. Charakter produkcji przemysłowej i jej masowość, sprzyjały lokalizacji dużych zakładów przemysłowych, wymagających powierzchni wcześniej wyrównanych mechanicznie bez zachowania pierwotnych stosunków wysokościowych czy kształtu powierzchni terenu. Pociągnęło to za sobą zatarcie wszelkiej specyfiki krajo-
brazowej użytkowanych terenów przemysłowych. Później dochodziło do wtórnego nagromadzenia nasypów i hałd, co jeszcze bardziej potęgowało degradację środowiska naturalnego. Na terenie Bydgoszczy hałdy popiołów przemysłowych zlokalizowane są w rejonie elektrociepłowni pomiędzy ulicami Toruńską i Nowotoruńską.

Ogólnie należy stwierdzić, że dewastacja terenów użytkowanych przez przemysł, wynikająca także z ich wcześniejszego uzbrojenia, będzie stanowiła znaczny problem przy ich ewentualnej rekultywacji i przystosowaniu

do innych funkcji. Ostatnim przykładem może być zagospodarowanie terenów przemysłowych po gazowni przy ulicy Fabrycznej czy zakładach rowerowych przy ulicy Fordońskiej.

Innym przejawem przekształceń terenu są wały ziemne powstałe przy lokalizacji osadników. W Bydgoszczy takie obiekty, o znacznych powierzchniach, występują w rejonie Zimnych Wód i Czerska Polskiego, a także w obrębie oczyszczalni ścieków w Fordonie i w Łęgnowie.

Wnioski

Na podstawie analizy materiałów archiwalnych oraz bezpośrednich obserwacji terenowych stwierdzono, że antropogeniczne zmiany rzeźby terenu obejmują cały obszar wyznaczony przez współczesne granice administracyjne miasta. Stopień przekształcenia jest różny: generalnie największy na obszarach zurbanizowanych, najmniejszy zaś na terenach leśnych.

Cechą charakterystyczną przeobrażeń jest ich nawarstwianie. W początkowym etapie zaludniania analizowanego obszaru doszło do jego znacznego wylesienia i tym samym do uaktywnienia procesów związanych ze spływem powierzchniowym. Na tak przygotowany teren wkraczało rolnictwo, powodując łagodzenie wyniosłości i zacieranie zagłębień, zwykle o charakterze wytopiskowym lub erozyjnym. Z użytkowaniem rolniczym wiązała się likwidacja licznych jeszcze w połowie XIX w. podmokłości, poprzez lokalizację gęstej sieci rowów melioracyjnych. Czynnikiem, który obecnie ma największe znaczenie w kształtowaniu rzeźby terenu Bydgoszczy, jest budownictwo i przemysł, sukcesywnie zajmujące tereny wcześniej użytkowane rolniczo. Specyfiką obszaru Bydgoszczy są przekształcenia dolin rzecznych wynikające z prac hydrotechnicznych. Ograniczenie zasięgu wód powodziowych rzek Brdy i Wisły (regulacja, kanalizacja, obwałowanie, regulowanie przepływu na stopniach wodnych) utożsamiać należy z zakończeniem procesów korytowych w ich dolinach.

Należy pamiętać, iż współcześnie o atrakcyjności lokalizacji budynków mieszkalnych coraz częściej decyduje otoczenie obiektu i warunki krajobrazowe. Czynnikiem, który niewątpliwie decyduje o urozmaiceniu i specyfice położenia, jest rzeźba terenu. W związku z tym można obserwować dążenie do rewitalizacji form antropogenicznych poprzez ich upodobnienie do naturalnych. Biorąc pod uwagę nieuchronny rozwój

Kierunki działalności człowieka	Morfologiczny charakter działalności człowieka		
	BUDUJĄCY	NISZCZĄCY	PRZEOBRAŻAJĄCY
Rolnictwo Leśnictwo	tarasy	dukty leśne, rowy przeciwpożarowe, miedze	odstąpienie gruntu, łagodzenie nierówności terenowych
Działalność militarna	wały	fosy	przeobrażenia w obrębie terenów ćwiczeń wojskowych, równie niwelacyjnych lotnisk
Osadnictwo	grodziska, nasypowe równie niwelacyjne, tarasy utworzone w celu ochrony zboczy, hałdy odpadów komunalnych	wykopy fundamentowe, ścięte równie niwelacyjne obiektów mieszkalnych	nadsypywanie zboczy teras
Komunikacja	nasypy drogowe, kolejowe i tramwajowe	wykopy drogowe i kolejowe, rowy przydrożne	podcięcia drogowe i kolejowe, równie niwelacyjne i powierzchni wyrównane obiektów kolejowych, parkingów i lotnisk
Gospodarka wodna	wały przeciwpowodziowe, ostrogi brzegowe, odsypy przykanałowe, groble	kanały, rowy melioracyjne	niecki osuszonych zbiorników, strefy brzegowe tworzonych zbiorników, umocnienie brzegów rzek
Przemysł	zwały, hałdy, stawy osadowe	powierzchnie wyrównane	równie niwelacyjne
Eksploatacja surowców mineralnych	zwały i hałdy	doły i wyrobiska	powierzchnie wyrównane

Zestawienie antropogenicznych form rzeźby terenu Bydgoszczy w odniesieniu do kierunków działalności człowieka (opracowane na podstawie: Z. Podgórski, Antropogeniczne zmiany rzeźby terenu na obszarze Polski, Przegl. Geogr., PAN, 2001).

przestrzenny miasta, w przyszłości za celową należy uznać ochronę atrakcyjnych pod względem geomorfologicznym rejonów. Dotyczy to zwłaszcza wykluczenia możliwości chaotycznej zabudowy na krawędziach dolin rzecznych oraz rejonach występowania oczek wodnych i antropogenicznych zbiorników wodnych.

Przestawiany problem, w kontekście relacji urbanizacja – środowisko przyrodnicze, należy uznać za istotny i wymagający dalszych szczegółowych badań.

-
- ¹ Kondracki J., *Geografia regionalna Polski*, PWN, Warszawa 2000; Szkic geomorfologiczny wykonano na podstawie: Butrymowicz N., *Objaśnienia do Szczegółowej Mapy Geologicznej Polski 1:50 000, ark. Bydgoszcz – Zachód (318)*, PIG, Warszawa 1995; Kozłowska M., Kozłowski I., *Objaśnienia do Szczegółowej Mapy Geologicznej Polski 1:50 000, ark. Żółędowo (280)*, PIG, Warszawa 1990; Churski Z., *Mapa geomorfologiczna Polski, Ark. Bydgoszcz – Wschód*, IG PAN, Toruń 1968; Kozłowska M., Kozłowski I., *Objaśnienia do Szczegółowej Mapy Geologicznej Polski 1:50 000, ark. Bydgoszcz- Wschód (319)*, PIG, Warszawa 1992; Listkowska H., *Objaśnienia do Szczegółowej Mapy Geologicznej Polski 1:50 000, ark. Koronowo (279)*, PIG, Warszawa 1988; Olszewski A., *Mapa Geomorfologiczna Polski, Ark. Trzeciewiec*, IG PAN, Toruń 1968.
 - ² Churska Z., *Późnoglacialne formy denudacyjne na zboczu Pradoliny Noteci - Warty*, Stud. Soc. Scient. Torun. Sec. C, vol. 6, nr 1, TNT, Toruń 1966.
 - ³ Mrózek W., *Wydmy Kotliny Toruńsko-Bydgoskiej*, [w:] *Wydmy śródlądowe Polski, cz. 2*, PTG, Warszawa 1958.
 - ⁴ Klimaszewski M., *Geomorfologia ogólna*, PWN, Warszawa 1978; Podgórski Z., *Antropogeniczne zmiany rzeźby terenu województwa toruńskiego*, Stud. Soc. Scient. Tor., Sect. C, Vol. 4, Toruń 1996.
 - ⁵ Kumor M.K., *Geotechniczne uwarunkowania rozwoju Bydgoszczy w aspekcie polityki ekologicznej* [red.] S. Łojewski, R. Śpiewakowski, *Zasady długofalowej polityki ekologicznej dla miasta Bydgoszczy*. Synteza. ATR Wyd. Roln., Bydgoszcz 1995.
 - ⁶ Roguski W., *Proces grądowienia i różnicowanie się bagiennych łąk w dorzeczu Noteci*, IMUZ, Falenty 1972.
 - ⁷ Czacharowski A. (red.), *Bydgoszcz, Atlas Historyczny Miast Polski, T. II (Kujawy), Z. 1*, UMK, Toruń 1997.
 - ⁸ Biskup M., (red.), *Historia Bydgoszczy, T. I, do roku 1920*, BTN, PWM, Warszawa – Poznań 1991.
 - ⁹ Kordowski J., *Morfologia i budowa geologiczna równiny zalewowej Wisły na odcinku Solec Kujawski – Strzelce Dolne*, IGIPZ, Top Kurier, Toruń 1997.
 - ¹⁰ PN-86/B-02480: *Grunty budowlane. Określenia symbole, podział i opis gruntów*.
 - ¹¹ Archiwum Katedry Geotechniki, WBiIŚ, ATR, Bydgoszcz.
 - ¹² PN-86/B-02480, op. cit.
 - ¹³ Czacharowski A. (red.), *Bydgoszcz, Atlas Historyczny Miast Polski, T. II (Kujawy), Z. 1*, UMK, Toruń 1997.
 - ¹⁴ Babiński Z., *Charakterystyka równiny zalewowej dolnej Wisły*, Przegl. Geogr. IGIPZ PAN, T. LXII, z. 1-2, Warszawa 1990, s. 95-120.
 - ¹⁵ Gorączko M., *Zarys zmian hydrograficznych w obrębie dawnych kęp wiślanych w Bydgoszczy w oparciu o wybrane źródła kartograficzne*, „Kronika Bydgoska”, T. XXII, TMMB, Bydgoszcz 2001, s. 235-245.
 - ¹⁶ Biskup M. (red.), op. cit.

Maciej Wdowicki

Pół wieku pieszych wędrowek w Bydgoszczy

Korzenie zorganizowanej turystyki pieszej w Bydgoszczy sięgają okresu międzywojennego. W owych latach wędrowano w ramach Oddziału Bydgoskiego Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, który już w 1921 r. wydał „Ilustrowany Przewodnik po Bydgoszczy” autorstwa Stanisława Łabędzińskiego z pierwszym polskim planem miasta i mapką dalszych okolic¹. Turyści przybywający do miasta nad Brdą mogli zanoć w schronisku PTK przy Nowym Rynku 1, później przy ul. Zygmunta Augusta².

Lata powojenne

W kwietniu 1946 r. Polskie Towarzystwo Krajoznawcze w Bydgoszczy re-aktywowało przerwana wojną działalność. Prezesem oddziału pozostał nadal Czesław Nieduszyński. 4 marca 1951 r. odbył się Walny Zjazd Delegatów, który powołał Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze³. Bydgoszcz, jako miasto wojewódzkie, stała się siedzibą Zarządu Okręgu PTTK, w skład którego weszli dotychczasowi działacze oddziału PTK skupieni wokół swego prezesa. Im to bydgoszczanie zawdzięczają kontynuowanie dawnych idei krajoznawczych towarzystwa. Rok później władze okręgu zaczęły powoływać poszczególne komisje turystyki kwalifikowanej. Jako pierwsza powstała Okręgowa Komisja Turystyki Pieszej pod przewodnictwem Wojciecha Rzeźniackiego, autora nowego przewodnika „Bydgoszcz i okolice” (1952)⁴.

W sierpniu 1953 r. – „Kopernikowskiego” OKTP zorganizowała Pierwszy Okręgowy Rajd Pieszy do Torunia. Z inicjatywy Komisji Turystyki Pieszej Zarządu Głównego PTTK odbył się też Pierwszy Ogólnopolski Turystyczny Rajd Pieszy na Mazurach. W rajdzie, w którym udział wzięło 864 uczestników – Bydgoszcz reprezentowało 60 turystów⁵.

Tworząc sieć komórek terenowych turystyki pieszej, KTP ZG powołała grupę aktywu stanowiącą podstawową kadrę instruktorską dla turystyki pieszej, zwaną do dziś Przewodnikami Turystyki Pieszej. Kadra była niezbędna także do weryfikowania odznak turystyki pieszej, zawierających w sobie elementy współzawodnictwa. Pierwszym przewodnikiem z województwa bydgoskiego z numerem 157 został urodzony w Bydgoszczy Julian Rydzkowski, założyciel sekcji pieszej w Chojnicach.

Po śmierci W. Rzeźniackiego w 1954 r. komisją okręgową kierował Zygmunt Malicki. Przez kolejne kadencje funkcje przewodniczących OKTP sprawowali: Lucjan Sawicki (1955–1956), Janusz Umiński (1956–1960), Aleksandra Flicińska (1960–1962) i powtórnie przez pół roku J. Umiński, który 10 lipca 1962 r. funkcję tę przekazał Maciejowi Wdowickiemu, aż na prawie 30 lat⁶. Obok organizacji imprez i weryfikacji odznak, do zadań komisji należało wytyczanie w terenie tras turystycznych. Pierwszym był szlak „Brdy”, poprowadzony w 1954 r. na długości 28 km z Bydgoszczy do Koronowa, a drugim, rok później – „Relaks” o długości 17 km nad Jezioro Jezuickie⁷.

Piętaszki

Powstanie pierwszych sekcji turystyki pieszej w oddziałach PTTK datowane jest na rok 1953. Przewodniczącym sekcji Oddziału Miejskiego w Bydgoszczy został Władysław Frąckowiak⁸, który 26 kwietnia 1953 r. poprowadził pierwszą wycieczkę z osiedla Leśnego do Fordonu. Wydarzenie to pozostało „na zawsze” w pamięci bydgoskich piechurów. Trasa ta powtarzana jest co pięć lat.

17 stycznia 1957 r. bydgoska sekcja piesza przekształciła się w Koło Terenowe nr 8 Turystyki Pieszej. Prezesem 28 grupy założycieli została Krystyna Rzepecka⁹. Początkowo uczestnikami krótkich wędrówek w okolicy Bydgoszczy były kilkunastoosobowe grupy członków i sympatyków koła.

Wraz z objęciem nowych kręgów osób postanowiono zorganizować pierwszy dwudniowy zlot do Tlenia, którego główną atrakcją był nocny rajd wokół jeziora Wierzchy, a spanie na sianie – raczej koniecznością. Kolejne zloty wykształciły pewne tradycje: uczestnicy otrzymywali opisy tras, pamiątkowe potwierdzenie udziału, okolicznościowe plakietki lub znaczki, a zespoły – proporczyki. Zloty do Tlenia weszły na stałe do kalendarza

impres oddziału i odbywają się nadal w każdą pierwszą sobotę i niedzielę czerwca. Dzisiaj turyści wędrują trasami znakowanymi i śpią w stanicji wodnej PTTK „Lucyna”.

Po dwóch latach prezesem koła został Paweł Ciesielczuk. Za jego kadencji, 2 kwietnia 1958 r., koło nr 8 przemianowano na Klub Turystów Pieszyc „Piętaszki” im. Czesława Nieduszyńskiego. Kolejnym prezesem klubu wybrano długoletniego działacza harcerskiego Zdzisława Zyglera-Zagłobę, po którym w 1967 r. pałeczkę szefa „Piętaszków” przejął na lat 16 Tadeusz Dolczewski, a Zdzisława jednogłośnie wybrano prezesem honorowym. Bez prowadzonego przez niego ogniska nie odbyły się żaden ogólnopolski zlot.

Talk

Wiosną 1958 r. przy OKTP powołano Zespół Przodowników Turystyki Pieszyc, który w skali kraju stał się jednostką eksperymentalną w zakresie szkolenia aktywu¹⁰. Od 15 września zespół realizował swoje zadania pod zmienioną nazwą: Klub Włóczęgów Pieszyc „Talk”. Radę Klubu tworzyli: pierwszy włóczęga Bogusław Jeneralski, drugim był Lucjan Sawicki i trzecim Maciej Wdowicki. „Talk” oddziaływał na społeczeństwo poprzez organizowanie, ogłaszanych w prasie, wycieczek niedzielnych. Głównym terenem penetracji była Krajna. Z upływem czasu wędrowki przeniosły się na Kaszuby. Bazą stały się leśniczówki, gdzie podczas świąt spotykano się z członkami Klubu Turystów Pieszyc „Bąbelki” z Gdańska. Oba zespoły tworzyły nieodłączny duet turystyczny, całymi rodzinami wędrując po Karkonoszach i węgierskich górach Metsek.

W 1963 r. entuzjasci turystyki założyli pierwszy w województwie zakładowy oddział PTTK przy Zakładach Radiowych „Eltra”, a M. Wdowicki powołał do życia Klub Turystów Pieszyc „Talk”. Przejął on tradycje Klubu Włóczęgów Pieszyc i skupił wokół siebie czołową kadrę programową OKTP. Wkrótce liczba członków przekroczyła 100. Przez klub przewinęło się kilkuset pracowników i członków ich rodzin. Drugim prezesem klubu został Tadeusz Dembski (1964–1966), po nim Tadeusz Buczkowski (1966–1969), zwycięzca konkursu krajoznawczego „na raty”¹¹. Ostatecznie, w 1969 r. pałeczkę prezesa przejął dożywotnio Franciszek Piontek – legenda turystów pieszyc „Eltry”. Klub Franka zajmował czołowe miejsca

w ogólnokrajowym współzawodnictwie międzyklubowym. Mógł poszczycić się wieloma ciekawymi inicjatywami, do których należały: sejmiki regionalne, przeglądy przeźroczy, wystawy, projekcje filmów krajoznawczych, szkolenia wojewódzkie przodowników i wycieczki pieszo-kajakowe. Członkowie klubu byli autorami wielu artykułów w Gazecie Zakładowej „Eltra” i udzielali wywiadów w Studium Radiowym „Eltra”. Ich dziełem jest wytyczenie w terenie kilkudziesięciu kilometrów szlaków pieszych, z własnej inicjatywy i na zlecenie Zarządu Wojewódzkiego PTTK. Do kalendarza spotkań pieszych Bydgoszczy trafiły na stałe popularne w środowisku młodzieży szkolnej „rajdy na raty” oraz imprezy tematyczne, takie jak: „Szlakami Wyzwolenia” i wędrówki wzdłuż Brdy. Działalność ta owocowała powstaniem kilku nowych jednostek organizacyjnych oddziału. Jedną z nich był Młodzieżowy Klub Turystów Pieszych „Błędni” – popularnie nazywany „o’Błędne” Eugenii Piotrowskiej, skupiający same dziewczyny z wydziału montażu podzespółów radiowych, a drugą – Klub Krajoznawczy „Komputerki” przy Zakładach Elektronicznej Techniki Obliczeniowej¹².

Turystyka masowa

Dowodem uznania dobrej pracy bydgoskiego środowiska przodowników było powierzenie Okręgowej Komisji TP zorganizowania VII Ogólnopolskiego Rajdu Pieszego. 3-16 sierpnia 1959 r. 395 turystów, niemal ze wszystkich regionów kraju, wędrowało na 14 trasach Borów Tucholskich nad jezioro Ostrowite koło Czerska. 45-osobowym zespołem organizatorów kierowała Aleksandra Flicińska-Borowicz, a uczestnicy Rajdu codziennie otrzymywali gazetkę rajdową „Dwa Grzybki”¹³.

Po pięciu latach bydgoska OKTP była organizatorem innej imprezy masowej, której uczestnicy także otrzymali do rąk „Dwa Grzybki”¹⁴. Był nią rajd pieszy do Józefowa w ramach Ogólnopolskiego Zlotu Turystów „Mogilno’64”. Na ośmiu trasach wędrowało 1095 turystów z całego kraju, a wiejskie biblioteki szkolne pogranicza wielkopolsko-kujawskiego otrzymały książki przywiezione przez turystów.

W dniach od 18 do 22 lipca 1965 r. na XIII Ogólnopolski Rajd Pieszy w ramach Centralnego Zlotu Turystów „Śladami Polski Piastowskiej” do Kruszwicy przybyło 1280 piechurów. Patronat nad zlotem objęła Centralna

Rada Związków Zawodowych – taka była wtedy moda. W kadrze przodowników bydgoskich pojawiło się wówczas nazwisko Krystyny Romeyko-Bacciarelli, autorki informatora o najciekawszych miejscach na trasach Złotu. Należała odtąd do grona aktywniejszych członków komisji okręgowej, powierzono jej sprawy szlaków znakowanych.

Kolejny „gigant”: Centralny Rajd Pieszy Szlakami Rodła „Krajna’87” – w 50 rocznicę powstania Związku Polaków w Niemczech – odbył się pod patronatem Centralnego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego. W dniach 29–30 maja przodownicy pod kierunkiem Franciszka Piontka prowadzili turystów najciekawszymi trasami Pojezierza Krajeńskiego¹⁵. W celu umożliwienia odjazdu turystów do wszystkich niemal zakątków kraju uruchomiono specjalny pociąg. Wydano drukiem szlaki piesze na Krajnie oraz gazetkę złotową „Dwa Grzybki”, pod redakcją Piotra Berłowskiego.

Do liczących się w latach 60. imprez należały też zloty do Łędyczka (1962), Więcborka (1963), Jankowa (1969) i na 600-lecie miasta do Koronowa, w których udział turystów pieszych wynosił od 50 do 65%, i zawsze był wyższy od wskaźnika krajowego. Imprezy bydgoskie propagowano z rocznym wyprzedzeniem, wysyłając do potencjalnych uczestników rajdów wstępną informację wraz z życzeniami na Święta Bożego Narodzenia. Rozwieszano też ulotki w tramwajach, a w dni poprzedzające zlot nagłaśniano je w prasie, radiu, bydgoskich tramwajach i przez megafony w miejscowości zlotowej.

Komisja Okręgowa

W latach 60. działalność Okręgowej Komisji Turystyki Pieszej w Bydgoszczy przebiegała w ścisłej współpracy z Wojciechem Zajchowskim z Elbląga, który 31 grudnia 1962 r., podczas „złazo-balustrzewego” w Piławkach na Warmii, został przewodniczącym Rady Aktywizacji Turystyki Pieszej Ziem Północnych¹⁶. W ramach Rady odbył się m.in. wysoko kwalifikowany rajd pieszy po Suwalszczyźnie, w którym uczestniczyło pięciu bydgoskich przodowników (1965).

W listopadzie 1963 r. zorganizowano Pierwszy Okręgowy Zlot Przodowników Turystyki Pieszej. Rok później rozpoczęto wydawanie biuletynu informacyjnego OKTP w Bydgoszczy o nazwie „Śladami Trampa”, pod redakcją M. Wdowickiego¹⁷. „Tramp” pełnił rolę łącznika między komisją

okręgową i jednostkami uprawiającymi turystykę pieszą w oddziałach. Zawierał dane statystyczne „dla potomnych”, obrazujące udział turystyki pieszej na tle kwalifikowanej oraz informacje o wydarzeniach, imprezach, spotkaniach i życiu klubowym. Jego istnienie przerwało wprowadzenie stanu wojennego. W ciągu 18 lat ukazało się 60 numerów, które stanowią dziś cenne źródło do badań naukowych dziejów turystyki pieszej w województwie¹⁸.

W latach 80., wbrew ograniczeniu przeprowadzania wielu inicjatyw, a często na przekór temu, nie zaniechano emisji materiałów krajoznawczych. Zespołowi Jarosława Wenderlicha (pod pseudonimem Urszula Sierzputowska) udało się wydać sześć numerów Informatora Krajoznawczego „Trakt”¹⁹. Kiedy cenzura zakazała drukowania periodyku, Andrzej Bogucki zaopatrywał piechurów w materiały okolicznościowe. Modne stały się sejmiki patriotyczne popularyzujące rocznice historyczne. Ukazały się m.in. broszury o: ks. Stanisławie Sychowskim (Śliwice), ks. Józefie Wryczy (Tuchola), gen. Józefie Wybickim (Będomin) i gen. Henryku Dąbrowskim (Poznań). Na sesję w 125-lecie powstania styczniowego na Kujawach, towarzyszącej odsłonięciu obelisku w Trzemesznie (1988), przygotowano i wydano drukiem specjalne opracowanie²⁰.

Bydgoska OKTP dużą wagę przywiązywała do spotkań z kadrą przodowników oddziałowych komisji i klubów turystyki pieszej. Program każdego z nich wzbogacano o elementy poznawcze, odbywało się zawsze w innym regionie, także poza województwem. Z biegiem lat stały się one spotkaniami rodzinnymi kadry programowej PTTK. Pierwsze zorganizowano w Białym Zagłębiu (1964), drugie odbyło się w Wielu na Kaszubach (1965), a kolejne trasą poetów Młodej Polski, w szkole Jana Kasprowicza na inowrocławskim Szymborzu (1966), gdzie strofy kujawskiego poety recytował Z. Zyglar-Zagłoba, nowo mianowany Honorowy Przodownik Turystyki Pieszej²¹.

OKTP współpracowała z podobnymi komisjami okręgowymi w Poznaniu i Gdańsku oraz z innymi organizacjami. Nawiązano kontakt z instytucjami spoza towarzystwa, by wspólnie realizować zadania pod hasłem „tropami historii”. Na zlecenie okręgowej komisji, członkowie KTP „Talk”, wraz z Haliną Calińską-Śmierchalską z Inspektoratu Oświaty Urzędu Miejskiego w Bydgoszczy, organizowali wielodniowe imprezy dla uczniów bydgoskich szkół pn. „Szlakami Wyzwolenia”. Tematem zajęć w styczniu 1969 r. było: 50-lecie powstania wielkopolskiego. Przez kilka tygodni młodzież

odwiedzała muzea, wędrowała z kompasem po okolicy i współzawodniczyła w konkursie wiedzy²².

Kiedy Komisja Turystyki Pieszej ZG PTTK wprowadziła współzawodnictwo między komisjami i klubami, bydgoski okręg od początku lokował się w czołówce najlepszych w kraju. Pierwsze wyróżnienia przypadły klubom „Piętaszki” i „Talk” (1964), później także wielokrotnie były wysoko notowane. Oba otrzymały Honorowe Złote Odznaki PTTK.

Zmiany administracyjne kraju w 1975 r. pociągnęły za sobą reorganizację struktur PTTK. W miejsce okręgowych komisji powołano Wojewódzkie Komisje Turystyki Pieszej. Przewodniczącym WKTP w Bydgoszczy został M. Wdowicki, który opracował indeks „Szlaków Pomorza Południowego” (z podziałem na trzy nowe województwa: bydgoskie, toruńskie i wrocławskie)²³. Kolejne zloty przodowników odbywano dwa razy w roku, jako wojewódzkie i regionalne, z udziałem piechurów z województwa toruńskiego, pilskiego i konińskiego.

W 1984 r. bydgoskiej WKTP powierzono zorganizowanie w Więcborku XXVII Ogólnopolskiego Zlotu Przodowników Turystyki Pieszej, a jego uczestnicy otrzymali publikację M. Wdowickiego „Bydgoskie Szlaki Piesze – Więcbork”²⁴.

W składzie władz Komisji Turystyki Pieszej ZG PTTK byli członkowie bydgoskiej wojewódzkiej komisji: J. Umiński w latach 1958–1965 (w prezydium 1960–1962) oraz M. Wdowicki w latach 1962–1972²⁵.

Praca w klubach

Okręgowa Komisja mogła poszczycić się zdobyciem pierwszego miejsca we współzawodnictwie krajowym. Nie przyszło jej to łatwo. Miała bowiem na koncie powołanie szeregu nowych jednostek organizacyjnych PTTK, parających się turystyką pieszą.

Pierwszy zakładowy Klub Turystyki Pieszej „Powsinogi” w Bydgoszczy założono 18 lutego 1959 r. przy Centralnym Biurze Rozrachunków Zagranicznych PKP. Prezesem wybrano Huberta Johima, który po trzech latach przekazał przewodnictwo Bogdanowi Kalinowskiemu, który pełnił tę funkcję do końca istnienia klubu. W kronice „Powsinóg” z 1969 r. zanotowano, że w roku jubileuszu 10-lecia klubu, w CBRZ działało ośmiu przodowników, którzy z rodzinami wędrowali na Podkarpaciu, prowadzili

trasy piesze po Wale Pomorskim, spotykali się na ośmiu wieczornicach, uczyli się hiszpańskiego, zorganizowali dwa konkursy krajoznawcze, a Leszek Łęgowski opiekował się gablotką²⁶.

W latach 60. kołami zakładowymi PTTK uprawiającymi turystykę pieszą w mieście nad Brdą były jeszcze: „**Puchatki**” Zdzisława Masieraka przy Urzędzie Miejskim, „**Buty**” Eugeniusza Zarębskiego przy Biurze Urządzeń Techniki Jądrowej i „**Teletramp**” Eugeniusza Andrycha w Kolejowych Zakładach Łączności. Z czasem Z. Masierak przekazał przewodnictwo Edmundowi Mikołajczykowi, by w nowym miejscu pracy, Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Energetyki Ciepłej, założyć koło „**Dzięcielinki**”. Natomiast z grupy przodowników bydgoskich E. Andrych utworzył Kwalifikowany Klub Turystów Pieszyc „**Ostry**”²⁷. Jego członkowie tradycyjnie wędrowali pieszo z Koronowa do stancy w Sokole Kuźnicy, by w kufajkach, przy świecach, w mroźną noc, witać nowy rok.

19 grudnia 1972 r. Emil Kubiak powołał do życia koło PTTK „**Szpaki**” przy Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego w Bydgoszczy. Jego specjalnością były imprezy historyczne. Na każdą z nich prezes przygotowywał okolicznościową pieczętkę, znaczek lub plakietkę metalową. Swe autorskie trofea wystawiał na ogólnopolskich zlotach przodowników i zdobywał za nie pierwsze miejsca. Ostatnim prezesem „**Szpaków**” był fotografik Adam Wojakowski, który ściśle współpracował z kołem „**Włóczykijów**” przy Zakładach Odzieżowych „**Modus**” Józefa Wirkusa²⁸.

Inny kolejarz, Jerzy Penkowski z „**Piętaszków**”, założył przy Locomotywni Bydgoszcz Wschód koło PTTK „**Elektrowóz**”, które w 1975 r. zapoczątkowało przeprowadzanie marszy z kompasem: „**Jesień z azymutem**” i „**Zima z azymutem**”²⁹. Drugą jednostką organizacyjną PTTK popularyzującą turystykę pieszą z kompasem był Harcerski Klub Turystów Pieszyc „**Światowid**” przy Komendzie Hufca założony przez harcmistrza Jerzego Romana³⁰. Pierwsze w województwie „imprezy na orientacje” przeprowadzono na początku lat 60. w okolicy Koronowa i Pakości. Do czasu powołania samodzielnej komisji „imprez na orientacje” dziedzina ta należała do podkomisji przy OKTP, opiekę nad którą sprawowała sekretarz komisji, Eugenia Karaś³¹.

13 kwietnia 1976 r. Zbigniew Galiński zorganizował na Bartodziejach w Bydgoszczy Osiedlowy Klub Turystyczny „**Wszędołazy**”, który jedną z piwnic przy ul. Bartosza Głowackiego urządził na własny lokal klubo-

wy. Należał do aktywniejszych w mieście, organizował letnie i zimowe obozy wędrownie i imprezę „Z wiosną na ty na Bartodziejach”³².

Członkowie bydgoskich klubów wytyczyli na terenie województwa kilkakaset kilometrów szlaków. Świadczą o tym ich nazwy autorskie: „Wszędołazów”, KTP „Talk”, „Komputerków” i „Akademicki”³³.

Kolejną dziedziną, do której przywiązywano dużą wagę, było szkolenie kadry programowej. W Międzynarodowym Roku Turystyki 1967 liczba osób z uprawnieniami przodownika turystyki pieszej wzrosła do 47, co pozwoliło na utworzenie przez KTP ZG PTTK dwóch referatów weryfikacji odznak w Bydgoszczy: przy Oddziale Miejskim i zakładowym „Eltra”.

Z czasem przygotowano trzeci referat weryfikacji odznak w Oddziale Zakładowym „Zachem”. Powierzono go 4-osobowemu zespołowi przodowników, którym kierował Roman Grzegorz³⁴. W latach 70. liczba przodowników w „Zachemie” wzrosła do 11, utworzono komisję oddziałową, włączającą się do wytyczania tras pieszych w Borach Tucholskich. Do jej tradycyjnych imprez należały zloty turystyczne do Tuczna na Pojezierzu Wałeckim.

Turystyka młodzieżowa

Dzięki wzrostowi zainteresowania zdobywaniem odznak turystyki pieszej wśród młodzieży szkolnej – 70–80% uczestników rajdów pieszych stanowiła młodzież – Oddział Miejski w Bydgoszczy w dość krótkim czasie „dorobił się” drugiego, poza oddziałową komisją turystyki pieszej, 17-osobowego zespołu przodowników przy Klubie Nauczycielskim „Belftur”, uprawnionego do przyznawania odznak. W tym czasie wprowadzono odznakę pn. „Siedmiomilowe buty” dla dzieci poniżej lat 10. Kierowany przez Józefa Michalika³⁵ klub zorganizował kilkadziesiąt wycieczek dla grona pedagogicznego, obdarowanego każdorazowo bogatym materiałem krajoznawczym. Drugą jednostką organizacyjną w środowisku nauczycielskim Bydgoszczy było koło pracowników oświaty i wychowania „Twał”, którego pierwszym prezesem w 1982 r. wybrano Barbarę Waszak. Członkowie obu kół nie tylko wędrowali w dni świąteczne we własnym gronie, ale prowadzili swoich wychowanków na imprezy oddziału i organizowali obozy wędrownie. Wiceprezes Zarządu Wojewódzkiego Piotr Berłowski zapoczątkował wydawanie biuletynu „Vademecum Nauczyciela”. W mieście nad Brdą działały też dwa kluby akademickie: „Włóczęgów” Ryszarda

Korbańskiego przy Wyższej Szkole Inżynierskiej i „Dreptaczy” przy Wyższej Szkole Pedagogicznej³⁶.

Członkowie klubów bydgoskich uczestniczyli w Ogólnopolskich Sympozjach Przedstawicieli Klubów Turystyki Pieszej. W październiku 1987 r. spotkanie jedenaste powierzono bydgoskiemu kołu „Twat”. Brali w nim udział reprezentanci z 26 klubów z całej Polski³⁷.

Bydgoskie inicjatywy krajoznawcze

Tradycją stało się łączenie zlotów okręgowych przodowników z regionalnymi sejmikami krajoznawczymi. Imprezy te miały charakter towarzyskich spotkań rodzinnych i na ogół odbywały się w dworach i pałacach. W 1967 r. Zygmunt Kwiatkowski witał uczestników spotkania bydgoskich piechurów w murach zamku w Golubiu-Dobrzyniu, gdzie Bogdan Jakubiak wcielił się w postać Zygmunta III Wazy. Innym razem goszczono w pałacu Anny Wazówny w Brodnicy (1971) i zamku książąt pomorskich w Bytowie (1985). Radzono także w pałacach: Mielżyńskich w Poznaniu, Skórzewskich w Margońskiej Wsi, Janta-Półczyńskich w Małej Komorzy i Komierowskich w Komierowie. Kiedy indziej nocowano na materacach w salach gimnastycznych (Licheń, Pyzdry, Śliwice) i w namiotach (Grzybek, 1972)³⁸.

W 1971 r. bydgoscy piechurzy uczcili pamięć Leona Wyczółkowskiego, organizując Rajd „Szlakami Wyczółkowskiego” do dworku malarza w Gościeradzu. Później wytyczyli szlaki piesze do miejsc upamiętnionych na jego obrazach. 15 czerwca 1972 r. w hali „Astorii” podsumowano rajd na raty na terenie Puszczy Bydgoskiej pod nazwą „Spotkanie z Leśniczymi”, a wyróżnione zespoły i leśnicy otrzymali okolicznościowe patery autorstwa Albiny Masierak³⁹.

Członkowie OKTP współpracowali z Radą Główną Zrzeszenia Sportowego „Start”, dla której we wrześniu 1971 r. przeprowadzili w Borach Tucholskich międzynarodowe „Biegi na orientację”⁴⁰. Popularyzowali też turystykę pieszą w środowisku wiejskim w Wojewódzkim Zrzeszeniu „Ludowe Zespoły Sportowe” na Olimpiadach Sportowców Wiejskich (Wąsosz, Charzykowy, Sępólno Krajeńskie i Kruszwica), przygotowywali członków klubów turystycznych LZS na ogólnopolskie Turnieje Wiedzy Krajoznawczej. Trzykrotnym laureatem finałów był Piotr Rasnak z Bydgoszczy⁴¹.

Wspólnie z WZ LZS oraz ze Światowym Związkiem Żołnierzy Armii Krajowej w Bydgoszczy i Fundacją Archiwum Pomorskiego AK w Toruniu opracowano i wytyczono szlaki w Borach Tucholskich: „Pawła Gackowskiego”, „Kasztelański” i „Partyzantów AK” (1989)⁴². Opracowano też kilka tras na Krajnie, które wytyczono w terenie pod kątem prowadzenia obozów wędrownych PTSM i akademickich⁴³.

W ramach obchodów jubileuszowych 100-lecia turystyki w Polsce w 1973 r. kluby i komisje prześcigały się w formach organizacyjnych spotkań okolicznościowych. Odtąd jednym z punktów programów było wręczanie odznaczeń i wyróżnień. Wiodącą w tym temacie była impreza „Bydgoska Jesień” – zlot klubu „Piętaszki”, wprowadzony na stałe do kalendarza imprez okręgowych⁴⁴.

Ciekawą oprawę krajoznawczą miał 17 zlot przodowników w 1979 r. Sobotnia część odbywała się w Unisławiu i Chełmży, a w niedzielę KTP „Talk” zaprosił kolegów do klubu „Sezam” przy ZR „Eltra” na wystawę prac artystycznych kolegów przodowników (rzeźb, korzenioplastyki i haftu) oraz prezentację wydawnictw krajoznawczych i wyrobów zakładów „Pol-sport”, produkujących sprzęt turystyczny⁴⁵.

Z okazji obchodów XXX-lecia WKTP wybito okolicznościową odznakę proj. E. Kubiaka, z podobizną Juliana Rydzkowskiego – pierwszego honorowego przodownika z Bydgoszczy. Po raz pierwszy wręczono ją z okolicznościowym dyplomem zasłużonym przodownikom w 1983 r., podczas XXI Wojewódzkiego Zlotu Przodowników w Licheniu⁴⁶.

Mimo wielu trudności w latach 80. przypominano ważne dla Polaków rocznice historyczne, skazane przez władze polityczne PRL na zapomnienie, m.in.: 150-lecie powstania listopadowego, 50-lecie polskiego Września czy 70-lecie wojny 1920 roku⁴⁷. Programy regionalnych rajdów wzbogacano o elementy patriotycznego wychowania. Bohaterów powstań narodowych przedstawiano na znaczkach i plakietkach. Poczynania przypominające wydarzenia, miejsca i ludzi „balansowały” na granicy legalności. Uroczystości obchodzono 120 i 125 rocznicę powstania styczniowego, odwiedzając w latach 1983–1988 miejsca bitew i mogiły na Kujawach i ziemi kaliskiej. W połowie lat 80. przy Oddziale Miejskim Andrzej Bogucki utworzył Aktyw Opiekunów SKKT-PTTK, który co roku spotykał się na sejmikach nauczycielskich⁴⁸.

Refleksje końcowe

Przemiany ustrojowe po 1989 r. wpłynęły zasadniczo na działalność turystyczną w kraju. Szczególnie dotknęły one struktury PTTK. Z dniem 31 grudnia 1990 r. rozwiązano zarządy wojewódzkie i tym samym wojewódzkie komisje turystyki pieszej. W latach 90. zlikwidowano oddziały zakładowe. Wzrost bezrobocia spowodował, że społeczeństwo stało się uboższe. Braki funduszy socjalnych w przedsiębiorstwach zmniejszyły wpływy z usług biur turystycznych, a to wiązało się ze znacznym spadkiem odpisów od dochodów oddziałów na działalność programową. Przeszło do nieczynności wiele kół i klubów turystyki pieszej, pozostały mniej liczne i bardziej elitarne. Zanikło zainteresowanie nauczycieli krajoznawstwem w szkołach. Odeszła duża część kadry programowej Towarzystwa ze środowiska zakładowego i studenckiego. Nowe uwarunkowania ekonomiczne spowodowały zaprzestanie działalności gospodarczej najsilniejszego w Bydgoszczy Oddziału Miejskiego. Nie stać go na utrzymanie biura i sali klubowej. Zrezygnowano z organizowania części tradycyjnych imprez i wycieczek dla młodzieży, a te pozostawione w kalendarzu dostosowano do niewielkich wycieczek i rajdów pieszych.

Mimo tych trudności, w niełatwych warunkach działa grupa oddanych Towarzystwu działaczy. Prezesem Oddziału Miejskiego jest Eugeniusz Batke. Spotkania klubowe organizowane są w małej piwnicznej salce przy ul. Piotrowskiego 15. Tu opracowuje się programy imprez turystyki pieszej, a ich uczestnicy dzielą się swoimi wrażeniami. Wędrówki piesze organizują: KTP „Piętaszki” z prezesem Wojciechem Jagłą oraz Klub Turystów Górskich im. Klimka Bachledy, którego prezesem jest Marzenna Wojnarowicz-Trojanowska⁴⁹. Od kilkunastu lat oddział jest współorganizatorem wędrówek w ramach *Internationaler Volkssportverband*. Bydgoskie imprezy: Złot do Tlenia, Rajd Kwiatów Wiosny – Pierwiosnek włączone zostały do Międzynarodowego Kalendarza Imprez IVV⁵⁰. Przy OM w Bydgoszczy działa nadal Szkolne Koło Krajoznawczo-Turystyczne „Mechanik” pod opieką Czesława Maniewskiego oraz czynna turystycznie jest młodzież Liceum Ogólnokształcącego nr VIII, którą na wędrówki z gitarą zabiera, zawsze aktywny, Adam Wachowicz⁵¹. Popularnością cieszą się wycieczki na wózkach inwalidzkich przeprowadzane przez Klub Turystów Niepełnosprawnych „Wędrowniczek” w Starym Fordonie, którego współzałożycielem i preze-

sem był T. Dolczewski⁵². Najmłodszym jest Klub „**Stonogi**” zrzeszający młodzież niedowidzącą przy Ośrodku Szkolno-Wychowawczego im. L. Braille’a. Niemal w każdą sobotę Adam Giro-Syryński ułatwia jej poznanie okolic miasta; zabiera też ze sobą dzieci z Młodzieżowego Domu Kultury nr 4⁵³.

Wędrówkę z kompasem tradycyjnie uprawiają kolejarze z „Elektrowozu” pod przewodnictwem J. Penkowskiego. By brać udział w centralnych imprezach na orientacje, wynajmują oni wagon i przez kilka dni wędrują z kompasem po ziemi lubelskiej. Bydgoscy harcerze, zrzeszeni w klubie „**Kiwaczki**” pod wodzą druha Rafała Zelka, organizują m.in. „Wędrowanie z Kiwaczkami” i tradycyjnie uczestniczą w Marszach Kopernikańskich⁵⁴.

W Regionalnym Oddziale PTTK „Szlak Brdy”, założonym przez działaczy dawnego Zarządu Wojewódzkiego, koordynacją kadry przodowników zajmuje się Oddziałowa Komisja Turystyki Pieszej pod przewodnictwem Marka Rybczyńskiego; sekretarzem jest drużna Irena Gnap, a odznaki piesze weryfikuje Eugenia Wdowicka. Kierowany przez Michała Lemana Klub Turystów Pieszyc „**Wędrownik**” dwa razy w miesiącu organizuje ogólnodostępne wędrówki trasami województwa. Na wycieczki w terenie zaprasza też Klub Nauczycieli „Twat”, a pod opieką przodownika Marka Kłaina uprawia działalność krajoznawczą, połączoną ze zdobywaniem odznak turystycznych, SKKT-PTTK „**Dreptaki**” przy Gimnazjum nr 24, który do wędrówek zaprasza na łamach „Gościńca Londynka”⁵⁵.

Oba bydgoskie oddziały PTTK sprawują opiekę nad znakowanymi szlakami pieszymi. Jest ich w województwie 2960 km, z czego w okolicy Bydgoszczy przebiega 14 szlaków o łącznej długości 625 km⁵⁶. 20 czerwca 2004 r. odbyło się pierwsze przejście nowo wytyczonego w kolorze zielonym odcinka trasy długości 16 km z Solca Kujawskiego do Przyłubia, któremu nadano imię Tadeusza Dolczewskiego⁵⁷.

Na koniec pragnę stwierdzić, że wpływ na popularyzację turystyki pieszej wśród mieszkańców miasta nad Brdą oraz na dokonania bydgoskich klubów turystycznych i wojewódzkiej komisji turystyki pieszej miały ogromne rzesze przodowników. Nie byłoby ich jednak, gdyby wąska grupa osób – prezesów klubów, która potrafiła skupić wokół siebie licznie młodych ludzi i doprowadzić do wspaniałych osiągnięć ogniw turystyki pieszej PTTK, w minionym 50-leciu.

Na 499 Honorowych Przodowników Turystyki Pieszej w kraju, miasto Bydgoszcz posiada siedem osób z tym tytułem. W ich gronie znajdują się:

Janusz Umiński (107H), Maciej Wdowicki (153H), Franciszek Piontek (284H), Alfred Gruszka (301H), Jerzy Roman (302H), Zdzisław Masierak (324H) i Eugenia Wdowicka (464H)⁵⁸.

-
- ¹ Tadeusz Brody, *Bydgoskim turystom stuknęła „trzydziestka”* [w:] „Kalendarz Bydgoski” 1983, s. 157.
 - ² Wanda Skowron, *Tabela nr 2. Schroniska PTK w roku 1938* [w:] „50 lat Komisji Turystyki Pieszej Zarządu Głównego PTTK w Warszawie”, ZG PTTK 2002, s. 25; Helena Żurawska, *Dom Turysty* [w:] „Kalendarz Bydgoski” 1989, s. 148. Poświęcenie drugiego schroniska miało miejsce 20 V 1939 r., jego zarządcą był Franciszek Śmigiel. Budynek uległ spaleniowi po trafieniu bombą 1 września i później został rozebrany.
 - ³ Andrzej Bogucki, *Trzydziestolecie Klubu Turystów Pieszych „Piętaszki”* [w:] „Kalendarz Bydgoski” 1987, s. 47.
 - ⁴ Andrzej Bogucki, *Wojciech Rzeźniacki (1890-1954)* [w:] Trakt - Informator Krajoznawczy ZW PTTK w Bydgoszczy, grudzień 1986, s. 6.
 - ⁵ Janusz Umiński, *Okręgowa Komisja Turystyki Pieszej w Bydgoszczy - historia* [w:] „Śladami Trampa” nr 20, kwiecień 1969, s. 1 (cz. 1) oraz nr 22, czerwiec 1968, s. 2 (cz. 2) obejmujący imprezy roku 1954.
 - ⁶ *Komisji Turystyki Pieszej przewodzili...* [w:] „Śladami Trampa” nr 52, 26 II 1971, s. 2; *Zagadnienia do dyskusji* [w:] „Śladami Trampa” nr 4, 1965 r., s. 2. Uprawnienia przodownika posiadał: Janusz Umiński - I st., Lucjan Sawicki, Marian Leppert, Henryk Warachim, Aleksandra Fliccińska-Borowicz, Bogusław Jeneralski, Bernard Walorek, Maciej Wdowicki i Zdzisław Zyglar-Zagłoba - II st. oraz Anna Góralczyk, Halina Kamińska, Franciszek Piontek, Andrzej Budzbon, Jerzy Ciesielski i Jan Kempieński - III st.
 - ⁷ Maciej Wdowicki, *Znakowane szlaki piesze woj. bydgoskiego*, COIT 1991, s. 38.
 - ⁸ Wojciech Jagła, *Klub Turystów Pieszych „Piętaszki”* [w:] „Materiały na 80-lecie Oddziału Miejskiego PTTK w Bydgoszczy” z 1 X 2000, s. 5-7. Pierwszym prezesem założonego 4 III 1951 r. Oddziału Miejskiego był Feliks Władyszewski.
 - ⁹ Tadeusz Dolczewski, *Zakres działania klubu* [w:] „Śladami Trampa” nr 55 - wydanie okolicznościowe w XX-lecie KTP „Piętaszki” z 1 IV 1978, s. 2.
 - ¹⁰ *Informator Okolicznościowy 1958-1983 KTP „Talk”*, wyd. Zarząd KTP „Talk” 1983, stron 14; Maciej Wdowicki, *20 Lat KTP „Talk”* [w:] „Śladami Trampa” nr 56 z 8 IV 1978, s. 6; Marek Weckwerth, *Pieszko po... historii* [w:] „Dziennik Wieczorny” nr 244 z 14 XII 1992, s. 4.
 - ¹¹ *Z życia klubu „Talk”* [w:] „Śladami Trampa” nr 3 z 27 XI 1965, s. 2.
 - ¹² *Kluby turystyki pieszej w okręgu bydgoskim - 1970 rok* [w:] „Śladami Trampa” nr 27 z 5 V 1970, s. 2. Inicjatorem powołania pierwszego w województwie klubu krajoznawczego „Komputerki” był M. Wdowicki, który przeszedł z pracy w Eltrze do ZETO. Klub zorganizował szereg imprez pieszych, z których najbardziej znaczącą był rajd na raty „Spotkanie z leśniczymi” w Puszczy Bydgoskiej, przygotowany przy współpracy Wojciecha Konopki, przewodniczącego Rady Zakładowej zakładów KZNS w Solcu Kujawskim. Puchar przechodni zdobyła Szkoła Podstawowa nr 6; *Spotkania z leśniczymi - rajd na raty luty - maj 1972 rok* [w:] „Śladami Trampa” nr 40 z 7 V 1972, s. 1-2; *Informacje o pracy Okręgowej Komisji Turystyki Pieszej Bydgoszcz* [w:] „Śladami Trampa” nr 42 z 28 IX 1972, s. 2.
 - ¹³ Redaktorami „Dwóch Grzybków” byli: Bogusław Jeneralski i Lucjan Sawicki.
 - ¹⁴ Ukazały się cztery mutacje „Dwóch Grzybków” - organu kierownictwa Ogólnopolskiego Złotu XX Lat „Mogilno - 1964”, „pierwszego na Europę”, w cenie „20 uśmiechów”. Organizatorzy czynili wszystko, by kolejny numer gazetki złotowej, następnego ranka przed pobudką, znalazł się przed wszystkimi namiotami.

- 15 Maciej Wdowicki, *Bydgoskie szlaki piesze „Krajna”*, nakładem Regionalnej Pracowni Krajoznawczej PTTK w Bydgoszczy, 1987, stron 35 plus 3 mapki z trasami znakowanymi, którymi turyści wędrowali do trzech baz namiotowych w Sepólnie Krajeńskim, Sypniewie i Więcborku.
- 16 *Co słychać na Północy - informacja o utworzeniu Rady Aktywizacji Turystyki Pieszej Ziemi Północnych* - to artykuł wstępny [w:] „Śladami Trampa” nr 1, Eltra 28 XI 1964, s. 1 i 2. Prezydium Komisji Okręgowej TP tworzyli: przewodniczący Maciej Wdowicki, sekretarz Bernard Walorek, a w plenum zasiadali: Andrzej Budzbon, Anna Góralczyk, Bogdan Kalinowski, Jan Kempniński, Alfred Lisewski, Witold Szewczyk, Janusz Umiński, Henryk Wiśnicki i Zdzisław Zyglar-Zagłoba. W Bydgoszczy działały trzy komisje tp przy oddziałach: Miejskim oraz zakładowych „Eltra” i „Zachem”, dwa kluby piesze: „Piętaszki” i „Talk” oraz sześć sekcji pieszych.
- 17 „Śladami Trampa” - pisma Okręgowej Komisji Turystyki Pieszej przy Zarządzie Okręgu PTTK w Bydgoszczy. Pierwszy numer ukazał się 28 listopada 1964 r., o objętości 10 stron i nakładzie 150 egz.
- 18 Ostatni numer 60. pisma „Śladami Trampa” o objętości 7 stron ukazał się 5 V 1980 r. Początkowo biuletyny wykonywano na powielaczu spirytusowym, od numeru 6 posiadały nadrukowaną wignetę, a od 55 kopiowano je na ksero. Pięć ostatnich emisji zawierało komputerowe zestawienia statystyczne. Maksymalna objętość to 16 stron formatu A4.
- 19 Pierwszy numer *Informatora Krajoznawczego ZW PTTK w Bydgoszczy „Trakt”* ukazał się w październiku 1987 r., a ostatni w grudniu 1987 r. Nie były numerowane i nie wszystkie miały w wignetce słowo „trakt”. Cenzura jednak dopatrzyła się cykliczności ukazywania się informatora i władze administracyjne miasta zakazały jego wydawania.
- 20 *Uroczystości odsłonięcia tablicy pamiątkowej w 125-lecie wymarszu gimnazjalistów trzemeszeńskich do powstania styczniowego 1863 roku*, PTTK Bydgoszcz 1988, stron 15.
- 21 Tytuł nadawany przez Komisję Turystyki Pieszej Zarządu Głównego PTTK.
- 22 Okolicznościowe wydanie „Śladami Trampa” nr 19 z 27 I 1969. Puchar przechodni zdobyli uczniowie VI LO.
- 23 Maciej Wdowicki, *Szlaki piesze Pomorza Południowego*, WKTP 1976, stron 27.
- 24 Maciej Wdowicki, *Bydgoskie szlaki piesze - Więcbork*, WKTP 1984.
- 25 Jadwiga Zwierz, *Wykaz przewodniczących, wiceprzewodniczących, sekretarzy, członków prezydium i plenum Komisji Turystyki Pieszej ZG PTTK* [w:] „50 lat Komisji Turystyki Pieszej Zarządu Głównego PTTK w Warszawie”, ZG PTTK 2002, s. 179-180.
- 26 *Klub Turystów Pieszych „Powsinogi”* [w:] „Śladami Trampa” nr 19 z 27 I 1969, s. 6; Relacje Lusi Dolczewskiej z KTP „Powsinogi”. W 1966 r. w imieniu Okręgowej KTP klub prowadził referat weryfikacji odznak, był najlepszym w województwie. Często pisano o nim w piśmie „Śladami Trampa”: nr 4, s. 1, 4, nr 15, s. 9, nr 16, s. 2, nr 27, s. 2 i nr 7, s. 2, 7.
- 27 „Śladami Trampa” nr 4 z 1966 r., s. 4 i późniejsze numery biuletynu.
- 28 Maciej Wdowicki, *Kolejarskie „Szpaki” z Emilem* [w:] IKP nr 140 z 20-22 VII 2001, s. 8. Maciej Wdowicki, *Człowiek na medal?* [w:] IKP nr 145 z 27-29 VII 2001, s. 8. Archiwum domowe Emila Kubiaka oraz relacja Józefa Wirkusa z klubu „Włóczykije”.
- 29 Wojciech Jagła, *Klub Turystów Pieszych „Piętaszki”* [w:] „Materiały na 80-lecie Oddziału Miejskiego PTTK w Bydgoszczy” z 1 X 2000, s. 6.
- 30 *Komunikaty* [w:] „Śladami Trampa” nr 15, Smukała 20 X 1968, s. 2; *Kluby turystyki pieszej w okręgu bydgoskim - 1970 rok* [w:] „Śladami Trampa” nr 27 z 5 V 1970, s. 2; Relacje Piotra Nawrockiego, komendanta Hufca ZHP w Bydgoszczy.
- 31 *Zawody na orientację* [w:] „Śladami Trampa” nr 14, Koronowo 15 VI 1968, s. 2; *Zawody na orientację* [w:] „Śladami Trampa” nr 22, Więcbork 21 VI 1969, s. 3.
- 32 *Kluby turystyki pieszej PTTK* [w:] „Śladami Trampa” nr 53 z 10 V 1977, s. 4; Relacje Adama Badury, członka Rady Klubu „Wszędołazy”.
- 33 Maciej Wdowicki, *Znakowane szlaki piesze woj. bydgoskiego*, COIT Oddział w Bydgoszczy 1991, strony: 7, 8, 19 i 25.
- 34 Zakładowy Oddział PTTK „Zachem” powołano w 1969 r. Prezesem przez wiele lat był dawny członek klubu „Piętaszki”, przodownik tp Feliks Burnicki; *Przodownicy turystyki pieszej Okręgu Bydgoszcz stan na 29 listopada 1970 roku* [w:] „Śladami Trampa” nr 30 z 29 XI 1970, s. 5; *Turystyka piesza w okręgu bydgoskim w roku 1970* [w:] „Śladami Trampa” nr 34 z 20 V 1971, s. 2; Dane statystyczne z udziałem komisji oddziałowej „Zachem” w kolejnych numerach, szerzej w nr 49 s. 5. Relacje Heleny Wierzbickiej, kierownika biura zakładowego oddziału PTTK „Zachem”.

- ³⁵ *Przodownicy turystyki pieszej województwa bydgoskiego (stan na 31 XII 1974 rok)* [w:] „Śladami Trampa” nr 48 z 12 V 1975, s. 2.
- ³⁶ Relacje Mirosława Ziółka, długoletniego kierownika Biura Oddziału Akademickiego PTTKw Bydgoszczy.
- ³⁷ *Symposium Klubów Turystyki Pieszej* [w:] Informator Krajoznawczy ZW PTTK w Bydgoszczy, grudzień 1987, s. 2.
- ³⁸ Zestawienia statystyczne w poszczególnych numerach pisma „Śladami Trampa”.
- ³⁹ *Informacje o pracy Okręgowej Komisji Turystyki Pieszej Bydgoszcz* [w:] „Śladami Trampa” nr 42 z 28 IX 1972, s. 2.
- ⁴⁰ Relacje Jerzego Marciniaka, prezesa Klubu Sportowego „Astoria” w Bydgoszczy. W imprezie, przeprowadzonej w widłach rzeki Rudy i Brdy na terenie leśnictwa Świt udział brały zespoły z Czechosłowacji i Bułgarii.
- ⁴¹ Relacje Modesta Siejkowskiego, długoletniego sekretarza Rady Wojewódzkiej Zrzeszenia LZS w Bydgoszczy.
- ⁴² *Szlakiem partyzantów Armii Krajowej w Borach Tucholskich*, wyd. Fundacja Archiwum Pomorskie Armii Krajowej, Toruń 1996; Relacje Henryka Niesobskiego ze Światowego Związku Żołnierzy AK Okręg Bydgoski.
- ⁴³ *Trasy młodzieżowych obozów wędrownych...* [w:] „Śladami Trampa” nr 57 z 2 I 1979.
- ⁴⁴ Na zlocie w 1973 r. Janusza Umińskiego wyróżniono tytułem Honorowego Przodownika Turystyki Pieszej. 4 lata później pięciu przodowników bydgoskich z rąk przewodniczącego KTP ZG otrzymało medale XXV-lecia Komisji. Podczas Wojewódzkiego Zlotu Przodowników w Rogowie na Pałukach, w 1978 r., prezes KTP „Talk” Franciszek Piontek otrzymał Złotą Odznakę PTTK, a na Ogólnopolskim Zlocie Przodowników w Więcborku w 1984 r. przewodniczący WKTP Maciej Wdowicki – tytuł Instruktora Krajoznawstwa Polski.
- ⁴⁵ *Migawki ze Zlotu Przodowników TP Pomorza Południowego* [w:] „Śladami Trampa” nr 59 z 1 I 1980, s. 5 i dalsze.
- ⁴⁶ Zbiór autorski odznak Emila Kubiaka. Wyróżnienie WKTP obejmowało: dyplom honorowy, okolicznościową odznakę i pieczęć z wizerunkiem Juliana Rydzkowskiego.
- ⁴⁷ Włodzimierz Majdewicz, *Półwiecze pieszego wędrowania tropami historii* [w:] *50 lat Komisji Turystyki Pieszej Zarządu Głównego PTTK w Warszawie*, ZG PTTK 2002, s. 63–89.
- ⁴⁸ Aktywi Opiekunów SKKT-PTTK Andrzej Boguckiego przy Oddziale Miejskim PTTK w Bydgoszczy skupiał 96 nauczycieli – opiekunów około 3 tys. młodzieży szkolnej.
- ⁴⁹ Marzenna Wojnarowicz-Trojanowska, *Klub Turystów Górskich im. Klimka Bachledy* [w:] *Materiały na 80-lecie Oddziału Miejskiego PTTK w Bydgoszczy z 1 X 2000*, s. 8–10; Marek Weckwerth, *Magiczne kilometry* [w:] *Dziennik – dodatek do „Gazety Pomorskiej” z 18 VI 2004 r.*, s. 1.
- ⁵⁰ IVV zrzesza kilkadziesiąt narodowych organizacji turystycznych Europy, Ameryki i Azji. Wojciech Jagła, *Polska Federacja Popularyzacji Turystyki* [w:] „Bydgoski Przegląd Turystyczny”, 1993, s. 10. Autor należał do Prezydium PFPT.
- ⁵¹ Maciej Wdowicki, *Po prostu „Wója”* [w:] IKP nr 96 z 18–20 V 2001, s. 8.
- ⁵² Maciej Wdowicki, *Tatry, ukochane góry Tadeusza* [w:] IKP nr 91 z 11–13 V 2001, s. 8.
- ⁵³ Maciej Wdowicki, *Ma szczęście do ludzi* [w:] IKP nr 111 z 8–10 VI 2001, s. 8.
- ⁵⁴ Maciej Wdowicki, *Trzy pasje druha Słoneczko* [w:] IKP nr 106 z 1–3 VI 2001, s. 8.
- ⁵⁵ Maciej Wdowicki, *Zamiast jechać za granicę* [w:] IKP nr 130 z 6–8 VII 2001, s. 8.
- ⁵⁶ *Nizinne szlaki turystyczne w Polsce* Województwo kujawsko-pomorskie. Portal internetowy <http://szlaki.pttk.pl/spis/02.html>
- ⁵⁷ Zaproszenie Urzędu Miasta i Gminy w Solcu Kujawskim i Klubu Turystów Pieszych „Piętaszki” OM PTTK w Bydgoszczy. Szlak wiedzie trasą od ostatniego miejsca zamieszkania długoletniego prezesa oddziału i klubu, przez najciekawsze fragmenty nadwiślańskich terenów, związanych z osadnictwem menonickim i obok trzech masztów programu I Polskiego Radia w Kabacie.
- ⁵⁸ Jadwiga Zwierz, *Wykaz Honorowych Przodowników Turystyki Pieszej* [w:] *50 lat Komisji Turystyki Pieszej Zarządu Głównego PTTK w Warszawie*, ZG PTTK 2002, s. 177–178. Stan na dzień 20 IX 2002 r.

Literatura:

Biuletyn OKTP „Śladami Trampa” z lat 1963–1980.

Informator Krajoznawczy „Trakt” z lat 1986–1987.

50 lat Komisji Turystyki Pieszej Zarządu Głównego PTTK w Warszawie, Warszawa 2002.

„Kalendarz Bydgoski” z lat 1983, 1987 i 1989.

Dokumentacja WKTP (protokoły, sprawozdania i pisma dot. zebrań, zlotów, spotkań i narad wojewódzkich) z lat 1985–1989.

Historie klubów turystyki pieszej i opracowania jubileusze (maszynopisy).

Protokół wizytacji ogniw turystyki pieszej za lata 1985–1989.

Marek Romaniuk
*Wiesław Trzeciakowski**

Bydgoscy volksdeutsche o sobie. „Memoriał” Ferdinanda Langa z dnia 1 maja 1940 r.

Dokumenty dotyczące losów Bydgoszczy w latach II wojny światowej i okupacji niemieckiej tylko sporadycznie były ogłaszane drukiem. Przed wielu laty część dokumentacji dotyczącej początków okupacji niemieckiej w mieście opublikowali T. Esman i W. Jastrzębski¹. Znalazły się wśród nich źródła wojskowe, policyjne i materiały typu kronikarskiego. Dopiero niedawno pojawiły się wydane drukiem dokumenty dotyczące okupacyjnej Bydgoszczy, przechowywane w zasobie niemieckiego Archiwum Federalnego w Koblencji. W 1995 r. W. Stankowski opublikował dwa dokumenty obrazujące warunki egzystencji ludności niemieckiej w Bydgoszczy w 1941 r.² Z kolei w 1999 r. W. Jastrzębski wydał drukiem m.in. opis miasta Bydgoszczy z 1944 r.³

Specyficznym dokumentem okupacyjnego życia miasta jest przygotowany do druku „Memoriał z 1 maja 1940 r. w sprawie wydawania dowodów tożsamości volksdeutschom i o stosunkach w Bydgoszczy”. Jego autorem jest Ferdinand Lang. Ze względu na wyłącznie popularnonaukowy charakter publikacji oraz ograniczony dostęp czytelników do tekstu obcojęzycznego do edycji przygotowano tłumaczenie polskie wspomnianego „Memoriału”. Niemieckojęzyczny oryginał jest przechowywany w zasobie Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bydgoszczy. W przekładzie dokumentu starano się zachować wierność niemieckiemu oryginałowi nie tylko w zakresie znaczenia pojęć, ale specyficznej retoryki ówczesnego języka. Odstępowano od wspomnianej zasady jedynie w przypadku zwrotów idiomatycznych i w sytuacji, gdy dosłowne tłumaczenie stawało się niezrozumiałe dla polskiego czytelnika. Celem zamierzonej publikacji było upowszechnienie interesującego źródła historycznego,

które dotąd niesłusznie pozostawało poza zainteresowaniem badawczym historyków. Zapewne przyczyniło się do tego miejsce przechowywania, tzn. rękopiśmienne zbiory biblioteczne, zazwyczaj rzadziej penetrowane przez historyków niż typowe archiwalia. Biblioteczny rodowód dokumentu wiąże się ściśle z autorem „Memoriału”.

Kim był zatem Ferdinand Lang? Urodził się 3 stycznia 1888 r. w Nikonowicach, niewielkiej wiosce galicyjskiej w okolicach Lwowa. Był synem Adolfa, ślusarza – mechanika i Kathariny z d. Ganz. Uczęszczał do szkoły powszechnej, a następnie do gimnazjum w Stryju. Już w trakcie nauki w gimnazjum F. Lang zaangażował się w działalność narodową i społeczną w środowisku miejscowej mniejszości niemieckiej. Kierował kościelnym chórem i szkolną orkiestrą. Wówczas zapoczątkował swoją działalność w galicyjskim Bund der christlichen Deutschen. Po złożeniu egzaminu dojrzałości, wiosną 1907 r., rozpoczął studia w zakresie teologii ewangelickiej na uniwersytecie w Wiedniu. Studiował jedynie przez cztery semestry w latach 1907–1909. Po odbyciu służby wojskowej podjął pracę w galicyjskim niemieckim szkolnictwie ewangelickim, najpierw jako nauczyciel w szkole w Gassendorf w powiecie drohobyckim, a następnie objął kierownictwo szkoły ludowej w Brygidynie w powiecie stryjeńskim. Obok pracy zawodowej F. Lang przewodniczył miejscowym komórkom Bund der christlichen Deutschen, kierował tamtejszym niemieckim towarzystwem śpiewaczym, a we wsi Duliby położonej koło Stryja założył bibliotekę niemiecką. W sierpniu 1914 r., w związku z wybuchem I wojny światowej, został zmobilizowany do armii austro-węgierskiej. Jako porucznik rezerwy wziął udział w walkach na frontach rosyjskim, rumuńskim i włoskim. Walczył do listopada 1918 r., tzn. zawarcia rozejmu. Powrócił wówczas w rodzinne strony. Wkrótce jako ochotnik w stopniu majora, dowodząc oddziałami artylerii armii ukraińskiej, walczył o niepodległość Ukrainy z wojskami polskimi i radzieckimi. Został aresztowany, lecz udało mu się zbiec do Czechosłowacji, gdzie został internowany i przebywał do końca 1922 r. Przez jeden semestr, od stycznia do sierpnia 1923 r., kontynuował studia na uniwersytecie w Marburgu. Następnie F. Lang osiadł w Polsce, znajdując zatrudnienie w szkolnictwie mniejszościowym administrowanym przez Deutscher Schulverein. Początkowo został nauczycielem w niemieckim progimnazjum w Inowrocławiu. W 1925 r. przeniósł się do Bydgoszczy, gdzie podjął pracę w Niemieckim Prywatnym Gimnazjum

Koedukacyjnym. Podczas pracy w gimnazjum uczestniczył w wakacyjnych kursach nauki języka polskiego organizowanych w Bydgoszczy i Poznaniu, w których brali udział nauczyciele skupieni w Deutscher Schulverein. Język polski opanował w takim stopniu, że w 1926 r. wraz z Ludwigiem Dombrowskim, Georgem Rudtke, dr Paulem Zöcklerem opracował podręcznik do nauki języka polskiego w szkołach niemieckich pt. „Grammatik der polnische Sprache für deutsche Schulen”. Zapewne dzięki temu podręcznikowi Lang uzyskał ministerialne zezwolenie na nauczanie w szkołach niemieckich, mimo iż nie posiadał formalnego wykształcenia pedagogicznego. W niemieckim prywatnym gimnazjum w Bydgoszczy pracował do 1928 r. Kandydował wówczas w wyborach do Sejmu RP z okręgu nr 51 obejmującego powiaty: Jaworów, Lubaczów, Lwów, Rawa Ruska, Sokal i Żółkiew. Był kandydatem listy nr 18 Bloku Niemieckiej Mniejszości Narodowej. Z rywalizacji wyborczej wyszedł zwycięsko, uzyskując mandat poselski. Był członkiem Niemieckiego Klubu Parlamentarnego. Pracował w sejmowej Komisji Odbudowy Kraju. Mandat poselski zachował jedynie przez jedną kadencję, gdyż w kolejnych wyborach parlamentarnych w 1930 r. frakcja niemieckiej mniejszości poniosła klęskę. Jednocześnie ze względu na sympatie proukraińskie F. Langowi odebrano prawo nauczania. W latach 1931–1939 pracował jako referent w centrali Deutscher Schulverein w Bydgoszczy. Z jej ramienia zainicjował działalność niemieckich uniwersytetów ludowych. Był pomysłodawcą utworzenia Deutsche Bücherei w Bydgoszczy. F. Lang znany był ze swojej pasji, jaką była muzyka, oraz aktywnego udziału w życiu muzycznym niemieckiej mniejszości narodowej w Bydgoszczy. Był założycielem Freudenkreis zur Pflege der Instrumentalmusik, zajmującego się kultywowaniem muzyki ludowej. Ponadto był członkiem kilku innych organizacji niemieckich, m.in. Landesverband deutscher Lehrer und Lehrerinnen, Kantverein, Deutsche Büchereiverein, Deutscher Wohlfahrtsbund. Wybuch II wojny światowej zastał go w Bydgoszczy. 1 września 1939 r., podobnie jak inni aktywni i wpływowi bydgoszczanie – Niemcy, został przewencyjnie internowany, a następnie wziął udział w tzw. marszu do Łowicza. Warunki, w których przebiegał ten forsowny marsz, były niezwykle uciążliwe. 9 września 1939 r. uwolniły ich wojska niemieckie i F. Lang powrócił do Bydgoszczy. Swoją działalność zawodową związał z Biblioteką Miejską. Początkowo okupacyjne władze miasta powierzyły kierownictwo placówki Hildzie Müller, bibliotekarce Deutsche Gesellschaft für

Kunst und Wissenschaft, lecz w końcu listopada 1939 r. funkcję tę przejął F. Lang. Dyrektorem tej placówki został mianowany oficjalnie 30 stycznia 1940 r. Działalność placówki koncentrowała się na stałym powiększaniu księgozbioru. Następowo ono przez konfiskowanie księgozbiorów prywatnych i podworskich, nabytki pochodzące z likwidowanych bibliotek przedwojennych instytucji i organizacji mniejszości niemieckiej. Szybko rosła liczba czytelników i udostępnianych książek w czytelnicy i wypożyczalni. Ferdinand Lang był członkiem nazistowskiej partii – NSDAP. Od 1940 r. był także członkiem SS w randze hauptsturmführera. 20 kwietnia 1941 r. został wybrany na 6-letnią kadencję radcą miejskim – członkiem Zarządu Miejskiego w Bydgoszczy. Był decernentem w sprawach bibliotecznych i narodowościowych. W styczniu 1945 r. Lang zbiegł do Niemiec. Najpierw osiadł w Suhl w Turynii na terytorium NRD, a w 1955 r. wyjechał do NRF. Zmarł 13 czerwca 1959 r. w Übach-Palenberg w Nadrenii-Westfalii⁴.

Ferdinand Lang ze względu na swoją aktywność polityczną i społeczną był postacią ważną, reprezentatywną i opiniotwórczą w środowisku niemieckiej mniejszości narodowej. Znakomicie orientował się w realiach funkcjonowania Niemców w Polsce międzywojennej. Był aktywnym uczestnikiem lub choćby naocznym świadkiem rozmaitych wydarzeń. Od 1925 r. mieszkał w Bydgoszczy. W jego „Memoriale” liczne dokonania przedstawicieli niemieckiej mniejszości narodowej, a więc i własne, są prezentowane jako swoista misja dziejowa, której celem było kultywowanie niemieckich tradycji i zachowanie odrębności narodowej. Tym większe i gorzkie było jego rozczarowanie stosunkiem niemieckich władz okupacyjnych Bydgoszczy do volksdeutschów – tutejszych Niemców. Nowi władarze miasta w większości byli związani z namiestnikiem Rzeszy i gauleiterem NSDAP w okręgu gdańskim Albertem Forsterem. Bydgoscy Niemcy zamiast oczekiwanej wdzięczności i zaszczytów za trwanie przy niemieczyźnie, nagrodzenia położonych zasług spotkali się z reguły z nieufnością, niechęcią, rezerwą i lekceważeniem, a niekiedy nawet z wrogością. Doprowadziło to zaostżenia wzajemnych stosunków i napiętej atmosfery w mieście. Zaistniała sytuacja skłoniła Langa do opracowania swojego „Memoriału” i przedstawienia go Hermannowi Göringowi⁵. Dokument ten stanowił rodzaj protestu. Lang być może naiwnie wierzył w jego skuteczność, chociaż wystąpienie z tak jednoznaczną krytyką nowych władz miasta wymagało osobistej odwagi. „Memoriał” zawierał wiele bezpośrednich

oskarżeń, a główne zarzuty autor kierował do Wenera Kampego, kreisleitera NSDAP i nadburmistrza Bydgoszczy, skądinąd protegowanego Forstera. Wśród oskarżeń znalazły się zarzuty o obraźliwe traktowanie miejscowych Niemców podczas wstępnej selekcji volksdeutscheów spośród mieszkańców Bydgoszczy, zmuszanych do dodatkowego udowadniania swojej niemieckości – zdaniem Langa – uwłaczającego ich godności. W „Memoriale” padły oskarżenia o prymitywne malwersacje przy konfiskatach mienia polskiego i ustanawianiu powiernictw, walka o wpływy, stosowany nepotyzm i kumoterstwo. Wspomniany dokument nie budzi wątpliwości co do prawdziwości zawartych w nim treści. Wiele przytoczonych faktów i zjawisk zostało potwierdzonych w dotychczasowych badaniach historycznych i literaturze bazujących w głównej mierze na źródłach proweniencji wojskowej, policyjnej lub urzędowej.⁶ „Memoriał” Langa ma specyficzny walor źródła ujawniającego opinie i poglądy człowieka, które pomimo oczywistego subiektywizmu ocen wydają się być miarodajne i reprezentatywne dla środowiska bydgoskich volksdeutscheów. Są to opinie jednego Niemca o innych Niemcach, których celem była obłądana idea budowy „Tysiącletniej Rzeszy”.

Dokument

*WiMBP w Bydgoszczy,
Zbiory specjalne, Rkp II 428*

Memoriał z 1 maja 1940 roku w sprawie wydawania dowodów tożsamości volksdeutschom i o stosunkach w Bydgoszczy

Do Pana Feldmarszałka Hermanna Göringa

Berlin

Wielce szanowny Panie Feldmarszałku.

Od wielu tygodni noszę się z myślą, żeby napisać do führera i prosić go o osobistą interwencję w stosunki, jakie są na wyzwolonym Wschodzie, odczuwane przez nas volksdeutschów jako nieznośne i pozbawione godności. Jako stary żołnierz i polityk wiem dobrze, jak ogromną pracę ma obecnie do pokonania nasz führer, tak więc ostatecznie postanowiłem nie zabierać führerowi jego bezcennego czasu z powodu naszych stosunków, które w porównaniu z wielką historią wydają się nikłe, tak że nie mogę zdobyć się na odwagę, żeby odciągać choćby na minutę uwagę twórcy przyszłości Europy od jego pracy. W cichości ufam, że nastąpi poprawa, ale obecnie doszedłem do przekonania, że milczenie w tym przypadku jest ciężkim grzechem zaniedbania wobec własnego narodu, więc zdecydowałem się poinformować Pana, wielce szanowny Panie Feldmarszałku, o kilku ważnych dla nas sprawach, z usilną prośbą o szybkie i zasadnicze decyzje.

Muszę się pokrótce przedstawić, żeby Pan, Panie Feldmarszałku, już na samym początku wiedział, że należy moje wywody wziąć poważnie. Pochodzę z rodziny kolonistów wywodzącej się z Palatynatu, która osiedliła się w Galicji rządzonej przez cesarza Józefa II, ukończyłem gimnazjum, studiowałem w Wiedniu i aż do pierwszej wojny światowej byłem nauczycielem w galicyjskich miejscowościach Gassendorf i Brygidynie skolonizo-

wanych przez ludność niemiecką. Jako austriacki oficer rezerwy przebyłem całą kampanię wojenną i po upadku monarchii austro-węgierskiej walczyłem w galicyjsko-ukraińskiej armii przeciw Polakom. Dostawszy się do polskiej niewoli, uciekłem do Czechosłowacji, byłem tam internowany, znów uciekłem i wylądowałem ostatecznie przy końcu 1922 r. w Niemczech, skąd w roku 1923 jako nauczyciel trafiłem do niemieckiego progimnazjum w Inowrocławiu, a w 1925 r. do niemieckiego gimnazjum w Bydgoszczy. Tutaj zostałem wybrany w 1928 r. niemieckim posłem do polskiego Sejmu i w 1931 r. objąłem stanowisko członka Biura Głównego Deutscher Schulverein w Bydgoszczy, gdzie mogłem współpracować nad kształtowaniem i zarządzaniem niemieckim szkolnictwem w Polsce. Mam 52 lata, jestem dziadkiem dla czwórki wnucząt, a syn jako podoficer znajduje się od 1 września 1939 r. na froncie zachodnim, ja zaś razem z wieloma innymi aktywistami niemieckimi 1 września 1939 r. zostałem aresztowany i uczestniczyłem w obłędnym marszu do Łowicza. Od listopada 1939 r. jestem kierownikiem Książnicy Miejskiej w Bydgoszczy, zostałem już zlustrowany jako oficer rezerwy, uznano mnie za zdolnego do służby wojskowej i mam nadzieję, że będę mógł wkrótce wziąć udział w kształtowaniu przyszłości Wielkich Niemiec z bronią w rękę. Z powyższego można się już przekonać, że należałem do czołowych postaci, mających wpływ na niemiecką grupę narodowościową w Polsce, w kręgach tutejszych Niemców jestem powszechnie znany i stąd mam prawo także zabrać głos dla Niemczyzny, dla której walczyłem przez całe moje życie. Chcę przy tym przedstawić jedynie te fakty, które wydają mi się ważne wyłącznie ze względu na politykę wewnętrzną i zagraniczną i od razu proszę o wybaczenie, jeśli mój sposób wysławiania się mógłby się okazać w dalszej części zbyt ostry, nie mam zamiaru kogokolwiek obrażać lub uprawiać bezproduktywnej opozycji. Przeżyć osobistych nie prezentuję z powodu jakichś moich własnych pobudek, a jedynie jako typowe przykłady, ponieważ są mi one doskonale znane.

Dowody tożsamości dla volksdeutschów⁷

Kiedy na pół rozbity powróciłem do domu z marszu do Łowicza zameldowałem się zgodnie z obowiązkiem w biurze wydawania dowodów tożsamości dla volksdeutschów. Wypełniłem odpowiednie formularze i powinienem zostać powiadomiony pisemnie, kiedy dowód będzie do odebrania.

Kiedy upłynęły dwa tygodnie i nie otrzymałem żadnej wiadomości, udałem się do biura wydawania dowodów i zażądałem tego dokumentu. Tam mi powiedziano, że musiałbym wskazać znane osoby, które zaświadczą, że jestem Niemcem. Przedłożyłem następujące, powszechnie znane legitymacje członkowskie niemieckich stowarzyszeń: 1) Landesverband deutscher Lehrer und Lehrerinnen, 2) Kantverein zur Förderung akademischer Nachwuchses,⁸ 3) Deutscher Büchereiverein, 4) Deutscher Schulverein w Bydgoszczy, 5) Deutsches Wohlfahrtsbund, 6) Freundeskreis zur Pflege deutscher Instrumentalmusik, ale to wszystko nie wystarczyło. Stałem się więc nagle człowiekiem nieznanym w Bydgoszczy. Moja natychmiastowa reakcja na to roznieciła gwałtowne oburzenie wśród 50–60 volksdeutsche, czekających na swoje dowody tożsamości. Weszli siłą do pokoju urzędnika, który pod naciskiem tłumy odważył się jedynie wyjąkać przeprosiny z tego powodu, że jakoby wielu Polaków otrzymało niemieckie dowody tożsamości i dlatego musiał on zażądać poręczycieli. Na to odparłem: „Gdyby na tym krześle siedział człowiek, który tu siedział przez lata, a którego pan usunął, takie rzeczy by się nie zdarzały”. Otrzymałem mój dowód volksdeutsche, ale ile osób pochodzenia niemieckiego do dziś jeszcze go nie ma lub miało, lecz został im zabrany. Teraz nie wystarcza nawet trzech poręczycieli, a mamy przypadki, kiedy znane i świadome odpowiedzialności osoby pochodzenia niemieckiego uzyskały obywatelstwo, lecz ku zdziwieniu nie otrzymują jednak dowodu, ponieważ gdzieś za plecami wciąż zasięga się informacji w partii, to znaczy u blockleiters⁹, u nieznanym, anonimowych osób, które często nie wiedzą, o co chodzi, lecz mają teraz okazję do wyrównania starych porachunków w parszywy sposób. Dowód tożsamości volksdeutsche stał się w rękach naszego kierownictwa politycznego środkiem sprawowania władzy o pierwszorzędym znaczeniu. Można go otrzymać, lecz także może on być wstrzymany. Nie znamy odnośnych zarządzeń, nie wiemy, kto je wydał i jaki środek prawny przysługuje nam w przypadku błędnych decyzji, nie możemy się bronić na drodze prawnej, a kiedy protestujemy przeciw pomyłkom, mówi się nam: „My mamy swoje wytyczne i według nich postępujemy”. Führer nakazał przesiedlenie z Wołynia dwóch całkowicie spolonizowanych kolonii ludności niemieckiej, aby uratować krew, która jeszcze nie uległa skażeniu wskutek zawierania mieszanych małżeństw. Führer wyselekcjonował do przesiedlenia z Galicji wszystkie osoby niemieckiego pochodzenia, a więc także tych nielicznych, którzy

pozostawali na usługach polskiego państwa, należeli z konieczności do polskich stowarzyszeń i musieli posyłać swoje dzieci do polskich szkół. Ci ludzie stali się teraz obywatelami III Rzeszy. U nas jednak robi się wielkie trudności tym volksdeutschem, którzy byli na służbie państwa polskiego, którzy pod przymusem posyłali swoje dzieci do polskich szkół, przystępowali do Kościoła polsko-ewangelickiego i musieli należeć do polskich organizacji, którzy mieli największe trudności. Nie pomagają im ani poręczyciele, ani wykazanie się niemieckim pochodzeniem. Tym ludziom z zasady odmawia się dowodu volksdeutscha. Ci ludzie są przypisani polskości, gdyż tak samo jak Polakom obniża się im zarobek o 20%, wolno im robić zakupy dopiero wówczas, gdy ludzie z dowodami volksdeutscha zaspokoją swoje potrzeby, w prawach do ilości zakupów są zrównani z Polakami, ich mieszkania są tak samo jak polskie wyjęte spod prawa, dysponowanie swoim majątkiem, podobnie jak Polakom, może im zostać zabrane w każdej chwili bez podania przyczyn, tak samo jak Polacy mogą nagle zostać odstawieni do Generalnego Gubernatorstwa, nie wolno im brać udziału w żadnej imprezie dla Niemców ani posiadać jakiegokolwiek radioodbiornika, ich dzieci będą usunięte ze szkół niemieckich i przydzielone do polskich, nawet w takich przypadkach, gdy za czasów polskich w domu dzieci były wychowywane potajemnie po niemiecku. W taki sposób popełnia się grzechy nie do naprawienia przeciwko własnej krwi. Z kolei w przypadku małżeństw mieszanych niemiecki małżonek otrzymuje dowód volksdeutscha i wolno mu posyłać do niemieckich szkół dzieci półkwi. Abstrahując od błędnych decyzji, których w takich sprawach nigdy nie da się uniknąć, wydaje się jednak, że to jakiś absurd w takim stosowaniu ustawy. Osoby, które otrzymały niemiecki dowód tożsamości, zostały wezwane do właściwych rewirów policji po odbiór kwestionariuszy w celu przyznania im obywatelstwa, które po wypełnieniu należało zwrócić w ściśle wyznaczonym terminie. W taki sposób Polacy i volksdeutsche, którym odmówiono wydania niemieckiego dowodu tożsamości, zostali wykluczeni z przyznania praw obywatelskich. Mimo woli muszę zrobić tutaj porównanie z marksistami w Niemczech. Ci ludzie byli najgorszymi wewnętrznymi wrogami Niemiec, a mimo to nie zostali wypędzeni z ojczyzny, są niemieckimi obywatelami państwa, mogącymi korzystać z praw i obowiązków obywatelskich, o ile nie popełnili żadnego przestępstwa. Tutaj jednak odmawia się Niemcom, dawnym obywatelom państwa polskiego, praw wynikających z przynależności do niemiec-

kiej wspólnoty narodowej, pomimo że kultywowali oni swoją odrębność narodową, tak jak było to możliwe. W Bydgoszczy istnieje pięć rewirów policyjnych. Osobiście słyszałem i widziałem w rewirze, do którego należę, jak Polakom i volksdeutschom nie mającym dowodów, odmówiono wydania kwestionariuszy potrzebnych do uzyskania praw obywatelskich. Przeciwnie stanowisko zajął 3 rewir policyjny. Wyjaśniono, że kwestionariusz zawiera między innymi pytanie: „Czy jest Pan krwi niemieckiej lub pokrewnej?”, a także drugie: „Do jakich niemieckich lub polskich organizacji lub stowarzyszeń Pan należał?”. Ponieważ Polacy są krwi aryjskiej lub z nią spokrewnionej, mogą oni otrzymać kwestionariusz w celu uzyskania praw obywatelskich i ostatecznie otrzymać obywatelstwo. Zrobiłem próbę na konkretnym przykładzie i posłałem dozorcę z Książnicy Miejskiej, należącej do 3 rewiru policyjnego – on jest Polakiem i przyznaje się do polskości, otrzymał bez trudności kwestionariusze, zostały wypełnione i bez zastrzeżeń od niego przyjęte, musiał jedynie mieć dwóch niemieckich poręczycieli, którzy zaświadczyli, że znają go od wielu lat jako przyzwoitego człowieka. Ten Polak może zatem zostać obywatelem Rzeszy, bez żadnych kłopotów związanych z odebraniem niemieckim dowodem tożsamości. Do wstrzymania wydania niemieckiego dowodu volksdeutschowi wystarcza doniesienie „życzliwego sąsiada”, który kiedyś ponoć słyszał, że dana osoba rozmawiała ze swoimi dziećmi po polsku. Ponieważ nauczycielom naszych prywatnych szkół zamykano drogę do dalszego kształcenia się w Rzeszy, postanowiliśmy, żeby najzdolniejsza kadra nauczycielska z naszego Schulverein szła na państwową, a więc polską służbę szkolną, dzięki temu miała prawo do udziału w wyższych kursach dla nauczycieli w Warszawie i uzyskała prawo do tego, by być kierownikami szkół z większą liczbą klas, jednakże z takim celem, aby później do nas wrócić. Gdzie byśmy teraz byli z naszym niemieckim szkolnictwem, gdybyśmy nie mieli takiej kadry nauczycielskiej? Przecież potrzebni nam byli Niemcy, którzy nie tylko doskonale opanowali język polski, lecz także spełniali formalne, obowiązujące warunki awansu. Podczas każdego posiedzenia polskiego Sejmu niemiecka frakcja stawiała żądanie, aby władze państwowe zatwierdziły pojęcie „obywatela polskiego narodowości niemieckiej”. Gdybyśmy nie mieli w polskiej służbie państwowej żadnej osoby pochodzenia niemieckiego, nasza wiedza o tajnych zarządzeniach władz byłaby równa zeru. W czasie mojej kadencji poselskiej opierałem się bardzo często na materiale, który otrzymywałem od mojej siostry,

urzędniczki grudziądzkiej Izby Skarbowej. Tej właśnie siostrze odebrano teraz niemiecki dowód tożsamości volksdeutscha, z tego powodu zwolniono ją bezterminowo z urzędu, krótko po tym aresztowano i po tygodniu wypuszczono na wolność, nie podając jej jednakże podstawy aresztowania. Dokładnie tak samo kiedyś Polacy postępowali z nami. 21 kwietnia [1940 r. – dop. red.] wieczorem moja siostra przyjechała do mnie z Grudziądza, aby mi osobiście zdać relację z swoich przeżyć. Następnego dnia powinna wyjechać. Tak się nie stało, ponieważ zachodziła obawa, że tego i następnego dnia może być urządzana jedna ze słynnych łapanek, podczas których zatrzymuje się ludzi na ulicach w celu wylegitymowania. Kto nie ma dowodu, ten jest zatrzymywany i albo zbiorczym transportem wywożony do Generalnego Gubernatorstwa, albo do Gdańska, a potem brany na roboty do Rzeszy. Najbliżsi nie mają pojęcia, co się dzieje ze schwytanym w ten sposób człowiekiem, chyba że udało mu się napisać z tego miejsca, dokąd go zabrano, co zdarza się nierzadko dopiero po dłuższej nieobecności. Polacy oczywiście mają orientację w planowanych łapanekach. Moja żona miała właśnie duże pranie. Wieczorem polska praczka powiedziała, że nie może przyjść następnego dnia, ponieważ znów będzie „polowanie na Polaków”. Na moją siostrę nałożyłem natychmiast 2-dniowy areszt domowy, aby nie padła ofiarą łapanek, które rzeczywiście miały miejsce 25 i 26 kwietnia. Od 7 marca, to jest od czasu zabrania jej niemieckiego dowodu, nie posiada ona żadnego dokumentu tożsamości i zdarzyło się, że tylko przypadkiem umknęła z podobnego „polowania na ludzi” w Grudziądzu. Jeśli więc chodzi o moją siostrę, to z trudem mogę ją ochronić. Wolno mi jednak – mam nadzieję nie na próżno – prosić, żeby ten i inne takie przypadki zostały zbadane przez specjalną komisję w celu ukarania winnych, aby każdorazowo przepędzić to ścierwo za pomocą bata, jakim jest niemiecki dowód tożsamości. Od mojego zięcia, Heinza Lüttmanna, dyplomowanego architekta z Torunia, dzięki interwencji którego uwolniono moją siostrę z aresztu, dowiedziałem się, że postawiono jej następujące zarzuty: 1. przynależność do polskiego Kościoła ewangelickiego, 2. członkostwo w polskim stowarzyszeniu, 3. zmiana rodowego niemieckiego nazwiska Lang na Lanżanka. Ten trzeci zarzut zdaje się być najcięższy i najbardziej decydujący. Ponieważ ten przypadek jest typowy dla wielu błędnych decyzji, muszę zająć w tym względzie dokładne stanowisko. Zarzuty w punktach 1 i 2 są tylko wtedy istotne, gdy dany człowiek popełniał przestępstwa przeciw narodowi niemieckiemu jako

członek polskiego Kościoła ewangelickiego lub polskiego stowarzyszenia, jednakże należałoby jemu udowodnić winę na drodze prawnej. Z samej tylko przynależności do dwóch wymienionych organizacji nie wolno w żaden sposób wyciągać wniosku o narodowej przynależności. Urzędnicy państwowi niemieckiej krwi, którzy odmówili przystąpienia do polsko-ewangelickiego Kościoła lub polskiego stowarzyszenia, którego przewodniczący był przypadkowo przełożonym, byli zwalniani z pracy lub (kiedy już mieli prawa emerytalne) przenoszeni w stan spoczynku, względnie przesiedlani na tereny wschodnie, na poleskie bagna. Przeciw takim metodom broniliśmy się głośno, zajmując często na ten temat stanowisko w naszej prasie oraz w prasie niemieckiej Rzeszy. Jednak panowie z Gdańska zdają się o takich zdarzeniach nie mieć pojęcia. Trzeci zarzut jest rzeczywiście najcięższy i absolutnie rozstrzygający. Jeżeli człowiek niemieckiego pochodzenia dobrowolnie polonizuje swoje przyrodzone niemieckie nazwisko rodowe, widać w tym bez wątpienia świadomą zmianę przynależności narodowej. Jednakże w przypadku polskiego urzędnika państwowego niemieckiej narodowości powód jest zupełnie inny. Aby podjąć ważką decyzję o przynależności narodowej danej osoby, trzeba coś wiedzieć na temat polskiego prawodawstwa. Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych nr O.P. 14263/2 z 21 maja 1930 r., dotyczące zasad tworzenia form żeńskich nazwisk w języku polskim brzmi tak w punkcie 1: „Nazwiska rodowe w języku polskim mają szczególną formę męską i szczególną żeńską.” Punkt 4 zawiera następujące postanowienie: „Męskie nazwiska rodowe zakończone na *g*, *ge*, *go* tworzą żeńską formę *-owa* dla małżonek i *-anka* dla córek, na przykład Goldberg – Goldbergowa – Goldberżanka, Plage – Plagowa – Plażanka, Rago – Ragowa – Rażanka. Punkt 5 mówi, że wszystkie inne nazwiska rodowe posiadają szczególną formę *-owa* dla kobiet zamężnych i *-ówna* dla dziewcząt, na przykład Tieme – Tiemowa – Tiemówna, Nemetti – Nemettowa – Nemetówna, i tak dalej”. Na podstawie 4 punktu rozporządzenia ministerialnego brzmi to zatem: Lang – Langowa – Lanżanka, a na podstawie punktu 5 zwie się to: Müller – Müllerowa – Müllerówna względnie Millerówna, ponieważ w języku polskim nie ma „ü”. Pisownia nazwisk niemieckich urzędników państwowych musiała być zgodna z tymi wytycznymi. Jeśli więc, na przykład, mówi się mojej siostrze, że miała się ona przechrzcić z Lang na Lanżankę, to jest to nieznamość ogólnie obowiązujących zasad, nie tylko w Polsce, ale także w cywilizowanych państwach, a zatem także w Gdańsku,

dotyczących dobrowolnych zmian nazwisk na gruncie ustawowego prawa. Chrzest dotyczy, jak wiadomo, wyłącznie imion. Także imiona musiały być pisane po polsku, a więc: Karoline – Karolina, Mathilde – Matylda, Elisabeth – Elżbieta itd. To wszystko trzeba wiedzieć, zanim wykreśli się „Lanżankę” albo „Millerównę” z niemieckiej wspólnoty narodowej i przesunie do polskiej. Obserwując przez osiem miesięcy praktyczne stosowanie zupełnie nam nieznanymi wytycznymi przez władze zajmujące się dowodami tożsamości, zmuszony jestem dojść do przekonania, że te wytyczne są złe. Nikt nie może zaprzeczyć, że łatwiej jest teraz otwarcie dobrze sytuowanemu volksdeutsche, niezależnemu materialnie lub zatrudnionemu w niemieckiej organizacji (szkolnictwo, stowarzyszenia, w niemieckiej partii młodzieżowej, w niemieckim związku opieki społecznej itd.) przyznawać się do Niemczyzny i swe dzieci wychowywać po niemiecku, że jednakże rzadko się udawało zachować źródło utrzymania komuś z tych Niemców, którzy byli zależni ekonomicznie od Polaków lub będący na służbie państwowej, jeśli nie ukrywali przed Polakami swej niemieckości. Łatwo jest sytemu pokazywać palcem na głodnego, jednak czy dałby mu chleb, gdyby go Polacy zwolnili z pracy? Mieliśmy niemieckich właścicieli majątków szlacheckich, którzy zwolnili niemieckich pracowników rolnych z liczną rodziną, a na ich miejsce osadzili polskie rodziny z niewielką liczbą dzieci (dzięki Bogu zdarzały się odwrotne przypadki). Zbity z tropu niemiecki robotnik rolny szukał chleba dla swej rodziny u polskiego właściciela ziemskiego, ukrywał lub zapierał się swej niemieckości, musiał posyłać dzieci do polskiej szkoły, w przeciwnym razie albo Niemcy – które przecież go nie przyjęły – albo wspólnota narodowa mogłaby go uchronić od głodowej śmierci. Nie należy żądać bohaterstwa tam, gdzie go nie może być. Wśród Niemców z Galicji, którym führer dał możliwość powrotu do domu, znajdują się także menonici, pracowici i porządni ludzie, którzy jednakże ze względu na zasady religijne są przeciwni wszelkiej walce. Tak samo w Polsce uczciwie próbowali zawsze współżyć w pokoju z Polakami, i w takich przypadkach dawali nam oczekiwaną sposobność ostatecznego toczenia sporów na tle narodowościowym. Wszyscy oni znaleźli się w Niemczech w obozach dla imigrantów i otrzymali już prawa obywatelskie. Znajduje się wśród nich także bibliotekarz Politechniki we Lwowie (a więc polski urzędnik państwowy), pan Bachmann, który ubiegał się o posadę w Książnicy Miejskiej w Bydgoszczy, otrzymawszy obywatelstwo w obozie dla imigrantów. „Ach co to, z Galicji?

Wolelibyśmy mieć kogoś z Gdańska albo z Rzeszy”, powiedział mi właściwy kompetencyjnie urzędnik Zarządu Miasta. Kiedy na to odparłem, że pan Bachmann otrzymał już obywatelstwo, odpowiedział „No, ci w Rzeszy wszystkich przyjmują”. Pan Bachmann zatem nie przybył do Bydgoszczy, za to pojechał do Wiednia i z pewnością tego nie będzie żałował. Przypadek Bachmanna dowodzi, jak prawidłowo postępują w Rzeszy, a kolejny przypadek, jak błędnie postępują władze z Gdańska. Panna Stefanie Müller, córka znanej w Galicji rodziny niemieckich menonitów, zgodnie ze swoimi zdolnościami studiowała chemię i jako inżynier dyplomowany chemik w 1937 r. znalazła zatrudnienie w swoim fachu w państwowej Fabryce Kabli w Bydgoszczy. Została zatem polskim urzędnikiem państwowym, tak samo jak pan Bachmann. Podczas gdy pan Bachmann już dawno uzyskał w Rzeszy prawa obywatelskie, tutaj jednak pannie Müller odmówiono niemieckiego dowodu tożsamości, robiono jej nawet zarzut czy też podejrzewano, że studiowała „polską chemię”. Z jej pensji zabrano 20%, tak samo jak Polakom, w każdej chwili może ona wyliczyć dobrodziejstwa przeznaczone dla Polaków, które staną się jej udziałem, bez wątpienia opuści swą posadę, jeśli wkrótce nie otrzyma dowodu tożsamości volksdeutscha. Kilka innych przypadków znanych mi osobiście Niemców podaję w załączniku. Na zakończenie chcę powiedzieć, co następuje: Niemcom z obszaru byłego państwa polskiego – tak samo jak w swoim czasie niemieckiemu marksisie w Niemczech – nie należy z zasady zabraniać przyjęcia do wspólnoty narodowej. Jeśli ukrywał lub maskował swą niemieckość, to nie trzeba go przyjmować do NSDAP i nie powinien zajmować czołowych i kierowniczych stanowisk, jeżeli zaś dopuścił się zdrady lub pracował na szkodę swego narodu, to powinien ponieść karę zgodnie z prawem, ale w żadnym wypadku nie można go odrzucić, „pozbawić chleba” i zaliczyć do Polaków, gdyż przez to traci się jego dzieci – niemiecką krew – i czyni się go wrogiem.

Konfiskaty, powiernictwa

Skoro tylko „życzliwemu sąsiadowi” udało się osłabić prawo najlepszych obywateli miasta do dowodu volksdeutscha, to idzie on do urzędu mieszkaniowego i zawiadamia, że w jego sąsiedztwie mieszka „przeklęty Polak”, którego mieszkanie nie jest jeszcze skonfiskowane, on sam zaś musiał ciężko cierpieć dla niemczyzny, zubożał z tego powodu itd.,

a teraz można by mu przyznać mieszkanie. Mieszkanie się konfiskuje i volksdeutsch, któremu nie udało się otrzymać niemieckiego dowodu tożsamości, rozgląda się, gdzie by tu znaleźć schronienie. Niemcy mają zakaz przyjmowania takich ludzi. Dotknąłem tym ponury rozdział naszego oswobodzenia. Konfiskaty mieszkań, domów, sklepów i gruntów tworzą bagno, którego osuszenie wymaga nadludzkich sił. Do tej sprawy wzięła się już jednak administracja miejska i chcemy mieć nadzieję, że wśród volksdeutschów nie tylko głupcy, lecz także inspiratorzy, którzy dla rzeczy bezwartościowych kupowali całe wyposażenia mieszkań i dalej prowadzą swoje interesy, zostaną sprawiedliwie ukarani. W związku z tym chcę jednak objaśnić najnowszą metodę rabunku: moja żona i jej cztery siostry, mające obywatelstwo Rzeszy, odziedziczyły wspólnie po swoich rodzicach dom w Inowrocławiu. W tym domu znajdowało się duże rzeźnictwo, mała restauracja, a poza tym małe mieszkanie na strychu. Wszystkie trzy części wynajmowali z dawną osiedli Polacy. Mistrz rzeźniczy i restaurator zostali przed około pięciu tygodniami wydaleny do Generalnego Gubernatorstwa, ze swoich mieszkań nie wolno im było nic zabrać ze sobą. Mieszkania zostały skonfiskowane rzekomo dla Niemców bałtyckich. Przed kilkoma dniami moja żona pojechała do Inowrocławia i chciała zobaczyć, czy mieszkania są już zajęte, gdyż bez dochodu z czynszu nie może płacić podatków. Dowiedziała się przy tym od lokatora, który tu pozostał jeszcze od czasów polskich, że pewnego wieczoru z mieszkania mistrza rzeźniczego wyniesiono piękne meble, a następnego dnia wieczorem przywieziono i wstawiono stare, bezwartościowe graty. Moja żona poszła od razu do urzędu mieszkaniowego i zapytała, dlaczego mieszkania stoją puste przy tak odczuwalnym braku mieszkań. Urzędnik odpowiedział, że Niemcy bałtyccy muszą pozostawiać piękne wyposażenie swoich mieszkań i nie chcą przejmować tak nędznie urządzonej mieszkań. Moja żona zapytała, dlaczego więc wyniesiono z mieszkania dobre rzeczy i wstawiono nędzne. Urzędnik najpierw zamilknął, a potem powiedział, że to nie ma nic do rzeczy. Ten osobiście bliski mi przypadek jest także typowy dla sytuacji na rynku mieszkaniowym i położenia niemieckich właścicieli kamienic, w ich domach konfiskuje się mieszkania polskich lokatorów i opróżnia się je z mebli.

Doniesienia o okropnościach

Kiedy zostaliśmy oswobodzeni 9 września [1939 r. – dop. red.] w Łowiczu przez oddziały niemieckie i dowiedzieliśmy się, że nasz transport powrotny będzie wymagał dłuższego czasu, wyjednaliśmy sobie u dowódcy oddziałów, żeby pan [Gothold – dop. red.] Starke, redaktor naczelny pisma „Deutsche Rundschau”¹⁰, mógł zostać odesłany z powrotem specjalnym autem tak szybko jak to możliwe, aby mógł zamieścić w prasie swoje i nasze przeżycia i pokazać światu, że Polacy są niezdolni do panowania nad innymi narodami. Uczyniliśmy to, ponieważ rozumieliśmy, że przez to odamy Niemcom wielką przysługę, jeżeli uda się we właściwym czasie wykorzystać propagandowo naszą drogę cierpień. Pan Starke rozpoczął pisać w „Deutsche Rundschau” i publikować relacje z wszystkich miejscowości. Po kilku relacjach dr [Walter – dop. red.] Günzel, kierownik Urzędu ds. Kultury i Wychowania Zarządu Miejskiego, powiedział mu, żeby nie rozpowszechniał więcej żadnych doniesień o okropnościach i nie tworzył męczenników. Takie relacje nie powinny docierać do „wyższych czynników”. Dopiero kiedy Berlin wskazał na doniosłą wagę tych relacji i wyznaczył swoich ludzi do ich propagandowego opracowania i wykorzystania, także „Deutsche Rundschau” w Bydgoszczy wolno było znów publikować te relacje, jednakże towarzyszyła temu zawsze niechęć panów z Gdańska i ich popleczników, którzy udowodnili swoją troskę o ojczyznę i bohaterstwo w gdańskich lokalach.

„Szerokie plecy”

Po wyleczeniu widocznych u mnie skutków marszu do Łowicza zgłosiłem się na moje wcześniejsze stanowisko służbowe, mianowicie na stanowisko kierownika Biura Głównego Deutscher Schulverein. Urzędujący tam gdański pełnomocnik przyjął mnie ze słowami: „To świetnie, że pan przyszedł, dużo o panu słyszałem, przejmie pan kierownictwo jednej z polskich szkół”. Odpowiedziałem na to: „Nie, nie zrobię tego, jeszcze można oglądać na moim ciele sińce od polskich ciosów, żaden człowiek nie może ode mnie żądać, żebym teraz nauczał dzieci tych bestii”. Ponieważ tymczasem stałem się znany z powodu afery związanej z niemieckim dowodem tożsamości jako człowiek, „z którym lepiej nie zadzierać”, powierzono

no mi komisaryczne kierownictwo Książnicy Miejskiej. Przystąpiłem do wskazanej służby. Pewnego dnia zjawił się w Książnicy Miejskiej dr Haspargen¹¹, kierownik Książnicy Miejskiej w Gdańsku i Paul Müller, bibliotekarz ludowy, również z Gdańska. Kazali sobie pokazać książnicę i wysłuchali moich planów na temat reorganizacji i rozwoju niemieckiego księgozbioru, zaniedbanego przez Polaków, pożegnali się i zaprosili do kawiarni na popołudnie moją bibliotekarkę pannę Hilde Müller. O jej rozmowie z dwoma panami niech świadczy meldunek panny Müller, złożony stosownym władzom, który załączam w odpisie. Sposób postępowania tych dwóch wymienionych panów jest tak osobliwy, że wstrzymuję się od jakiegokolwiek komentarza. Ponieważ Książnica Miejska w polskich czasach zaopatrywała się tylko w polskie książki, Deutsche Gesellschaft für Kunst und Wissenschaft urządziło dla niemieckiej ludności niemiecką bibliotekę ludową, która liczyła ponad 10.000 tomów już wówczas, gdy Polacy w czerwcu 1939 r. przez konfiskatę lokalu uniemożliwili wypożyczanie książek. Księgozbiór został zapakowany do skrzyń i paczek i zdeponowany w niemieckiej prywatnej szkole ludowej. W październiku 1939 r. otrzymałem zlecenie od dr. Günzela, żeby zabezpieczyć tę bibliotekę dla miasta i przewieźć ją do Książnicy Miejskiej. Dr Günzel powiedział, że kreisleiter i nadburmistrz¹² oczekuje, iż Towarzystwo podaruje swoją bibliotekę w prezencie. W tym celu poszedłem do przewodniczącego wymienionego towarzystwa, dyrektora Niemieckiego Prywatnego Gimnazjum dr. [Johannesa – dop. red.] Behrendta i przedstawiłem mu moją misję. Dr Behrendt odparł, że nie może sam zdecydować o zmianie właściciela, bez dr. [Otto – dop. red.] Schönbecka, który nie powrócił jeszcze z Berlina, że jest gotowy oddać bibliotekę do dyspozycji miastu, z zastrzeżeniem, że później dokona razem z dr. Schönbeckiem odpowiedniej regulacji, dzięki czemu niewykorzystane od czerwca książki będą służyły swemu celowi¹³. Poinformowałem dr. Günzela o wyniku tej rozmowy, który przyjął to ze zrozumieniem, po czym biblioteka towarzystwa została zabrana z wymienionej sali gimnastycznej i przeniesiona do Książnicy Miejskiej, aby umożliwić wypożyczanie książek. Gdy dr Schönbeck powrócił z Berlina, poprosiłem dr. Günzela o ostateczne uregulowanie kwestii biblioteki. „Z taką osobą nie pertraktuję: niech pan sobie zapamięta raz na zawsze, tutaj decyduje ten, kto ma szerokie plecy i kto należy do ludzi kreisleitera, względnie Forstera. Co u nas się dzieje, to nasza sprawa” brzmiała odpowiedź.

Poszedłem. Teraz już wiedziałem, kto ma „szerokie plecy” i ośmiomiesięczna lekcja pogładowa zdaje się te słowa potwierdzać w całej rozciągłości.

Kto jest więc „tą osobą” i kim jest dr Günzel?

„Ta osoba”, dyrektor szkoły średniej stopnia wyższego dr Schönbeck walczył przez 20 lat o utrzymanie niemieckiego szkolnictwa w Polsce. Jako kierownik Biura Głównego Deutscher Schulverein in Polen rozbudował niemieckie szkolnictwo prywatne (z wyłączeniem Śląska), zarządzał nim i kierował. Dr Günzel przybył do Poznania w 1936 r. z Łodzi jako redaktor organu Jungdeutsche Partei, dziennika „Deutsche Nachrichten”, którego później był redaktorem naczelnym. Poniósł jednak klęskę nie tylko u swoich politycznych przeciwników, ale także w Jungdeutsche Partei w 1939 r., udał się do Gdańska, tam przyłączył się do czołowych kół politycznych, przede wszystkim jednak do adiutanta gauleitera gdańskiego i z nim przybył do Bydgoszczy w pierwszych dniach września 1939 r.: dawny adiutant gauleitera został szefem powiatowej organizacji partyjnej i komisarycznym nadburmistrzem, a dr Günzel kierownikiem Urzędu ds. Kultury i Wychowania.

Przypadek – Jendrike¹⁴

Kiedy nasi przywódcy wrócili z powrotem z marszu do Łowicza, zastali swoje stanowiska zajęte przez panów z Gdańska. Najbardziej jaskrawą sprawą jest, naszym zdaniem, na przykład, sytuacja w byłej niemieckiej Prywatnej Szkole Ludowej. Jej wieloletni rektor pan [Paul – dop.red.] Jendrike zastał po powrocie z Łowicza swoje stanowisko zajęte przez teścia kreisleitera. Jendrike musiał się zadowolić kierownictwem polskiej szkoły ludowej. Dopiero przed kilkoma tygodniami, pod naciskiem „opinii publicznej”, został przeniesiony do miejskiej administracji szkolnej, gdzie już miał być osiem miesięcy wcześniej. Biuro Główne Niemieckiego Związku Szkolnego w Bydgoszczy także zostało obsadzone przez Gdańsk w pierwszych dniach września, a pracownikom – volksdeutschom pod groźbą aresztu zakazano kontaktować się z prawowitym kierownikiem Schulverein, dr. Schönbeckiem, który przebywał w Berlinie. Dr Schönbeck miał zostać aresztowany, jeśli odważyłby się przyjechać do Bydgoszczy.

Konieczna była interwencja u wpływowych osób w Berlinie, aby uwolnić Deutscher Schulverein spod okupacji gdańskiej, a dr. Schönbeckowi umożliwić powrót i załatwić sprawę zalegalizowania naszego niemieckiego prywatnego szkolnictwa w III Rzeszy.

Deutsche Bühne

Przed 20 laty bydgoski Teatr Miejski przez jedną noc stał się polski, niemieccy aktorzy musieli opuścić kraj. Jednak niemiecka ludność wiedziała, jakim znakomitym środkiem jest teatr w walce o utrzymanie narodowego charakteru. Z wielkim poświęceniem rozbudowano stary letni teatr, drewniany barak znajdujący się w niemieckim posiadaniu i założono „Deutsche Bühne”. Zespół teatralny składał się z tutejszych, pracujących zawodowo Niemców. Radca oświaty, nauczyciel szkoły ludowej, fryzjer, urzędnik i robotnik poświęcali swoje wieczory na próby i przetrzymywali sezon z zimy na zimę. Nasza scena amatorska wzniosła się na wysoki poziom artystyczny, który zyskał bezgraniczne uznanie znawców przedmiotu z Rzeszy¹⁵. Dwadzieścia lat wytężonej, pełnej sukcesów i znakomitej pracy, dwadzieścia lat nadziei na ten dzień, w którym zapłata za tę pracę będzie spektakl w, na powrót niemieckim, Teatrze Miejskim, która powinna być ukoronowaniem i zakończeniem, lecz umknęła ona uwadze kreisleitera i nadburmistrza Kampego. Na otwarciu Teatru Miejskiego w Bydgoszczy sprowadził on gdański teatr, a naszej „Deutsche Bühne”, pomimo powszechnego oburzenia, musiało wspaniałomyślnie wystarczyć, że obchodzono jej dwudziestolecie pracy przedstawieniem w starej, drewnianej budwie. Celem było nie dopuścić, żeby bydgoszczanie mogli pokazać publicznie swoje osiągnięcia. Po przesiedleniu Niemców bałtyckich teatr z Rygi został kierowany do Bydgoszczy. Podczas, gdy za polskich czasów dla każdego volksdeutscha było zaszczytnym obowiązkiem zapełnić barak „Deutsche Bühne”, teraz stało się widoczne nawet dla pana kreisleitera Kampego, że volksdeutschów ledwie można dostrzec w Teatrze Miejskim. Niedawno namiestnik Rzeszy zarządził renowację wewnętrznego wyposażenia Teatru Miejskiego. Ma ona zostać przeprowadzona niezwykle pospiesznie, abyśmy mogli jesienią zasiąść w świeżo wyściełanych fotelach. Czy to zaimponuje volksdeutschom, którzy 20 lat zajmowali twarde i ciasne siedzenia?

Stary Rynek

Bezpośrednio po przejęciu zarządu miasta kreisleiter Kampe zarządził zmianę nazw ulic i placów. Przechrzczono przy tym Stary Rynek [dawniej Friedrichplatz – dop.red.], na którym przed 1920 r. stał pomnik Fryderyka Wielkiego, wywieziony do Piły w celu ochrony przed zniszczeniem przez Polaków, na General-von-Kluge-Platz. Fala oburzenia, jaka się u nas podniosła z tego powodu, nie miała naturalnie na celu umniejszenia zasługi generała von Kluge i jego bohaterskich oddziałów w zdobywaniu Bydgoszczy. Przeciwnie, były inne piękniejsze place w nowszej części miasta, które mogłyby nosić nazwisko zasłużonego generała. Kiedy kreisleiter zauważył niezadowolenie bydgoskich Niemców, polecił, żeby w „Deutsche Rundschau” ukazał się artykuł, w którym zapowiedział, że sprowadzi z Piły pomnik Fryderyka Wielkiego i postara się postawić go na godniejszym i piękniejszym placu. Na to jednak nie zgodziliśmy się. Pomnik naszego wielkiego króla Prus należy do tego miejsca w Bydgoszczy, gdzie go postawiono: na rynku Starego Miasta, który od dawna nosił jego imię, skąd może on spoglądać na spichrze, na młyny królewskie, na Brdę z wybudowanym przez niego Kanałem Bydgoskim. Za czasów polskich Niemcy w Bydgoszczy w wyobraźni zawsze widzieli na tym miejscu starego Fryderyka, teraz usuwają go gdańszczanie. Przy zmianie nazw ulic z rozmysłem zostali pominięci nasi najlepsi męczennicy. Po zdominowaniu Prus Zachodnich przez Gdańsk, którego bezpośrednim skutkiem było ograniczenie wpływów Rzeszy, zarząd miasta kazał sporządzić z wielkim rozmachem, naśladując największych budowniczych wszystkich czasów, plany przebudowy miasta Bydgoszczy, kazał z zapałem burzyć domy i dzielnice mieszkaniowe, które jakoby miałyby być pożyteczne w tym momencie uzdrawiania. Postępowano tak, jakby nie istniała racjonalna gospodarka materiałowa, a po tym, jak doświadczyło się tego, że ona jednak istnieje, rozbudowa leży dosłownie w gruzach i nastąpił przez to znaczny wzrost braku mieszkań. Trudno byłoby w Bydgoszczy znaleźć człowieka, który nie odnosi wrażenia, iż poszerzenie głównych ulic przejazdowych jest konieczne. Wszyscy za to są zgodni, że środki finansowe, siła robocza i materiał winny dziś służyć nieskończenie ważniejszym celom wojennym. Tak zburzono przy byłym Friedrichplatz kilka dużych kamienic i kościołów, rzekomo po to, aby zrobić miejsce do rozbudowy stojącego z tyłu ratusza.

Najwcześniej może on być rozbudowany po zakończeniu wojny, ale wartość zburzonych obiektów mogłaby dorównać kosztom budowy nowego gmachu ratusza. A przy tym jest dość wolnego miejsca do postawienia nowego budynku. Przy moście Teatralnym powinny zostać zburzone dwa duże, czteropiętrowe domy, żeby zrobić miejsce na poszerzenie mostu. Stary most był wprowadzicie przez Polaków wysadzony w powietrze, ale tak źle, że po drobnych naprawach wykonanych przez saperów, ruch został utrzymany z wyjątkiem dwóch linii tramwajowych. Dalsze naprawy umożliwiłyby także ruch tramwajowy w kierunku Starego Miasta. Zamiast tego, tuż obok wybudowano nowy drewniany most dla pieszych, a stary most został zerwany aż do żelaznej konstrukcji, równocześnie rozpoczęto wyburzanie jednego z wymienionych domów. Przez długi czas, z nieznanym nam powodów, nie wykonywano żadnych prac. Teraz, po ośmiu miesiącach, tam gdzie prawie całkowicie zburzono jeden dom, nadszedł rozkaz, żeby odbudować most podług dawnej szerokości, zachowując starą konstrukcję żelazną.

Przywództwo polityczne

W Bydgoszczy – tak jak we wszystkich miastach okręgu Prusy Zachodnie – główne stanowiska polityczne zajmują towarzysze partyjni z Gdańska. Na czele w Bydgoszczy stoi wcześniejszy adiutant namiestnika Rzeszy, który tu został kreisleiterem i komisarycznym nadburmistrzem Bydgoszczy, a miasto podzielono na pięć grup miejscowych¹⁶. Kierownikami grup miejscowych zostało pięciu gdańskich towarzyszy partyjnych, którzy są członkami zarządu miasta. Zatem bydgoscy Niemcy, według mniemania tych panów, nie są w stanie, przedstawić żadnego człowieka, któremu można by powierzyć grupę miejscową. Bydgoszcz posiadała za polskich czasów grupę terenową A. O.¹⁷ i była siedzibą kierownictwa powiatowego, lecz spośród tych ludzi gdańszczanie także nie znaleźli nikogo, kto mógłby kierować jedną z pięciu organizacji terenowych w Bydgoszczy. Wszystko razem wzięwszy – sprawa ta wygląda tak, że panowie z Gdańska wyrugowali nasze miejscowe przywództwo. Kierowanie komórkami i blokami powierza się wprowadzicie volksdeutschom, ale chyba tylko z tego powodu, że drobiazgowa robota nie byłaby możliwa bez ludzi znających teren i sprawy polskie. Gdzie na kierowniczym stanowisku znajduje-

my volksdeutscha, jak na przykład pana dr. Günzela, to są to panowie, którzy latem 1939 r. ze względów bezpieczeństwa w porę zabrali się stąd i znaleźli się w Gdańsku, przyłączyli się do gauleitera Forstera, względnie do jego adiutanta Kampego. Przeróżające i godne pożałowania są skutki bydgoskiej „krwawej niedzieli” i marszu pierwszych 1000 Niemców z Bydgoszczy do Łowicza, oba te akty naszej tragedii są i pozostają niezatartym dowodem na to, iż ten sprawdzian, który wzięliśmy na siebie w dużej części z własnej woli – w przeciwieństwie do tych, co uciekli ze strachu w samą porę do Gdańska i do Rzeszy – zdaliśmy bez żadnych zastrzeżeń. Zgodnie z narodowo-socjalistycznymi zasadami wypływa z tego prawo naszych przywódców, którzy zdali ten ostatni sprawdzian i przetrwali, aby znaleźli oni uznanie jako lokalni przywódcy także w Trzeciej Rzeszy i zachowali pozycję, której bronili przez 20 lat, narażając swój majątek i życie. To, że jeszcze nie występowaliśmy o to prawo z wrodzoną nam surowością, niech nie będzie dowodem naszej słabości, tylko gotowości do podporządkowania się i naszego lepszego rozumienia rzeczy. Wiadomo nam, jakie znaczenie ma ta wojna dla narodu niemieckiego i jesteśmy gotowi na wszystko, żeby dowódców tej najcięższej w skutkach wojny wszystkich czasów nie obciążać swoimi żałami i aby wrogowie nie zauważyli naszego niezadowolnienia. Ci wrogowie posiadają świetną umiejętność obserwacji i wsłuchiwania się. Oni obserwują także nas, volksdeutschów, wkładają w nasze usta krążące opinie: „Wyzwoleni przez Niemcy, zdobyli przez Gdańsk” lub „Drogi Wodzu, wyzwól nas spod gdańskiej tyranii”. Także zagranicznego obserwatora muszą nachodzić wątpliwości, czy tutaj rzeczywiście istniała niemczyzna godna tej nazwy, jeśli wszystkie kierownicze stanowiska musiały zostać obsadzone przez ludzi, którzy nie są volksdeutschami. Charakterystyczny dla wyczulonego ucha naszych wrogów jest następujący fakt. 11 października 1939 r. przybył do Bydgoszczy namiestnik Rzeszy pan Forster i wygłosił przemowę do bydgoskiej niemczyzny, powiedział w niej między innymi, że on teraz będzie u nas wprowadzał narodowo-socjalistyczne idee i że my musimy stać się narodowymi socjalistami. Tę zniewagę przyjęliśmy bez sprzeciwu, ale kiedy wywodził się na temat stosunku do Polaków i powiedział, że Polacy powinni koniecznie mówić na ulicach po niemiecku, pozdrawiać każdego, kto nosi niemiecki mundur i w tym celu zejść z chodnika, zastanawialiśmy się, czy aby te rozkazy są słuszne, jeśli nie można ich wcielić w życie. Około 10 dni póź-

niej Hans Fritsche w swoim przeglądzie radiowym i prasowym zdementował informację rozpowszechnianą przez radio londyńskie, jakoby Polacy musieli pozdrawiać każdego umundurowanego Niemca i schodzić z chodnika. Jednakże pan namiestnik Rzeszy rzeczywiście to powiedział i nawet nie tylko w Bydgoszczy, lecz także w Grudziądzu, gdzie jego przemówienie w sali było transmitowane przez głośnik na ulicy.

Podział wpływów politycznych

Przed I światową wojną Bydgoszcz była ważnym centrum duchowym na niemieckim Wschodzie i za czasów polskich pozycję tę nie tylko utrzymała, lecz ją rozszerzyła na niemczyznę w Kongresówce, na Wołyniu i w Galicji. Bydgoszcz wywalczyła sobie za polskich czasów także polityczne przywództwo niemczyzny w Polsce. Była centralą niemieckich posłów i senatorów do Sejmu i Senatu w Warszawie¹⁸. Bydgoszcz była w stanie doprowadzić do zjednoczenia wszystkich mniejszości w Polsce i na ich czele wiodła walkę przeciw państwu polskiemu, tak wewnątrz kraju, jak na arenie międzynarodowej. Ruch narodowo-socjalistyczny w Rzeszy najpierw tutaj odbił się echem i znalazł żarliwych zwolenników. W Bydgoszczy uczono z gruntownością rdzennej niemczyzny odnowicielskiej myśli na ludowych wyższych kursach szkolnych i na kursach wieczorowych, podbudowanej naukowo. Z Bydgoszczy rozpowszechniano światopogląd narodowo-socjalistyczny wśród całej niemczyzny w Polsce przez niezliczone wykłady i szkolenia. Bydgoszcz organizowała kursy szkoleniowe i obozy z udziałem nauczycielstwa i młodzieży. W Bydgoszczy stare przywództwo polityczne zostało pokonane przez nowe. Bydgoszcz stała się twierdzą Deutsche Vereinigung¹⁹. Bydgoszcz była także faktycznym, ideowym centrum Jungdeutsche Partei, której przywództwo z formalnego punktu widzenia miało siedzibę w Bielsku. W Bydgoszczy organizowano naszą akcję pomocy zimowej, początkowo oddzielnie od obu partii, potem wspólnie. W Bydgoszczy znajdowało się kierownictwo niemieckiego prywatnego szkolnictwa i niemieckiego nauczycielstwa w Polsce. Czterdziestu nauczycieli wędrownych utrzymywało bezpośrednią łączność między niemczyzną w kraju i centralą w Bydgoszczy. W Bydgoszczy leży także jedyny zmarły poległy w bratobójczej walce. W Bydgoszczy podejmowano starania o pojednanie

dwóch wzajemnie zwalczających się partii. W Bydgoszczy powstał front jedności przeciw polskiemu państwu. W Bydgoszczy zredagowano w 1935 r. memoriał do ówczesnego premiera [Walerego – dop. red.] Sławka, w którym wyraźnie powiedziano, że my, Niemcy w Polsce, stoimy na gruncie narodowo-socjalistycznego światopoglądu i będziemy walczyć wszelkimi prawnymi środkami o duchową asymilację ze światopoglądem ojczyzny naszego pochodzenia. Stosownie do tego Polacy próbowali zakładać pseudoniemieckie stowarzyszenia, złożone z odszczepieńczych elementów – Bydgoszcz je przemogła²⁰. Rzeź, jaką Polacy nam urządzili w pierwszych dniach września 1939 r., musi każdemu myślącemu człowiekowi nasunąć pytanie: jak aktywna i narodowo-socjalistyczna była niemczyzna w Polsce mimo wszelkich przeciwności ze strony polskiego rządu, jeśli ten rząd chwycił się ostatecznych metod, mianowicie fizycznego zniszczenia przywódców ideowych narodowego socjalizmu w całym kraju, przede wszystkim jednak w Bydgoszczy. Ta Bydgoszcz w Trzeciej Rzeszy poszła w odstawkę z powodu Gdańska. Niektórzy z nas, pomimo tego co tutaj przeżywamy, tak długo jednak potrafili utrzymać nadzieję, że w Trzeciej Rzeszy miarodajne są inne miary niż szerokie plecy i łokcie, dla określania wielkości i osiągnięć ludzi, nie pogodzimy się z takim stanem rzeczy. Nie sądzę też, że napięcia, jakie powstają tutaj pomiędzy volksdeutscheami, panami z Gdańska i prezydentem Rejencji, są możliwe do rozwiązania przez prostą zmianę osób, gdyż przyczyny tych napięć leżą dużo głębiej, niż może to stwierdzić powierzchowny obserwator.

Prusy Zachodnie

Bydgoszcz, co oczywiste, miasto pozbawione dostępu do morza, z bogatym zapleczem, była, że tak powiem, metropolią fryderycjańskiego dystryktu nadnoteckiego. Obecnie zabrano jej południowe zaplecze i przydzielono do okręgu Warty, a ona sama stała się miastem granicznym okręgu Gdańsk – Prusy Zachodnie. Już sama nazwa tego okręgu wskazuje na jej wewnętrzną sprzeczność. Gdańsk jest miastem portowym, jego przyszłość, powstrzymywana wymyślnymi metodami przez Polaków, wiąże się z Morzem Bałtyckim. Z rozwoju sytuacji na północy Europy widać już dziś wyraźnie, że Gdańsk swe ogromne zadania dla

Trzeciej Rzeszy będzie wypełniać w basenie Morza Bałtyckiego. Te zadania – moim zdaniem – muszą być podejmowane nawet już teraz. Gdańsk, który w stosunku do Bydgoszczy leży na przeciwległym końcu wydłużonego okręgu i nigdy nie będzie w stanie pogodzić własnych interesów, od wieków związanych z morzem, z interesami zarządzanej przez siebie prowincji. Jego morskie interesy w stosunku do Skandynawii będą szybko się rozwijały, a ponieważ one z natury rzeczy wynikają z bliskości położenia, staje się on teraz tak bardzo odczuwalnym przeciwieństwem wobec administrowanej przez niego prowincji, której interesy obowiązkowo zepchnięte będą na drugi plan, ulegając znacznemu zaostrzeniu. Gdańsk, położony u ujścia największej drogi wodnej niemieckiego Wschodu, musi stać się Hamburgiem niemieckiego Wschodu, podczas gdy Gdynia w sposób naturalny da się porównać z Wilhelmshaven. Z powyższego wynika, że terytorialno-administracyjne pole działania Gdańska musi ulec znacznemu ograniczeniu, jednak tak, aby nie ucierpiała realizacja zadań wynikających z położenia nadmorskiego. Najodleglejsze granice gdańskiego terytorium administracyjnego na południu nie powinny zatem przekraczać, ogólnie rzecz biorąc, południowych granic powiatów Tczew, Stargard, Kościerzyna. Tym sposobem byłyby wytyczone granice Prus Zachodnich.

Okręg Wisły

Punkt ciężkości części kraju położonej na południu leży nad Wisłą, która przez nieuniknioną regulację zwiąże ze sobą przylegające do niej ziemie, tak samo jak Ren na zachodzie. Przez zróżnicowanie gospodarcze były dystrykt nadnotecki skłania się również przez Kanał Bydgoski w stronę Wisły i jego związek z rzeką się będzie bez wątpienia nadzwyczajnie rozwijać przez terytorialne rozszerzenie się na Wschód. Geopolitycznie i gospodarczo do tego obszaru na południu należą powiaty: Chodzież, północna część powiatu Wągrowiec, powiaty Szubin, Inowrocław, Nieszawa i Włocławek. Muszą one zostać wyłączone z okręgu Warty i przydzielone okręgowi Wisły, z Urzędem Namiestnika Rzeszy ulokowanym w Bydgoszczy lub bardziej celowo w Toruniu, gdyż Wisła jest jego bramą na Wschód.

Okręg Warty

Po odstąpieniu okręgowi Wisły wymienionych obszarów, okręg Warty, choć ograniczony do własnych terenów, będzie nadal bardzo duży pod względem powierzchni. Utraci wprawdzie na północy swój wymuszony dostęp do Wisły, ale będzie wskazywać na swój naturalny obszar zainteresowania w okręgu łódzkim. To duże miasto przemysłowe jest jego bramą w stronę ziem położonych nad rzeką Pilicą i nad łukiem Wisły, będzie ono powołane w przyszłości do pełnienia roli centrum nowego okręgu wschodniego, które obejmie ziemie między Pilicą a Wisłą od wschodu, a którego nadzwyczajne strategiczne znaczenie dla Rzeszy Niemieckiej, zwłaszcza na tym odcinku rzeki, już dziś uwydatnia się bardzo wyraźnie. W powyższych wywodach zarysowałem, jak sądzę, kilka istotnych problemów nowo odzyskanego niemieckiego Wschodu, które nam – Niemcom na Wschodzie – bardzo leżą na sercu. Jeśli mamy być wykluczeni z jego kształtowania i pozostać bez głosu, to chcielibyśmy jednakże, skoro mamy przymknąć na zawsze oczy, opuścić pole walki ze świadomością, że na nasze miejsca przyszli ludzie, którzy przynajmniej tak bezinteresownie jak my będą dalej maszerowali na Wschód. Armia zawsze spełniała swój obowiązek, lecz jak często zawodziła administracja?

Ponieważ bezpośrednie komunikowanie się z Berlinem grozi więzieniem, posyłam dwa egzemplarze tego pisma różnymi drogami, aby za wszelką cenę osiągnęło ono swój cel.

Heil Hitler.

17 załączników²¹

* M. Romaniuk – opracowanie redakcyjne i komentarz; W. Trzeciakowski – tłumaczenie.

¹ *Pierwsze miesiące okupacji hitlerowskiej w Bydgoszczy w świetle źródeł niemieckich*. Wydali Tadeusz Esman, Włodzimierz Jastrzębski, BTN Źródła do dziejów Bydgoszczy, Nr 3, Bydgoszcz 1967.

² W. Stankowski, *Warunki egzystencji ludności niemieckiej w Bydgoszczy w świetle sprawozdań reichsdeutscha z 1941 r.* [w:] „Kronika Bydgoska” 1995, t. 15, s. 190-191.

- 3 *Administracja, ludność, gospodarka, kultura i oświata na polskich ziemiach wcielonych do Trzeciej Rzeszy w świetle niemieckich dokumentów* [w:] „Documenta Occupationis”, 1999, t. 14, s. 25–29.
- 4 S. Błażejowski, J. Kutta, M. Romaniuk, *Bydgoski słownik biograficzny* (dalej cyt. BSB), Bydgoszcz 2000, t. 6, s. 59–61.
- 5 Nieznane są dalsze losy tej interwencji. Być może „Mermoriał” w jakimś mierze przyczynił się do odwołania wiosną 1941 r. W. Kampego z Bydgoszczy po oskarżeniu o machinacje finansowe, zaś F. Lang pozostał dyrektorem biblioteki w Bydgoszczy do 1945 r.
- 6 Zob. szerzej – W. Jastrzębski, *Polityka narodowościowa w okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie (1939–1945)*, Bydgoszcz 1977; W. Jastrzębski, J. Szilling, *Okupacja hitlerowska na Pomorzu Gdańskim w latach 1939–1945*, Gdańsk 1979.
- 7 Chodziło o akcję tzw. selekcji z grubsza (Gorbauslese), która miała na celu wstępne wyselekcjonowanie spośród bydgoszczan osób narodowości niemieckiej.
- 8 Prawidłowa nazwa stowarzyszenia brzmiała – Kantverein zur Förderung akademischer Ausbildung.
- 9 Przywódca najniższej komórki NSDAP – bloku, który obejmował 40–60 gospodarstw domowych lub wspólnot mieszkaniowych.
- 10 BSB, Bydgoszcz 1996, t. 3, s. 136–137.
- 11 Dr Hermann Hassbargen – zob. M. Andrzejewski, *Ludzie Wolnego Miasta Gdańska*, Gdańsk 1997, s. 47.
- 12 Chodzi o Wenera Kampego.
- 13 BSB, Bydgoszcz 1999, t. 6, s. 94–96.
- 14 BSB, Bydgoszcz 1997, t. 4, s. 55–57.
- 15 W. Kotowski, *Teatry Deutsche Bühne w Wielkopolsce i na Pomorzu 1919–1939*, Warszawa 1985.
- 16 Werner Kampe pełnił jednocześnie funkcję nadburmistrza Bydgoszczy i szefa Zarządu Powiatowego (Kreisleitung) NSDAP. Ogniwami partii niższego szczebla były kolejno: grupa miejscowa (Ortsgruppe), komórka (Zelle) i wspomniany już blok (Block).
- 17 Außelands-Organisation der NSDAP – przedwojenna struktura partii skupiająca członków zamieszkałych poza terytorium Rzeszy Niemieckiej.
- 18 Chodzi o Deutsche Vereinigung im Sejm und Senat.
- 19 Chodzi o Deutsche Vereinigung in Westpolen.
- 20 Chodziło o konflikt pomiędzy „starymi” tradycyjnymi nacjonalistami z Deutsche Vereinigung i nastrojonymi narodowo-socjalistycznie członkami JDP i utworzeniu w 1935 r. Deutsche Vereinigung in Westpolen pod wodzą Kurta Kohnerta, które akceptowało ideologię i deklarowało poparcie dla narodowego socjalizmu.
- 21 Załączniki nie zachowały się.

Robert Grochowski

Schron przeciwlotniczy w zakładach F. Eberhardta. Z dziejów bydgoskiej obrony przeciwlotniczej w latach 1939–1945

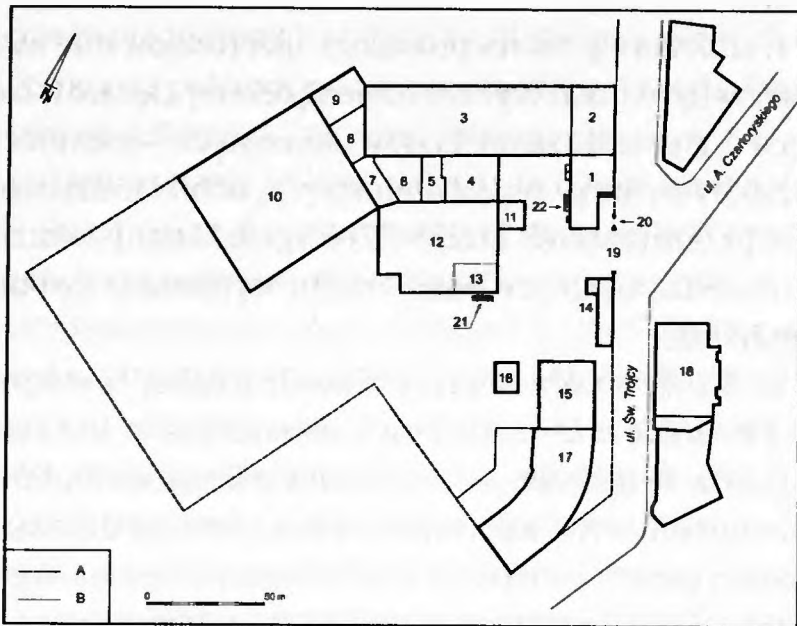
Bydgoskie schrony przeciwlotnicze, czy też szerzej problematyka biernej i czynnej obrony przeciwlotniczej, znane są najstarszym mieszkańcom naszego miasta z autopsji, tudzież z własnych przeżyć i doświadczeń wojennych. Obok nich, równie cenną kategorię źródeł stanowią zachowane dokumenty pisane, zdjęcia, plany oraz wydane drukiem relacje i wspomnienia¹. Przedstawiona baza źródłowa została ostatnimi czasy wzbogacona o wyniki badań archeologicznych na stanowisku 581 przy ulicy Św. Trójcy 7–11, w trakcie których odsłonięto i zadokumentowano konstrukcję unikatowego schronu przeciwlotniczego w zakładach F. Eberhardt². Niższe opracowanie, będące pokłosiem prowadzonych tam prac, przedstawia jego historię, konstrukcję oraz wykorzystanie „bojowe”. Na podstawie dostępnych materiałów pisanych jak również nielicznych relacji byłych pracowników fabryki³ nakreślono schemat funkcjonowania zakładowej obrony przeciwlotniczej (Brandwache). Należy zaznaczyć, że zakłady Eberhardta zostały całkowicie wyburzone, a zlokalizowany na ich terenie schron bezpowrotnie zniszczony. Prezentowany szkic, będący w zamierzeniach formą dokumentacji konserwatorskiej, stanowi zatem jedyny ślad po nieistniejącym już, a jakże ciekawym obiekcie fortyfikacyjnym, świadczącym o burzliwej przeszłości naszego miasta.

Bydgoską Fabrykę Maszyn i Kotłów Parowych założył w 1846 r. Friedrich Wilhelm Eberhardt, nabywając na ten cel działkę budowlaną przy dzisiejszej ulicy Św. Trójcy⁴. Początkowo otworzył zakład ślusarski, zatrudniający 4–5 pracowników, świadczący usługi dla rolnictwa oraz wykonujący remonty urządzeń w gorzelniach i cegielniach. Z czasem asortyment towarów i liczba pracowników zwiększała się. W 1855 r. uruchomiono odlewnię żeliwa, w sześć lat później sprowadzono pierwszą maszynę

parową o mocy 5 KM⁵, powiększając jednocześnie teren zakładu o sąsiednią działkę⁶. Własna odlewnia pozwala na zmianę profilu produkcji, obecnie zakład oferuje, obok sprzętu wytwarzanego już wcześniej, również maszyny parowe, lokomobile dla rolnictwa, barki, niewielkie statki rzeczne i pogłębiarki⁷. W 1872 r. fabrykę przejmuje syn założyciela, Richard Eberhardt⁸. Wkrótce pożar częściowo niszczy odlewnię, nie wpływa to jednak znacząco na sytuację zakładu, który przystosowuje swoją produkcję do potrzeb zmieniającego się rynku. W miejsce maszyn rolniczych uruchomiono produkcję konstrukcji mostowych, maszyn parowych, elementów kotłów oraz tradycyjnie już wytwarzanych urządzeń dla cegielni i gorzelni⁹. W 1893 r. fabrykę przejmuje Fryderyk Eberhardt. Zbudowana zostaje nowa odlewnia żeliwa oraz kuźnia, proces modernizacji obejmuje również instalację nowoczesnych urządzeń i obrabiarek. Kryzys ekonomiczny z lat 1900–1903 negatywnie odbił się na kondycji zakładu, powodując spadek zatrudnienia i produkcji. W czasie I wojny światowej część mocy produkcyjnych przestawiono na cele zbrojeniowe. Po odzyskaniu niepodległości i przyłączeniu Bydgoszczy do państwa polskiego Fryderyk Eberhardt dalej pozostaje właścicielem fabryki, która kontynuuje produkcję o charakterze wielobranżowym¹⁰. Od 1921 r. powołana zostaje spółka z ograniczoną odpowiedzialnością F. Eberhardt¹¹; organami spółki były między innymi rada nadzorcza i zarząd, gdzie zasiadali Fryderyk Eberhardt, a następnie jego syn Hans¹². W 1933 r. oddano do użytku budynek stolarni z modelarnią oraz magazyn modeli i artykułów technicznych¹³. Po wyjściu z zastoju w latach 1934–1935 podjęto produkcję pras mimośrodowych o nacisku od 6 do 80 ton, obieraczek do ziemniaków, pralnic bębnowych (między innymi dla 1 DP Legionów), wirówek, autoklawów oraz maszyn dla przemysłu gumowego¹⁴. W tym czasie stan zatrudnienia waha się w granicach 120–150 pracowników, przy czym znaczącą ich część stanowili uczniowie¹⁵. W grudniu 1938 r. w zakładzie założono koło Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej (LOPP)¹⁶. Organizacja miała masowy charakter, zrzeszając pod koniec grudnia 131 pracowników, w tym samego właściciela, Hansa Eberhardta¹⁷. W następnym roku ilość członków nie uległa znaczącym zmianom¹⁸. Zachowane materiały wskazują na prężną działalność koła, przejawiającą się między innymi zbiórką gotówki i surowców wtórnych, a także akcją rozprowadzania masek przeciwgazowych¹⁹. Wiosną 1939 r., na skutek wzrastającego zagrożenia wojennego i możliwości

sabotażu, zgodnie z odgórnym zarządzeniem, zorganizowano w fabryce straż zakładową. Zadaniem straży, składającej się z trzech uzbrojonych strażników i komendanta, była ścisła kontrola i ewidencja wszystkich wchodzących osób oraz wjeżdżających samochodów i zaprzęgów konnych. W ciągu dnia, od godz. 6 do 18, na portierni dyżurował jeden ze strażników; nocą, od 18 do 6, na terenie przebywało ich dwóch, przy czym mieli oni kontrolować bramę wjazdową jak i okresowo lustrować miejsca wskazane przez komendanta²⁰.

Brak źródeł nie pozwala przedstawić sytuacji zakładu w przededniu wojny i pierwszych dniach września 1939 r. Po zajęciu Bydgoszczy przez wojska niemieckie fabryka wznawia produkcję dotychczasowego asortymentu, utrzymując kontakty handlowe ze swoimi wcześniejszymi kontrahentami²¹. Nie zmienia się zasadniczo stan zatrudnienia ani planigrafia zakładu (ryc. 1). Jego wschodnią granicę, przebiegającą wzdłuż ulicy Św. Trójcy, wyznaczał budynek administracyjny (na parterze znajdowały się pomieszczenia właściciela, na piętrze księgowość) oraz będące jego przedłużeniem biuro techniczne. Północną ścianę kompleksu stanowił dział mechaniczny, wyposażony początkowo w obrabiarki pasowe, zastąpione w 1943 r. przez nowoczesne elektryczne²². Dalej znajdowały się niewielkie pomieszczenia spawalni, oczyszczalni odlewów oraz umywalni dla pracowników. Do nich przylegała hala odlewni, ograniczająca wraz z mурowanym parkanem północno-zachodnią część zakładu. Na południe od działu mechanicznego zlokalizowana była kuźnia, kompresorownia z wydzielonymi kantorami majstrów, a także prowizorycznie zadaszony magazyn materiałów. Za nimi znajdowała się trójnawowa hala kotłarni (ryc. 2), nakryta dwuspadowym dachem wspartym na stalowych dźwigarach. W jej południowo-wschodniej części wydzielone było prowizorycznym przepierzeniem pomieszczenie dla spawaczy²³. Po drugiej stronie podwórza znajdował się, ukończony krótko przed wybuchem wojny, dom mieszkalny oraz budynek stolarni z modelarnią. Całości zabudowań dopełniał murowany garaż i prowizoryczna szopa przy bramie wjazdowej, gdzie znajdował się warsztat mechaników. Od wschodu posesję zamykał murowany parkan z bramą wjazdową flankowaną dwoma sygnaturkami oraz furtka (ryc. 2). Po przeciwnej stronie ulicy Św. Trójcy znajdowała się kamienica, w której mieszkał wraz z rodziną właściciel zakładów, Hans Eberhardt.



Ryc. 1. Bydgoszcz, fabryka F. Eberhardt. Plan zakładu z końca 1943 r. Rysunek autora na podstawie planów z akt budowlanych (APB, AB, nr 6958, 6959). 1 - budynek administracyjny, 2 - biuro techniczne, 3 - dział mechaniczny, 4 - magazyn materiałów, 5 - kompresorownia i pomieszczenia majstrów, 6 - kuźnia, 7 - spawalnia, 8 - oczyszczalnia, 9 - umywalnia, 10 - odlewnia, 11 - szalec, 12 - kotłownia i kuźnia, 13 - spawalnia, 14 - warsztat mechaniczny, 15 - stolarnia i modelarnia, 16 - garaż, 17 - dom mieszkalny, 18 - dom mieszkalny rodziny Eberhardt, 19 - brama wjazdowa, 20 - furka, 21 - schron przeciwlotniczy, 22 - wejście do pomieszczenia „Brandwache”.
Legenda: A - murowany parkan, B - prowizoryczne przepierzenie.



Ryc. 2. Bydgoszcz, fabryka F. Eberhardt, około 1945 r. Widok od strony ulicy Św. Trójcy (wg „Kroniki Bydgoskiej”..., s. 8, bez autora).
Strzałką oznaczono lokalizację schronu przeciwlotniczego.

Od 1943 r. zmienia się zakres produkcji, ukierunkowanej teraz w dużej mierze na potrzeby wojska. Wykonywane są odlewy ciężarów balastowych min morskich²⁴, elementy samochodów pancernych²⁵ oraz toczone precyzyjne podzespoły do armat przeciwlotniczych, odbierane następnie komisyjnie przez przedstawicieli armii²⁶. Zreorganizowany zostaje również system zatrudnienia, w miejsce jednej zmiany wprowadza się obecnie dwie, dziesięciogodzinne.

Praca w zakładzie trwała nieprzerwanie do piątku, 19 stycznia 1945 r., kiedy to H. Eberhardt wraz z rodziną i niemieckimi pracownikami technicznymi opuścili Bydgoszcz. Co warto podkreślić, zatrudnionym Polakom wydano dokumenty i wypłacono należną im tygodniówkę²⁷. Po wyzwoleniu zakład przechodził różne koleje i zmienne formy organizacyjne, by ostatecznie w 1960 r. przyjąć nazwę Bydgoskiej Fabryki Urządzeń Przemysłu Spożywczego „Spomasz”²⁸. Stara, uciążliwa dla otoczenia fabryka była już wtedy skazana na zamknięcie, co też ostatecznie nastąpiło w 1994 r. Od tego czasu, aż do całkowitej rozbiórki na przełomie 2002/2003 r., budynki nie były użytkowane i ulegały stopniowej dewastacji. Spadkobiercą zakładów F. Eberhardt i późniejszego „Spomaszu” jest obecnie firma „Ibis” z Szubina.

Zagadnienie biernej obrony przeciwlotniczej w zakładzie Eberhardta należy rozpatrywać w szerszym kontekście terytorialnym oraz w powiązaniu z przeobrażeniami wojny powietrznej w latach 1939–1945.

W początkowym okresie działań wojennych kwestiom obrony przeciwlotniczej nie poświęcano w Bydgoszczy większej uwagi. Walki toczyły się daleko na zachodzie, poza tym wierzono jeszcze w demagogiczne zapewnienia Göringa o całkowitym panowaniu w powietrzu Luftwaffe, mającej nie dopuścić do pojawienia się nad Niemcami samolotów nieprzyjaciela. Zorganizowano, co prawda, system alarmowy, którego skuteczność sprawdzano w kilku próbnym alarmach²⁹ oraz okresowo przestrzegano zaciemnienia³⁰, jednak do budowy schronów nie przywiązywano dużego znaczenia, zadowalając się wykorzystaniem prowizorycznych schronień piwnicznych. Wiosną 1941 r., wraz z przygotowaniem do operacji „Barbarossa”, zaszła konieczność zabezpieczenia miasta przed ewentualnym atakiem samolotów radzieckich, których lotniska znajdowały się wtedy zdecydowanie bliżej niż aliantów zachodnich. W tym celu zainstalowano w Bydgoszczy kilka baterii ciężkiej artylerii przeciwlotniczej wraz z syste-

mem reflektorów; jedna z nich stała na ulicy Stawowej³¹. Spodziewana kontrakcja lotnictwa radzieckiego nie nastąpiła, a wobec zdecydowanego powodzenia na froncie część baterii zlikwidowano.

Sytuacja uległa zmianie w 1942 r., kiedy to niszczące bombardowania niemieckich miast przez alianckie samoloty spowodowały podjęcie w całym Niemczech gorączkowej rozbudowy sieci schronów, na podstawie tzw. „natychmiastowego programu Führera”³². W okupowanej Bydgoszczy, ze względu na znaczną odległość, ryzyko nalotów wydawało się mniejsze, niemniej i tu zdarzały się rzeczywiste alarmy, z reguły nocne³³. Nie były one spowodowane jednak wyprawami bombowymi sprzymierzonych, lecz nocnymi lotami polskich i angielskich samolotów ze zrzutami dla Armii Krajowej. Kilka z wytyczonych tras przelotów, prowadzących z Anglii, poprzez Morze Północne, Danię, południowy Bałtyk i Pomorze Środkowe, przebiegało nad Bydgoszczą, a ściślej Fordonem, gdzie samoloty przekraczały Wisłę³⁴. Powyższe uwarunkowania spowodowały, że na ograniczoną skalę akcja budowy schronów rozpoczęła się w Bydgoszczy pod koniec 1942 r. Wiosną 1943 r. system obrony przeciwlotniczej poddany został niespodziewanej i dramatycznej próbie. W kwietniu i maju tego roku, w związku z przygotowaniem do kampanii letniej na froncie wschodnim, radzieckie lotnictwo dalekiego zasięgu przystąpiło do bombardowania obiektów na głębokim zapleczu nieprzyjaciela; głównym celem były węzły i stacje kolejowe oraz skupiska transportów wojskowych³⁵. W ramach akcji przeprowadzono kilkanaście nocnych nalotów na okręg Gdańsk – Prusy Zachodnie³⁶, bombardowano również Królewiec i Tylżę³⁷. Prawdopodobnie jedna z takich maszyn nocą z 14 na 15 kwietnia 1943 r., około północy, zrzuciła kilka bomb w rejon torów kolejowych na Okołu³⁸. Zburzone zostały cztery parterowe domy mieszkalne na ulicy Grunwaldzkiej, o numerach 91, 95, 99 i 103³⁹; łącznie zginęło wówczas osiem osób⁴⁰. Nalot wywarł niewątpliwie duże wrażenie zarówno na władzach niemieckich⁴¹, jak i mieszkańcach miasta, dowodnie wykazując realność zagrożenia ze strony lotnictwa nieprzyjaciela. Dało to asumpt do zwrócenia baczniejszej uwagi na kwestię budowy schronów i ukryć przeciwlotniczych, które zaczęto odtąd budować na masową skalę, ze szczególnym nasileniem w 1944 r.

Wszystkie rozpoznane dotychczas obiekty zaliczają się do schronów wykopowych bądź podziemnych, typu lekkiego. Uwzględniając prowi-

zoryczne schronienia, na obecnym etapie badań możemy wyróżnić kilka ich podstawowych typów⁴²:

1. **Piwnica przeciwlotnicza (Keller)** – pomieszczenie w budynkach mieszkalnych i użyteczności publicznej, przeznaczone jako schronienie dla ludności w czasie alarmu. Występowały na szeroką skalę w całym mieście. Proces adaptacji ograniczał się najczęściej do zamurowania okien lub wstawienia solidnych, metalowych okiennic, sporadycznie wymiany drzwi na metalowe oraz zgromadzenia sprzętu gaśniczego. W przypadku budynków bliźniaczych bądź tworzących zwartą zabudowę, regułą było wykuwanie w murach przejść do sąsiednich piwnic. Stworzony w ten sposób system pomieszczeń był bardziej elastyczny, zapewniając możliwość ewakuacji w momencie zagruzowania jednego z wejść⁴³. Zejścia do schronu były starannie oznakowane, najczęściej za pomocą malowanej na murze białej strzałki z napisem „Luftschutzraum”⁴⁴. Podobnie oznaczano zamurowane okienka piwniczne (za pomocą trzech pionowych białych pasów), co miało w wypadku zburzenia domu ułatwić akcję ratowniczą i odgruzowanie uwięzionych tam ludzi.
2. **Kryty rów przeciwlotniczy (Deckungsgraben)** – według założeń miał posiadać drewniany bądź betonowy strop i znajdować w bezpiecznej odległości od budynków. Przynajmniej jeden z takich obiektów wzniesiono w 1944 r. na potrzeby pracowników Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego, w lesie przy ulicy Ludwikowo⁴⁵. Posiadał długość kilkudziesięciu metrów, wężykowaty narys⁴⁶ oraz dwa wejścia, zlokalizowane na obu końcach konstrukcji. Zbudowany był z izbic drewnianych, przykrytych około metrową warstwą ziemi; wewnątrz przy ścianach biegły drewniane ławeczki-siedziska⁴⁷. Schron nie był wyposażony w urządzenia filtracyjne, a wentylację zapewniały drewniane czerpnie powietrza z ochronnymi hełmami, wystające ponad powierzchnię gruntu. W tym samym roku podobne rowy, nie wiadomo wszakże czy zadaszone, czy otwarte, zaczęto kopać na pustym placu przy skrzyżowaniu Chodkiewicza i Kilińskiego⁴⁸.
3. **Sztolnia przeciwlotnicza (Stollen)** – podłużne betonowe pomieszczenie znajdujące się poniżej powierzchni ziemi, najczęściej drążone w zboczach wzniesień⁴⁹. W Bydgoszczy do budowy analogicznych obiektów przystąpiono w 1943 r. i kontynuowano w roku następnym. Na obecną chwilę znana jest lokalizacja i konstrukcja jednej sztolni, wydrążonej

w skarpie na ulicy Toruńskiej, tuż za strzelnicą LOK-u. Jest ona z pewnością nieukończona; osiąga długość około 16 m i zbudowana jest z kształtek betonowych. Podobnej konstrukcji schrony, według relacji świadków, mają znajdować się również na ulicy Wiatrakowej i na Wzgórzu Dąbrowskiego⁵⁰.

4. **Lekki schron przeciwlotniczy** (Luftschutzraum – nazwa umowna). Grupa obejmuje obiekty zlokalizowane na terenie oraz w najbliższym sąsiedztwie najważniejszych zakładów zbrojeniowych w Bydgoszczy: na wschodzie DAG – Fabrik Bromberg (obecny Zachem)⁵¹ oraz na zachodzie Luftamunitionsanstalt 1/II Brombrg (tzw. „MUNA” – obecnie zamknięta jednostka wojskowa)⁵². Wszystkie znane autorowi z autopcji schrony zbudowano z modułów betonowych, o stropie kolebkowym. Połączone moduły tworzą kilka prostych pomieszczeń, załamanych pod kątem prostych; całe założenie przyjmuje najczęściej kształt wydłużonej litery S. Na obu końcach znajdują się wejścia w formie przelotni, dodatkowo bezpieczeństwo podnosi awaryjny szyb z drabinką klamrową, umożliwiającą wydostanie się na powierzchnię w przypadku zasypania wejścia⁵³.
5. **Inne** – do tej grupy z konieczności zaliczymy improwizowany schron w zakładach F. Eberhardt oraz obiekty budowane na indywidualne zamówienie, takie jak schron dla dowództwa MUNY czy dla rodziny Sonnenbergów na ulicy Siedleckiej⁵⁴.

Oprócz dużych, użytkowano również małe, budowane z półfabrykatów, indywidualne schrony wartownicze, ustawiane przed budynkami użyteczności publicznej⁵⁵ oraz na terenie niektórych zakładów produkcyjnych⁵⁶. Trwałym elementem pejzażu miasta stały się lokowane w parkach i na placach betonowe zbiorniki na wodę⁵⁷. Niektóre budynki, jak teatr czy szpital (obecnie im. Jurasza), pomalowane zostały w kolorach ochronnych⁵⁸.

Konstrukcja i parametry wytrzymałościowe wszystkich wyszczególnionych schronów, z wyjątkiem obiektów typu Stollen, wskazują, że nie były projektowane z myślą o wytrzymaniu bezpośredniego trafienia bombą, nawet o średnim wagomiarze⁵⁹. Ich zasadniczym celem było zatem zapewnienie doraźnej ochrony przeciwodłamkowej i przeciwpodmuchowej. W przypadku zainstalowania śluz gazoszczelnych i kompletnej instalacji filtrowentylacyjnej, niektóre z nich mogły zapewnić również ochronę przeciwchemiczną.

Przedstawione powyżej uwarunkowania historyczne jak również zrekapitulowane założenia konstrukcyjne podstawowych typów schronów przeciwlotniczych w Bydgoszczy pozwolą nam obecnie na prawidłowe zinterpretowanie obiektu odkrytego w zakładach F. Eberhardt.

Schron odsłonięto w styczniu 2003 r. podczas rozbiórki fundamentów hali kotlarni (ryc. 3). W momencie przybycia archeologów założenie było już częściowo zniszczone, niemniej zadokumentowane pozostałości pozwalają na pełne odtworzenie jego pierwotnej formy.

Całość zlokalizowana była w południowo-wschodniej części hali kotlarni, poniżej funkcjonującego tam warsztatu spawalniczego (ryc. 1–21, 5). Schron składał się z trzech podstawowych części:

1. pomieszczenia z zaadaptowanego kotła parowego
2. pomieszczenia schronowego
3. przedsionka ze schodami.

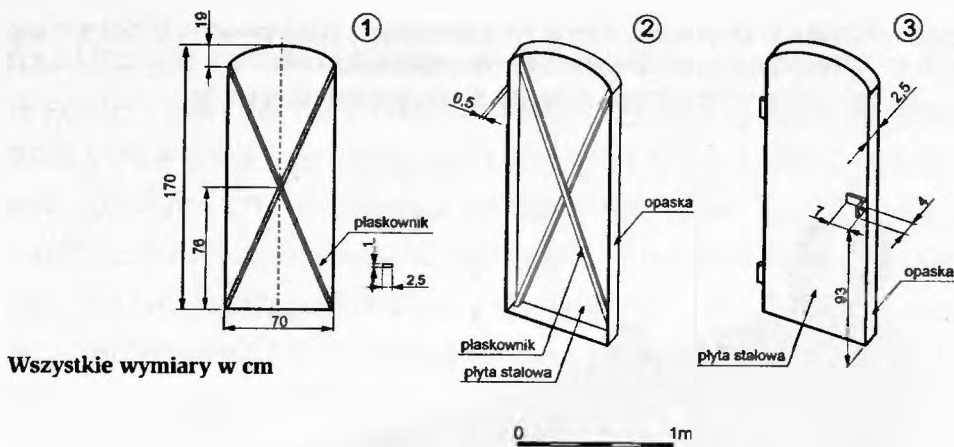
Kocioł wkopano na zewnątrz hali, tuż przy jej południowej ścianie (ryc. 2, 3, 5, 11). Znajdował się około 1 m poniżej poziomu gruntu i nie był dodatkowo zabezpieczony stropem żelbetowym lub betonową wylewką. Wykorzystano typowy, produkowany w fabryce model dla gorzelni⁶⁰, długości 7,5 m i średnicy 1,8 m (ryc. 4, 6, 10). Zewnętrzne ściany zbudowane były z arkuszy blachy stalowej grubości 20 mm, łączonych na zakładkę, przy użyciu nitów o średnicy 40 mm (ryc. 8). Z kotła usunięto wszystkie funkcjonalne struktury (paleniska, płomienice, ruszt), a otwory konstrukcyjne zabezpieczono poprzez dospawanie odpowiednio ukształtowanych płyt stalowych. Dotyczy to otworów w górnej części kotła (otwory: na wodę, parę i bezpieczeństwa) jak również obu podstaw (otwory: na paleniska, ruszt oraz zawór spustowy). W zachodniej części wycięty został w „stropie” okrągły otwór, do którego dospawano pionowy, metalowy cylinder, średnicy 0,9 m i długości 0,8 m, zaopatrzony w siedem metalowych uchwytów, tworzących drabinkę klamrową. W momencie sporządzania dokumentacji cylinder był już w górnej części ucięty palnikiem. Pierwotnie, co potwierdza świadek, był on dłuższy i zamknięty od góry ochronnym, metalowym grzybem, wystającym nad powierzchnią ziemi⁶¹. Cylinder spełniał podwójną funkcję: szybu wentylacyjnego oraz zapasowego wyjście ze schronu, niezbędnego w przypadku zniszczenia bądź zawalenia głównego wejścia. Wewnątrz kotła znajdowało się osiem metalowych wsporników (rozmieszczonych symetrycznie wzdłuż ścian),



*Ryc. 3. Bydgoszcz, fabryka F. Eberhardta.
Odstonięte pozostałości schronu przeciwlotniczego (oznaczone strzałką).
Widok: od północnego zachodu; data: 10.01.2003; wykonała: B. Świątkiewicz-Siekierska.*

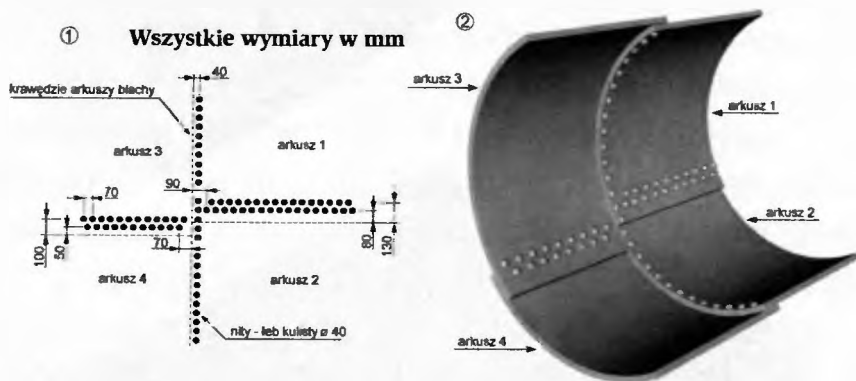


*Ryc. 4. Bydgoszcz, fabryka F. Eberhardta. Wnętrze schronu przeciwlotniczego:
A - część wschodnia, B - część zachodnia. Data: 21.01.2003; wykonał: W. Siwiak.*

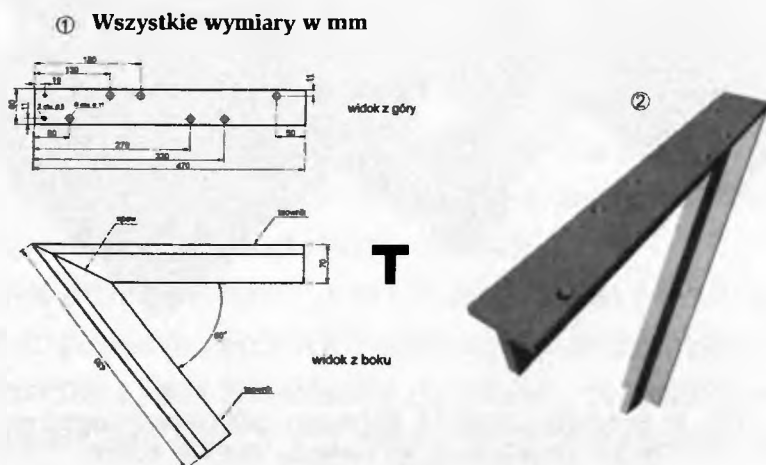


Wszystkie wymiary w cm

Ryc. 7. Bydgoszcz, fabryka F. Eberhardta. Drzwi schronu przeciwlotniczego. Pomiar i rysunek autora. 1 - rzut, strona wewnętrzna; 2 - aksonometria, strona wewnętrzna; aksonometria, strona zewnętrzna.

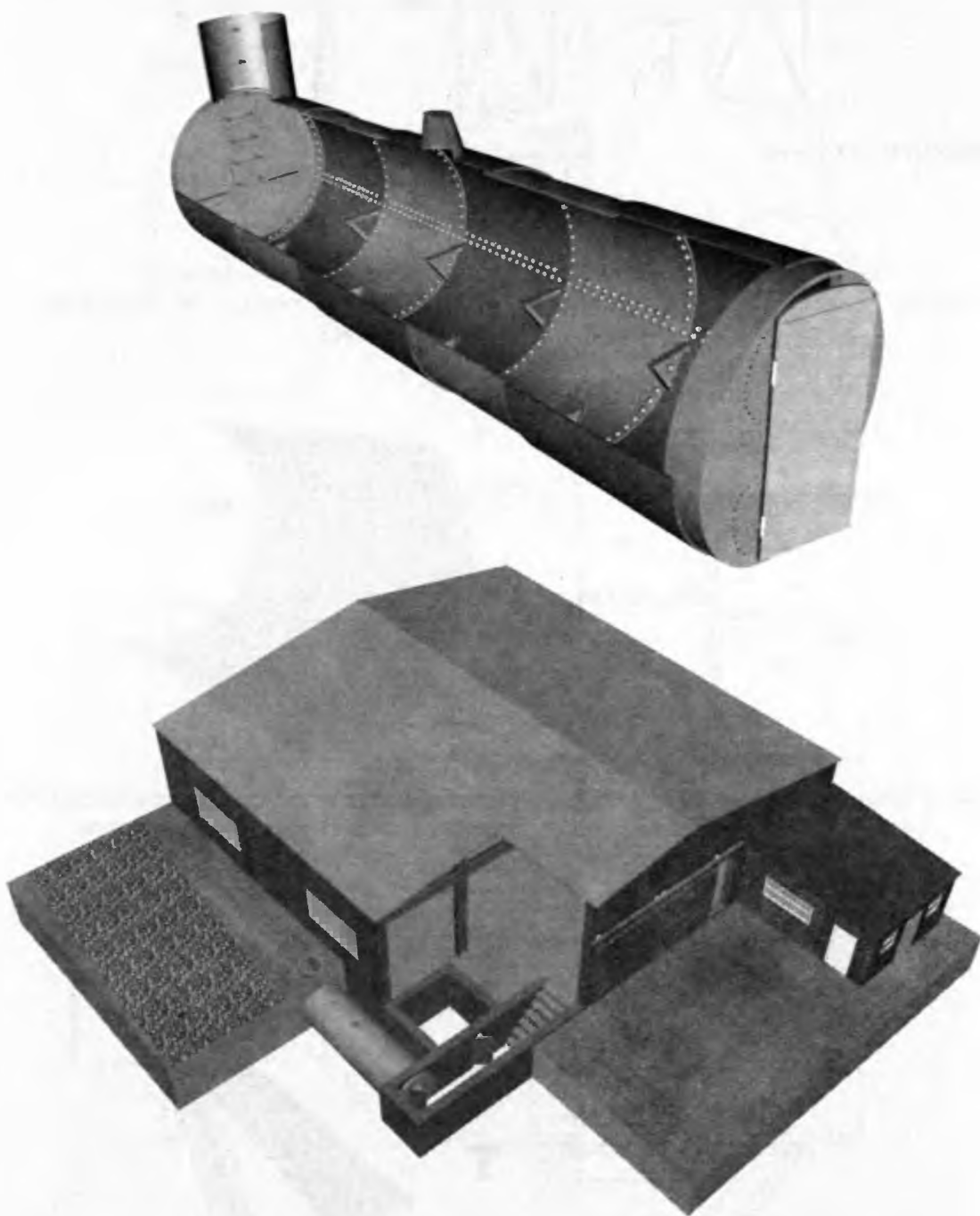


Ryc. 8. Bydgoszcz, fabryka F. Eberhardta. Schron przeciwlotniczy - sposób łączenia arkuszy blach (na przykładzie drugiej sekcji). Pomiar i rysunek autora. 1 - plan; 2 - aksonometria.



Ryc. 9. Bydgoszcz, fabryka F. Eberhardta. Schron przeciwlotniczy - wspornik ławki. Pomiar i rysunek autora. 1 - plan, 2 - aksonometria.

Ryc. 10. Bydgoszcz, fabryka F. Eberhardta. Schron przeciwlotniczy - zaadaptowany kocioł parowy.
Widok: od południowego wschodu. Rysunek autora.
Uwaga: górna część poszycia usunięta w celu pokazania wnętrza.

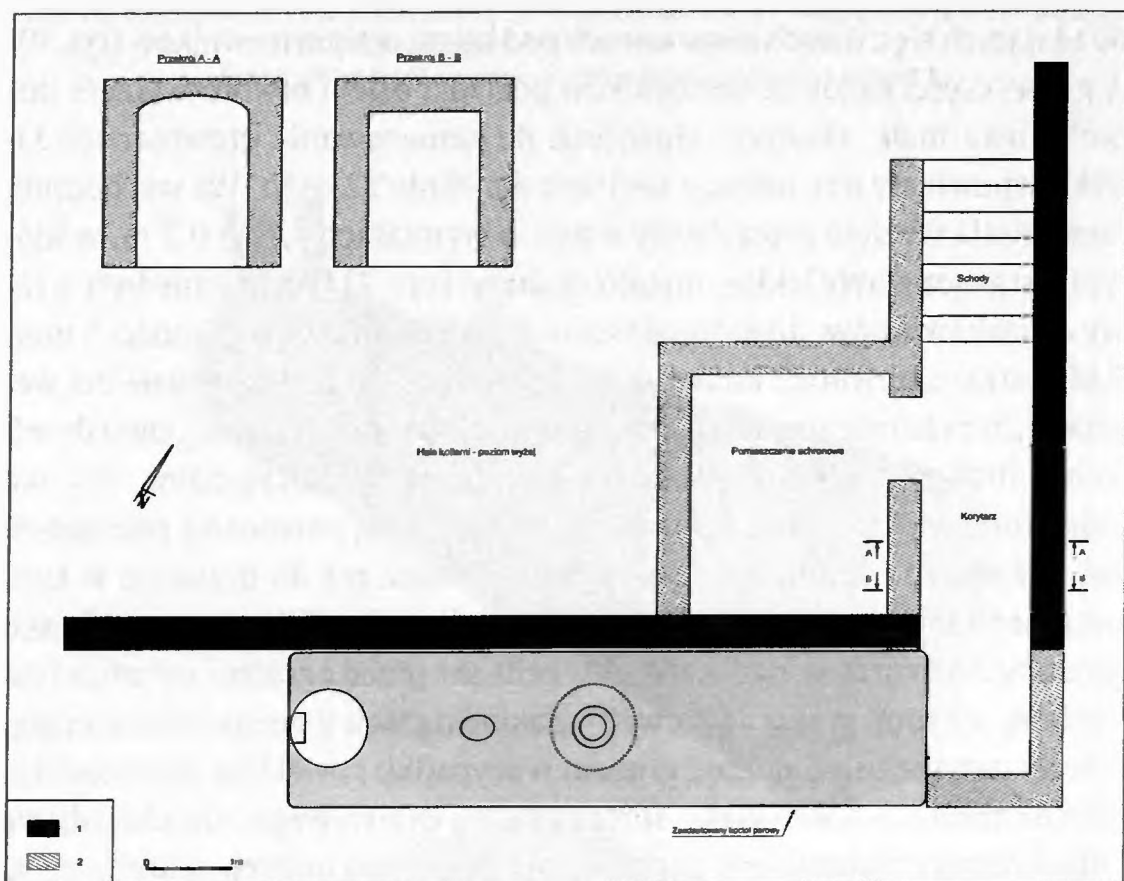


Ryc. 11. Bydgoszcz, fabryka F. Eberhardta. Schron przeciwlotniczy.
Widok: od południowego wschodu. Rysunek autora.
Uwaga: narożnik hali kotłarni i część podłoża usunięta w celu
pokazania szczegółów konstrukcyjnych.

składających się z dwóch zespalanych pod kątem ostrym teowników (ryc. 9). W górnej części każdy ze wsporników posiadał osiem otworów (sześć dużych i dwa małe, skrajne), służących do zamocowania drewnianych łąwek. Zapewniały one miejsca siedzące dla około 32 osób. We wschodniej części kotła wycięto prostokątny otwór, o wymiarach 1,7 na 0,7 m, w którym wstawione były lekkie, metalowe drzwi (ryc. 7). Wykonane były z płaskowników, do której dospawano płytę stalową o grubości 5 mm. Dodatkowo sztywność konstrukcji zwiększały dwa, dospawane od wewnątrz, krzyżujące się płaskowniki grubości 10 mm⁶². Trudno powiedzieć, wobec braku jakichkolwiek źródeł, czy drzwi były oryginalne, czy też wstawione wtórnie, po zakończeniu wojny. Z całą pewnością późniejsze jest zewnętrzne zamknięcie na kłódkę, zupełnie nie do przyjęcia w konstrukcjach schronowych. Drzwi, z powodu kształtu dolnej części i braku gumowych uszczelek, nie zapewniały ochrony przed ogniem i pyłem, a tym bardziej ochrony przeciwgazowej⁶³. Zakładając ich wojenną chronologię, dawały jedynie osłonę przed gruzem w wypadku zawalenia przedsionka. We wschodniej ścianie kotła, oprócz otworu drzwiowego, znajdowało się kilkadziesiąt przelotowych otworów, począwszy od małych, o średnicy 20 mm, kończąc na dużym, o średnicy 70 mm. Nie sposób obecnie ustalić ich przeznaczenia ani chronologii.

Pomieszczenie schronowe miało wymiary 2,3 x 2,8 m (ryc. 5). Oprócz południowej ściany, zaadaptowanej z fundamentu kotłarni, wszystkie pozostałe wzniesiono w momencie budowy obiektu; miały one analogiczną grubość ok. 40 cm (1,5 warstwy cegieł) i nosiły ślady otynkowania. We wschodniej znajdował się otwór drzwiowy, z wmontowanymi drewnianymi odrzwiami, o szerokości 0,95 m i wysokości 1,8 m. Według relacji, w odrzwiach miały być zamontowane solidne, metalowe drzwi⁶⁴; z pewnością nie były one jednak gazoszczelne. Pomieszczenie posiadało strop żelbetowy, o grubości 0,3 m. W przypadku rozmieszczenia łąwek pod ścianami, w schronie mogło zasiąść około 18 osób.

Przedsionek miał szerokość 1,3 m i długość około 5 m. W południowej części łączył on pomieszczenie schronowe z pomieszczeniem w kotle parowym; w północnej części znajdowały się schody, prowadzące na poziom użytkowy hali kotłarni (ryc. 5, 11). Ściany były otynkowane, w miejscach z odsłoniętym licem ceglanym widoczny był wątek krzyżowy (cegły o różnych wymiarach: 11,5 x 6,5 (niewidoczna wozówka) oraz 25-25,5 x 12 x 6,5



Ryc. 5. Bydgoszcz, fabryka F. Eberhardta. Narożnik hali kotłarni ze schronem przeciwłotniczym.
 Pomiar i rysunek autora. Legenda: 1 - pierwotne fundamenty hali kotłarni,
 2 - mury wzniesione podczas budowy schronu.

cm). Na południowej ścianie, tuż przy drzwiach prowadzących do kotła, znajdowały się pozostałości instalacji elektrycznej, w postaci przewodów i wyłącznika. Przedsiónek był nakryty niejednolicie: w południowej części posiadał strop żelbetowy, w północnej nieco wyższą kolebkę.

Schron analizowany jako całość stanowi przykład improwizowanego obiektu, dostosowanego do konkretnych potrzeb i możliwości projektobiorcy. Sprawia wrażenie funkcjonalnej prowizorki, niemniej o parametrach zbliżonych od innych obiektów budowanych w tym czasie w Bydgoszczy. Obydwa pomieszczenia schronowe nie były gazoszczelne ani nie posiadały choćby najprostszej instalacji filtrowentylacyjnej, co narażało przebywających tam ludzi na ewentualne działanie gazów bojowych, a już na pewno tlenku węgla i innych trujących związków chemicznych wy-



Ryc. 12. Bydgoszcz, zakłady F. Eberhardta. Budynek administracyjny z wejściem do pomieszczenia Brandwache (oznaczone strzałką). Widok: od zachodu. Stan przed rozbiórką. Wykonał: W. Siwiak.

dzielanych w trakcie pożaru. Schron nie zabezpieczał również przed wysoką temperaturą, co, jak dowiodły doświadczenia wojenne, było szczególnie niebezpieczne dla ludzi zamkniętych w niewielkich, odciętych pomieszczeniach⁶⁵. Na koniec wreszcie, z powodu słabej konstrukcji nie dawał żadnych szans przeżycia w przypadku bezpośredniego trafienia bombą burzącą, nawet o niewielkim wagomiarze. Wobec powyższych faktów oczywistym staje się, że zasadniczym celem wzniesionej konstrukcji było zapewnienie doraźnej ochrony przed odłamkami, gruzem oraz podmuchem eksplodującej bomby. Do realizacji tych wymagań schron miał dostateczną wytrzymałość, gwarantowaną przez strop żelbetowy nad pomieszczeniem schronowym oraz nadkład ziemny i stosunkowo grube ścianki (20 mm stali) w przypadku kotła. Zgodnie z wymogami, ten ostatni posiadał wyjście ewakuacyjne, co dodatkowo podnosiło poziom bezpieczeństwa. Schron był niewielki, zapewniając miejsca siedzące około 50 osobom, co stanowiło 1/3 wszystkich pracowników. W praktyce, jak wykazały doświadczenia wojenne, służył on w pierwszej kolejności rodzinie właściciela oraz niemieckiej kadrze administracyjno-technicznej.

Obiekt zbudowano w drugiej połowie 1943 lub pierwszej połowie 1944 r.⁶⁶ Brak źródeł pisanych w znaczący sposób utrudnia ustalenie faktycznej

wartości oraz stopnia wykorzystania obiektu w realnych warunkach wojny lotniczej. Z całą pewnością schron wykorzystano „bojowo” 18 września 1944 r., podczas przelotu nad Bydgoszczą formacji amerykańskich bombowców, wykonujących w ramach operacji Frantic 7 zrzuty dla powstańców warszawskich⁶⁷. Była godzina około 11.30 – do schronu zszedł wówczas właściciel fabryki oraz niemiecka kadra administracyjno-techniczna⁶⁸. Polscy pracownicy wylegli na podwórze zakładu i z zaciekawieniem, a zapewne i nadzieją w sercu, obserwowali sunące na niebie czterosilnikowe Latające Fortece, osłaniane zewsząd przez liczne myśliwce. Ze względu na liczbę samolotów, stosunkowo wysoki pułap oraz zwartą formację „boksów bojowych” (combat box), w jakich latali Amerykanie, przelot był doskonale widoczny (i częściowo słyszalny) w całym mieście⁶⁹. Niemiecka obrona przeciwlotnicza kompletnie zawiodła, milczały nie tylko działa przeciwlotnicze, ale nie odezwały się nawet syreny, obwieszczające dotychczas z wyprzedzeniem zagrożenie atakiem lotniczym.

Po zakończeniu wojny schron służył jako podręczny magazyn narzędzi, środków transportowych oraz materiałów pędnych, trzymany w beczkach w zaadaptowanym kotle⁷⁰. Później była to już tylko nieoświetlona rupieciarnia, gdzie magazynowano zbędne przedmioty.

Na koniec omówimy kwestie obrony przeciwlotniczej oraz ściśle z nią powiązanej obrony przeciwpożarowej zakładu, które wraz z przedłużającą się wojną zaczęły nabierać coraz większego znaczenia. Poczynania w tym kierunku rozpoczęto od wydzielenia w każdym budynku osobnego miejsca, gdzie zgromadzono podstawowy sprzęt gaśniczy: skrzynie z piaskiem, gaśnice wodne (obsługiwane przez dwóch ludzi: jeden pompował, drugi operował wężem z prądnicą), łopaty, bosaki, haki, liny i hełmy. Pracownicy zostali jedynie wstępnie poinstruowani o działaniu urządzeń i technice gaszenia⁷¹. W zakładzie nie było własnego oddziału straży pożarnej, wobec tego w wypadku pożaru zawiadamiano straż zawodową i w ramach możliwości przystępowano do walki z żywiołem.

Przynajmniej od końca 1941 r. w fabryce działał już oddział obrony przeciwlotniczej (*Brandwache* – straż ogniowa)⁷². Do służby powołani zostali wszyscy pracownicy, zarówno Niemcy, jak i Polacy; ich głównym zadaniem było pełnienie okresowych nocnych dyżurów w fabryce. Odbywały się one niezależnie od harmonogramu pracy i bynajmniej nie zwalniały z obowiązku zgłoszenia się na swojej zmianie. Każdorazowo oddział *Brandwa-*

che liczył trzy osoby, które przebywały w pomieszczeniu kotłowni pod budynkiem administracyjnym (ryc. 12)⁷³, gdzie znajdował się telefon i prycze z siennikami. Jeśli warunki na to pozwalały, dyżurni mieli prawo do snu⁷⁴. W zakres ich obowiązków nie wchodziło patrolowanie terenu zakładu; tym zajmowali się w dalszym ciągu stróże. W przypadku ogłoszenia stanu przedalarmowego obowiązkiem dyżurujących było powiadomienie właściciela, a następnie wyniesienie na podwórko ciężkiego sprzętu strażackiego. W tym czasie powinni stawić się w zakładzie pozostali pracownicy⁷⁵.

Prezentowany artykuł oraz dokumentacja z badań archeologicznych stanowią jedyny ślad po schronie w fabryce F. Eberhardt. Należy żałować, że tym ciekawym zabytkiem sztuki fortyfikacyjnej nie zainteresowały się kompetentne instytucje muzealne, w wyniku czego został on wywieziony z zakładu, a następnie złomowany. Na rozpoznanie, inwentaryzację i naukowe opracowanie dalej czekają liczne schrony przeciwlotnicze, poczynając od polskich ukryć (rowów) z okresu kampanii obronnej 1939 r., kończąc na pokaźnej liczbie i wewnętrznie zróżnicowanej grupie schronów niemieckich. Wobec niewielkiej ilości źródeł pisanych jak również permanentnie zmniejszającej się liczbie świadków, coraz większego znaczenia w suponowanych pracach będą nabierały metody archeologiczne. Prawidłowo przeprowadzone i zinterpretowane badania wykopaliskowe pozwolą zweryfikować lokalizację obiektu oraz określić szereg istotnych kwestii, takich jak chronologia, konstrukcja, sposób budowy, użytkowania, maskowania itd.⁷⁶ Kolejne, podobne opracowania, prezentujące poszczególne kategorie schronów bądź ukryć przeciwlotniczych, będą stanowiły niewątpliwie wartościowy przyczynek do studiów nad obronnością Bydgoszczy w latach II wojny światowej.

¹ Na pierwszy plan wybija się opracowanie J. Raszewskiego, *Pamiętnik gapia. Bydgoszcz, jaką pamiętam z lat 1930–1945*, Bydgoszcz 1994. Z pozostałych: J. Sulima-Kamiński, *Most Królowej Jadwigi*, t. II, Bydgoszcz 1986; J. Sawicki, *Przypisy do pamiętnika gapia*, Gdańsk 1994, Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Bydgoszczy (dalej cytuję WMBP), Czytelnia Regionalna, sygn. Fby 354a.

² Badania, o charakterze nadzoru archeologicznego nad rozbiórką fabryki i budową w tym miejscu nowego budynku mieszkalnego, prowadziła Pani Beata Świątkiewicz-Siekierska przy współudziale autora artykułu.

- ³ Chciałbym podziękować byłym pracownikom zakładu, Panom: Janowi Młyńskiemu, Edwardowi Kothowi i Stanisławowi Brzezińskiemu. Bez ich współpracy i życzliwej pomocy zredagowanie niniejszego szkicu byłoby niemożliwe. Za cenne wskazówki dotyczące niemieckiej czynnej i biernej obrony przeciwlotniczej jak również pomoc w kwerendzie archiwalnej serdecznie dziękuję Panu Rajmundowi Kubackiemu. Podziękowania składam spadkobiercy zakładów Eberhardt – firmie Ibis Sp. z o.o. z Szubina – za udostępnienie Kroniki Bydgoskiej Fabryki Maszyn i Urządzeń Przemysłu Spożywczego w Bydgoszczy.
- ⁴ *Industrie und Gewerbe in Bromberg*, Bromberg 1907, s. 127; K. Wajda, *Przemiany terytorialne i ludnościowe w latach 1850–1914* [w:] *Historia Bydgoszczy*, t. 1, do roku 1920, red. M. Biskup, Warszawa–Poznań, s. 217. Inaczej na problem początków zakładu zapatrywało się jego kierownictwo, które w 1936 r. nad bramą wjazdową umieściło tablicę, obwieszczającą 100-lecie fabryki! Potwierdza to fotografia zamieszczona w Kronice Bydgoskiej Fabryki Maszyn i Urządzeń Przemysłu Spożywczego w Bydgoszczy, opr. H. Zieliński, E. Koth, Bydgoszcz 1967, rękopis w firmie Ibis w Szubinie, s. 8.
- ⁵ *Industrie...*, s. 127.
- ⁶ W. Siwiak, *Historia jednej fabryki*, „Bydgoski Informator Kulturalny”, marzec 2003, s. 59.
- ⁷ *Industrie...*, s. 128; *Kronika Bydgoskiej...*, s. 2; R. Giedrojc, *Gorszy rodzaj człowieka*, „Fakty”, Tygodnik Społeczno-Kulturalny, nr 26, 1986, s. 1, 4, 14.
- ⁸ W. Siwiak, *Historia...*, s. 59.
- ⁹ *Kronika Bydgoskiej...*, s. 2.
- ¹⁰ *Ibidem*, s. 3.
- ¹¹ *Ibidem*, s. 3.
- ¹² Bydgoska Fabryka Maszyn i Kotłów Parowych Fritz Eberhardt w Bydgoszczy. Bromberger Maschinen und Dampfkesselfabrik Fritz Eberhard in Bromberg. 1915–1939, Inwentarz, opr. M. Kucharski, Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (dalej APB), nr 639.
- ¹³ APB, Akta Budowlane, nr 6958.
- ¹⁴ Bydgoska Fabryka Maszyn i Kotłów Parowych Fritz Eberhardt w Bydgoszczy, APB, sygn. 639/21; Jednodniówka z okazji 50-lecia Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej oraz otwarcia nowego zakładu – zakończenia I etapu budowy i 120 rocznicy istnienia Bydgoskiej Fabryki Maszyn i Urządzeń Przemysłu Spożywczego „Spomasz”, Bydgoszcz 1967, s. 3.
- ¹⁵ Dla przykładu, pod koniec 1938 r. zakłady zatrudniały 18 pracowników umysłowych i 105 fizycznych – Bydgoska Fabryka Maszyn i Kotłów Parowych Fritz Eberhardt w Bydgoszczy, APB, sygn. 639/26.
- ¹⁶ Zebranie organizacyjne odbyło się 7.12.1938 r. w restauracji „Pod Lwem”. Prezesem koła został A. Świątkowski, wiceprezesem B. Gockowiak – Bydgoska Fabryka Maszyn i Kotłów Parowych Fritz Eberhardt w Bydgoszczy, APB, sygn. 639/26, 639/27.
- ¹⁷ 28.12.1938 r. koło LOPP liczyło 94 członków rzeczywistych i 25 popierających – Bydgoska Fabryka Maszyn i Kotłów Parowych Fritz Eberhardt w Bydgoszczy, APB, sygn. 639/26. Członek rzeczywisty płacił składkę miesięczną w wysokości 50 groszy, popierający w wysokości 10 groszy, przy czym pozbawiony był biernego i czynnego prawa wyborczego do władz statutowych jak również szeregu ulg i możliwości korzystania z infrastruktury lotniczej – Statut Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwwgazowej (LOPP), Warszawa 1934, s. 8.
- ¹⁸ W lipcu 1939 r. koło liczyło 96 członków rzeczywistych i 30 popierających – Bydgoska Fabryka Maszyn i Kotłów Parowych Fritz Eberhardt w Bydgoszczy, APB, sygn. 639/26.
- ¹⁹ Bydgoska Fabryka Maszyn i Kotłów Parowych Fritz Eberhardt w Bydgoszczy, APB, sygn. 639/26, 639/27.
- ²⁰ Tymczasowe wytyczne dla straży zakładów przemysłowych – Bydgoska Fabryka Maszyn i Kotłów Parowych Fritz Eberhardt w Bydgoszczy, APB, sygn. 639/26; Regulamin dla straży przy firmie F. Eberhardt Sp. z o. o. w Bydgoszczy – Bydgoska Fabryka Maszyn i Kotłów Parowych Fritz Eberhardt w Bydgoszczy, APB, sygn. 639/26.
- ²¹ Bydgoska Fabryka Maszyn i Kotłów Parowych Fritz Eberhardt w Bydgoszczy, APB, sygn. 639/21.
- ²² Jan Młyński, Bydgoszcz, relacja w zbiorach autora. Świadek pracował w zakładzie od lipca 1941 r. do końca wojny.
- ²³ Przepierzenie użytkowano do końca lat 60. XX w. – *Ważne odlewy, ale i ludzie. Trwała prowizorka*, „Gazeta Pomorska”, 1971, nr 277, s. 4; Edward Koth, Bydgoszcz, relacja w zbiorach autora.

- ²⁴ Kronika Bydgoskiej..., s. 4.
- ²⁵ Bydgoska Fabryka Maszyn i Kociołów Parowych Fritz Eberhardt w Bydgoszczy, APB, sygn. 639/21.
- ²⁶ Jan Młyński, Bydgoszcz, relacja w zbiorach autora. Świadek był tokarzem, pracującym w dziale mechanicznym.
- ²⁷ Ibidem.
- ²⁸ *Jednodniówka...*, s. 3; Kronika Bydgoska..., s. 6; W. Lesiewski, *Stara fabryka w nowych murach*, „Gazeta Pomorska”, 20.08.1986, nr 193, s. 3; W. Siwiak, *Historia...*, s. 59.
- ²⁹ J. Raszewski, *Pamiętnik...*, s. 236.
- ³⁰ Poszczególne okresy obowiązywania zaciemnienia szczegółowo omawia J. Raszewski, *Pamiętnik...*, s. 416–418. „Deutsche Rundschau” podawała każdorazowo z minutową dokładnością godziny zaciemnienia.
- ³¹ Bateria rozlokowana została naprzeciw obecnemu domu parafialnego parafii p.w. Chrystusa Króla, przy ulicy Lotników 1 – Rajmund Kubacki, Bydgoszcz, relacja w zbiorach autora.
- ³² M. Rogalski, M. Zaborowski, *Fortyfikacja wczoraj i dziś*, Warszawa 1978, s. 357. Zdecydowana zmiana w wojnie lotniczej na Zachodzie nastąpiła z chwilą objęcia w lutym 1942 r. stanowiska Dowódcy Lotnictwa Bombowego RAF przez gen. A. Harrisa (nazywanego przez prasę „Bombowiec Harris”). Zapoczątkował on technikę nocnych, niszczycielskich nalotów na niemieckie miasta. Pierwszym celem stała się Lubeka, zbombardowana w nocy z 28 na 29 marca 1942 r., później atakowano Rostock, wreszcie nocą z 30 na 31 maja Kolonię. Tu nastąpił już wyraźny skok ilościowy, nalotu dokonało bowiem 1047 samolotów, które zrzuciły 1455 ton bomb. W sierpniu 1942 r. do działań włączyło się lotnictwo amerykańskie, operujące z baz na Wyspach Brytyjskich. W przeciwieństwie do RAF, Amerykanie operowali w dzień, preferując loty w potężnych, zwartych formacjach boksów bojowych (*combat box*), umożliwiających im obronę przed myśliwcami. Odtąd ofensywa bombowa na niemieckie miasta realizowana była, ze zmiennym natężeniem, do kwietnia 1945 r. – M. Rogalski, M. Zaborowski, *Fortyfikacja...*, s. 323–331; *II wojna światowa, Wojna nad Europą*, red. R.H. Bailey, Warszawa 2000, s. 50–105.
- ³³ J. Raszewski, *Pamiętnik...*, s. 214.
- ³⁴ K. Bieniecki, *Lotnicze wsparcie Armii Krajowej*, Kraków 1994, s. 30, 38, 41, 95, szkic Nr 5; J. Raszewski, *Pamiętnik...*, s. 439.
- ³⁵ *Historia Wielkiej Wojny Narodowej Związku Radzieckiego. 1941–1945*, t. 3, *Zasadniczy zwrot w przebiegu działań w przebiegu wielkiej wojny narodowej (listopad 1942 – grudzień 1943)*, red. P. N. Pospiełow, Warszawa 1965, s. 480.
- ³⁶ Niemcy określali te poczynania jako loty nękające (*Störflüge*) – „Deutsche Rundschau”, 16.04.1943, nr 90, s. 3.
- ³⁷ *Historia Wielkiej...*, s. 480. W pracy podano łączną liczbę ponad tysiąca lotów bojowych, uwzględniając jednak wybitnie propagandowy charakter źródła, należy ją znacznie skorygować.
- ³⁸ „Deutsche Rundschau”, 16.04.1943, nr 90, s. 3; J. Sulima-Kamiński, *Most...*, t. II, s. 220–221; J. Raszewski, *Pamiętnik...*, s. 214, 237. Z całą pewnością bomby zrzucił jeden samolot. Niemcy ogłosili, że była to maszyna angielska, wszystko wskazuje jednak na samolot radziecki. Około północy linią kolejową przy ulicy Grunwaldzkiej przejeżdżał planowy pociąg pasażerski relacji Bydgoszcz – Nakło. Jest prawdopodobne, że załoga samolotu zabiła, a widząc pod sobą arterię kolejową z poruszającym się pociągiem postanowiła skorzystać z nadarzającej się okazji i zrzuciła swój śmierniczościowy ładunek. Bydgoszcz, jako ważny węzeł transportowy, mogła być również celem zapasowym, przeznaczonym do zbombardowania w przypadku nieosiągnięcia celu głównego. Należy dodać, że tej nocy żaden z alianckich samolotów nie operował nad obszarem Polski; wszystkie zaangażowane były do akcji nad zachodnią Francją. Za cenne informacje dotyczące technicznej strony działania radzieckiego i alianckiego lotnictwa serdecznie dziękuję Panu Arkadiuszowi Kalińskiemu z Pomorskiego Muzeum Wojskowego w Bydgoszczy.
- ³⁹ Rajmund Kubacki, Bydgoszcz, relacja w zbiorach autora.
- ⁴⁰ „Deutsche Rundschau”, 16.04.1943, nr 90, s. 3.
- ⁴¹ Uroczystości pogrzebowe odbyły się 17.04.1943 r. na Nowym Rynku. Zmarłych żegnano z pełnym ceremoniałem – cztery trumny nakryte były flagami ze swastyką, ze specjalnego podium przemówienia wygłosił kreisleiter Rampf i prezydent miasta Ernst. Nie obyło się bez odśpiewania patriotycznych pieśni, z nieodłącznym w takich wypadkach „*Ich hatt’ einen Kameraden*” (Miałem przyjaciela) – „Deutsche Rundschau”, 19.04.1943, nr 92, s. 3.

- ⁴² Powyższa klasyfikacja żadną miarą nie wyczerpuje tematu i może być uważana jedynie za wstępną próbę usystematyzowania analizowanego zbioru. Przyszłe prace terenowe z pewnością poszerzą zarówno ilość schronów, jak i różnorodność ich typów. Autor będzie wdzięczny za wszelkie informacje dotyczące lokalizacji i konstrukcji innych obiektów, w tym również planowanych bądź nieukończonych.
- ⁴³ System taki funkcjonował np. na ulicy Raclawickiej, gdzie połączone były z sobą piwnice domów nr 8, 6 i 4 – Edward Koth, Bydgoszcz, relacja w zbiorach autora; oraz Wyczółkowskiego 12–14, gdzie ślady przejścia widoczne były jeszcze długo po zakończeniu wojny.
- ⁴⁴ J. Raszewski, *Pamiętnik...*, s. 236, 418.
- ⁴⁵ Analogiczne schrony znajdowały się również na terenie MUNY – Rajmund Kubacki, Bydgoszcz, relacja w zbiorach autora.
- ⁴⁶ Łamany narys zmniejsza prawdopodobieństwo zniszczenia schronu jedną serią bomb oraz skutecznie wyłumia siłę fali uderzeniowej.
- ⁴⁷ Dokładniejszych danych dotyczących ich konstrukcji dostarczą planowane przez autora badania archeologiczne.
- ⁴⁸ Do prac zaangażowanych było przymusowo około 30 Polaków. Kopano w niedzielę, w ramach tzw. *Strafarbeit* (pracy karnej) – Jan Młyński, Bydgoszcz, relacja w zbiorach autora.
- ⁴⁹ B. Wróbel, *Niemieckie schrony przeciwlotnicze*, „Eksplorator”, nr 11, 2003, s. 11, 17–24.
- ⁵⁰ Za informacje dotyczące schronów typu Stollen serdecznie dziękuję Panu Jarosławowi Butkiewiczowi z Bydgoskiego Stowarzyszenia Miłośników Zabytków „Bunkier”. Fotografie wnętrza schronu z ulicy Toruńskiej publikowane są w reportażu W. Mąki, *Odkryć tunel*, „Gazeta Pomorska”, 17.05.2004, s. 15.
- ⁵¹ Z. Gruszka, *Tabliczki z DYNAMIT AG vorm. ALFRED NOBEL & CO BROMBERG*, Bydgoszcz 2000.
- ⁵² T. Brukwicki „Alojzy”, *Przyczynki do dziejów Inspektoratu ZWZ – AK w Bydgoszczy. Samodzielna placówka ZWZ – AK w Zakładzie Amunicyjnym Lotnictwa (Luftamunitionsanstalt – Bromberg) Bydgoszcz – Osowa Góra w latach 1941–1945*, maszynopis w zbiorach Pomorskiego Muzeum Wojskowego w Bydgoszczy, sygn. B/30-89; J. Raszewski, *Pamiętnik...*, s. 203–205.
- ⁵³ Zbliżone schrony znajdują się w wielu miejscach w Polsce, por. J. Panufnik jr, *Dynamit A.-G.*, Materiał na IV ogólnopolską sesję naukowo-konserwatorską „Fortyfikacje na Ziemi Lubuskiej” zorganizowanej przez Towarzystwo Przyjaciół Fortyfikacji, Zielona Góra 1998, s. 15–23; T. Kloś, A. Bryś, *Schrony obserwacyjne i przeciwlotnicze na Górnym Śląsku*, „Forteca”, nr 12, 2003, s. 56–59.
- ⁵⁴ Te ostatnie budowała w 1943 r. prywatna firma Fritza Patzwalda – Rajmund Kubacki, Bydgoszcz, relacja w zbiorach autora. Dom i schron Sonnenbergów już nie istnieją.
- ⁵⁵ J. Raszewski, *Pamiętnik...*, s. 236.
- ⁵⁶ Schrony takie znajdowały się między innymi na terenie DAG – Fabrik Bromberg (Zachem). Jeden z nich stoi tam do dzisiaj, drugi eksponowany jest w Pomorskim Muzeum Wojskowym w Bydgoszczy. Podobne obiekty występują masowo w całej zachodniej Polsce, por. T. Kloś, A. Bryś, *Schrony...*, s. 50–55.
- ⁵⁷ J. Raszewski, *Pamiętnik...*, s. 236. Jeden ze zbiorników stał na placu Piastowskim, drugi przy skrzyżowaniu Śniadeckich i Gdańskiej – Rajmund Kubacki, Bydgoszcz, relacja w zbiorach autora.
- ⁵⁸ J. Raszewski, *Pamiętnik...*, s. 236.
- ⁵⁹ Według polskiej klasyfikacji z 1939 r., schrony te należą do najniższej, IV grupy, zapewniającej wytrzymałość przeciwpodmuchową i przeciwdławkową – M. Rogalski, M. Zaborowski, *Fortyfikacja...*, s. 356. Według niemieckich norm, nie mieszczą się nawet w niższej klasie odporności „D” – J. Panufnik jr, *Dynamit...*, s. 16, przyp. 17.
- ⁶⁰ Chciałbym serdecznie podziękować Panu M. Oczkowskiemu, właścicielowi firmy „Grosz” z Zalesia, gm. Szubin, za cenne informacje dotyczące konstrukcji i wykorzystania gorzelnianych kotłów parowych. Bardzo zbliżony kocioł parowy z Zalesia, wykorzystywany obecnie jako zbiornik na wywar gorzelniany, ma wymiary 7,3 x 1,6 m. Obydwa końce są dosztukowane, stąd pierwotna długość musiała być nieco większa. Sposób nitowania i rozmiary nitów są prawie identyczne. Na kotle nie zachowała się, niestety, tabliczka znamionowa, co uniemożliwia określenie producenta. Analogiczny kocioł jak w Zalesiu znajduje się również w zabytkowej gorzelni w Dobieszewie (gm. Kcynia).

- ⁶¹ Stanisław Brzeziński, Bydgoszcz, relacja w zbiorach autora.
- ⁶² W. Lenkiewicz, *Zarys budownictwa ogólnego*, Warszawa 1968, s. 163.
- ⁶³ Niemieckie metalowe, gazoszczelne drzwi przeznaczone dla schronów przeciwlotniczych, spełniające normę DIN 4104, miały wymiary 1,75 x 0,75 m – B. Wróbel, *Niemieckie...*, s. 15.
- ⁶⁴ Stanisław Brzeziński, Bydgoszcz, relacja w zbiorach autora.
- ⁶⁵ M. Rogalski, M. Zaborowski, *Fortyfikacja...*, s. 361.
- ⁶⁶ Określenie dokładnej daty, z powodu braku źródeł pisanych, jest obecnie niemożliwe. Przedstawiona chronologia opiera się na przesłankach pośrednich: dolną granicę wyznacza ostatni zachowany dokument z Akt Budowlanych zakładu, datowany na 7.07.1943 r. Jest to projekt przebudowy szaletu zakładowego (APB, AB, nr 6959). Możemy stąd mniemać, że dużo większe przedsięwzięcie, jakim była niewątpliwie budowa schronu, zostałyby przed tą datą odnotowane. Górną granicę wyznacza operacja Frantic 7 z 18.09.1944 r., w trakcie której schron był już ukończony i wykorzystany.
- ⁶⁷ J. Nowicki, *Frantic 7 – nieznane fakty*, „Lotnictwo. Aviaton International”, 1993, nr 13, s. 36; J. Shiller, *Dziesięciu z Latającej Fortecy*, „Lotnictwo. Aviaton International”, 1994, nr 14, s. 29–33; K. Bieniecki, *Lotnicze...*, s. 303–308, 553–556; J. Boć, *Amerykańskie wsparcie Powstania Warszawskiego*, „Skrzydłata Polska”, 2001, nr 9, s. 55–58.
- ⁶⁸ Jan Młyński, Bydgoszcz, relacja w zbiorach autora. Godzinę przelotu potwierdza R. Kubacki, Bydgoszcz, relacja w zbiorach autora. Nad Toruniem amerykańskie samoloty operowały o 11.45 – J. Nowicki, *Frantic 7...*, s. 36. Przy prędkości 300 km/h wyprawa potrzebowała około 10 min. na pokonanie dystansu między Bydgoszczą a Toruniem (odległość między miastami wynosi 50 km), co potwierdza relacje świadków.
- ⁶⁹ W operacji brało udział 110 bombowców B17, osłanianych przez 150 myśliwców North American P-51 Mustang. 64 myśliwce osłaniały formację w ciągu całego przelotu, pozostałe towarzyszyły jej na wydzielonych odcinkach. Lot odbywał się na wysokości około 4600 m – J. Shiller, *Dziesięciu...*, s. 30. Bombowce podzielone były na trzy grupy, wszystkie uformowane w szyku *combat box*. Jako pierwsza leciała grupa 36 maszyn z 95 Grupy Bombowej, za nią, w odległości około 10 km, grupa 38 maszyn z 100 Grupy Bombowej, wreszcie na końcu, w podobnej odległości, zespół 36 samolotów z 390 Grupy Bombowej – K. Bieniecki, *Lotnicze...*, s. 303; J. Boć, *Amerykańskie...*, s. 56. Jak relacjonują świadkowie, amerykańska formacja była widoczna w: Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego – R. Kubacki, Bydgoszcz, relacja w zbiorach autora; Fabryce F. Eberhardt przy Św. Trójcy – Jan Młyński, Bydgoszcz, relacja w zbiorach autora; firmie „Witte – Radziński” na Gdańskiej 112 – Edward Koth, Bydgoszcz, relacja w zbiorach autora oraz oddziale „Lukullusa” na Garbarach – J. Raszewski, *Pamiętnik...*, s. 214. Autor prosi o kontakt wszystkie osoby mogące udzielić dodatkowych informacji na ten temat.
- ⁷⁰ Edward Koth, Bydgoszcz, relacja w zbiorach autora. Wskazują na to również napisy umieszczone na ścianach kotła: benzyna, nafta, olej itd.
- ⁷¹ Ibidem. W firmie „Witte – Radziński” na Gdańskiej 112 pracownicy również przeszli jedynie wstępne przeszkolenie. Inaczej było w oddziale „Lukullusa”, gdzie kilku wysłano na kurs do zawodowej straży pożarnej – J. Raszewski, *Pamiętnik...*, s. 236–237.
- ⁷² Jan Młyński, Bydgoszcz, relacja w zbiorach autora.
- ⁷³ W firmie „Witte – Radziński”, w ramach *Brandwache*, każdej nocy dyżurowało dwóch pracowników – Edward Koth, Bydgoszcz, relacja w zbiorach autora.
- ⁷⁴ Jedni spali, inni oddawali się w tym czasie namiętnej grze w karty, co barwnie opisuje J. Raszewski, *Pamiętnik...*, s. 237.
- ⁷⁵ Ibidem..., s. 236. Jan Młyński, Bydgoszcz, relacja w zbiorach autora.
- ⁷⁶ Badania autora na polskich pozycjach obronnych z 1939 r. w Dobieszewie i Kruszynie całkowicie potwierdziły zasadność stosowania metodologii archeologicznej na obiektach dwudziestowiecznych. Prace dostarczyły ogromnej liczby wartościowych informacji, niemożliwych do pozyskania na drodze analizy źródeł historycznych (materiałów pisanych, relacji, zdjęć, planów).

Alicja Paczoska

„Bydgoska Obrona Narodu Polskiego” (1946–1947)

Po zakończeniu II wojny światowej zasadniczą rolę w kształtowaniu świadomości młodego pokolenia wyznaczono organizacjom młodzieżowym, do których przynależność zaczęto z czasem traktować jako patriotyczny obowiązek. Nowy system wychowawczy miał przygotować młodzież do pełnej akceptacji istniejącej rzeczywistości politycznej oraz zachęcać do przekształcania stosunków społecznych w kierunku zgodnym z celami wyznaczonymi przez partię. Poprzez wpajanie młodym ludziom ideologii komunistycznej w szkole, zjednoczenie ruchu młodzieżowego pod przewodnictwem ZMP oraz rozbudowanie sieci tajnych współpracowników władza ludowa starała się nie dopuścić do tworzenia zorganizowanego oporu. Wszystkie te działania, realizowane w atmosferze ideologicznej presji i nachalnej propagandy, nie przyniosły spodziewanych efektów. Narzucenie Polsce systemu komunistycznego, obecność Armii Czerwonej i rozczarowanie powojenną rzeczywistością musiało prowadzić do różnych form oporu społecznego młodego pokolenia.

Niezadowolenie środowisk młodzieżowych z panujących stosunków społeczno-politycznych przyjmowało różne formy, poczynając od biernego oporu, poprzez świadome sabotowanie niektórych działań władz, a na zakładaniu nielegalnych związków kończąc. Członkowie tajnych organizacji próbowali walczyć z rzeczywistością polityczną na miarę swoich możliwości, często nieporadnie. Zrywali więc plakaty propagandowe i rozwieszali własne, rozpowszechniali wykonane przez siebie ulotki, słuchali zagranicznych rozgłośni radiowych, czasami również gromadzili broń. Mimo że tego typu działalność, nierzadko traktowana przez samą młodzież jako zabawa w konspirację, nie mogła stanowić zagrożenia dla państwa i ustroju, to wiązała się z nadzwyczaj surowymi represjami.

Przykładem buntu wobec narzuconego przez państwo wojenno-koszarowego systemu organizacji całego społeczeństwa była działalność kilkunastoletnich chłopaków z Bydgoszczy. Przywódcą powołanej przez nich organizacji był Jerzy Cieślewicz ps. „Jerry”, syn Alojzego i Eufrozydy zd. Żekowicz. Urodził się 20 grudnia 1930 r. w Bydgoszczy. Do 1939 r. był na utrzymaniu rodziców i uczęszczał do szkoły podstawowej. W okresie okupacji uczył się w szkole niemieckiej. Po wyzwoleniu rozpoczął naukę w charakterze ucznia ślusarskiego w Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego w Bydgoszczy, którą kontynuował do czasu aresztowania w dniu 26 lutego 1949 r. Gdy zainteresował się nim Urząd Bezpieczeństwa, był uczniem szkoły zawodowej i miał 19 lat. W wyniku prowadzonego przez Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa w Bydgoszczy (dalej WUBP) śledztwa Cieślewicz przyznał się do działalności w nielegalnej organizacji młodzieżowej, której celem było redagowanie i kolportowanie ulotek o treści antykomunistycznej, gromadzenie broni i materiałów wybuchowych.¹

Powstanie i działalność „Bydgoskiej Obrony”

Początki działalności małej nielegalnej grupy, rekrutującej się z uczniów szkół średnich i zawodowych, sięgają wiosny 1946 r. W tym czasie Cieślewicz przypadkowo zauważył na płocie przy ulicy Kozietulskiego ulotkę o treści antykomunistycznej. To zainspirowało go, aby wykonać podobną ulotkę. Odręcznie napisał na kartce papieru hasło o treści: „Precz z PPR. Niech żyje Generał Anders!”, a następnie przykleił ją przy skrzyżowaniu ulic Chodkiewicza i Cichej. Potem przygotował z szarego papieru dwie podobne ulotki i pokazał je swoim kolegom. Oni poparli jego akcję i zaczęli mu pomagać w redagowaniu i w kolportażu. Jesienią 1946 r. Jerzy Cieślewicz, Stanisław Idziński, Marian Nowicki zredagowali kilka ulotek o treści „Precz z PPR i PPS. Niech żyje Mikołajczyk!”; „Precz z komunistami. Niech żyje AK i NSZ”. Ulotki te zostały rozkolportowane na ulicach Chodkiewicza, Głowackiego, Stepowej i Cichej.

Miejsce chłopcy wybrali celowo, ponieważ tam znajdował się gmach PPR i WUBP, a oni chcieli pokazać władzy, że się jej nie boją. Potem do akcji ulotkowej dołączył jeszcze Lucjan Jabłoński i Maurycy Kociński.

Ulotki o podobnej treści rozwieszali na ścianach budynków i drzewach w dzielnicy Bielawki. Cała piątka chciała w ten sposób wyrazić sprzeciw wobec propagandy PPR. Z czasem grupa ta przyjęła nazwę „Bydgoska Obrona Narodu Polskiego”. Nadali sobie pseudonimy i złożyli przysięgę wierności organizacji i posłuszeństwa Cieślewiczowi, który w tym czasie był komendantem grupy. Na jednym ze spotkań w styczniu 1947 r. chłopcy postanowili zerwać z gmachu Miejskiego Komitetu PPR tablicę z napisem Bydgoszcz-Wschód. W wykonaniu tego zadania w późnych godzinach wieczornych brał udział Cieślewicz z Nowickim. Gdy wywieziono nowy szyld, próbowali zniszczyć go ponownie, ale tym razem już im się nie udało, gdyż tablica była zbyt mocno przytwierdzona.²

Trudna do jednoznacznego określenia jest data likwidacji „Bydgoskiej Obrony”. W czasie rozprawy głównej M. Nowicki przyznał, że należał do „Bydgoskiej Obrony Narodu Polskiego”, ale tylko do lutego 1947 r. Jabłoński również na początku 1947 r. wycofał się z organizacji, ponieważ jako ochotnik wyjechał na pół roku odbudowywać stolicę Polski. Po powrocie stamtąd w listopadzie 1947 r. doszło do konfliktu z Cieślewiczem. Wobec tego już nie wznowiono działalności, a organizacja rozpadła się. Także St. Idziński w lutym 1947 r. złamał nogę na lodowisku i przechodził długą rekonwalescencję. Z tego powodu z kolegami już się nie spotykał. Podsumowując zeznania poszczególnych członków, można przyjąć, że organizacja przestała działać w lutym 1947 r., ale UB nie przyjął tego do wiadomości i w akcie oskarżenia jako datę końcową działalności grupy przyjęto listopad 1947 r., kiedy chłopcy spalili dokumentację organizacji (kwestionariusze, ulotki).³

Śledztwo w Urzędzie Bezpieczeństwa

Na początku 1949 r. Wydział III WUBP w Bydgoszczy prowadził dochodzenie przeciwko nielegalnej organizacji „Polska Młodzież Katolicka”.⁴ W czasie prowadzonego śledztwa ustalono, że Teodor Ratajczyk z Bydgoszczy, podejrzany o posiadanie aparatu nadawczo-odbiorczego, posiada kontakt z członkiem innej nielegalnej organizacji, Jerzym Kluckem. Po uzyskaniu tej informacji funkcjonariusze Wydziału III WUBP w Bydgoszczy zainteresowali się tą osobą, przeprowadzili obserwację i wywiady. Gdy podejrzenia się potwierdziły, aresztowano go. Kluck w czasie

przesłuchania przyznał się, że od września ubiegłego roku należy do organizacji. Od razu przystąpiono do likwidacji grupy i 26 lutego 1949 r. zatrzymano jego kolegów: Jerzego Cieślewicza, Zenona Berestko, Henryka Olszewskiego, Henryka Lewandowskiego. W trakcie dochodzenia funkcjonariusze UB doszli do wniosku, że ostatni z wymienionych nie był członkiem grupy, lecz tylko jej pomocnikiem. Obawiał się konsekwencji ewentualnej wsypy, dlatego zgodził się tylko na dostarczenie kolegom materiałów wybuchowych z fabryki prochu w Łęgnowie. Przekazany Cieślewiczowi materiał (1,5 kg trotylu i 0,5 kg prochu) miał służyć do akcji dywersyjnej. Prokurator Wojskowej Prokuratury Rejonowej [dalej WPR] w Bydgoszczy, mjr Załęski, nakazał na czas prowadzonego śledztwa umieszczenie całej piątki podejrzanych w więzieniu przy Wałach Jagiellońskich.⁵ O dalszych losach aresztowanych nie powiadamiano nawet najbliższej rodziny. Dnia 1 marca 1949 r. matka Cieślewicza zwróciła się do WPR o pomoc w ustaleniu miejsca przebywania swojego syna, o którym od kilku dni wiedziała tylko tyle, że został zatrzymany przez UB. Dnia 23 kwietnia pięciu aresztowanych przewieziono do Wojewódzkiego Więzienia Karno-Śledczego w Bydgoszczy.⁶

W toku przeprowadzonego śledztwa ustalono, że organizację o charakterze narodowym, nawiązującą do tradycji Narodowych Sił Zbrojnych, założyło trzech kolegów, którzy znali się ze stowarzyszenia „Milicji Niepokalanej”, działającej przy kościele oo. Jezuitów w Bydgoszczy. Pomysł utworzenia grupy wyszedł od Henryka Olszewskiego, który należał wcześniej do organizacji o zabarwieniu akowskim na terenie Świecia, dowodzonej przez Kazimierza Galanta.⁷ Chłopcy planowali dokonywać aktów dywersji i sabotażu na kolei, w szczególności poprzez wysadzanie sowieckich transportów kolejowych przejeżdżających przez Bydgoszcz. Gromadzili także broń i materiały wybuchowe na wypadek wojny. Po jej wybuchu zamierzali włączyć się do walki zbrojnej ze Związkiem Radzieckim i ówczesnym rządem. Zostali również oskarżeni o planowanie wysadzenia szkoły Wojewódzkiego Zarządu ZMP. Tak naprawdę to jeden z członków grupy miał taki pomysł, którego zresztą nigdy nie zrealizował, żeby podłożyć materiał wybuchowy pod lokal ZMP. Chciał w ten sposób przestraszyć członków tej organizacji młodzieżowej, którą – jego zdaniem – należało zwalczać.⁸

W kwietniu 1949 r. w czasie przesłuchania przez oficera ppor. Stanisław Lutyńskiego Cieślewicz przyznał się również do wcześniejszych wrogich wystąpień wobec systemu, a mianowicie wywieszania ulotek antykomunistycznych w okresie przed wyborami do sejmu w 1947 r. W ten sposób UB wykrył działalność „Bydgoskiej Obrony Narodu Polskiego”. Funkcjonariusze UB, jak zawsze w przypadku dochodzenia w sprawie nieletnich, starali się poszukać inspiracji z zewnątrz. Zapytany wprost o motywację założenia organizacji, Cieślewicz w czasie przesłuchania stwierdził, że dla niego była to walka komunistów z Kościołem. Berestko z kolei, jako harcerz, stawał w opozycji do ZMP i zamierzał zwalczać tę organizację, bo nie podobało mu się ideologizowanie ruchu młodzieżowego. Sam też wpadł na pomysł, żeby poszukać w lasach na Osowej Górze (dziś dzielnica Bydgoszczy) materiałów wybuchowych. Wspólnie z Cieślewiczem znaleźli tam kilka granatów niemieckich i sporo amunicji różnego kalibru. Zebrany materiał przechowywał Cieślewicz u siebie w domu. W trakcie przeprowadzonych rewizji u członków organizacji zostało zarekwirowanych: 10 granatów, 20 spłonek do granatów, 220 sztuk amunicji różnej, cztery kostki trotylu, jedna świeca z prochem, jedna pięść przeciwpancerna.⁹

Po dwóch miesiącach prowadzenia śledztwa funkcjonariusz Wydziału III WUBP chor. Edmund Napierała w podsumowaniu dotychczasowego dochodzenia pisze: „w/w organizacja żadnej struktury organizacyjnej nie posiadała ze względu na nikły stan ilościowy członków jak również krótką ich działalność. Członkowie będący w tejże organizacji żadnej przysięgi organizacyjnej nie składali, ani też specjalnych funkcji nie wyznaczono. Z dotychczasowych uzyskanych materiałów w śledztwie nie udało się ustalić góry organizacji, a nawet czy takowa istnieje, ponieważ członków tejże organizacji w osobach Cieślewicza Jerzego, Berestko Zenona i Olszewskiego Henryka w zeznaniach swych zapodają, iż organizację tę zorganizowali w trójkę przed uprzednim wysuniętym przez Olszewskiego Henryka projektem, który kierował się doświadczeniem z jego przynależności do nieleg[alnej] org[anizacji] na terenie Świecia do maja 1946 r. Za okres swej żywotności organizacja ta konkretnej działalności nie przejawiała za wyjątkiem zorganizowania poprzednio już zapodanego materiału wybuchowego, werbunku jednego członka do org[anizacji] i wysuniętego projektu wysadzenia budynku Wojewódzkiego Zarządu ZMP. Na powyższe złożyły się okoliczności stwierdzające, że

organizacja powyższa była dopiero w stadium organizowania i rozrastania się i magazynowania materiału wybuchowego. Dlatego też org[anizacja] ta była grupą lokalną”.¹⁰

Sprawa przeciwko faktycznym członkom „Bydgoskiej Obrony Narodu Polskiego” toczyła się aż do lipca 1949 r. Jabłońskiego, Idzińskiego, Kocińskiego i Nowickiego aresztowano dopiero pod koniec kwietnia 1949 r. i osadzono w Więzieniu Karno-Śledczym w Bydgoszczy. Zapytany o przyczyny założenia nielegalnej grupy, Marian Nowicki w czasie przesłuchania powiedział: „W początku 1946 r. wspólnie z Cieślewiczem i Idzińskim zacząłem się interesować organizacjami nielegalnymi i pracą podziemną. Czytaliśmy prasę, gazety pomorskie, w których to opisywano o procesach nielegalnych organizacji pod różnymi nazwami i w tym czasie przyszło nam na myśl, aby stworzyć jakąś nielegalną organizację, gdyż bardzo nam to imponowało. I Cieślewicz podał mnie i koledze Idzińskiemu Stanisławowi projekt, aby pisać antyrządowe i antypaństwowe nielegalne ulotki i roznosić je po ulicach. Na w/w projekt wszyscy się zgodziliśmy i od tej pory rozpoczęła się moja działalność antypaństwowa”.¹¹ Śledztwo zamknięto 21 czerwca 1949 r.

Mimo młodego wieku chłopcy w czasie śledztwa byli bici i zmuszani do zeznań. Trudno jednak doszukiwać się dowodów na ten temat w aktach śledztwa prowadzonego przez UB. Warto zacytować w tym miejscu jedno zdanie Cieślewicza z rozprawy głównej, które potwierdzać może stosowanie niedozwolonych metod śledczych. W protokole zapisano następującą wypowiedź oskarżonego: „Treść ulotek była następująca: «Precz z PPR-em i PPS-em. Niech żyje generał Anders». Dalszej treści nie pamiętam, bo pamięć straciłem na UB”.¹² O represjach, jakim poddano chłopców, można by więcej napisać, gdyby udało się dotrzeć do członków organizacji. Niestety, autorce tego tekstu nie udało się nawiązać kontaktu z żadnym z nich. W aktach byłej Komisji Badania Zbrodni Stalinowskich zachował się protokół przesłuchania Henryka Olszewskiego z marca 1997 r., który złożył następujące zeznanie: „Gdy przebywałem w więzieniu zostałem przesłuchany jako świadek w sprawie dotyczącej Eugeniusz Omińskiego, któremu zarzucano również przynależność do wówczas nielegalnej organizacji. Ja już zostałem skazany przez Sąd Wojskowy na karę pozbawienia wolności, a sprawa p-ko Omińskiemu i innym toczyła się jako sprawa oddzielna. Gdy przesłuchano mnie, to

przesłuchującego interesowała osoba Eugeniusza Omińskiego. Ja właśnie zeznawałem na okoliczność spotkania z Omińskim. Nie pamiętam, kiedy to przesłuchanie miało miejsce. Było to jednak w 1949 r. Nie wykluczam, że było to 11 czerwca 1949 r., tak jak podano w okazanym mi protokole (okazano k-153 akt sr 33/49). Ja nie pamiętam nazwiska funkcjonariusza UB, który mnie przesłuchiwał. Ten funkcjonariusz, który mnie przesłuchiwał bił mnie. Mnie obecnie trudno opisać, w jaki sposób mnie bił. Bił mnie rękoma, miał również «szpicrutę», którą też mnie bił po całym ciele. Nie wiem za co mnie bił ten, który przesłuchiwał mnie jako świadka». ¹³

W rozpracowaniu i likwidacji członków obu organizacji młodzieżowych wyróżnili się następujący funkcjonariusze WUBP w Bydgoszczy: chor. Edmund Napierała, referent Wydziału III WUBP, chor. Seweryn Doniczkowski, referent Wydziału III WUBP, chor. Edward Przybyszewski, referent Wydziału III WUBP oraz ppor. Stanisław Lutyński¹⁴, oficer śledczy WUBP w Bydgoszczy, który osobiście przygotował akt oskarżenia. ¹⁵

Przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Bydgoszczy

Cieślewicz wraz ze swymi kolegami dwukrotnie stanął przed sądem: w maju i w lipcu 1949 r. Na rozprawie sądowej, która odbyła się dnia 30 maja 1949 r. przed Wojskowym Sądem Rejonowym¹⁶ w Bydgoszczy, postawiono w stan oskarżenia pięciu członków (Cieślewicza, Berestko, Olszewskiego, Lewandowskiego i Klucka). W charakterze świadków wystąpili Eugeniusz Omiński¹⁷, Lucjan Jabłoński, Stanisław Idziński, Marian Nowicki, Maurycy Kociński, Eufrozyna Cieślewicz (matka Jerzego)¹⁸. Oskarżeni w czasie rozprawy twierdzili, że nie traktowali swojej działalności jako zorganizowanej. Dla nich była to „dziecinna zabawa”, utrzymywali ze sobą luźny kontakt. Cieślewicz na rozprawie stwierdził, że w 1948 r. nie tworzyli żadnej organizacji, lecz byli tylko grupą koleżeńską. W podobnym duchu wypowiedział się Berestko. Wówczas odczytano mu zeznania złożone w śledztwie, z których wynikało, że wcześniej przyznał, że należał do nielegalnej organizacji. Po naradzie sąd ogłosił wyrok i skazał Cieślewicza na siedem lat, Berestkę i Lewandowskiego na sześć lat, Olszewskiego i Klucka na pięć lat pozbawienia wolności. ¹⁹

W pierwszych dniach czerwca adwokat oskarżonych dr Longin Wałęga zwrócił się do Najwyższego Sądu Wojskowego w Warszawie ze skargą

rewizyjną. W uzasadnieniu swoich wątpliwości wobec zapadłego wyroku pisze on: „Wyrok odnośnie oskarżonego Klucka Jerzego nie zawiera wyraźnego uzasadnienia w kierunku przynależności jego do organizacji, a Sąd I Instancji wbrew okolicznościom sprawy ustala, że był członkiem organizacji. Główny oskarżony Cieślewicz, jak wynika z protokołu stwierdza, że «Kluck do organizacji nie należał». Oskarżony Berestko, który werbował Klucka stwierdza, że tenże nie wiedział o gromadzeniu broni i nie wiedział o zamiarach dokonania zamachu na ZMP. Sam oskarżony zaprzecza, a żeby należał do organizacji, a przyznaje, że wiedział o istnieniu takowej.

Gdyby przyjąć, że oskarżony Kluck kontaktował się z oskarżonym Berestko, to jednak rozmowy te nie uzasadniają jeszcze zrealizowania zamiaru przystąpienia oskarżonego Klucka do istniejącej organizacji i brak jest podstaw faktycznych do kwalifikacji z art. 86 par. 2 KKWP, a raczej przyjąć należało odnośnie Klucka kwalifikację z art. 88 par. 1 KKWP.

II. Niezależnie od pierwszego zarzutu podnoszę odnośnie wszystkich oskarżonych zarzut niewspółmierności kary w stosunku do okoliczności sprawy. Wprawdzie Sąd I Instancji wymierzył karę w dolnych granicach powołanych przepisów, uwzględniając moment, że związkowa grupa nie przejawiała żadnej działalności zewnętrznej to jednak zachodzi jeszcze szereg okoliczności łagodzących, które ewentualnie przemawiają za zastosowaniem art. 55 par. 1 KKWP, a to:

- 1) Wszyscy oskarżeni są w młodym wieku, u których fantazja odgrywała dużą rolę, ich zamiary nie przybrały konkretnych kształtów, lekko-myślność i zmienność miały dominującą rolę. Czyny ich noszą charakter nieobliczalnej dziecinady.
- 2) Wszyscy oskarżeni pochodzą z klasy robotniczej, wyrosli w trudnych warunkach bytu, nie mieli odpowiedniego uświadomienia politycznego i społecznego, działając pod wpływem szeptanej propagandy wbrew własnym intencjom klasowym, znaleźli się po przeciwnej stronie.

Z tych powodów proszę o złagodzenie kary w granicach dowolnie uznanych”.²⁰ Postanowieniem Najwyższego Sądu Wojskowego w Warszawie z dnia 19 października skargi rewizyjnej obrońców nie uwzględniono, a wyrok utrzymano w mocy.²¹

Za przynależność do „Bydgoskiej Obrony Narodu Polskiego”, rozwieszanie ulotek na przełomie 1946/1947 r. Wojskowy Sąd Rejonowy w Byd-

goszcy dnia 11 lipca 1949 r. skazał Lucjana Jabłońskiego, ps. „Kostucha” na sześć miesięcy więzienia. Przy wymiarze kary sąd wziął pod uwagę młody wiek oskarżonego (13 lat), wychowywanego bez ojca oraz to, że sam dobrowolnie zerwał kontakt z nielegalną grupą.²² Tego samego dnia Wojskowy Sąd Rejonowy w Bydgoszczy wydał również wyrok w sprawie przeciwko Stanisławowi Idzińskiemu, ps. „Czarny”, Maurycemu Kocińskiemu, ps. „Cichy”, Marianowi Nowickiemu, ps. „Śmiały”, którzy od marca 1946 r. do listopada 1947 r. byli członkami „Bydgoskiej Obrony Narodu Polskiego” i skazał Nowickiego i Idzińskiego na dwa lata, Kocińskiego na 1,5 roku więzienia. Przy wymiarze kary sąd wziął pod uwagę ich wiek (15 lat) oraz zerwanie kontaktu z organizacją. Postanowieniem Najwyższego Sądu Wojskowego z dnia 29 listopada 1949 r. skargi rewizyjnej skazanych nie uwzględniono.²³

Wojskowy sąd najsurowiej potraktował założyciela „Bydgoskiej Obrony”, Cieślewicza, który do 1954 r. przebywał w zakładach karnych we Wronkach i w Jaworznie. Po odbyciu kary wrócił do Bydgoszczy, uzupełnił wykształcenie oraz podjął się pracy nauczyciela. Pracował w Szkole Podstawowej nr 1 w Bydgoszczy. Henryk Olszewski odbywał swoją karę w więzieniach we Wronkach, Potulicach, Strzelcach Opolskich i OWP w Jelczu, skąd został warunkowo zwolniony dnia 1 sierpnia 1953 r. W latach 70. ponownie zainteresowała się nim SB, ponieważ krytykował linię polityczną PZPR. Przeprowadzono z nim rozmowę profilaktyczną, po której zaniechał wrogiej działalności.

Kluck²⁴ odbywał swoją karę w więzieniu we Wronkach, Świdnicy, Ośrodku Pracy w Jaroszowie na Śląsku. Wyszedł warunkowo na wolność 11 lutego 1953 r. i udał się do Krakowa. Marian Nowicki przebywał w więzieniu we Wronkach i wyszedł na wolność 29 kwietnia 1951 r., potem wyprowadził się na Śląsk i pracował w tartaku w Zabrze. Maurycy Kociński odbywał swoją karę w Potulicach i we Wronkach. Po wyjściu na wolność pracował w Wojewódzkim Zakładzie Urządzeń P/Požarowych w Fordonie. Stanisław Idziński przebywał w zakładzie karnym we Wronkach. Potem wrócił do rodzinnego miasta i pracował jako elektryk. Zenon Berestko po powrocie z więzienia wrócił do Bydgoszczy. Zmarł nagle 19 grudnia 1958 r. w wieku 30 lat.²⁵ Dalszych losów pozostałych konspiratorów nie udało się ustalić.

Wnioski końcowe

Po dokładnej analizie akt śledczych należy stwierdzić, że choć za przynależność do nielegalnej grupy młodzieżowej zostało skazanych osiem osób i tylko Lewandowskiego potraktowano jako pomocnika „Bydgoskiej Obrony”, to nie wszyscy oskarżeni faktycznie byli świadomymi członkami organizacji konspiracyjnej. Należy przyjąć, że, owszem, były to osoby negatywnie ustosunkowane do ówczesnego systemu, ale przynależność do nielegalnego związku wmówiono im na przesłuchaniach. Do „Bydgoskiej Obrony” zaliczyć można tylko tych, którzy nadali sobie pseudonimy i w latach 1946–1947 prowadzili akcję ulotkową. Byli nimi: Jerzy Cieślewicz, Stanisław Idziński, Marian Nowicki, Maurycy Kociński, Lucjan Jabłoński, Pozostali, chociaż byli skazani za przynależność do tej organizacji, faktycznie nie byli jej członkami. Kluck wiedział o zbieraniu materiałów wybuchowych przez kolegów, ale żadnej konkretnej działalności nie podjął. W listopadzie 1948 r. zmienił miejsce zamieszkania i przeprowadził się na ulicę Wejherowską. Po tej dacie urwał się jego kontakt z Cieślewiczem. Przestał także uczestniczyć w spotkaniach Milicji Niepokalanej w parafii ojców jezuitów. W czasie przesłuchania dodał również, że nie miał żadnego pseudonimu i nie wie, jak nazywała się ich nielegalna organizacja.²⁶ Należałoby go więc potraktować jako sympatyka grupy, a nie członka.

Jednym z postulatów badawczych stawianych przez historyków zajmujących się PRL-em jest stworzenie pełnego wykazu organizacji młodzieżowych działających na terenie Pomorza i Kujaw. Opracowanie leksykonu, który opisywałby opór młodzieży w tym regionie, jest sprawą dosyć skomplikowaną, ponieważ ówczesny wymiar sprawiedliwości skazywał na wieloletnie pobyty w więzieniach młodych ludzi, którzy często nie tworzyli sformalizowanych grup. Nawet uważna lektura akt sądowych i śledczych WUBP nie daje gwarancji, że trafnie określi się liczbę osób zaangażowanych w konspirację. Także kontakt osobisty z byłymi członkami organizacji oraz spisanie ich relacji nie rozwiązuje problemu. Wielu z nich bowiem za czas spędzony w stalinowskich więzieniach otrzymało w latach 90. uprawnienia kombatanckie. W związku z tym teraz niechętnie przyznają się, że pod wpływem bicia w trakcie śledztwa zeznawali, iż byli członkami nielegalnej grupy młodzieżowej, a faktycz-

nie łączyły ich tylko więzi koleżeńskie i niezadowolenie z ówczesnego ustroju. Z tych właśnie powodów opisanie działalności wszystkich związków młodzieżowych w okresie stalinizmu wciąż wymaga jeszcze bardzo szczegółowych badań.

-
- ¹ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Bydgoszczy (dalej jako AIPN By), 09/50, *Charakterystyka organizacji „Bydgoska Obrona Narodu Polskiego”*, b.p.
 - ² AIPN By, Akta śledcze, 070/1860, *Protokół przesłuchania Jerzego Cieślewicza z 30 kwietnia 1949 roku*, b.p.
 - ³ AIPN By, 66/1831, Akta WSR w Bydgoszczy w sprawie p-ko Nowicki Marian i towarzysze, *Protokół rozprawy głównej z dnia 11 lipca*, k. 81–82.
 - ⁴ Polska Młodzież Katolicka (wcześniej Polska Młodzież Chadecka) powstała w październiku 1948 r. Jej dowódcą był Marian Olszewski. Organizacja liczyła 24 członków. Jej celem była obrona wiary katolickiej. Członkowie prowadzili akcję ulotkową przed kongresem zjednoczeniowym PZPR na terenie Bydgoszczy. Zajmowali się również szkoleniem wojskowym na wypadek wojny. Na trop tej organizacji UB wpadł w lutym 1949 r. Zob. AIPN By, 09/45, *Charakterystyka nielegalnej organizacji pod nazwą „Polska Młodzież Katolicka”*.
 - ⁵ AIPN By, Akta śledcze, 070/1860, *Streszczenie sprawy dotyczącej zlikwidowanej organizacji nielegalnej o zabarwieniu NSZ na terenie miasta Bydgoszczy*, k. 13–14.
 - ⁶ AIPN By, Akta WPR w Bydgoszczy w sprawie p-ko Cieślewiczowi Jerzemu i innym podejrzanym, 141/89, *Pismo z dnia 1 marca 1949 r.*, k. 1. AIPN By, Akta WPR w Bydgoszczy w sprawie p-ko Cieślewiczowi Jerzemu i innym podejrzanym, 141/89, *Pismo z dnia 1 marca 1949 r.*, k. 1.
 - ⁷ „Armia Krajowa” Kazimierza Galanta powstała na początku 1946 r. w Świeciu. Organizacja liczyła 20 osób. Jej głównym celem było gromadzenie broni na wypadek wojny. Wiosną 1949 r. po przesłuchaniu Olszewskiego członkowie grupy zostali aresztowani, natomiast dowódca grupy zbiegł do Szwecji. Wojskowy Sąd Rejonowy skazał konspiratorów na kary od dwóch do ośmiu lat więzienia. Zob. AIPN By, 09/42, *Charakterystyka nielegalnej organizacji Armia Krajowa grupa Kazimierza Galanta*.
 - ⁸ AIPN By, Akta śledcze, 070/1860, *Streszczenie sprawy dotyczącej zlikwidowanej organizacji nielegalnej o zabarwieniu NSZ na terenie miasta Bydgoszczy*, k. 15.
 - ⁹ Ibidem, *Protokół przesłuchania Zenona Berestko z dnia 25 kwietnia 1949 r.*, k. 84. Tam też informacja, iż w styczniu 1949 r. ksiądz Szymański, opiekun Milicji Niepokalanej, gdy dowiedział się, że Berestko należy do nielegalnej organizacji, polecił mu się wypisać, bo naraża kościół na represje ze strony władz. Berestko dostosował się do polecenia ojca i przestał uczęszczać na spotkania organizacji kościelnej. Podobną rozmowę ojciec jezuita przeprowadził z Jerzym Kluckem i Cieślewiczem. Ojciec jezuita zasugerował chłopcom wprost, że gdyby wydałoby się, że członkowie Milicji Niepokalanej zaangażowali się w konspirację, władze miałyby pretekst, żeby zamknąć kościół. Mimo że ojciec Szymański był bardzo ostrożny, nie uchroniło to go przed represjami ze strony UB i aresztowaniem. 27 lutego został aresztowany za rzekomą inspirację przy tworzeniu grupy pod nazwą Polska Młodzież Katolicka. Udało mu się zbiec z przesłuchania. Do marca 1953 r. ukrywał się pod zmienionym nazwiskiem. Aresztowany ponownie 6 marca 1949 r. W czerwcu WSR skazał go na 8 lat więzienia. Na skutek amnestii zmniejszono mu wymiar kary i wyszedł na wolność 2 maja 1956 r. Zob. też AIPN By, 66/3035, Akta WSR w Bydgoszczy w sprawie p-ko Szymański vel Wolniewicz Stanisław.

- ¹⁰ AIPN By, Akta śledcze, 070/1860, *Streszczenie sprawy dot. zlikwidowanej organizacji nielegalnej o zabarwieniu NSZ na terenie m. Bydgoszczy z dnia 22 kwietnia 1949 r.*, k. 130-131.
- ¹¹ AIPN By, 66/1831, Akta WSR w Bydgoszczy w sprawie p-ko Nowicki Marian i towarzysze, *Protokół przesłuchania podejrzanego z dnia 4 maja 1949 r.*, k. 23.
- ¹² Ibidem, *Protokół rozprawy głównej z dnia 11 lipca*, k. 83.
- ¹³ AIPN By, S 5/96/UB, Akta w sprawie stosowania niedozwolonych metod śledczych wobec członków organizacji niepodległościowych przez funkcjonariuszy PUBP w Świeciu w 1949 r., *Protokół przesłuchania świadka Henryka Olszewskiego z dnia 5 marca 1997*, k. 113-114. Tym funkcjonariuszem rozpoznanym na zdjęciu był oficer śledczy WUBP, ppor. Edmund Szulc.
- ¹⁴ Stanisław Lutyński pracował w aparacie bezpieczeństwa w latach 1945-1953. W 1946 r. był oficerem śledczym w PUBP w Grudziądzu. Od stycznia 1949 r. był starszym oficerem w WUBP w Bydgoszczy. Pochodził z Suwałk. W czasie okupacji był więźniem Koronowa, W styczniu 1945 r. wypuszczony na wolność przez wojska polsko-radzieckie przyjął propozycję wejścia w skład grupy operacyjnej MBP. Zaangażował się w organizowanie więzień i obozów. Wiosną 1945 r. pełnił funkcję zastępcy naczelnika więzienia w Grudziądzu. AIPN By, 0122/1404, Akta osobowe Lutyńskiego Stanisława.
- ¹⁵ AIPN By, 09/50, *Charakterystyka nielegalnej organizacji „Bydgoska Obrona Narodu Polskiego”*, b.p.
- ¹⁶ Wojskowy Sąd Rejonowy w Bydgoszczy na rozprawie reprezentowali: przewodniczący kpt. Alfons Banaszak, ławnik strz. Jan Sokuła, ławnik strz. Marian Paierowski, prokurator wojskowy ppor. Feliks Gałązka, protokołował Jerzy Józwiak.
- ¹⁷ Eugeniusz Omiński był członkiem „Armii Krajowej” ze Świecia. Wojskowy Sąd Rejonowy w Bydgoszczy skazał go we wrześniu 1949 r. na 8 lat więzienia.
- ¹⁸ Matka oskarżonego zeznała, że znalazła u syna amunicję i pistolet, który wyrzuciła do wody.
- ¹⁹ AIPN By, Akta śledcze, 070/1860, *Sprawozdanie z rozprawy sądowej z dnia 31 maja 1931 roku*, k. 128.
- ²⁰ AIPN By, Akta WPR w Bydgoszczy w sprawie p-ko Cieślęwiczowi Jerzemu i innym podejrzanym, 141/89, *Pismo z dnia 7 czerwca 1949 roku*, k. 50.
- ²¹ AIPN By, 070/1860, Wyrok w imieniu RP z dnia 30 maja 1949 r., k. 135-140.
- ²² Ibidem, Wyrok w imieniu RP z dnia 11 lipca 1949 r., k. 165-166.
- ²³ AIPN By, 070/1860, Wyrok w imieniu RP z dnia 11 lipca 1949 r., k. 172-174.
- ²⁴ Kluck po wyjściu z więzienia zmienił nazwisko na Kluczyński.
- ²⁵ AIPN By, 66/1777, Akta w sprawie p-ko Cieślęwicz Jerzy i towarzysze, 66/1831, Akta w sprawie p-ko Nowicki Marian i towarzysze, 66/1827, Akta w sprawie Jabłoński Lucjan.
- ²⁶ AIPN By, Akta śledcze, 070/1860, *Protokół przesłuchania oskarżonego Jerzego Klucka z dnia 26 kwietnia 1949 r.*, k. 96.
- ²⁷ Wszystkie zdjęcia pochodzą z Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Bydgoszczy z akt śledczych o sygnaturze 070/1860. Zrobione zostały w marcu 1949 r., tj. 2 lata po zakończeniu działalności „Bydgoskiej Obrony”.



Henryk Lewandowski



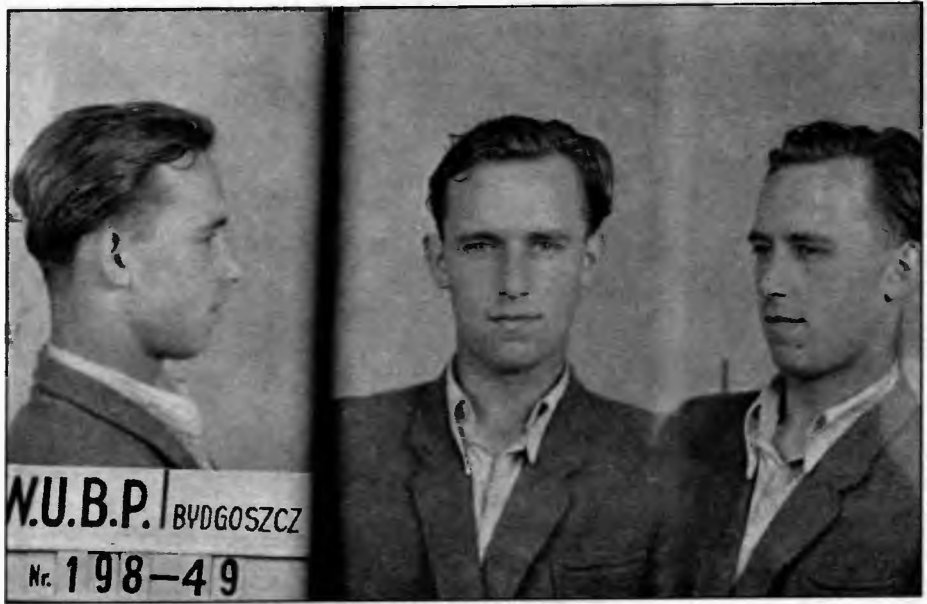
Marian Nowicki



Henryk Olszewski



Jerzy Cieślewicz²⁷



Stanisław Idziński



Lucjan Jabłoński

Włodzimierz Jastrzębski

15-lecie studiów historycznych na Akademii Bydgoskiej im. Kazimierza Wielkiego

1. Początki

Kierunek historia ma w bydgoskiej Uczelni tradycję o wiele dłuższą aniżeli Instytut o tym samym profilu. W latach 1969–1974 w ówczesnej Wyższej Szkole Nauczycielskiej, będącej protoplastą Akademii, odbywało się kształcenie na poziomie studiów zawodowych na kierunkach: historia z wychowaniem obywatelskim oraz historia z wychowaniem obronnym. Ten ostatni kierunek był przeznaczony wyłącznie dla dziewcząt, które podczas zajęć musiały nosić specjalnie uszyte na modłę wojskową mundurki. W sumie wypromowane zostały trzy roczniki dyplomantów. Historię z wychowaniem obywatelskim ukończyło 232 absolwentów, zaś historię z wychowaniem obronnym 127 absolwentek. Zdecydowana większość spośród nich podjęła studia uzupełniające w uczelniach akademickich i uzyskała tytuły magisterskie. Nadzór nad kształceniem historycznym sprawował Zakład Historii zatrudniający początkowo 12, a w końcowej fazie sześciu nauczycieli akademickich. Zakładem kierowali: w latach 1969–1971 doc. dr hab. Jerzy Danielewicz, w latach 1971–1973 dr Włodzimierz Jastrzębski, zaś w roku akademickim 1973–1974 doc. dr Franciszek Żmizdiński. Na mocy rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 20 sierpnia 1974 r. kilka dotychczasowych wyższych szkół nauczycielskich, w tym i bydgoska, zostało przekształconych w 5-letnie magisterskie wyższe szkoły pedagogiczne. Kierunek historia w WSP w Bydgoszczy nie zyskał uznania władz oświatowych i uległ likwidacji. Pracownicy Zakładu Historii podjęli pracę w nowo powołanym Zakładzie Nauk Politycznych. Dwójka spośród nich, a mianowicie dr Hanna Malinowska i ówczesny docent Włodzimierz Jastrzębski dotrwała

do momentu powołania w WSP w Bydgoszczy w 1989 r. 5-letnich studiów historycznych.

Reaktywowanie kształcenia na poziomie magisterium z historii jest zasługą ówczesnego dziekana Wydziału Humanistycznego bydgoskiej WSP prof. dr. hab. Stanisława Kubiaka. Przeworsował on wówczas tę decyzję na forum uczelnianych gremiów zarządzających, a następnie korzystając z faktu, iż ówczesnym ministrem edukacji narodowej był tak jak i on poznaniak – prof. dr. hab. Jacek Fisiak, doprowadził do powołania przez resort nowego kierunku. W wywiadzie udzielonym dziennikarzowi „Ilustrowanego Kuriera Polskiego” w dniu 27 listopada 1989 r. prof. S. Kubiak w takich oto słowach uzasadnił tę decyzję: „(...)Jeśli WSP chce działać jako prawdziwa uczelnia akademicka, to jej Wydział Humanistyczny musi oprócz filologii polskiej posiadać również historię. Inaczej jest tylko wydziałem filologicznym. Poza tym korzystne jest dla studentów sprzężenie toków nauczania tych dwóch kierunków (...)”.

2. Organizacja i kadra

Nabór na studia historyczne w bydgoskiej WSP oraz zajęcia dla studentów w semestrze zimowym roku akademickiego 1989/90 organizowała istniejąca od 1987 r. pod kierunkiem prof. S. Kubiaka Katedra Historii i Wiedzy o Społeczeństwie. Z dniem 1 lutego 1990 r. wyodrębniła się z niej osobna Katedra Historii na czele z doc. dr. hab. W. Jastrzębskim. W jej skład weszły wówczas cztery zakłady oraz jedna pracownia. Były to: Zakład Historii Starożytnej i Średniowiecznej – kierownik doc. dr. hab. Maksymilian Grzegorz, Zakład Historii Nowożytnej – kierownik doc. dr. hab. Marian Pawlak, Zakład Historii XIX i Początków XX Wieku – kierownik prof. dr. hab. Jerzy Danielewicz, Zakład Historii Najnowszej i Współczesnej – kierownik doc. (od 7 lutego 1990 r. prof.) dr. hab. Włodzimierz Jastrzębski oraz Pracownia Metodyki Historii i Nauk Społecznych. Katedra Historii zatrudniała wówczas czterech samodzielnych pracowników naukowo-dydaktycznych na pierwszym etapie, 1,5 w wymiarze drugoetatowym, ośmiu adiunktów (dr Tomasz Nowakowski, dr Wojciech Jurkiewicz, dr Mieczysław Bielski, dr Janusz Sługocki, dr Jacek Tupalski, dr Zbigniew Kuras, dr Zdzisław Biegański, dr Aleksander Lasik, dr Janina Majerska), st. wykł. Hanna Malinowska oraz trzech asystentów: mgr Andrzej Zaćmiński,

mgr Witold Stankowski, mgr Katarzyna Lenartowicz). Ogółem stan zatrudnienia wynosił 17 pracowników pierwszoetatowych oraz czterech na drugich etatach. Na bazie tych wyliczanek nasuwa się pewna refleksja. Spośród pierwotnie zatrudnionej kadry samodzielnej wszyscy osiągnęli najwyższy pułap rozwoju. Adiunkci wykonali plan awansów zaledwie w 3/8 (dr T. Nowakowski, dr Z. Biegański i pracujący poza Instytutem dr J. Sługocki). Bilans ten ma jeszcze szansę poprawić dr A. Lasik, jeśli w najbliższym czasie zdoła napisać rozprawę habilitacyjną i przeprowadzić kolokwium. Dwóch spośród trójki zatrudnionych pierwotnie asystentów (dr W. Stankowski i dr A. Zaćmiński) osiągnęło samodzielność naukową.

W końcu czerwca 1990 r. zmarł nagle nieodżałowanej pamięci prof. S. Kubiak. Po nim funkcję dziekana Wydziału Humanistycznego bydgoskiej WSP objął w wyniku wygranych wyborów prof. W. Jastrzębski. Jednym z jego zastępców do spraw nauki wybrany został doc. M. Pawlak, zaś na opróżnioną funkcję kierownika Katedry Historii mianowanie uzyskał doc. M. Grzegorz. Cała ta trójka postawiła przed sobą zadanie szybkiego wzmocnienia kadrowego Wydziału Humanistycznego (zatrudniał wówczas tylko 14 samodzielnych pracowników naukowo-dydaktycznych na ośmiu kierunkach studiów) i podległych mu katedr i zakładów drogą importu, przy jednoczesnym maksymalnym wspieraniu rozwoju własnej kadry. Cele te były konsekwentnie realizowane, co można prześledzić na przykładzie analizy działalności Katedry, a potem powołanego na jej bazie Instytutu Historii.

W roku akademickim 1990/91 nie było już w Katedrze Historii żadnego pełnego drugoetatowca. Kadre pierwszoetatowych pracowników samodzielnych wzmocnił doc. dr hab. Janusz Rulka, dzięki czemu Pracownię Metodyki Historii i Nauk Społecznych można było przekształcić w Zakład. Wykłady z historii starożytnej podjął gościnnie fachowiec w tej branży zatrudniony na Wydziale Pedagogicznym bydgoskiej WSP doc. dr hab. Juliusz Jundziłł. Ogółem w Katedrze w tymże roku zatrudnionych było na pierwszych etatach dwóch profesorów tytularnych, trzech docentów dr. hab., 11 adiunktów (oprócz ww. dr Wiktor Szymaniak, dr Andrzej Topij i dr Ryszard Kabaciński), dwóch starszych wykładowców oraz ośmiu asystentów. Na ogólny stan zatrudnienia składały się 24 osoby.

W roku akademickim 1991/92 jakość kadry samodzielnej pracującej w Katedrze na pierwszych etatach uległa nieznacznemu pogorszeniu,

bowiem na emeryturę przeszedł prof. J. Danielewicz. Jego miejsce na stanowisku kierownika Zakładu Historii XIX i Początków XX Wieku zajął wprowadzony z Poznania dr hab. prof. WSP Kazimierz Dopierała. Ponadto szeregi średniowieczników wzmocnił dr hab. prof. WSP Janusz Tandecki, wywodzący się z Torunia. Ilość samodzielnej kadry wzrosła więc z pięciu do sześciu osób. Upoważniło to władze do wszczęcia starań o nadanie Wydziałowi Humanistycznemu bydgoskiej WSP prawa doktoryzowania w zakresie historii. Dodatkowym argumentem był fakt zatrudnienia w charakterze pierwszoetatowców w innych placówkach Wydziału trzech dalszych pracowników samodzielnych: prof. dr. hab. ks. Michała Grzybowskiego i dr hab. prof. WSP Bogumiły Kosmanowej z Katedry Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej oraz dr. hab. prof. WSP Adama Sudoła z Katedry Nauk Społecznych. Jednocześnie z dniem 1 lutego 1992 r. nastąpiło przemianowanie Katedry Historii w Instytut Historii.

W roku akademickim 1992/93 stan zatrudnienia w Instytucie samodzielnej kadry naukowo-dydaktycznej nie uległ zmianie. Zwiększyła się natomiast liczba zakładów z pięciu do sześciu. Owym szóstym był kierowany przez dr. hab. prof. WSP J. Tandeckiego Zakład Nauk Pomocniczych Historii. W grudniu 1992 r. jako pierwszy spośród pierwotnie zatrudnionych asystentów rozprawę doktorską obronił mgr A. Zaćmiński. Stało się to przed Radą Naukową Instytutu Historii UAM w Poznaniu. Promotorem pracy był prof. W. Jastrzębski. Starania o uzyskanie przez Wydział Humanistyczny WSP w Bydgoszczy praw doktoryzowania w zakresie historii zostały uwieńczone sukcesem w dniu 19 marca 1993 r. Pierwsze własne przewody doktorskie otwarto na Wydziale w czerwcu 1993 r. Jako pierwszy przewód doktorski zamknął w grudniu 1993 r. wychowanek prof. M. Pawlaka – dr Andrzej Mietz.

W roku akademickim 1993/94 przeszedł do pracy w Instytucie Historii dr hab. prof. WSP A. Sudoł. Pozwoliło to na wyodrębnienie z dotychczasowego Zakładu Historii Najnowszej i Współczesnej dwóch zakładów: Historii Najnowszej Współczesnej Polski – kierownik prof. W. Jastrzębski oraz Historii Najnowszej i Współczesnej Powszechnej – kierownik dr hab. prof. WSP A. Sudoł. W trakcie tego roku tytuł profesorski otrzymał prof. J. Rulka. Swoje pięciolecie Instytut Historii WSP obchodził, posiadając w swojej strukturze sześć zakładów i zatrudniając: dwóch profesorów tytularnych, pięciu profesorów WSP, ośmiu adiunktów, trzech st. wykładowców i dziewięciu asystentów, co dawało ogółem 27 nauczycieli akademickich.

W roku akademickim 1994/95 liczba samodzielnej kadry naukowo-dydaktycznej zatrudnionej w Instytucie Historii WSP na pierwszych etatach nie uległa zmianie. Nastąpiły jedynie pewne przetasowania personalne. Do UMK przeszedł dr hab. prof. WSP J. Tandecki, zaś jego miejsce łącznie ze stanowiskiem kierownika Zakładu Nauk Pomocniczych Historii zajęła dr hab. prof. WSP Barbara Janiszewska-Mincer. W trakcie roku na skutek awansu naukowego prof. M. Pawłaka zwiększeniu uległa zatrudniona w Instytucie kadra profesorów tytularnych. W tym samym czasie doktoraty obronili następujący pracownicy Instytutu Historii: dr Bożena Stawoska-Jundziłł i dr Jacek Woźny.

W roku akademickim 1995/96 zanotowano dalszy rozwój organizacyjny i kadrowy Instytutu Historii bydgoskiej WSP. Na pierwszym etacie podjął w nim pracę prof. dr hab. Janusz Ostoja-Zagórski – archeolog, w związku z czym powstała możliwość wyodrębnienia z Zakładu Historii Średniowiecznej i Starożytnej Zakładu Archeologii i Cywilizacji Starożytnych. Ponadto, tytuł profesorski uzyskał prof. K. Dopierała, a rozprawy doktorskie obronili następujący asystenci: pod kierunkiem dr. hab. prof. WSP M. Grzegorza – dr Jacek Maciejewski i dr. Zbigniew Zyglewski oraz pod kierunkiem prof. W. Jastrzębskiego – dr W. Stankowski.

Z początkiem roku akademickiej 1996/97 prof. W. Jastrzębski i dr hab. prof. WSP M. Grzegorz wymienili się na dotychczas zajmowanych stanowiskach. Ten pierwszy został mianowany dyrektorem Instytutu Historii, zaś drugi objął z wyboru funkcję dziekana Wydziału Humanistycznego WSP. Dokonał się też bardzo istotny wzrost samodzielnej kadry naukowo-dydaktycznej. Na pierwszych etatach zostali zatrudnieni ks. prof. dr hab. Kazimierz Śmigiel oraz dr hab. prof. WSP Wojciech Wrzosek. Pod kątem nowo przybyłych wyodrębniono nowy zakład: Historii Polski XIX i Początków XX Wieku (kier. ks. prof. K. Śmigiel), przy czym pozostałą część Zakładu pod nazwą: Zakład Historii Powszechnej XIX i Początków XX Wieku przekazano w gestię prof. K. Dopierały oraz powołano do życia nowy Zakład Badań nad Historiografią i Epistemologią Historii (kier. dr hab. prof. WSP W. Wrzosek). Ponadto tytuł profesorski uzyskała prof. B. Janiszewska-Mincer.

W roku akademickim 1997/98 stopnie naukowe doktora uzyskali: pod kierunkiem dr. hab. prof. WSP M. Grzegorza – dr Sławomir Sonnenberg oraz w Toruniu na UMK pod kierunkiem prof. Janusza Bieniaka – dr Dariusz Karczewski.

Jubileuszowy 10 rok istnienia Instytutu Historii WSP w Bydgoszczy okazał się być niezwykle pomyślny. Z dniem 1 października 1998 r. pracę pierwszoetatową w Instytucie Historii podjął dr hab. prof. WSP Andrzej Klonder. Stał on na czele nowo powołanego Zakładu Historii Kultury Materialnej i Dziejów Powszechnych Nowożytnych. Wraz z jego przybyciem jednostka liczyła już siedmiu profesorów tytularnych (W. Jastrzębski, M. Pawlak, J. Rulka, K. Dopierała, J. Ostoja-Zagórski, ks. K. Śmigiel, B. Janiszewska-Mincer) oraz czterech profesorów uczelnianych (M. Grzegorz, A. Sudoł, A. Klonder, W. Wrzosek). Osoby te, uzupełnione innymi historykami zatrudnionymi na Wydziale Humanistycznym bydgoskiej WSP, tj. ks. prof. M. Grzybowski, prof. Tadeuszem Kisielewskim oraz dr. hab. prof. WSP Tadeuszem Wolszą i dr. hab. prof. WSP Michałem Zachariaszem, stanowiły podstawę do wszczęcia starań o nadanie Wydziałowi praw habilitowania w zakresie historii. Pomyślna decyzja w tej sprawie zapadła w dniu 19 marca 1999 r. W sumie w latach 1993–2004 stopień doktora nauk humanistycznych w zakresie historii uzyskało 35 osób. Przeprowadzono także pomyślnie trzy przewody habilitacyjne (dr hab. Tomasz Nowakowski, dr hab. Zdzisław Biegański, dr hab. Janusz Gołota) i jeden przewód profesorski (prof. M. Grzegorz). W toku znajdują się dalsze dwa przewody habilitacyjne.

Rok 1999 okazał się być przełomowym dla Wydziału Humanistycznego bydgoskiej WSP także i z innego powodu. Otóż rozpoczął on proces rekonstrukcji własnej kadry samodzielnych pracowników naukowo-dydaktycznych. Początkiem było pomyślne zakończenie przewodu habilitacyjnego przez dr. hab. A. Topija w Instytucie Historii UAM w Poznaniu. W 2000 r. przybył kolejny doktor habilitowany w osobie wzmiankowanego już dr. hab. T. Nowakowskiego. W tym samym roku na UAM w Poznaniu habilitował się dr hab. J. Woźny. W 2002 r. swój przewód habilitacyjny na UMK w Toruniu przeprowadził dr hab. R. Kabaciński. Kolejnymi zatwierdzonymi habilitacjami naszych pracowników były sprawy dr. hab. W. Stankowskiego, który tenże stopień uzyskał na Uniwersytecie Gdańskim, oraz wspomnianego dr. hab. Z. Biegańskiego. Na zatwierdzenie oczekują dr J. Maciejewski i dr A. Zaćmiński. Tym samym można jednoznacznie stwierdzić, iż przyjęta u zarania istnienia Instytutu Historii koncepcja rozwoju kadrowego drogą częściowego importu samodzielnych pracowników naukowo-dydaktycznych, przy równoległym położeniu nacisku na indy-

widualne postępy własnych pracowników zdecydowanie się powiodła. Można więc zaryzykować twierdzenie, że gdyby tą samą drogą zmierzały w tym czasie liczne inne uczelniane placówki naukowo-dydaktyczne, to cel, jakim jest uzyskanie uprawnień do powołania Uniwersytetu Bydgoskiego, byłby już dawno osiągnięty.

Na zakończenie tej części rozważań należy dodać, iż w ostatnim pięcioleciu działalności Instytutu Historii trwała nadal fluktuacja kadrowa... Na emeryturę przeszła prof. B. Janiszewska-Mincer, zwolnił się z pracy dr hab. prof. WSP W. Wrzosek, przybył natomiast i objął kierownictwo nad „osieroconym” Zakładem Badań nad Historiografią i Epistemologią Historii prof. dr hab. Andrzej Piątkowski. Tytuły profesorskie uzyskali w tym czasie wzmiankowany już prof. M. Grzegorz oraz prof. A. Klonder. Na dzień 30 września 2004 r. w Instytucie Historii Akademii Bydgoskiej im. Kazimierza Wielkiego zatrudnionych było 40 pracowników naukowo-dydaktycznych, w tym dziewięciu profesorów tytularnych, sześciu profesorów uczelnianych oraz jeden profesor w wymiarze 1/2 etatu (prof. dr hab. Leszek Mrozewicz), a dalej 17 doktorów (w tym dwóch st. wykładowców) i siedmiu asystentów. W administracji pracowały dwie Panie (Anna Cała i Ewa Parszyk) w wymiarze niepełnych dwóch etatów. W obrębie Instytutu Historii działa Katedra Archeologii i Cywilizacji Starożytnych powołana 26 kwietnia 2000 r. z myślą o uzyskaniu zgody na uruchomienie nowego licencjackiego kierunku: archeologia, co się nie powiodło oraz dziewięciu zakładów naukowych. Według opinii obecnej dyrekcji (od 1 grudnia 2003 r. funkcję dyrektora IH sprawuje prof. J. Ostoja-Zagórski), struktura ta jest zbyt rozdrobniona i utrudnia prawidłowe kierowanie badaniami naukowymi.

3. Kształcenie

W okresie piętnastolecia czterokrotnie zmieniała się baza pomieszczeniowa Instytutu Historii. Trzy pierwsze siedziby: w roku akademickim 1989/1990 przy ul. Grabowej, w latach 1990–1993 przy ul. Żeglarskiej oraz w latach 1993–1996 przy pl. Weyssenhoffa miały charakter prowizoryczny. Dopiero uzyskanie pomieszczeń w gmachu przy ul. Przemysłowej 34 wydatnie poprawiło bazę dydaktyczną i lokalową pracowników i studentów. W dyspozycji Instytutu znajduje się: aula na około 180 osób, 14 sal ćwicze-

niowych i konwersatoryjnych, magazyn biblioteczny wraz z czytelnią i wypożyczalnią, trzy pokoje dyrekcji oraz gabinety pracownicze. W 1996 r. Uczelnia przy pomocy finansowej władz miasta Bydgoszczy zakupiła na potrzeby pracowników i studentów liczący przeszło 50 tysięcy tomów księgozbiór biblioteczny Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego, ukierunkowany tematycznie na nauki historyczne. W ten oto sposób powstała stale uzupełniania o nowe pozycje Biblioteka Instytutowa. W okresie początkowym pobytu na ul. Przemysłowej udało się zapewnić pracownikom Instytutu godziwe warunki lokalowe. Każdy z samodzielnych nauczycieli akademickich otrzymał do swej dyspozycji osobne pomieszczenie. Młodszy pracownicy naukowo-dydaktyczni byli lokowani po dwie osoby w jednym pokoju. Obecnie, w związku z przyrostem ilościowym nowej kadry, warunki te ulegają systematycznie pogorszeniu, choć i tak są w miarę znośne. W większości pomieszczeń użytkowanych przez pracowników znajdują się komputery, z których sześć posiada dostęp do internetu. Dla studentów istnieje możliwość korzystania z połączeń internetowych w Bibliotece Instytutowej (osiem stanowisk). Uzbrojenie dydaktyki stanowią zestawy map historycznych, podręczniki i programy szkolne z różnych epok, filmoteka historycznych dokumentów, przeźrocza itp. Do dyspozycji pracowników są też rzutniki, projektory, monitory, magnetowidy itp.

W roku akademickim 1989/90, pierwszym roku istnienia studiów pięcioletnich, studiowało na nich 31 studentów dziennych oraz 36 studentów zaocznych. W roku akademickim 1993/94 uruchomiono równoległe studia zaoczne na poziomie licencjatu, a w konsekwencji w 1996 r. dwuletnie magisterskie studia uzupełniające. Jeszcze w roku akademickim 1994/95 liczba studentów dziennych przewyższała ilość studiujących zaocznie i stosunek ten przedstawiał się jak 356 do 301. Od roku akademickiego 1995/96, w związku ze stale malejącą dotacją z MEN, trzeba było w celu uzupełnienia budżetu Uczelni stale powiększać pod względem liczbowym ilość studentów zaocznych. W tej sytuacji proporcje te ulegały systematycznej zmianie na niekorzyść studentów dziennych. W latach 1995–2004 liczba studentów dziennych studiujących historię w Akademii Bydgoskiej ustabilizowała się na poziomie ok. 450 osób, podczas gdy w latach 1995–2002 ilość studiujących zaocznie wynosiła przeciętnie ok. 800 osób. Jednorazowo studentów dziennych najwięcej było w roku akademickim 2001/2002 – 469, natomiast na zaocznych w roku akademickim 1999/2000 – 887.

Rekordowym był rok akademicki 1999/2000, kiedy to na studiach dziennych i zaocznych było w Instytucie Historii 1445 studentów. Od 2001 r. notujemy stale zmniejszającą się ilość kandydatów na studia zaoczne. Wynika to z narastającego niżu demograficznego, spadku zainteresowania studiami historycznymi, jak też stosowania przez MEN sztucznych barier nakazujących zrównanie proporcji pomiędzy studentami dziennymi a zaocznymi. Niestety, w ślad za tymi zjawiskami i decyzjami nie idzie powiększanie dotacji ministerialnych świadczonych na utrzymanie uczelni państwowych. W rezultacie tutejsza Uczelnia zmuszona jest stale ograniczać wydatki, co rzutuje m.in. na rozmach działalności Instytutu Historii. Warto jeszcze wspomnieć o tym, że na skutek starań ówczesnego dziekana Wydziału Humanistycznego prof. M. Grzegorza w latach 1998–2001 Instytut Historii posiadał swój oddział zamiejscowy w Radziejowie, gdzie na studiach licencjackich pobierało naukę 45 studentów zaocznych.

Program realizowany na studiach historycznych w bydgoskiej Uczelni w niczym nie odbiegał od treści wdrażanych w renomowanych uniwersytetach. Założenia te przygotował, zresztą na bazie doświadczeń UMK w Toruniu, były pracownik toruńskiej Alma Mater prof. M. Pawlak. Były to studia nauczycielskie, kończące się magisterium lub licencjatem. Dopiero od roku akademickiego 1998/99 zaczęto u nas wprowadzać pewne modyfikacje programowe. Z inicjatywy prof., prof. Ostoi-Zagórskiego i Klondera weszła do dydaktyki specjalizacja o nazwie „historia kultury materialnej”. Umożliwiono także studentom korzystanie z alternatywnych wykładów, bądź to z historii Niemiec, bądź z historii Europy Środkowo-Wschodniej. Bardziej radykalne zmiany programowe studiów historycznych w Akademii Bydgoskiej następowały sukcesywnie od roku akademickiego 2000/2001. Wprowadzono wówczas do wyboru przez studentów trzy specjalności zawodowe: nauczycielską (historia z WOS), integracja europejska oraz ochrona dziedzictwa kulturowego. Funkcjonują one do dzisiaj. W tym samym czasie wdrażano systematycznie, od I roku poczynając, nowy program studiów historycznych oparty o standardy akredytacyjne i minima programowe (ECTS). W celu doinformowania studentów Instytut Historii Akademii Bydgoskiej wydał na ten temat osobny informator. Od roku akademickiego 2002/2003 studenci mają też możliwość wyboru co najmniej dwóch spośród ośmiu zaproponowanych specjalizacji przedmiotowych. Oto one: historia kultury europejskiej, państwa i społeczeństwa Europy

Wschodniej w XX wieku, kultura nędzy i luksusu, edukacja w świecie współczesnym, parlamentaryzm polski w XX wieku, źródła dziejów antyku, korzenie religii europejskich, niemcoznawstwo.

W roku akademickim 1999/2000 ruszyło w Instytucie Historii Akademii Bydgoskiej pierwsze studium podyplomowe – trzyletnie pod nazwą „historia i edukacja obywatelska”, przeznaczone dla magistrów innych specjalności aniżeli historia. W rok później uruchomiono podobne studium podyplomowe dwuletnie dla magistrów historii. Obu studiami opiekuje się dr D. Karczewski. W roku akademickim 2001/2002 dzięki staraniom dr. hab. prof. AB A. Sudoła powstało trzyletnie studium podyplomowe „Kontaktów międzynarodowych i dyplomacji”. Na wszystkich trzech rodzajach studiów pobiera naukę ok. 150 słuchaczy.

Uzyskanie uprawnień habilitacyjnych umożliwiło podjęcie starań o uruchomienie w Instytucie Historii stacjonarnego studium doktoranckiego. Powstało ono w 2000 r. i przyjęło do 2002 r. w sumie 22 słuchaczy, którym Uczelnia fundowała stypendia. Z braku wystarczających funduszy w roku akademickim 2003/2004 odbył się już tylko nabór na studia zaoczne, bez gratyfikacji finansowych, z którego skorzystało tylko trzech słuchaczy. Wiele wskazuje na to, że od bieżącego roku począwszy stacjonarne studium doktoranckie z zakresu historii będzie systematycznie wygaszane. Ten sam powód, czyli brak wystarczających środków pieniężnych, daje się we znaki także normalnym studiom historycznym. Od dwóch lat władze rektorskie systematycznie ograniczają pod względem godzinowym realizację poszczególnych przedmiotów objętych programem studiów oraz zmniejszają liczbę grup studenckich, powiększając jednocześnie ich liczebność. Stwarza to liczne zagrożenia na przyszłość, łącznie z możliwością redukcji etatów i zwalniania z pracy nauczycieli akademickich.

Ogólny plon kształcenia na studiach historycznych w Akademii Bydgoskiej zamyka się ogólną liczbą 1437 wydanych dyplomów magisterskich, w tym 735 po studiach dziennych, 493 po jednolitych pięcioletnich studiach zaocznych oraz 209 po ukończeniu dwuletnich studiów uzupełniających. Dyplomy licencjata uzyskały 273 osoby. Studia podyplomowe ukończyło ok. 281 osób.

4. Badania naukowe

Dorobek naukowy historyka mierzy się w pierwszym rzędzie ilością i jakością publikacji. O jego pozycji naukowej decydują też referaty wygłoszone na konferencjach międzynarodowych, krajowych i regionalnych, zlecane mu do wykonania recenzje wydawnicze oraz w przewodach doktorskich, habilitacyjnych i profesorskich, promotorstwo prac doktorskich, kontakty międzynarodowe, udział w realizacji badań zespołowych, przyznane granty, stypendia zagraniczne, członkostwo w organizacjach naukowych itp. Wiele tych dokonań stało się udziałem bydgoskich historyków z Akademii im. Kazimierza Wielkiego. Jednocześnie jednak należy sobie uświadomić fakt, iż trudno wymagać oszałamiających sukcesów naukowych od Instytutu, którego pracownicy zmierzali dotychczas w większości po różnych ścieżkach i drogach kariery naukowej i dużo musi upłynąć czasu, aby całą tę różnorodność skoordynować i stworzyć spośród tego jednorodnie tematycznie zespoły badawcze.

Zdając sobie sprawę z tych uwarunkowań, kierownictwo Katedry, a później Instytutu Historii Akademii Bydgoskiej starało się nie przeszkadzać swoim pracownikom w uprawianiu dotąd kultywowanej problematyki badawczej, próbując jednocześnie stawiać do realizacji wspólne cele. Stosunkowo najwięcej spośród osób przybyłych do pracy w Instytucie Historii, bo około połowa (20 osób), zajmowało się tematyką historii regionu Pomorza i Kujaw. Można więc było wokół tej problematyki inicjować badania, organizować sesje naukowe, przygotowywać prace zbiorowe itp. Dodatkową okolicznością sprzyjającą w tym zakresie jest fakt, iż pracownicy Instytutu stoją na czele redakcji kilku czasopism regionalnych lub wchodzi w skład ich kolegów wydawniczych. Od 1989 r. prof. W. Jastrzębski redaguje rocznik „Kronika Bydgoska”. Od 1998 r. prof. J. Ostoja-Zagórski stoi na czele czasopisma „Przegląd Bydgoski” (ma ambicje ponadregionalne). W latach 1999–2004 dr Z. Biegański i prof. W. Jastrzębski zajęli się kontynuacją zawieszonych w 1985 r. „Prac Komisji Historii Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego” i wydali dotąd trzy kolejne numery. W latach 1998–2001 prof. B. Janiszewska-Mincer stała na czele redakcji innego rocznika pt. „Materiały do Dziejów Kultury i Sztuki”. Członkiem redakcji „Ziemi Kujawskiej” jest od kilku lat dr D. Karczewski. We wszystkich tych pismach znajdują się artykuły pracowników Instytutu.

Ze względów finansowych opłaciło się inicjować w Instytucie współpracę z władzami samorządowymi po to, aby przygotować do druku regionalne monografie miast, miejscowości i regionów. Z reguły koszty tych przedsięwzięć brała na siebie ta druga strona. Dzięki temu w ciągu piętnastolecia ukazały się poprzedzane uroczystymi sesjami naukowymi monografie: Osieka, Kcyni, Więcborka, Tucholi, Świecia, Solca Kujawskiego, Fordonu, Radziejowa, Świekatowa, Nakła, Bydgoszczy, których autorami w lwiej części byli pracownicy Instytutu. Na podobnych zasadach udało się wydać kilka opracowań poświęconych tradycjom Wojska Polskiego w regionie, których sponsorem był Pomorski Okręg Wojskowy. W Instytucie były inicjowane także konferencje naukowe na tematy regionalne – ogólne, których plon podawany był do wiadomości opinii publicznej za pośrednictwem opracowań zbiorowych. Z ważniejszych wymienić można przykładowo: „Historiograficzna prognoza 2000. Stan i perspektywy badań nad dziejami regionów kujawsko-pomorskiego i sąsiednich”, pod red. prof. M. Grzegorza, Bydgoszcz 2001; „Opactwo w Byszewie–Koronowie na tle działalności kulturowej cystersów na Kujawach i Pomorzu Wschodnim”, pod red. dr. D. Karczewskiego; „Wrzesień 1939 r. i jego konsekwencje dla ziem zachodnich i północnych II Rzeczypospolitej”, pod red. prof. Ryszarda Sudzińskiego i prof. W. Jastrzębskiego, Toruń–Bydgoszcz 2001 itp. Jak się można domyślać, w dowód uznania za intensywne badania regionalne prof. W. Jastrzębskiemu zostało powierzone przewodnictwo sekcji na XVI Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich we Wrocławiu we wrześniu 1999 r. Na tym samym Zjeździe podczas obrad plenarnych występował z referatem prof. J. Rulka. W sumie historycy bydgoscy występowali aż czternastokrotnie podczas obrad tego gremium.

Drugim tematem badawczym uprawianym przez większą grupę (ok. 10) pracowników Instytutu Historii jest problematyka stosunków polsko-niemieckich w średniowieczu (prof. M. Grzegorz i współpracownicy), XIX wieku (prof. prof. K. Śmigiel, A. Piątkowski) oraz w czasach najnowszych (prof. W. Jastrzębski, dr hab. W. Stankowski i współpracownicy). Ogólna wymowa tych badań zmierza w kierunku uwzględnienia stanowiska drugiej strony, co nie zawsze dotychczas było brane pod uwagę. Ostatnio za przyczyną wywiadu udzielonego przez prof. W. Jastrzębskiego „Gazecie Wyborczej” w sprawie rewizji polskiego spojrzenia na wydarzenia pierwszych dni września 1939 r. w Bydgoszczy zapoczątkowane zostały

ogólnopolskie badania nad tą problematyką. Koordynuje je Instytut Pamięci Narodowej, a oprócz pracowników Instytutu Historii Akademii Bydgoskiej w skład zespołu badawczego wchodzi naukowcy z UMK Toruń, UAM w Poznaniu i Instytutu Zachodniego w Poznaniu.

W ostatnich piętnastu latach modne stały się badania naukowe nad dziejami różnych środowisk polonijnych. Swoje osiągnięcia w tej materii wniósł do Instytutu Historii wraz z przybyciem prof. K. Dopierała, redaktor i współwydawca Encyklopedii Polonijnej. Obecnie w Bydgoszczy centrum tych badań stanowi powołane z inicjatywy dr. hab. prof. AB A. Sudoła Muzeum Dyplomacji i Uchodźstwa. Z tej problematyki habilituje się inny z pracowników Instytutu Historii – dr A. Zaćmiński.

Czołową pozycję w Polsce w badaniach i wdrożeniach w dydaktyce historii zajmuje zespół prof. J. Rulki, w skład którego wchodzi ponadto dr B. Tarnowska, dr T. Maresz i mgr E. Puls. Opracowują podręczniki i programy dla szkół, przygotowują poradniki dla nauczycieli itp. Byli organizatorami kilku konferencji naukowych, z których najważniejsze to: „Multimedia w edukacji historycznej i społecznej”, „Wartości w edukacji historycznej”. Tego typu osiągnięć mógłby nam pozazdrościć niejeden uniwersytet.

Początki tworzenia się szkoły historycznej w Instytucie Historii Akademii Bydgoskiej są też zauważalne w dziedzinie badań nad historią kultury materialnej kierowanych przez prof. A. Klondera, notabene naczelnego redaktora renomowanego pisma pn. „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”. Podobnie można powiedzieć o badaniach archeologicznych prowadzonych w północnej Polsce przez prof. J. Ostoję-Zagórskiego i dr. hab. prof. AB J. Woźnego. Prof. J. Ostoja-Zagórski jest autorem bardzo popularnej książki na temat historii starożytnej ziem polskich.

Duża grupa pracowników Instytutu Historii Akademii Bydgoskiej publikowała w wydawnictwach i czasopismach zagranicznych (m.in. prof. J. Ostoja-Zagórski, prof. M. Grzegorz, ks. prof. K. Śmigiel, dr hab. W. Stanowski i inni). Ich książki poza wydawnictwem uczelnianym ukazują się w renomowanych oficynach wydawniczych Polski, m.in. Wyd. Adam Marszałek w Toruniu, Neriton w Warszawie i wydawnictwach uczelnianych uniwersytetów, akademii i wyższych szkół niepublicznych. Artykuły i studia autorstwa historyków z Bydgoszczy publikowane były niemalże we wszystkich czasopismach historycznych wyróżnionych umieszczeniem na liście filadelfijskiej Instytutu Informacji Naukowej.

W sumie, w latach 1989–2003 ukazały się drukiem 874 pozycje autorstwa pracowników Instytutu Historii Akademii Bydgoskiej, w tym 93 książki i 31 prac redakcyjnych. W tym samym czasie byli oni organizatorami 38 konferencji naukowych, zaś w dalszych ok. 150 brali udział w charakterze referentów.

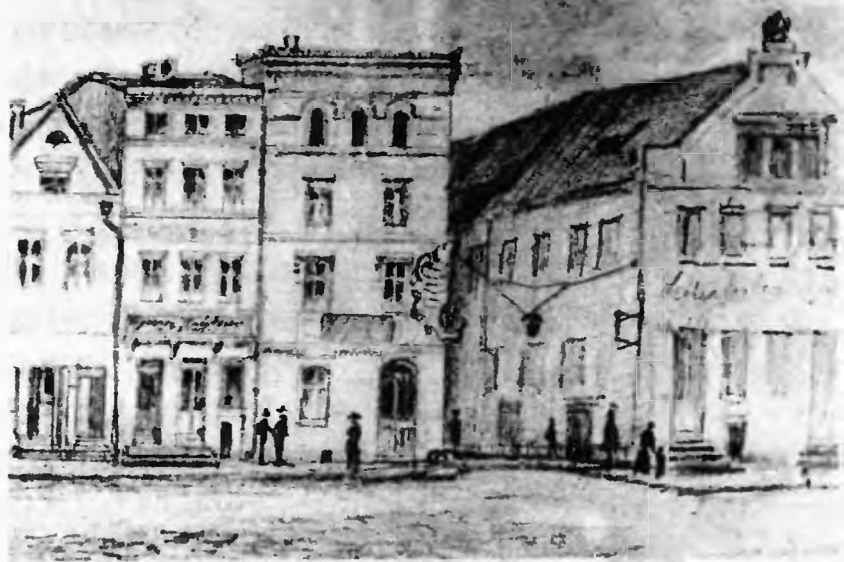
Samodzielni pracownicy Instytutu Historii Akademii Bydgoskiej są zapraszani w charakterze recenzentów w przewodach doktorskich, habilitacyjnych i profesorskich do tak renomowanych uczelni jak Uniwersytet w Nitrze (Słowacja), Uniwersytet Warszawski, UMK w Toruniu, UAM w Poznaniu, Uniwersytet Gdański, Uniwersytet Wrocławski, Uniwersytet Łódzki, Uniwersytet Śląski, UMCS i KUL w Lublinie i młodych polskich uniwersytetów, jak Białostocki, Zielonogórski czy Warmińsko-Mazurski. Utrzymują rozliczne kontakty międzynarodowe (wygłaszanie referatów, zapraszanie kontrahentów na wykłady do Polski, wspólne wydawnictwa), najczęściej z placówkami niemieckimi, np. Historische Kommission w Berlinie, Johann Gottfried Herder Institut w Marburgu, Uniwersytety w Bonn, Moguncji, Düsseldorfie, Instytut Podręczników Szkolnych w Brunszwiku, Uniwersytet w Durham (Anglia), Instytut Słowianoznawstwa Ukraińskiej Akademii Nauk we Lwowie itp.

Nie jest mocną stroną naszego Instytutu zdobywanie grantów i stypendiów z fundacji zagranicznych. W tej ostatniej sprawie chlubny wyjątek stanowi dr hab. W. Stankowski, który uzyskiwał wsparcie dla swych planów naukowych z różnych stron, m.in. Fundacji A. Humboldta (1,5-roczone stypendium), DAAD Friedrich Ebert-Stiftung i Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej. Incydentalnie takie fundusze zdobywali m.in. prof. K. Dopierała, dr D. Karczewski, dr A. Zaćmiński i inni, a ostatnio z KAAD – mgr K. Grysińska.

Niektórzy pracownicy Instytutu należą z wyboru do międzynarodowych organizacji, m.in. dr hab. prof. AB A. Sudoł do Międzynarodowej Akademii Nauk San Marino, prof. J. Rulka do Międzynarodowego Stowarzyszenia Dydaktyków Historii, i krajowych, m.in. prof. W. Jastrzębski – Komitet Nauk Historycznych PAN, prof. K. Dopierała i dr hab. prof. AB A. Sudoł – Rada Porozumiewawcza Badań nad Polonią, prof. J. Ostoja-Zagórski – Sekcja Metodologii Komitetu Nauk Historycznych PAN. Bardzo licznie też są reprezentowani w regionalnych towarzystwach naukowych, kulturalnych i społecznych.

Na koniec należałoby stwierdzić, że w ciągu 15 lat swego istnienia Instytut Historii Akademii Bydgoskiej im. Kazimierza Wielkiego wyrósł na

liczący się w kraju ośrodek badawczy i kształcący. Osiągnął wszelkie uprawnienia akademickie (byłoby dobrze, gdyby w najbliższym czasie udało się przenieść prawa habilitowania i doktoryzowania z Wydziału Humanistycznego na Radę Naukową Instytutu), a regularny przyrost kadry samodzielnej gwarantuje stałość tych dokonań (możliwe, że w najbliższych 2-3 latach stan jakościowy kadry w związku z przejściem na emeryturę czterech pracowników nieco się obniży, ale będzie to okres przejściowy, bowiem dorasta już średniozaawansowana naukowo kadra samodzielna w osobach dr. hab. T. Nowakowskiego, dr. hab. A. Topija, dr. hab. J. Woźnego i dr. hab. R. Kabacińskiego). W tej sytuacji jedyną troską władz uczelnianych i instytutowych stanie się sprawa uzyskania przez jednostkę stabilizacji finansowej. Jest to jednak nieodłącznie związane z przyszłym statusem Uczelni jako ośrodka uniwersyteckiego.



Sylwetki
biogramy
wspomnienia

Jerzy Derenda

Józef Kałas (1873–1939) **– pedagog i społecznik**

Historię każdego miasta tworzą ludzie: ambitni i ofiarni. Należy do nich niesłusznie zapomniany rektor Józef Kałas. Udało się nam dotrzeć do niepublikowanych dotąd materiałów poświęconych tej postaci. Jest to okazały album przygotowany przez pana Rajmunda Kucznię, z licznymi unikatowymi zdjęciami i przypisami podarowany wnukowi Józefa Kałasa Ludwikowi Zielezińskiemu, znanemu bydgoskiemu rzemieślnikowi, starszemu Cechu Rzemiosł Drzewnych w Bydgoszczy. Z pożółkłych fotografii, starych dokumentów, nierzadko pisanych ręcznie, okazjonalnych notatek prasowych i archiwalnych przypisków poznajemy człowieka wielkiego formatu, który służył Bydgoszczy jak mało kto.

Józef Kałas przyszedł na świat 18 listopada 1873 r. w Drzewianowie koło Mroczy w dawnym woj. bydgoskim, z ojca Jana i matki Apolonii z domu Musiał. Jego małżonką, z którą wziął ślub w Gnieźnie, została Jadwiga z domu Michałowska. Z tego związku narodziły się córki Helena, Irena i Melania Maria.

Jak wielu Polakom – los nie oszczędził Józefowi Kałasowi doświadczeń zaboru pruskiego i I wojny światowej. Od lutego do kwietnia 1895 r. odbył zasadniczą służbę wojskową w pułku piechoty (Infanterie Regiment Graf Schwerin – 3. Pommersches nr 14 przy Karl Strasse 7 – obecnie Warszawska 10 w Bydgoszczy). Uczestniczył w 6-miesięcznym kursie szkoły podoficerskiej w Szczecinie. 1 września 1914 r., w stopniu sierżanta, został wcielony w szeregi armii pruskiej, a następnie zdemobilizowany 12 grudnia 1918 r.

Jednak zgoła inna była jego pasja życia. W pamięci potomnych pozostał wybitnym pedagogiem i działaczem społecznym. Do czteroklasowej szkoły ludowej uczęszczał w Mroczy, a następnie kontynuował naukę w Katolickim Seminarium Nauczycielskim w Paradyżu (obecnie Gościkowo

w Lubuskiem), które ukończył w 1895 r. Egzamin dojrzałości zdał 21 lutego 1896 r. 9 października 1899 r. w Poznaniu uzyskał stopień nauczyciela stałego szkół ludowych, a 16 maja 1923 r. tamże – przed specjalną komisją – tytuł rektora.

Pierwszą pracę w charakterze nauczyciela tymczasowego rozpoczął we wsi Barciszewo w Olsztyńskim 1 kwietnia 1896 r., gdzie uczył do 22 lutego 1902 r. Od 1 marca 1902 r. do 30 października 1908 r. był kierownikiem mianowanym – stałym w szkole ludowej w Kiszkwie w Poznańskim, znanym m.in. ze starego, zabytkowego, drewnianego kościółka. Po strajku dzieci polskich został przeniesiony z tej szkoły do Bydgoszczy. 1 listopada 1908 r. objął stanowisko nauczyciela stałego w szkole przy obecnej ulicy Jana Henryka Dąbrowskiego. W rok potem – nauczyciela w szkole przy Frankenstrasse (obecnie ul. Stanisława Leszczyńskiego 49 na Szwederowie). Od 1 stycznia 1920 r. do 30 czerwca 1933 r. był kierownikiem 7-klasowej Szkoły Powszechnej im. Karola Marcinkowskiego przy ul. Nakielskiej 6 w Bydgoszczy, po czym na własną prośbę został przeniesiony w stan spoczynku – co wcale nie znaczy, że przestał być pedagogiem. Od 1 sierpnia 1933 r. do 31 sierpnia 1934 r. kierował Prywatną Szkołą Powszechną – Koedukacyjną Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych przy ul. I. Paderewskiego 2 w Bydgoszczy.

Z okazji przejścia J. Kałasa w stan spoczynku „Dziennik Bydgoski” zamieścił artykuł pt. „Ostatni z grona organizatorów szkół powszechnych w Bydgoszczy przechodzi w stan spoczynku”. Czytamy w nim m.in. „Z dniem 1 lipca przechodzi w stan spoczynku p. Józef Kałas kierownik siedmioklasowej szkoły powszechnej, jeden z tych zasłużonych pedagogów, którym Polska Rada Ludowa w r. 1919 powierzyła organizację szkolnictwa w Bydgoszczy, zwłaszcza na przedmieściach. Rektor Kałas chlubnie wywiązał się z tego zadania, bo nie zważając na pogróżki hakatystycznego inspektora szkolnego jeszcze przed zajęciem Bydgoszczy przez wojska polskie, odważnie wykładał w szkole na Wilczaku religię w języku polskim. Władze polskie w dowód uznania zleciły mu w 1920 r. kierownictwo tej wielkiej szkoły, która liczy dzisiaj 1150 dzieci”.

W parę dni po wybuchu powstania wielkopolskiego, podczas pierwszego zjazdu nauczycielstwa polskiego w Poznaniu zwołanego przez Naczelną Radę Ludową, poseł Trąmpczyński powiedział: „Jeżeli inni Polacy

byli gnębieni, to nauczyciel polski przeżył piekło pod panowaniem pruskim”. W artykule „Organizacja szkolnictwa powszechnego w Bydgoszczy” „Dziennik Bydgoski” donosił, że zaraz potem w salce przy kościele Świętej Trójcy odbyło się pierwsze, skryte przed okiem szpiclów posiedzenie nauczycieli Polaków pod przewodnictwem ks. Jana Filipiaka. Był wśród nich Józef Kałas, który wszedł w skład Polskiej Rady Szkolnej. Gazeta pisała: „Na przedmieściach, które jeszcze nie należały do Bydgoszczy, z polecenia ks. Filipiaka zajął się szczerze organizacją szkolnictwa polskiego wspomniany nauczyciel Józef Kałas, obecny kierownik szkoły na Wilczaku przy ul. Nakielskiej. Powiatowy inspektor szkolny, hakatysta Jankowsky, zabronił Kałasowi «uprawiania propagandy polskiej», a grenszuc odgrażał się, że go zabije, lecz Kałas nie uległ i pracował dalej z wielką gorliwością w Radzie Szkolnej, która stała już teraz pod protektoratem Rady Ludowej.

Józef Kałas pracował jako nauczyciel 37 i pół roku bez przerwy. Ukończywszy niemieckie seminarium nauczycielskie w Paradyżu, w którym język polski wykładał prof. Jaskólski, przez pierwsze sześć lat prowadził szkołkę ludową w Barciszewie, a przez dalsze 6 lat w Kiskowie pod Gnieznem. W czasie strajku szkolnego w 1908 r. otrzymał translokację do Bydgoszczy, gdzie wytrwał do końca”.

Przez całe swoje życie pedagoga pozostawał wierny zasadom chrześcijańskim i narodowym. Był jednym z założycieli Chrześcijańsko-Narodowego Stowarzyszenia Nauczycieli Szkół Powszechnych. Należał m.in. do zarządu miejscowego koła i do rady okręgowej w Poznaniu.

Był też Józef Kałas społecznikiem oddanym bez reszty Bydgoszczy, w której mieszkał od 1 listopada 1908 do 14 grudnia 1939 r., kolejno przy ul. Orlej 26 i Nakielskiej 6, a jako emerytowany kierownik szkoły najpierw przy ul. Grottgera 7/1, a potem przy Grunwaldzkiej 9. W czasie zaboru pruskiego poza szkołą uczył dzieci polskie na tajnych kompletach. W latach 1919–1920 organizował szkolnictwo polskie na Wilczaku, Okolu, Miedzyniu, Czyżkówku, Górzyskowie i Szwederowie. Był jednym z założycieli i działaczy Chrześcijańsko-Narodowego Stowarzyszenia Nauczycieli Szkół Powszechnych, członkiem Zarządu Bydgoskiego Koła i Rady Okręgowej w Poznaniu. Działał w Akcji Katolickiej przy kościele p.w. Świętej Trójcy. Jak podał „Dziennik Bydgoski” – już w odrodzonej Polsce – bardzo intensywnie zakładał gniazdo „Sokoła” V Wilczak – Okole. Był jego

pierwszym prezesem, a kiedy się wycofał, wdzięczni druhowie nadali mu tytuł członka honorowego. Od 1924 r. wchodził w skład zarządu Dzielnic Pomorskiej „Sokoła”, w 1928 r. znów został prezesem Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” V, a w 1929 r. – sekretarzem. Współorganizował i prezesował Towarzystwu Miłośników Dzielnic Wilczak – Okole. Z jego inicjatywy odbyło się wiele kursów oświatowych dla bydgoszczan.

Józef Kałas, nauczyciel, działacz oświatowy i kulturalny, członek TG „Sokół” został za swoją działalność aresztowany przez Niemców 14 października 1939 r. i umieszczony w Tymczasowym Obozie dla Internowanych Polaków w koszarach 15 Wielkopolskiego Pułku Artylerii Lekkiej przy ul. Gdańskiej 147. Zmaltretowany i wycieńczony, po uwolnieniu dzięki staraniom bydgoskich Niemców na początku listopada 1939 r., niebawem zmarł. Jego grób znajduje się na cmentarzu Starofarnym przy ul. Grunwaldzkiej 15 w Bydgoszczy.

2 listopada 1945 r. odbyły się w Bydgoszczy uroczystości żałobne ku czci poległych i zamordowanych w obozach koncentracyjnych nauczycieli z Bydgoszczy i okolicy. Towarzyszyło im motto zaczerpnięte z twórczości Adama Mickiewicza:

„Dobrze, by w życiu świeckim
jak niegdyś w kościele,
Tylko tego zwać wielkim,
kto wycierpiał wiele”.



Rektor Józef Kałas. Zdjęcie z 1933 r.



*W otoczeniu młodzieży i pedagogów Prywatnej Szkoły Powszechnej
- Koedukacyjnej Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych przy ul. Paderewskiego.*

Fot. Archiwum rodzinne Ludwika Jerzego Zielezińskiego

Waldemar Jaskulski

Zygmunt Henryk Berling jako szef sztabu 15 Dywizji Piechoty Wielkopolskiej (1925–1927)

W latach 90. ukazał się szereg publikacji autorstwa Mieczysława Biel-
skiego poświęconych osobie gen. bryg. Wiktora Thommeé, związanego
szczególnie przez długoletni okres służby z 15 Dywizją Piechoty Wielko-
polskiej¹. Dla odmiany w niżej zamieszczonym materiale podjąłem próbę
ukazania sylwetki oraz przebiegu służby jednego z szefów sztabu tej wiel-
kiej jednostki piechoty, której dowództwo stacjonowało w Bydgoszczy.

Zygmunt Henryk Berling – syn Michała urodził się 27 kwietnia 1896 r.
w Limanowej² niedaleko Nowego Sącza w zaborze austriackim³. W 1907 r.
Zygmunt ukończył Szkołę Ludową w Nowym Sączu, dokąd Berlingowie
przeprowadzili się w 1905 r. Po ukończeniu tejże szkoły przyszedł czas na
naukę w Cesarsko-Królewskim II Gimnazjum Klasycznym w Nowym Są-
czu, którą ów uczeń zakończył egzaminem dojrzałości złożonym w 1915 r.⁴
W 1912 r. Zygmunt wstąpił w szeregi nowosądeckiego „Strzelca”, zasila-
nego przeważnie przez synów rodzin kolejarskich.⁵

W sierpniu 1914 r. awansowany do stopnia plutonowego, Berling zacią-
gnął się w szeregi IV Batalionu 2 Pułku Piechoty Legionów Polskich i w je-
go szeregach wyszedł na front austro-węgiersko-rosyjski.⁶ Najpierw w wal-
kach pod Mołotkowem 29 października 1914 r., później pod Rafajłową
w trzeciej dekadzie stycznia 1915 r. został ranny.⁷ W kwietniu 1915 r. wraz
z IV Baonem już sierżant Berling wyjechał do Piotrkowa, by stanąć do
walki w szeregach jako komendant 3 Plutonu 9 Kompani III Baonu 4 Puł-
ku Piechoty Legionów Polskich.⁸ Razem z Czwartakami w III Baonie kpt.
Edwarda Szerauca przeszedł cały szlak bojowy, aż do Rudki Miryńskiej,
gdzie 3 sierpnia 1916 r. został ciężko ranny. Po kryzysie przysięgowym
ppor. Berling⁹ trafił do Baonu Uzuppełnień Polskiego Korpusu Posiłkowego
w Bolechowie na stanowisko dowódcy kompanii.¹⁰ Po przebicciu się II Bryga-
dy Legionów Polskich pod Rarańczę, ppor. Berling został internowany
i osadzony w Dulfalvy na Węgrzech.¹¹ Po zakończeniu procesu, przez

włoskie Udine i Nowy Sącz, w lipcu 1918 r. Berling trafił do stacjonującego w Bochni Baonu Zapasowego 32 Pułku Strzelców.¹²

W odradzającym się Wojsku Polskim por. Berling¹³ wstąpił w szeregi 4 Pułku Piechoty Legionów i jako dowódca 10 Kompanii walczył z Ukraińcami w rejonie Gródka Jagiellońskiego.¹⁴ Przez Jabłonną, gdzie przechodziły reorganizacje dywizje legionowe, na początku czerwca jako dowódca kompanii w Baonie Zapasowym 4 Pułku Piechoty Legionów przybył do Kielc.¹⁵ To właśnie z tego garnizonu w lipcu 1920 r. kpt. Berling¹⁶ wyszedł na wojnę polsko-bolszewicką. Wziął w niej udział jako dowódca Baonu Wartowniczego 1/III, przemianowanego w sierpniu na V Kielecki Baon Etapowy.¹⁷ Losy wojenne rzuciły kpt. Berlinga w rejon Sławatycz do Łucka oraz Druskiennik, gdzie strzegł granicy polsko-litewskiej. W lutym 1922 r. kpt. Berling powrócił do 4 Pułku Piechoty Legionów, gdzie dekretem z dnia 17 maja Wódz Naczelny nadał mu order *Virtuti Militari* V klasy.¹⁸ We wrześniu tego roku ów oficer został przeniesiony do stacjonującego w Inowrocławiu 59 Pułku Piechoty Wielkopolskiej. Po przybyciu do pułku objął stanowisko dowódcy Kadry Baonu Zapasowego, a później pełnił obowiązki dowódcy III Baonu.¹⁹ To stanowisko zajmował do końca października²⁰, dokładając wszelkich starań, aby jego baon, a przez to i cały pułk, osiągał jak najlepsze wyniki w szkoleniu. Jednocześnie podjął starania o skierowanie do Wyższej Szkoły Wojennej.

Z Inowrocławia, w październiku 1923 r., odkomenderowano kpt. Berlinga z bardzo dobrą opinią do Wyższej Szkoły Wojennej na dwa lata studiów.²¹ Na egzaminie uzyskał łącznie 338 punktów, o 7 mniej od lidera, kpt. Jana Heine, co pozwoliło mu zająć drugą lokatę²². W czasie studiów wyniki kapitana, a od kwietnia 1924 r. mjr. Berlinga, były znacznie niższe od tych, które uzyskał na egzaminie wstępnym. Dyrektor Nauk WS Woj., płk Louis Faury, wystawił taką oto opinię szkolną mjr. Berlingowi: „Doświadczony, ma praktykę w dowodzeniu. Posiada sąd, decyzję i zimną krew. Czasami brak mu giętkości umysłu. Bardzo pewny, budzi zaufanie. Zdolny zająć od razu stanowisko szefa sztabu dywizji. Charakter spokojny i wytrwały. Pracownik sumienny, lecz trochę powolny. Nie osiągnął wyników, jakie zapowiadał jego stopień wyjściowy. Bardzo dobrze wychowany”.²³ W opinii służbowej wystawionej przez Komendanta WS Woj., gen. dyw. Aureliego Serda-Teodorskiego, czytamy: „Zgadzam się z opinią Dyrektora Nauk”.²⁴

W dniu 1 października 1925 r. mjr Berling otrzymał tytuł i dyplom oficera Sztabu Generalnego (S.G.). Wraz z nim powyższy tytuł w korpusie oficerów piechoty otrzymało ośmiu majorów, 15 kapitanów, ośmiu poruczników. Po ukończeniu studiów, jesienią 1925 r., mjr S.G. Berling otrzymał przydział na stanowisko szefa sztabu 15 Dywizji Piechoty Wielkopolskiej, której dowództwo stacjonowało w Bydgoszczy. Prognoza, którą wystawił płk Faury sprawdziła się. Na równorzędne stanowisko w 9 Dywizji Piechoty został wyznaczony tylko mjr S.G. Antoni Staich.²⁵

Na nowym stanowisku bezpośrednim przełożonym mjr. S.G. Berlinga był dowódca dywizji gen. bryg. Wiktor Thommeé.²⁶ Służbę majora opiniował również Inspektor III Armii Toruń, gen. dyw. Leonard Skierski.²⁷ Podwładnymi jego zaś byli: I oficer sztabu – kpt. Stanisław Bujakiewicz, II oficer sztabu – kpt. Władysław Rupniewski, kierownik kancelarii sztabu – por. Tadeusz Bazali oraz referent przysposobienia wojskowego – kpt. Łucjan Mroczkowski.²⁸

Szef sztabu wielkiej jednostki był współpracownikiem dowódcy w zakresie koncepcji, lecz bez współodpowiedzialności. Pełną odpowiedzialność ponosił dowódca. Szef sztabu odpowiadał za rozkazodawstwo i zaopatrzenie. Jego obecność była nieodzowna w takich sytuacjach jak rozwiązywanie aktualnego zadania, ocena momentu wydania nowego rozkazu, podanie wytycznych do osobistej wiadomości podległych dowódców. Współpraca dowódcy i szefa sztabu owocowała pełniejszym wykorzystaniem wszystkich możliwości, co w efekcie dawało zbliżenie się do rozwiązania optymalnego. Dowódca miał „reprezentować przede wszystkim wolę i wyegzekwowanie wykonania, szef sztabu świeższą znajomość sztuki oraz rutynę w zakresie rozkazodawstwa i zaopatrzenia”.²⁹

Do zadań mjr. S.G. Berlinga należało układanie programów szkolenia, opracowanie założeń na ćwiczenia aplikacyjne oraz przygotowanie manewrów dla podległych pułków.³⁰ Sam jako szef sztabu wielkiej jednostki piechoty uczestniczył w ćwiczeniach kierowanych przez wyższych przełożonych. Z powyższych zadań wywiązywał się bardzo dobrze, o czym świadczą opinie zwierzchników.

Na początku lutego 1926 r. przed komisją Obozu Szkolnego Wojsk Samochodowych zakończył się egzaminem kurs kierowców samochodowych. Wśród kilku oficerów „pozwolenie na prawo prowadzenia pojazdów mechanicznych” uzyskał m.in. mjr S.G. Berling.³¹

Dnia 12 marca 1926 r. odbyło się ćwiczenie taktyczne na mapie, w którym wzięli udział oficerowie sztabu 15 DP Wlkp. W dniach 20–22 kwietnia 1926 r. sztab dywizji wziął udział w grze wojennej, którą kierował gen. dyw. Leonard Skierski. W grze brało udział pięć dywizji piechoty i jedna dywizja mieszana, w rejonie Izbica Kujawska – Kutno – Lubraniec. Mjr S.G. Berling pełnił funkcję szefa sztabu 15 DP Wlkp., którą dowodził jego etatowy przełożony, gen. W. Thommeé.³² W dniu następnym do dowództwa Dywizji wpłynęła metryka śmierci córki szefa sztabu.³³ Jak się okazało, to nie był koniec dramatów tego oficera.

W czasie służby w Bydgoszczy zastał go przewrót majowy. Mjr S.G. Berling musiał wybierać między wiernością wojskowej przysiędze i lojalnością wobec konstytucyjnej władzy a szacunkiem wobec wodza, pod którym jeszcze nie tak dawno walczył. W tych dramatycznych dla każdego żołnierza dniach, podobnie jak jego dowódca, opowiedział się po stronie Marszałka. Dokładnego przebiegu wypadków majowych, które miały miejsce w Bydgoszczy i roli w nich mjr. S.G., nie udało mi się ustalić. Jednak posiadane relacje dotyczące postawy, jaką przyjął szef sztabu 15 DP Wlkp. w czasie zamachu majowego, są na ogół zgodne.

Zjadły krytyk osoby Berlinga, Daniel Bargiełowski zapisał: „(...) pomimo zatargu politycznego z gen. Thommeé, ówczesny szef sztabu 15 DP w Bydgoszczy nie został odwołany ze stanowiska, to całkiem zrozumiałe, gdyż znalazł się w gronie beneficjentów nowej władzy”.³⁴ Z tym twierdzeniem trudno mi się zgodzić, gdyż w czasie wypadków majowych i po ich zakończeniu obaj oficerowie znaleźli się w jednym i tym samym gronie. Stąd też sądzę, że o żadnym konflikcie natury politycznej między gen. Thommeé a mjr. S.G. Berlingiem nie może być mowy.³⁵ Wynikało by z tego, że gen. Thommeé, tak jak jego przełożony gen. J.W. Hubischta, dowódca OK Nr VIII Toruń, stanął po stronie prezydenta i legalnego rządu. Tylko jego szef sztabu optował za marszałkiem Piłsudskim i po udanym przewrocie nowe władze wojskowe nadal pozwoliły pełnić mu obowiązki na dotychczas zajmowanym stanowisku.

Wiadomości o działaniach w Warszawie dotarły do Torunia około południa już 12 maja, i to zarówno do prorządowych władz wojskowych, jak i cywilnych, które ściśle ze sobą w tych dramatycznych dniach współpracowały.³⁶ W tym dniu szef Oddziału IV Sztabu Generalnego, płk Tadeusz Kuracjusz wystosował do podległego Wojskowego Wydziału Kolejowego

DOK Nr VIII Toruń tajne pismo tej treści: „Z rozkazu Ministra Spraw Wojskowych komunikuję: aż do odwołania żadnego transportu wojskowego bez specjalnego rozkazu Ministra Spraw Wojskowych gen. dyw. Malczewskiego uruchamiać nie wolno. O ile jaki transport jest w drodze, bezzwłocznie wstrzymać. Wszystkie ewentualne nieprawidłowe wydarzenia na stacjach kolejowych W.W.Kol. natychmiast telegraficznie melduje do G.W.K.Kol. Od chwili otrzymania niniejszego rozkazu W.W.Kol. utrzymuje stałe dyżury bez przerwy, tj. dzień i noc. Odbiór odwrotnie potwierdzić”.³⁷ Zarządzenia identycznej treści ok. godz. 10.30 zostały rozesłane telegraficznie do wszystkich Dyrekcji Kolejowych.³⁸ W południe o zajściach w stolicy powiadomiony został wojewoda pomorski S. Wachowiak, który w dniu następnym przekazał wiadomość podległym sobie starostom.³⁹

W dniu 13 maja 1926 r. o godz. 9.30 gen. Malczewski wystosował do DOK Nr VIII Toruń depezę nr 266 w sprawie skierowania oddziałów wiernych prezydentowi Wojciechowskiemu do Warszawy. Treść depezy brzmiała: „1. Ze względu na trudności transportowe oddziały wezwane do stłumienia buntu, w razie niemożności posuwania transportów, wysłać na autach. Auta z mob[ilizacji] i rekwirować. 2. DOK VII i VIII skierują do Warszawy wszystkie stojące do dyspozycji oddziały, pozostawiając siły konieczne do zabezpieczenia tego terenu. 3. Wszystkie oddziały meldują się w Belwederze kierując się od południa”⁴⁰.

Jeszcze w tym samym dniu wczesnym popołudniem Minister Spraw Wojskowych wysłał do DOK Nr VIII Toruń depezę nr 274, w której nakazał, by wraz z pułkami odchodzącymi do Warszawy odtransportować również gen. dyw. Ładosia ze ścisłym sztabem jego 16 Dywizji Piechoty.⁴¹ W związku z treścią depezy gen. Hubischta niezwłocznie wydał odpowiednie rozkazy, do marszu wojsk wiernych rządowi premiera Witosa.⁴²

W celu przerwania wysyłania transportów wiernych legalnej władzy oraz opanowania władzy w DOK Nr VIII został „Wysłany do Torunia Inspektor III Armii gen. L. Skierski (z byłej armii rosyjskiej - przyp. W.J.) wraz z gen. Thomme⁴³ (z byłej armii rosyjskiej - przyp. W.J.) i przydzielonymi mu oficerami”.⁴⁴ Jednakże wszyscy oni w nocy z 13 na 14 maja, z polecenia gen. Hubischty (z byłej armii austriackiej), zostali aresztowani.⁴⁵ Ww. działania nastąpiły na podstawie informacji przekazanej przez wojewodę Wachowiaka, który doniósł, iż dowódca OK Nr VIII działa „z polecenia Rządu (...), że jest uprawniony do zaaresztowania wszystkich tych, co do których

Pan posiada dostateczne podstawy, że przeciwdziałają lub stawiają bierny opór zarządzeniom legalnego i prawowitego Rządu Rzeczypospolitej (...)"⁴⁶

Po opuszczeniu 15 DP Włkp. przez gen. Thommeé dowództwo nad nią objął dowódca piechoty dywizyjnej płk Kazimierz Łukoski, który stał się bezpośrednim przełożonym szefa sztabu mjr. S.G. Berlinga. Ten stan trwał do dnia 15 maja. W miejsce aresztowanego gen. Thommeé, na stanowisko dowódcy 15 DP Włkp. i komendanta garnizonu Bydgoszcz dowódca OK Nr VIII w dniu 14 maja wyznaczył komendanta Centrum Wyszkolenia Artylerii w Toruniu, gen. bryg. Erwina Kazimierza Mehlem (z byłej armii austriackiej). Także i etatowy szef sztabu 15 DP Włkp. (Legionista) został zastąpiony przez „Toruńczyka”, instruktora w szkole piechoty ppłk. Jana Pilarza.⁴⁷ Sam uczestnik owych wypadków po latach stwierdził, że „współdziałając z bydgoskimi kolejarzami opóźnił wyjazd z Bydgoszczy batalionu przekazywanego do dyspozycji gen. Tadeusza Rozwadowskiego. W efekcie został aresztowany i spędził 4 dni w areszcie”⁴⁸

Dopiero wtedy, gdy dowództwo w Bydgoszczy znalazło się w rękach wiernych prezydentowi Wojciechowskiemu oficerów, przez garnizon i z niego samego mogły odejść transporty wojsk na Warszawę. Z pułków 15 DP Włkp. dopiero przed wieczorem dnia 14 maja 1926 r. przez Toruń, Kutno, Sochaczew dotarły do Ożarowa m.in. wydzielone baony stacjonujących w Bydgoszczy: 61 Pułku Piechoty Wielkopolskiej i 62 Pułku Piechoty.⁴⁹ Prawdopodobnie mjr S.G. Berling opóźnił wyjazd oddziału z któregoś z tych pułków.⁵⁰ Zwolnienie aresztowanych nastąpiło w dniu 17 maja, gdy wojewoda Wachowiak i gen. Hubischta podporządkowali się nowym władzom.⁵¹

Nieco inaczej od powyższych relacji udział mjr. S.G. Berlinga w przewrocie majowym nakreślił A. Topol. Potwierdza on fakt, iż Berling poparł J. Piłsudskiego w czasie zamachu majowego. Jednak uważa, że „w jego przypadku było to poparcie czysto werbalne”⁵²

Już w połowie lipca 1926 r. odwołano gen. J. W. Hubischtę z zajmowanego stanowiska.⁵³ Ze swych dotychczasowych stanowisk zostali usunięci niemalże wszyscy dowódcy wielkich jednostek OK Nr VIII, którzy stanęli przeciwko J. Piłsudskiemu. Na swoich stanowiskach pozostali nadal m.in. dowódca i szef sztabu 15 DP Włkp.⁵⁴

Po objęciu w październiku 1926 r. dowództwa OK Nr VIII przez gen. dyw. Leona Berbeckiego⁵⁵ szef sztabu 15 DP Włkp. nadal pełnił służbę na zajmowanym stanowisku. Z dniem 6 czerwca 1926 r. dowództwo i sztab

przebywały w Obozie Ćwiczebnym w Grupie, gdzie ćwiczyły pułki dywizji.⁵⁶ Stan ten trwał do 28 lipca, kiedy pułki wraz z dowództwem i sztabem powróciły do koszar.⁵⁷ Rozkazem dowództwa 15 DP Wlkp. Nr 7 przyznano mjr. S.G. Berlingowi prawo noszenia odznaki za trzykrotne zranienie.⁵⁸

W tymże 1926 r., przebywając na urlopie wypoczynkowym w rodzinnych stronach, w czasie wspinaczki górskiej mjr S.G. Berling nabawił się urazu czaszki.⁵⁹ Sam poszkodowany tak to opisuje. „Wyruszyliśmy wczesnym rankiem ze schroniska w Koprowej Dolinie i do doliny Niefcyrki mieliśmy piękną pogodę. Gdy weszliśmy w ścianę, zerwał się dość przykry wiatr i niebo zaczęło się chmurzyć. Byliśmy może trzydzieści metrów od dna doliny, gdy spadła na nas mgła, ale tak gęsta, że palce wyciągniętej ręki widoczne były tylko jako zamazany kontur [...]. Wieki nie mogliśmy tak stać. Po omacku, dosłownie po omacku, zaczęliśmy się posuwać, choć każde stąpienie mogło być ostatnim w życiu. Tak było przez dziesięć metrów, z których każdy był dłuższy od kilometra, i przez te dziesięć metrów przeklinałem swoją głupotę słowami, wśród których idiota mógł być uważany za komplement. Wygrałem wtedy stawkę i jak przystało na nałogowca niczego się nie nauczyłem (...)”.⁶⁰

Potwierdzenie powyższego wypadku znajduje się w teczce akt personalnych Z. Berlinga. Jest w niej m.in. Orzeczenie Wojskowej Komisji Lekarskiej przy szpitalu MON Nr 1 z dnia 29 października 1953 r. Z orzeczenia tego dowiadujemy się, iż od czasu urazu czaszki w 1926 r. (ze złamaniem kości) Berling cierpiał na „okresowe bóle głowy z wymiotami po podnieceniach nerwowych i przepracowaniu”.⁶¹ Jedna z córek Berlinga na ten temat powiedziała: „Ojciec miał z tyłu głowy wyraźnie wciśniętą kość czaszki. To było widać gołym okiem (...)”.⁶² D. Bargiełowski twierdzi, iż fakt ten mógł wywrzeć znaczący wpływ na dalszy przebieg służby późniejszego generała.

Dla życia „prywatnego” rok 1927 był znacznie łaskawszy dla majora od minionego. W dniu 13 marca przyszła na świat córka Zofii i Zygmunta, Krystyna Barbara. W sześć dni później z okazji imienin marszałka Piłsudskiego zorganizowano na Starym Rynku paradę oraz przegląd wojsk na placu Bernardyńskim. Całość zakończyła defilada pododdziałów przed pomnikiem Powstańców Wielkopolskich, którą przyjęli dowództwo i sztab dywizji.⁶³

W dniu 29 sierpnia 1927 r. rozpoczęły się kierowane przez Inspektora Armii z siedzibą w Warszawie, gen. dyw. Juliusza Romera, ćwiczenia międzydywizyjne na Pomorzu pod kryptonimem „GRUDZIĄDZ”. Ćwiczenia

te odbyły się na terenie DOK Nr VIII Toruń i trwały do 2 września. Udział w ćwiczeniach brały: 15 DP Włkp., 16 DP Włkp., 4 DP, 8 Pułk Artylerii Ciężkiej i 2 Pułk Szwoleżerów. Celem tych ćwiczeń było m.in. danie możliwości sztabom i dowódcom związków działania w warunkach zbliżonych do wojennych.⁶⁴

Mjr S.G. Berling podczas ćwiczeń pełnił funkcję szefa sztabu 15 DP Włkp., dowodzonej przez gen. bryg. W. Thommeé. W sporządzonej w Warszawie w dniu 5 września opinii o uczestnikach ćwiczeń na temat mjr. S.G. Berlinga, Inspektor napisał krótko: „pracował b. dobrze”.⁶⁵ Swą postawą mjr S.G. Berling zyskał sobie opinię zdolnego sztabowca. Być może to właśnie po tych ćwiczeniach gen. W. Thommeé tak go opiniował: „Ma głowę na karku, a w głowie olej”.⁶⁶

Jesienią 1927 r. mjr S.G. Berling przeszedł na stanowisko szefa Oddziału Wyszkożenia Dowództwa Okręgu Korpusu V w Krakowie.⁶⁷ Za rok 1927 otrzymał ocenę bardzo dobrą, na którą wpłynęła głównie jego służba w Bydgoszczy.

To pierwsze administracyjne stanowisko, na którym służył mjr S.G. Berling, było objęte etatem Sztabu Generalnego.⁶⁸ Jego bezpośrednim przełożonym był szef sztabu tegoż DOK płk S.G. Marian Bolesławicz, a od grudnia 1928 r., płk S.G. Bolesław Świdziński. Na tym stanowisku mjr S.G. Berling odpowiadał za sprawy przysposobienia wojskowego rezerw i wychowania fizycznego żołnierzy podległych jednostek.

Na wiosnę 1928 r., nie zmieniając swojej podległości służbowej, mjr S.G. Berling został przesunięty na stanowisko szefa Oddziału Ogólnego tegoż DOK.⁶⁹ Do jego obowiązków należały sprawy ogólnego wyszkolenia wojska oraz upowszechnienie oświaty i kultury. W uznaniu zasług położonych na polu pracy w poszczególnych dziedzinach wojskowości w listopadzie 1928 r. Minister Spraw Wojskowych nadał mu po raz pierwszy Złoty Krzyż Zasługi⁷⁰ „co dla majora – nawet dyplomowanego – było nie lada wyróżnieniem”⁷¹.

Po służbie w dywizji i okręgu przyszedł czas na służbę w ministerstwie, a więc w dalszym ciągu w administracji. Samo przeniesienie wymaga wyjaśnienia. Wojskowy biograf Z. Berlinga zapisał: „Z dniem 30 listopada 1929 r. trafił do Biura Organizacyjnego Oddziału I w Ministerstwie Spraw Wojskowych, a 1 stycznia 1930 r. otrzymał nominację na szefa tego Biura”.⁷² Otóż biuro to stanowiło bezpośredni organ pracy II Wiceministra Spraw Wojskowych, gen. bryg. Kazimierza Fabrycego, w którego to gestii leżały

sprawy personalne, organizacja i wyszkolenie wojska w czasie pokoju.⁷³ Do tegoż Biura mjr dypl. Berling został przydzielony 30 listopada 1929 r. „na przeciąg 4 tygodni”.⁷⁴ Fakt ten nie pozbawił go dotychczasowego stanowiska piastowanego w Krakowie. W Dzienniku Personalnym Ministerstwa Spraw Wojskowych, widnieje zapis: „przenoszę ... z D.O.K.V do Biura Og. Org. Ministerstwa Spraw Wojskowych na stanowisko szefa wydziału z dniem 1 I 1930 r.”⁷⁵. Tak więc mjr dypl. Berling na stanowisko szefa Wydziału Organizacyjnego w Biurze Ogólno-Organizacyjnym przyszedł prosto z Krakowa.⁷⁶

W październiku 1930 r. mjr. dypl. Berlinga przeniesiono do Krakowa, lecz teraz na stanowisko szefa sztabu DOK Nr V.⁷⁷ Tam też z dniem 1 stycznia 1931 r. awansowany został do stopnia podpułkownika.⁷⁸ Po dwóch latach służby w Krakowie ppłk dypl. Berling został przeniesiony do Wilna na zastępcę dowódcy 6 Pułku Piechoty Legionów. Na tym stanowisku ówczesny Inspektor Armii, gen. dyw. Daniel Konarzewski tak ocenił podpułkownika: „Energiczny, pracowity i sumienny, chociaż w decyzji nieco powolny ale logiczny i konsekwentny. Bardzo dobry wykonawca, umie dobrze dowodzić pułkiem piechoty na ćwiczeniach taktycznych. Jako wychowawca bardzo dobry (...)”⁷⁹.

Po niemal trzech latach służby w „cieniu” dowódcy 6 Pułku Piechoty Legionów ppłk dypl. Berling stał się oficerem pierwszoplanowym w tymże pułku. W listopadzie 1935 r. objął dowództwo Szóstaków.⁸⁰ Późniejszy kielecki adiutant ppłk. dypl. Berlinga, Tadeusz Boguszewski, po latach słusznie stwierdził, że „To było bardzo wyraźnym wyróżnieniem. (...)”⁸¹ Z pewnością do nominacji na stanowisko w tym, a nie innym pułku przyczyniła się służba Berlinga w szeregach Legionów, a szczególnie w III Brygadzie Legionów Polskich, w skład której wchodził Szóstacy.

W lutym 1937 r. ukazał się Rozkaz Ministra Spraw Wojskowych, na mocy którego ppłk dypl. Z.H. Berling został mianowany dowódcą 4 Pułku Piechoty Legionów.⁸² Niespełna miesiąc później objął dowództwo tegoż pułku.⁸³ Po prawie dwóch latach służby w Kielcach, na początku kwietnia 1939 r., ppłk dypl. Berling przekazał pułk swojemu następcy, ppłk. Bronisławowi Laliczyńskiemu i przeszedł do dyspozycji dowódcy OK Nr X Przemyśl.⁸⁴ Z dniem 31 lipca 1939 r. ppłk dypl. Z. Berling został przeniesiony na własną prośbę w stan spoczynku.⁸⁵

W czasie kampanii 1939 r. przez Brześć dotarł do Wilna, gdzie po ujawnieniu się został aresztowany przez NKWD. Z Wilna przez obozy w Staro-

bielsku, Pawliszczewie Borze i Griazowcu, Łubiankę trafił w październiku 1940 r., do Małachówki, gdzie kierował pracami nad organizacją polskiej dywizji.⁸⁶ W Armii gen. Władysława Andersa ppłk dypl. Berling otrzymał stanowisko szefa sztabu 5 Dywizji Piechoty.⁸⁷ Po kilku miesiącach służby szef sztabu 5 DP został przeniesiony na stanowisko komendanta Bazy Ewakuacyjnej w Krasnowodzku.⁸⁸ Przez cały czas ppłk dypl. Berling utrzymywał poufne kontakty z gen. G. Żukowem i NKWD, które już nie stanowiły tajemnicy. Fakt ten nie zjednywał mu zwolenników w szeregach Armii. Po zakończeniu ewakuacji Armii gen. Andersa Komendant Bazy miał zameldować się w Jangi-Jul w celu przekazania dokumentacji i kolejną przez Aszchabad dołączyć do wojsk polskich. Jednak ppłk dypl. Berling nie wykonał rozkazu i pozostał na terytorium ZSRR - zdezerterował. M.in. za to 12 Sąd Polowy Armii Polskiej na Wschodzie skazał go w dniu 26 lipca 1943 r. na karę śmierci.⁸⁹

Awansowany do stopnia pułkownika, w maju 1943 r. objął dowództwo 1 Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki.⁹⁰ Mimo objęcia dowództwa Korpusu, gen. Berling cały czas dowodził 1 DP i na jej czele w dniach 12-13 października wziął udział w bitwie pod Lenino.⁹¹ Szybki napływ rekruta spowodował fakt przekroczenia stanu przewidzianego etatem. Stąd też 10 sierpnia 1943 r. Sowieci utworzyli 1 Korpus PSZ w ZSRR, mianując płk. Berlinga generałem majorem⁹², a w połowie marca 1944 r. utworzyli Armię Polską z dowódcą generałem lejtnantem Berlingiem⁹³. Na czele 1 Armii Wojska Polskiego doszedł w sierpniu 1944 r. do Warszawy, gdzie w wyniku samowolnej próby udzielenia pomocy powstańcom warszawskim odebrano mu dowództwo.⁹⁴ Generał pozbawiony wojska został skierowany do Lublina, gdzie jako zastępca Naczelnego Dowódcy WP i zastępca kierownika resortu obrony narodowej brał udział w posiedzeniach PKWN. Z wystąpieniem gen. Berlinga w Lublinie wynika fakt, iż stawał się niewygodny politycznie dla nowych władz Polski.⁹⁵ Stąd pod koniec listopada został wysłany do Moskwy na studia w Wyższej Wojskowej Akademii Sił Zbrojnych im. K. Woroszyłowa. Ukończył je w styczniu 1946 r., lecz do Polski władze pozwoliły mu wrócić dopiero w lutym 1947 r.⁹⁶ W kwietniu przystąpił do organizacji Akademii Sztabu Generalnego (ASG), której komendantem został mianowany dopiero w lutym 1948 r. W kwietniu 1953 r. opuścił ASG, a z dniem 6 sierpnia rozkazem MON został przeniesiony w stan spoczynku.⁹⁷

Po zdjęciu munduru Berling pracował w Ministerstwie Państwowych Gospodarstw Rolnych, a po jego likwidacji w Ministerstwie Leśnictwa. Mimo zaawansowanego wieku Berling piastował liczne funkcje społeczne i coraz częściej spotykał się z młodzieżą i byłymi żołnierzami. W dwudziestą rocznicę bitwy pod Lenino otrzymał awans do stopnia gen. broni. Zmarł 11 lipca 1980 r. w Konstancinie. Pochowany został na Powązkach w kwaterze 1 Armii Wojska Polskiego.⁹⁸

Na zakończenie warto dodać, że współczesne władze miasta Bydgoszczy nie zapomniały o Zygmuncie Berlingu, nazywając jego nazwiskiem jedną z ulic osiedla Bohaterów.

-
- ¹ M. Bielski, *Generał Wiktor Thommeé (1881-1962)*, „Kronika Bydgoska”, 1991, Tom XII, s. 256-262; Tenże, *Generał Wiktor Thommeé (1881-1962)*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” (dalej - WPH), 1991, Nr 1, s. 35-38; Tenże, *Generałowie Odrodzonej Rzeczypospolitej*, Toruń 1995, s. 97-112; Tenże, *Generałowie Odrodzonej Rzeczypospolitej*, Tom II, Toruń 1996, s. 365-369. Patrz także: R. Kuczma, *Uzupełnienie do artykułu Mieczysława Bielskiego, Generał Wiktor Thommeé (1881-1962)*, „Kronika Bydgoska”, 1994, Tom XV, s. 324-325. Warto dodać, że M. Bielski w podobny sposób trafnie nakreślił sylwetki oraz przebieg służby także innych wyższych dowódców związanych z DOK Nr VIII Toruń. Patrz: M. Bielski, W. Rezmer, *Dwaj generałowie*, „Polityka”, 1984, Nr 36; M. Bielski, *Generał Henryk Zemanek (1872-1937)*, „Kronika Bydgoska”, 1991, Tom XIII; Tenże, *Generał dywizji Gustaw Zygałłowicz (1869-1923)*, „Przegląd Kawalerii i Broni Pancерnej” (dalej - PKiBP) (Londyn) 1991, Nr 139; Tenże, *Generał dywizji Leonard Skierski (1866-1940)*, „PKiBP” (Londyn) 1993, Nr 144.
 - ² Centralne Archiwum Wojskowe, Zygmunt Berling, akta personalne, 1754 (dalej - CAW, Z. Berling, ap., 1754); *Wielka Encyklopedia Powszechna PWN*, t. 1, Warszawa 1962, s. 717. Podaje błędnie datę urodzin, a mianowicie 27 VI 1896; R. Andres, *Sprawa Karno Nr 1233/43*, „Wojna”, 2003, Nr 1, s. 3. Autor podaje błędną teorię „(...) że zdarzyło się to w Dąbrówce Niemieckiej pow. Nowy Sącz (...)”. Autor, niestety, nie podaje źródła, z którego skorzystał.
 - ³ J. Bocheński, J. Zawadzki, *Polska - nowy podział terytorialny. Przewodnik Encyklopedyczny*, Warszawa 1999, s. 142.
 - ⁴ Z. Ciesiołkiewicz, *Berling*, „Trybuna Sądecka” Dodatek Jubileuszowy, 1974, luty, s. I.
 - ⁵ S. Jaczyński, *Rodowód wojskowy Zygmunta Berlinga (w:) Gen. broni Zygmunt Berling. Materiały z sesji zorganizowanej w 90 rocznicę urodzin generała*. Praca zbior. pod red. Stanisława Jaczyńskiego, Warszawa 1988, s. 157.

- ⁶ B. Roja, *Legioniści w Karpatach*, Warszawa 1933, s. 19; W. Anders, *Bez ostatniego rozdziału. Wspomnienia z lat 1936–1946*, Lublin 1995, s. 519. W biogramie Z. Berlinga podano błędnie, że służbę w Legionach Polskich rozpoczął w 1915 r.
- ⁷ J. Broniewska, *Rozmowa z pułkownikiem Berlingiem*, „Nowe Widnokreśli”, (Moskwa) Nr 10, 20 V 1943, s. 3; A. Topol, *Zygmunt Henryk Berling. 1986–1980*, Katowice 1990, s. 19; S. Jaczyński, *Zygmunt Berling. Między sławą a potępieniem*, Warszawa 1993, s. 26; D. Bargiełowski, *Konterfekt Renegata*, Warszawa 1996, s. 5.
- ⁸ CAW, Z. Berling, ap., 1754; A. Lewicki, *Zarys historii wojennej 4-go Pułku Piechoty Legionów*, Warszawa 1929, s. 5 i nn.
- ⁹ Awans na tenże stopień Berling otrzymał w dniu 24 XI 1916 r. Patrz: CAW, Z. Berling, ap., 1754; D. Bargiełowski, op. cit., s. 6.
- ¹⁰ CAW, Z. Berling, ap., 1754. Przebieg służby przed 1 XI 1918; S. Jaczyński, *Zygmunt Berling. Między...*, s. 31.
- ¹¹ B. Merwin, *Z Dulfalwy nad Tagliamento. Z pamiętnika oficera Legionów Polskich, 17.II.1918 – 23.IV.1918*, Kraków 1918, s. 29–61; T. Prus, *Po traktacie brzeskim. (Wyprawa Brygadyera Halle-ra.)*, Lwów 1919, s. 91.
- ¹² S. Jaczyński, *Rodowód wojskowy Zygmunta...*, s. 160.
- ¹³ CAW, Z. Berling, ap., 1754; *Rozkaz Nr 11 Polskiej Komendy Wojskowej w Krakowie z 18 XI 1918 r.*, s. 2.
- ¹⁴ A. Lewicki, *Zarys historii wojennej...*, s. 27; *Czwarty Pułk Piechoty 1806–1966*, Londyn bdw, s. 325.
- ¹⁵ CAW, Komenda Garnizonu Kielce, 372.25.1. *Rozkaz Nr 153 Dowództwa Miasta Kielce z 4 VI 1919 r.; Dz. Rozkazów MSWojsk. Nr 60 z 31 V 1919 r.*, s. 1358.
- ¹⁶ *Dziennik Rozkazów MSWojsk. Nr 100 z 31 XII 1919 r.*, s. 2946; *Rozkaz Nr 16 DOGen. Kielce z 28 II 1920 r.* s. 1; *Lista starszeństwa oficerów zawodowych*, Warszawa 1922, s. 41.
- ¹⁷ CAW, Dowództwo 3 Armii, Oddz. IV, 311.3.128. *Depesza Dowództwa 3 Armii Oddz. IV z 1 IX 1920 r.*
- ¹⁸ CAW, Z. Berling, ap., 1754; R. Andres, op. cit., s. 3, 13; S. Jaczyński, *Zygmunt Berling. Między...*, s. 40. Autor podaje błędnie datę dekretu – 17 VII 1922 r.
- ¹⁹ CAW, DOK VIII, 371.8.241. *Lista przynależności oficerów 59 Pułku Piechoty Wielkopolskiej z dniem 1 VI 1923 r.*; CAW, Z. Berling, ap., 1754. *Zeszyt Ewidencyjny; Dz. Personalny MSWojsk.*, Nr 22 z 22 VII 1922, s. 551; *Rocznik Oficerski MSWojsk.*, Warszawa 1923, s. 293; S. Dronicz, *Wojsko i politycy. Od Berlinga do Komorowskiego*, Warszawa 2002, s. 7. Autor podaje błędnie, że po zakończeniu wojny polsko-bolszewickiej Berling „dowodził 59 pułkiem piechoty”.
- ²⁰ CAW, DOK VIII, 371.8.242. *Lista przynależności oficerów 59 Pułku Piechoty Wielkopolskiej z dniem 1 IX 1923 r.*
- ²¹ CAW, Wyższa Szkoła Wojenna (dalej – WSWoj.), 340.1.45. *Rozkaz dzienny nr 64 z 19 X 1923 r.*, s. 1; *Rozkaz Nr 129 DOK VIII Toruń z 26 X 1923 r.*
- ²² CAW, WSWoj. 340.1.278. *Lista lokacyjna kandydatów na kurs WSWoj. 1923/25.*
- ²³ CAW, WSWoj. 340.1.209. *Opinia końcowa IV kursu 1923–1925*; A. Topol, op. cit., s. 33; S. Jaczyński, *Zygmunt Berling. Między...*, s. 45. Autor podaje nieco inną treść powyższej opinii.
- ²⁴ CAW, WSWoj. 340.1.209. *Opinia końcowa IV kursu 1923–1935*; A. Topol, op. cit., s. 33; S. Jaczyński, *Zygmunt Berling. Między...*, s. 45.
- ²⁵ *Dz. Personalny MSWojsk. Nr 101 z 7 X 1925 r.*, s. 546; R. Andres, op. cit., s. 3. Błędnie podaje datę 7 X 1925 r.
- ²⁶ Gen. bryg. Wiktor Thommeé dowodził tą dywizją w latach 1924–1934. Patrz: T. Kryśka-Karski, S. Żurkowski, *Generałowie Polski Niepodległej*, Warszawa 1991, s. 64; M. Bielski, *Generał Wiktor Thommeé...*, „Kronika Bydgoska”, 1991, Tom XII, s. 251.
- ²⁷ Od X 1926 r. gen. dyw. L. Skierski pełnił funkcję Inspektora Armii z siedzibą w Warszawie. Patrz: *Zarys dziejów wojskowości polskiej w latach 1864–1939*, praca zbior. pod red. Piotra Staweckiego, Warszawa 1990, s. 418, 511; T. Kryśka-Karski, S. Żurkowski, op. cit., s. 61; M. Bielski, *Generał dywizji Leonard Skierski (1866–1940)*, „PKiBP” (Londyn) 1993, Nr 144, s. 103; Tenże, *Generałowie...*, s. 14, 16; Tenże, *Generałowie...*, Tom II, *Tabela do tomu I i II*; P. Stawecki, *Słownik biograficzny generałów Wojska Polskiego 1918–1939*, Warszawa 1994, s. 304. Autor podaje, że ów generał stanowisko Inspektora Armii w Toruniu piastował do VIII 1927 r., po czym przeszedł do Warszawy na stanowisko równorzędne.
- ²⁸ CAW, DOK VIII 371.8.250. *Lista przynależności oficerów 15 Dywizji Piechoty Wielkopolskiej z dniem 1 XI 1925 r.* L. dz. 27/4/1 z 3 XII 1925 r.; CAW, 59 Pułk Piechoty Wielkopolskiej, 320.59.2. *Rozkaz 225 dla 59 Pułku Piechoty Wielkopolskiej z 10 X 1925 r.*

- ²⁹ M. Porwit, *Komentarze do historii polskich działań obronnych 1939 roku*, Warszawa 1969, s. 36.
- ³⁰ Ordre de Bataille 15 Dywizji Piechoty Wielkopolskiej stanowiły: 59 Pułk Piechoty Wielkopolskiej – Inowrocław, 61 Pułk Piechoty Wielkopolskiej – Bydgoszcz, 62 Pułk Piechoty Wielkopolskiej – Bydgoszcz i 15 Pułk Artylerii Polowej Wielkopolskiej – Bydgoszcz. Patrz: R. Kuczma, op. cit., s. 324; M. Bielski, *Generał Wiktor Thommée...*, „Kronika Bydgoska”, 1991, Tom XII, s. 251. Podaje błędnie nazwę pułku artylerii a mianowicie 15 Pułk Artylerii Lekkiej oraz w O. de B. Dywizji umieścił 15 Dywizjon Artylerii Ciężkiej. Nazwę tę otrzymał pułk dopiero po roku 1931. Patrz: P. Zarzycki, *15 Wielkopolski Pułk Artylerii Lekkiej*, Pruszków 2000, s. 51. Z 15 Dywizjonu Artylerii Ciężkiej, 16 Dywizjonu Artylerii Ciężkiej sformowano w X 1921 r. 8 Pułk Artylerii Ciężkiej. Patrz: *Rozkaz Tajny No 79 DOGen. Pomorze z 14 X 1921 r.* s. 2; J. Baran, *Zarys historii wojennej 8-go Pułku Artylerii Ciężkiej*, Warszawa 1930, s. 23; E. Krawczyk, *Demobilizacja i pokojowa organizacja Wojska Polskiego w latach 1920–1921*, Warszawa 1971, s. 150–151; R. Łoś, *Artyleria polska 1914–1939*, Warszawa 1991, s. 52–53.
- ³¹ CAW, Komenda Garnizonu Bydgoszcz, 372.8.10. Dodatek do Rozkazu Komendy Garnizonu Bydgoszcz Nr 15 z 11 II 1926 r.
- ³² CAW, Generalny Inspektorat Sił Zbrojnych (dalej – GISZ), 302.7.12. Materiały z gry wojennej Inspektora III Armii Toruń III–XI 1926 r.
- ³³ CAW, Z. Berling, ap., 1754; A. Topol, op. cit., s. 28.
- ³⁴ D. Bargiełowski, op. cit., s. 18.
- ³⁵ W znanych mi opracowaniach i biogramach gen. Thommée (M. Bielski, M. Ciepłowicz, P. Staweccki, M. Tomczak) i gen. Berlinga (R. Andres, S. Jaczyński, J. Nowak, A. Topol) nie znalazłem potwierdzenia powyższego faktu.
- ³⁶ J. Grzędziński, *Dokumenty. Maj 1926*, Paryż 1965, s. 38; A. Garlicki, *Przewrót majowy*, Warszawa 1978, s. 282; A. Czubiński, *Wielkopolska i Pomorze wobec zamachu stanu w maju 1926 r.*, „Studia i Materiały do dziejów Wielkopolski i Pomorza”, 1990, t. VI, z. I, s. 169; M. Tomczak, *Udział wojsk pomorskich w wydarzeniach majowych 1926 roku*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Oficerskiej im. gen. Józefa Bema”, Toruń 1995, R. XXVIII, Nr 7, s. 325.
- ³⁷ Z. Cieślikowski, *Zamach Stanu. Materiały źródłowe do przewrotu majowego*, Warszawa 2002, s. 104.
- ³⁸ J. Grzędziński, op. cit., s. 32, 38.
- ³⁹ A. Czubiński, op. cit., s. 168–169.
- ⁴⁰ Z. Cieślikowski, op. cit., s. 110.
- ⁴¹ Z. Cieślikowski, op. cit., s. 113.
- ⁴² J. Grzędziński, op. cit., s. 94.
- ⁴³ O ile stwierdzenie „wysłany” w pełni uzasadnione jest do gen. Thommée, który przybył do Torunia z Bydgoszczy, to wobec gen. Skierskiego budzi pewną wątpliwość, gdyż Inspektor III Armii przez cały okres swojej służby w Toruniu (II 1921–X 1926), podobnie jak jego następcy, mieszkał wraz z rodziną w grodzie Kopernika przy Rynku Nowomiejskim 22. Patrz: przyp. 27.
- ⁴⁴ A. Czubiński, op. cit., s. 173.
- ⁴⁵ A. Czubiński, op. cit., s. 173. Także: A. Garlicki, op. cit., s. 282; M. Bielski, *Generałowie...*, s. 16; Tenże, *Generałowie...*, Tom II, s. 97; M. Tomczak, op. cit., s. 323; Wśród tych oficerów znaleźli się: płk Sołłohub-Dowoyno, płk Sas-Kulczyki, mjr Krzysik, kpt. Rudnicki, kpt. Chraszczewski. Patrz: Z. Cieślikowski, *Zamach Stanu*, Warszawa 2002, s. 243; „Gazeta Bydgoska”, 15 V 1926, Nr 110, s. 1. podaje, że aresztowanie nastąpiło 14 maja o godz. 9 rano.
- ⁴⁶ A. Czubiński, op. cit., s. 173.
- ⁴⁷ Ostatni rozkaz komendy garnizonu Bydgoszcz gen. Thommée podpisał w dniu 11 V 1926 r. Patrz: CAW, Komenda Garnizonu Bydgoszcz, 372.8.10. Rozkaz Komendy Garnizonu Bydgoszcz Nr 54 z 11 V 1926 r. Następny rozkaz z 15 V 1926 r. podpisał gen. E. K. Mehlem. Patrz: CAW, Komenda Garnizonu Bydgoszcz, 372.8.10. Rozkaz Komendy Garnizonu Bydgoszcz Nr 55 z 15 V 1926 r.; Kolejny rozkaz z dnia 19 maja podpisał już gen. Thommée. Patrz: CAW, Komenda Garnizonu Bydgoszcz, 372.8.10. Rozkaz Komendy Garnizonu Bydgoszcz Nr 56 z 19 V 1926 r.; T. Kryśka-Karski, S. Żurkowski, op. cit., s. 131; P. Staweccki, *Słownik...*, s. 220; M. Bielski, *Generałowie...*, Tom II, s. 178.
- ⁴⁸ S. Jaczyński, *Zygmunt Berling. Między...*, s. 46; W. Sobiecki, *Generałowie Anders i Berling – dwie drogi do Polski. Gra wojenna*, „Trybuna”, 1998, Nr 46, s. 10; R. Andres, op. cit., s. 3, 13. Dostępne mi materiały nie informują o losach płk. K. Łukoskiego z okresu 12–17 V 1926 r. Znając dalszy

- przebieg służby tego oficera, można sądzić, że opowiedział się za Marszałkiem. W III 1927 r. przeniesiono go na stanowisko dowódcy 11 DP. Patrz: T. Kryśka-Karski, S. Żurakowski, op. cit., s. 124; P. Stawecki, *Słownik...*, s. 203.
- ⁴⁹ Z. Cieślowski, op. cit., Warszawa 2002, s. 202; J. Grzędziński, *Dokumenty. Maj 1926*, Paryż 1965, s. 94; „Gazeta Bydgoska”, 15 V 1926, No 110, s. 1; W. Karboński, *Wypadki majowe w 1926 r. Na marginesie wspomnień J. Rzepeckiego*, „WPH”, 1959, Nr 2, s. 365.
- ⁵⁰ Pozostałe pułki 15 DP Wlkp. pozostały w koszarach. Patrz: Z. Kurek, *Zarys historii wojennej 59 pułku piechoty Wielkopolskiej od 1919 do 1939 roku*, Inowrocław 1986, s. 10; M. Tomczak, op. cit., s. 324.
- ⁵¹ Z. Cieślowski, op. cit., s. 244, 316; „Dziennik Bydgoski” 18 V 1926, Nr 112, s. 1 donosił: „Bydgoszcz 15.5. rano. Połączyliśmy się dziś rano z Dowództwem Dywizji, pytając, co się dzieje z gen. Thommeé, który onegdaj za rzekome sympatie do akcji Piłsudskiego został aresztowany. W aparacie usłyszeliśmy ku naszemu zdziwieniu głos samego „aresztanta”, który oświadczył, że aresztowanie jego **polegało na nieporozumieniu**” A. Czubiński, op. cit., s. 173.
- ⁵² A. Topol, op. cit., s. 33.
- ⁵³ *Rozkaz Nr 29 DOK VIII Toruń z 12 VII 1926 r.*
- ⁵⁴ T. Jurga, *Obrona Polski 1939*, Warszawa 1990, s. 830.
- ⁵⁵ T. Kryśka-Karski, S. Żurakowski, op. cit., s. 23; P. Stawecki, *Słownik...*, s. 75; M. Bielski, *Generałowie...*, s. 86.
- ⁵⁶ CAW, Komenda Garnizonu Bydgoszcz, 372.8.10. Rozkaz Komendy Garnizonu Bydgoszcz Nr 62 z 4 VI 1926 r.
- ⁵⁷ CAW, Komenda Garnizonu Bydgoszcz, 372.8.10. Rozkaz Komendy Garnizonu Bydgoszcz Nr 81 z 28 VII 1926 r.
- ⁵⁸ CAW, Z. Berling, ap., 1754. Przebieg służby w czasie pokoju od 15.03.1921 r.
- ⁵⁹ R. Andres, op. cit., s. 3. Autor podaje jako datę wypadku rok 1931.
- ⁶⁰ Z. Berling, *Wspomnienia*, t. II, *Przeciw 17 Republice*, Warszawa 1990, s. 18–19.
- ⁶¹ CAW, Z. Berling, ap., 1754.
- ⁶² D. Bargiełowski, op. cit., 10.
- ⁶³ G. Jaskulski, *Życie codzienne w garnizonie bydgoskim w latach 1920–1939*, „Kronika Bydgoska”, 1998, Tom XX, s. 80.
- ⁶⁴ CAW, DOK VIII, 371.8.152. Rozkaz Organizacyjny z VII 1927 r.
- ⁶⁵ CAW, GISZ, 302.4.1365. Opinie Kierownika ćwiczeń międzydywizyjnych „GRUDZIĄDZ”, gen. dyw. Romera o uczestnikach ćwiczeń z 5 IX 1927 r.
- ⁶⁶ Cyt. za T. Boguszewski: *Pozegnanie z Berlingiem*, „Zeszyty do historii Narodowych Sił Zbrojnych” (Chicago) 1961, z. IV, s. 78.
- ⁶⁷ CAW, Z. Berling, ap., 1754. Przebieg służby w czasie pokoju od 15. 03. 1921 r.; *Dz. Personalny MSWojsk. Nr 25 z 31 X 1927*, s. 299; *Rozkaz Tajny Nr 27 DOK Nr V w Krakowie z 15 XII 1927 r.*, Załącznik nr 2; O. Pietrykowski, *Zygmunt Berling – kolaborator czy patriota?*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 5 września 1990 r., nr 248, s. 6. Autor podaje błędnie, że Berling „Jako podpułkownik i pułkownik był szefem sztabu 15 Dywizji Piechoty w Bydgoszczy”.
- ⁶⁸ DOK utworzono w liczbie 10, były władzą administracyjno-gospodarczą w terenie podległą MSWojsk. Odpowiadały za mobilizację ludzi, sprzętu i koni. Patrz: *Zarys dziejów...*, s. 515–516; M. Wrzosek, *Wojny o granice Polski Odrodzonej*, Warszawa 1992, s. 65.
- ⁶⁹ CAW, Z. Berling, ap., 1754. Przebieg służby w czasie pokoju od 15.03.1921 r.; *Dz. Personalny MSWojsk. Nr 9 z 26 IV 1928 r.* s. 174.
- ⁷⁰ CAW, Z. Berling, ap., 1754. Przebieg służby w czasie pokoju od 15.03.1921 r.; *Dz. Personalny MSWojsk. Nr 15 z 11 XI 1928 r.* s. 405; A. Topol, op. cit., s. 34; Podaje, że powyższe odznaczenie nadano Berlingowi 27 II 1929 r.; Także, S. Jaczyński, *Zygmunt Berling. Między...*, s. 46.
- ⁷¹ A. Topol, op. cit., s. 34.
- ⁷² S. Jaczyński, *Zygmunt Berling. Między...*, s. 46; A. Topol, op. cit., s. 34. Podaje podobnie.
- ⁷³ *Dz. Rozkazów MSWojsk. Nr 18 z 8 VII 1926 r.*, s. 130; *Zarys dziejów...* s. 515; M. Romeyko, op. cit., s. 455.
- ⁷⁴ CAW, Z. Berling, ap., 1754. Przebieg służby w czasie pokoju od 15.03.1921 r.
- ⁷⁵ CAW, Z. Berling, ap., 1754. Przebieg służby w czasie pokoju od 15.03.1921 r.; *Dz. Personalny MSWojsk. Nr 20 z 15 XII 1929*, s. 381; D. Bargiełowski, op. cit., s. 18.

- ⁷⁶ CAW, Z. Berling, ap., 1754. Zeszyt Ewidencyjny.
- ⁷⁷ CAW, Z. Berling, ap., 1754; CAW, Ministerstwo Spraw Wojskowych Biuro Personalne (dalej – MSWojsk. B.P.). 300.18.251. Pismo DOK Nr V w Krakowie L. 53503/Pers. z 7 XI 1930 r.; *Dz. Personalny MSWojsk. Nr 16 z 3 XII 1930*, s. 1.
- ⁷⁸ CAW, Z. Berling, ap., 1754. Przebieg służby w czasie pokoju od 15.03.1921 r.; *Dz. Personalny MSWojsk. Nr 16 z 3 XII 1930*, s. 1; *Rocznik Oficerski MSWojsk.*, Warszawa 1932, s. 357; S. Jaczyński, *Zygmunt Berling. Między...*, s. 46.
- ⁷⁹ CAW, Sztab Główny, Oddz. I, 303.1.157. Opinia Inspektora Armii gen. dyw. D. Konarzewskiego o oficerach dyplomowanych z 6 VII 1934 r.
- ⁸⁰ CAW, Z. Berling, ap., 1754. Służba w czasie pokoju od dnia 15 III 1921 r.; *Rozkaz Nr 85 DOK III Grodno z 14 XI 1935*, s. 6; *Historia 6 pułku piechoty Legionów im. Józefa Piłsudskiego*, t. I (*Tradycja*), Warszawa 1939, s. 286.
- ⁸¹ T. Boguszewski, *Sprawa Berlinga*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż), 1976, z. 38, s. 230.
- ⁸² CAW, Z. Berling, ap., 1754; CAW, 2 Dywizja Piechoty Legionów, 313.2.10. *Rozkaz Nr 7 z 22 IV 1937*; B. Głowacki, *Ze wspomnień Marii Berlingowej (2)*, „Zielony Sztandar”, 1988, Nr 29, s. 5. Podaje błędnie Berlinga jako dowódcę pułku (nie podaje nazwy pułku) w randze majora WP.
- ⁸³ CAW, 4 Pułk Piechoty Legionów, 320.4.6. *Rozkaz dzienny Nr 65 z 23 III 1937 r.*; *Historia 6 pułku piechoty Legionów...*, s. 288. Tu podana jest data 3 IV 1937 r. jako dzień objęcia dowództwa przez płk. S. Engela; Płk w st. spocz. A. Zbyszewski, *O w pełni wiarygodną informację*, „Biuletyn Informacyjny Byłych Żołnierzy Zawodowych”, 1983 sierpień, s. 21; Podaje błędnie, że Berling dowództwo 4 Pułku Piechoty Legionów objął 2 IV 1937 r.
- ⁸⁴ CAW, Z. Berling, ap., 1754.
- ⁸⁵ CAW, Z. Berling, ap., 1754. Zeszyt Ewidencyjny; Z. Ciesiołkiewicz, op. cit., s. III. Autor podaje błędnie, że we wrześniu 1939 r. „(...) ppłk Berling faktycznie jest oficerem służby czynnej (...)”.
- ⁸⁶ *Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów*, Londyn 1962, s. 80–81; J. K. Zawodny, *Katyń*, Warszawa 1989, s. 125; S. Jaczyński, *Zygmunt Berling. Między sławą...*, s. 90–101.
- ⁸⁷ Z. Wawer, *Znów w polskim mundurze. Armia Polska w ZSRR sierpień 1941 – marzec 1942*. Warszawa 2001, s. 204.
- ⁸⁸ Z.S. Siemaszko, *Rozmowa z Generałem Andersem w dniu 31 lipca 1967 roku*, „Kultura” (Paryż), 1970, Nr 7/8, s. 30–31; J. Ciechanowicz, *Armia Polska w Rosji w świetle dziennika szefa sztabu z 1942 r.*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż), 1981, z. 57, s. 97.
- ⁸⁹ Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie, sygn. A. XII. 88/878; S. Jaczyński, *Zygmunt Berling. Między sławą...*, s. 137; R. Andres, op. cit., s. 8–13.
- ⁹⁰ E. Kospath-Pawłowski, *Wojsko polskie na froncie wschodnim 1943–1945*, Pruszków 1993, s. 25.
- ⁹¹ K. Sobczak, *Lenino – Warszawa – Berlin. Wojenne dzieje 1 Dywizji Piechoty im. T. Kościuszki*, Warszawa 1978, s. 246; Z. Berling, op. cit., s. 407; *Krajobraz po bitwie*, „Newsweek”, 2002, Nr 42, s. 94–96.
- ⁹² *I Korpus złożył przysięgę*, „Wolna Polska”, 1943, Nr 38, s. 1.
- ⁹³ S. Jaczyński, *Zygmunt Berling. Między sławą...*, s. 236.
- ⁹⁴ A. Topol, op. cit., s. 105; S. Jaczyński, *Zygmunt Berling. Między sławą...*, s. 312.
- ⁹⁵ S. Jaczyński, *Zygmunt Berling. Między sławą...*, s. 319.
- ⁹⁶ S. Jaczyński, *Jego życiowym dziełem była 1 DP im. T. Kościuszki*, „Wojsko Ludowe”, 1988, Nr 10, s. 37; Tenże, *Nieznany epizod biografii generała Zygmunta Berlinga*, „WPH”, 1993, Nr 3, s. 196–229.
- ⁹⁷ CAW, Z. Berling, Teczka (powojennych) Akt Personalnych, 95/742. *Rozkaz Personalny Nr 449 z 10 IV 1953 r.*
- ⁹⁸ Z. Ciesiołkiewicz, op. cit., s. IV; Jaczyński S., *Jego życiowym...*, s. 37; Tenże, *Zygmunt Berling. Między sławą...*, s. 380.

Monika Opiola

Księgarz bydgoski Narcyz Gieryn (1882–1959)

Spośród wielu zasłużonych polskich księgarzy na uwagę bydgoszczan powinien zasłużyć człowiek, który całą swoją energię, zapał i oddanie poświęcił właśnie temu miastu, twórca najnowocześniejszej księgarni polskiej w międzywojennej Bydgoszczy – Narcyz Stanisław Gieryn.

Urodził się 27 października 1882 r. w Pyzdrach, w powiecie Słupca jako najstarszy syn Tomasza i Franciszki z Piotrowiczów¹. Ukończył szkołę elementarną w rodzinnym miasteczku, następnie trzy klasy szkoły handlowej w Kaliszu. Skromna sytuacja finansowa rodziny uniemożliwiła mu dalszą naukę².

Należał do księgarzy zdobywających swój zawód, przechodząc kolejno wszystkie etapy – od ucznia stażysty, subiekta aż do całkowitego usamodzielnienia. Od 1897 r. pracował jako uczeń w księgarni Maksymiliana Hofmańskiego w Kaliszu. Tradycją księgarską było terminowanie w innych księgarniach, dlatego po ukończeniu nauki w Kaliszu wyjechał do Kijowa. W 1901 r. rozpoczął pracę jako subiekt księgarski w Księgarni Polskiej Leona Idzikowskiego³. Powierzono mu opiekę nad działem książek polskich⁴.

Miał trudności z pozyskaniem zezwolenia na utworzenie własnej księgarni, dlatego złożył wniosek o otwarcie placówki prowadzącej książki rosyjskie i w językach obcych. Jednym z nich był język polski⁵. Księgarnia i skład nut Gieryna zostały otwarte 16 grudnia 1913 r.⁶ Nawiązał wówczas przyjazne stosunki towarzyskie z dość liczną w owych czasach Polonią kijowską, biorąc aktywny udział w pracy polskich stowarzyszeń kulturalnych. Zapotrzebowanie na polską książkę było w Kijowie ogromne i obie księgarnie cieszyły się wielkim uznaniem. Oprócz stałych odbiorców spośród mieszkańców Kijowa, z oferty księgarni korzystali Polacy rozrzucony po całym imperium carskim. Jeszcze w 1913 r. Gieryn zorganizował przy swojej księgarni wypożyczalnię książek i czasopism polskich, a od 1914 r. prowadził tajną bibliotekę dla studentów polskich w Kijowie⁷.

W latach 1915–1919 zajmował się także działalnością wydawniczą. Publikował podręczniki szkolne, kalendarze i książki dla młodzieży. Wydał m.in. *Katechizm polskiego dziecka* i *Śpiewnik narodowy*, zmieniając wszędzie dla uspokojenia cenzury słowo „moskał” na „wróg”⁸. Wydawał dzieła N. Żmichowskiej, Grudzińskiej i Starczewskiego⁹. Chętnie propagował też polskie publikacje na wielu wystawach księgarskich, m.in. w Moskwie i Piotrogradzie¹⁰.

Po zajęciu Kijowa firma Gieryna ulega konfiskacie, a jej właściciel zostaje ustanowiony zarządcą „państwowej bolszewickiej księgarni”. Nie wywiązując się z powierzonych funkcji, Gieryn zostaje aresztowany, następnie zwolniony z aresztu dzięki wstawiennictwu rodaków¹¹.

Po zakończeniu wojny, w 1920 r. powrócił do kraju, osiedlając się w Bydgoszczy, z którą związał się do ostatnich chwil życia. Zamieszkał przy ul. Pomorskiej 9 m. 8¹². Nie mógł wywieźć swoich zbiorów z Kijowa, dlatego w nowym miejscu musiał rozpocząć od nowa. Jednakże szczęśliwy przypadek sprawił, że udało mu się pozyskać fundusze niezbędne dla prowadzenia księgarni w Bydgoszczy. Zwrócono mu przekazane do Anglii 1000 rubli na zamówione książki firmy Dawson, których nie mógł otrzymać¹³.

28 października 1922 r. wszedł do spółki ze znanym księgarzem bydgoskim Leonem Połusznym, właścicielem Księgarni Bydgoskiej, mieszczącej się przy placu Teatralnym 3. Odtąd księgarnia funkcjonowała pod nowym szyldem Księgarnia Bydgoska Połuszny i Gieryn¹⁴.

7 maja 1925 r. Leon Połuszny wystąpił ze spółki¹⁵. Od tego czasu Gieryn prowadził ją pod własnym nazwiskiem¹⁶. Była to największa i najnowocześniejsza księgarnia polska w międzywojennej Bydgoszczy¹⁷.

Gieryn nawiązał kontakty z wydawnictwami polskimi i zagranicznymi. Sprowadzał książki z Londynu, Paryża i Moskwy. W osobnym stoisku sprzedawał i wypożyczał zagraniczne czasopisma i żurnale mody. Własnym nakładem wydał także kilka pozycji regionalnych.

Pozostawał w ścisłych kontaktach z Witoldem Bełzą, dyrektorem Biblioteki Miejskiej, która dzięki hojności Gieryna wzbogaciła się o wiele unikatowych dzieł¹⁸. Księgarz ofiarował m.in. Gaudencyusza Pikulskiego *Sukces świata czyli historia Uniwersalna*, Plan miasta Warszawy z 1822 r., *Oeuvres poetiques completes* Adama Mickiewicza, wiele innych dzieł z XVIII i XIX w. oraz serię rzadkich ex librisów¹⁹. Ofiarowywał książki

dla Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, szkół bydgoskich oraz czytelnicy Polskiego Białego Krzyża²⁰. Znany był z wielkiego zaangażowania w pracę towarzystw i stowarzyszeń – należał m.in. do Związku Księgarzy Polskich oraz Bydgoskiego Towarzystwa Wioślarskiego²¹.

W 1935 r. z powodu pogorszenia się warunków handlowych i obrotowych Gieryn złożył wniosek o wykreślenie go z rejestru handlowego²².

We wrześniu 1939 r. Niemcy zamknęli wszystkie księgarnie, rekwirując zbiory i aresztując księgarzy. Narcyz Gieryn wraz ze swoim współpracownikiem Alfonsem Czara ukryli cenniejsze zbiory²³. Jednakże Gieryn został zmuszony do ucieczki z miasta. Przebywał wówczas w Słupcy, pracując w tamtejszej mleczarni. Utrzymywał jednak kontakty z Czara, który sprzedawał ukryte polskie książki.

Po wyzwoleniu powrócił do Bydgoszczy i wznowił pracę księgarni wydawniczej w lokalu przy ul. Jagiellońskiej 2²⁴, przyczyniając się do zaspokojenia głodu książki w pierwszych latach po okupacji.

17 marca 1950 r. został aresztowany postanowieniem Delegata Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem. Podejrzewano go o chęć nadmiernych zysków w obrocie handlowym z powodu przechowywania na strychu własnego mieszkania znacznej liczby książek²⁵. Zwolniono go z aresztu po trzech dniach²⁶.

Jego księgarnia została upaństwowiona i przekazana Przedsiębiorstwu Państwowemu „Dom Książki”²⁷. Gieryn przeszedł na zasłużoną emeryturę²⁸. Zmarł nagle 12 lipca 1959 r. w Szpitalu Ogólnym nr 1 (dziś Szpital Kliniczny im. Dr. A. Jurasza). Pochowany został na cmentarzu Nowofarnym przy ul. Artyleryjskiej 10²⁹. Jego imieniem nazwano jedną z ulic miasta (Fordon – osiedle Niepodległości).³⁰

Narcyz Gieryn nie tylko stworzył wspianą i nowoczesną księgarnię, ale i wykształcił grono znakomitych księgarzy, do którego należeli: Eugenia Schmidt, Eleonora Grzesik, Alfons Czara, Henryk Michalski, Mieczysław Grot, a w okresie kijowskim także Jadwiga Bagińska³¹. Choć nie założył rodziny, otoczony był gronem życzliwych mu ludzi.

W 1937 r. z okazji 15-lecia pracy księgarskiej Narcyza Gieryna w Bydgoszczy w „Dzienniku Bydgoskim” ukazał się artykuł, który rozpoczynają słowa: „Na Placu Teatralnym w Bydgoszczy od lat 15 nie zmieniły się trzy rzeczy: stoi jak stała wieżyca kościoła Klarysek, stoi Teatr Miej-

ski i z daleka widnieje skromny szyld nad niedużą księgarnią – «Narcyz Gieryn». Zna ją cała Bydgoszcz»³². Gdyby dziś wciąż istniał ten widok, Księgarnia Bydgoska Narcyza Gieryna założona w 1925 r. miałaby 80 lat.

-
- 1 *Narcyz Gieryn (1882-1959)* [w:] Józef Podgóreczny, *W służbie książki i prasy polskiej. Bydgoszcz XIX-XX w.*, Bydgoszcz 1978, s. 33.
 - 2 J. Podgóreczny, *Narcyz Gieryn zastużony księgarz i wydawca*, „Księgarz”, 1959, nr 15-16, s. 15.
 - 3 M. Romaniuk, *Narcyz Gieryn* [w:] *Bydgoski Słownik Biograficzny*, t. II, Bydgoszcz 1995, s. 65.
 - 4 *Narcyz Gieryn (1882-1959)*, op. cit., s. 34.
 - 5 „Dziennik Bydgoski”, XXXI:1937, nr 252 z 31 października.
 - 6 *Narcyz Gieryn (1882-1959)*, op. cit., s. 34; początkowo mieściła się ona przy ul. Puszczyńskiej 11, następnie przy ul. Funduklejewskiej 3.
 - 7 J. Podgóreczny, op. cit., s. 15.
 - 8 „Dziennik Bydgoski”, XXXI:1937, nr 252 z 31 października.
 - 9 M. Romaniuk, op. cit., s. 66.
 - 10 *Narcyz Gieryn (1882-1959)*, op. cit., s. 34.
 - 11 „Dziennik Bydgoski”, XXXI:1937, nr 252 z 31 października.
 - 12 Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (APB), *Kartoteka meldunkowa m. Bydgoszczy*, Narcyz Gieryn.
 - 13 „Dziennik Bydgoski”, XXXI:1937, nr 252 z 31 października.
 - 14 APB, *Rejestr handlowy*, sygn. 434.
 - 15 *Ibidem*; Mylną datę (1926 r.) podaje J. Podgóreczny, zob. *Narcyz Gieryn (1882-1959)*, op. cit., s. 35); por. także M. Romaniuk, op. cit., s. 65-67.
 - 16 J. Podgóreczny, *Pierwsi księgarze bydgoscy*, „Księgarz”, R: XVIII, 1974, nr 1, s. 21; Leon Postuszny udał się do Katowic, gdzie objął kierownictwo Księgarni Katowickiej.
 - 17 *Narcyz Gieryn (1882-1959)*, op. cit., s. 36.
 - 18 *Ibidem*.
 - 19 APB, *Spuścizna Narcyza Gieryna*, sygn. 41.
 - 20 *Ibidem*; APB, *Inspektorat Szkolny Bydgoski za lata 1934-1939*, sygn. 413, 443.
 - 21 *Narcyz Gieryn (1882-1959)*, op. cit., s. 37.
 - 22 APB, *Rejestr handlowy*, sygn. 434.
 - 23 *Narcyz Gieryn (1882-1959)*, op. cit., s. 37.
 - 24 M. Romaniuk, op. cit., s. 67.
 - 25 APB, *Rejestr handlowy*, sygn. 434.
 - 26 M. Romaniuk, op. cit., s. 67.
 - 27 *Ibidem*; lokal księgarni został zamieniony nieco później na kawiarnię „Mir”.
 - 28 *Ibidem*.
 - 29 R. Kuczma, *Miejscowi patroni bydgoskich ulic*, „Kalendarz Bydgoski”, 1992, s. 123.
 - 30 *Ibidem*.
 - 31 *Narcyz Gieryn (1882-1959)*, op. cit., s. 37.
 - 32 „Dziennik Bydgoski”, XXXI:1937, nr 252 z 31 października.

Anna Jarocińska

Twórca Bydgoskiej Spółdzielni Mieszkaniowej

Teofila Gackowskiego poznałam w latach 80. w Towarzystwie Miłośników Miasta Bydgoszczy. Był on jednym z najstarszych wiekiem członków tej organizacji. Polubiliśmy się od pierwszego wejrzenia. Pan Teofil bardzo przyjaźnie był nastawiony do ludzi, uśmiech nie schodził z jego oblicza. Zapraszałam go na niedzielne obiady do mojego M-4. Dla moich małoletnich synów stał się dziadkiem, którego zawsze im brakowało. Odwiedzając nas, snuł opowieści ze swojego bogatego życia. Składałam mu również wizyty w jego jednopokojowym, skromnym mieszkaniu przy ulicy Jackowskiego 3. Któregoś dnia sprezentował mi bogato rzeźbioną szkatułkę z brązu – pamiątkę po zmarłej żonie, w której do dziś przechowuję biżuterię. Pan Teofil był wyjątkowym człowiekiem, takim, których dzisiaj spotyka się bardzo rzadko. Jego powołaniem było czynienie dobra, niesienie pomocy tym, którzy jej potrzebowali. Chciałabym, w imię pamięci o nim, przytoczyć parę faktów z jego ciekawego życiorysu.

Urodził się w dniu 7 lutego 1888 r. we wsi Różanna koło Koronowa jako syn kolejarza Jana Gackowskiego i Elżbiety Szczukowskiej. W domu od dzieciństwa wpajano mu zasady patriotyzmu. Ojciec dwa razy tracił pracę za to, że głosował w czasie wyborów do sejmu pruskiego na listę polskich kandydatów. Stryjem Teofila był słynny Drzymała, który nie godząc się z decyzją Niemców, dotyczącą zakazu budowy domu na jego ziemi – zamieszkał w wozie cygańskim. Teofil jako 14-letni chłopiec zajmował się kolportowaniem gazet i książek. Były to m.in. „Gazeta Grudziądzka”, „Gazeta Toruńska”, „Pielgrzym” oraz książki Mickiewicza i Sienkiewicza. Często podejmował zadania bardzo ryzykowne. Wyuczył się zawodu leśnika i „za chlebem” powędrował w głąb Niemiec. W 1914 r., po wybuchu I wojny światowej, przyjął powołanie do wojska, a po zakończeniu działań w 1918 r. przybył do Bydgoszczy i zatrudnił się w Warsztatach Kolejowych.

Wtedy też dojrzał do założenia rodziny, ale przeszkodę stanowił brak mieszkania. Od 1890 r. w Bydgoszczy działała Niemiecka Spółdzielnia Mieszkaniowa. Teofil Gackowski stanął na czele grupy, która postanowiła przejąć Spółdzielnię z rąk Niemców. Sformułowano memoriał, adresowany do działającego w Poznaniu Urzędu Osadniczego. Zawierał on wniosek o powołanie administratora. Gackowski delegowany został do wykonania zadania i dostarczenia dokumentu na miejsce. Pociągi wówczas kursowały bardzo rzadko. Gackowskiemu udało się dojechać tylko do Gołańczy. Resztę trasy pokonał wozem konnym, a potem i pieszo. Po drodze przeszedł przez różne kontrole niemieckie, ale ważny dokument dotarł na miejsce ukryty w nogawce kalesonów.

W Poznaniu była już Polska. Administrator przybył do Bydgoszczy w styczniu 1920 r. Na Walnym Zebraniu Członków Spółdzielnia przybrała nazwę „Towarzystwo Mieszkaniowe”. Teofil Gackowski został sekretarzem Rady Nadzorczej. Pełnił tę funkcję do 1939 r. Spuścizna po Niemcach była w opłakanym stanie. Majątek Spółdzielni stanowiły 33 domy i we wszystkich trzeba było przeprowadzić remonty. Budynki zostały doprowadzone do wzorowego stanu. Pan Teofil z żoną zamieszkali przy ulicy Staszica 5/4. Dalsze prace inwestycyjne Zarządu Spółdzielni pokrzyżował wybuch wojny. Gackowscy rozpoczęli tułaczkę. Niemiecki Wohnungsverein przydzielił im najpierw zastępcze mieszkanie przy ulicy Bema 5. W marcu 1940 r. zmuszono Gackowskich do opuszczenia mieszkania. Zamieszkali wówczas wspólnie z rodziną głuchoniemych przy ulicy Chełmińskiej 2. Dzięki usilnym zabiegom pana Teofila tułaczka Gackowskich zakończyła się uzyskaniem pomieszczenia w suterenie przy ulicy Gdańskiej 119, gdzie mieszkali do stycznia 1945 r. Przez całą okupację pan Teofil pracował w zakładach w Łęgnowie. Po wyzwoleniu powrócił do Warsztatów Kolejowych, a także zajął się działalnością społeczną w Spółdzielni Mieszkaniowej. Dzięki jego uporowi i samozaparciu udało się odnaleźć akta Spółdzielni w Gdyni. Pan Teofil przystąpił do organizowania biura i zabezpieczania majątku. Na pierwszym powojennym Walnym Zebraniu wybrany został przewodniczącym Zarządu. Powołano go także na funkcję przewodniczącego Okręgowej Komisji Spółdzielni Mieszkaniowych.

Położył on nieocenione zasługi dla spółdzielczości bydgoskiej. Był prezesem Bydgoskiej Spółdzielni Mieszkaniowej od 1945 do 1960 r., a przewodniczącym Rady Nadzorczej w latach 1957–1966. Bardzo przeżył śmierć

swojej ukochanej żony Marty. Po przejściu na emeryturę otrzymywał wynagrodzenie z tzw. „starego portfela”. Zawsze odkładał pewne sumy na szlachetne cele. Wspierał powodzian, biedne rodziny, wysyłał pieniądze na budowę Szpitala Matki Polki. Kiedy otrzymał wymarzone, przestrzenne mieszkanie, oddał je młodemu małżeństwu z dzieckiem, a sam zamieszkał w maleńkim, jednopokojowym przy ulicy Jackowskiego 3. Można by mnożyć przykłady szlachetnego serca pana Teofila. Do końca swojego pracowitego życia uczestniczył w zebraniach członków BSM i posiedzeniach Rady Nadzorczej. Fascynował uczciwością i patriotyzmem, umiłowaniem własnego miasta. W dzisiejszym świecie dominacji pieniądza nad wartościami charakteru powinniśmy szczególnie często powracać pamięcią do takich ludzi jak pan Teofil, który zawsze mnożył dobro, bo celem jego życia było pomaganie innym. Zmarł 23 grudnia 1986 r. w Bydgoszczy.

Witold Stankowski

Powojenne losy bydgoskiej rodziny Marii i Ryszarda Klewinów

Po upływie przeszło pół wieku od zakończenia drugiej wojny światowej wiele losów rodzin różnych narodowości pozostaje niewyjaśnionych. Wydawać by się mogło, że brak oficjalnych zachowanych dokumentów o losie takiej czy innej rodziny da się uzupełnić relacjami świadków wydarzeń mających miejsce w tym czasie, są jednak przypadki, kiedy okoliczności śmierci okrywa nimb tajemniczości. Potwierdza to przykład Ryszarda Klewina – bydgoskiego Niemca.

Ryszard Klewin urodził się 6 stycznia 1883 r. w Koronowie. Jego rodzicami byli Jan i Augusta z domu Kalies. Po otrzymaniu starannego wykształcenia Ryszard Klewin otworzył w Koronowie praktykę dentystyczną. W mieście tym mieszkał do końca 1937 r. W 1938 r. przeprowadził się do Bydgoszczy. Zamieszkał przy ulicy Cieszkowskiego 24, prowadząc tam jednocześnie swoją praktykę dentystyczną.

Ryszard Klewin do czasu wybuchu drugiej wojny światowej był obywatelem polskim narodowości niemieckiej. Podczas wojny przyjął II grupę niemieckiej listy narodowościowej (DVL). Jego żoną była Polka Maria Maciejewska, pochodząca spoza Bydgoszczy. Klewinowie byli więc mieszaną polsko-niemiecką rodziną zamieszkującą w Bydgoszczy.

W styczniu 1945 r., tuż przed wyzwoleniem Bydgoszczy spod okupacji hitlerowskiej, postanowili zostać w mieście. Było to wbrew rozkazom władz Trzeciej Rzeszy, które nakazywały wszystkim niemieckim obywatelom ewakuację. Ta w wielu przypadkach pośpiesznie zarządzana, odkładana na ostatnią chwilę, doprowadziła do niezliczonych strat wśród uciekających niemieckich cywilów.

Polscy znajomi i sąsiedzi radzili Klewinom, aby Ryszard wyjechał z miasta na wieś do swoich teściów. Nie namawiano go do ukrycia się, ale do przeczekania pierwszych dni poza wyzwoloną Bydgoszczą, gdzie

formalnie władzę sprawowali sowieccy wojskowi i sowiecka służba bezpieczeństwa (NKWD). O reakcji Ryszarda Klewina na tego rodzaju radę dowiadujemy się z relacji żony i syna – Alberta Klewina. Jego odpowiedź brzmiała: „(...) a czy ja komuś coś złego wyrządziłem”¹. Ryszard Klewin postanowił się nie ukrywać. Pracował prawie do końca 1945 r. W listopadzie 1945 r. zabrano go z mieszkania. Aresztowania dokonał bydgoski Urząd Bezpieczeństwa Publicznego. Powodem uwięzienia był ogólny zarzut, że jest zbrodniarzem niemieckim.² W zachowanych materiałach z tamtych lat nie znajdujemy konkretnych dowodów winy, poza wspomnianym już ogólnym stwierdzeniem. Jak wspomina syn Albert jego ojciec „(...) nie liczył się nigdy z tym, że zostanie w ten sposób potraktowany (...)”³.

Ryszard Klewin trafił do Obozu Pracy w Zimnych Wodach. Niestety, o obozie tym historycy wiedzą niewiele. Dokumentacja obozowa nie zachowała się, najprawdopodobniej została zniszczona, aby ukryć panujące tam bezprawie. Dzięki relacjom świadków i szczątkowym materiałom archiwalnym wiadomo, że w obozie panowały choroby i głód. Więźniów komendantura obozowa traktowała nieludzko. Wszystko to w sumie było powodem wysokiej śmiertelności wśród więźniów.⁴

Ryszardowi Klewinowi udało się przetrwać obóz w Zimnych Wodach. Nie został jednak wypuszczony na wolność. Przekazano go do kolejnego obozu, a mianowicie do Centralnego Obozu Pracy w Potulicach. Do obozu potulickiego trafiła na przełomie 1945/1946 również jego żona Maria i syn Albert. Obydwoje zostali zwolnieni z obozu w Potulicach jesienią 1946 r. Pełna rehabilitacja nastąpiła w 1948 r.

Co stało się z Ryszardem Klewinem? Został on z grupą więźniów zabrany z obozu w Potulicach. Dokładnie nie wiadomo kiedy. Prawdopodobnie sprawcami byli żołnierze sowieccy czy też enkawudziści. W jakim kierunku i w jakim celu zostali uprowadzeni – nie wiemy.

Uprowadzenia z obozów przetrzymywanych tam więźniów – Polaków i Niemców – miały miejsce stosunkowo często. Takie przykłady znajdujemy w obozie w Zimnych Wodach. Do obozu tego przychodziły grupy Sowietów i zabierały stamtąd więźniów. Jeden z komendantów tego obozu kpt. Alojzy Bruski, nie mogąc zapobiec temu bezprawiu, zdezerterował ze swojego posterunku. Chciał prawdopodobnie w ten sposób zaprotestować przeciw szerzącemu się bezładowi i niemocy wobec Sowietów. Podobne przykłady zachowywania się Sowietów znajdujemy na Śląsku.⁵

Maria Klewin wraz z synem po wypuszczeniu z obozu oczekiwała na jakiegokolwiek wieści od męża. Poszukiwania nie dały żadnego rezultatu. Po śmierci matki w poszukiwaniach ojca nie ustawał syn Albert. Jedną z informacji o losach ojca mówi, że został deportowany z Potulic na wschód. Nie dotarł jednak do celu. Po drodze, wraz z grupą innych osób, został rozstrzelany. Faktu tego nie potwierdzają żadne dostępne materiały.

Czy nieznane losy Ryszarda Klewina są odosobnione? Otóż nie. Swojego ojca szuka do dzisiaj bydgoszczanka Edith Ristau, która trafiła w 1945 r. wraz z ojcem do obozu w Łęgnowie. Ich losy zostały opisane w książce Helgi Hirsch pt. „Zemsta ofiar. Niemcy w obozach w Polsce 1944–1950” (Warszawa 1999). Na stronie 70 czytamy: „(...) początkowo Edith była tam [tj. w obozie w Łęgnowie – przypis WS] razem z ojcem, ale później ojciec został zabrany do pracy u polskiego chłopca i odtąd słuch po nim zaginął. Po zwolnieniu córka biegała od wsi do wsi, nigdzie nie widziano jej ojca, nikt go sobie nie przypominał. Zaginął bez śladu w czerwcu 1945 roku, Edith nie wie, jak umarł i gdzie został pochowany, być może, w najbliższym sąsiedztwie (...)”.

Albert Klewin wyemigrował do Republiki Federalnej Niemiec. Nie przestaje poszukiwać swojego ojca. Zabiega o oczyszczenie go z zarzutów, a przede wszystkim chciałby zrekonstruować ostatnie jego dni. Najboleśniej jest dla niego fakt, że miejsce spoczynku ojca to jakaś bezimienna mogiła, jeżeli taka w ogóle gdzieś jest.⁶

¹ Materiały Alberta Klewina udostępnione autorowi.

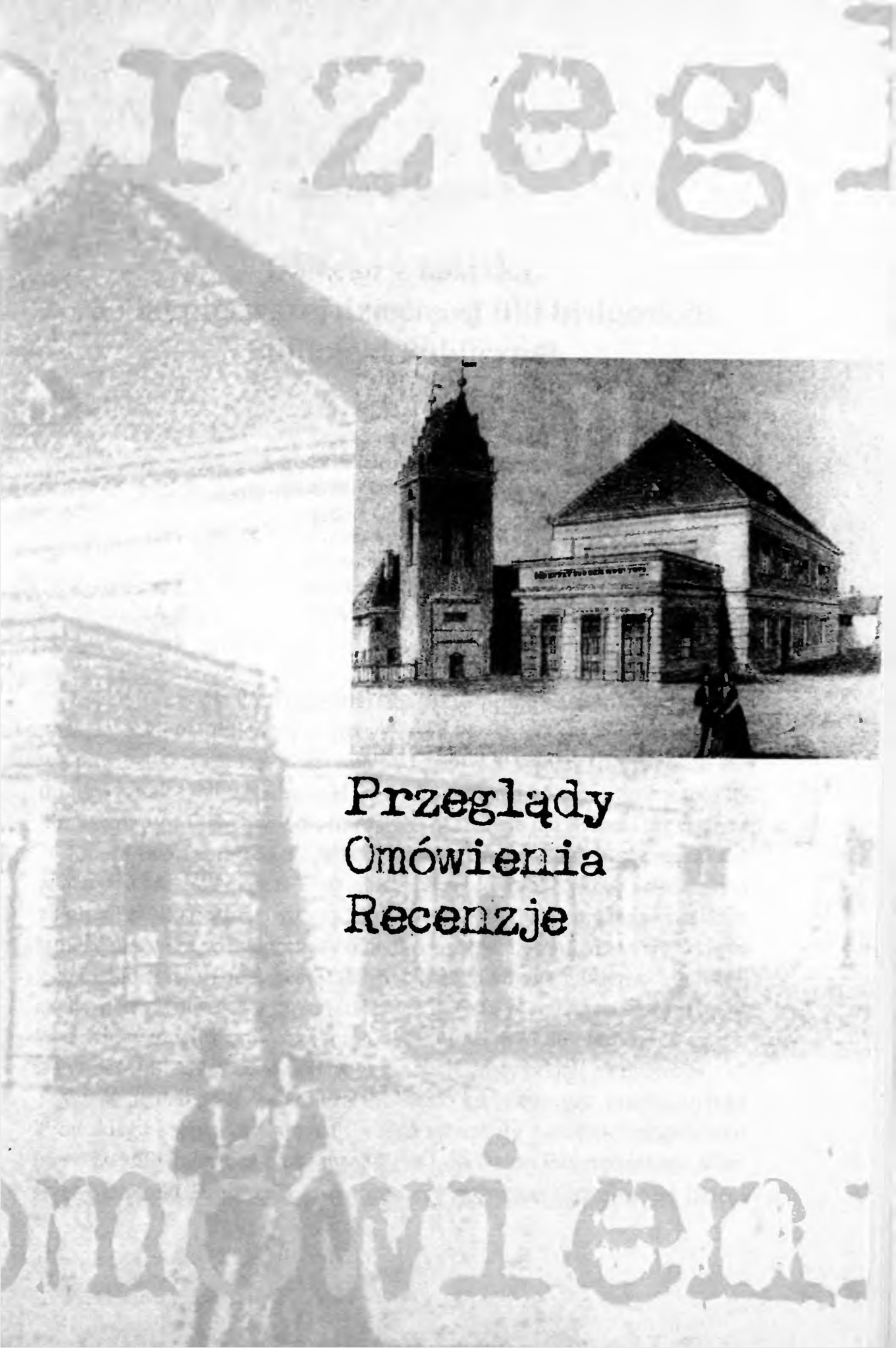
² Materiały Instytutu Pamięci Narodowej w Gdańsku – Delegatury w Bydgoszczy.

³ Korespondencja Alberta Klewina do autora.

⁴ Szerzej o tym i innych obozach powojennych: W. Stankowski, *Obozy i inne miejsca odosobnienia dla niemieckiej ludności cywilnej w Polsce w latach 1945–1950*, Bydgoszcz 2002, s. 199–201, 270–271 i n.

⁵ W. Stankowski, op. cit., s. 258; Z. Raszewski, *Pamiętnik gapia. Bydgoszcz, jaką pamiętam z lat 1930–1945*, Bydgoszcz 1994, s. 423.

⁶ Autor będzie wdzięczny Czytelnikowi za informacje o losach Ryszarda Klewina.



Przeglądy
Omówienia
Recenzje

Omówienia

Stefania Kaszubik

**Dziecko z książką.
55 lat pierwszej dziecięcej filii bydgoskiej
Biblioteki Publicznej**

Książka jest to mędrzec łagodny, pełen słodczy.
Puste miejsce napełnia światłem,
a puste serce wzruszeniem.
Miłości dodaje skrzydeł,
a trudowi ujmuje ciężaru.
W martwość domu wprowadza życie,
a życiu nadaje sens.
KSIĄŻKA wszystko potrafi.

Kornel Makuszyński

Rok 2003 był dla Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bydgoszczy rokiem jubileuszy, z których za najważniejszy uznać należy niewątpliwie 100 rocznicę powstania bydgoskiej księżnicy.¹ Nie sposób pominąć jednak tych mniejszych. Od 55 lat działają bowiem cztery filie biblioteczne WiMBP – dwie dla dorosłych oraz dwie dla dzieci i młodzieży.

Proces tworzenia miejskiej sieci bibliotecznej zainicjowany został już w marcu 1947 r. Wówczas to na mocy dekretu o bibliotekach i opiece nad zbiorami bibliotecznymi z dnia 17 kwietnia 1946 r. rozpoczęła swoją działalność pierwsza w Bydgoszczy filia dla dorosłych. Kamieniem węgielnym księgozbioru tworzonej sieci stało się ok. 3500 tomów Biblioteki Ludowej, czyli zaledwie niewielka część (niespełna 10%) tego, co liczyła ona w 1939 r. W chwili wybuchu wojny zbiór ten liczył bowiem 37 500 tomów. Niestety, we wrześniu 1939 r. aż 34 000 woluminów Niemcy oddali na przemiał.

Część ocalałego księgozbioru Biblioteki Ludowej oraz książki byłego kijowskiego księgarza Narcyza Gieryna stanowiły zaczątek księgozbioru pierwszej filii dziecięcej – obecnie Filii nr 1 dla Dzieci Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bydgoszczy, wówczas Czytelnia dla Dzieci

i Młodzieży Oddział I Biblioteki Miejskiej. Do chwili obecnej przetrwały szczęśliwie przedwojenne wydania zbiorów wierszy Marii Konopnickiej: „Psałterz dziecka”, „W domu i na świecie”, „Wesołe chwile”.

Oficjalne otwarcie pierwszej tego typu czytelnicy w mieście nad Brdą nastąpiło w niedzielę 25 kwietnia 1947 r. w lokalu przy ul. Długiej 41 na Starym Mieście. Pierwszą kierowniczką Czytelnicy została (do 1950 r.) Maria Dmochowska, która przed objęciem tego stanowiska dwukrotnie odbywała praktykę w Warszawie – najpierw w Bibliotece Dziecięcej, a następnie w Czytelnicy Dziecięcej pod ogólnym kierunkiem Marii Guty – pionierki i organizatorki polskiego bibliotekarstwa publicznego dla dzieci, uczennicy i bliskiej współpracownicy Heleny Radlińskiej.

Dzięki intensywnie prowadzonej działalności upowszechnieniowej zainteresowanie Czytelnicy stale rosło. Jak wspomina M. Dmochowska: „(...) dzieci nie zawiodły. Przyprowadziła je ciekawość, pewna osobliwość wspólnego bytowania inna niż w szkole; trzeba umyć ręce, wpisać swoją obecność, trzeba przestrzegać ciszy, wreszcie wolno samemu wyciągnąć książkę z półki, można ją nawet zarezerwować do dalszego czytania. Z czasem Czytelnica stała się jakby „klubem” dzieci z ulicy Długiej i okolicy”.²

Od 1967 r. funkcję kierownika placówki pełni nieprzerwanie do dziś Stefania Kaszubik.

Biblioteka czterokrotnie zmieniała adres:

- od 25 kwietnia do czerwca 1949 r.: ul. Długa 41
- od 22 lipca 1949 r. do lipca 1966 r.: Nowy Rynek 1
- od 30 lipca 1966 r. do czerwca 1973 r.: ul. Powstańców Śląskich 9
- od 2 lipca 1973 r.: Powstańców Wielkopolskich 26.

Dwa pierwsze pomieszczenia (Stare Miasto) znajdowały się w starym budownictwie. Zimą były niedogrzone i bibliotekę zamykano na dłuższe okresy. Powierzchnia zarówno pierwszego, jak i drugiego lokalu wynosiła niewiele ponad 60 m² – z 16 miejscami w czytelnicy. Po przeniesieniu na Bielawy Filia zyskała słoneczny lokal w nowym budownictwie. Dopiero jednak ostatnia przeprowadzka w 1973 r. zdecydowanie wpłynęła na zwiększenie liczby miejsc w czytelnicy do 38 przy powierzchni lokalu wynoszącej 103 m².

Zmiany następowały również w nazwie Filii. W 1954 r. Czytelnica dla Dzieci i Młodzieży Oddział I Biblioteki Miejskiej przemianowana została na Bibliotekę Młodzieżową nr 1 Biblioteki Miejskiej. W latach 1957–1966 nosiła z kolei nazwę: Filia dla Dzieci nr 1 Miejskiej Biblioteki Publicznej.

W 1967 r. pierwszy człon nazwy otrzymuje brzmienie Filia nr 1 dla Dzieci i w tej postaci istnieje do dziś. Zmianom uległa jednak część druga nazwy, tak więc w latach 1976–1981 pełna nazwa brzmiała: Filia nr 1 dla Dzieci Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej, a od 1982 r. – Filia nr 1 dla Dzieci Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej.

Przez kolejne lata systematycznie powiększał się księgozbiór Filii. Na koniec 1973 r. stan jego wynosił 6.383 woluminów, a na początku 2003 r. – 14.416 woluminów.

Księgozbiór podręczny ma charakter uniwersalny. Uwzględnia on różnorodne zainteresowania i różny poziom wiekowy czytelników. Księgozbiór wypożyczalni dzieli się na literaturę niebeletrystyczną oraz literaturę piękną.

Podstawową grupę użytkowników placówki stanowią czytelnicy do lat 15. Z księgozbioru korzysta często także młodzież licealna, studenci, bibliotekarze, pedagodzy, dorośli wracający do lektur swego dzieciństwa.

Czytelnicy Filii nr 1 dla Dzieci mają do dyspozycji katalog alfabetyczny, rzeczowy, tytułowy, topograficzny. Znajduje się tutaj również prowadzony do 1967 r., historyczny już, katalog klamrowy.

W kwietniu 1963 r. wprowadzony został w bibliotece całkowity wolny dostęp do półek. Było to niezaprzeczalne osiągnięcie na drodze upowszechniania książki. Od razu też spotkało się ono z dużą aprobatą czytelników. Sprawą niezmiernie ważną stała się od tej chwili właściwa informacja o książce. Bibliotekarz powinien umieć w pierwszej kolejności odczytać potrzeby czytelnika, a następnie wskazać właściwą książkę. Jak mówił wielki hinduski bibliotekarz Ranganathan: „Każda książka ma swego czytelnika i każdy czytelnik ma swoją książkę”.

Podobnie jak wszystkie biblioteki dziecięce, również Filia Nr 1 dla Dzieci organizowała i organizuje różnorodne formy promocji żywego słowa. W ciągu pierwszych czterech lat istnienia Czytelni odbyło się pięć przedstawień, z tego dwa poranki – jeden poświęcony Adamowi Mickiewiczowi, a drugi Marii Konopnickiej – stanowiły klasyczne zajęcia biblioteczne.

W pierwszym okresie działalności Czytelnia przyjmowała wiele wycieczek szkolnych i osób dorosłych. Wizytowali ją przedstawiciele władz miejskich oraz przedstawiciele Ministerstwa Kultury i Sztuki.

Od samego początku rozbudzano tu zainteresowanie książką poprzez imprezy biblioteczne, konkursy, gry i zabawy. Czytelnicy zdobywali laury

w licznych konkursach – zarówno bydgoskich, jak i ogólnopolskich. W 1995 r. laureaci konkursu plastycznego „Pędzlem i sercem” wystąpili w bydgoskim telewizyjnym „Magazynie Kulturalnym”.

Przez szereg lat czytelnicy brali czynny udział w Wojewódzkim Przeglądzie Filmów Oświatowych. Projekcjom filmów towarzyszyły najczęściej pogadanki tematyczne, przeglądy książek, głośne czytanie, wieczory literackie. Każdego roku jesienią biblioteka włączała się w obchody Bydgoskich Dni Kultury i Sztuki. Filia podjęła także akcję „Dziennika Wieczornego” – niezwykle popularnej przed laty bydgoskiej popołudniówki – 3 x R: „Relaks – Rozrywka – Rekreacja”.

To właśnie za sprawą czytelników dziecięcej Filii Nr 1 w 1971 r. wspomniana wcześniej Maria Gutry otrzymała „Order Uśmiechu”. Cała akcja została zainicjowana w bibliotece na początku 1970 r. pogadanką na temat samego „Orderu Uśmiechu” oraz przedstawieniem M. Gutry jako kandydatki do tego dziecięcego wyróżnienia. Wtedy można już było zacząć zbierać podpisy czytelników pod stosownym wnioskiem. Nadanie tytułu i wręczenie orderu odbyło się w Kruszwicy 21 września 1971 r. W niespełna dwa miesiące później M. Gutry odwiedziła Filię.

Wydarzeniem w działalności biblioteki, poza licznymi przyznanymi dyplomami, było niewątpliwie nagranie radiowe oraz wywiad przeprowadzony z kierownikiem placówki i opublikowany w 1977 r. w „Bydgoskim Informatorze Kulturalnym”.

Filia gościła w swoich murach znanych pisarzy, m.in. Ewę Nowacką, Martę Tomaszewską, Janinę Zajacównę, Małgorzatę Musierowicz, Annę Onichimowską, Cezarego Chlebowskiego, Jerzego Szczygła, Aleksandra Minkowskiego, Krzysztofa Petka oraz twórców regionalnych: Jana Górcza-Rosińskiego, Marię Kalotę-Szymańską, Andrzeja Baszkowskiego, Jadwigę Tyrankiewicz, Danutę Künstler-Langner.

W latach 1970–1990 przygotowywały się tutaj do zawodu bibliotekarskiego praktykantki z Wrocławia, słuchaczki Roczno Studium Bibliotekarskiego w Jarocinie, studentki bydgoskiej WSP, Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Na temat Filii nr 1 dla Dzieci napisana została nawet praca magisterska.

W Filii tradycyjnie już organizowane są dla dzieci różnorodne zajęcia: zimowe ferie w bibliotece, majowe spotkania z książką, uśmiechnięte wakacje, Mikołajki z choinką czy lekcje biblioteczne. Przygotowywane są

wystawy. Filia jest szeroko otwarta dla wszystkich zainteresowanych jej działalnością. Przyjmuje wycieczki bibliotekarzy, przebywające na kolo- niach i półkoniach dzieci i młodzież, pięcio- i sześciolatków z przed- szkoli publicznych i niepublicznych, uczniów z bliższych i dalszych szkół podstawowych. Od wielu już lat szczególnie dobrze układa się współpra- ca biblioteki ze Szkołą Podstawową nr 20 oraz Szkołą Podstawową nr 37.

Od 2003 r. Filia nr 1 dla Dzieci posiada swoją stronę internetową: www.naszabiblioteka.webpark.pl

Obecny jubileuszowy, 55 rok działalności Filii zostanie na długo w pa- mięci czytelników i sympatyków biblioteki. Odkryto się bowiem wiele inte- resujących spotkań z ludźmi kultury i sztuki naszego miasta. Goście włą- czyli się również w akcję czytania dzieciom ulubionych książek własnego dzieciństwa. Z kolei laureaci ogłoszonego z okazji jubileuszu konkursu plastycznego na projekt ex librisu Filii (wpłynęło ponad 30 prac) czytali fragmenty utworów, z których zaczerpnęli motywy do swoich prac.

Bardzo atrakcyjnie przebiegło także jubileuszowe lato w bibliotece pod na- zwą „Sezamie, otwórz się!” z konkursami literackimi, muzycznymi, plastycz- nymi, ze wspólnym czytaniem wzrokiem, głosem i dotykiem, wspólnym two- rzeniem cudaków-dziwaków, wesołych twarzy, czarodziejskich masek, zabaw- nych maskotek, tajemniczych obrazków za pomocą magicznych pasteli.

W lipcu odbyło się niezwykle interesujące spotkanie z Joanną Bała – absolwentką skandynawistyki Uniwersytetu Gdańskiego, długoletnią, wier- ną czytelniczką Filii. Uczestnicy spotkania mogli m.in. posłuchać „Kubu- sia Puchatka” po norwesku, sag islandzkich oraz bajek muzycznych.

W prasie lokalnej ukazywały się barwnie ilustrowane fotografiami ar- tykuły z wybranych imprez – wspaniała promocja biblioteki w środowi- sku i poza nim.

Wprowadzenie dziecka w świat książek jest sprawą ważną i odpowiedzial- ną. Ucząc miłości do książek, obcowania z nimi, poruszania się w ich świecie, wpływamy na ogólny rozwój potencjalnych i rzeczywistych czytelników.

¹ A. Węglarska, *Stulecie bydgoskiej książnicy*, „Bydgoski Informator Kulturalny” 2003 nr 5, s. 51–52.

² M. Dmochowska, *Moja praca w bibliotece dziecięcej*, „Bibliotekarz” 1961, nr 7–8, s. 229–232.



*Redaktor naczelna „Akantu” p. J. Baziak w Filii nr 1 dla Dzieci.
Finał konkursu na projekt „Ex librisu”, 13 VII 2003 „Ja i mój świat”
- spotkanie miłośników dobrej książki.*



*Konkursy literackie, czytanie wierszy Juliana Tuwima przez dotyk w Filii nr 1 dla Dzieci
w jubileuszowym roku 2003. 25 VI 2003 „Wszystko się pięknie dzieje i toczy”
- spotkanie z p. Beatą Brzykcy.*



*Zabawa w modelowanie - „Wesołe twarze” cudaki-dziwaki, tajemnicze maskotki
- wężniaczki - pluszaczki. 19 VIII 2003 r. - jubileuszowe wakacje w bibliotece.*



*Prezentacja wierszy w krótkich inscenizacjach dziecięcych, zabawa w skojarzenia,
zgadywanie tytułów na podstawie ilustracji. 7 VI 2003 r.
„Tuwimowe cuda i dziwiny” - poranek literacki.*

Witold Stanisław Kozak

„Rejs” – Wystawa Sztuki Współczesnej w Bydgoszczy

Idea „Rejsu” zrodziła się dwa lata temu. Polegała ona na wyjściu artystów ze swoimi dziełami do odbiorców, co umożliwiło prawdziwy dialog za pośrednictwem dzieła sztuki. Ta prosta zasada funkcjonowania sztuki i artysty odniosła już duży sukces w czasie pierwszej edycji przedsięwzięcia 2001.

„Rejs” – Wystawa Sztuki Współczesnej jest integralną, artystyczną częścią Flisu „Wspólna Europa” – Międzynarodowej Wodniackiej Ekspedycji Ligi Morskiej i Rzecznej promującej transeuropejską drogę wodną E-70. Autorem pomysłu jest Henryk Narewski, który od 35 lat zajmuje się organizowaniem i animacją imprez artystyczno-twórczych w Bydgoszczy i regionie kujawsko-pomorskim.

Henryk Narewski swoim pomysłem odwrócił niejako dotychczasowy mechanizm odbioru sztuki w społeczeństwie. Odbiorca nie musi się fatygować i odwiedzać galerii. Narewski wraz ze współpracującymi z nim artystami „podaje sztukę na tacy” tym, których niekiedy nie byłoby stać na wykupienie biletu do muzeum czy galerii, jak i tym, którzy być może nigdy nie pomyśleliby, że w tych przybytkach mogliby znaleźć coś dla siebie. Dzięki pomocy i ścisłej współpracy Polskiego Stowarzyszenia Edukacji Plastycznej oraz Związku Miast i Gmin Nadnoteckich, „Rejs” stał się jedną z najpoważniejszych imprez artystycznych w naszym regionie. Doniosłość idei polegała na integracji ludzi zamieszkujących mniejsze miasta, takie jak Santok, Drezdenko, Czarnków, Ujście czy Nakło.

Wydawałoby się, że Polacy nie interesują się sztuką. Na taki stan rzeczy ma wpływ szereg okoliczności. Pierwszą i najważniejszą z nich jest trudna sytuacja ekonomiczna, która wpływa na nasz materialny poziom życia. W Polsce rynek sztuki praktycznie nie istnieje, a przeciętny śmiertelnik, ledwie wiążący przysłowiowy koniec z końcem, na sztukę po pro-

stu nie może sobie pozwolić. W galeriach nie ma nic ciekawego, bowiem na „coś” ciekawego nie mają one pieniędzy. Owszem, istnieją jeszcze komunalne placówki kulturalne, muzea i Biura Wystaw Artystycznych. Jednak instytucje te przypominają bardziej zakłady patomorfologii sztuki aniżeli ośrodki kulturotwórcze.

Na statku flagowym „Władysław Łokietek” już od dwóch lat instalują się artyści z regionu kujawsko-pomorskiego (z Bydgoszczy, Nakła, Szubina, Tucholi) oraz goście z Nowego Jorku, Rotterdamu, Krakowa, Gdańska i Szczecina. Działania artystyczne odbywają się w portach miast i miasteczek na trasie „Rejsu”. Jednocześnie, poza twórczością plastyczną na statku, artyści uczestniczący w imprezie urządzają wystawy dzieł w galeriach, domach kultury i na wolnym powietrzu w miejscowościach, w których cumuje „Łokietek”. Pokazy odbywają się w Drezdenku, Wieleniu, Czarnkowie, Ujściu, Nakle i Bydgoszczy. Zorganizowane akcje z udziałem lokalnych twórców spotykają się z dużym zainteresowaniem miejscowych społeczności. Edukacyjny cel „Rejsu” zostaje spełniony. Sztuka staje się dostępna wszystkim. Trafia do odbiorcy sama, „przyplływając” pod przyściółowe strzechy.

Praca artystów uczestniczących w „Rejsie” nie ogranicza się jedynie do działań na statku i miejsc, gdzie on zacumuje. Koncepcja „Rejsu” pomyślana jest jako impreza otwarta, na którą składają się wystawy, prezentacje, wykłady i przede wszystkim dyskusje z ludźmi potrzebującymi daru duchowego. Jak powiedział bydgoski artysta plastyk Andrzej Fedder «Rejs» to sztuka żywa, rozwijająca się i istniejąca realnie w czasie i przestrzeni”. Rejs” rozpoczyna się bowiem długo przed faktycznym zamustrowaniem artystów na pokładzie statku „Władysław Łokietek”, należącego do Zespołu Szkół Żeglugi Śródlądowej w Nakle. W maju 2002 r. inauguracją „Rejsu” było otwarcie wystawy *Obrazki z pejzażem* Andrzeja Feddera w Kujawsko-Pomorskim Centrum Edukacji Ekologicznej w Myślęcinku. Główne działania artystyczne w miasteczkach nadnoteckich zapoczątkowały wystawy w Muzeum Ziemi Czarnkowskiej. Andrzej Fedder zaprezentował tam *Czarnkowskie stoły*. Wystawione obiekty, stoły, pozbierane zostały bez uprzedzenia z domów mieszkańców miasta. Oglądając te „chwilowe obiekty sztuki”, odnosiło się wrażenie przebywania w domach mieszkańców Czarnkowa. Na stołach znajdowało się wszystko to, czym były one zastawione w momencie

zarekwirowania ich przez artystę. Prezentacja miała specyficzny, socjofilozoficzny wymiar. Oto bowiem Muzeum stało się domem przeciętnych mieszkańców Czarnkowa, a jednocześnie zwykły, domowy sprzęt stał się obiektem muzealnym. Tenże obiekt przedstawiony w tak nietypowym miejscu nasuwał refleksję nad tym, jacy jesteśmy. Stół to przecież przedmiot, wokół którego rozgrywa się całe nasze życie rodzinne. Jest on świadkiem sporów, zwykłych rozmów, pouczającej wymiany zdań, może czasem kłótni, ale jakże często, a może najczęściej obiektem łączącym i umacniającym więzi rodzinne i przyjacielskie. Wokół stołu toczy się najważniejsza i najbardziej chyba ludzka część życia każdego z nas.

Także w czarnkowskim muzeum odbył się pokaz filmu Krystyny Beerndt *Wioska z pamięci i ze słuchu*. W czarnkowskiej przystani odbyły się prezentacje Krzysztofa Kacprzaka i Renaty Skrzyszowskiej. Czynne uczestnictwo władz miasta, zaakcentowane obecnością burmistrza miało charakter spontanicznego spotkania i wspólnej zabawy, pełnej wzajemnej życzliwości i szacunku. Artyści miesza się z odbiorcami sztuki, władze ze społecznością. Jednocześnie wszyscy zachowywali wzajemny respekt i szacunek dla godności drugiego człowieka, co w dzisiejszej polskiej rzeczywistości, zwłaszcza wielkomiejskiej, stanowi ewenement.

W Ujściu, obok innych działań artystycznych, otwarto wystawę obrazów Krzysztofa Kacprzaka *Pola*. Prace artysty stanowią refleksję nad związkiem człowieka z otaczającą go przyrodą. Przedstawiając znaki ludzkiego działania w naturze, Kacprzak z wyjątkową umiejętnością miesza ze sobą realizm i abstrakcję widzianych krajobrazów. Patrząc na te dzieła pokazanych rozmiarów, odnosi się wrażenie osobliwego malarskiego misterium. Autor używając bardzo prostych środków wyrazu, wprowadza widza w inną rzeczywistość. Krzysztof Kacprzak potrafi doskonale poruszać się na cienkiej granicy tego, co realne i tego, co wkracza w krainę wyobraźni. W ten sposób autor dotyka aspektów metafizycznych, wychodząc tym samym daleko poza czystą malarską estetykę.

Punktem kulminacyjnym „Rejsu 2002” były trzy wystawy zorganizowane w Muzeum Ziemi Krajeńskiej w Nakle. Andrzej Fedder pokazał obrazki wykonane w technice własnej, na łupkach kamiennych. Z ogromnym wyczuciem naturalnej formy podkładu artysta naniósł nań swoją wrażliwość, dodając do destrukcyjnych śladów przemijania

osobisty dotyk tego, co nieprzemijalne – ludzkiego ducha. Na ścianach muzeum zawisły również tkane delikatną pajęczyną pastelne prace Alicji Knitter.

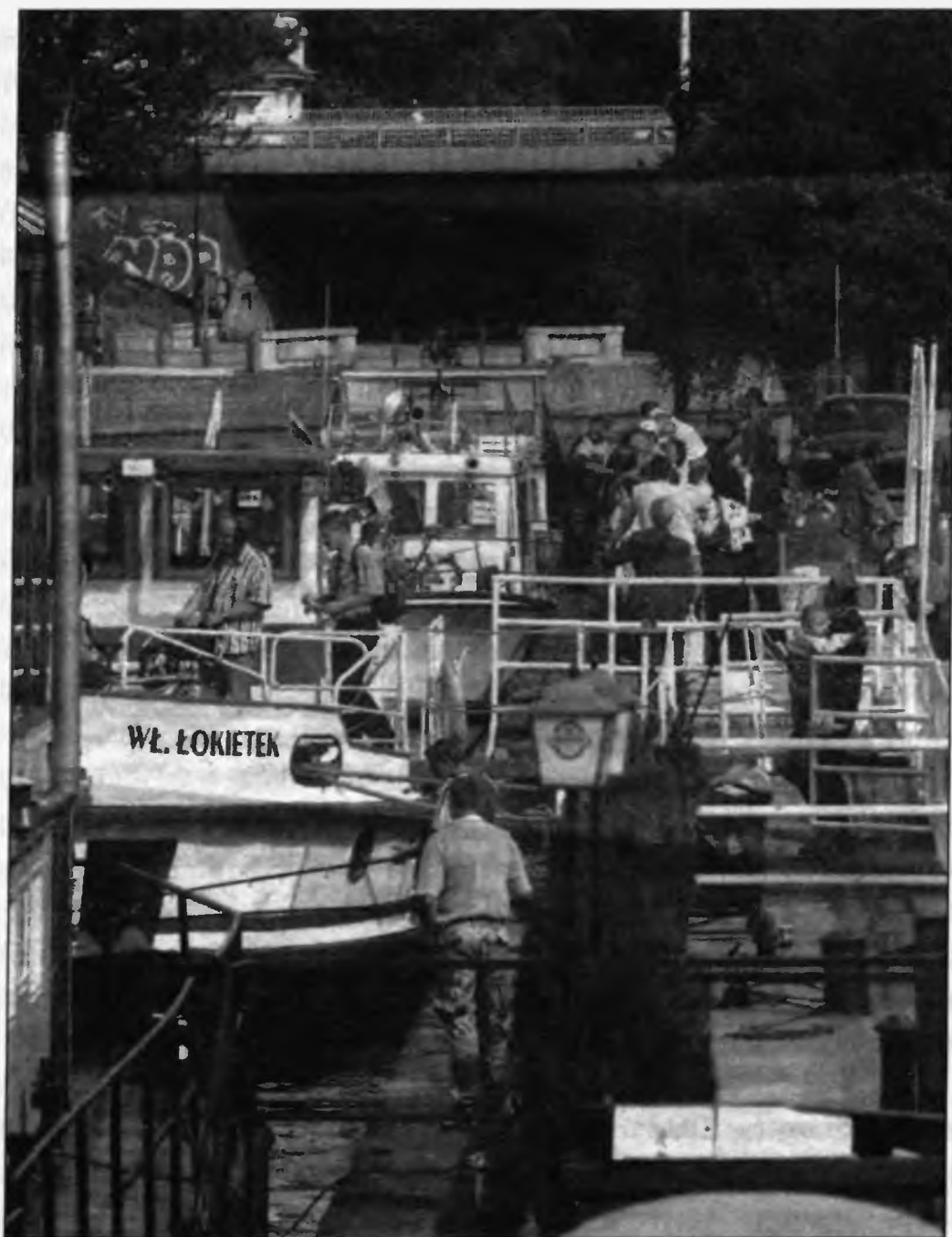
Andrzej Maciejewski, znany szczeciński artysta grafik, pokazał w namiotowym muzeum przekrój swojego olbrzymiego dorobku twórczego. Ten doświadczony twórca zaprezentował dzieła z pogranicza sztuki metafizycznej i surrealistycznej. Mieszanie technik i „obróbka” tematu nadają szczególnego wyrazu dziełom Maciejewskiego. Jego doświadczenie artystyczne pomaga mu w stałym rozwijaniu wątków fabularnych tworzonej sztuki. Prace autora nawiązują do form plakatowych działających nie tylko w aspekcie estetycznym, ale przede wszystkim poruszają głęboko intelektualne pokłady ludzkiej osobowości.

Ostatnim akordem ubiegłorocznego „Rejsu” była wystawa *Zwyczajnie, lecz profesjonalnie* w galerii Wojewódzkiego Ośrodka Kultury w Bydgoszczy. Autor – Ludwik Lech Jaksztas pokazał swoje akwarele, obrazy olejne oraz grafiki wykonane w technice długopisu(!). Dorobek Jaksztasa to kilkadziesiąt wystaw indywidualnych we wszystkich zakątkach świata, a także uczestnictwo w kilkuset imprezach i pokazach zbiorowych. Ludwik Lech Jaksztas jest tytanem pracy artystycznej. Jest to twórca, którego wyobraźnia pracuje nieustannie, narzucając mu tematykę obrazów. Można je rozważać pod wieloma względami, biorąc pod uwagę niezliczoną ilość kryteriów i aspektów ludzkiej egzystencji. Choć Jaksztas w swoich dziełach nie stara się być mentorem, to jednak ładunek uczuciowy w nich zawarty kieruje rozważania widza w sferę moralno-etycznej kondycji dzisiejszego społeczeństwa.

„Rejs” osiągnął zamierzone cele. Stał się poważnym przedsięwzięciem o szerokim zasięgu. W działaniach artystycznych uczestniczyły setki osób zainteresowanych twórczością i sztuką.

Nie sposób jest wymienić wszystkich z ponad trzydziestu artystów uczestniczących w dwóch edycjach „Rejsu”. Trzeba jednak zauważyć, że choć każdy z nich reprezentował odrębną osobowość, to końcowy efekt pracy stał się dziełem kolektywnym. Dzieło to, sprowokowane przez autorów, zostało w pełni zrealizowane przez ludzi zainteresowanych sztuką, do których było adresowane i którzy czynnie uczestniczyli w wydarzeniach artystycznych.

„Rejs” stał się prawdziwym festiwalem sztuki, obejmującym wiele miejsc i angażującym w sposób spontaniczny setki osób. Festiwal to okresowa



Odegraniem hejnału Bydgoszczy oraz paradą łodzi rozpoczął się finał Festiwalu Sztuk 2003, w ramach którego przez niemal dwa tygodnie trwał IV Flis Notecki. Obchody wieńczące tę cykliczną imprezę rozpoczęły się przy Rybim Rynku, gdzie wpłynęła flotylla. Wieczorem obchody przeniosły się do kawiarni „Węgliszek”, gdzie odbył się wernisaż akwareli znanego w świecie polskiego autora abstrakcyjnych i impresyjnych dzieł Sachy Beresa. Jego prace znajdują się w kilkudziesięciu muzeach, galeriach i kolekcjach prywatnych w Europie, Izraelu, na Bahamach i Ameryce Północnej. Dziś drugi dzień finału. A w planach między innymi - piknik artystyczny z udziałem uczestników „Rejsu”, wernisaż ich prac, koncert muzyki dawnej, pokaz tresury psów oraz wieńczący flis - koncert pn. „Muzyka bez pretensji - skuteczne piękno w obliczu brzydkiego życia”. Koniec finału planowany jest na godz. 24.00. Organizatorem „Rejsu” jest Polskie Stowarzyszenie Edukacji Plastycznej w Bydgoszczy.

uroczystość złożona z imprez artystycznych i spotkań, umożliwiających przybyłym z różnych stron uczestnikom nawiązanie kontaktów kulturowych; łac. *festivus* - żywy, radosny, wesoły. Taka powinna być sztuka i człowiek, bowiem czas tak szybko przemija.

* * *

Organizatorem „Rejsu 2002” pod Patronatem Urzędu Miasta Bydgoszczy jest Polskie Stowarzyszenie Edukacji Plastycznej przy współpracy z Zespołem Szkół Żeglugi Śródlądowej w Nakle n. Notecią, Urząd Miejski w Czarnkowie, Urząd Miasta i Gminy Nakło n. Notecią, Urząd Miasta i Gminy Ujście, Wojewódzki Ośrodek Kultury w Bydgoszczy, Stowarzyszenie Artystyczne Bydgoska Wenecja w Bydgoszczy.

Wojciech Siwiak

Bydgoskie Wiadomości Numizmatyczne z lat 1998-2004

Inicjatywę wydawania Bydgoskich Wiadomości Numizmatycznych podjął Zarząd Sekcji Numizmatycznej Polskiego Towarzystwa Archeologicznego i Numizmatycznego Oddział w Bydgoszczy, na wniosek prezesa Sekcji w 1970 r. Pierwszy zeszyt BWN ukazał się w 1971 r. W pierwszych numerach dominowały artykuły o historii numizmatyki, jej badaczach i informacje bieżące Oddziału Bydgoszcz PTAiN. BWN ukazują się nieregularnie. Dotychczas wydano 28 nienumerowanych zeszytów, w tym 14 pod redakcją Władysława Kabaja w latach 1971-1996 oraz również 14 pod redakcją Andrzeja Wrzesińskiego w latach 1998-2004. Artykuły publikowane na łamach wydawanego przez Oddział Bydgoszcz Polskiego Towarzystwa Numizmatycznego w cyklu półrocznym Bydgoskich Wiadomości Numizmatycznych oraz publikacje w naukowych czasopismach numizmatycznych o zasięgu ogólnopolskim są wyrazem zainteresowań i badawczych pasji zorganizowanego ruchu numizmatycznego w Bydgoszczy, którego początki sięgają roku 1935. Towarzystwo prowadzi ożywioną działalność z zakresu popularyzacji i badań nad dziejami historii pieniądza. Owocem tej działalności są liczne wystawy monet i medali organizowane przez jego członków na terenie miasta i okolic. O zainteresowaniu BWN świadczy fakt, iż w drugiej połowie lat 80. Biblioteka Kongresu Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej zwróciła się z prośbą o przekazanie jej archiwalnych zeszytów, które ze zbiorów ówczesnego prezesa Wł. Kabaja jej przesłano.

Bydgoskie Wiadomości Numizmatyczne, red. A. Wrzesiński,
Bydgoszcz, marzec 1998, s. 24.

T. Dzięcioł, A. Wrzesiński: Medale oddziału bydgoskiego PTAiN i PTN -
chronologiczne przedstawienie wszystkich medali wydanych przez zor-

ganizowane środowisko numizmatyków bydgoskich, łącznie z krótką charakterystyką motywów i postaci wyobrażonych na medalach, nazwiska autorów i medalierów oraz dane dotyczące wielkości nakładu poszczególnych egzemplarzy; T. Dzieciół, A. Wrzesiński: Dziesięć lat minęło - przypomnienie pierwszego dziesięciolecia wyborów Bydgoskiego Numizmatyka Roku, wraz z wybranymi punktami regulaminu w sprawie ustanowienia tego honorowego wyróżnienia i prezentacją sylwetek dotychczasowych laureatów; Skład Zarządu i Komisji Rewizyjnej Oddziału.

Bydgoskie Wiadomości Numizmatyczne, red. A. Wrzesiński, Bydgoszcz, grudzień 1999, s. 48.

T. Dzieciół, A. Wrzesiński: Nadruki okolicznościowe na banknotach wydane przez Oddział Bydgoski PTAiN i PTN - zarys historii nadruków na papierowych środkach płatniczych w Polsce, połączony z częścią opisową i ilustracyjną 46 banknotów z okolicznościowymi nadrukami, wydanymi przez bydgoskich numizmatyków.

Bydgoskie Wiadomości Numizmatyczne, red. A. Wrzesiński, Bydgoszcz, czerwiec 1999, s. 20.

B. Pietroń: Skarby Gabinetu Numizmatycznego Muzeum Okręgowego im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy - zarys historii zbioru numizmatycznego w zbiorach muzeum wraz ze szkicem eksponatów zaprezentowanych w dniach 17.04.-24.05.1998 r. na wystawie muzealnej pod powyższym tytułem; W. Garbaczewski: Ideologia władzy na monetach średniowiecza - artykuł porusza problematykę ikonografii monetarnej władzy świeckiej na monetach polskiego średniowiecza, od Bolesława Chrobrego na Bolesławie Pobożnym kończąc. Apoteoza władcy, wg autora, stanowi powszechny i niemal obowiązkowy składnik w ikonografii wszystkich kultur, a pochwała panującego obecna jest w tym okresie we wszystkich rodzajach artystycznej wytwórczości, w tym i na monetach; I. Borowczak: Medale poświęcone Adamowi Mickiewiczowi w zbiorach Muzeum Okręgowego im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy, ujęcie historyczne realizacji medalierskich związanych z narodowym wieszczem i przedstawienie kolekcji medali poświęconych A. Mickiewiczowi, będących w posiadaniu bydgoskiego muzeum. W zeszycie ponadto tematy referatów wygłoszonych na zebraniach ogólnych Oddziału Bydgoskiego

PTN w okresie wrzesień 1995 - grudzień 1998; 775 rocznica Ostromecka i związane z obchodami pamiątkowe wydawnictwa numizmatyczne i filatelistyczne. Numer zamykają wiadomości oddziału za rok 1998 i skład zarządu oraz komisji rewizyjnej.

Bydgoskie Wiadomości Numizmatyczne, red. A. Wrzesiński,
Bydgoszcz, listopad 1999, s. 28.

A. Wrzesiński: Stanisław Niewitecki. Życiorys członka-założyciela i patrona Oddziału Bydgoszcz PTN; A. Wrzesiński: Przebieg uroczystości odsłonięcia tablicy pamiątkowej Patrona Oddziału - relacja z odsłonięcia pamiątkowej tablicy poświęconej St. Niewiteckiemu na ul. Jagiellońskiej 2 i towarzyszącej temu wydarzeniu naukowej sesji; A. Wrzesiński: Wystąpienie okolicznościowe prezesa Oddziału Bydgoskiego; B. Pietroń: Kolekcja Stanisława Niewiteckiego w zbiorach Muzeum Okręgowego im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy - szkicowe przedstawienie nabywania przez Muzeum w latach 1974-1979 kolekcji numizmatycznej po zmarłym St. Niewiteckim i krótka charakterystyka posiadanego zbioru monet i banknotów. Dalszą część zeszytu wypełniają ilustracje z uroczystości odsłonięcia pamiątkowej tablicy i jej charakterystyka, omówienie pamiątkowych nadruków na kopertach i banknotach, podziękowania i końcowe podsumowanie.

Bydgoskie Wiadomości Numizmatyczne, red. A. Wrzesiński,
Bydgoszcz, grudzień 1999, s. 21.

Z. Goździewski: Jak to było na początku - przypomnienie początków odradzającego się po latach okupacyjnych, zorganizowanego ruchu numizmatycznego w Bydgoszczy; A. M. Kuźmin: Mennice elbląskie w okresie okupacji szwedzkiej 1626-1635 - autor porusza problematykę mennictwa szwedzkiego w trakcie okupacji Elbląga, wydanych przywilejów mennicznych i problemów natury identyfikacyjnej, związanych z wyróżnieniem monet wybijanych w mennicy elbląskiej; T. Dzieciół: Pieniądz polski w okresie II wojny światowej - rozporządzenia i polityka pieniężna władz niemieckich na terenach okupowanej Polski; I. Borowczak: Medale z portretem Leona Wyczółkowskiego w zbiorach bydgoskiego muzeum - autorka zwięźle przedstawia dziewięć medali z portretem patrona bydgoskiego muzeum, ich rozwiązań ikonograficznych i twórców ich projektów, wśród których znalazł się m.in. Konstanty Laszczka.

Bydgoskie Wiadomości Numizmatyczne, red. A. Wrzesiński,
Bydgoszcz, maj 2000, s. 33.

I. Borowczak: Medale poświęcone Juliuszowi Słowackiemu – tekst poświęcony pracom medalierskim związanym z Juliuszem Słowackim, połączony z katalogiem medali znajdujących się w zbiorach bydgoskiego muzeum; W. Garbaczewski: Nieznany numizmat bydgoski – komunikat o nieznanym dotychczas z literatury, półgroszowej monecie zastępczej z Bydgoszczy, wybitej przed 1871 r. przez CONSUM VEREIN BROMBERG; T. Dzieciół: Obieg i reformy pieniężne w II Rzeczypospolitej – zawiera szkicowe ukazanie problematyki menniczej Polski okresu międzywojennego; A. Wrzesiński: Nadruki okolicznościowe na banknotach wydane przez Oddział Bydgoski PTN w 1999 r. – katalog 10 banknotów z okolicznościowymi nadrukami wydanymi przez członków towarzystwa. Zeszyt zamykają tematy referatów wygłoszonych na zebraniach ogólnych Oddziału Bydgoszcz PTN i wiadomości za rok 1999.

Bydgoskie Wiadomości Numizmatyczne, red. A. Wrzesiński,
Bydgoszcz, grudzień 2000, s. 32.

T. Dzieciół: Ważne daty w życiu bydgoskich numizmatyków 1935–2000; T. Dzieciół: Tak stuka trzydziestka – wspomnienie pierwszego numeru „Bydgoskich Wiadomości Numizmatycznych” z 1971 r.; J. Łoś: Badania archeologiczne prowadzone przez Muzeum Okręgowe im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy w latach 90. – zasygnalizowanie najważniejszych prac wykopaliskowych i badań ratowniczych prowadzonych przez archeologów z bydgoskiego muzeum; T. Pietrzak: Medale Towarzystwa Wiedzy Obronnej – katalogowe przedstawienie medali, wraz z częścią ilustracyjną, wydanych w latach 1986–1999 w dwóch seriach: wybitni wodzowie i dowódcy w historii oręża polskiego oraz: rodzaje wojsk w historii oręża polskiego; J. Rudzik, T. Dzieciół: Mieszek numizmatyka – omówienie pamiątkowych żetonów wydanych z okazji obchodów 400-lecia mennicy bydgoskiej i 650-lecia nadania praw miejskich Bydgoszczy; J. Buska: Monety ćwierćtalarowe z mennicy bydgoskiej.

Bydgoskie Wiadomości Numizmatyczne, red. A. Wrzesiński,
Bydgoszcz, maj 2001, s. 47.

Zdz. Iłowski: O wybitnych Polakach oraz ich podobiznach na monetach, banknotach, medalach, znaczkach pocztowych i w falerystyce; A. Nowaczyński: Papierowe pieniądze zastępcze z lat 1914–1924; J. Rudzik: Pierwsza złota moneta prywatna wybita w III Rzeczypospolitej – komunikat o pierwszej polskiej złotej monecie prywatnej wybitej na zlecenie mieszkańca Bydgoszczy; A. Wrzesiński: Nadruki okolicznościowe na banknotach wydane przez Oddział Bydgoski PTN w 2000 r. – katalogowa prezentacja kolejnych dwunastu banknotów z okolicznościowymi nadrukami, wydanych przez bydgoskie środowisko kolekcjonerskie. W dalszej części zeszytu tematy referatów wygłoszonych na zebraniach ogólnych oddziału w 2000 r., wiadomości oddziału oraz wykaz instytucji i osób, którym przekazano niniejszy numer BWN.

Bydgoskie Wiadomości Numizmatyczne, red. A. Wrzesiński,
Bydgoszcz, grudzień 2001, s. 27.

I. Borowczak: Medale wydane z okazji wizyty papieża Jana Pawła II w województwie kujawsko-pomorskim w czerwcu 1999 r. – prezentacja medali „papieskich” połączona z częścią ilustracyjną; W. Garbaczewski: Zygmunt III jako „Hercules Christianus” na studukatówce bydgoskiej z 1621 r. – przyrównanie władcy polskiego do półboga Heraklesa na sztandarowym numizmacie powstałym w bydgoskiej mennicy; A. Nowaczyński: Zastosowanie komputera w praktyce kolekcjonerskiej (na przykładzie zbiorów numizmatycznych) – komputer jako narzędzie w archiwizacji i ewidencjonowaniu zbiorów numizmatycznych; J. Rudzik: Z żałobnej karty – Tadeusz Drapaluk, Michał Murawski, Stanisław Majcherek – wspomnienie pośmiertne zmarłych członków Oddziału Bydgoszcz PTN; A. Wrzesiński: Strona internetowa Oddziału Bydgoskiego Polskiego Towarzystwa Numizmatycznego.

Bydgoskie Wiadomości Numizmatyczne, red. A. Wrzesiński,
Bydgoszcz, maj 2002, s. 40.

Zdz. Iłowski: Ideały i czyny Ignacego Paderewskiego; A. Nowaczyński: Aukcje internetowe – numizmaty w internecie, zalety i niebezpieczeństwa; J. Świetlik: Zdz. Iłowski – wspomnienie pośmiertne; J. Rudzik: Nadruki

z popiersiem króla Kazimierza Wielkiego na banknotach, datki bydgoskich numizmatyków na rzecz „Społecznego komitetu Budowy Pomnika Króla Kazimierza Wielkiego”; A. Wrzesiński: Nadruki okolicznościowe na banknotach wydane przez Oddział Bydgoski PTN w 2001 r. – kolejne katalogowe zestawienie 17 nadruków pamiątkowych wydanych przez członków Towarzystwa. W zeszycie ponadto tematy wygłoszonych referatów na zebraniach ogólnych Oddziału Bydgoskiego PTN w 2001 r. oraz wiadomości oddziału.

Bydgoskie Wiadomości Numizmatyczne, red. A. Wrzesiński,
Bydgoszcz, grudzień 2002, s. 36.

T. Pietrzak: Medale Mennicy Państwowej „Żołnierzom Polskim Drugiej Wojny Światowej” – szczegółowa charakterystyka serii 19 medali wydanych w latach 1989–1995 przez Mennicę Państwową, połączona z częścią ilustracyjną; A. Nowaczyński, A. Wrzesiński: Polskie monety podenominacyjne; J. Rudzik: Okolicznościowe nadruki z popiersiem króla Kazimierza Wielkiego na banknotach; A. Wrzesiński: Dwie wystawy – dwa zebrania; A. Wrzesiński: Bydgoski Numizmatyk Roku – jubileuszowa edycja konkursu. Zeszyt zamyka fotozagadka adresowana do członków Towarzystwa.

Bydgoskie Wiadomości Numizmatyczne, red. A. Wrzesiński,
Bydgoszcz, maj 2003, s. 32.

T. Dziecioł: Krótka refleksja o bydgoskich numizmatykach; I. Borowczak: Medale Michała Kubiaka – charakterystyka prac medalierskich Michała Kubiaka; J. J. KołECKI: Nieznana odmiana szóstaka koronnego z 1662 r., komunikat o znajdującej się w zbiorach autora, nienotowanej w literaturze przedmiotu, odmianie szóstaka Jana Kazimierza; I. Borowczak: Międzymuzealne kolegium numizmatyczne – sprawozdanie z posiedzenia Międzymuzealnego Kolegium Numizmatycznego, które odbyło się w bydgoskim muzeum, a poświęcone było omówieniu planów wystawienniczych i wydawniczych Gabinetów Numizmatycznych na 2003 r., problematyce wzbogacania zbiorów, a także zmianom w projekcie „Ustawy o ochronie zabytków”; A. Wrzesiński: Nadruki okolicznościowe na banknotach wydane przez Oddział Bydgoski PTN w 2002 r. – katalogowe ukazanie 17 nowych nadruków na banknotach wydanych przez członków Towarzy-

stwa. Zeszyt zamykają tematy referatów wygłoszonych na zebraniach ogólnych oddziału w 2002 r., wiadomości oddziału oraz skład zarządu i komisji rewizyjnej.

Bydgoskie Wiadomości Numizmatyczne, red. A. Wrzesiński,
Bydgoszcz, grudzień 2003, s. 31.

T. Dziecioł: Od denara do grosza; T. Pietrzak: Medale Towarzystwa Wiedzy Obronnej. Seria: „Rodzaje wojsk w historii oręża polskiego od początku państwowości polskiej do końca drugiej wojny światowej” – charakterystyka serii 10 medali wyemitowanych w latach 1993–1999, uzupełniona częścią ilustracyjną; J. J. KołECKI: Nieznana odmiana szóstaka koronnego z 1663 r. – komunikat o znajdującej się w zbiorze autora, nienotowanej w literaturze przedmiotu, odmianie szóstaka Jana Kazimierza; A. Wrzesiński: Albina Bartoszyńska-Potemska – wspomnienie pośmiertne; J. Rudzik, A. Wrzesiński: Bicie żetonów – sprawozdanie z pokazu bicia żetonów, w trakcie którego wybito żeton-medalik z okazji 25-lecia pontyfikatu Jana Pawła II oraz dwa typy kopii denarów Bolesława Chrobrego.

Bydgoskie Wiadomości Numizmatyczne, red. A. Wrzesiński,
Bydgoszcz, maj 2004, s. 32.

A. Wrzesiński: 100 rocznica urodzin Stanisława Niewiteckiego – patrona Oddziału Bydgoskiego PTN – Komunikat z obchodów 100 rocznicy urodzin patrona; T. Dziecioł: Porozmawiajmy o patronie – wspomnienie o patronie; T. Pawłowski: Przeżyjmy to jeszcze raz – fotoreportaż z obchodów rocznicy; A. Nowaczyński: Papiery wartościowe jako przedmiot zainteresowań numizmatyki; T. Pawłowski: Uczestnicy spotkania z okazji 100 rocznicy urodzin patrona; A. Wrzesiński: Rok 2004 rokiem Władysława Grabskiego; A. Leśniak, B. Nowaczyk: Numizmaty w bibliotece szkolnej. Zeszyt zamykają tematy referatów wygłoszonych na zebraniach ogólnych Oddziału Bydgoskiego PTN w 2003 r. oraz komunikaty .

Katarzyna Grysińska

**Sprawozdanie z konferencji
„Instytucje i stowarzyszenia muzyczne”
Bydgoszcz 22–23 kwietnia 2004 r.**

Od 1990 r. przy Akademii Muzycznej im. Feliksa Nowowiejskiego działa Pracownia Kultury Muzycznej Pomorza i Kujaw, zajmująca się gromadzeniem i dokumentowaniem danych dotyczących kultury muzycznej wspomnianego regionu. Pracownia, którą kieruje prof. dr Anna Nowak, regularnie organizuje sesje konferencyjne poświęcone tematyce kultury muzycznej Pomorza i Kujaw. W dniach 22–23 kwietnia 2004 r. odbyła się 8 ogólnopolska sesja naukowa z cyklu „Muzyka i życie muzyczne Pomorza i Kujaw”. Tegoroczna sesja poświęcona była instytucjom i stowarzyszeniom działającym na Pomorzu i Kujawach”. Warto przypomnieć, że na wcześniejszych sesjach zajmowano się m.in. muzyką i mediami na Pomorzu i Kujawach (2003), twórcami i animatorami muzyki na Pomorzu i Kujawach (2002), tradycjami muzyki instrumentalnej na Pomorzu i Kujawach (2001), śpiewactwem polskim na Ziemi Bydgoskiej (2000), muzyką i życiem muzycznym Pomorza i Kujaw (1996).

Współorganizatorem sesji była Katedra Teorii Muzyki i Kompozycji. Obrady odbywały się w auli Akademii Muzycznej przy ul. Słowackiego 7. W imieniu JM Rektora Jerzego Kaszuby i organizatorów zebranych powitała prorektor ds. dydaktycznych Akademii Muzycznej im. Feliksa Nowowiejskiego w Bydgoszczy prof. Maria Murawska. Obrady poprowadził prof. Zbigniew Bargielski, kierownik Katedry Teorii Muzyki i Kompozycji.

Tegoroczna sesja miała szczególne znaczenie dla organizatorów. Akademia Muzyczna im. Feliksa Nowowiejskiego w Bydgoszczy obchodziła jubileusz 60-lecia swojego istnienia. Z tej też okazji część sesji poświęcona była zagadnieniom związanym z jubileuszem.

Konferencję zainaugurował referat prof. dr Anny Nowak, która mówiła o Akademii Muzycznej jako ośrodku myśli o muzyce. Przedstawiła formo-

wanie się podstawowych struktur Uczelni w zakresie jej badań muzycznych. Referentka przypomniała również tematykę i częstotliwość kolejnych sesji organizowanych już przez autonomiczną Uczelnię.

O związkach patrona Uczelni Feliksa Nowowiejskiego i jego udziale w życiu muzycznym Bydgoszczy i Kujaw mówiła mgr Aleksandra Kłaput-Wiśniewska. Nowowiejskiego wiązały z Bydgoszczą jego kompozycje, ludzie, wykonawstwo. Kompozytor z miastem związał się już jako człowiek sławny, zaś o przyjęciu jego imienia przez bydgoską Uczelnię muzyczną zdecydowała przede wszystkim jego działalność patriotyczna. Muzyka Nowowiejskiego zawsze była bowiem obowiązkowym elementem w chóralnym repertuarze. Ponadto, kompozytor sam kilkakrotnie odwiedził miasto w związku z popularyzacją swojej muzyki i zabiegami finansowymi w magistracie odnośnie wydania jego kompozycji.

Kolejny referent dr Ryszard Nowicki kontynuował wątek związany z osobą Feliksa Nowowiejskiego. Omówił kontakty kompozytora z łabiszyńskim proboszczem Brunonem Schmidtem. Podstawę źródłową referatu stanowił list F. Nowowiejskiego do wspomnianego księdza z grudnia 1936 r. z podziękowaniem za nuty do „Mszy Polskiej”, które to proboszcz przesłał kompozytorowi z prośbą o komentarz i ewentualne poprawki lub uwagi. Feliks Nowowiejski jako znawca muzyki kościelnej, sam często pracujący jako organista, zobowiązał się polecić „Mszę Polską” znajomym. Ciekawostką jest fakt, iż utwór ten nadal wykonywany jest w wielu okolicznych kościołach.

Ostatnim referentem w tej części sesji była dr Wioletta Przech, która przedstawiła działalność artystyczną Akademii Muzycznej w przeciągu trzydziestu lat jej istnienia, zwracając szczególną uwagę na aktywny udział Akademii w życiu muzycznym bydgoskiego środowiska, m.in. poprzez organizację koncertów, festiwalów i konkursów oraz prezentacje studenckie w postaci tzw. warsztatów udostępnianych szerokiej publiczności.

Po pierwszej części konferencji, poświęconej historii Akademii Muzycznej im. Feliksa Nowowiejskiego, nastąpiła przerwa, podczas której referenci mogli obejrzyć wystawę „Działając dla muzyki”, przygotowaną przez mgr Aleksandrę Kłaput-Wiśniewską, mgr. Rajmunda Kuczmy i mgr Małgorzatę Zielińską. Do przygotowania wystawy wykorzystano zbiory prywatne mgr. Rajmunda Kuczmy.

Po przerwie mgr Barbara Mielcarek-Krzyżanowska omówiła działalność muzyczną bractw w Bydgoszczy w XVIII w., podkreślając przede wszyst-

kim znaczenie w tym zakresie kapel jezuickiej i karmelickiej. Autorce udało się odtworzyć m.in. koszty ponoszone przez konfraternie w związku z działalnością muzyczną. Niestety, na podstawie dostępnych źródeł trudno jest odtworzyć repertuar wspomnianych kapel. Referentka przypomniała jednocześnie, że w 1961 r. Wydział Humanistyczny Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego zainicjował badania nad dawnym życiem muzycznym regionu.

Działalnością instytucji i stowarzyszeń muzycznych na tle prasy bydgoskiej przełomu lat 20. i 30. XX w. zajął się prof. dr hab. Franciszek Mincer, zwracając uwagę na fakt, że w Bydgoszczy w tym czasie ukazywały się trzy dzienniki i każdy z nich prezentował inny kierunek ideowy. Referent starał się odpowiedzieć na pytanie, jaki miało to wpływ na przedstawianie sprawozdań i relacji z wydarzeń muzycznych. Omówił m.in. kwestię monitowania przez prasę jubileuszów poszczególnych pułków, podkreślając formę oprawy muzycznej tychże imprez, a także aktywność środowisk muzycznych w mniejszych miejscowościach regionu, dość skrętnie odnotowywaną przez prasę.

Kolejny referent, mgr Rajmund Kuczma przybliżył działalność kabaretów bydgoskich. Rozpoczynając wystąpienie, nawiązał do czasów pruskich, podkreślając, że wówczas nie mówiło się o kabaretach, a jedynie o lokalach nocnych. Kwestia używania słowa kabaret w nazwie lokalu również w okresie II Rzeczypospolitej była dość problematyczna. Jednym z najśłynniejszych i pierwszych kabaretów bydgoskich był kabaret „Bi Ba Bo”, ponadto bydgoszczanie mieli także możliwość podziwiać występy kabaretu damskiego.

Drugi referat wygłoszony przez mgr. Rajmunda Kuczmę dotyczył muzycznej działalności wojskowych kasyn w Bydgoszczy. Kasyna wojskowe, mylnie przez niektórych traktowane jako stołówki, stanowiły kluby kultury i ożywionej działalności muzycznej. Przeciętnie w kasynie odbywało się do 50 imprez rocznie, a więc około jednej tygodniowo. Generalnie kasyna stanowiły lokale zamknięte dla oficerów, jednak raz w tygodniu, dokładnie w czwartki, mogli się w nich bawić „dobrze ubrani Bydgoszczanie”.

Dr Barbara Gogol-Droźniakiewicz nie mogła przybyć na obrady, ale przesłany przez nią referat na temat działalności Deutsche Gesellschaft für Kunst und Wissenschaft przeczytała mgr Barbara Mielcarek-Krzyżanowska. W 1902 r. wszystkie działające dotychczas w regionie niemieckie

towarzystwa muzyczne zostały scalone w jedno – pod nazwą Deutsche Gesellschaft für Kunst und Wissenschaft. Składało się ono najpierw z pięciu, a następnie z siedmiu sekcji. Wydział muzyczny skupiał chór niemiecki, towarzystwo orkiestrowe i związki śpiewacze. Towarzystwo kontynuowało działalność w okresie II Rzeczypospolitej, ale wówczas było już tylko stowarzyszeniem zaspokajającym potrzeby kulturalne mniejszości niemieckiej, a nie towarzystwem będącym jednocześnie elementem polityki germanizacyjnej.

Działalność Rady Artystyczno-Kulturalnej w Bydgoszczy, powstałej w grudniu 1934 r., przedstawiła mgr Katarzyna Grysińska. Referentka skupiła się działalności sekcji muzycznej Rady Artystyczno-Kulturalnej, która powstała w 1937 r. i ujęła w swoim ręku życie muzyczne Bydgoszczy. Już w październiku następnego roku sekcja uległa rozwiązaniu, a jej zadania przejęło reaktywowane w tym celu Towarzystwo Muzyczne. Rada Artystyczno-Kulturalna miała znaczący udział w powstaniu w Bydgoszczy podstudia radiowego Rozgłośni Pomorskiej, w budowie sali koncertowej i popularyzacji muzyki, m.in. poprzez organizację koncertów popularnych i abonamentowych.

Ostatnim referentem pierwszego dnia konferencji była mgr Monika Opioła, która omówiła działalność Bydgoskiego Koła Muzycznego Polskiego Białego Krzyża. Koło było inicjatorem wielu imprez muzycznych i teatralnych, koncertów oraz wieczornic organizowanych dla żołnierzy.

Miłym akcentem kończącym pierwszy dzień obrad był koncert muzyki współczesnej w sali koncertowej Akademii Muzycznej przy ul. Staszica 3, na który zostali zaproszeni uczestnicy sesji. Pracownicy i studenci Akademii Muzycznej zaprezentowali m.in. kompozycje M. Kopczyńskiego, Z. Bargielskiego i W. Lutosławskiego.

W drugim dniu obrad, jako pierwszego, uczestnicy wysłuchali referatu dr Barbary Gogol-Drożniakiewicz poświęconego działalności muzycznej Deutsche Bühne. Referentka zaprezentowała przegląd spektakli, które publiczność bydgoska miała okazję podziwiać. Zwracając uwagę na rolę, jaką niemiecka scena odgrywała wśród mniejszości, podkreśliła fakt większej aktywności społeczności niemieckiej podczas spektakli teatralnych (sala zawsze była wypełniona po brzegi). Repertuar sceny niemieckiej był bardzo urozmaicony, rocznie odbywało się około 100 spektakli, w tym około 50 muzycznych.

Życie muzyczne teatru w Grudziądzu przedstawiła dr Alicja Janosz-Olszowy. Początki teatru sięgają roku 1847, ale do 1920 r., w związku z silnym na tych terenach procesem germanizacji, wszystkie spektakle grano w języku niemieckim. W latach 1920–1939 na scenie grudziądzkiej nie brakowało licznych spektakli muzycznych z udziałem zarówno artystów miejscowych, jak i występujących tylko gościnnie. Druga część wystąpienia poświęcona była działalności teatru po II wojnie światowej. Od 1962 r. teatr funkcjonował pod nazwą Teatr Ziemi Pomorskiej.

Z kolei działalnością muzyczną teatru toruńskiego zajęły się mgr Agnieszka Majewska i mgr Magdalena Cynk-Mikołajewska. Pierwsza z referentek, omawiając działalność teatru do 1945 r., zwróciła przede wszystkim uwagę na repolonizacyjny charakter teatru po 1920 r. Druga skupiła się na działalności i repertuarze teatru po 1945 r. Szczegółowo została omówiona np. kwestia kompozycji wykonywanych dla teatru, opraw muzycznych spektakli. Urozmaiceniem wystąpienia była prezentacja fragmentów muzycznych wybranych utworów.

Tematem wystąpienia dr. Ryszarda Nowickiego były pochodzące z 1905 r. ustawy Towarzystwa Muzycznego w Łabiszynie. Towarzystwo było zapewne jedną z wielu instytucji tego typu działających w regionie. Niestety, poza statutem brak jest jakichkolwiek wzmianek na jego temat.

Po krótkiej przerwie mgr Tadeusz Przecherko przedstawił działalność Towarzystwa Muzycznego w Bydgoszczy po II wojnie światowej. Rys historyczny był tylko wstępem do omówienia dokonań Towarzystwa i działającej pod jego auspicjami orkiestry symfonicznej.

Problematyką związaną ze Stowarzyszeniem Polskich Artystów Muzycznych (SPAM) zajęła się mgr Eleonora Sienkiewicz-Bloch. SPAM jest ogólnopolskim towarzystwem, które zrzesza twórców i osoby pracujące w dziedzinie muzyki, reprezentuje ich interesy. Celem Towarzystwa jest współtworzenie warunków rozwoju życia muzycznego, ochrona dorobku artystów i odnowa zawodu muzyka.

Mgr Anna Szarapka zapoznała zebranych z działalnością muzyczną Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy w latach 1923–2003. Referentka zwróciła uwagę na fakt, że celem Towarzystwa jest promocja miasta i jego mieszkańców. TMMB nie posiadało własnych organizacji i instytucji muzycznych. Jego działalność skupiała się na inspirowaniu do działań muzycznych i wspieraniu wszelkich inicjatyw czynionych w tym kierunku.

Po przerwie obiadowej rozpoczęła się ostatnia część sesji. Mgr Marlena Pietrzykowska omówiła działalność muzyczną Wojewódzkiego Ośrodka Kultury w Bydgoszczy w latach 1955–2003. Celem Wojewódzkiego Ośrodka Kultury jest przede wszystkim upowszechnianie kultury i sztuki, czyni to poprzez działalność artystyczną i edukacyjną, m.in. upowszechnianie czytelnictwa i bibliotek. W ramach WOK działa Mała Akademia Muzyki Rozrywkowej, Zespół „Sweet Boom Boom” i „Vox Singers”, a także Młodzieżowe Studium Piosenki. Ponadto instytucji tej podlegają pracownia ceramiki artystycznej, chór „Pro Arte” i teatr „Gest”.

Następnie kolejna referentka, mgr Mirosława Cieśnik przedstawiła działalność muzyczną Inowrocławskiego Towarzystwa Muzycznego „Pro Arte”. Celem Towarzystwa działającego od 1996 r. jest przede wszystkim integracja towarzystw muzycznych, promowanie muzyki klasycznej i jazzowej oraz współpraca z innymi instytucjami kulturalnymi w Inowrocławiu. Towarzystwo jest organizatorem wielu koncertów i imprez muzycznych, sprawuje też często opiekę merytoryczną nad imprezami muzycznymi. Przy towarzystwie „Pro Arte” działa inowrocławska Orkiestra Symfoniczna (od 2001), zespół wokalny, chór kameralny oraz przedszkole muzyczne.

Z kolei mgr Jacek Nijak zapoznał zebranych z działalnością muzyczną Towarzystwa Klubu Inteligencji Katolickiej w Inowrocławiu w latach 1981–2003, które kładzie nacisk na upowszechnianie z jednej strony społecznej nauki Kościoła, a z drugiej strony na rozwój życia muzycznego, organizując m.in. festiwal muzyki organowej. Od 1985 r. Towarzystwo organizowało Tydzień Kultury Chrześcijańskiej, obecnie zajmuje się tym Stowarzyszenie Rodzin Katolickich.

Ostatnia referentka sesji, mgr Małgorzata Królak-Radziejewska zaprezentowała dokonania Radziejowskiego Towarzystwa Miłośników Muzyki. Towarzystwo działa od 1994 r., jest ukierunkowane na wszechstronną działalność wychowawczo-dydaktyczną. Towarzystwo prowadzi ognisko muzyczne, organizuje cykliczne wieczory kolęd, konkursy dla dzieci, np. „Kolorowy Mikrofon”, konkurs piosenki francuskiej. Jednocześnie Towarzystwo stara się kupować instrumenty muzyczne, ułatwiając w ten sposób edukację muzyczną swoim podopiecznym.

Obrady 8 ogólnopolskiej sesji naukowej z cyklu „Muzyka i życie muzyczne Pomorza i Kujaw. Instytucje i stowarzyszenia” zakończyły się około godziny 17.00. Podczas obrad po kolejnych referatach był czas na konclu-

zje, dygresje, uwagi. W sumie uczestnicy wysłuchali 22 referatów. Uroczyste-
go zamknięcia i podsumowania sesji dokonała prof. Anna Nowak. Jednocze-
śnie prof. Anna Nowak zapowiedziała kolejne dwie sesje ze wspomnianego
cyklu, które mają być poświęcone wydarzeniom muzycznym.

Organizatorzy przewidują publikację drukiem materiałów z omawia-
nej sesji w Zeszytach Naukowych Akademii Muzycznej w serii „Z badań
nad muzyką i życiem muzycznym Pomorza i Kujaw”.



Kronika

Maria Lindenau-Langner

Kronika wydarzeń za rok 2003

1. Życie polityczne

- 2 I** Nastąpiły zmiany w radach nadzorczych bydgoskich spółek miejskich: Administracji Domów Miejskich, Leśnym Parku Kultury i Wypoczynku, Miejskich Wodociągach i Kanalizacji, Miejskich Zakładach Komunikacyjnych, Bydgoskim Towarzystwie Budownictwa Społecznego; łącznie prezydent Konstanty Dombrowicz powołał 16 osób.
- 2 I** W Bydgoszczy gościł Wilfried Samel, przewodniczący Bidegast Verein, towarzystwa z Wilhelmshaven (Dolna Saksonia), skupiającego niemieckich miłośników miasta Bydgoszczy. W czasie spotkania w ratuszu z prezydentem miasta Konstantym Dombrowiczem omawiano możliwości współpracy.
- 7 I** Bydgoszcz jest jedynym w Polsce miastem, które ma pełnomocnika do spraw walki z korupcją [stanowisko wymyślił radny PiS Kosma Złotowski]. Pierwszym pełnomocnikiem został Andrzej Walkowiak.
- 27 I** W Bydgoszczy gościł marszałek Sejmu Marek Borowski.
- II** Zarząd Związku Miast Nadwiślańskich przyjął Bydgoszcz w poczet swoich członków.
- 3 III** Oficjalnie został otwarty ośrodek Naczelnego Sądu Apelacyjnego w Bydgoszczy.
- 3 III** W bydgoskim ratuszu ruszył Ośrodek Informacji Europejskiej. Na pytania bydgoszczan czekało czterech urzędników absolwentów wyższych uczelni.

- 8 III** Nowym szefem bydgoskiego SLD został Zbigniew Bartel, wybo-
ry przegrała sprawująca władzę od 28 listopada 1999 r. Grażyna
Ciemniak.
- III** Przewodniczącym koła Stowarzyszenia „Młodzi Demokraci”
w Bydgoszczy został 24-latek Nikodem Łada.
- 10 V** Do Bydgoszczy zjechało czterech wiceministrów: Jerzy Plewa
– wiceminister rolnictwa i rozwoju wsi, Paweł Dakowski – wi-
ceminister spraw wewnętrznych i administracji, Marek Kossow-
ski- wiceminister gospodarki, pracy i polityki społecznej oraz
Krzysztof Panas – wiceminister środowiska – promowali Unię
Europejską.
- 12 V** Danuta Hübner minister do spraw europejskich w bydgoskim tram-
waju przekonywała bydgoszczan, że w czerwcowym referendum
warto zagłosować „tak”.
- V** Konferencja Szefów Sztabów NATO Regionu Bałtyku była najważ-
niejszym, jak dotąd spotkaniem na tak wysokim szczeblu Soju-
szu, które zorganizowano w Bydgoszczy. Debatowało ponad 30
oficerów z kilku państw i z dwóch najważniejszych dowództw
regionalnych NATO.
- 13 V** Przedstawiciele dowództwa Sojuszu Północnoatlantyckiego za-
witali do Bydgoszczy, szukając miejsca na bazę. Nasze miasto
zostało umieszczone na liście dowódców NATO jako punkt,
w którym mogłoby znajdować się jedno z „centrów transfor-
macji” – miejsce, do którego przeniosłyby się jednostki stacjo-
nujące w Europie Zachodniej; była to wizyta robocza.
- 27 V** Premier Leszek Miller przyjechał do Bydgoszczy wraz z kilka-
ma członkami rządu. W auli Akademii Medycznej spotkał się ze stu-
dentami, pracownikami naukowymi i maturzystami, których za-
chęcał do udziału w referendum i głosowania na „tak”.
- V** Wojewodę kujawsko-pomorskiego Romualda Kosieniaka, a następn-
ie prezydenta Bydgoszczy Konstantego Dombrowicza, odwie-
dził Zubairu Dada, ambasador Nigerii kończący swoją dyploma-
tyczną służbę w Polsce.

- 7-8 VI** Odbyło się referendum w sprawie przystąpienia Polski do Unii Europejskiej. Bydgoszcz jest w Europie - powiedzieliśmy TAK - 82% bydgoszczan było za wejściem do UE.
- 16 VI** Bydgoscy posłowie: Grażyna Ciemniak (SLD) i Eugeniusz Kłopotem (PSL) zostali przedstawicielami Polski w Parlamencie Europejskim. Obserwatorzy za tydzień pracy otrzymali 7,5 tys. zł diety.
- 23 VI** W Bydgoszczy gościli: Leszek Miller, Marek Borowski, Krzysztof Janik, Józef Oleksy. W Operze Nova zebrali się delegaci na kongres SLD.
- VI** Prezydent Bydgoszczy Konstanty Dombrowicz został wybrany do Izby Władz Lokalnych Kongresu Władz Lokalnych i Regionalnych Rady Europy (CLRAE) w Strasburgu. Dombrowicz uczestniczył w pracach doskonalących prawo i funkcjonowanie samorządu europejskiego.
- 27 VI** W Bydgoszczy gościł ambasador Niemiec w Polsce Reinhard Schweppe.
- 8-18 IX** Na niebie w okolicach Bydgoszczy latały wojskowe samoloty z 15 państw NATO. Znaleźliśmy się na obszarze największych w historii ćwiczeń lotniczych. Bydgoskie lotnisko miało charakter zapasowego.
- X** Prezydent Konstanty Dombrowicz powołał Radę Prezydencką. W dziesiątce wybranych znaleźli się naukowcy - prof. Piotr Jaśkowski, prof. Arkadiusz Jawień, sportowiec Sebastian Chmara, duchowny ks. Kazimierz Małżeński, przedsiębiorcy - Rafał Jerzy, Grzegorz Krasiński, bankowiec Henryk Skopowski, prawnik Witold Szyłman, artysta Jerzy Puciata oraz Eleonora Harendarska. Jest to ciało doradcze, wyrażające swoje opinie, ale nie podejmujące decyzji. Wszyscy członkowie Rady będą w niej pracować społecznie.

II. Życie gospodarcze

- I** Bydgoszcz, jako jedyne miasto wojewódzkie, nie posiada swego przedstawiciela w Związku Miast Polskich.
- 4 II** Wojewoda Romuald Kosieniak spotkał się z ambasadorem Królestwa Niderlandów w Polsce Janem Edwardem Craanem. To pierwsza wizyta tego dyplomaty w naszym województwie. Panowie rozmawiali m.in. o możliwości współpracy gospodarczej między naszym regionem a holenderskimi firmami.
- 14 II** Bydgoszcz należy do: Unii Metropolii Miast Polskich (roczna składka 62 tys. 740 zł), Związku Miast Polskich (69 tys. zł), Związku Miast Nadwiślańskich (38 tys. 500 zł), Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Samorządów na rzecz Kolei Lokalnych (11 tys. 530 zł), Stowarzyszenia Księgowych w Polsce (400 zł), Polskiego Stowarzyszenia Miast Pokoju oraz Światowego Związku Miast Pokoju (360 zł).
- 4 III** Bydgoska delegacja na targach w Cannes. Czteroosobowa delegacja w składzie: prezydent Bydgoszczy Konstanty Dombrowicz, zastępca prezydenta Lidia Wilniewicz, wicedyrektor Wydziału Promocji Miasta Halina Piechotka-Lioka i kierownik referatu Wydziału Promocji Miasta Włodzimierz Złotnicki promowali Miasto jako sprzyjające inwestorom.
- 5-6 III** IV Regionalne Targi Spożywczo-Chemiczne Wielkanoc 2003 odbyły się w Centrum Dystrybucji Edbol przy ul. Przemysłowej 22. Swoją ofertę zaprezentowało 72 wystawców.
- 7 III** Dziesięciolecie obchodził Zakład Robót Publicznych w Bydgoszczy.
- 7-11 III** Przedstawiciele naszego miasta gościli na Międzynarodowych Targach Turystyki w Berlinie.
- 12-14 III** Do Bydgoszczy wróciły cenione w branży Targi Przyborów i Urządzeń dla Gazownictwa Pol-Gaz Expo.
- 14 III** W Bydgoszczy odbyła się kolejna wystawa gospodarcza Ogólnopolskie Targi Budowlane Gryf-Bud.

- 19 IV** Jeden z większych kontraktów na amerykańskie inwestycje związane ze sprzedażą do Polski samolotów F-16 obejmuje rozwój bydgoskich Wojskowych Zakładów Lotniczych nr 2. Zakłady w ciągu 10 lat mają otrzymać 270 mln dolarów z offsetu.
- IX** Pracownicy Miejskiej Pracowni Urbanistycznej: Andrzej Litwa i Andrzej Pastwa zdobyli pierwszą nagrodę na krajowym konkursie urbanistycznym za trójwymiarowy cyfrowy model Starego Miasta na konferencji urbanistów w Szczyrku.
- 10-12 IX** Do Bydgoszczy zjechali najlepsi znawcy nowoczesnych technologii przemysłu danych. W budynku Akademii Techniczno-Rolniczej rozpoczęło się 19 Krajowe Sympozjum Telekomunikacyjne.
- 30 IX** Na bydgoskim lotnisku wojskowym wylądowało pięć pierwszych z 23 myśliwców typu „Mig-29”, które podarowali polskiemu siłom powietrznym niemieccy sojusznicy.

III. Życie społeczne

- 2 I** Nowy Rok część bydgoszczan przywitała w Remizie. Było hucznie i tanecznie, witanie trwało do białego rana. III Festiwal „Under Street Master” – sylwestrowy festiwal hiphopowy odniósł sukces.
- 2 I** Szefową do spraw sportu w ratuszowym Wydziale Oświaty i Sportu została Barbara Kubiak.
- 6 I** Nowym naczelnikiem sekcji łączności i informatyki bydgoskiej Komendy Miejskiej Policji został komisarz Piotr Cieślak.
- 8 I** Bydgoszcz przystąpiła do grupy Miast Papieskich.
- 12 I** Odbył się XI Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. W 2003 r. zbierano pieniądze na ratowanie dzieci z wadami serca.
- 17 I** Chirurdzy z bydgoskiej Akademii Medycznej zoperowali dwóch pacjentów z tętniakami aorty brzusznej, wykorzystując niestosowaną dotąd w regionie metodę endowaskularną.
- 3 II** Szefem Straży Miejskiej w Bydgoszczy został Andrzej Kaszubowski.

- 26 II** W bydgoskim Regionalnym Centrum Onkologii otwarto pierwszą w kraju Pracownię Pozytywnej Emisyjnej Tomografii (PET-CT) – inaugurację oglądali premier Leszek Miller i Minister Zdrowia.
- III** Jarosław Kozera został dyrektorem Szpitala Wojewódzkiego im. Bizuela w Bydgoszczy.
- 12 V** Myślęcinek świętował jubileusz 25-lecia zoo – Ogrodu Fauny Polskiej.
- V** Regionalne Centrum Onkologii w Bydgoszczy otrzymało godło „Teraz Polska”. To jedyny szpital uhonorowany takim certyfikatem.
- 27 VI** Bydgoszcz posiada najnowocześniejszy w Polsce dziecięcy Ośrodek Transplantacji Szpiku Kostnego. Uroczystego otwarcia osobiście dokonała Jolanta Kwaśniewska.
- 1 IX** Uroczysta msza św. w kościele garnizonowym, potem uroczystość pod pomnikiem Walki i Męczeństwa – w ten sposób obchodzono w Bydgoszczy 64 rocznicę wybuchu II wojny światowej.
- 3 IX** Otwarto w Bydgoszczy laboratorium fitosanitarne w Wojewódzkim Inspektoracie Inspekcji Ochrony Roślin i Nasiennictwa przy ul. Fordońskiej 86. W nowym trzypiętrowym laboratorium na powierzchni 1000 m² badana będzie podatność na bakterie roślin i podłoży.
- IX** Bezpieczniejsza Bydgoszcz: ulice miasta patroluje dodatkowa setka policjantów i 50 strażników miejskich, w 19 szkołach pojawili się ochroniarze.
- 9 IX** Do naszego miasta zawitali biskupi z całego kraju na Ogólnopolskie Spotkanie Duszpasterzy Ludzi Pracy, rozmawiali m.in. z prezydentem Konstantym Dombrowiczem, przedstawicielami biznesu i związków zawodowych.
- 10 IX** W Bydgoszczy kończył się 3 etap Tour de Pologne – najważniejszej imprezy kolarskiej w Polsce. Medal Prezydenta Bydgoszczy otrzymał trener Marian Szirocki.
- 17 IX** Wanda Poznańska, wdowa po ostatnim konsulu II Rzeczypospolitej – Karolu Poznańskim została pochowana w Bydgoszczy na cmentarzu Starofarnym (zmarła 4 czerwca w Montrealu w Kanadzie)

- miała 105 lat). W 1997 r. ofiarowała Akademii Bydgoskiej kilkaset cennych dokumentów historycznych, antyczne meble i cenne obrazy. Te dary zainspirowały Akademię Bydgoską do stworzenia pierwszego w kraju Muzeum Dyplomacji i Uchodźstwa Polskiego. Zmarła życzyła sobie w testamencie, aby właśnie w Bydgoszczy spoczęły jej prochy.

X Po raz trzeci Bydgoszcz uczestniczyła w obchodach Dnia Papieskiego.

IV. Oświata i szkolnictwo wyższe

7 I Słaba kadra naukowa, ale dobre programy studiów – tak Państwowa Komisja Akredytacyjna oceniła kierunek wychowanie fizyczne na Akademii Bydgoskiej.

10 I Zmarł prof. Roman Suchecki – pierwszy rektor bydgoskiej Akademii Muzycznej.

13 I Akademia Bydgoska oferuje pomoc psychologiczną przez Internet. Wystarczy kliknąć na adres [http: www.ab-bydg.edu.pl](http://www.ab-bydg.edu.pl), żeby w portalu Akademii Bydgoskiej znaleźć link do Akademickiego Centrum Pomocy Psychologicznej on-line. Na stronie centrum znajdują się wirtualne gabinety specjalistyczne dla dzieci, młodzieży, dorosłych, niepełnosprawnych, niesłyszących, chorych na raka.

14 I Zmarł kolejny były rektor bydgoskiej Akademii Muzycznej – prof. Zenon Płoszaj.

17 I Dziesięciolecie świętowało Kujawsko-Pomorskie Centrum Kształcenia w Bydgoszczy.

20 II Pracownicy naukowcy Akademii Techniczno-Rolniczej: prof. Janusz Sempruch i prof. Janusz Prusiński odebrali z rąk prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego nominacje profesorskie.

20–21 II W siedzibie Wyższej Pomorskiej Szkoły Turystyki i Hotelarstwa w Bydgoszczy przy ul. Garbary 2 odbyły się Targi Edukacyjne dla maturzystów.

- II** II Liceum Ogólnokształcące w Bydgoszczy świętowało 80-lecie nadania imienia Mikołaja Kopernika.
- 5 IV** Odbyły się III Studenckie Dni Unii Europejskiej.
- 24–25 IV** Akademia Bydgoska im. Kazimierza Wielkiego obchodziła swoje święto.
- 25 IV** Prof. Jan Domaniewski otrzymał tytuł Honorowego Obywatela Bydgoszczy. Wyróżnienie to nadano mu za wybitne zasługi dla miasta. Profesor jest m.in. współtwórcą bydgoskiej Akademii Medycznej.
- V** Praca Iwa Leszczyńskiego, ucznia Gimnazjum nr 52 zwyciężyła w konkursie na projekt ekslibrisu, w konkursie ogłoszonym przez WiMBP w Bydgoszczy. Uczniowie szkół podstawowych i ponadpodstawowych przez miesiąc pracowali nad graficznym znakiem biblioteki. Na konkurs nadesłano 157 prac.
- 22 V** Aula Akademii Bydgoskiej przy ul. Jagiellońskiej nosi imię Tadeusza Nowakowskiego. Na uroczystości obecni byli wdowa po pisarzu Danuta Nowakowska i jej syn Marek.
- 28 V** Budynek po szkole przy ul. Świętojańskiej otrzymała Akademia Medyczna na siedzibę dla Wydziału Pielęgniarstwa.
- V** Po raz drugi Zrzeszenie Studentów Polskich przeprowadziło konkurs na najlepszego studenta. Tytuł Primus Inter Pares otrzymała Katarzyna Jankowska, studentka Akademii Bydgoskiej.
- 10 VI** Niepubliczna Wyższa Szkoła Humanistyczno-Ekonomiczna w Łodzi uruchomiła w Bydgoszczy nowy kierunek – kulturoznawstwo.
- 21 VI** Wakacje rozpoczęło 75 600 bydgoskich uczniów.
- 1 IX** Do bydgoskich szkół na dobre wszedł niż demograficzny. W ławkach usiadło o 2 tysiące mniej uczniów niż w 2002 r. Do szkoły poszło 3,5 tysiąca dzieci.
- IX** Prof. Wojciech Tomasik z Akademii Bydgoskiej został członkiem Komitetu Nauk o Literaturze Polskiej Akademii Nauk.
- IX** Instytut Pamięci Narodowej ogłosił, że rozpocznie badania naukowe w sprawie Krwawej Niedzieli, m.in. w archiwach Moskwy i Niemiec.

- IX** Psychologia i administracja na Wydziale Humanistycznym Akademii Bydgoskiej – otrzymały pozytywną ocenę Państwowej Komisji Akredytacyjnej.
- 20 IX** Bydgoskie uczelnie zorganizowały ogólnopolski Dzień Nauki.
- 20 IX** 200 absolwentów Wyższej Szkoły Zarządzania i Finansów w Bydgoszczy otrzymało dyplomy licencjackie. WSZiF to jedyna samodzielna uczelnia w Bydgoszczy o profilu ekonomicznym. W 2001 r. uzyskała najwyższą z możliwych ocenę kształcenia MEN.
- IX** Lekarze z bydgoskiej Akademii Medycznej otrzymali w Irlandii nagrodę Europejskiego Towarzystwa Chirurgów Naczyniowych za najlepszą pracę eksperymentalną. Tę prestiżową nagrodę przyznano lekarzom z Polski po raz pierwszy w historii.
- X** Ośrodek kultury francuskiej Alliance Française powstał, jako 16 w kraju, przy Akademii Bydgoskiej, mieści się w kamienicy na rogu ul. Jagiellońskiej i pl. Teatralnego.
- X** 10 urodziny obchodził Instytut Biologii Akademii Bydgoskiej im. Kazimierza Wielkiego.
- XI** Na Akademii Techniczno-Rolniczej ruszyły bezpłatne dzienne studia doktoranckie na Wydziale Mechanicznym.
- XII** W 2003 r. w Bydgoszczy było 15 uczelni wyższych: Akademia Techniczno-Rolnicza im. Jana i Jędrzeja Śniadeckich, Akademia Bydgoska im. Kazimierza Wielkiego, Akademia Medyczna im. Ludwika Rydygiera, Akademia Muzyczna im. Feliksa Nowowiejskiego, Wyższa Szkoła Ochrony Środowiska, Wyższa Szkoła Zarządzania i Finansów, Wyższa Pomorska Szkoła Turystyki i Hotelarstwa, Kujawsko-Pomorska Szkoła Wyższa w Bydgoszczy, Wyższa Szkoła Informatyki w Łodzi: Wydział Zamiejscowy w Bydgoszczy, Wyższa Szkoła Humanistyczno-Ekonomiczna w Łodzi: Wydział Zamiejscowy w Bydgoszczy, Uniwersytet Szczeciński: Zamiejscowy Ośrodek Dydaktyczny w Bydgoszczy, Sekcja Wydziału Teologicznego Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu, Ośrodek Studiów Wyższych w Bydgoszczy Akademii Ekonomicznej w Poznaniu, Wyższa Szkoła Zarządzania i Bankowości w Pozna-

niu: punkt konsultacyjny, Wyższe Misyjne Seminarium Duchowne Zgromadzenia Ducha Świętego. Studiowało 38 806 studentów.

V. Kultura – zagadnienia ogólne

- 2 I** W Kawiarni Artystycznej „Węgliszek” odbyła się uroczysta premiera VII Szopki Bydgoskiej pt. SEKS-SHOP-KA.
- 16 I** Z cyklu „Droga” – wieczór pt. „Łemkowie”, Kawiarnia Artystyczna „Węgliszek”.
- 20 I** Ks. Krzysztof Buchholz został laureatem pierwszej edycji Nagrody Bydgoszczy im. Andrzeja Szwalbego.
- 23 I** Wieczór autorski Grzegorza Marii Poziomki w ramach Klubu Poetycko-Wydawniczego „Arkana”, sala WOK-u.
- 29 I** Na promocję wznowionej książki „Miechowiec i syn” Adama Grzymały-Siedleckiego do Bydgoszczy przyjechała wnuczka pisarza Barbara Marczevska.
- II** Były poseł, wiceprezydent Bydgoszczy, aktywny poeta Stefan Pastuszewski został instruktorem kulturalno-oświatowym w Miejskim Ośrodku Kultury.
- 26 II** Cyklu „Pojedynek w konstelacji ORIONA”, spotkanie z Konstantym Dombrowiczem, prezydentem Bydgoszczy, Dom Kultury „Orion”.
- 5 III** Prawie tysiąc tomów z zakresu ekonomii, zarządzania i marketingu posiada bydgoska biblioteka Klubu Marketingu. W 2003 r. zbiory znalazły nową siedzibę przy ul. Jagiellońskiej 2 (nad „Savoyem”). Biblioteka utrzymuje się dzięki składkom członkowskim i sponsorom. Korzystający z księgozbioru płacą składkę kwartalną – 10 zł.
- 20 III** Z cyklu „Oswajanie VIP-a” – spotkanie z Konstantym Dombrowiczem, prezydentem Bydgoszczy, Kawiarnia Artystyczna „Węgliszek”.
- 27 III** Spotkanie i wykład ambasadora Maroka w Polsce Zassana Abbadi z okazji Międzynarodowego Dnia Frankofonii.
- 12 IV** Na 10 urodziny Rotary Club w Bydgoszczy przyjechał lwowianin Pawło Kaszkadamow – gubernator rotariańskiego dystryktu. Bydgoski klub liczy 35 członków.

- 15 IV** Drzwi Jubileuszowe wykonane przez bydgoskiego rzeźbiarza Michała Kubiaka na 500-lecie Konkatedry zdobią Farę. Uroczyste otwarcie i poświęcenie odbyło się podczas niedzielnej mszy św. Koszt dzieła to około 130 tys. zł.
- 16 IV** Prezydent Konstanty Dombrowicz otworzył kafejkę internetową. Nad darmowym dostępem do Internetu młodzieży szkolnej, studentów i bezrobotnych poszukujących pracy czuwają stażyści z Urzędu Pracy. Kafejka dysponuje dziesięcioma stanowiskami.
- 23 IV** Medalem Kazimierza Wielkiego, najwyższym miejskim odznaczeniem, samorząd uhonorował sześciu bydgoszczan: Marię Senską, Janusza Kuttę, ks. Romualda Biniaka, Rajmunda Kucznię, Antoniego Rosołowicza i Jana Szklarskiego oraz jedną instytucję – Pałac Młodzieży za „kształtowanie od 26 lat kulturalnego wizerunku miasta”.
- 24 IV** Promocja książki australijskiego pisarza Alka Silbera pt. „Parasol pełen kwiatów”; fragmenty powieści prezentował Krzysztof Kolberger w Kawiarni Artystycznej „Węgliszek”.
- 25–27 IV** Odbyły się uroczyste obchody 657 rocznicy założenia miasta. Impreza dla mieszkańców Bydgoszczy, Stary Rynek.
- 14 V** „Bydgoski trójkąt literacki” – I edycja. Impreza zorganizowana z okazji majowego święta książki.
- 15 V** W Bydgoszczy swoją książkę pt. „Wyspy. Historia” promował prof. Norman Davies.
- 16 V** Spotkanie z Jonathanem Carrollem jednym z najwybitniejszych i najpopularniejszych pisarzy świata – sala widowiskowa Pałacu Młodzieży.
- 28 V** Jerzy Hoffman został Honorowym Obywatelem Miasta Bydgoszczy.
- 21 VI** XII Jarmark Świętojański i Międzywojewódzki Przegląd Zespołów Folklorystycznych.
- 21 VI** Bracia Derek i Alexander von Bethmann-Hollweg, członkowie rodu niegdyś osiadłego w Runowie, przekazali bydgoskiemu archiwum zbiory dokumentujące dzieje ich znakomitych przodków.

- 26 VI** I Międzynarodowe Spotkania Poetyckie „Port Poetycki – Bydgoszcz 2003”, z udziałem m.in. Dariusza Tomasza Lebiody, Karola Glenzlera, Libora Martinka, Katariny Sedlakovej, Romualda Mieczkowskiego, Joanny Jędrzejowskiej-Bałdygi, Stefana Pastuszewskiego, połączone z wernisażem wystawy malarstwa Tomasza Karcza, Kawiarnia Artystyczna „Węgliszek”.
- 30 VI** Liczące 89 lat kino „Pomorzanin” zostało zlikwidowane.
- 2 IX** W Sali Sesyjnej ratusza odbyła się promocja polskiego wydania książki dr. Güntera Schuberta pt. „Bydgoska Krwawa Niedziela. Śmierć legendy”. Autor, niemiecki dziennikarz, jest jedynym niemieckim badaczem, który uznał, że dywersja niemiecka w Bydgoszczy 3 i 4 września 1939 r. miała miejsce.
- 4 IX** „Labirynt wyobraźni” – promocja tomu wierszy ks. Jana Pomiana, Kawiarnia Artystyczna „Węgliszek”.
- 16 IX** W Bydgoszczy odbyła się premiera filmu Jerzego Hoffmana (Honorowego Obywatela Bydgoszczy) „Stara baśń – kiedy słońce było bogiem”. Na premierę przybyli reżyser oraz aktorzy. Jerzy Hoffman zasadził pamiątkowy dąb.
- 18 IX** Prezentacja albumu literacko-plastycznego Stefana Pastuszewskiego „Bydgoszcz w literaturze”. Książka jest zbiorem literackich zapisów prezentujących emocjonalny związek poety z naszym miastem – BWA.
- 20 IX** W ramach obchodów Europejskich Dni Dziedzictwa w salach Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bydgoszczy wystawiono eksponaty prezentujące zbiory bydgoskich bernardynów: starodruki, inkunabuły i dary bydgoszczan z lat 30.
- 9 X** „Coś istnienia” – promocja tomu wierszy Jolanty Baziak – Kawiarnia Artystyczna „Węgliszek”.
- 16 X** „Druga Rzeczpospolita i Kaszubi 1920–1939” – promocja książki Janusza Kutty – Kawiarnia Artystyczna „Węgliszek”.
- 19 X** Powstało Kujawsko-Pomorskie Towarzystwo Polsko-Norweskie.
- X** Bydgoska Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. dr. Wi-

- tolda Bełzy ma 100 lat – z tej okazji w bibliotece przygotowano wystawę pt. „Bydgoska Książnica 1903–2003”.
- 2 XI** Zaduszkowe spotkanie z cyklu „Pamięć”, poświęcone m.in.: Irene Kuźdowicz, Janowi Szkaradkowi, Leonowi Romanowowi, Kazimierzowi Jułdze, Waldemarowi Byrgerowi, Andrzejowi Nowackiemu – Kawiarnia Artystyczna „Węgliszek”.
- 3 XI** „Obecność nieobecnych, czyli refleksja nad przemijaniem” – spotkanie z pomysłodawcą, redaktorem i współautorem „Bydgoskiego Leksykonu Teatralnego” i „Bydgoskiego Leksykonu Operowego” – Zdzisławem Prussem – Klub ARKA.
- 8 XI** Inauguracja obchodów XXII Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej w Bydgoszczy – uroczysta msza św. pod przewodnictwem JE ks. biskupa Bogdana Wojtusia, uroczystość wręczenia medalu za twórczy wkład w kulturę chrześcijańską, Konkatedra.
- 10 XI** „Cymelia Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy”, wystawa jubileuszowa w 100-lecie istnienia Miejskiej Biblioteki Publicznej, Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna.
- 26 XI** X Dni Austrii w Bydgoszczy.
- 2 XII** „Wieczór z poezją w tle” przygotowany przez studentów bibliotekoznawstwa Akademii Bydgoskiej – Kawiarnia Artystyczna „Węgliszek”.
- 6 XII** „Bydgoskie pejzaże w poezji i piosence” – program poetycko-muzyczny w wykonaniu Romy Warmus, Eugeniusza Rzyskiego, Wacława Węgrzyna, Urszuli Wrzeszcz – Kawiarnia Artystyczna „Węgliszek”.

A. Teatr

- 15 II** W Teatrze Polskim odbyła się premiera sztuki Neila Labuje pt. „Kształt rzeczy”.
- 16 III** „Zdaniem Amy” – gościnne spektakle Teatru Powszechnego z Warszawy, Teatr Polski.
- 22 III** Występ toruńskiego teatru „Baj Pomorski” – przedstawienie kukiełkowe dla dzieci „Calineczka” – kino „Adria”.

- 24 III Z cyklu „Twarze teatru” – spektakl pt. „Zmienność róży” w wykonaniu Anny Chodakowskiej – Kawiarnia Artystyczna „Węgliszek”.
- 29 III Z okazji Międzynarodowego Dnia Teatru – spektakl „Prośba o wyspy szczęśliwe” – MDK nr 3.
- 29 III MARATON TEATRALNY – Teatr Polski.
- 26 IV W Teatrze Polskim odbyła się premiera spektaklu Francisa Vebera pt. „Kolacja dla głupca”.
- 28 IX Inauguracja II Festiwalu Prapremier Bydgoszcz 2003 – przedstawienie „I. znaczy inna”, Teatr Polski im. Hieronima Konieczki.
- 16 X „Świeczka zgasła” – jednoaktówka Aleksandra Fredry w reżyserii Jana Machulskiego, sala kina „Orzeł”.
- 4 XI Teatr Polski zaprosił na spektakl „Burza w teatrze Gogo.”
- 8 XI Gościnnie wystąpił Teatr Kwadrat z Warszawy, wystawiając sztukę „Sługa dwóch panów” – Opera Nova.
- 18 XI Teatr z Kielc, „Medaliony” – kino ADRIA.
- 20 XI „Mieszczanin szlachcicem” – Moliera – Teatr Polski.
- 28 XI „Merylin Mongoł” – pokaz przedpremierowy – Teatr Polski.
- 6 XII Vaclav Čvrtek „Przygody rozbójnika Rumcajsa” – Teatr Polski.
- 9 XII „Rodzina wampira” – Wasilija Sigariewa – Teatr Polski.
- 21 XII „Poskromienie złościcy” – Williama Szekspira – Teatr Polski.

B. Plastyka

- 5 I Otwarcie wystawy fotografii przyrodniczo-krajoznawczej pt. „Poza szlakiem – amatorskie impresje”, „Szlak Brdy”, Pałacyk w parku Kazimierza Wielkiego.
- 14 I Kawiarnia Artystyczna „Węgliszek” – otwarcie wystawy fotografii Rafała Głodka pt. „17 klatek”.
- 25 I Wystawa obiektów Andrzeja Feddera z cyklu „Przedmioty – IV” i malarstwo Krzysztofa Kacprzaka pt. „Pola” – Wieża Ciśnień.
- 30 I Wystawa malarstwa Justyny Jułgi pt. „Portrety natury” – Galeria Autorska Jana Kaji i Jacka Solińskiego.

- 1 II** Otwarcie wystawy fotograficznej pt. „Dziecko i jego świat – dar miłości” – galeria „Pałac”.
- 7 II** Wystawa twórczości plastycznej uczestników Warsztatów Terapii Zajęciowej, Galeria Sztuki Ludowej i Nieprofesjonalnej.
- 8 II** Otwarcie wystawy prac Susanne Nietmann – rysunek, obiekty, fotografia oraz wystawy pt. „WIR-MY” – salon BWA.
- 20 II** Zdjęcia Grzegorza Kargóła pt. „Bydgoskie obrazki” – Galeria Sztuki „Dom i styl”.
- 6 III** Wystawa monotypii pt. „Taka prosta grafika”, galeria „Pałac”.
- 7 III** Otwarcie wystawy polskich banknotów i obligacji z lat 1916–1990 z prywatnych zbiorów kolekcjonerskich Aleksandra Laudańskiego – Klub POW.
- 8 III** Wystawa rysunku i malarstwa Waldemara Jana Zyśka pt. „Portret nieba” – galeria „Eliza”.
- 11 III** Galeria „Non fere” – malarstwo Miłosza Matwiejewicza pt. „Olej akwarela”.
- Otwarcie wystawy prac chińskich artystów pt. „Sześć śladów pędzla” – salon BWA.
- 3 IV** Otwarcie wystawy obrazów Jerzego Puciaty – galeria „Nad Brdą”.
- Otwarcie wystawy obrazów Jana Kaji pt. „Brzeg góry” – Galeria Autorska Jana Kaji, Jacka Solińskiego.
- 4 IV** W galerii „Zacisze” swoje pastele prezentowała Alicja Knitter.
- 11 IV** „VIP-y Bydgoszczy w malarstwie, rysunku, karykaturze” – wystawa prac Anny Osińskiej – Art.-Galery.
- 15 V** Wystawa malarstwa Stanisławy Marchaluk – Galeria Sztuki Ludowej i Nieprofesjonalnej.
- Obrazy Leszka Goldyszewicza pt. „Przejścia” – Galeria Autorska Jana Kaji i Jacka Solińskiego.
- 29 V** Wernisaż wystawy malarstwa Krzysztofa Kacprzaka – Galeria Sztuki „Dom i styl”.
- 20 VI** Otwarcie wystawy – Galeria Autorska Jana Kaji i Jacka Solińskiego.
- 6 VI** DYPLOM PLSP’2003 – wystawa, BWA.

- 7 VI** Otwarcie wystawy pokonkursowej II Ogólnopolskiego Młodzieżowego Biennale Plakatu PLAKAT MŁODYCH, BWA.
- 26 VI** Malarstwo Anny Drejas pt. „Niepokoje” – Galeria Autorska Jana Kaji i Jacka Solińskiego.
- 3 VII** „Akwarele” – wernisaż malarstwa Heleny Łobaczewskiej – Kawiarnia Artystyczna „Węgliszek”.
- 31 VII** Otwarcie wystawy fotografii Piotra Czekalskiego pt. „Wszystko jest poezją”, Galeria Autorska Jana Kaji i Jacka Solińskiego.
- 29 VIII** Wystawa malarstwa Doroty Jajko-Sankowskiej pt. „Dygresje” – Galeria Autorska Jana Kaji i Jacka Solińskiego.
- 11 IX** Wernisaż wystawy zdjęć Dariusza Arnolda „Bydgoskie momenty” – Galeria Sztuki „Dom i styl”.
- 12 IX** Otwarcie wystawy prac Jerzego Puciaty – Galeria MDK.
- 25 IX** Wystawa pastelów Kazimierza Drejasa „Dwoistość” – Galeria Autorska Jana Kaji i Jacka Solińskiego.
- 3 X** Otwarcie nowej galerii „Promocja” w Zakładzie Profilaktyki i Promocji Zdrowia Centrum Onkologii w Bydgoszczy.
- 24 X** Wystawa linorytów i obrazów Jacka Solińskiego pt. „Znikający ludzie i aniołowie” – Galeria Autorska Jana Kaji i Jacka Solińskiego.
- 5 XI** Wystawa fotografii Janusza Michalskiego pt. „Konstelacja Szesnaśtu” – Dom Kultury ORION.
- 13 XI** Otwarcie wystaw: Mariusz Grill – „Prace pozbawione tytułu” oraz Jubileusz ZPAP i „Dzieło roku”, BWA.
- 14 XI** Wystawa szkła, autorzy: Lucyna Sikora i Jacek Fiećko – Galeria Sztuki Ludowej i Nieprofesjonalnej WOK.
- 18 XI** W „Galerii nad Brdą” wernisaż malarstwa Marty Rosenthal – Sikory oraz rzeźby Aleksandra Dętkosia – organizator wystawy – Wyższa Szkoła Turystyki i Hotelarstwa.
- 27 XI** Wystawa obrazów Leona Romanowa (1938–2001) „Światło i równowaga” – Galeria Autorska Jana Kaji i Jacka Solińskiego.
- 29 XI** Ekspozycja Marii Wasilewskiej „Realizacja czasoprzestrzenna” i Andrzeja Wasilewskiego „Realizacja wielozmysłowa” – Stowarzyszenie Artystyczne WIEŻA CIŚNIENÍ.

- 1 XII** Wystawa fotograficzna Edyty Bartłomiejczak i Krzysztofa Róże-
wickiego – Klub POW.
- 8 XII** Wystawa TIROL TRANSFER, projekt artystyczny australijskiej
Galerii KRINZINGER – BWA.
- 11 XII** Gmach Główny Muzeum Okręgowego – wystawa „Journeys from
Home; Four American Painters”.
- 12 XII** „Sztuka konserwacji 2003” oraz „Międzynarodowa wystawa ka-
rykatury antywojennej KRAGUJEVAC 2003” – BWA.

C. Muzyka

- 18 I** Koncert akustyczny Kory – Teatr Polski im. Hieronima Konieczki.
- 25 I** Promocja nowej płyty Francisa Goi i Capelli Bydgosciensis – Fil-
harmonia Pomorska.
- 2 II** Wieczór pieśni żydowskich pt. „Shalom” w wykonaniu Andre
Ochodlo i The Atelier Klezmer Band – Teatr Polski.
- 28 II** Koncert karnawałowy w wykonaniu studentów Akademii Mu-
zycznej w Bydgoszczy – sala koncertowa AM.
- 10 III** „Łóżko pełne cudzoziemców” – gościnny spektakl warszawskie-
go Teatru Komedia – Opera Nowa.
- 11 III** Z cyklu „Bydgoskie wieczory organowe u oo. Jezuitów” – recital
organowy w wykonaniu Radosława Marca, kościół oo. Jezuitów.
- 6 IV** II Bydgoski Festiwal Bluesowy – klub „Savoy”.
- 23 IV** Koncert zespołu „Amigos and Banditos” – Kawiarnia Artystyczna
„Węgliszek”.
- 26 IV** Inauguracja X Bydgoskiego Festiwalu Operowego – bydgoska pre-
miera operetki Imre Kalmana „Hrabina Marica” – Opera Nova.
- 1 V** Impreza towarzysząca X Bydgoskiemu Festiwalowi Operowemu:
przegląd oper na DVD – „Aida” – sala kameralna Opera Nova.
- 2 V** Koncert na święto Konstytucji 3 maja, Filharmonia Pomorska.

- 7 V** Koncert pt. „Mistrz i jego uczeń” z udziałem Jana Paruzela – profesora Akademii Muzycznej im. Feliksa Nowowiejskiego oraz jego studentów – sala koncertowa Towarzystwa Muzycznego.
- 28 V** Koncert pt. „Młode talenty” w wykonaniu uczniów Państwowego Zespołu Szkół Muzycznych im. Artura Rubinsteina w Bydgoszczy – sala koncertowa Towarzystwa Muzycznego.
- 30 V** W ramach cyklu „Węgliszkowe granie” koncert zespołu „Poniekąd Blues” – Kawiarnia Artystyczna „Węgliszek”.
- 2 VIII** „Muzyczna wirówka” – prezentacje muzyczne bydgoskich formacji bluesowych, Muszla Koncertowa.
- 30 VIII** Koncert Baker&Jonem – Kawiarnia Artystyczna „Węgliszek”.
- 5–26 IX** Inauguracja Festiwalu Musica Antiqua Europae Orientalis, odbywającego się pod hasłem „Muzyka i słowo wobec sacrum w kulturze świata zachodniego i wschodniego” – Filharmonia Pomorska im. I.J. Paderewskiego. Wystąpili artyści specjalizujący się w wykonawstwie dawnej i współczesnej muzyki Europy Środkowej i Wschodniej oraz bizantyjskiej i islamskiej. Festiwalowi towarzyszył czterodniowy kongres z udziałem naukowców z ośrodków uniwersyteckich Europy, USA i Izraela.
- 8 IX** „Debiut miesiąca” – recital Agnieszki Wawrzyniak – absolwentki Akademii Muzycznej w Bydgoszczy – Kawiarnia Artystyczna – „Węgliszek”.
- 4 X** Światowa edycja koncertu charytatywnego „Głosy dla Hospicjów” pod hasłem „Hospicja w harmonii” – Filharmonia Pomorska.
- 5 X** METAXU czyli dialog bez końca – poetycka opowieść o ludzkiej duszy z udziałem Capelli Bydgestiensis, Michała Nesterowicza, Grzegorza Turnaua i Mariusza Podziałka, Filharmonia Pomorska.
- 5 XI** „Arcydzieła muzyki barokowej”: „Capella Bydgestiensis”, Mirosław Jacek Błaszczuk (dyrygent), Jadwiga Rappe (alt) – Filharmonia Pomorska.
- 5 XI** „Carmen” G. Bizeta – Opera Nova.
- 7 XI** „Koncert Muzyki Hiszpańskiej”, Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Pomorskiej.

- 10 XI** „Straszny dwór” S. Moniuszki (z okazji Narodowego Święta Niepodległości), Opera Nova.
- 16 XI** Uroczysty koncert z okazji jubileuszu 50-lecia Filharmonii Pomorskiej - w 45. rocznicę otwarcia, pod patronatem prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego.
- 19 XI** „Królewna Śnieżka i siedmiu krasnoludków” - Opera Nova.
- 29 XI** „Wesoła wdówka” F. Lehara - Opera Nova.
- 1 XII** Koncert z okazji jubileuszu 80-lecia Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy - sala koncertowa Filharmonii Pomorskiej.
- 2 XII** Promocja płyty bydgoskiej piosenkarki Barbary Kalinowskiej, prezentującej poezję Franciszka Becińskiego, BWA.
- 5 XII** Koncert nadzwyczajny na 70. urodziny Henryka Mikołaja Góreckiego, Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Pomorskiej.
- 12 XII** „Dziadek do orzechów” P. Czajkowskiego. Gościnny występ Moskiewskiego Baletu Wiktora Smirnowa-Golowanowa - Opera Nova.
- 12 XII** Koncert nadzwyczajny na 70. urodziny Krzysztofa Pendereckiego - Filharmonia Pomorska.
- 19 XII** „Cicha noc otuli nas” - koncert kolęd i utworów o tematyce świątecznej - Kawiarnia Artystyczna „Węgliszek”.

